kronika bydgoska

XVII

Towarzystwo Miłośników
Miasta Bydgoszczy

KRONIKA BYDGOSKA
XVII

1995

Bydgoszcz 1996

KOLEGIUM REDAKCYJNE:
Henryk Dubowik
Włodzimierz Jastrzębski - przewodniczący
Jan Malinowski

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI WYDAWNICZEJ TMMB:
Jerzy Derenda

PROJEKT OKŁADKI:
Bożena Dorszewska

Biblioteka Główna WSP
w Bydgoszczy
Zbiory Czasopism

R 13034

Na IV stronie okładki:

Zdjęcia z lat 1894-1910 pochodzace ze zbiorów prywatnych Pana Edmunda Czajkowskiego.

1. Zdjęcie górne - *Lina tramwajowa elektryczna, ul. Gdańska - ul. Toruńska (Strzelnica). 1910 r.*
2. Zdjęcie środkowe - *Linia tramwajowa konna, Dworzec - Wełniany Rynek. 1894 r.*
3. Zdjęcie dolne - *Wozy silnikowe nr 12, 4, 1 (Plac Teatralny). 1896 r.*

Skład , łamanie, druk: P.U.H. „REKLAMEX" Sp. z o.o. Bydgoszcz,
tel./fax (052) 45 71 69, 22 89 06

SPIS TREŚCI

Od Redakcji - 5

Studia i szkice

Jan Dworek: Kapitał zagraniczny w Bydgoszczy - 9
Eugeniusz Borodij, Janusz Kutta: Kościół katolicki w Bydgoszczy 1 stycznia 1995 r. - 8 kwietnia 1996 r. Kalendarium - 17
Jacek Jagiełło: Powstanie i działalność organizacyjna NSZZ „Solidarność" w regionie bydgoskim (do lipca 1981 r.) - 25
Jerzy Libiszewski: Księża katoliccy skazani przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy w latach 1946-1954 - 47
Ryszard Kozłowski: Niektóre problemy życia politycznego Bydgoszczy po zakończeniu okupacji niemieckiej - 57
Roman Mikczyński: Obchody 600-lecia miasta Bydgoszczy - 77
Mirosław Golon: Działalność radzieckich władz wojskowych i policyjnych w Bydgoszczy w latach 1945-1946 (cz.1) - 85
Bogumił Rogalski: Przyczynek do dziejów Bractwa Łuczników w Bydgoszczy w XVI wieku -117
Jacek Woźny: Kompleks osadniczy z epoki kamienia w Bydgoszczy - Pałczu (stan. 122, 123, 126) -127

Materiały

Tomasz Nowicki: Zarys dziejów parafii w Siemieczku (1923-1995) -139
Krzysztof Sidorkiewicz: Zerwana „Szarotka". Organizacja antykomunistyczna z Bydgoszczy i okolic (1949-1950) -153
Anna Perlińska: „Marsz śmierci" więźniów koronowskich w styczniu 1945 r. w świetle raportu Riegla -167
Aldona Chlewicka: Fragmenty księgozbioru pieskoskalskiego w Bydgoszczy -175
Hugo Rasmus: Od tramwaju konnego do elektrycznego -185
Anna Perlińska: Przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy z okresu zaboru pruskiego -189
Ryszard Kabaciński: Rezydencje uczestników sesji Trybunału Koronnego w Bydgoszczy w 1766 r. -219
Zenon Jarkiewicz: Polski ksiądz z Fordonu przed pruskim sądem w Bydgoszczy w 1908 r. -225

Sylwetki, biogramy, wspomnienia

Stefan Pastuszewski: Błogosławiony Stanisław Karmelita z Bydgoszczy († 1420 r.) -239
Mieczysław Bielski: Gen. bryg. Jan Władysław Chmurowicz (1887-1965). Szkic biograficzny -247
Tadeusz Piziewicz: Wspomnienia z czasów pracy w bydgoskiej adwokaturze (do druku przygotował: Jerzy Libiszewski) -273
Karol Pastuszewski: Wspomnienia o Beacie Pastuszewskiej (1906-1996) nauczycielce Liceum im. M. Kopernika w Bydgoszczy -285

Przeglądy, omówienia, recenzje, polemiki

Jerzy Gackowski: Zakład Energetyczny Bydgoszcz SA.
Historia i współczesność -293
Jan Malinowski: Bibliografia „Wileńskich Rozmaitości" w Bydgoszczy -297
Roman Mikczyński: Sokoli na Pomorzu Nadwiślańskim
w latach 1939-1988 (o książce Andrzeja Boguckiego wydanej w 1996 r.) -303
Jacek Maciejewski: Dzieje Bydgoszczy w nowym ujęciu?
Na marginesie recenzji książki F. Mincera -305
Zenon Jarkiewicz: List otwarty do Pana Profesora Franciszka Nowaka
(w sprawie artykułu pt.: Nazwy ulic Bydgoszczy) -311
Zdzisław Biegański: Bydgoszcz - 650-lecie praw miejskich -319

Kronika

Aldona Chlewicka: Kronika wydarzeń za 1995 r. -327

Z życia
Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy

Sprawozdanie z działalności TMMB za rok 1995 -341

Od Redakcji

Zestawiony i oddany do rąk Czytelników kolejny XVII tom „Kroniki Bydgoskiej" zawiera szczególnie wiele materiałów poświęconych w swej treści dziejom kościoła rzymsko-katolickiego w Bydgoszczy. W ten sposób Autorzy i Redakcja starają się odrobić wieloletnie zaniedbania na tym właśnie polu badawczym. Poza tym - jak zwykle - dominuje na kartach periodyku historia najnowsza. Martwi trochę zbyt skromny napływ artykułów dotyczących bardziej zamierzchłych dziejów Bydgoszczy. Z ubolewaniem należy stwierdzić, iż mimo pojawienia się kilku młodych badaczy, liczba osób zajmujących się tą niezwykle ważną dla miasta problematyką od lat nie rośnie. Jest tu więc pole do popisu dla zakładów dziejów średniowiecznych i nowożytnych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy.

STUDIA I SZKICE

Jan Dworek

KAPITAŁ ZAGRANICZNY W BYDGOSZCZY

Szansą Bydgoszczy jest uniwersalizm. Miasto ma wszelkie możliwości, aby perspektywicznie łączyć funkcje centrum przemysłowego, kulturalnego, handlowego i naukowego. Oferując odpowiednio szeroki wachlarz usług może być interesujące zwłaszcza dla średnich firm.

Strategia polityki gospodarczej wyznaczana przez władze Bydgoszczy winna kłaść nacisk na zrównoważony rozwój różnych funkcji miejskich i metropolitalnych. Powszechnie uważa się, że dobrze funkcjonujące duże miasto powinno zapewnić wygodne warunki życia mieszkańcom, umożliwiając im zdobycie wykształcenia w rożnych specjalnościach, znalezienie pracy, zapewniając poczucie komfortu w miejscu zamieszkania i jego otoczeniu, oraz wypoczynek. Te funkcje Bydgoszcz spełnia tylko częściowo, co jest w znacznej mierze wynikiem nie tylko gospodarki scentralizowanej, ale i rezultatem niekompetencji kolejnych władz miejskich, do których miasto przez cały okres powojennego 50-lecia nie miało szczęścia.

Krajobraz przemysłowy Bydgoszczy tworzyły do 1989 r. zakłady różnych branż. Miasto było pozbawione monokultury przemysłowej (jak np. Łódź). Przełom ustrojowy nie wpłynął na zmiany w tym zakresie. Dokonały się one przede wszystkim w zakresie statusu własnościowego. Od 1993 r. dynamicznie rosnącemu udziałowi sektora prywatnego w gospodarce miasta nie towarzyszą równie dynamiczne przekształcenia własnościowe.

Na kondycję gospodarki Bydgoszczy coraz większy wpływ mają sprywatyzowane w latach 1990-1996 przedsiębiorstwa państwowe i nowo powstałe firmy prywatne, od których coraz wyraźniej odstają firmy będące jeszcze niedawno wizytówką miasta. Gospodarczy obraz Bydgoszczy kształtują obecnie przede wszystkim takie zakłady jak: Bydgoska Fabryka Kabli S.A., Zakłady Przemysłu Cukierniczego „Jutrzenka" S.A. oraz przedsiębiorstwa z udziałem kapitału zagranicznego: LEVER POLSKA - SPÓŁKA AKCYJNA, BYDGOSZCZ COCA COLA BOTTLERS Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, AT&T „TELFA" Spółka Akcyjna, BYDGOSKIE FABRYKI MEBLI - Spółka Akcyjna, RETHMANN SANIPOR Spółka z o.o., LOBBE BYDGOSZCZ Spółka z o.o.

Aglomeracja miejska Bydgoszczy stwarza bardzo dogodne warunki rozwoju przedsiębiorczości. Samo miasto to ogromny rynek zbytu towarów i usług. Dla bardzo dużej części bydgoskich przedsiębiorców o wiele istotniejsze znaczenie ma położenie miasta, umożliwiające szybki kontakt z Europą Zachodnią i spełnianie roli pośrednika między Zachodem a Wschodem Europy oraz między naszymi południowymi sąsiadami, sąsiadami a Morzem Bałtyckim i Skandynawią. Atuty te wspomaga, co wykazały badania socjologiczne wśród przedsiębiorców, opinia o Bydgoszczy jako mieście rzetelnej, solidnej pracy, szacunku dla prawa, dobrej organizacji i inicjatywności.

Duże przedsiębiorstwa w Bydgoszczy albo zostały już sprzedane, albo zmieniły zarządzającego, wstępując do Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Utrzymuje się tendencja prywatyzowania działalności gospodarczej. Spośród zarejestrowanych w systemie REGON (wg. stanu na 30 czerwca 1996 r.) 32.168 podmiotów gospodarczych, zaledwie 457 należy do sektora publicznego, co stanowi 1,4 %.

Potwierdzeniem korzyści płynących z prywatnego zarządzania przedsiębiorstwem jest polepszająca się kondycja wielu bydgoskich firm. Sytuacja finansowa dużych przedsiębiorstw prowadzących działalność gospodarczą po pięciu miesiącach br. (stan na 31 maja 1996 r.) była

lepsza niż po czterech. Poprawiły się podstawowe relacje ekonomiczne: wskaźnik rentowności obrotu brutto wzrósł z 5,1 % do 5,5 % (0,4 punktu procentowego w sektorze publicznym i o 0,5 pkt. w prywatnym), wskaźnik poziomu kosztów obniżył się z 94,9% do 94,4 %. Zysk netto, który wyniósł 132,1 mln zł wzrósł o 45,4 % i uzyskało go 57,5 % jednostek. Z 692 badanych przedsiębiorstw - 426 było rentownych, a 266 deficytowych. Niestety, pomimo poprawy w maju, kondycja finansowa przedsiębiorstw w roku bieżącym wciąż była gorsza niż w roku ubiegłym.

W Bydgoszczy program powszechnej prywatyzacji objął dziesięć przedsiębiorstw: MODUS Przedsiębiorstwo Odzieżowe S.A., Bydgoska Fabryka Urządzeń Chłodniczych „BYFUCH" S.A., Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn „MAKRUM" S.A., Przedsiębiorstwo Przemysłu Zbożowo - Młynarskiego „PZZ" S.A., Zakłady Graficzne im. Komisji Edukacji Narodowej S.A., Zakłady Mięsne S.A., Zakłady Urządzeń Okrętowych „FAMOR" S.A., PP Żegluga Bydgoska, Prasowe Zakłady Graficzne, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego im. Obrońców Bydgoszczy. Nie jest jeszcze przesądzona sprawa bydgoskiego Zachemu, który dobrze sobie radzi jako przedsiębiorstwo państwowe. Z przeprowadzonych kilkakrotnie referendów wynika, że załoga zdecydowanie nie życzy sobie prywatyzacji. Może jednak okazać się ona nieunikniona, gdy minister skarbu skorzystałby z przysługujących mu uprawnień i decyzją administracyjną sprywatyzował przedsiębiorstwo, zasilając częścią akcji rekompensacyjne fundusze emerytalne.

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw w czerwcu 1996 r. wyniosło 857,20 zł i było o 5,5 % niższe niż w maju 1996 r., i o 24 % wyższe niż przed rokiem. W przedsiębiorstwach publicznych przeciętne wynagrodzenie brutto osiągnęło poziom 994,71 zł i było o 28,3 % wyższe od wynagrodzenia wykazanego przez przedsiębiorstwa prywatne.

Najbardziej opłaca się być pracownikiem o wysokich kwalifikacjach w rzadkich na rynku pracy specjalnościach. Najwyżej wzrosły zarobki osób wytwarzających precyzyjne urządzenia medyczne i optyczne. Więcej niż 1.000,- zł m-cznie zarabiają informatycy i leśnicy. Wysokie są także płace w przedsiębiorstwach zajmujących się dystrybucją energii elektrycznej, gazu i wody. Pracownicy tych branż otrzymują średnio o jedną czwartą wynagrodzenie wyższe niż bydgoska przeciętna.

Silne podstawy i przesłanki rozwoju gospodarczego nie mogą zostać zrealizowane bez udostępnienia wystarczających zasobów kapitałowych. Podaż tych zasobów, nie tylko w Bydgoszczy ale w ogóle w Polsce jest niewielka, co bierze się z ich wcześniejszej, niewłaściwej alokacji oraz braku zakumulowanego kapitału, który można by łatwo przesunąć na przedsięwzięcia ekonomicznie i społecznie opłacalne. Skoro nie mamy kapitału rodzimego, musimy stwarzać odpowiednie warunki na pozyskanie kapitału zagranicznego. Przewaga korzyści nad zagrożeniami działalności firm z udziałem kapitału zagranicznego w środowisku lokalnym stanowi podstawę optymistycznej oceny ich perspektyw rozwojowych w Bydgoszczy.

Napływ zagranicznego kapitału zależny jest od oceny klimatu inwestycyjnego, który tworzą: infrastruktura łączności, dostępność komunikacyjna, chłonność rynku regionalnego, rynek pracy, zaplecze przemysłowe, środowisko dla biznesu, atrakcyjność turystyczna i stan środowiska naturalnego. Można więc powiedzieć, że ogólna ocena atrakcyjności inwestycyjnej jest zależna od potencjału ekonomicznego regionu. Jak wykazała analiza, przeprowadzona przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, województwo bydgoskie należy do regionów o średniej atrakcyjności inwestycyjnej. Prezentuje dobry poziom we wszystkich wskaźnikach. Charakteryzuje je rozwinięta infrastruktura łączności, stosunkowo bogate zaplecze przemysłowe i rynek pracy. Dodatkowo Bydgoszcz i region bydgoski wyróżniają się bardzo dogodnym położeniem komunikacyjnym, przy uwzględnieniu projektowanego przebiegu dróg szybkiego ruchu i autostrad.

Firmy zagraniczne, które zdecydowały się na zainwestowanie w Polsce nie ukrywają, że głównym powodem, które je do tego skłonił są rozmiary naszego rynku. Większość z tych, które produkują wyroby konsumpcyjne najczęściej prowadziły długotrwałe próby z importem. Jednak przy wysokiej ochronie celnej naszego rynku stał się on tak drogi, że wręcz nie konkurencyjny w porównaniu z produkcją polską, często nie atrakcyjnie opakowaną, gorszą jakościowo, ale zdecydowanie tańszą. Stąd wśród 300 największych inwestorów jest aż 55, którzy produkują artykuły czysto konsumpcyjne. Te inwestycje będą się dalej powiększać, jako że producenci twierdzą, iż popyt systematycznie wzrasta. Inwestorzy wskazują również na tanią siłę roboczą, zastrzegając się jednak, że przy wysokich składkach na ubezpieczenie społeczne, polski pracownik robi się coraz droższy, zaś jego koszt w sektorze wytwórczym zbliża się już do 3,5 USD na godzinę. To prawie dwa razy tyle, co półtora roku temu, ale w dalszym ciągu dziesięciokrotnie mniej niż w Niemczech, które są naszym głównym partnerem gospodarczym.

Obcy kapitał przybywał po 1989 r. do Bydgoszczy w dwu falach. Pierwsza obejmowała czas od 1990 r. do początku 1993 r. Wtedy pojawiły się zachodnie firmy, które miały najefektowniejsze wejście kapitału na nasz rynek. Największe z nich to koncern „UNILEVER", będący dziś właścicielem niemal całości akcji bydgoskich zakładów chemii gospodarczej „POLLENA". W ciągu czterech lat koncern ten całkowicie wywiązał się z zobowiązań inwestycyjnych, przeznaczając w bydgoskim przedsiębiorstwie 25 mln dolarów na nowe linie produkcyjne i pakujące. Bydgoski zakład stał się dla Unilevera główną bazą do ekspansji na całą Europę Środkową i Wschodnią. Inwestycja Unilevera pozwoliła bydgoskiej Pollenie na skuteczne wypromowanie w kraju proszku Pollena 2000. Poza proszkiem koncern partycypował w finansowaniu produkcji paluszków rybnych w spółce z bydgoską Centralą Rybną. W 1992 r. Holendrzy podpisali porozumienie ze stroną polską w sprawie zakupienia 80 % akcji bydgoskiej Telfy przez Konsorcjum AT&T. W naszym regionie zainwestowano około 70 mln dolarów. W miarę inwestowania w zakład, utworzono tu nowoczesne komputerowe laboratorium, połączone z pracowniami badawczymi koncernu w Hilversum i z Bell Laboratories w USA. Strona polska zyskała też dostęp do najnowocześniejszych technologii i myśli technicznej AT&T, uchodzącej za jednego ze światowych liderów telekomunikacji.

Po kilkunastu miesiącach zastoju, kiedy wydawać się mogło, że dopływ obcego kapitału został zahamowany, w 1995 r. poziom zagranicznych inwestycji znowu zaczął wzrastać i to nie tylko w Bydgoszczy, ale i w regionie i w całym kraju. Między innymi firma Schieder Möbel za sumę 2,4 mln dolarów zakupiła połowę akcji w Bydgoskich Fabrykach Mebli.

Według stanu na 30 czerwca 1996 r. liczba spółek z kapitałem obcym wynosiła w Bydgoszczy:
OGÓŁEM: 285
z tego:
1/ w sektorze publicznym jako spółki prawa handlowego - 3
2/ w sektorze prywatnym jako spółki - 274
3/ jako przedsiębiorstwa drobnej wytwórczości - 8

Interesujące jest pochodzenie kapitału: w 162 spółkach kapitał zagraniczny pochodzi z Niemiec (56,7 %), w 25 spółkach z Holandii, w 17 z Danii, w 13 z USA, w 12 z Austrii, w 11 ze Szwecji, w 6 z Francji, zaś w pozostałych 39 spółkach kapitał zagraniczny pochodzi z 30 krajów świata. Z tej ogólnej liczby spółek, 84 charakteryzuje się kapitałem jednorodnym.

Podobnie zróżnicowany jest rodzaj uprawianej działalności bydgoskich spółek z udziałem kapitału zagranicznego:

- w przemyśle pracuje 42 %
- w budownictwie 10 %
- w handlu i naprawach 32 %
- w transporcie, łączności i składowania 5 %
- w obsłudze nieruchomości 3 %
- w pozostałych rodzajach 8 %.

Prowadzone od trzech lat analizy Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową określiły dla poszczególnych rodzajów działalności gospodarczej stopień ryzyka inwestycyjnego. Branżami najbardziej atrakcyjnymi pod względem rentowności finansowej dla zagranicznych spółek są (w kolejności rankingowej):

A. W BRANŻACH NIEPRZEMYSŁOWYCH:

1. Sprzedaż hurtowa herbaty, kawy, kakao i przypraw,
2. Sprzedaż hurtowa odpadów i złomu,
3. Sprzedaż hurtowa porcelany, ceramiki, farb i tapet,
4. Sprzedaż akcesoriów i części do pojazdów mechanicznych,
5. Sprzedaż hurtowa cukru, czekolady i wyrobów cukierniczych,
6. Reklama,
7. Sprzedaż hurtowa artykułów metalowych oraz sprzętu hydraulicznego,
8. Sprzedaż hurtowa wyrobów mleczarskich, jaj, olejów i tłuszczów,
9. Działalność związana z pakowaniem,
10. Punkty gastronomiczne.

B. W BRANŻACH PRZEMYSŁOWYCH:

1. Produkcja wyrobów z tworzyw sztucznych dla budownictwa,
2. Produkcja wyrobów kosmetycznych i toaletowych,
3. Wytwarzanie i dystrybucja energii elektrycznej,
4. Produkcja herbatników i sucharów,
5. Produkcja wyrobów powroźniczych,
6. Produkcja chleba oraz świeżych wyrobów piekarniczych,
7. Zagospodarowanie metalowych odpadów i złomu,
8. Produkcja żywności dietetycznej,
9. Produkcja pasz dla zwierząt hodowlanych,
10. Produkcja opon i dętek.

Badanie rynku dla określenia skali ryzyka inwestycyjnego w branżach nieprzemysłowych i przemysłowych prowadzone jest w okresach półrocznych na zlecenie Polskiego Banku Rozwoju S.A. Po półrocznym cyklu obserwacyjnym następują zmiany miejsc w rankingu atrakcyjności poszczególnych branż powodowane głównie zmianą warunków ekonomicznych i wahaniami sezonowymi. Po pięciu rankingach można jednak stwierdzić, iż nastąpiła stabilizacja branż, które wymieniono na miejscach od 1 do 10. W rankingu branż nieprzemysłowych, w grupie branż o najniższym ryzyku inwestycyjnym dla kapitału zagranicznego znalazły się przede wszystkim działalności związane ze sprzedażą hurtową (pięć pierwszych miejsc). Na czele rankingu występuje sprzedaż hurtowa herbaty, kawy i kakao, wyprzedzając sprzedaż hurtową odpadów i złomu, wyrobów porcelanowych, akcesoriów samochodowych oraz cukru i czekolady. Szkolnictwo dla dorosłych, nieodmiennie notowane wysoko (1 i 3 miejsce w poprzednich rankingach) spadło aż na 18 pozycję. Większość branż znajdujących się

w klasie najniższego ryzyka inwestycyjnego to działalność zawiązana z handlem hurtowym, mającym bardzo dobre wskaźniki efektywnościowe i przeżywającym okres bardzo dobrej koniunktury związany z ożywieniem gospodarczym i wzrostem konsumpcji indywidualnej.

Branże związane ze świadczeniem usług nowego typu (szkoły niepubliczne, kursy zawodowe, gry hazardowe i - w mniejszym stopniu - reklama) wyczerpały nieco możliwości rozwojowe, po okresie dynamicznego wzrostu i skonsumowaniu renty pierwszeństwa w początkowych latach transformacji. W grupie branż nieprzemysłowych obarczonych bardzo wysokim ryzykiem inwestycyjnym znalazły się natomiast m.in.: sprzedaż płodów rolnych, rozbiórka budynków, pośrednictwo w sprzedaży paliw.

Wśród branż przemysłowych o najmniejszym ryzyku podjęcia inwestycji pierwsze miejsce w najnowszym rankingu zajęła produkcja wyrobów z tworzyw sztucznych dla budownictwa przed produkcją wyrobów kosmetycznych i toaletowych oraz wytwarzaniem i dystrybucją energii elektrycznej. Branże sklasyfikowane w kolejności od 1 do 10 charakteryzują się z reguły dobrymi wynikami finansowymi przedsiębiorstw, wysoką konkurencyjnością produktu na rynku krajowym i zewnętrznym, wysoką chłonnością rynku wewnętrznego i dobrymi warunkami rozwoju.

Pozycja przemysłów z grupy najwyższego ryzyka determinowana jest przez wiele różnych czynników, ale za najważniejsze uznać należy: znaczny wzrost konkurencji na rynku krajowym (przemysł lekki), konsekwencje zmian systemowych (przemysły wytwarzające maszyny do produkcji), głęboką lukę technologiczną (przemysły produkujące wyroby wysoko przetworzone), a także wysokie koszty wytwarzania i słabą koniunkturę. Wszystko wskazuje na to, że ich usytuowanie w wysokiej ryzykowności inwestycyjnej będzie względnie trwałe.

Istotną kwestią związaną z obecnością kapitału zagranicznego w Bydgoszczy jest dopływ nowych technologii i urządzeń. Chcąc ustalić, w jakim stopniu spółki z udziałem zagranicznym wprowadzając zmiany metod wytwarzania i technicznego uzbrojenia pracy modernizują bydgoski przemysł, napotykano na znaczne trudności. Zebrane informacje, jakkolwiek niepełne pozwalają określić, iż większość spółek stosuje technologie i urządzenia sprzed roku lub pięciu lat. Oznacza to, że są to w przeważającej mierze nowe technologie, chociaż nie zawsze najnowsze. Ponad jedna czwarta firm zagranicznych wykorzystuje urządzenia starsze, sprzed lat dziesięciu. Proporcjonalnie najwięcej najnowszych technologii i urządzeń stosują firmy z udziałem kapitału: holenderskiego, brytyjskiego, austriackiego.

Ciekawe, chociaż również niepełne, są informacje na temat rozmiarów eksportu i importu realizowanego przez spółki z udziałem zagranicznym oraz struktury geograficznej i towarowej międzynarodowego obrotu handlowego. Udział eksportu w sprzedaży 22 bydgoskich firm stanowi około 40 % lub więcej. Około jednej piątej utrzymuje eksport na poziomie 10 - 30 % wartości sprzedaży. Ogólnie można zatem powiedzieć, że udział eksportu w sprzedaży prowadzonej przez firmy zagraniczne działające w Bydgoszczy jest znaczący.

Zakres eksportu jest dosyć szeroki. Jednak sześć krajów stanowi grupę głównych odbiorców towarów i usług eksportowych z Bydgoszczy przez spółki z udziałem kapitału zagranicznego. Największym odbiorcą towarów i usług oferowanych przez działające spółki są Niemcy i Rosja. Do grona głównych odbiorców eksportu prowadzonego z Bydgoszczy przez duże spółki z udziałem zagranicznym można jeszcze zaliczyć Ukrainę, Austrię i Danię. Zaobserwować można zależności między wyborem kraju, do którego eksportowane są towary i usługi, a krajem pochodzenia inwestora zaangażowanego w spółkę w Polsce. Występuje zasada, że towary eksportuje się przede wszystkim do kraju, z którego pochodzi inwestor, a poza tym głównie do Niemiec.

W zakresie importu, spółki z udziałem zagranicznym sprowadzają towary i usługi głównie z krajów Europy Zachodniej, a zwłaszcza z państw Unii Europejskiej. Wśród dziesięciu krajów, z których inwestorzy zagraniczni inwestują do Polski, dziewięć - to kraje zachodnioeuropejskie. Zdecydowanie najwięcej towarów i usług importowanych jest do Polski z Niemiec. Z tego kraju sprowadza się dobra 45 % firm z udziałem zagranicznym działających w Polsce. Jak widać, Niemcy są zarówno głównymi odbiorcami, jak i największym dostawcą towarów. W następnej kolejności inwestorzy zagraniczni sprowadzają obecnie towary z Włoch, Holandii i Szwecji.

Stwarzając warunki i możliwości dla zaangażowania obcego kapitału, warto zwrócić uwagę na czynniki (kryteria) decydujące o podjęciu działalności gospodarczej przez inwestorów zagranicznych (kolejność wg. ważności): 1/ koszt siły roboczej, 2/ wielkość rynku, 3/ perspektywy wzrostu gospodarczego, 4/ podaż siły roboczej, 5/ możliwość zredukowania kosztów produkcji, 6/ gwarancja własności, 7/ bezpieczeństwo prawne, 8/ korzystne warunki działalności, 9/ poziom cen, 10/ możliwość transferu zysków, 11/ możliwość nabywania gruntów i nieruchomości.

Za zwiększeniem inwestycji na polskim rynku, co podkreślają inwestorzy zagraniczni, przemawiają najczęściej takie względy jak: wielkość polskiego rynku, perspektywy wzrostu gospodarczego, dobrze wykwalifikowana kadra oraz niewysoki koszt siły roboczej.

Do inwestycji na polskim rynku dochodzi się na kilka sposobów. Może to być prywatyzacja kapitałowa, kiedy firma zagraniczna wykupi udział w przedsiębiorstwie przekształconym własnościowo przez Ministerstwo Przekształceń Własnościowych lub wojewodę, a również przez inwestycję „na zielonym polu" (od angielskiego słowa greenfield), tzn. budowę od początku, po uzyskaniu lokalizacji. Powody podjęcia takich decyzji są różnorodne. Czasami przedłużające się negocjacje z Ministerstwem Przekształceń Własnościowych i niekorzystne - zdaniem inwestora - transakcje wiązane. Polegają one na tym, że resort chce „wcisnąć" zakład z przestarzałymi maszynami, „przerośniętym" zatrudnieniem, które potem trzeba redukować, co zawsze jest decyzją niepopularną, a dla inwestora dodatkowo bardzo stresującą.

Po zagranicznych właścicielach ludzie spodziewali się wszystkiego najgorszego. Dziś są mile zaskoczeni. Do 1992 r. załogi przedsiębiorstw państwowych uważały, że wprawdzie prywatyzowanie majątku jest potrzebne, ale wolały, by prywatyzować nie akurat ich zakład. Prywatny lubi zwalniać, więc lepiej poczekać. Od 1992 r. pracownicy zaczęli oswajać się z myślą, że trzeba się tej operacji poddać. Mówili o niej z lękiem, bo pacjent może nie przeżyć, ale ze świadomością, że bez tej operacji umrze.

Spółki z kapitałem zagranicznym są jakby podwójnie prywatne. Jeśli bowiem panował strach przed prywatyzacją, to znacznie bardziej obawiano się właścicieli z „prawdziwego kapitalizmu". Ten strach podsycały środki przekazu. Przychodzi obcy, zwalnia połowę, z reszty wypruwa żyły a zyski wywozi za granicę. Takie obrazki, raz czy drugi, dla sensacji, powielone w gazetach i telewizji umacniały przekonanie, że władza zaprzedała nas obcym. W miarę, jak pracownicy poznawali tych strasznych obcych, dystans się zmniejszał, upadały mity. Ludzie zaczynali doceniać nowych pracodawców za ich wiedzę, organizację i pracowitość.

Można powiedzieć, że w stosunku do prywatyzacji nastąpiło zjawisko odwrotne do całej transformacji ustrojowej. Po wolności i demokracji społeczeństwo oczekiwało sprawiedliwej szczęśliwości i się zawiodło. Jak wykazują badania Instytutu Studiów Politycznych PAN, opublikowane w książce „Kapitał zagraniczny w prywatyzacji", mniej więcej po roku oswajania się z obcymi, poczucie zagrożenia mija, ludzie doceniają pożytki z faktu, że wkroczył do nich kapitał. Z badań wynika

jednoznacznie, że większość pracowników spółek z udziałem zagranicznym jest dzisiaj z pracy zadowolona i to nie tylko dlatego, że wzrosły zarobki. Płace na ogół zwiększyły się.Tereny walk w okresie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919 w tych spółkach dynamicznie. Nowi inwestorzy kupują poniekąd w ten sposób przychylność załogi. Pracownicy oceniają, że zagraniczny właściciel wpływa dobrze na kondycję firmy. Uważają też, że w mniejszym stopniu o pozycji pracownika przesądzają obecnie układy i znajomości, w większym - pracowitość, wykształcenie, zdolności. W przedsiębiorstwach z kapitałem zagranicznym relacje w płacach są inne niż były. Nie tak dawno jeszcze w Polsce inżynier w fabryce zarabiał mniej od robotnika; teraz zarabia czasem pięć razy więcej. Zaczęto doceniać wpływ zarządzania i organizacji na sytuację ekonomiczną firmy. Robotnicy na ogół po jakimś czasie akceptują fakt, że ten, kto zarządza, musi być dobrze opłacany.

Wartość sprzedaży 55 % bydgoskich spółek w latach 1991 - 1995 wzrosła 3,5 razy. Poprawiła się efektywność gospodarowania, także wygląd tych fabryk. Zrobiło się czyściej i jaśniej. Nie pozostaje to bez wpływu na samopoczucie pracowników. Ale dostrzegane są poważniejsze korzyści. W spółkach z kapitałem zagranicznym więcej się inwestuje w nowe technologie, dzięki czemu praca staje się lżejsza, przyjemniejsza a produkt nowoczesny. Zanika więc obawa, że fabryka przegra z konkurencją, a pracownicy zostaną zwolnieni. W przedsiębiorstwach kupionych przez kapitał zagraniczny pracownicy szybko przekonują się, że produkcji nie tylko się nie likwiduje, ale się ją pomnaża. Widzą też różnice między poziomem tego, co robili, a tym, co robią. Łatwiej im więc zrozumieć, że nie mogliśmy zagrażać wielkim kapitalistom na międzynarodowych rynkach, bo nie byliśmy dla nich poważną konkurencją. Nie potwierdził się też stereotyp, że właściciele spółek zagranicznych wywożą wszystkie zyski. Jak wynika z badań ISP zdecydowana większość zysków pozostaje w przedsiębiorstwie, a więc zwiększa możliwości produkcyjne firmy. W skali kraju, kapitał zagraniczny ma blisko 40 % udział w obecnym wzroście gospodarczym. Jeden dolar bezpośrednich inwestycji zagranicznych w latach 1991 - 1995 powodował wzrost produktu krajowego brutto o 1,14 dolara. Napływ każdego miliona dolarów powoduje wzrost eksportu o 6,3 mln złotych. Jedna trzecia spółek z kapitałem zagranicznym przeznaczyła na dalsze inwestycje cały zeszłoroczny zysk. Te dane dotyczą całej gospodarki, nie sposób bowiem dokonać przeliczenia tych wskaźników w odniesieniu tylko do Bydgoszczy. Można jednak uznać, przy założeniu pewnego uproszczenia, że rzeczywiste wskaźniki dla miasta nie będą w znaczącym stopniu odbiegać od wielkości charakterystycznych dla kraju.

Kolejny stereotyp - to opinie, że zagraniczni właściciele nie wywiązują się z zobowiązań podpisanych w kontrakcie. Otóż, najważniejsze zobowiązania dotyczące inwestycji, modernizacji, ekologii realizowane są w zakresie przekraczającym 80 %. I co ciekawe - inwestorzy zagraniczni wywiązują się z tych zobowiązań mimo, że strona polska na ogół niezbyt dbała o prawne zabezpieczenie swoich interesów w trakcie zawierania umowy. Inaczej mówiąc, gdyby nowy właściciel chciał, mógłby się często z tych zobowiązań wykręcić. Tymczasem pracownicy w spółkach mówią o daleko posuniętej modernizacji, możliwości dokształcania, ograniczeniu zanieczyszczeń. Nie sprawdziły się obawy, że zachodni inwestorzy będą się u nas bogacić, zachowując brudne i szkodliwe technologie. Wiele z nich włączyło się w komunalne inwestycje na rzecz ochrony środowiska.

Oczywiście, pozytywny bilans w spółkach z kapitałem zagranicznym nie oznacza pełnej euforii. Pracownicy mówią, że są zmęczeni większą dyscypliną, że dawniej był luz, a teraz trzeba pracować na baczność, że kiedyś panowała między ludźmi większa życzliwość. Zwykle takie pretensje zgłaszają pracownicy szeregowi. Kadra fachowa i kierownicza jest bardziej zadowolona z pracy w spółkach z obcym kapitałem. Nie tylko dlatego, że bardziej poprawiło jej się material-

nie, ale dlatego też, że ma ciekawsze zadania zawodowe i większą odpowiedzialność.

Na zakończenie warto przytoczyć opinie zagranicznych menażerów na temat współpracy z władzami gmin oraz instytucjami, które zawodowo winny promować polski rynek dla inwestycji zagranicznych. Wśród czynników lokalizacji spółek pojawia się korzystny wizerunek miejscowości. Część inwestorów wskazuje bowiem pozytywne doświadczenia innych firm z udziałem zagranicznym w danym regionie jako czynnik decydujący o lokalizacji swych inwestycji w Polsce. Bardzo krytycznie oceniane są przez menażerów spółek działania władz lokalnych mające na celu pozyskiwanie inwestorów zagranicznych. W ponad połowie gmin lokalizacja spółek z udziałem zagranicznym dokonuje się bez udziału władz. Brak jakichkolwiek biuletynów, folderów, informatorów oraz innych działań promocyjnych ze strony gminy. Ze spontanicznych odpowiedzi inwestorów zagranicznych na otwarte pytanie: z jakich źródeł czerpali wiedzę, decydując się na lokalizację działalności gospodarczej w tym mieście, wynika, że najczęściej są to nieformalne i prywatne źródła informacji typu: kontakty rodzinne, osoba lub firma polska będąca wspólnikiem spółki. Zaledwie 5 % menażerów spółek informuje, że otrzymało od władz lokalnych konkretne oferty i propozycje współpracy oraz wydzierżawienia gruntów i nieruchomości. Przeprowadzony sondaż pokazuje, jak wiele trudności muszą pokonywać inwestorzy zagraniczni w początkowym okresie swojej działalności. Przede wszystkim napotykają je w fazie tworzenia dobrych warunków technicznych i organizacyjnych do rozpoczęcia działalności gospodarczej oraz rekrutacji i zatrudnienia odpowiednich pracowników. Jedna trzecia spółek miała kłopoty z przygotowaniem dokumentacji, formalną rejestracją firmy oraz z uzyskaniem zgody władz lokalnych na rozpoczęcie działalności. Inny rodzaj trudności powstaje w toku poszukiwania partnerów biznesowych w celu nawiązania różnych form współpracy w dziedzinie kooperacji, zaopatrzenia i handlu.

Postulat doskonalenia prawa i zagwarantowania stabilności prawnej funkcjonowania spółek z udziałem zagranicznym w Polsce, wyraźnie wyartykułowany został w propozycjach menażerów tych spółek, dotyczących poprawy współpracy z władzami lokalnymi. O potrzebie uproszczenia i odbiurokratyzowania trybu załatwiania spraw w urzędach lokalowych mówi ponad 60 % inwestorów zagranicznych, co wymaga ich zdaniem, nowych regulacji prawnych. Jedna czwarta menażerów spółek zagranicznych krytykuje dowolność stosowania prawa przez władze lokalne. Zwraca uwagę na potrzebę usunięcia tych ograniczeń działalności firm zagranicznych ze strony miejscowych władz, które nie wynikają z przepisów prawa lub decyzji naczelnych organów administracji.

Uzyskane opinie menażerów zagranicznych spółek świadczą o potrzebie prowadzenia aktywnej promocji regionów i miejscowości jako lokalnych rynków inwestycji zagranicznych w Polsce. Chcę uwierzyć, że gospodarze Bydgoszczy mają opracowane strategiczne założenia działalności promocyjnej określające jej cele i kierunki oraz środki i formy dostosowane do lokalnych wymagań i oczekiwań zagranicznych odbiorców.

W opracowaniu wykorzystano:

1. Informacje WUS: Podmioty gospodarcze w systemie REGON - marzec 1996, Wojewódzki Biuletyn Statystyczny - czerwiec 1996 r.,
2. J. Garlicki: Centrum Badań Marketingowych INDICATOR,
3. W. Lewandowski: Nowa fala kapitału, GW 29/96,
4. Informacje Zakładów Badań Przekształceń Własnościowych w Instytucie Studiów Politycznych PAN (prof. M. Jarosz - GW 211/96).

Eugeniusz Borodij
Janusz Kutta

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W BYDGOSZCZY 1 STYCZNIA 1995 R. - 8 KWIETNIA 1996 R.

KALENDARIUM

Dnia 25 marca 1996 r. papież Jan Paweł II mianował księdza biskupa dra Jana Nowaka ordynariuszem diecezji siedleckiej. Przez czternaście lat ks. bp Jan Nowak związany był z Bydgoszczą, gdzie de facto od lata 1982 r. był Wikariuszem Biskupim Prymasa Polski i proboszczem kościoła farnego pw. Św. Marcina i Mikołaja.

Pierwsze lata posługi biskupiej ks. dra J. Nowaka w Bydgoszczy przypadały na dramatyczny okres w dziejach Polski, a i miasta nad Brdą i Wisłą - czas stanu wojennego lat 1981-1986. I mimo rozlicznych trudności tego okresu tętno życia religijno-kościelnego w Bydgoszczy nie osłabło, przeciwnie - dzięki pracy ks. bpa Nowaka nabrało rozmachu i dynamiki. Ostatnie lata pobytu Wikariusza Biskupiego w Bydgoszczy to czas sprzyjający różnym poczynaniom Kościoła po przełomie 1989 r.

Nie czas tu i miejsce na podsumowanie kilkunastoletniej działalności duszpasterskiej ks. bpa J. Nowaka w Bydgoszczy. Zostanie ono sporządzone w stosownym czasie. Już jednak dzisiaj można powiedzieć, iż w tym bilansie będą przeważać aktywa. Nie ulega też kwestii, iż działalność ks,. bpa J. Nowaka w Bydgoszczy była czymś zupełnie wyjątkowym w dotychczasowych dziejach miasta. *„Z wielkim pożytkiem dla Bydgoszczy i całej Archidiecezji Ks. Bp Jan Nowak podejmował liczne inicjatywy duszpasterskie*, - stwierdził ks. abp Henryk J. Muszyński metropolita gnieźnieński - w „Słowie do wiernych dekanatów Bydgoszczy 4 kwietnia br. - *by wspomnieć chociażby Prymasowski Instytut Kultury Religijnej, Tygodnie Społeczne organizowane w Bydgoszczy, udział w Diecezjalnej Radzie Duszpasterskiej, czy kierowanie pracami II Synodu Plenarnego na terenie naszej Archidiecezji*". I jeszcze jedna sprawa. Mianowanie ks. bpa Nowaka Biskupem Siedleckim sprawia, że Kalendarium Kościoła Bydgoskiego w latach 1982-1994, zamieszczone w poprzednim tomie „Kroniki Bydgoskiej", postanowiliśmy doprowadzić do kwietnia 1996 r.

ROK 1995

1 I

Ks. Andrzej Kłosiński, wikariusz parafii pw. Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, został proboszczem parafii pw. Błogosławionego Michała Kozala Biskupa i Męczennika.

6 I

Abp. Henryk J. Muszyński wydał dekret dotyczący duszpasterskiego przygotowania Archiediecezji Gnieźnieńskiej na Jubileusz 1000-lecia Męczeńskiej Śmierci Św. Wojciecha.

10 I

Odezwa arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego w sprawie pomocy na rzecz mieszkańców Czeczenii. Zarządził on zbiórkę do puszek we wszystkich kościołach Archidiecezji Gnieźnieńskiej w niedzielę 22 stycznia 1995 r.

20 I
Obchodzono 75-ta rocznicę powrotu Bydgoszczy do Macierzy. W kościele farnym ks. bp J. Nowak odprawił Mszę św. dziękczynną. Następnie odsłonięto na szańcach Pomnika Walki i Męczeństwa na Starym Rynku tablicę ku czci represjonowanych w latach 1949-1959 żołnierzy - górników. Dalsza uroczystość odbyła się na Placu Wolności, gdzie na Pomniku Wolności odsłonięto tablicę upamiętniającą wkroczenie do Bydgoszczy oddziałów Wojska Polskiego 20 stycznia 1920 r. Obie tablice poświęcił ks. bp J. Nowak.

22 I
Abp Henryk J. Muszyński przewodniczył Mszy św. w kościele Św. Trójcy z okazji zakończenia Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

23 I
Spotkanie opłatkowe abpa H. Muszyńskiego z bydgoskimi parlamentarzystami.

1 II
Erygowano Katolicką Szkołę Podstawową Archidiecezji Gnieźnieńskiej im. Świętego Wojciecha w Bydgoszczy przy ul. Fordońskiej 120. Szkoła ta „pragnie formować swoich wychowanków do poszanowania godności osoby ludzkiej, tolerancji, w duchu wielowiekowej polskiej tradycji patriotycznej, wychowującej do umiłowania i służby Bogu i Ojczyźnie". Na stanowisko dyrektora szkoły powołano ks. Grzegorza Nowaka.

2 II
Zwołanie III powojennego Synodu Archiecezji Gnieźnieńskiej. Głównym motywem zwołania tego Synodu był zbliżający się Jubileusz Tysiąclecia męczeńskiej śmierci Św. Wojciecha Biskupa i Męczennika oraz nadchodzący rok 2000. Powołana została Synodalna Komisja Przygotowawcza mająca za zadanie wypracowanie schematu Synodu, jego wizji, opracowania zasad pracy i regulaminu Synodu, podanie sugestii co do powołania Komisji Roboczych Synodu.

13 II
Abp. H. Muszyński spotkał się z nauczycielami Katolickiej Szkoły Podstawowej.

22 II
272 Konferencja Episkopatu Polski przyjęła List biskupów polskich z okazji przekazania Katechizmu Kościoła Katolickiego. Został on odczytany w kościołach 19 marca (List opublikowało „Słowo" nr 55 z 17-19 III 1995 r.).

23 II
Bp Stanisław Gądecki został mianowany konsultorem Watykańskiej „Komisji do spraw religijnych relacji z Judaizmem" działającej przy Papieskiej Radzie do spraw Jedności Chrześcijan na okres 1995-2000.

11 III
Księgarnia „Ain Karin" jako pierwsza w Bydgoszczy rozpoczęła sprzedaż polskiego wydania Katechizmu Kościoła Katolickiego.

12 III
W całym kraju rozpoczęto sprzedaż polskiego wydania Katechizmu Kościoła Katolickiego, przygotowanego przez Wydawnictwo „Pallotinum" w Poznaniu. Opóźnione ukazanie się Katechizmu w języku polskim spowodowane zostało trudnościami związanymi z jego tłumaczeniem, które wymagało zatwierdzenia przez Kongregację do spraw Nauki Wiary.

20 III
Ks. Jerzy Gołębiewski został mianowany Doradcą Duchownym czyli asystentem kościelnym Oddziału Terenowego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Gnieźnieńskiej przy parafii Św. Trójcy w Bydgoszczy.
25 III
Odbyła się promocja Katechizmu Kościoła Katolickiego w Archidiecezji Gnieźnieńskiej. W Bazylice Prymasowskiej w Gnieźnie abp H. Muszyński przewodniczył Mszy św. z okazji 10 rocznicy konsekracji biskupiej i 3 rocznicy objęcia posługi w Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Po Mszy św. wręczono Katechizm Kościoła Katolickiego przedstawicielom dekanatów archidiecezji.
27-31 III
IX Bydgoskie Dni Społeczne pod patronatem ks. bpa J. Nowaka, członka Papieskiej Komisji „Iustitia'et Pax". Przyświecała im myśl przewodnia: „Wieczysta wartość scholastycznej myśli społecznej". Wykładowcami byli: o. dr Władysław Skrzydlewski (OP), który dokonał analizy teorii sprawiedliwości, dobra wspólnego, małżeństwa i rodziny oraz lichwy w ujęciu Św. Tomasza z Akwinu, ks. mgr Mirosław Daniluk (SCJ), który ukazał wartość i aktualność społecznego przesłania Św. Franciszka. Dr Paweł Milcarek zajął się dorobkiem Św. Tomasza Morusa. Ks. prof. dr hab. Andrzej F. Dziuba ukazał jak teorię o „prawie narodów" Franciszka de Vitoria zastosował w swej działalności Bartłomiej de Las Casa. O polskim wkładzie w rozwój scholastycznej myśli społecznej na przykładzie Stanisława ze Skarbimierza i Pawła Włodkowica mówił ks. dr Marian Aleksandrowicz.
2 IV
Inauguracja obchodów 75-lecia parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z udziałem bpa B. Wojtusia.
18 IV
Uroczystość przejęcia Relikwii Świętego Wojciecha do parafii pw. Św. Trójcy. Uroczystą Mszę św. odprawił ks. bp dr Bogdan Wojtuś.
24 IV
Abp H. Muszyński wręczył nagrody uczestnikom konkursu o Św. Wojciechu.
Abp H. Muszyński wziął udział w Mszy św. z okazji przyjęcia relikwii i odpustu ku czci Św. Wojciecha w parafii pw. Św. Wojciecha.
6 V
Ks. abp H. Muszyński przewodniczył Mszy św., wygłosił homilię oraz poświęcił i wmurował kamień węgielny pod budujący się kościół Ojców Salezjanów w Bydgoszczy-Fordonie.
7-8 V
Uroczystości 70-lecia kościoła pw. św. Stanisława z udziałem bp. B. Wojtusia i S. Pastuszewskiego, wiceprezydenta Bydgoszczy.
8 V
Przesłanie papieża Jana Pawła II z okazji 50 rocznicy zakończenia w Europie drugiej wojny światowej.
27 V
W parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Bydgoszczy uroczyście odsłonięto i poświęcono pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego prymasa Polski, ufundowany przez społeczność parafii.

12 VI
Wmurowanie kamienia węgielnego w budującym się budynku Liceum Salezjańskiego.
24 VI
Poświęcono dzwony w parafii bł. Królowej Jadwigi.
27 VI
Kulminacyjna uroczystość jubileuszowa 75-lecia parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Przewodniczył jej abp. H. Muszyński.
15 VIII
Z okazji 75 rocznicy „Cudu nad Wisłą" w kościele garnizonowym ks. bp. J. Nowak odprawił Mszę Św. i wygłosił homilię. W Mszy Św. uczestniczyli dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego i 2 Korpusu Wojsk Lotniczych, przedstawiciele władz wojewódzkich, organizacji społecznych i politycznych oraz nieliczni już weterani wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.
27 VIII
W Święcie Lotnictwa uczestniczył ks. bp. J. Nowak, który celebrował Mszę św. i wygłosił homilię. Święto to zbiegało się z 75 rocznicą powstania lotnictwa na Pomorzu, 65 rocznicą powstania Szkoły Podoficerów Lotnictwa dla Małoletnich w Bydgoszczy oraz 50 rocznicą powstania Aeroklubu Bydgoskiego.
29 VIII
W kościele Ojców Jezuitów odprawiono uroczystą Mszę Św. z okazji 15 rocznicy powstania Związku NSZZ „Solidarność".
14 IX
Obchodzono 25-lecie parafii pw. Podwyższenia Krzyża. W uroczystościach uczestniczył abp H. Muszyński.
15-16 IX
Na 279 Konferencji plenarnej Episkopatu Polski w Wigrach przyjęto „Słowo biskupów polskich w sprawach politycznych". Napisano w nim m.in.: „Naszym obowiązkiem jest nie tylko udział w wyborach, ale powierzenie urzędu prezydenta państwa takiej osobie, która prezentuje wysoki poziom moralny, jest obrońcą podstawowych i niezbywalnych praw człowieka w tym prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, czuje się zjednoczony ze wszystkim co polskie, będąc gotów tego bronić i to rozwijać, daje moralną pewność swej kompetencji, osobistej kultury i doświadczenia".
22 IX
70-ta rocznica przybycia do Bydgoszczy Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji.
25 IX
Otwarto pierwszą Katolicką Szkołę Podstawową w Bydgoszczy i w całej Archidiecezji Gnieźnieńskiej.
20 X
Dekret abpa H. J. Muszyńskiego metropolity gnieźnieńskiego powołujący Komisję Główną, Komisje Robocze i Sekretariat III Powojennego Synodu Archidiecezji Gnieźnieńskiej. W skład Komisji Głównej weszła prof. E. Laskowska z Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Na czele roboczej Komisji Charytatywnej stanął ks. proboszcz Edmund Karuk CM z parafii pw. Św. Wincentego a' Paulo. „Ufam, że Synod Archidiecezji Gnieźnieńskiej przygotuje nas na Wielki Jubileusz Kościoła Powszechnego w roku 2000 oraz na Tysiąclecie śmierci

św. Wojciecha w roku 1997, a także na Jubileusz Tysiąclecia powstania Archidiecezji i Metropolii w roku 2000 i będzie zarysem Nowej ewangelizacji oraz przyczyni się do odnowy naszej wiary" - podkreślił ks. abp H. Muszyński.

21 X

Uroczysta inauguracja nowego roku akademickiego w Prymasowskim Instytucie Kultury Chrześcijańskiej im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego w Bydgoszczy. W roku akademickim 1994/1995 16 absolwentów Instytutu uzyskało stopnie magistra teologii. Studia rozpoczęło 75 osób. Łącznie w Instytucie studiuje 320 osób. Wykład inauguracyjny „Chrześcijaństwo a koniec postępowej świadomości. O niektórych trudnościach chrześcijaństwa z tzw. „postępowym człowiekiem" wygłosił ks. mgr Paweł Kowalski.

Z okazji 70-lecia szkół muzycznych abp H. Muszyński przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię w kościele św. Wincentego a' Paulo. Następnie uczestniczył w akademii w Filharmonii Pomorskiej.

23 X

Spotkanie abpa H. Muszyńskiego z rektorami uczelni bydgoskich w sprawie powołania uniwersytetu w Bydgoszczy.

5-12 XI

XIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej odbył się pod hasłem: „Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności". W ramach Tygodnia miały miejsce „Forum Laikatu Bydgoskiego" i „Bydgoskie Forum Młodzieży". W pierwszym z nich zastanawiano się nad kwestią obecności katolików w życiu publicznym (ks. prof. Józef Krukowski, Stefan Pastuszewski, dr Piotr Nitecki, Edwin Warczak) oraz „Akcją Katolicką". Ks. bp J. Nowak mówił o „Akcji Katolickiej w eklezjologii Soboru Watykańskiego II", a red. Jan Ruman - o „Synodzie i Akcji Katolickiej". W dyskusji panelowej nt.: „Rady duszpasterskie i różne formy duszpasterstwa parafialnego - jako szansa dla Akcji Katolickiej" wypowiadali się m.in. ks. prob. R. Biniak, ks. Stefan Bryll, Edwin Warczak, Aleksander Grzybek. Na „Bydgoskim Forum Młodzieży" dyskusja skupiała się wokół następujących problemów: „Krytyczny moment w dziejach polskich sumień - czy Papież ma prawo ?, „Aktualność przesłania męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki", „O nową kulturę w życiu narodu w świetle encykliki Jana Pawła II Evangelium vitae". Integralną część składową XIV Tygodnia stanowiły wykłady i spotkania w kościołach i szkołach, wieczory autorskie oraz liczne imprezy artystyczne.

18 XI

Konferencja rejonowa księży poświęcona programowi duszpasterskiemu na rok 1995/96: „Kościół jako miejsce nawrócenia i pojednania".

21 XI

Ogłoszono „Wspólne słowo polskich i niemieckich biskupów z okazji trzydziestej rocznicy wymiany listów (1965-1995)".

2 XII

Poświęcenie organów w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników.

6 XII

Abp H. Muszyński polecił utworzyć Dekanalne Zespoły Synodalne złożone ze wszystkich kapłanów dekanatu pod przewodnictwem ks. dziekana oraz Parafialne Zespoły Synodalne powołane przez proboszczów.

13 XII
Poświęcenie przez ks. bpa B. Wojtusia pamiątkowej tablicy wyrażającej wdzięczność i hołd duszpasterzom pracującym w parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Tablice umieszczono na tylnej ścianie świątyni (pod chórem) z wizerunkiem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy oraz trzema portretami proboszczów.
16 XII
Dekret abpa H. Muszyńskiego mianujący członków Przygotowawczych Komisji Roboczych Synodu. W ich składzie znaleźli się również przedstawiciele Bydgoszczy. Ks. E. Karuk został przewodniczącym Komisji Charytatywnej. Ks. P. Książek wszedł do Podkomisji ds. apostolstwa biblijnego. W Podkomisji ds. szkolnictwa katolickiego zasiadają: ks. Grzegorz Nowak, Anna Smeja, ks. R. Kneblewski, ks. W. Szukalski, Janusz Umiński. Do Podkomisji ds. życia konsekrowanego zostali powołani ks. Antoni Strycharz i ks. E. Karuk. Członkami Komisji do spraw Apostolstwa Świeckich zostali ks. R. Biniak, ks. B. Jaskólski, prof. WSP Łucja Szewczyk. Ks. E. Barełkowski został członkiem Komisji ds. Dóbr Doczesnych Kościoła.

ROK 1996

4 I
Abp H. Muszyński powołał prob. R. Pruczkowskiego na członka Rady Administracyjno-Gospodarczej Prymasowskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Gnieźnie.
22 I
Redaktorem dodatku diecezjalnego do tygodnika „Niedziela" ustanowiono ks. Mariusza Kucińskiego. Powołano również Radę Programową tego dodatku z ks. Lechem Bilickim jako przewodniczącym.
15 II
W Warszawie zmarł ks. prałat Jerzy Gołębiewski, długoletni proboszcz parafii pw. Św. Trójcy. Pochowany został na cmentarzu parafialnym na Jarach 20 lutego 1996 r.
25 II
W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu parafia św. Wincentego a' Paulo oprócz tradycyjnych nabożeństw postanowiła wzbogacić przeżycia religijne wiernych koncertami muzyki religijnej oraz dziełami sztuki, szczególnie miejscowych artystów w tak zwanej galerii Kruchty. Ks. bp J. Nowak dokonał otwarcia galerii, w której bydgoski artysta malarz Jan Kaja przedstawił swoje obrazy. Ks. bp Nowak odprawił też Mszę św. i wygłosił homilie.
Ukazał się pierwszy numer „Niedzieli Gnieźnieńskiej", dodatku Archiecezji Gnieźnieńskiej do częstochowskiego tygodnika „Niedziela".
1 III
Ks. Władysław Mielcarek, proboszcz parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, został mianowany dziekanem dekanatu II na okres pięciu lat.
2 III
Mianowano ks. dr Bronisława Kaczmarka proboszczem parafii pw. Św. Trójcy. Ks. Kaczmarek przed mianowaniem pełnił stanowisko referenta w Wydziale Katechizacji i Szkół Katolickich Kurii Metropolitarnej Gnieźnieńskiej oraz funkcję dyrektora Archidiecezjalnego Kolegium Teologicznego w Gnieźnie.

4 III

Abp H. Muszyński powołał Archidiecezjalny Komitet Organizacyjny ds. Jubileuszu 1000-lecia Śmierci Św. Wojciecha. Przewodniczącym Prezydium Komitetu został ks. bp dr S. Gądecki, a ks. bp dr J. Nowak - zastępcą przewodniczącego.

11-15 III

Pod patronatem ks. bpa Jana Nowaka odbyły się X Bydgoskie Dni Społeczne. Rozważano na nich problem: „Katolicyzm społeczny" wobec nowożytnej „kwestii społecznej". Mszę św. inauguracyjną w bydgoskiej Farze celebrował ks. bp J. Nowak. Pierwszy wykład na temat: „Socjalizm chrześcijański - najstarsza tradycja katolicyzmu społecznego" wygłosił redaktor Janusz Zabłocki z Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS) w Warszawie (11 marca). Ks. prof. dr hab. Franciszek Mazurek (KUL) mówił na temat: „Liberalizm katolicki - indywidualistyczna wersja katolicyzmu społecznego" (12 marca). „Korporacjonizm chrześcijański - utopijna koncepcja katolicyzmu społecznego" był przedmiotem wystąpienia prof. dr hab. Łukasza Czumy (KUL) (13 marca), a „Reformizm katolicki - interwencyjno - społeczna wersja katolicyzmu społecznego" - ks. prof. dr hab. Jana Kruciny (PFT Wrocław) 14 marca. Ostatni wykład pt.: „Początki katolicyzmu społecznego na ziemiach polskich" wygłosił prof. dr hab. Ryszard Bender (KUL) - 15 marca. Wykłady odbywały się w Kaplicy przy ul. Grodzkiej 1.

16 III

Pod przewodnictwem ks. bpa J. Nowaka odbyła się w Gnieźnie Ogólnodiecezjalna Sesja II Synodu Plenarnego.

24 III

Z kościoła pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na bydgoskich Wyżynach miejscowy Ośrodek Telewizji Polskiej (BTV) rozpoczął bezpośrednie transmisje niedzielnej Mszy św. Pierwszą transmitowaną w ten sposób Eucharystię sprawował abp H. Muszyński, a liturgię komentował ks. Romuald Biniak.

25 III

Papież Jan Paweł II mianował ks. bpa Jana Nowaka ordynariuszem diecezji siedleckiej.

Ks. bp Jan Nowak

8 IV

W bydgoskich kościołach i kaplicach ogłoszono *„Słowo Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do wiernych dekanatów Bydgoszczy"* (z 4 kwietnia), w którym ks. abp Henryk J. Muszyński napisał między innymi: ***„Doceniając Jego przymioty umysłu i serca Ojciec Święty powierzył Ks. biskupowi Janowi Nowakowi bardziej odpowiedzialne zadanie, na terenie Diecezji Siedleckiej. Ks. Biskup podejmuje te zadania dobrze przygotowany posługą duszpasterską. Jego bogate doświadczenie zdobyte na terenie Archidiecezji Gnieźnieńskiej zaowocuje zapewne w posłudze na terenie powierzonej Jego pieczy nowej diecezji"***. Jednocześnie w „Słowie" abp H. Muszyński zapewniał, iż *„Bydgoszcz jest i pozostanie szczególnym przedmiotem mojej troski duszpasterskiej"*. Zapowiedział, że zamianuje ks. prałata Bogdana Jaskólskiego prepozyta Kapituły Bydgoskiej i proboszcza przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa swoim delegatem dla pięciu dekanatów Bydgoszczy (mianowanie nastąpiło z dniem 1 maja 1996 r.).

Jacek Jagieło

POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" W REGIONIE BYDGOSKIM
(do lipca 1981 r.)

1. Początki NSZZ „Solidarność" w województwie bydgoskim.

Bydgoski Sierpień zaczął się 28 sierpnia 1980 r., wtedy gdy trwały już strajki w Lublinie, Gdańsku, Szczecinie, Wrocławiu. Tego dnia rano rozpoczął się strajk pracowników komunikacji miejskiej w Bydgoszczy. Również tego samego dnia do strajku przystąpili pracownicy Zakładów Rowerowych „Romet". W „Romecie" powstał Komitet Strajkowy, którego delegacja, wspólnie z delegacją strajkujących w WPK, doprowadziły do utworzenia według wzoru gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego (MKS). Istniejący od 28 sierpnia, a skupiający już w następnym dniu 32 zakłady pracy MKS wysłał delegację do Stoczni Gdańskiej. [1]

Dzięki namowom Antoniego Tokarczuka, socjologa pracującego w ZR „Romet", MKS został przeniesiony z WPK do ZR „Romet". Argumentami jakie posłużyły do przekonania członków, by zmieniono siedzibę MKS-u było: istnienie w „Romecie" drukarni i stołówki oraz naturalna niemal we wszystkich przypadkach strajków chęć skupienia się w największym, a przez to najbardziej bezpiecznym zakładzie. Pierwszym przewodniczącym MKS-u został Bogumił Nawrocki, pracownik WPK. [2]

Późniejsza tradycja przypisuje umiejscowienie siedziby MKS w „Romecie" ze względu na rozwiniętą w tym zakładzie świadomość polityczną robotników. Jest to w części prawdą. Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy zaliczane były do nowoczesnych zakładów, gdzie było dużo wysokowykwalifikowanej kadry technicznej, zmuszonej do podejmowania (niekiedy tylko częściowych) decyzji w procesie produkcji. Taki stan sprzyjał z pewnością rozwojowi świadomości robotników, dojrzewania do decyzji o czynnym działaniu wobec aparatu państwowego. W tym czasie, w „Romecie" działała dość nietypowa (jak na współczesne warunki w Polsce) organizacja. Była to Rada Zakładowa Związku Zawodowego Metalowców przy Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Pojazdów Jednośladowych ZR „Romet". Nietypowość wynikała z tej przyczyny, że jej przewodniczący był faktycznie wybierany przez pracowników. Przewodniczącym tejże Rady Zakładowej w sierpniu 1980 r. był inżynier Jan Rulewski, późniejszy przywódca nowego związku w regionie bydgoskim, zdobywający popularność ze względu na zatargi z dyrektorem „Rometu". Wysłał on bowiem w imieniu Rady Zakładowej, jeszcze przed 28 sierpnia 1980 r. depeszę popierającą strajk w Gdańsku. [3]

Świadomość własnej sytuacji robotników w „Romecie" i MKZ w połączeniu z doświadczeniami robotników Wybrzeża umożliwiły utworzenie w Bydgoszczy MKS-u. Z pewnością w sprawnym działaniu strajkowego komitetu pomogła działalność wysłanych do Stoczni Gdańskiej delegatów. Nie wyjaśniona jest jednak sprawa przepływu wiadomości z Gdańska do Bydgoszczy, a tym samym roli tych informacji w działalności MKS-u w Bydgoszczy.

Zakończony 2 września strajk w Zakładach Rowerowych „Romet" ujawnił pewien problem. Otóż czuwanie nad realizacją podpisanego w zakładzie porozumienia powierzono Radzie Zakładowej Związku Zawodowego Metalowców. [4] Problem można wyrazić w pytaniu: Ile w tym, że nad realizacją postulatów ma czuwać Rada Zakładowa przy OBRPJ „Romet" było strategii władz bydgoskich, a ile świadomej decyzji samego MKS-u ? Być może

wyróżnienie starego, branżowego związku w „Romecie" miało na celu skłócenie działaczy nowego ruchu. Niestety źródło, które prawdopodobnie wyjaśniałoby wiele o początku ruchu, wydana 16 września 1980 r. w formie ulotki informacja o działalności MKZ w regionie nie jest autorowi pracy dostępne. Podobnie równie ważny dokument, ulotka o miesięcznej historii związku w regionie wydana 15 października 1980 r. nie przetrwała prawdopodobnie do dzisiejszych czasów. Podstawowymi do tego okresu działalności związku źródłami są pierwsze dwa numery „Wolnych Związków", oraz sprawozdanie przygotowane na I Walny Zjazd Delegatów, opracowane w czerwcu 1981 r. [5]

Panuje przekonanie, że tworzenie niezależnych, samorządowych związków zawodowych było od początku budowaniem ogólnokrajowej NSZZ „Solidarność". To nie jest prawdą. Faktem jest natomiast, iż w większości przypadków przystępowano do tworzenia niezależnego związku zawodowego z myślą o organizacji dużej, wykraczającej poza zakład, województwo organizacji ogólnospołecznej. Idea organizacji związkowej pod nazwą „Solidarność" powstała w czasie spotkania delegatów z różnych miast Polski w MKZ-cie gdańskim w dniu 19 września 1980 r. Rodziła się ona stopniowo, aż do sformułowania przez Karola Modzelewskiego propozycji utworzenia z dotychczasowych regionalnych Komitetów Założycielskich - Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność". [6] Do tworzenia nowych, niezależnych związków zawodowych przystąpiono w wielu ośrodkach niemal natychmiast po podpisaniu porozumień. Początkowy brak wyraźnej koncepcji nowych związków oraz istnienie MKS-ów przesądziło o wprowadzeniu struktury terytorialnej w nowym związku. Istotnym czynnikiem była również obawa przed wykorzystywaniem przez rząd różnic pomiędzy branżami i zawodami, czego przykładem była działalność starych (zrzeszonych w CRZZ) związków zawodowych. Terytorialna struktura związku sprzyjała również wysuwaniu postulatów dotyczących nie tylko spraw ściśle związanych ze związkiem zawodowym.

Ponieważ w tworzeniu NSZZ „Solidarność" decydującą rolę odegrały przekształcenia z MKS-ów lub tworzone od podstaw MKZ-y, opis struktury ruchu solidarnościowego w Bydgoszczy warto rozpocząć od przedstawienia sposobu powstania oraz roli tego związkowego tworu o zasięgu regionalnym.

Formowanie się MKS-ów w czasie strajku przebiegało w wielu ośrodkach w różny sposób. Przeważała jednak idea oddolna, polegająca na tym, że strajkujące zakłady decydowały się na tworzenie zalążków jakiejś nowej organizacji w formie Zakładowych Komitetów Strajkowych. Komitety Zakładowe wysyłały, najczęściej do większego zakładu (lub też najbardziej aktywnego) swoich delegatów, oddając tym samym funkcje reprezentowania siebie, swą wolę w kwestii rokowań z władzą, a niekiedy wolę powzięcia decyzji o uznaniu strajku za zakończony, powstałemu w ogniskującym robotników zakładzie Międzyzakładowemu Komitetowi Strajkowemu. W pierwszych dniach września działacze skupieni w MKS-ie zakładali Komitety Założycielskie (MKZ) nowych związków, zachowując zarówno inicjatywę ich tworzenia, jak i uprawnienia przekazane przez Zakładowe Komitety Strajkowe. Stąd też powstało przekonanie o prawomocności jak i tymczasowości MZK w strukturze Związku. Nieomal od początku swej działalności Międzyzakładowy Komitet Założycielski w Bydgoszczy ukierunkował swą działalność organizacyjną na dwóch odcinkach: ze względu na potrzebę wypełniania statutowych zobowiązań związku: MKZ tworzył i doskonalił swą wewnętrzną strukturę oraz równocześnie zajmował się tworzeniem struktur związku według statutu zarejestrowanego w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie.

Według późniejszych tradycji przekształcenie MKS w MKZ w regionie bydgoskim nastąpiło 1 września 1980 r. [7] Faktycznie MKZ Bydgoszcz utworzono na zebraniu przedstawicieli 29 zakładów pracy, które odbyło się 4 września 1980 r.. W trakcie zebrania wybrano prezydium MKZ, ustalono również, które zakłady będą reprezentowane w MKZ, rozumianym jako regionalny organ koordynująco-zarządzający nowego związku. [8] Związek w regionie szybko rozrastał się z 32 zrzeszonych w MKS-ie pierwszego września zakładów, poprzez 135 zakładowych i środowiskowych komitetów założycielskich w dniu 16 września 1980 r.. Doszedł w szczytowym swoim rozkwicie do 746 Komitetów Zakładowych. [9]

2. Organizacja Związku w regionie.

Struktura związku została określona w statucie oraz sprecyzowana w decyzjach KKP. Związek przyjął terytorialną zasadę podziału. Najważniejszą jednostką w podziale terytorialnym był region. Regiony posiadały dużą autonomię. W skład regionu wchodziły gminy z jednego województwa. Przestrzegano zalecenia KKP, iż nie powinno się dzielić gmin pomiędzy MKZ-y dwóch województw. Dopuszczalne było tworzenie biur terytorialnych i oddziałów. [10] Stwierdzono decyzją KKP, iż możliwe jest też tworzenie sekcji branżowych i zawodowych związku na szczeblu regionalnym i krajowym. Miały być one organizacjami pomocniczymi, podporządkowanymi MKZ-om i KKP. Podstawową formą działalności sekcji winno być doradztwo, porządkowanie i uzupełnianie zasobu wiedzy w określonej specjalności branżowej i zawodowej m.in. poprzez organizacje konferencji o tematyce zawodowej. [11]

Na podstawie statutu NSZZ „Solidarność" strukturę Związku w regionie można przedstawić następująco:

1. Walne Zebranie Delegatów Regionu
2. sekcje Zarządu Regionu i Komisja Rewizyjna
3. ewentualne oddziały Zarządu Regionu
4. Komisje Zakładowe (Zakładowa Organizacja Związkowa)
5. Ogniwa i Koła (utworzone w razie potrzeby przez Zakładowe Organizacje Związkowe)

Kształtowanie przedstawionej wyżej struktury nowego Związku trwało w regionie do połowy 1981 r. Ostateczny jej kształt do czasu zwołania I Walnego Zebrania Delegatów wyglądał następująco:

1. Międzyzakładowy Komitet Założycielski
2. MKZ Oddziały (11 oddziałów w regionie bydgoskim)
3. sekcje MKZ
4. Komisje Zakładowe (wpierw Zakładowe Komitety Założycielskie)
5. Koła i ogniwa związku (utworzone w niektórych zakładach).

Centralnym ogniwem w strukturze regionu do I WZD stał się MKZ. Przede wszystkim poprzez jego działalność Związek wypełniał swe statutowe obowiązki. MKZ faktycznie pełnił rolę Zarządu Regionu, pozostawiając nienaruszone (oprócz wyboru przewodniczącego i członków Zarządu) kompetencje walnego zebrania delegatów.

Zauważalny był brak instytucji komisji rewizyjnych. Będące namiastką sądów komisje rewizyjne stanowiły „instytucjonalny korelat norm moralnych, od przestrzegania których zależało prawidłowe funkcjonowanie zbiorowości". Zostały one powołane w okresie rozpoczęcia kampanii wyborczej do zarządów regionalnych, w początkach kwietnia 1981 r., w

celu sprawdzenia działalności finansowej Związku i przygotowania raportu na Walne Zebrania Delegatów w poszczególnych regionach. Tak też stało się i w regionie bydgoskim. Dopiero Zjazd Delegatów powołał Komisję Rewizyjną w pełni wykorzystującą swe statutowe uprawnienia i obowiązki.

Jak już podkreślono istniało przekonanie o tymczasowości MKZ-u w stosunku do struktur zawartych w statucie Związku. To przekonanie wynikało z potrzeby uczestniczenia związkowców w demokratycznych formach działania, przy czym demokrację dość często utożsamiano z możliwością wyboru w ramach określonych struktur swoich delegatów i przywódców. Już od początku działalności MKZ zajmował się ze szczególną troską tworzeniem prawidłowego wzoru zawartego w statucie i ta działalność, oprócz ściśle związanych z realną sytuacją działań statutowych związku, ogniskowała jego życie. Głównym problemem w pracy organizatorskiej stało się utworzenie zakładowych organizacji związkowych (Komisji Związkowych). W celu sprawnej ich organizacji powstała swoistego rodzaju funkcja lektora.

Dział lektorski w MKZ został powołany już we wrześniu 1980 r. Kierownictwo tego działu objął M. Łabentowicz, a później R. Skopowski. W listopadzie 1980 r. decyzją Prezydium opieka nad tym działem MKZ została przekazana Joannie Schetynie. Lektorzy aż do stycznia 1981 r. byli pracownikami społecznymi. Wywodzili się przede wszystkim z dużych zakładów. Obsługiwane przez nich zebrania miały charakter informacyjny. Były to z reguły pierwsze kontakty załóg wyrażających akces wstąpienia do nowych związków, z przedstawicielami „Solidarności". Do 10 stycznia 1981 r. obsługiwano głównie tego typu zebrania. [12] Lektor objaśniał powstającym z inicjatywy własnej robotników zakładowym organizacjom związkowym sposób tworzenia Komisji Zakładowych oraz sposób wyłaniania delegatów na I Walne Zebranie Delegatów. Była to funkcja organizacyjno-wspomagająca. Oprócz tej funkcji lektor informował o wszelkiego rodzaju działalności MKZ, równocześnie koordynując przebieg zebrań komisji zakładowych. Istnienie lektoratu nie straciło sensu z chwilą ukończenia tworzenia Komisji Zakładowych (w połowie stycznia). Później zajął się on tworzeniem wszechnicy związkowej i organizowaniem szkolenia dla związkowców w komisjach zakładowych.

O przywiązywaniu dużej wagi przez MKZ do działania w prawidłowych strukturach Związku świadczy kampania propagandowa w okresie przygotowawczym do I Walnego Zebrania Delegatów. Sprawą zasadniczą było to, by właściwa instancja związkowa posiadała kompetencje zgodne ze statutem, a jej usytuowanie w hierarchii związkowej nie budziło wątpliwości i sporów kompetencyjnych. Najważniejszą była struktura zakładowych organizacji związkowych, gdyż w nich skupiała się podstawowa działalność Związku. Były one ważne, bo: „... w zakładzie pracy w sprawach pracowniczych podejmowane są decyzje, które muszą być konsultowane ze Związkami Zawodowymi". [13]

Dość często, o czym będę jeszcze wspominał, zdarzało się, że członkowie „Solidarności" zwracali się bezpośrednio do MKZ-u ze swoimi sprawami, z pominięciem nawet Komisji Zakładowych, znajdujących się w ich zakładach pracy. Funkcja MKZ-u polegająca na „reprezentowaniu organizacji regionalnej Związku wobec władz i organów administracji państwowej i gospodarczej, a także innych organizacji i instytucji", nadawała temu ogniwu w strukturze „Solidarności" dużą rolę. Była ona tym ważniejsza, że regiony posiadały w stosunku do KKP dużą autonomię. Z tego też względu warto zwrócić uwagę na wewnętrzną strukturę MKZ.

3. Skład osobowy MKZ.

Jak już wspomniałem wcześniej, MKZ został utworzony 4 września 1980 r. na zebraniu przedstawicieli 29 zakładów pracy. W trakcie zebrania w tajnym głosowaniu wybrano Prezydium MKZ, które następnie wyłoniło przewodniczącego i zastępców. Ustalono również, których zakładów delegaci mają wchodzić w skład MKZ tak, aby był on reprezentatywny wobec zrzeszonych w związku zakładów.

Skład wybranego Prezydium MKZ był następujący:

Jan Rulewski	- pracownik OBRPJ „Romet"	- przewodniczący
Krzysztof Gotowski	- „Elektromontaż"	- z-ca przewodniczącego
Marian Grubecki	- Przed. Eksploatacji Ulic i Mostów	- z-ca przewodniczącego
Antoni Tokarczuk	- ZR „Romet"	- sekretarz
Marek Reich	- Centrala Rybna	- skarbnik
Mariusz Łabentowicz	- Chłodnia Składowa	- członek prezydium
Ryszard Piotrowski	- ZR „Unitra"	- członek prezydium
Krystyna Gill	- Spółdz. Inw. im. J. Dąbrowskiego	- członek prezydium
Stanisław Koźbiał	- Telfa	- członek prezydium
Stefan Steltmann	- Bydgoski Kombinat Budowlany „Wschód"	- członek prezydium
Edmund Barcikowski	- Bydgoskie Przed. Bud. Ogólnego	- członek prezydium
Urszula Panasiuk	- WPK	- członek prezydium
Edward Zieliński	- „Famor"	- członek prezydium
Bogumił Nawrocki	- WPK	- członek prezydium [14]

Skład Prezydium MKZ (określanego również jako Zarząd MKZ) był częściowo zmieniony w ciągu swego istnienia. Potrzebę zmian motywowano dostosowaniem składu Prezydium do aktualnego układu sił w regionalnym związku.

Odwołano z Prezydium między innymi:

Mariana Grubeckiego	- 30 września 1980 r.
Stanisław Koźbiała	- 3 października 1980 r.
Ryszarda Piotrowskiego	- 17 października 1980 r.
Bogumiła Nawrockiego	- 30 października 1980 r.

Powołano do Prezydium:

Stanisława Lewandowskiego	- ZNTK	- 6 września 1980 r.
Bogdana Guścia	- „Eltra"	- 6 września 1980 r.
Janusza Schetynę	- Zakłady Energetyczne	- 26 września 1980 r.
Bolesława Magierowskiego	- „Famor"	- 26 września 1980 r.
Andrzeja Cierzniakowskiego	- „Miastoprojekt"	- 30 września 1980 r.
Tadeusza Ciżmowskiego	- „Makrum"	- 30 września 1980 r. [15]

Ostatecznie w końcowym okresie swej działalności (15 czerwca 1981 r.) Prezydium MKZ Bydgoszcz posiadało następujący skład:

Jan Rulewski	- przewodniczący
Krzysztof Gotowski	- z-ca przewodniczącego
Antoni Tokarczuk	- z-ca przewodniczącego
Mariusz Łabentowicz	- członek prezydium
Bogdan Guść	- członek prezydium
Bogdan Magierowski	- członek prezydium

Stefan Steltmann	- członek prezydium
Edmund Barcikowski	- członek prezydium
Janusz Schetyna	- członek prezydium
Tadeusz Ciżmowski	- członek prezydium
Stanisław Lewandowski	- członek prezydium
Marian Fundament	- członek prezydium
Andrzej Cierzniakowski	- członek prezydium
Danuta Bieniaszewska	- członek prezydium [16]

Prezydium w wyżej wymienionym składzie działało do 30 czerwca 1981 r., kiedy to odbyło się ostatnie posiedzenie ustępującego MKZ. Członkowie Komitetu ustalili, że nadal będą się spotykać i te spotkania będą miały charakter klubu dyskusyjnego. Jedną z ostatnich uchwał MKZ było przygotowanie listy osób, które powinny być uhonorowane medalami pamiątkowymi jako członkowie założyciele związku.

Dnia 4 września 1980 r. został ustalony również skład osobowy całego Komitetu Założycielskiego (MKZ), do którego weszły delegacje najbardziej aktywnych i skupiających największą ilość członków „Solidarności" zakładów pracy. W początkowej działalności MKZ skupiał w sobie delegacje 38 zakładów pracy. Pod koniec swego istnienia składał się z przedstawicieli 58 zakładowych jednostek organizacyjnych (w tym delegatów z mniejszych jednostek struktury [MKZ- oddział]).

Były to następujące zakłady:

1. Fabryka Form Metalowych „Formet"
2. Zakłady Radiowe „Unitra-Eltra"
3. „Famor"
4. Zakład Sklejek i Chemicznego Przerobu Drewna
5. Zakłady Rowerowe „Romet"
6. Państwowa Komunikacja Samochodowa
7. „Kabel"
8. Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowego Łączności
9. Zakłady Chemiczne „Organika-Zachem"
10. Bydgoskie Zakłady Eksploatacji Kruszywa
11. Bydgoskie Zakłady Przemysłu Gumowego „Stomil"
12. PGR Kusowo
13. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji
14. „Opakomet"
15. „Polon"
16. „Gryf"
17. Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjnego
18. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego
19. „Kobra"
20. Oddział WSS „Społem"
21. Wojewódzki Szpital Zespolony
22. Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn „Makrum"
23. Nauczyciele
24. Bydgoskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego

25. MKZ Chojnice
26. ATR Bydgoszcz
27. „Supon" Przedsiębiorstwo Handlowo-Techniczne Sprzętu Pożarniczego i Ochronnego
28. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego
29. „Stomil" Łabiszyn
30. Środowisko Kultury
31. Zarząd WSS „Społem"
32. „Belma" Bydgoskie Zakłady Elektro-Mechaniczne
33. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji
34. Bydgoska Fabryka Mebli
35. Zakłady Teleelektroniczne „Telkom-Telfa"
36. MKZ Inowrocław
37. MKZ Solec Kujawski
38. Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta
39. Zakłady Energetyczne Okręgu Północnego
40. MKZ Tuchola
41. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej (WPEC)
42. MKZ Koronowo
43. MKZ Żnin
44. MKZ Sępólno
45. Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa (Transbud)
46. MKZ Nakło
47. MKZ Szubin
48. Inowrocławskie Zakłady Chemiczne „Mątwy"
49. Przedsiębiorstwo Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej „Budopol-Bydgoszcz"
50. „Modus" Zakłady Przemysłu Odzieżowego
51. Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza
52. MZK Mogilno
53. Bydgoski Kombinat Budowlany „Wschód"
54. Węzeł PKP
55. Narodowy Bank Polski
56. MKZ Świecie
57. WUT
58. MZK Więcbork [17]

Region Bydgoski w połowie czerwca 1981 r. zrzeszał 274 593 członków „Solidarności" w tym w Bydgoszczy 168 648, w terenie 105 945 członków. Zarejestrowano (zgłoszono do MKZ) 746 Komisji Zakładowych, w tym 369 działających w Bydgoszczy, a 377 w tak zwanym terenie. Dokładną liczbę członków „Solidarności" otrzymano dzięki przygotowanym listom uprawnionych do głosowania w wyborach na delegatów I WZD. [18]

4. Oddziały MKZ-u

Równie ważne dla struktur „Solidarności" w regionie było posiedzenie Komitetu Założycielskiego w dniu 26 września 1980 r. Na tym posiedzeniu zaproponowano i przyjęto wnio-

sek, aby mniejsze środowiska z terenu były reprezentowane przez wybrany MKZ-oddział, a łączność z regionem utrzymywana przez upoważnione osoby. Tym samym powstał pośredni między Komisją Zakładową i Regionem szczebel koordynacyjno-zarządzający związku. Miał on swój udział w działaniach Zarządu Regionu poprzez delegatów znajdujących się w składzie MKZ.
W formie ekspozytury powstały w regionie MKZ-y oddziały:

1. MKZ Nakło - 21 października 1980 r.
2. MKZ Świecie - 5 grudnia 1980 r.
3. MKZ Inowrocław - 14 października 1980 r.
4. MKZ Tuchola - 15 października 1980 r.
5. MKZ Koronowo - 4 listopada 1980 r.
6. MKZ Solec Kuj. - 7 października 1980 r.
7. MKZ Chojnice - 18 listopada 1980 r.
8. MKZ Szubin - 30 listopada 1980 r.
9. MKZ Mogilno - 29 listopada 1980 r.
10. MKZ Żnin - ?
11. MKZ Sępólno Kraj - ? [19]

Niestety nie udało się dotrzeć do dokumentów, które pozwoliłyby ustalić wzajemne stosunki pomiędzy MKZ-oddział a Zarządem Regionu. Na podstawie statutu NSZZ „Solidarność" oraz wycinkowych informacji w regionalnej prasie można sądzić, że oddziały były jednostkami ograniczonymi w zakresie działania do koordynacji Komisji Zakładowych, niemal całkowicie podporządkowanymi Zarządowi Regionu. Zarząd ten, ze względu na dużą ilość załatwianych spraw rozbudowywał się stopniowo, opierając się początkowo na pracy społecznej ludzi zaangażowanych, z biegiem czasu część z nich zatrudniając na stałe. I tak na dzień 15 czerwca 1981 r. bydgoski MKZ zatrudniał: 40 pracowników na całym etacie, 6 pracowników na 1/2 etatu, 9 działaczy oddelegowanych z zakładu pracy, 15 działaczy opłacanych było przez MKZ. Ogółem, razem z etatami w oddziałach, było zatrudnionych 70 pracowników. [20] Byli oni zatrudniani w poszczególnych działach MKZ, tworzonych wg. potrzeb do działań związku. Są to następujące działy: ogólnozwiązkowy, informacji i propagandy, interwencji, radców prawnych, lektorzy (dział szkoleniowy), dział sekcji zawodowych i branżowych, Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych, dział finansowy. Omówienie działalności poszczególnych działów z pewnością przybliży nam całość problematyki związanej z Zarządem Regionu. Na podstawie działalności tych działów opracowano strukturę przyszłego Zarządu Regionu, uchwaloną na I WZD, nie odbiegającą wiele od struktury MKZ.

5. Działalność organizatorska i statutowa w poszczególnych działach MKZ

A. Dział Ogólnozwiązkowy

Powstał w wyniku zaistnienia konieczności rozwiązywania problemów natury związkowej w coraz większej liczbie Komisji Zakładowych. W zakres kompetencji działu wchodziły następujące problemy:

- pomoc Komisją Zakładowym w rozwiązywaniu problemów natury związkowej,
- udzielanie informacji,
- organizowanie cyklicznych spotkań roboczych z przedstawicielami administracyjnych władz województwa,
- prowadzenie korespondencji. [21]

Zakres i tematyka spraw wpływających do działu był różnorodny. Charakterystycznym jednak faktem było to, iż blisko połowę problemów stanowiły drobne sprawy, które leżały w gestii Komisji Zakładowych, a były zgłaszane do MKZ przez szeregowych członków „Solidarności", nawet bez konsultacji ze swoimi macierzystymi organizacjami związkowymi. Największą tematycznie grupę stanowiły sprawy natury finansowej, takie jak:

- udzielanie pożyczek i dotacji małym organizacjom związkowym na prowadzenie świadczeń statutowych,
- interwencje w sprawie niezapłacenia za strajki,
- interweniowanie przy niewłaściwym ustalaniu pensji i etatów dla działaczy związkowych.

Z uwagi na specyfikę załatwianych spraw istniała konieczność ścisłej współpracy Działu Ogólnozwiązkowego z Działem Radców Prawnych oraz Ośrodkiem Prac Społeczno-Zawodowych. Początkowo siedzibą Działu Ogólnozwiązkowego (jak też całego MKZ) był lokal na ul. Dworcowej 22, przyznany MKZ-owi przez władze administracyjne prawdopodobnie 12 września 1980 r. [22]

B. Dział Radców Prawnych

Zalążek tego działu istniał od samego początku działalności MKZ-u. Pragnąc wypełnić statutowy obowiązek reprezentacji i obrony interesów ludzi pracy MKZ starał się być zawsze w pełni kompetentny w rozmowach z administracją (w przeciwieństwie do nie zawsze spełniającej ten warunek władzy). Stąd też, niemal spontanicznie, wynikła potrzeba zorganizowania pomocy prawnej dla Związku w regionie.

W początkach września 1980 r. przy MKZ powstała spontanicznie zorganizowana grupa prawników, wśród których znaleźli się zarówno doświadczeni adwokaci jak i radcowie prawni. Prawnicy ci uczestniczyli w zorganizowaniu samego Związku oraz w załatwianiu różnych spraw interwencyjnych. Pomoc prawników w tym okresie była świadczona całkowicie na zasadzie pracy społecznej. [23] Szczególny udział prawników dał się zauważyć w rozstrzyganiu spraw konfliktowych między kierownikami różnych zakładów pracy a komitetami założycielskimi. Kierownicy niejednokrotnie bowiem utrudniali powstanie „Solidarności" w zakładach pracy. Prawnicy w działaniach Związku, pełniąc funkcję ekspertów, nie byli szczególnie lubiani przez kierownictwa zakładów. Odegrali oni bowiem dużą rolę w ujawnianiu nadużyć pracowników na stanowiskach kierowniczych.

MKZ NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy stałą komórkę (dział) prawną otrzymał 1 grudnia 1980 r., kiedy z tym dniem zatrudniono etatowo dwóch radców prawnych. Zapewniono również etatową obsługę prawną w niepełnym wymiarze czasie pracy w niektórych MKZ-ach - oddziałach regionu.

Dział Radców Prawnych w ramach MKZ przejął następujące zadania:

1. Pomoc prawną w prawidłowej organizacji Związku w poszczególnych zakładach pracy w tym szerokie poradnictwo dla zakładowych komitetów założycielskich, a następnie zakładowych komisji związkowych,
2. Poradnictwo prawne dla wszystkich zgłaszających się członków Związku i innych zainteresowanych osób,
3. Działalność interwencyjna na rzecz członków Związku,
4. Reprezentacja członków Związku w sporach pracowniczych, jak też w postępowaniu administracyjnym, sądowym, karnoadministracyjnym itp.,
5. Pomoc i udział w szkoleniu działaczy związkowych.

W okresie działalności MKZ radcowie prawni przyjmowali interesantów w siedzibie związku codziennie. Średnio dziennie przyjmowano kilkunastu interesantów. Udzielano również porad i opinii prawnych na piśmie i telefonicznie. [24] Do czerwca 1981 r. dział radców prawnych otrzymał 130 spraw pisemnych. W około 60% były to wnioski o opinie bądź wyjaśnienia prawne. [25] Problematyka załatwianych spraw była różna. Dotyczyła np. zagadnień z zakresu prawa: karnego, rolnego, administracyjnego. Najczęstszymi problemami były jednak sprawy wynikające ze stosunku pracy, to jest: zwolnienia z pracy, skargi płacowe związane z regulacją płac w różnych branżach, kwestie dotyczące dodatkowych dni wolnych od pracy, nagród jubileuszowych, wypadków przy pracy, urlopów wypoczynkowych oraz różnych zwolnień od pracy, przeważnie związanych z działalnością związkową.

Szczególnie delikatną była sprawa płac w różnych branżach, ze względu na wypróbowane wcześniej przez administrację sposoby wykorzystywania różnych tradycji zawodowych do skłócenia Związku. Dość liczna grupa związkowców zwracała się z żądaniem o interwencję w różnych innych sprawach, nie związanych bezpośrednio ze stosunkiem pracy. Dużą grupę spraw stanowiły również skargi indywidualnych rolników. Zwracali się oni z prośbą o pomoc do MKZ jeszcze przed powstaniem związku zawodowego rolników indywidualnych. Były to sprawy bardzo trudne i skomplikowane pod względem prawnym. Dotyczyły w większości wypadków przejęcia gospodarstwa rolnego przez państwo. Udzielanie informacji w tego typu sprawach wymagało znacznego wkładu pracy radców prawnych. Działalność Działu Radców Prawnych była w tym wypadku główną pomocą dla związku zawodowego rolników indywidualnych świadczoną przez MKZ. [26]

Ze względu na specyfikę działania, Dział Radców Prawnych był powiązany ściśle z pozostałymi działami, szczególnie z działem interwencyjnymym.

C. Dział Interwencji.

W początkowym etapie działalności biuro interwencyjne liczyło 2 działaczy, w końcowym etapie działalności MKZ dział zatrudniał 8 osób. Podczas całej działalności interwencyjnej napływały sprawy, które można sklasyfikować w kilku grupach tematycznych. Były to:

1. Sprawy pracownicze.
2. Wzajemne stosunki między pracownikiem a pracodawcą i związkami zawodowymi a dyrekcją,
3. Ukierunkowanie prawidłowej działalności Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność".

W pierwszej grupie tematycznej najczęściej przewijały się następujące tematy:
- bezpodstawne zwalnianie pracowników z pracy,
- nieścisłości w przeszeregowaniu pracowników,
- sprawy socjalno-bytowe.

W drugiej grupie tematycznej wyłoniły się następujące sprawy:
- niewłaściwy stosunek kierownictwa zakładu do pracowników,
- lekceważenie pracy przez pracodawców,
- rozwiązywanie przedsiębiorstw,
- pomijanie Związku przy podejmowaniu problemowych decyzji w zakładzie pracy, mianowicie:
  -a). opracowania struktur organizacyjnych przedsiębiorstw,
  - b). opracowywania planów produkcyjnych,

-c). fundusz płac itp.
Do grupy trzeciej należały zagadnienia:
- nadzór nad prawidłowością wyborów do KZ NSZZ „Solidarność",
- inicjowanie tworzenia grup problemowych,
- kontrola prawidłowej działalności KZ NSZZ „Solidarność",
- rozstrzyganie sporów między członkami i komisjami oraz poszczególnymi członkami komisji zakładowych. [27]

Wspólnie z Działem Radców Prawnych interweniowano w sprawach związanych z nieprawidłowościami i nadużyciami. Zgromadzoną przez Dział dokumentację przekazywano do odpowiednich instancji, jak NIK, Prokuratura. Prowadzona od grudnia 1980 r. do czerwca 1981 r. ewidencja interwencji zawierała 622 zarejestrowanych spraw. [28] Nie rejestrowano spraw zgłaszanych telefonicznie i załatwianych na miejscu. Przytoczona liczba załatwionych spraw, obejmująca niecały rok działalności związku świadczy o dużym wkładzie pracy MKZ-u w wypełnianiu statutowych obowiązków.

Dział Interwencji w sferze wykonawczej (do trzeciej grupy załatwionych problemów) był powiązany z Działem Lektorskim, o którym wspomniano przy omawianiu roli Komisji Zakładowych w strukturze Związku. Dział ten z chwilą ukształtowania się komisji zakładowych Związku, będących w nim prawidłowymi i podstawowymi strukturami w „Solidarności", rozszerzył działalność organizując szkolenia i Wszechnicę Związkową. Do obowiązków tego działu należało przygotowanie prelekcji z udziałem naukowców, ekspertów wspierających „Solidarność". Tematami prelekcji były:
1. Taktyka i strategia „Solidarności" na obecnym etapie - był to wykład Stefana Kurowskiego (8 luty 1981 r.)
2. Ustawa o związkach zawodowych oraz ustawa o cenzurze - W. Chrzanowski
3. Aktualny układ sił politycznych w Polsce - Jadwiga Staniszkis (12 marca 1981 r.)
4. Stan prac nad reformą gospodarczą - Jerzy Zalewski (13 luty 1981 r.)
5. Rola samorządu robotniczego - Andrzej Stelmachowski (13 marca 1981 r.). [29]

Do obowiązku Działu Lektorskiego należało również przekazywanie informacji z zakresu ogólnopolskiej wszechnicy związkowej, metod działania itp. Dział ten, istniejący nadal w nowym zarządzie regionu prowadził między innymi szkolenia członków Komisji Rewizyjnych.

D. Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych.

Jednym ze szczególnych działów MKZ-u był Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych. Obok organizacji tego typu działającej przy KKP, organizacje regionalne Związku mogły powoływać podobne ośrodki zajmujące się problematyką regionu, zawodów i branż.

Bydgoski Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych został powołany do życia uchwałą MKZ z dnia 6 marca 1981 r. na bazie zespołu organizacyjnego dwóch sesji Krajowej Konferencji ds. Żywności. Formalnie ośrodek zatrudniał od 1 kwietnia 1981 r. jednego pracownika, od 1 maja 1981 r. dwóch pracowników, od 1 czerwca 1981 r. obsadzał 2,5 etatu. [30] Dużą rolę, podobnie jak działalność innych działów odgrywała praca społeczna wszystkich współpracowników w regionie.

Zespół organizacyjny Regionalnego Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, istniejący już od 2 lutego 1981 r. w swej pracy kierował się myślą zawartą w słowach:

Społeczeństwo nie znające i nie
rozumiejące swej historii jest
jak bez serca.
Społeczeństwo nie znające i nie
rozumiejące swojej kultury jest
jak bez duszy.
Społeczeństwo nie znające i nie
rozumiejące rzeczywistości, która
je otacza i która tworzy jest
jak bez rozumu. [31]

Słowa te były nie tylko przyczyną sprawczą do utworzenia Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych. Stanowiły wyraz dążenia do prawdy ogromnej rzeszy członków „Solidarności", czego dowodem był także rozwój prasy solidarnościowej.

Działalność organizacyjna Ośrodka zmierzała głownie do tworzenia specjalistycznych zespołów problemowych, które w oparciu o własne prace studialno-badawcze mogły reprezentować Związek w kontaktach z władzami administracyjnymi regionu. Utworzone zostały zespoły: budownictwa, komunikacji i ochrony środowiska. Prowadziły one systematyczne rozmowy z przedstawicielami lokalnych władz. Zespołom tym przekazywane były postulaty związkowców dotyczące poszczególnych dziedzin. [32] Ośrodek przygotowywał również organizacyjnie III Sesję Krajowej Konferencji ds. Żywności na temat reformy cen żywności. Z udziałem czołowych specjalistów krajowych i przedstawicieli wszystkich regionalnych organizacji związkowych odbyła się ona w dniach 22-23 czerwca 1981 r. [33] Było to ważne wydarzenie w działalności „Solidarności" w Regionie Bydgoskim, bowiem temat sesji stanowił jedno z najistotniejszych problemów gospodarczo-społecznych przed jakim stanął kraj w połowie 1981 r. Sesja stała się forum konfrontacji rządowej koncepcji reformy cen z opinią związkową. Organizując ją Ośrodek przyczynił się do utrwalenia wiodącej roli Regionu Bydgoskiego w Związku w skali kraju w zakresie problematyki żywnościowej.

W związku ze specjalizacją regionu bydgoskiego w zakresie problematyki żywnościowej, kierownik Ośrodka zorganizował grupę roboczą Związku, która prowadziła przy udziale wybitnych ekspertów negocjacje systemu reglamentacji żywności z Ministerstwem Handlu Wewnętrznego i Usług. Zespół ten opracował nową wersję systemu kartkowego, który miał wejść w życie z dniem 1 sierpnia 1981 r. Odbyło sześć roboczych spotkań: pięć w Warszawie i jedno w Bydgoszczy. Do porozumienia doszło w czerwcu 1981 r. [34]

Utworzony pod kierunkiem szefa naukowego Ośrodka zespół badań wewnątrzzwiązkowych, przeprowadził kilka sondaży, część z własnej inicjatywy, część zaś w ramach badań przeprowadzonych przez bardziej rozwinięty ośrodek warszawski, w skali krajowej. Oto tematy:

- wydarzenia bydgoskie, skutki dla Związku (ankieta),
- cele, zadania i działalność „Solidarności" w opinii przewodniczących kół jako badanie nad programem związku (badania prowadzone w Tleniu - ankieta),
- sytuacja związku w regionie (badania krajowe),
- baza wypoczynkowo-rekreacyjna oraz możliwości jej wykorzystania.

W okresie działalności w ramach MKZ-u Ośrodek rozpoczął, kontynuowaną później pracę nad zagadnieniami:

- działalność kulturalna i socjalno-bytowa zakładów pracy,
- ochrona środowiska w programie NSZZ „Solidarność",
- kronika związkowa regionu bydgoskiego,
- sytuacja w Domach Pomocy Społecznej,
- nadzwyczajne zagrożenie środowiska naturalnego człowieka,
- problemy walki z alkoholizmem,
- samorząd i przedsiębiorstwo. [35]

W ramach działalności popularyzatorskiej Ośrodka wydano pierwszy numer Informatora poświęcony pakietowi spraw socjalnych. Przygotowano ponadto do wydania trzy kolejne numery: „Samorząd i przedsiębiorstwo", „Reforma cen żywności", „Badania wewnątrzzwiązkowej". [36]

W czerwcu 1981 r. rozpoczęto cykl wykładów o problematyce społeczno-ekonomicznej. Oto ich tematyka:
- prof. Z. Krasiński - „Reforma cen żywności" (4 czerwca 1981 r.),
- doc. dr R. Krawczyk - „Stan przygotowania do reformy gospodarczej" (4 czerwca 1981 r.).
- mgr J. Wójcicka - „Pakiet spraw socjalnych". [37]

Kierownik Ośrodka powołany został w skład Rady Koordynacyjno-Programowej Ośrodków Lokalnych.

E. Działalność finansowa Związku w regionie (Dział Finansowy MKZ).

Działalność finansowa MKZ została rozpoczęta we wrześniu 1980 r. i do listopada 1980 r. prowadzona była całkowicie w ramach pracy społecznej. Polegała ona głównie na gromadzeniu i zabezpieczaniu dokumentów finansowych - wpłaty i wypłaty. Od września do grudnia 1980 r. prawie cała działalność związkowa MKZ oparta była na wpływach pochodzących z darowizn załóg pracowniczych, osób prywatnych oraz z datków wkładanych do kaset i puszek. Niewielki procent wpływów stanowiły w 1980 r. składki członkowskie (20%), które zaczęły wpływać dopiero w grudniu 1980 r. Zasadnicze wydatki w tym okresie dotyczyły działalności poligraficznej i organizacyjnej (delegacje, przejazdy). Obroty finansowe za rok 1980 zamykały się kwotą 1 124 tys. zł. [38] Od stycznia 1981 r. w MKZ został wydzielony Dział Księgowości Finansowej, który stopniowo porządkował materiały księgowe i przejmował wewnętrzną kontrolę nad wydatkami. Pomimo wprowadzonych rygorów nie uniknięto jednak nieprawidłowości w działalności finansowej, które to uchybienia wychwyciła Komisja Rewizyjna. Przede wszystkim dotyczyły one braku dokumentacji części tej działalności.

Znacznym utrudnieniem w działalności finansowej był brak zgody władz na otwarcie rachunku dewizowego dla MKZ NSZZ «Solidarność" w banku PKO SA w Bydgoszczy. Jest prawdopodobne, że w ten sposób władze starały się utrudnić sprowadzanie sprzętu poligraficznego, w który to region był, w stosunku do innych regionów, dobrze zaopatrzony. Formą pozyskiwania pieniędzy na bieżące potrzeby było także rozprowadzanie przez MKZ dla członków i sympatyków Związku symboli „Solidarności" (znaczki, proporczyki, kalendarze, plakietki, podobizny Lecha Wałęsy służące do naklejania np. na koszulki itp.), a uzyskane za nie datki przeznaczone były na bieżącą działalność propagandową, taką jak zakup papieru, farb, matryc, książek. [39] Być może dzięki tej działalności sytuacja z papierem prze-

znaczonym do działalności wydawniczej nie była najgorsza. Dla porównania w Toruniu kilkakrotnie zwracano się z apelem o pomoc dla wydawnictwa, ponieważ brak papieru groził koniecznością zaniechania wydawania Serwisu Informacyjnego Regionu Toruńskiego „Wolne Słowo".

Zakres działalności finansowej w MKZ był w 1981 r. o wiele szerszy, o czym świadczy fakt, że łączne obroty w ciągu 5 m-cy 1981 r. wyniosły 34 268 tys. złotych (w porównaniu do 1 124 tys. zł w ciągu 4 m-cy 1980 r.). [40]

Przedstawione powyżej działy MKZ-u nie stanowiły poszczególnych wyizolowanych od siebie jednostek. Działając w imieniu MKZ-u współpracowały ze sobą tworząc obraz jednolitej organizacji związkowej na szczeblu regionalnym.

F. Dział Sekcji Zawodowych i Branżowych.

Tworzony przez działalność MKZ-u obraz jednolitego i sprawnie działającego Związku byłby znacznym uproszczeniem. Dość skomplikowaną problematykę zawierała w sobie działalność jeszcze jednego działu MKZ-u a później Zarządu Regionu, mianowicie Działu Sekcji Zawodowych i Branżowych. Terytorialna organizacja Związku zmuszała organ reprezentujący region do znajomości problematyki zawodowej wielu różnych dziedzin pracy. Jak już wspomniałem przy okazji omówienia problematyki działalności Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych, dążenie do prawdy i rzetelnego, zgodnego z rzeczywistością rozeznania osób biorących udział w negocjacjach, zmuszał Związek do tworzenia specjalistycznych zespołów problemowych, których celem było gromadzenie i opracowanie wiedzy w danym wycinku sfery społecznej, związanej z określonymi zawodami. Odpowiedzią na potrzebę znajomości problematyki dotyczącej określonych branż i zawodów było tworzenie się sekcji zawodowych i branżowych. Oprócz wymienionego wyżej powodu ich tworzenia, na genezę sekcji branżowych i zawodowych wpłynęły jeszcze następujące warunki:

a). przyzwyczajenia do tworzenia związków zawodowych wg. branż i zawodów, ze względu na taki typ związków istniejących przed sierpniem 1980 r.,

b). wyzwolenie się ogromnej energii twórczej we wrześniu 1980 r., zaistnienie wielu ośrodków tworzenia się nowego, nie określonego początkowo w swojej strukturze ruchu,

c). istnienie różnic w tradycjach robotniczych w różnych branżach i zawodach,

d). w toku realizacji punktu 8 Porozumienia Gdańskiego pojawiła się konieczność utworzenia komisji koordynacyjnych lub porozumiewawczych poszczególnych branż i zawodów. Na ich podstawie budowano sekcje krajowe przy KKP.

Pewien wpływ na tworzenie się sekcji zawodowych miała sytuacja małych zakładów i instytucji, gdzie liczba pracowników nie pozwalała na organizowanie komisji zakładowych. Powoływano wtedy strukturę ponadzakładową, skupiającą członków z jednej branży lub zawodu. Równocześnie z powstawaniem struktur terytorialnych przyszłej „Solidarności", budowano wiele ośrodków nowego związku w wielu różnych, czasem przypadkowych miejscach. Podobnie jak późniejsza „Solidarność" w swej ścisłej strukturze były to organizacje samodzielne w stosunku do władzy, wywodzące się z idei negacji poczynań aparatu władzy i starych, ceerzetowskich związków zawodowych. Rozumiejąc potrzebę jednolitości Związku oraz czując się związkiem reprezentującym większość robotników polskich kierownictwo „Solidarności" stanęło przed problemem wchłonięcia i podporządkowania sobie tych niezależnych ogniw, zwanych później sekcjami organizacji.

Dnia 19 listopada 1980 r. obradująca w Szczecinie KKP wydała oświadczenie w którym stwierdziła: „ Ze względu na podstawowe znaczenie organizacji terytorialnych Związku - sekcje zawodowe i branżowe powinny działać przede wszystkim na szczeblu zarządów terytorialnych jako ogniwa o charakterze pomocniczym lub konsultatywnym... Sekcje zawodowe i branżowe zarówno na szczeblu terytorialnym jak też ogólnokrajowym mogą działać na zewnątrz tylko z upoważnienia zarządu terytorialnego Związku lub Krajowej Komisji Porozumiewawczej. KKP może upoważnić sekcje zawodowe i branżowe do rokowań w sprawie układów zbiorowych pracy". [41] W tym samym dniu Komisja Krajowa powołała zespół roboczy dla: „ewidencyjnego ujęcia wszelkich sekcji zawodowych i branżowych związku oraz incjatyw powstałych w tym przedmiocie przed wydaniem niniejszego oświadczenia". [42] Sądzę, że już poprzez formę tego zadania można zauważyć dążenie do kontroli inicjatyw tworzenia się sekcji. W takim kontekście działań nadanym przez KKP należy rozpatrywać działalność Działu Sekcji Zawodowych i Branżowych MKZ w regionie bydgoskim.

Według MKZ Regionu Bydgoskiego powstające w sposób spontaniczny i żywiołowy Krajowe Komisje Porozumiewawcze bądź Koordynacyjne zawodu i branży powodowały zawiązywanie się analogicznych sekcji w omawianym regionie. Inicjatorami powstawania regionalnych sekcji były zakładowe komitety założycielskie - później komisje zakładowe lub pojedyńczy działacze związkowi, którzy wcześniej brali udział w pracach Krajowych Komisji Koordynacyjnych jako delegaci Regionu Bydgoskiego. [43] Mimo przedstawienia tej zubożonej nieco wersji rozwoju sekcji w regionie Związek przyznaje, iż w pierwszym okresie jego rozwoju „MKZ Bydgoszcz nie był przygotowany organizacyjnie ani kadrowo do kontrolowania i koordynacji prac poszczególnych sekcji, jak również do kształtowania ich jednolitych struktur organizacyjnych. Chronologicznie odpowiadało to tej fazie funkcjonowania sekcji, gdzie ich program powstawał na bazie postulatów załóg pracowniczych, a praca przygotowawcza do negocjacji z władzami resortowymi lub międzyresortowymi odbywał się w odpowiednich Komisjach Krajowych sekcji". Wówczas praca sekcji miała mieć charakter opiniodawczy. Pod koniec 1980 r. prezydium MKZ w Bydgoszczy postanowiło, by działające sekcje ściślej powiązać pracą związkową regionu, uporządkować ich struktury organizacyjne, nazewnictwo i podstawy formalnoprawne określone w regulaminach wewnętrznych sekcji. Prace w tym zakresie powierzono Marianowi Kułakowskiemu. Wzorcowy regulamin sekcji regionalnej oraz struktura organizacyjna sekcji krajowych zostały opracowane przez grupę roboczą kierowaną przez Mariana Kułakowskiego w styczniu 1981 r. W pracach uczestniczyli również: Marian Dutkiewicz i Witold Kabaciński z Sekcji Jednostek Projektowania, Lech Winiarski, Marek Karnicki i Włodzimierz Urbański z Sekcji Budownictwa oraz Jan Czarnecki z Sekcji Rolnictwa. [44]

W marcu 1981 r. bydgoski projekt strukturalny i funkcjonalny został przedstawiony KKP w Gdańsku i otrzymał klauzulę „wchodzi w życie z dniem 15 marca 1981 r.".[45]

Dalszą pracę nad ujednoliceniem zasad powoływania i funkcjonowania krajowych sekcji prowadzili Marian Kułakowski i Marian Dutkiewicz. Oni też otrzymali pełnomocnictwo KKP do działań organizacyjnych w zakresie sekcji na terenie całego kraju. Na bazie opracowywanych przez ten zespół materiałów w dniu 27 maja 1981 r. KKP podjęła w Gdańsku uchwałę w sprawie problemowych sekcji zawodowych i branżowych. Istotnym elementem tej uchwały była propozycja bydgoskiego MKZ-u polegająca na utworzeniu z około 125 zgłoszonych sekcji tylko 15 do 20, a kluczem do tej integracji miał być problem, który należy rozwiązać w

skali kraju. [46] I tak na przykład problemem mogło być budownictwo, rolnictwo itp.

Do 15 czerwca 1981 r. do MKZ Bydgoszcz zgłosiły akces o powołanie lub rejestrację problemowe sekcje zawodowe lub branżowe o nazwach:
- Regionalna Komisja Porozumiewawcza Nauki NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy (25 maja 1981 r.),
- Wojewódzka Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania w Bydgoszczy (10 marca 1981 r.),
- Zespół Koordynacyjny Komisji Zakładowych Instytucji Kulturalnych i Artystycznych NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy (zarejestrowany 16 kwietnia 1981 r.; jako sekcja istniałą od 2 października 1981 r., początkowo pod nazwą Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny Instytucji Kulturalnych w Bydgoszczy),
- Sekcja Zawodowa Radców Prawnych NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy (zarejestrowana 16 kwietnia 1981 r., powołana do życia 11 lutego 1981 r.),
- Wojewódzka Komisja Koordynacyjna przy WSS „Społem" w Bydgoszczy (11 kwietnia 1981 r.),
- Rada Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność" przy WZSR „Samopomoc Chłopska" w Bydgoszczy (21 stycznia 1981 r.),
- Komisja Koordynacyjna Pracowników Spółdzielczości Pracy NSZZ „Solidarność" Regionu Bydgoskiego (26 lutego 1981 r.),
- Regionalna Sekcja Branżowa NSZZ „Solidarność" Pracowników Organizacji Rzemiosła i Zakładów Rzemieślniczych przy Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy (7 maja 1981 r.),
- Problemowa Sekcja Rolnictwa NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy (18 grudnia 1980 r.),
- Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy MKZ NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy (9 marca 1981 r.),
- Międzyszkolny Komitet Założycielski (będący ogniwem środowiskowym nauczycieli Związku - 2 październik 1980 r.),
- Sekcja Konsultacyjno-Problemowa Jednostek Spółdzielczości Mieszkaniowej Województwa Bydgoskiego Zrzeszonych w NSZZ „Solidarność" (15 kwietnia 1981 r.),
- Problemowa Sekcja Transportu NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy (15 czerwca 1981 r.),
- Miejsko-Gminna Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność" w Barcinie (24 maja 1981 r.). [47]

W wyjątkowy sposób powołano dwie sekcje: Problemową Sekcję Budownictwa KZ NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy i Problemową Sekcję Służby Zdrowia KZ NSZZ „Solidarność" w Bydgoszczy. Wyjątkowość polegała na tym, że MKZ w Bydgoszczy nadał tymczasowy regulamin i powołał uchwałą z dnia 30 stycznia 1981 r. wymienione sekcje co sugeruje, że w tym wypadku inicjatywa ich tworzenia wyszła od MKZ. [48]

KKP w swoim oświadczeniu z 19 listopada 1980 r. przestrzegała: „Wszelkie Ogniwa Związku poza terytorialnymi (m.in. sekcje zawodowe i branżowe) mogą powstawać na szczeblu regionalnym i krajowym jedynie na podstawie inicjatyw oddolnych". [49]

Problem sekcji problemowych nie został w pełni rozwiązany co najmniej do Krajowego Zjazdu Delegatów. Świadczy o tym fakt, że jeszcze 12 sierpnia 1981 r. odbyło się zebranie założycielskie NSZZ „Solidarność" Kierowców Transportu Prywatnego. Mimo udziału lektorów w zebraniu sekcja była utworzona jako organ niezależny od MKZ. Czy tak było do końca działalności tej sekcji brak źródeł nię pozwala autorowi tej pracy ustalić ? [50]

W dniach 26-27 czerwca 1981 r. utworzono w Bydgoszczy Problemową Sekcję Gospodarki

i Inżynierii Wodnej. Umiejscowienie władz Krajowych Sekcji w Bydgoszczy również nie odpowiadało proponowanej w sekcjach strukturze i wzajemnym powiązaniom z ogniwami Związku, których przykład przedstawiono na zamieszczonym niżej schemacie. Schemat organizacyjny Problemowej Sekcji Budownictwa NSZZ „Solidarność" [51] wyglądał następująco:

RADA KRAJOWEJ
SEKCJI BUDOWNICTWA

RADA KRAJOWEJ P. SEKCJI JEDNOSTEK PROJEKTOWYCH	RADA KRAJOWEJ P. SEKCJI WYKONAWSTWA	RADA KRAJOWEJ P. SEKCJI...	- KKP

Zespół branżowy
lub zawodowy np.
Melioracji Wodnych

REGIONALNA SEKCJA
BUDOWNICTWA

RADA REGIONALNA
SEKCJI BUDOWNICTWA - MKZ

RADA REGIONALNA P. SEKCJI JEDN. PROJ.	RADA REGIONALNA P. SEKCJI WYKONAWSTWA	RADA REGIONALNA P. SEKCJI ...	

ZEBRANIE MANDATARIUSZY

Mand. P. Sekcji Jedn. Projekt.	Mandat P. Sekcji WYKONAWSTWA	Mandat P. Sekcji	- KZ

Pełnomocni przedstawiciele Komisji Zakładowych jednostek gospodarczych, których cel działalności wiąże się z budownictwem.

MKZ a później Zarząd Regionu poprzez działy sekcji problemowych dążyły do ścisłej współpracy z sekcjami w celu koordynacji ich działań. Miało to zapobiec faktowi, że część wynegocjowanych wcześniej porozumień było ze sobą sprzecznych, lub niespójnych w tych samych kwestiach, negocjowanych przez różne sekcje, co tylko ułatwiało władzy unikanie zobowiązań. Wysiłek MKZ i Zarządu regionu skierowany został na łączenie istniejących sekcji branżowych lub zawodowych w sekcje problemowe. Tym samym starano się unikać sporów kompetencyjnych i bałaganu w prowadzeniu negocjacji z władzami.

G. Dział informacji i propagandy.

Jednym z najważniejszym działów MKZ-u był niewątpliwie dział informacji i propagandy. W początkowym okresie działalność propagandową MKZ-u stanowiło przede wszystkim wydawanie różnego rodzaju pism ulotnych. Miały one za zadanie zachęcić do wstępowania do Związku, wyjaśniać jego cele oraz instruować jak należy tworzyć organizacje związkową w zakładzie. Początkowo MKZ dysponował skromnymi środkami technicznymi (jeden stary powielacz) oraz wąskim gronem społecznych pracowników. Mimo to wydawa-

no duże nakłady ulotek, a potem oświadczeń i uchwał związkowych. Dużym ułatwieniem była możliwość wykorzystania (w późniejszym okresie) poligrafii zakładów pracy.

Dnia 7 października 1980 r. wydano pierwszy numer pisma wewnątrzzwiązkowego „Wolne Związki" - pisma o charakterze publicystycznym. Przedstawiono w nim krótki zarys początków Związku w regionie oraz skład Prezydium MKZ. [52] Pierwsze 12 numerów „Wolnych Związków" tworzono jedynie w oparciu o społecznych pracowników i działaczy związkowych. Przewodniczącym kolegium redakcyjnego był w tym okresie Antoni Tokarczuk. Był on wspólnie z Janem Rulewskim i Krzysztofem Gotowskim uważany za inspiratora działalności prasy związkowej w regionie. Rzeczywistymi twórcami tejże prasy byli dziennikarze związkowi, którą to grupę stanowiło wąskie grono specjalistów (profesjonalistów) z prasy debitowej oraz amatorzy, w tym również dotychczasowi korespondenci prasy oficjalnej. Grupę profesjonalistów stanowili: Józef Herold („Kujawy"), Stefan Pastuszewski („Kujawy"), Kazimierz Rosiński („Głos Pracy"), Jarosław Wenderlich („Ilustrowany Kurier Polski"). [53] Oni to nadawali charakter poszczególnym czasopismom i przekazywali umiejętności adeptom dziennikarstwa. Spośród osób, które w latach 1980-81 nabywały profesjonalne umiejętności dziennikarskie, wykorzystując je następnie w „okresie podziemnym" 1981-89, należy wymienić: Andrzeja Cierzniakowskiego, Ryszarda Helaka, Marka Koczwarę, Gerarda Lewandowskiego, Halinę Lewandowską, Mariusza Łabentowicza, Janusza Schetynę, Joannę Schetynę, Bronisława Pastuszewskiego. [54]

W skład pierwszego kolegium redakcyjnego „Wolnych Związków" oprócz Antoniego Tokarczuka wchodzili: Zdzisław Hetzig, Gerard Lewandowski i Jan Perejczuk. Od 1 marca 1981 r. zespół wzmocnili: Marek Mądrzejewski i Bogdan Smeja, a od 30 kwietnia - Danuta Makowska. [55] Ze względu na społeczny charakter czasopisma dominowały w nim artykuły publicystyczne, wywiady, dyskusje redakcyjne, listy do redakcji. Fotografie zamieszczane w piśmie wykonywali: Gerard Lewandowski i Andrzej Krajewski.

W celu szybszego obiegu informacji („Wolne Związki" wychodziły jako dwutygodnik) zaczęto wydawać uzupełnienie „Wolnych Związków" - „Serwis Informacyjny" NSZZ „Solidarność" Bydgoszcz. Jego twórcami i przez pewien czas jedynymi autorami byli: Andrzej Cierzniakowski i Halina Lewandowska, do których w marcu 1981 r. dołączyła Joanna Schetyna, zaś w maju Marek Napierała i Jan Perejczuk. Twórcą szaty graficznej był Gerard Lewandowski. Było to typowe informacyjne czasopismo, wydawane nieregularnie (czasami nawet codziennie). [56] Pierwszy numer „Serwisu Informacyjnego" ukazał się 19 stycznia 1981 r. w formacie A-4. Pierwsza informacja dotyczyła nie przyjścia do pracy w sobotę 10 stycznia 65% ogółu zatrudnionych. [57] Oprócz wiadomości zamieszczanych w kolejności napływu drukowano uchwały, komunikaty, oświadczenia. Występowała w „Serwisie Informacyjnym" przewaga wiadomości z kraju. Wywoływało to u czytelników niedosyt informacji lokalnych.

W celu umożliwienia szybkiego docierania z wydawnictwami do wszystkich ogniw związkowych rozbudowano system kolportażu. Naczelną zasadą tego systemu był proporcjonalny podział wydawnictw i materiałów pomiędzy członków Związku (niezależnie od wielkości organizacji związkowej, oddalenia od MKZ-u). System ten zebrał jednak wśród członków Związku negatywne opinie.

Objętość jak i częstotliwość wydawania obu pism nie zaspakajała potrzeby informacji wśród członków Związku. Mimo, że bydgoski MKZ szczycił się posiadaniem jednej z najlepszych w kraju związkowych poligrafii po to aby umożliwić działalność utworzonej w

maju oficyny wydawniczej, starał się o przejęcie sprowadzonej już do Polski z Anglii nowoczesnej maszyny poligraficznej. [58]

Ważnym elementem propagandy w Związku były różnego rodzaju plakaty. Spełniały one szczególnie ważną rolę podczas prowadzonych przez Związek akcji (np. walka o rejestrację, wolne soboty, obrona więzionych za przekonania, żądania ukarania winnych prowokacji bydgoskiej). Plakaty spełniały również rolę typowo informacyjną (np. zawiadomienie o imprezach kulturalnych w teatrze, wystawach itp.).

Plakatem, który na swój sposób rozsławił region był znakomity plakat autorstwa Gerarda Lewandowskiego zawierający związkowe motto: „Prawda - Godność - Równość". Po raz pierwszy plakat w nakładzie 3 tysięcy egzemplarzy ukazał się 25 września 1980 r. Rozprowadzony po całym kraju był pierwszym oficjalnym plakatem NSZZ „Solidarności".[59] Zwiększenie oddziaływania na społeczeństwo poprzez plakaty stawało się ze względu na „wojnę plakatową" prawie niemożliwe. Zaklejanie lub zrywanie plakatów „Solidarności" przez władze świadczyło jednak, że nie tylko Związek doceniał siłę ich oddziaływania. W okresie coraz silniejszej konfrontacji z systemem komunistycznym, w jakim przyszło działać wybranemu na I Walnym Zebraniu Delegatów Zarządowi Regionu poświęcono najwięcej uwagi szybkości dopływu informacji do czytelników. Zarząd Regionu konsekwentnie dążył do pisma codziennego. W efekcie od 1 września 1981 r. zaniechano wydawania „Wolnych Związków" i „Serwisu Informacyjnego" a rozpoczęto edycję dziennika o nakładzie 10 tys. egzemplarzy pt.: „Protest".[60] Udało się Zarządowi zorganizować efektywny system kolportażu, między innymi przy pomocy kierowców PKS. Od nr 8 zaczęto kierować 800 egzemplarzy do Grudziądza w woj. toruńskim. Rozwój pisma powstrzymało ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. „Protest" starał się łączyć publicystykę z informacją, chcąc zrekompensować straty wynikłe ze zlikwidowania dwu odrębnych pism. Stronę informacyjną stanowiła rubryka „Wiadomości Serwisowe", w których jednak rzadko przedstawiano wiadomości z regionu. Fakt ten był szczególnie dokuczliwy ze względu na agresywną prasę debitową.

6. Działalność MKZ w oczach związkowców.

W okresie obrad I tury Walnego Zebrania delegatów ekipa Bydgoskiego Serwisu Informacyjnego przeprowadziła sondę wśród delegatów na I Walne Zebranie Delegatów Regionu Bydgoskiego. Zadano delegatom trzy pytania:

1. Jak oceniają dotychczasową działalność Związku w okresie pierwszych 10 miesięcy?
2. Jakimi problemami winien zająć się Związek w najbliższym czasie, w regionie ?
3. Jak oceniają kampanię wyborczą w Regionie ? [61]

Wśród ocen delegatów, w stosunku do generalnej linii działania MKZ-u i związku przeważała ocena pozytywna. Niedociągnięcia w działaniu MKZ-u pomijano twierdząc, że „nie można wymagać od rodzących się struktur, żeby działały idealnie". Podkreślono role Regionu w rejestracji NSZZ RI „Solidarność", chociaż zauważono wpływ wydarzeń bydgoskich na jedność Związku w regionie: „Narosłe problemy osłabiły działalność Związku w poszczególnych ogniwach. Część sił została rozproszona". Zarzucano niekiedy MKZ-owi brak konsultacji w niektórych sprawach z komisjami zakładowymi. Równocześnie panowało wśród delegatów przekonanie, że dużo spraw załatwiono w MKZ z pełnym zaangażowaniem jej członków. Za błąd uważano, że „Związek został wplątany w sprawy drobne np. ekscesy

chuligańskie, pobicia, minimum socjalne... (Natomiast) pominięto rzeczy ważniejsze jak: ochrona zdrowia, leki, sprawy pracownicze". Za najważniejsze dla Związku uznano uspokojenie sytuacji w kraju, żeby Związek miał możliwość pełnego działania w sprawach określonych statutem. Działalności MKZ-u zarzucano również, że zajęła się sprawami ogólnospołecznymi, na marginesie pozostawiając postulaty załóg zgłoszone w sierpniu 1980 r.

Nie brakło ocen negatywnych, w których zarzucano MKZ-owi bałagan w prowadzeniu działalności organizacyjnej, jak i statutowej (rozumianej jako wszelką działalność wypełniającą statutowe obowiązki i uprawnienia oprócz działalności organizacyjnej). Szczególnie dotkliwie odczuwano słaby system kolportażu pism, niedobór informacji w „terenie". Oto skrajna w ocenie wypowiedź delegata Mieczysława Kuriana: „Stwierdzam, że leżą całkowicie: poligrafia, sprawy ideowe, kolportaż prasy, system informacyjny".

Stosunki pomiędzy KZ a MKZ uznawano za poprawne. Mimo drobnych zarzutów, że MKZ w najważniejszych decyzjach zasięgało opinii wśród większości przewodniczących Komisji Zakładowych.

Wśród związkowców na temat działalności Związku w Regionie zauważamy różnorodność opinii nieraz skrajnych. Przeważają jednak opinie pozytywne, co jest zgodne z opinią o sobie samych w MKZ. Wyjątkiem wzbudzającym ciekawość swoim postępowaniem była postawa Krzysztofa Gotowskiego, osoby odgrywającej istotną rolę w związku tuż po wydarzeniach marcowych a dość niespodziewanie nie kandydującej do Zarządu Regionu w czasie I Walnego Zebrania Delegatów. Większość zebranych, mimo zaprzeczeń ze strony pana Gotowskiego, jego odejście uznała jako wynik mającego się rozwijać pomiędzy nim a Janem Rulewskim konfliktu. [62] Postać Jana Rulewskiego, barwna, utożsamiana z Regionem, mimo dostrzeganych wad miała silną pozycję, typową dla charyzmatycznego przywódcy.

W ocenie samego MKZ, Związek w okresie 10 miesięcy w Regionie Bydgoskim wykazywał się dużą pracowitością. Dostrzegano w MKZ-cie wysoką skuteczność w załatwianiu spraw zgłaszanych do działu interwencji czy działu radców prawnych. Brak było natomiast samooceny MKZ-u w sprawie działalności na forum ogólnokrajowym.

Przypisy:

1. Na bezdechu, „Tygodnik Obywatelski Solidarność", numer 0, 31 sierpień 1989 r., s. 1, 3
2. Ibidem, s. 1
3. Ibidem, s. 3
4. IKP, nr 216, 8.10.1980 r.
5. Wolne Związki nr 1 z 7.10.1980 r.; Wolne Związki nr 2 z 21.10.1980 r.; Sprawozdanie z działalności Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" Regionu Bydgoskiego, Bydgoszcz, czerwiec 1981 r.
6. Ireneusz Krzemiński. Proces formowania się NSZZ „Solidarność" 1980. Warszawa 1989, s. 13
7. Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" Bydgoszcz, nr 42, 26.06.1981 r., s. 8
8. Wolne Związki nr 1, z 7.10.1980 r., s. 2
9. Sprawozdanie z działalności Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność" Regionu Bydgoskiego. Bydgoszcz, czerwiec 1981 r., s. 16; „Tygodnik Obywatelski Solidarność", numer 0, 31 sierpień 1989 r., s. 1, 4
10. Oświadczenie KKP NSZZ „Solidarność" z dnia 19.11.1980 r., s. 7; „Wolne Związki" nr 4, 22.11.1980 r.
11. Uchwała o organizacji terytorialnej Związku z 28.01.1981 r., „Wolne Związki" nr 2, 7.02.1981 r., s. 2
12. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 16
13. Struktura Związku „Solidarność", „Serwis Informacyjny Regionalnej Komisji Wyborczej", nr 1, s. 14
14. „Wolne Związki" nr 1, 7.10.1980 r., s. 2-3
15. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 2
16. Ibidem, s. 2
17. Ibidem, s. 3
18. Ibidem, s. 5
19. Ibidem, s. 3
20. Ibidem, s. 5
21. Ibidem, s. 7
22. Bydgoskie 16 miesięcy. „Tygodnik Obywatelski Solidarność" nr 0, z 31.08.1989 r., s. 2
23. Byli to: Barbara Gapińska, Anna Wiśnicka, Renata Kwaśniewska, Jerzy Grudziński, Jadwiga Naglik; źródło: Założyciel Związku, „Tygodnik Obywatelski Solidarność" nr 0, 31.08.1989 r., s. 2
24. Opracowano na podstawie: Sprawozdanie z działalności...: op. cit., s. 13
25. Ibidem, s. 15
26. Ibidem, s. 14 - 15
27. Ibidem, s. 11
28. Ibidem, s. 12
29. „Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" Bydgoszcz" nr 9 z 16.02.1981 r., s. 1; nr 11 z .02.1981 r., s. 3; nr 17 z 16.03.1981 r., s. 1
30. „Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" Bydgoszcz" nr 14 z 6.03.1981 r., s. 4
31. Ulotka informująca o powstaniu grupy inicjatywnej do spraw utworzenia OPSZ
32. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 22
33. Bydgoski Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" nr 43 z 29.06.1981 r., s. 1
34. „Biuletyn Pism Związkowych i zakładowych As" nr 16 z 2 - 9.06.1981 r., s. 203
35. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 17
36. Ibidem, s. 18
37. Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" nr 35 z 9.06.1981 r., s. 6
38. Sprawozdanie Tymczasowej Komisji Rewizyjnej w sprawie działalności finansowej Związku, Bydgoszcz, czerwiec 1981 r., s. 3
39. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 25
40. Ibidem, s. 25
41. „Wolne Związki" nr 4 z 7.02.1981 r., s. 5
42. Ibidem, s. 7
43. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 18
44. Ibidem, s. 18
45. Wytyczne w sprawie powołania i funkcjonowania sekcji branżowych NSZZ „Solidarność" (projekt) w: „Biule Pism Związkowych i Zakładowych As" nr 6 z 2 - 9.02.1981 r., s. 203
46. Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 20
47. „Tygodnik Obywatelski Solidarność" nr 0, 31.08.1989 r., s. 2; Sprawozdanie... op. cit., s. 19

48 Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 20
49 „Wolne Związki" nr 4 z 7.02.1981 r.
50 Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" Bydgoszcz nr 50 z 14.08.1981 r., s. 5
51 Schemat organizacyjny Problemowej Sekcji Budownictwa NSZZ „Solidarność" (projekt przygotowany na I WZD) Bydgoszcz, czerwiec 1981 r.
52 „Wolne Związki" nr 1 z 7.10.1981 r.
53 Stefan Pastuszewski, Daniel Bernard Rudnicki, Czasopiśmiennictwo w woj. bydgoskim w latach 1980 - 1992, Instytut Wydawniczy „Świadectwo" 1992, s. 16
54 Ibidem, s. 16 -17
55 Ibidem, s. 17
56 Ibidem, s. 17
57 Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" nr 50 z 10.07.1981 r., s. 1
58 Sprawozdanie z działalności..., op. cit., s. 9
59 Bydgoskie 16 miesięcy. „Tygodnik Obywatelski Solidarność" nr 0, z 31.08.1989 r., s. 1 - 2
60 Od redakcji, „Protest", wydanie specjalne z 27.10.1981 r., s. 1
61 Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" nr 39 z 20.06.1981 r., s. 1
62 Dlaczego Gotowski nie kandydował, „Serwis Informacyjny NSZZ „Solidarność" nr 40, s. 12

Jerzy Libiszewski

KSIĘŻA KATOLICCY SKAZANI PRZEZ WOJSKOWY SĄD REJONOWY W BYDGOSZCZY W LATACH 1946 - 1954

W szesnastym numerze „Kroniki Bydgoskiej" ukazało się omówienie książki Elżbiety Alabrudzińskiej o mniejszościach wyznaniowych w Bydgoszczy w okresie międzywojennym.[1] W tym samym numerze opublikowano również opracowanie dotyczące Kościoła Rzymskokatolickiego w Bydgoszczy w latach 1982 - 1994.[2] Po lekturze obu artykułów trzeba przyznać słuszność postulatowi autorów Kalendarium o potrzebie zintensyfikowania badań dotyczących roli Kościoła Rzymskokatolickiego w dziejach Bydgoszczy. Wszystkie dotychczasowe bowiem publikacje o Kościele Rzymskokatolickim w Bydgoszczy mają najczęściej charakter przyczynkarski i nadal brak jest badacza tej miary, jak autorka opracowania o bydgoskich mniejszościach wyznaniowych.

Szczególnie niewiele ukazało się dotąd publikacji dotyczących roli Kościoła Rzymskokatolickiego w latach 1945 - 1956. Był to okres niezwykle trudny dla Kościoła Rzymskokatolickiego. Ukazujące się wówczas opracowania w sposób tendencyjny przedstawiały przyczyny zaostrzenia stosunków pomiędzy państwem a Kościołem. Księży często autorzy takich publikacji określali mianem „pomocników bandytów".[3] Co dziwniejsze, nawet późniejsze książki z końca lat osiemdziesiątych nie utraciły swgo antykościelnego zabarwienia.[4]

Próbę nowego spojrzenia na faktyczną rolę Kościoła Rzymskokatolickiego w Bydgoszczy i jego udział w młodzieżowych organizacjach ruchu oporu w latach 1945 - 1956 podjęto podczas sesji naukowej, zorganizowanej w 1993 roku.[5] Autorzy wygłoszonych wówczas referatów w dużej mierze opierali się na dostępnej bazie źródłowej, a w szczególności na przechowywanych w archiwum Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy aktach Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. W aktach tych, zawierających zeznania członków nielegalnych organizacji niepodległościowych złożone w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy znajdują się również protokoły przesłuchań księży katolickich. Najwcześniej spośród nich zatrzymany został przez pracowników Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy **ksiądz Wojciech Gajdus**. Aby wyjaśnić przyczyny jego aresztowania, należy cofnąć się do przedwojennej działalności księdza Wojciecha Gajdusa.

Urodził się 12 października 1907 roku w Papowie Toruńskim. Gimnazjum klasyczne im. M. Kopernika w Toruniu ukończył w 1926 r. Studia teologiczne odbywał w Seminarium Duchownym w Pelplinie, przyjmując święcenia kapłańskie w dniu 20 grudnia 1930 r. z rąk ks. biskupa Stanisława Okoniewskiego. W pierwszych latach swojej pracy duszpasterskiej pełnił obowiązki wikariusza przy kościele św. Krzyża w Tczewie oraz przy farze w Grudziądzu, a nieco później ksiądz biskup powierzył mu stanowisko sekretarza Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Pelplinie. W 1938 r. został skierowany do parafii Nawra pod Chełmżą, skąd w dniu 17 października 1939 r. wywieźli go hitlerowcy do Fortu VII w Toruniu. Tutaj przeżył śmierć swojego brata Jerzego, rozstrzelanego w pobliskim lesie Barbarka. Z Torunia wywieziony został ks. Wojciech Gajdus do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, a następnie do Ora-

nienburga. Stąd w dniu 15 października 1940 r. dzięki staraniom parafian z Tczewa został zwolniony i udał się do Biskupic pod Toruniem. Wkrótce został ponownie aresztowany. W czasie transportu do więzienia udało się ks. W. Gajdusowi zbiec. Odtąd zmuszony był ukrywać się aż do wyzwolenia.

Pod koniec stycznia 1945 r. ks. W. Gajdus powrócił do Nawry i pomimo kłopotów ze zdrowiem gorliwie pełnił obowiązki proboszcza. Aresztowano go w dniu 17 kwietnia 1947 r. pod zarzutem przynależności do nielegalnej „Organizacji Poskiej" (OP). Przebieg śledztwa i zgromadzona w nim dokumentacja dowodzą braku rozeznania funkcjonariuszy UB w działalności Narodowej Demokracji (endecji) na Pomorzu w okresie przedwojennym i w latach okupacji hitlerowskiej. Dla wyjaśnienia należy dodać, że „Organizacja Polska" zwana też „Organizacją Narodowo - Radykalną" (ONR) zrodziła się z ruchu endeckiego, w którym niepoślednią rolę odgrywał ks. Wojciech Gajdus. Był on patronem tajnej ONR - grupa „Sztafeta" na województwo pomorskie. Ponadto, w latach 1936 - 1938 pełnił on funkcję sekretarza katolickiego w Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Pelplinie. Warto tu dodać, że działalność grupy „Sztafeta" ostro potępił ks. biskup Stanisław Okoniewski. Można nawet domniemywać, iż oddelegowanie ks. W. Gajdusa do Nawry w 1938 r. było konsekwencją tej negatywnej oceny. Zarówno Bogdan Chrzanowski jak i Krzysztof Komorowski w swoich artykułach o endecji na Pomorzu w latach 1939 - 1945 bardzo pozytywnie oceniają rolę ks. W. Gajdusa w krzewieniu idei radykalno - narodowej na Pomorzu.[6] Krzysztof Komorowski ponadto sugeruje, iż w latach okupacji ks. W. Gajdus był współpracownikiem Franciszka Bendiga, Szefa Oddziału II Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej.

Inne bezsporne już fakty dotyczące ks. W. Gajdusa wynikają z załączonych do materiałów śledztwa dokumentów. Wśród nich znajduje się nominacja ks. W. Gajdusa na członka Wojewódzkiej Rady Narodowej podpisana 27 marca 1946 r. przez Henryka Świątkowskiego - Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Województwo Pomorskie. Do akt dołączono również zaświadczenie Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Toruniu z dnia 19 lipca 1946 r., w którym stwierdza się, co następuje: „Ks. Proboszcz Wojciech Gajdus jest członkiem PPS od miesiąca marca 1945 r.: był czynnym organizatorem gminnego Koła Łubianka i pełnił funkcję skarbnika. Tow. Gajdus jest nam znany jako demokrata, zaraz po powrocie z obozu koncentracyjnego krzewił idee demokratyczne oraz brał czynny udział przy tworzeniu komórek PPS".[7]

W materiałach śledztwa zachował się również list, posłany w czerwcu 1946 r. przez uwięzionego kałana do brata Alfonsa. Wynika z niego jeszcze jeden rys charakteru ks. W. Gajdusa - jego głębokie przywiązanie do ziemi i gospodarność. Z listu można między innymi dowiedzieć się o planach uwięzionego ks. W. Gajdusa: „ (...) Zamierzałem obsiać 3,5 ha buraków cukrowych i tyle zgłosiłem w biurze plantacji w Chełmży (...) Zboże siewne na 60 ha zamówiłem w Gminie Chełmża - Wieś (...) Kartofli było przewidzianych 30 morgów (...)".[8]

Z załączonych do akt sprawy dokumentów wynika głęboki patriotyzm ks. W. Gajdusa i jego wiara w możliwość demokratycznych przemian w wyzwolonym kraju. Jego postawa zyskała uznanie sędziów WSR w Bydgoszczy. Uzasadniając w dniu 19 sierpnia 1946 r. swoją decuzję o uniewinnieniu ks. W. Gajdusa, stwierdzili oni m. in.: „ (...) Ks. W. Gajdus ani w śledztwie, ani na rozprawie nie przyznał się do zarzucanego mu czynu (...)

Na rozprawie oskarżony zrobił na Sąd wrażenie człowieka prawdomównego (...)". [9] W tym samym dniu Szef WSR w Bydgoszczy podpisał nakaz zwolnienia ks. W. Gajdusa.

Okoliczności aresztowania kolejnego duchownego - **ojca Stanisława Szymańskiego** - miały niezwykle dramatyczny przebieg. W aktach Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy w sprawie ojca Stanisława - bydgoskiego zakonnika znaleźć można następującej treści notatkę urzędową: „Protokół przesłuchania podejrzanego S.S. z dnia 27 lutego 1949 r. nie został zakończony i podpisany przez podejrzanego z powodu tego, że w czasie przesłuchania podejrzany zbiegł przez okno WUBP w Bydgoszczy„. [10] Wyprzedzając nieco fakty należy stwierdzić, że ucieczka ojca Stanisława przed funkcjonariuszami WUBP w Bydgoszczy trwała aż do 6 marca 1953 r., kiedy to ponownie został on zatrzymany i osadzony w areszcie WUBP w Poznaniu.

Powodem „zainteresowania" WUBP w Bydgoszczy osobą skromnego, bydgoskiego zakonnika były jego powiązania z powstałą latem 1948 r. w Bydgoszczy nielegalną organizacją „Polska Młodzież Katolicka". Ojciec Stanisław przybył do miasta nad Brdą w 1946 r., w dwa lata po wyświęceniu go na kapłana. Wkrótce zasłynął swoimi kazaniami, w których występował „przeciwko władzy ludowej, rozpowszechniając fałszywe wersje o rzekomym prześladowaniu kościoła w Polsce". [11] Jego kaznodziejska działalność miała niewątpliwy wpływ na przebieg wydarzeń, jakie rozegrały się na przełomie 1948/1949 r. Pod koniec grudnia1948 r. zjawiła się w jego prywatnym miezkaniu nieznana kobieta (J.K. - ps. „Teresa") z prośbą, by wyspowiadał poważnie chorego mieszkańca Bydgoszczy. Przy okazji spowiedzi w mieszkaniu chorego M.O. - ps. „Zawisza Czarny" ojciec Stanisław dowiedział się o istnieniu organizacji „Polska Młodzież Katolicka". Wkrótce otrzymał, zresztą od niej - życzenia noworoczne wraz z ryngrafem z wyrytmi na nim wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej i orła w koronie.

Podczas ponownej wizyty w mieszkaniu „Zawiszy Czarnego" w dniu 7 stycznia 1949 r. zaproponował on zakonnikowi opiekę duchową nad członkami organizacji i pełnienie funkcji kapelana. Do momentu aresztowania w dniu 27 lutego 1949 r. O. Stanisław niewiele mógł zdziałać w nowej roli. Zdążył wyspowiadać niektórych członków organizacji i wręczyć osobom towarzyszącym w „P.M.K." obrazki przedstawiające św. Andrzeja Bobolę. Miały one spełniać funkcję legitymacji członkowskich.

O. Stanisława funkcjonariusze WUBP w Bydgoszczy zaaresztowali w mieszkaniu „Zawiszy Czarnego", a następnie przewieźli na przesłuchanie do swojej siedziby przy ul. Poniatowskiego. Po dziesięciu godzinach przesłuchania, zakonnik wykorzystując fakt, iż pozostawiono go na moment bez opieki, zbiegł z aresztu WUBP przez okno. Zdarzenie to miało miejsce w dniu 27 lutego 1949 r. około godziny 19-tej. Wkrótce za zbiegłym księdzem władze bezpieczeństwa zarządziły pościg i rozesłały listy gończe, w których poza szacunkowym wzrostem nie było żadnych innych szczegółów.

O. Stanisław. po ucieczce z aresztu WUBP ukrył się na jednym ze strychów przy pobliskiej ul. Kozietulskiego, skąd zabrał go do swego mieszkania J.B., przebierając ściganego w cywilne ubranie. Następnie J.B. przewiózł zakonnika taksówką do swojego znajomego F.W., który z kolei zapewnił ściganemu noleg i możliwość ucieczki samochodem ciężarowym z Bydgoszczy. J.B. i F.W. za pomoc, udzieloną w ucieczce O. Stanisława skazani zostali na wiele lat więzienia.

Przebieg i trasę tej długiej, bo trwającej do 1953 r. ucieczki z uwagi na ramy artykułu trzeba ograniczyć tylko do najbardziej istotnych wydarzeń i miejsc. Pierwszym miejscem pobytu O. Stanisława była Częstochowa, gdzie miejscowe zakonnice ukryły go w swojej kaplicy, udzielając mu gościny i wsparcia materialnego. Od początku marca 1949 r. do końca 1950 r. zbiegły zakonnik ukrywał się na terenie diecezji wrocławskiej. W tym czasie uzyskał z kurii metropolitalnej zaświadczenie in blanco, do którego wpisał fałszywe nazwisko. We Wrocławiu O. Stanisław spotkał się ze swoim przełożonym zakonnym, który przekazał mu 200 dolarów amerykańskich na utrzymanie. W tym mieście zetknął się wreszcie zbiegły zakonnik z ludźmi podobnie jak on, ukrywającymi się przed władzami bezpieczeństwa. Byli wśród nich księża, byli też ludzie nie mający nic wspólnego w kościołem.

Od początku 1950 r. do momentu aresztowania w 1953 r., ukrywał się O. Stanisław już na terenie diecezji poznańskiej. Na podstawie sfałszowanej metryki urodzenia zameldował się pod fałszywym nazwiskiem, a następnie rozpoczął pracę w jednym z seminariów duchownych.

O. Stanisław rozpoznany został przez władze bezpieczeństwa dopiero w 1953 r. Został on aresztowany 6 marca w Poznaniu. Wyrok w jego sprawie zapadł dopiero w dniu 9 czerwca 1954 roku. Za przynależność do nielegalnej organizacji „Polska Młodzież Katolicka" i kontakty z członkami innych kontrrewolucyjnych organizacji, fałszowanie metryki urodzenia i innych dokumentów oraz za posiadanie 100 dolarów amerykańskich skazano O. Stanisława na osiem lat więzienia, z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na cztery lata oraz orzeczono przepadek mienia. Z więzienia, na mocy amnestii wyszedł O. Stanisław w dniu 2 maja 1956 r. Dalsze jego dzieje są nieznane.

Dwaj inni księża - **Alojzy Porzyński** i **Klemens Średziński** zostali aresztowani przez funkcjonariuszy WUBP w Bydgoszczy pod zarzutem przynależności do Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość (WiN). Założenia programowe i działalnośc tej organizacji na Pomorzu w latach 1945 - 1947 przedstawił w interesującym artykule Zygmunt Woźniczka.[12] Pisząc o aresztowaniach członków Zrzeszenia WiN, autor wspomina lakonicznie księdza Alojzego Porzyńskiego. Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy dotyczące organizacji WiN [13] naświetlają okoliczności rewizji domowej i zatrzymania wspomnianego księdza na Oksywiu przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Gdyni w dniu 26 maja 1946 r. Podczas rewizji domowej znaleziono automat „MP", karabin „KBK", karabin francuski „Lebele" oraz amunicję. Z uwagi na fakt, iż działalność ks. Alojzego Porzyńskiego dotyczyła terenu podległego Wojskowej Prokuraturze Rejonowej w Bydgoszczy, akta sprawy i aresztowanego duchownego przekazano do Bydgoszczy na mocy postanowienia z dnia 15 czerwca 1946 r. Dnia 4 lipca 1946 r. ks. Alojzy Porzyński był już przesłuchiwany w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy. W czasie przesłuchania wyjaśnił okoliczności, w jakich doszło do jego kontaktu z Józefem Grussem, ps. Starzyński" - komendantem okręgu bydgoskiego organizacji WiN. [14] Oto fragment tych zeznań: „ (...) W lipcu 1945 r. w Więcborku odwiedził mnie Józef Gruss, którego znałem jeszcze sprzed roku 1939. Józef Gruss, gdy przyjechał do mnie do Więcborka,

to prosił mnie o pomoc dla oficerów z oflagów oraz oficerów z lagrów koncentracyjnych (...) Na propozycję niesienia tym oficerom pomocy materialnej nie odmówiłem Fózefowi Grussowi. Następnie Józef Gruss wypytywał mnie o księdza Wryczę, gdzie on jest, czy on żyje itp. (...) „[15]

W tym miejscu warto podać kilka danych biograficznych księdza Alojzego Porzyńskiego dotyczących jego działalności sprzed 1939 r. Urodził się 28 stycznia 1899 r. w Otłoczynku w powiecie toruńskim. Świadectwo dojrzałości uzyskał w 1917 r. w Gimnazjum Humanistycznym w Chełmnie. W tym samym roku powołany został do służby wojskowej i jako żołnierz armii niemieckiej walczył na froncie francuskim. W 1918 r. wstąpił jako ochotnik do Wojska Polskiego, do 63 pp w Poznaniu i brał udział w Powstaniu Wielkopolskim, dowodząc kompanią. W 1920 r. ukończył w Bydgoszczy szkołę podchorążych piechoty i mianowany został podporucznikiem. Następnie skierowano go na kurs dowódców kompanii i batalionów do Biedruska. Po przeszkoleniu, przeniesiony został do Gniezna i objął tam stanowisko dowódcy 2 batalionu 65 pp w randze kapitana. W 1922 r. uzyskał bezterminowy urlop i wstąpił do Seminarium Duchownego w Pelplinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w czerwcu 1924 r. W latach 1924 - 1932 pracował jako wikary w parafiach w Luzinie, Wejherowie, Popowie Biskupim, Nowym Mieście i Tucholi. W latach 1932 - 1934 pływał na „Darze Pomorza" jako kapelan. W latach 1935 - 1938 był wikarym w Brusach. W 1938 r. został mianowany starszym kapelanem Wojska Polskiego w stopniu majora. W sierpniu 1939 r. zmobilizowany został do Wojska Polskiego w stopniu podpułkownika i przydzielony jako dziekan Pomorskiej Brygady Kawalerii. Niemal do końca września 1939 r. brał udział w walce z wojskami niemieckimi. Po aresztowaniu w październiku w Toruniu przez Niemców i skazaniu na karę śmierci, zbiegł z fortu toruńskiego i ukrywał się przez całą okupację.

Po wyzwoleniu, ks. A. Porzyński został proboszczem w Brusach, w których pozostał do końca 1945 r. Od lipca 1945 r. do listopada tegoż roku był proboszczem w Więcborku, skąd został przeniesiony na Oksywie.[16] Przed przeniesieniem ks. Alojzego Porzyńskiego na Oksywie zjawił się na plebanii w Więcborku Alfons Jarocki, delegowany tam przez „Starzyńskiego". Przesłuchiwany przez oficera śledczego WUBP w Bydgoszczy w dniu 6 maja 1946 r. złożył następujące zeznanie: „ (...) Pojechałem do księdza Porzyńskiego, bo on miał wciągnąć do pracy organizacyjnej w WiN-ie również księdza, niejakiego Wryczę we Wielu (...) Powtórnie pojechałem po odpowiedź do księdza Porzyńskiego w listopadzie 1945 r., lecz ksiądz Porzyński powiedział mi, że ksiądz Wrycza nie może pracować w organizacji, gdyż jest za stary do pracy organizacyjnej. Ksiądz Porzyński również odmówił pracy w organizacji WiN, gdyż został przeniesiony do Oksywia i tłumaczył się, że dostał aż cztery parafie i nie będzie miał czasu pracować organizacyjnie (...)".[17]

W dniu 19 lipca 1946 r. oficer śledczy WUBP w Bydgoszczy podpisał postanowienie o zamknięciu śledztwa w sprawie ks. Alojzego Porzyńskiego i 21 pozostałych działaczy WiN-u, przekazując akta oskarżenia do Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. W dniu 18 września 1946 r. rozpoczęła się rozprawa w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy przeciwko działaczom WiN-u. Przewodniczył jej szf WSR mjr Władysław Staszica. Obrońcą ks. Alojzego Porzyńskiego był adwokat Janusz Tydelski. WSR w Bydgoszczy wydał wyrok w tej sprawie w dniu 24 września 1946 r. Ks.

Alojzy Porzyński, oskarżony z art. 86 § 2 KKWP i art. 3 dekr. z dnia 16 listopada 1945r. został uznany winnym i skazany na karę 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych. WSR w Bydgoszczy uniewinnił ks. Alojzego Porzynskiego z zarzutu nielegalnego posiadania broni.

W uzasadnieniu wyroku znaleźć można informację, że ks. Alojzy Porzyński zarówno w śledztwie, jak i na rozprawie nie przyznał się do zarzucanych mu czynów. WSR w Bydgoszczy uzasadniając wymiar kary stwierdził „jako okoliczność obciążającą to, że oskarżony wbrew swemu stanowi i powołaniu kapłańkiemu zajął się pracą konspiracyjną antypaństwową (...)". [18] 11 października 1946 r. ks. Alojzy Porzyński został skierowany z Bydgoszczy do więzienia we Wronkach. W dniu 28 lutego 1947 r. adwokat Janusz Tydelski złożył wniosek do Wojskowej Prokuratury Rejonowej, w którym zwrócił się z prośbą do prokuratora, by na mocy art. 9 ustawy o amnestii wystąpił do Prezydenta o ułaskawienie ks. Alojzego Porzyńskiego. Podobnej treści wnioski nieco później skierowali do Wojskowej Prokuratury Rejonowej parafianie z Tucholi i Oksywia. W wystawionej w tej sprawie opinii WUBP w Bydgoszczy z dnia 28 marca 1947 r. stwierdzono, że ks. Alojzy Porzyński nie zasługuje na ułaskawienie. [19] Tym samym wnioski adwokata i parafian nie zostały uwzględnione. Podobnie zresztą jak wcześniej wystawione przez różne instytucje pozytywne opinie o ks. Alojzym Porzyńskim. Stwierdzono w nich, iż ks. Alojzy Porzyński założył oddział PCK w Brusach i zajmował się dożywianiem ludności. Ponadto był organizatorem i założycielem gimnazjum we Więcborku. W tym samym mieście powołał do życia oddział Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Nie została rozpatrzona pozytywnie prośba samego ks. Alojzego Porzyńskiego z dnia 25 stycznia 1950 r. o darowanie reszty kary, skierowana do Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy. W załączonej do tego pisma opinii naczelnika więzienia we Wronkach, zawarta jest informacja o zatrudnieniu księdza przy pracach porządkowych, z których wywiązuje się nienagannie. Więzienie we Wronkach opuścił ks. Alojzy Porzyński po odbyciu połowy kary w dniu 24 maja 1951 r. W aktach WSR w Bydgoszczy nie ma już żadnej wzmianki o dalszych losach tego księdza.

Kolejnym duchownym osądzonym przez WSR w Bydgoszczy za przynależność do organizacji WiN był ks. Klemens Średziński. Sylwetkę tego zasłużonego kapłana przedstawiła w „Kalendarzu Bydgoskim" Anna Perlińska. [20] Uzupełniając pominięte w tym opracowaniu niektóre fakty biograficzne należy dodać, iż ks. Klemens Średziński w okresie międzywojennym, prowadził z polecenia kardynała A. Hlonda ożywioną działalność duszpasterską i oświatowo - społeczną wśród Polonii między innymi we Francji, Rumunii i na Węgrzech. Wyjaśnić trzeba również, iż po aresztowaniu w dniu 6 kwietnia 1950 r. ks. Klemensa Średzińskiego przez funkcjonariuszy WUBP w Warszawie, prowadzone było przeciw niemu śledztwo. [21]

Na mocy postanowienia Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Warszawie z dnia 10 października 1950 r. część materiałów wyłączono ze śledztwa i przekazano, zgodnie z właściwością Wojskowej Prokuraturze Rejonowej w Bydgoszczy.

Na niejawnej rozprawie Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w dniu 7 grudnia 1950 r. zapadł wyrok, skazujący ks. Klemensa Średzińskiego na karę 10 lat więzienia i pozbawienia praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat. 8

stycznia 1951 r. Wojskowy Prokurator Rejonowy podpisał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu ks. Klemensa Średzińskiego. W tym samym dniu zostało wszczęte śledztwo w WUBP w Bydgoszczy. Jak wynika z akt śledztwa XI, do 15 maja 1951 r. ks. Klemens Średziński przebywał w więzieniu w Warszawie. Po przetransportowaniu go do Bydgoszczy i przesłuchaniach w WUBP w Bydgoszczy 27 marca 1952 r. zakończono śledztwo w sprawie ks. Klemensa Średzińskiego. 20 maja 1952 r. rozpoczęła się rozprawa w Wojskowym Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy przeciwko ks. Klemensowi Średzińskiemu. 30 maja 1952 r. wydano wyrok skazując oskarżonego w tej sprawie na karę łączną 10 lat więzienia.

W dniu 13 stycznia 1953 r. postanowieniem Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie, uchylono wyrok WSR w Bydgoszczy z dnia 30 maja 1952 r. i sprawę przekazano do ponownego rozpoznania w innym składzie. W dniu 8 kwietnia 1953 r. WSR w Bydgoszczy ponownie rozpatrzył sprawę ks. Klemensa Średzińskiego. Wyrokiem z tego samego dnia został podwyższony wymiar kar do 15 lat więzienia. Została ona później złagodzona do 10 lat więzienia na mocy postanowienia Zgromadzenia Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego w Warszawie z dnia 1 czerwca 1955 r., a na mocy ustawy o amnestii z dnia 27 kwietnia 1956 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy zmniejszył wymiar kary do 5 lat.

Aresztowanie w Kcyni **ks. Czesława Wojciechowskiego** poprzedziło zdarzenie, które postawiło w stan gotowości funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Szubinie. W aktach WSR w Bydgoszczy [22] znajduje się notatka urzędowa, sporządzona 21 grudnia 1949 r. z informacją o pojawieniu się na budynku spółdzielni w Kcyni antypaństwowego plakatu, wzywającego do walki z komunizmem. Wykrycie sprawców tego przestępstwa zabrało niewiele czasu funkcjonariuszom wspomnianej instytucji. W pierwszych dniach stycznia 1950 r. rozpoczęły się aresztowania mieszkańców Kcyni. W dniu 16 stycznia 1950 r. aresztowano ks. Czesława Wojciechowskiego - wikarego miejscowej parafii św. Michała. Został on zatrzymany, podobnie jak i pozostali mieszkańcy Kcyni, pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji „Powrót". W następnym dniu kcyński wikary był przesłuchiwany przez oficera śledczego WUBP w Bydgoszczy. 28 lutego 1950 r. WUBP w Bydgoszczy miał już gotowy akt oskarżenia w sprawie organizacji „Powrót".

Śledztwo przeciwko ks. Czesławowi Wojciechowskiemu było zatem równie krótkie, jak jego działalność duszpasterska w Kcyni. Został on bowiem skierowany przez władze duchowne do kcyńskiej parafii św. Michała w lipcu 1949 r. po otrzymaniu święceń kapłańskich w czerwcu 1949 r. w Poznaniu. W dniu 21 marca 1950 r. odbyła się rozprawa przed WSR w Bydgoszczy. Skazał on młodego kapłana na 13 lat więzienia. Na mocy ustawy o amnestii WSR w dniu 23 marca 1954 r. złagodził karę ks. Czesławowi Wojciechowskiemu do 8 lat więzienia i 8 miesięcy. W dniu 24 września 1954 r. naczelnik więzienia we Wronkach podpisał zawiadomienie o zwolnieniu ks. Czesława Wojciechowskiego. [23]

Ksiądz Franciszek Wojnowski został również skazany w 1950 r. przez WSR w Bydgoszczy za przynależność do nielegalnej organizacji „Związek Katolicki", działającej na terenie jego parafii w Sarnowie, w powiecie chełmińskim oraz za używanie fał-

szywych dokumentów tożsamości. Należy wyjaśnić, iż proboszcz z Sarnowa aresztowany został 5 września 1950 r. w Zabrzu. Podczas rewizji znaleziono przy nim fałszywe zaświadczenie tożsamości, wydane przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pogrzebieniu pow. Rybnik na nazwisko Kędzierski. Zatrzymany miał również dokument, wydany przez Administratora Apostolskiego Opola Śląskiego Bolesława Kominka o delegowaniu ks. Kędzierskiego do parafii św. Józefa w Zabrzu.

Śledztwo w sprawie ks. Franciszka Wojnowskiego przejął WUBP w Bydgoszczy. Wyjaśniając powody używania fałszywych dokumentów, ks. Franciszek Wojnowski wyjaśnił, iż uciekł na Śląsk w obawie przed aresztowaniem. Wcześniej, po rozmowie z biskupem Bernardem Czaplińskim uzyskał bezterminowy urlop z Kurii Biskupiej w Pelplinie. [24]

Dnia 30 października 1950 r. był już gotowy akt oskarżenia, w którym zarzucano proboszczowi z Sarnowa udzielenie pomocy finansowej w wysokości 3 tysięcy złotych trzem parafianom w celu umożliwienia im dotarcie do działających w okolicy Lidzbarka „band leśnych". Na marginesie należy stwierdzić, iż podróż do Lidzbarka okazała się bezcelowa i potencjalni członkowie „band leśnych" powrócili do Sarnowa. [25] Dużo miejsca w akcie oskarżenia poświęcono „szkodliwej i antypaństwowej działalności" ks. Franciszka Wojnowskiego. Między innymi zarzucano mu, iż „wykorzystując swoje funkcje kapłańskie do wrogiej i nie mającej nic wspólnego z religią działalności skierowanej przeciwko Polce Ludowej (...) czynił przygotowania do obalenia przemocą istniejącego ustroju Państwa Polskiego". [26] Za wymienione czyny WSR w Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Grudziądzu w dniu 30 listopada 1950 r. skazał ks. Franciszka Wojnowskiego na 10 lat więzienia. 21 maja 1956 r. Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy karę tę na mocy ustawy o amnestii złagodził do 4 lat więzienia. 10 grudnia 1956 r., ten sam Sąd wydał decyzję o przedterminowym zwolnieniu więzionego w Rawiczu księdza Franciszka Wojnowskiego. [27]

Niniejsze opracowanie jest zaledwie próbą odtworzenia dramatu, który rozegrał się w latach 1946 - 1954. Uczestniczyło w nim również duchowieństwo katolickie. Nie wszystkie osoby i okoliczności związane z dramatycznymi wydarzeniami tego okresu zostały ustalone. Do dziś bowiem nie udostępniono wszystkich dokumentów dotyczących zagadnienia przedstawionego w tym artykule. Wykorzystane zostały jedynie dostępne akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, przechowywane w archiwum bydgoskiego Sądu Wojewódzkiego. Jako wytwór komunistycznych władz bezpieczeństwa i sądownictwa wojskowego, dokumenty te nie stanowią bezstronnego i obiektywnego źródła poznania historycznego. Na podstawie przytoczonych w nich okoliczności aresztowania sześciu kapłanów katolickich przez bydgoskie władze bezpieczeństwa i skazania ich przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy w latach 1946 - 1954 można przekonać się jednak o bezpardonowej walce ówczesnych władz państwowych z Kościołem katolickim w Polsce.

Stylistyka aktów oskarżenia w spawach dotyczących tych księży jest zbieżna z tym, co w expose sejmowym z 10 stycznia 1949 r. wygłosił Józef Cyrankiewicz: „ (...) Wszelkie próby wykorzystywania ambony czy szat kapłańskich dla podniecenia namiętności przeciwko państwu ludowemu lub popieraniu podziemia będą przecinane z całą stanowczością i suwerennością prawa (...)". [28] Zgodnie z tymi wytycznymi, wyroki Wojskowego Sądu Rejo-

nowego w Bydgoszczy orzeczone w sprawach dotyczących tych księży zadziwiają surowością w stosunku do rzekomo popełnionych przez nich czynów przestępczych.

Spośród sześciu skazanych kapłanów zaledwie jeden został uniewinniony, pozostali otrzymali kary od 8 do 15 lat więzienia. Najczęściej skazani duchowni odbywali swoje wyroki w znanych z ciężkich warunków więzieniach we Wronkach i Rawiczu. Należy podkreślić, iż ferując wyroki w sprawach tych księży, Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy nie wziął pod uwagę żadnych okoliczności łagodzących i dotychczasowych ich zasług. A przecież wśród skazanych byli uczestnicy powstań niepodległościowych, kampanii wrześniowej z 1939 r., zasłużeni działacze społeczni.

Przypisy:

1. Zofia Waszkiewicz, Mniejszości wyznaniowe w Bydgoszczy w latach 1920 - 1939 (o książce Elżbiety Alabrudzińskiej wyd. w 1995 r.), „Kronika Bydgoska" XVI 1994, s. 271-276.
2. Eugeniusz Borodij, Janusz Kutta, Kościół katolicki w Bydgoszczy w latach 1982 - 1994. Kalendarium, „Kronika Bydgoska" XVI 1994, s. 61-62.
3. Bronisław Kapłan, Polegli za Polskę Ludową, Bydgoszcz 1963, s. 58.
4. Ochrona bezpieczeństwa państwa i porządku publicznego w Polsce 1944 - 1988 (red. nauk.) Tadeusz Walichnowski, Warszawa 1989, s. 89.
5. Sesja naukowa w WSP w Bydgoszczy w dniu 22 kwietnia 1993 r. zorganizowana przez Związek Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego w Bydgoszczy, Instytut Historii WSP i Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy. Jej materiały ukazały się w osobnym wydawnictwie Młodzieżowe organizacje ruchu oporu w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945 - 1956, praca zbior, pod red. W. T. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, s. 137
6. Bogdan Chrzanowski, Działalność Związku Jaszczurowego - Narodowych Sił Zbrojnych na Pomorzu Gdańskim w latach 1939 - 1945, Toruń 1990, s. 266; por. Krzysztof Komorowski, Formacje wojskowe narodowej Demokracji na Pomorzu w latach 1939 - 1945 (W:) Walka podziemna... op.cit., s. 319-320; Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy (dalszy cyt.: ASW-B), akta Wojskowego Sądu Rejonowego (WSR) w Bydgoszczy Sr 618/46.
7. ASW-B, akta WSR w Bydgoszczy Sr 618/46
8. tamże
9. tamże
10. ASW-B, akta WSR w Bydgoszczy Sr 1/54
11. tamże
12. Zygmunt Woźniczka, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość na Pomorzu w latach 1945 - 1947 (W:) Armia Krajowa na Pomorzu, Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej, Toruń 1993, s.283.
13. ASW-B, akta WSR w Bydgoszczy Sr 110/47
14. tamże
15. tamże
16. tamże
17. tamże
18. tamże

19. tamże
20. Anna Perlińska, Klemens Buk de Leliwa Średziński ps. „Brda", „Kalendarz Bydgoski" na rok 1993 Rocznik XXVI, s. 187-189.
21. ASW-B, akta WSR w Bydgoszczy Sr 16/53.
22. ASW-B, akta WSR w Bydgoszczy Sr 91/50.
23. tamże
24. ASW-B, akta WSR w Bydgoszczy Sr 389/50.
25. tamże
26. tamże
27. tamże
28. Andrzej Albert, Wojciech Roszkowski, Najnowsza historia Polski 1918 - 1980, Wydawnictwo „Puls" 1991, s. 590.

Ryszard Kozłowski

NIEKTÓRE PROBLEMY ŻYCIA POLITYCZNEGO BYDGOSZCZY PO ZAKOŃCZENIU OKUPACJI NIEMIECKIEJ

Życie polityczne w węższym znaczeniu odnosi się przede wszystkim do zinstytucjonizowania działalności legalnych struktur politycznych, które w okresie powojennym funkcjonowały na polskiej scenie politycznej, a więc w pierwszej kolejności na naszą uwagę zasługują dwie największe partie - PPR i PPS. Ich stan organizacyjny oraz zakres oddziaływania stawiał je w rzędzie największych potentatów politycznych. Pozostałe dwa ugrupowania tzw. bloku demokratycznego - SL i SD - w hierarchii ważności zajmowały pozycję raczej poślednią i w życiu politycznym nigdy nie odgrywały większej roli. Rezygnując z samodzielnej walki o władzę i wyrzekając się własnego programu, partie te niemal w chwili swoich narodzin wyzbyły się atrybutów niezależnych podmiotów politycznych. Opozycję w stosunku do partii bloku stanowiły dwa ugrupowania, mianowicie PSL i SP, które jako jedyne partie polityczne uzyskały prawo do podjęcia legalnej działalności. W tym miejscu należy jednak zastrzec, iż w pełni niezależną siłą polityczną było PSL, natomiast w odniesieniu do SP sprawa ta nie jest już tak jednoznaczna, gdyż w ramach tej partii działała zorganizowana grupa rozłamowa „Zrywu", ściśle powiązana z PPR, która już w połowie 1946 r. doprowadziła do ostrego kryzysu politycznego i w konsekwencji upadku tego Stronnictwa [1].

Podział na dwa przeciwstawne bloki jest ujęciem klasycznym, zaczerpniętym wprost z obowiązujących niegdyś podręczników historii, a jego znaczenie polega głównie na pewnym schematycznym uporządkowaniu polskiej sceny politycznej. Nie znaczy to jednak wcale, iż odpowiada on w pełni rzeczywistemu układowi sił politycznych, które z natury rzeczy podlegały stałej fluktuacji, podobnie jak zmieniały się postawy i zachowania całego społeczeństwa polskiego. W postawach społeczeństwa polskiego można zaobserwować pewną prawidłość, która - jak sądzę - występowała również w innych krajach bloku sowieckiego. Najogólniej rzecz ujmując sprowadza się ona do stwierdzenia, iż w miarę upływu czasu i umacniania się struktur nowej władzy, oddalania się perspektywy ewentualnych zmian politycznych, coraz szersze kręgi społeczne były skłonne udzielić jej swego poparcia [2]. Tak więc podział na dwa przeciwstawne bloki ma charakter umowny i należy ujmować go w układzie dynamicznym.

Geneza tzw. bloku demokratycznego swoimi korzeniami sięga przełomu 1943/1944 roku, gdy PPR podjęła wysiłek skupienia wokół siebie i swego programu obozu politycznego polskiej lewicy, określanej często mianem lewicy rewolucyjnej, przeciwstawnego do ugrupowań londyńskich, występujących w początkach 1944 r. pod szyldem Rady Jedności Narodowej. Wobec niemożliwości skłonienia do współpracy partii obozu londyńskiego, zwłaszcza zaś SL „ROCH" i RPPS, kierownictwo PPR zdecydowało się na stworzenie fikcyjnego bloku politycznego poprzez zwerbowanie nielicznej grupy działaczy lewicy socjalistycznej na czele z Edwardem Osóbką Morawskim i oddelegowanie kilku swoich członków (PPR) do ruchu ludowego. W następstwie tych poczynań pod deklaracjami KRN i PKWN pojawiły się podpisy reprezentantów RPPS, SL i SD, co miało stworzyć wrażenie szerokiego poparcia politycznego dla inicjatyw PPR, choć w rzeczywistości była to najzwyklejsza kradzież symboli i nazw niezależnych partii politycznych. Podobną taktykę stosowała PPR i w późniejszym okresie, na przykład w odniesieniu do SP. Zmiana układu na arenie międzynarodowej i wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie, stworzyły Związkowi

Radzieckiemu dogodne warunki do rozgrywania sprawy polskiej według własnego scenariusza. Moskwa inspirowała i popierała działania polityczne kierownictwa PPR, dzięki czemu mógł między innymi powstać PKWN, który stopniowo zaczął przejmować realną władzę w Polsce z rąk radzieckich komendantów wojennych.

W skomplikowanych warunkach wojennych i politycznych prawo do legalnej działalności uzyskały jedynie ugrupowania związane z PPR, bardzo często określane mianem „przybudówek PPR", które z pewnością na przełomie 1944 - 1945 roku nie stanowiły samodzielnych podmiotów politycznych. Sytuacja uległa radykalnej zmianie w wyniku porozumień moskiewskich z czerwca 1945 r., których rezultatem było między innymi utworzenie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, a także zaistniała wtedy możliwość zalegalizowania niezależnych bytów politycznych w postaci PSL i SP. Uzgodniony w Moskwie kształt polskiej sceny politycznej, dający prawo do legalnej działalności tylko niektórym ugrupowaniom, z grubsza rzecz biorąc miał odpowiadać podziałowi klasowemu społeczeństwa na robotników, chłopów i inteligentów. Nie przewidywał możliwości tworzenia partii pozaklasowych, o ideologi narodowej czy chrześcijańskiej, odwołujących się do narodu jako całości. W ten sposób wyeliminowano z polskiej sceny politycznej wiele ugrupowań, które w powojennej Polsce mogły odegrać niepoślednią rolę w walce o władzę i zachowanie ciągłości tradycji politycznej, sięgającej nierzadko swymi korzeniami schyłku XIX stulecia. Decyzje moskiewskie arbitralnie łamały prawo narodu polskiego do swobodnego zrzeszania się w partie polityczne i jednocześnie tworzyły nienaturalną scenę polityczną powojennej Polski.

W omawianym okresie dały znać o sobie silne tendencje odśrodkowe w samym bloku demokratycznym, przejawiające się głównie w dążeniu socjalistów i ludowców do wyzwolenia się spod kurateli PPR, doprowadzając w konsekwencji do ostrego kryzysu politycznego w szeregach SL i przejęcia całej tej partii do PSL [3]. Z dawnego „blokowego" SL pozostał jedynie szyld, utrzymywany sztucznie na powierzchni życia politycznego ze względów taktycznych przez PPR. I tym razem w kalkulacjach politycznych brano pod uwagę ilość partii bloku, a nie ich realną siłę. Proces emancypacji ludowców i socjalistów rozpoczął się już w drugiej połowie 1944 r. i wiązał się ściśle z napływem autentycznych działaczy tych ruchów społecznych do oficjalnych struktur SL i PPS [4]. W powojennej rzeczywistości była to jedyna droga prowadząca do legalnej aktywności politycznej. Stopniowo acz konsekwentnie zmieniało się oblicze ideowo - polityczne, szczególnie gdy chodzi o organizacje terenowe, które bardzo często nie utożsamiały się wcale z nową władzą.

Czerwcowe porozumienia moskiewskie przyspieszyły proces rozładowywania podziemia londyńskiego, ułatwiając nowej władzy stabilizację społeczną kraju, ale jednocześnie skomplikowały polską scenę polityczną, na której z jednej strony pojawiły się partie opozycyjne, a z drugiej - w łonie bloku wystąpiły silne symptomy kryzysowe, stawiając pod znakiem zapytania całą dotychczasową strategię pepeerowską o jedności działania i współpracy. W rozumieniu PPR owa strategia nie oznaczała nic innego, jak podporządkowanie jej woli innych partnerów politycznych. W języku politycznym PPR podobne znaczenie miały określenia o „szczerej współpracy" i „jednolitofrontowej taktyce". Było rzeczą wątpliwą, aby potężniejący z dnia na dzień partnerzy PPR godzili się dobrowolnie na taką interpretację współpracy. W wielu wypadkach, zamiast o współpracy i współdziałaniu należałoby raczej mówić o wojnie podjazdowej i rywalizacji. W świetle omawianych faktów tzw. blok demokratyczny nie może być traktowany jako swego rodzaju monolit, gdyż występowały w nim istotne różnice polityczne i kontrowersje

ideologiczne, sprzeczności interesów, walka o wpływy w masach, urzędach, instytucjach itd. Nie ulega też wątpliwości, iż na skutek różnych okoliczności PPR zajmowała w nim pozycję dominującą od samego początku. W realizacji swych celów politycznych nie przebierała w środkach i nierzadko odwoływała się do terroru i metod policyjnych. Odczuli to na własnej skórze nie tylko antagoniści polityczni z PSL czy z podziemia, lecz także mogli przekonać się o tym sojusznicy z PPS, jak na przykład znany działacz socjalistyczny z Pomorza Wojciech Wojewoda, który najpierw stracił intratną posadę w administracji państwowej, nieco później został wyrzucony z partii, a na koniec osadzono go w więzieniu [5].

Życie polityczne w szerszym rozumieniu wykracza poza utarte schematy działalności partii politycznych i widziane z tej perspektywy obejmuje swoim zasięgiem cały splot zagadnień warunkujących zachowanie zbiorowości ludzkich, a więc nie tylko tzw. elit politycznych, które poprzez swą przynależność do tych czy innych partii niejako automatycznie zyskują prawo do artykułowania własnych poglądów czy przekonań. Duże zbiorowości ludzkie zachowują się nieco inaczej, nie wyrażają na piśmie czy w mowach publicznych swoich przekonań, ich sympatie czy antypatie można mierzyć ilością oddanych głosów na określone partie polityczne w wyborach, ale w warunkach polskich wybory utraciły swój demokratyczny charakter, były manipulowane, dlatego też nie mogą być miernikiem postaw i nastrojów społecznych. Do naszych czasów zachowały się natomiast autentyczne wyniki referendum z 30 czerca 1946 r. i jedynie one mogą stanowić w miarę rzetelny wskaźnik postaw ówczesnego społeczeństwa wobec władzy [6]. Miernikiem postaw społecznych nie może być także masowość partii rządzących, choć tak właśnie ten fakt postrzegały władze PPR, które szybki rozwój liczebny partii interpretowały jako wyraz rosnącego poparcia dla jej polityki. Jest to kryterium zawodne, gdyż przynależność do partii, przynajmniej gdy chodzi o szeregowych członków, nie była równoznaczna z prostą akceptacją jej programu ideowo - politycznego. Wielu członków PPR czy PPS znalazło się w szeregach tych partii wbrew swej woli, ulegając presji i różnym naciskom w okresach wielkich kampanii werbunkowych [7]. W Bydgoszczy na przykład w przeciągu jednego roku (marzec 1946 - marzec 1947 r.) zwerbowano do PPR 8743 nowych członków [8]. Na marginesie warto zaznaczyć, iż pomiędzy tzw. aktywem partyjnym a masą członkowską przebiegała dosyć ostra linia podziału. Postaw i ocen tych nie można w żadnym wypadku kojarzyć z całą partią. Reprezentowany najczęściej przez etatowych funkcjonariuszy partyjnych i państwowych tzw. aktyw stanowił swego rodzaju zamknięty klan władzy, któremu powojenne zmiany ustrojowe otworzyły drogę do osobistej kariery, stąd byli żywotnie zainteresowani w utrzymaniu politycznego status quo. Dla kariery i stanowisk byli skłonni wyrzec się własnych przekonań i stać się wyznawcami nowej ideologii [9]. W odróżnieniu od szarej masy członkowskiej często bezkształtnej i zastraszonej, była to grupa mocno rozpolitykowana, hałaśliwa, posługująca się frazeologią pseudomarksistowską, gotowa utożsamiać swoje własne interesy z dobrem narodu i państwa polskiego. Należy więc wyraźnie rozdzielić te dwie grupy, zwłaszcza gdy chodzi o partie rządzące, ponieważ tutaj silniej niż gdzie indziej profity i korzyści określały poglądy polityczne.

Postawy i zachowania w niemałym stopniu stymulowały trudne warunki bytowe okresu powojennego, zwłaszcza dotkliwie odczuwalny brak artykułów żywnościowych i drożyzna. Można nawet powiedzieć, że istniał wyraźny związek pomiędzy nastrojami społecznymi a sytuacją rynkową. Braki rynkowe wpływały niemal natychmiast na stan nastrojów społecznych, przy czym opinia publiczna prawie zawsze przyczynę tego stanu widziała w niewydolności władz, aresztowaniach NKWD, braku bezpieczeństwa itp. Trudno jednoznacznie ocenić, jaki wpływ wywie-

rało podziemie, zarówno to wywodzące się w prostej linii ze struktur Polskiego Państwa Podziemnego, jak i chronologicznie późniejsze, budowane niejako na nowo w warunkach Polski Ludowej. W tym układzie nie można oczywiście pominąć Kościoła katolickiego, który wprawdzie oficjalnie odcinał się od jakiejkolwiek działalności politycznej, ale faktycznie pełnił w tej dziedzinie niepoślednią rolę. Jego wpływ na postawy ludzi wierzących, i nie tylko, był powszechnie zauważalny. Szeroko rozumiane życie polityczne to także działalność różnych innych struktur pozapartyjnych, takich jak związki zawodowe, organizacje kombatanckie, młodzieżowe, instytucje samorządowe itp. To wreszcie środki masowego przekazu - radio i prasa, które prawie w całości znalazły się pod kontrolą jednego ośrodka politycznego i dzięki cenzurze prewencyjnej mogły być odpowiednio manipulowane. Nowa władza wykorzystywała je wszechstronnie do urabiania opinii publicznej na swoją korzyść [10].

Zasygnalizowane problemy w większym lub mniejszym stopniu znalazły swe odbicie w powojennej Bydgoszczy. Jednakże w życiu politycznym tego miasta znamienną rolę odegrała decyzja z początków marca 1945 r. o przeniesieniu stolicy województwa z Torunia do Bydgoszczy. Podłoże tej decyzji, będące dzisiaj przedmiotem niekończących się kontrowersji i toruńsko - bydgoskich fobii, wynikało przede wszystkim z kalkulacji politycznych ówczesnego kierownictwa grupy operacyjnej KC PZPR, które obawiając się dominacji PPS w tworzących się strukturach władzy w „drobnomieszczańskim" Toruniu, postanowiło przenieść stolicę województwa do Bydgoszczy, gdzie cały korpus urzędniczy Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego oraz aparat wykonawczy innych organów władzy był praktycznie budowany od nowa. Bez większych trudności można było wyeliminować „popleczników" Henryka Świątkowskiego, pełnomocnika Rządu Tymczasowego na województwo pomorskie, ludzi wywodzących się w przeważającej mierze z przedwojennej kadry urzędniczej i wprowadzić na ich miejce nowych, bardziej uległych wobec aktualnych decydentów politycznych. Przy okazji osłabiona została pozycja PPS, którą już wtedy kierownictwo grupy operacyjnej KC PPR traktowało jako niebezpieczego konkurenta politycznego. Poczynania Antoniego Alstera, kierownika wspomnianej grupy i pełnomocnika Rządu Tymczasowego przy II Froncie Białoruskim, znalazły pełne zrozumienie i poparcie Władysława Gomułki. Późniejsze dywagacje na ten temat, między innymi o bardziej centralnym położeniu Bydgoszczy, lepszych połączeniach komunikacyjnych , mniejszym zgermanizowaniu jej mieszkańców itp., miały przesłonić rzeczywiste motywy decyzji o przeniesieniu stolicy województwa [11].

Bez względu jednak na motywy, faktem niezaprzeczalnym jest to, że ta właśnie decyzja usytuowała Bydgoszcz w centrum życia politycznego ówczesnego województwa pomorskiego oraz podniosła jej rangę i prestiż w skali kraju. W jakimś sensie wycisnęła także swoje piętno na codziennych losach jej mieszkańców. Wielu z nich związało się trwale z tworzącymi się strukturami władz wojewódzkich, znajdując tam zatrudnienie i lepsze warunki płacowe, co jednak nie mogło pozostać bez wpływu na ich postawy polityczne, zwłaszcza, gdy decydowali się na kariery w aparacie partyjnym lub administracyjnym UWP. Swoim ogromem i dynamiką działania, władze polityczne szczebla wojewódzkiego zdominowały życie miasta, zajęły zdecydowanie pierwszoplanową pozycję, spychając jak gdyby na margines lokalne struktury partyjne. Wielu spośród bydgoskich aktywistów, czynnie dotąd uczestniczących w życiu swoich organizacji, wybrało teraz kariery w aparacie wojewódzkim, paraliżując pracę lokalnych komitetów. Te niekorzystne zjawiska wystąpiły zwłaszcza w miejskich organizacjach SD i PPS. Większość urzędów, instytucji i biur, w tym także UWP, oraz

kierownictwa partii politycznych, przeniosły się do Bydgoszczy jeszcze w marcu i kwietniu 1945 r., choć niektóre z nich pozostały jeszcze w Toruniu z uwagi na brak odpowiednich lokali w nowej stolicy województwa.

Bydgoszcz, jako wojewódzkie centrum życia politycznego i administracyjnego, stała się miejscem licznych narad, zjazdów, konferencji i różnych imprez propagandowych. Tutaj odbywały się konferencje i zjazdy wojewódzkie wszystkich partii politycznych i z tej racji zjeżdżali do Bydgoszczy delegaci z najdalszych nawet zakątków województwa. W zależności od rangi partii i charakteru konferencji przyjeżdżało niekiedy po kilkaset osób jednocześnie, a nawet po tysiąc i więcej. Z tej też racji zjawiali się tu dosyć często różni prominenci partyjni i państwowi z Warszawy. W omawianym okresie co najmniej dwukrotnie gościli w murach Bydgoszczy: Józef Cyrankiewicz, Edward Osóbka Morawski, Aleksander Żaruk Michalski, Stefan Matuszewski, Jakub Berman, Hilary Minc, Michał Rola Żymierski, Antoni Korzycki i wielu innych. Stanisław Mikołajczyk, jeden z najpopularniejszych polityków powojennej Polski, przebywał w Bydgoszczy oficjalnie tylko jeden raz pod koniec listopada 1945 r. Brał wtedy udział w konstytucyjnym zjeździe wojewodzkim PSL, w którym uczestniczyło około 100 delegatów z terenu. Gorąco witany przez uczestników zjazdu, swoje programowe wystąpienie rozpoczął od bardzo osobistych refleksji, nawiązując do doświadczeń z września 1939 r., kiedy jako żołnierz znalazł się w rejonie Inowrocławia i Pakości, gdzie był bezsilnym świadkiem ucieczki ludności cywilnej, nalotów Luftwaffe i pospiesznego formowania Batalionu Obrony Narodowej. Dalej mówił o zdradzie rządu sanacyjnego, ucieczce wyższych wojskowych, klęsce Francji i o innych przeżyciach wojennych. Zasadnicza część jego wystąpienia koncentrowała się wokół aktualnych zagadnień politycznych i społeczno - gospodarczych, zwłaszcza zaś potrzeby zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, stworzenia ekonomicznych podstaw do wszechstronnego rozwoju gospodarki chłopskiej i zjednoczenia wszystkich sił politycznych komunistów i niewątpliwie chodziło mu w tym wypadku o kierownictwo PPR oraz kluczowej kwestii sprawowania władzy i przyszłych wyborów parlamentarnych. Wśród zaproszonych gości na sali obrad znaleźli się reprezentanci wszystkich partii politycznych, z wyjątkiem jedynie SL. Wystąpienia poszczególnych mówców, zwłaszcza te najbardziej antypepeerowskie, przerywane były burzliwymi oklaskami. O atmosferze panującej wśród delegatów najlepiej świadczą niektóre głosy padające z sali w trakcie przemówienia delegata KW PPR - Franciszka Króla. Gdy mówił o pomocy Związku Radzieckiego w organizacji i wyposażaniu 20 polskich dywizji, dostawach środków lokomocji, zboża siewnego, bawełny itp., odzywały się głosy w rodzaju - „ale co nam Związek Radziecki zabrał". Dosyć powszechne antyradzieckie nastroje były niewątpliwie odbiciem doświadczeń społeczeństwa pomorskiego z pierwszych miesięcy po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny [12].

Bydgoszcz została wyzwolona spod okupacji niemieckiej 23 stycznia 1945 r., ale walki w różnych punktach miasta trwały jeszcze do godzin popołudniowych 27 stycznia. Wyzwolenie otwierało nowy rozdział w dziejach miasta. Tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej i oddziałów I Armii WP, podobnie jak wiele innych ośrodków miejskich strefy przyfrontowej, również Bydgoszcz poddana została rygorom stanu wojennego. Wszystkich bez wyjątku obowiązywała godzina policyjna. Jeszcze w trakcie walk zorganizowały sie pierwsze polskie władze samorzutne, które natychmiast przystąpiły do tworzenia instytucji, biur i zakładów komunalnych, niezbędnych dla w miarę normalnego funkcjonowania każdego miasta. Z inicjatywy Romana Borowskiego, oficera Wojska Polskiego, powstał w Bydgoszczy Tymczasowy Komitet Obywatelski [13]. Na plan pierwszy w jego

działalności wysunęła się sprawa zapewnienia bezpieczeństwa. W związku z powyższym, po uprzednim uzgodnieniu z wojskowymi władzami radzieckimi, powołano do życia milicję na czele z podchorążym Edmundem Oślickim jako komendantem. W pierwszych kilku dniach wstąpiło w jej szeregi około 700 osób [14]. Z inicjatywy Konitetu zaczęły organizować się i inne placówki służb miejskich, jak na przykład Straż Pożarna, która w początkowym okresie miała pełne ręce roboty, gdyż w mieście szalały pożary. Jej działalność utrudniał niedostatek sprzętu gaśniczego. Jedyny samochód pozostający w dyspozycji bydgoskich strażaków zarekwirowali Rosjanie, w związku z czym zastąpiono go zdobycznym koniem i wozem, ale i on wkrótce stał się łupem Armii Czerwonej. Już 24 stycznia zaczęto organizować Urząd Stanu Cywilnego, najpierw referat urodzeń i zgonów, a nieco później referat zapowiedzi i ślubów. Mimo okropności okupacji niemieckiej i nie mniej tragicznych pierwszych dni wolności, właśnie ten ostatni referat cieszył się największą popularnością wśród młodych bydgoszczan. Dziennie udzielano tam od 10 do 15 ślubów. W ten sposób nadrabiano jak gdyby straty z czasów okupacji, gdy władze niemieckie czyniły Polakom wiele przeszkód w zawieraniu związków małżeńskich [15]. Fakt ten można odczytać jako pewien symbol powrotu mieszkańców Bydgoszczy do normalnego życia. Trudnym do rozwiązania problemem było usunięcie i zabezpieczenie pozostawionych przez Niemców materiałów wybuchowych, różnego rodzaju pocisków artyleryjskich i moździeżowych, granatów, broni przeciwpancernej i strzeleckiej. Część tych materiałów zgromadzona została w obiektach należących do zakładów gospodarki komunalnej, co w razie ewentualnej eksplozji groziło ich całkowitym zniszczeniem. Czesław Lewiński, kierownik Stacji Pomp Wodociągów Miejskich, zaraz po otrzymaniu z Komitetu Obywatelskiego w dniu 27 stycznia polecenia uruchomienia tego zakładu, bezskutecznie zabiegał o usunięcie z jego terenu zgromadzonych tam materiałów wybuchowych. Milicja, zamiast zabrać je stamtąd, zwoziła nowe partie pocisków artyleryjskich. Usunięto jedynie kilkanaście sztuk broni strzeleckiej [16].

Tymczasowy Komitet Obywatelski odegrał istotną rolę w organizowaniu życia społecznego i gospodarczego powojennej Bydgoszczy. W czterotygodniowym okresie jego istnienia uruchomiono elektrownię, wodociągi, otwarto pierwsze szkoły, placówki kulturalne, zorganizowano aprowizację i przygotowano niektóre zakłady przemysłowe do uruchomienia produkcji. Faktycznie wykonywał on zadania Zarządu Miejskiego, a R.Borowski - jego organizator i przewodniczący - był traktowany jako pierwszy powojenny prezydent Bydgoszczy. 24 lutego został rozwiązany, a jego miejsce zajęła nowo utworzona Miejska Rada Narodowa, symbolizująca już nową władzę. Jej pierwszym przewodniczącym został Witold Szukszta i on też równocześnie pełnił obowiązki prezydenta [17].

Tymczasowy Komitet Obywatelski, jako przejściowy ośrodek władzy, był w swoich kompetencjach ograniczony rygorami stanu wojennego. Pełnia władzy spoczywała wówczas w rękach radzieckich komendantów wojennych i od ich dobrej czy złej woli zależał przede wszystkim los miasta. Oni decydowali praktycznie o wszystkim, bez ich przyzwolenia nie mogły podjąć działalności żadne polskie władze administracyjne i polityczne. Niemal natychmiast po wkroczeniu Armii Czerwonej rozpoczęły się masowe aresztowania i następnie deportacje w głąb Związku Radzieckiego [18]. Władze polskie wobec tych poczynań były bezsilne, wszelkie interwencje u wojskowych czynników radzieckich nie przynosiły żadnych rezultatów, nawet KW PPR nie mógł nic zdziałać w tej materii. Jak podkreślano w jednym ze sprawozdań, aresztowania dokonywane przezs NKWD utrudniały PPR działalnośc polityczną [19]. Opinię publiczną bulwersowały dodatkowe demontaże i wywózki maszyn oraz urządzeń z bydgoskich zakładów przemysłowych.

Z firmy Ciszewskiego wywieziono wszystkie maszyny i surowce, w związku z czym zaistniała konieczność zwolnienia z pracy około 150 robotników. Fakt ten zrodził powszechą obawę wśród pracowników innych zakładów, przypuszczano bowiem, że i ich spotka podobny los [20].

W świetle tych wydarzeń co najmniej niezrozumiały wydźwięk musiała mieć uroczystość zorganizowana z okazji przekazania przedstawicielom Armii Czerwonej tzw. „Daru Bydgoszczy", czyli paru książek należących niegdyś do W.Lenina. 9 kwietnia 1945 r., a więc w okresie największego nasilenia demontaży w fabrykach bydgoskich, w sali Malinowej hotelu „Pod Orłem", Henryk Świątkowski jako reprezentant Rządu Tymczasowego przekazał na ręce radzieckiego generała ową bibliotekę Lenina. Miał to być wyraz wdzięczności narodu polskiego za wyzwolenie spod okupacji niemieckiej. Jeszcze przed wojną nabył te książki w Krakowie Adam Grzymała Siedlecki przekazując je następnie Bibliotece Miejskiej w Bydgoszczy. Ich wartość polegała głównie na tym, że na marginesach zachowały się odręczne uwagi wodza rewolucji [21].

Polityka radzieckich władz bezpieczeństwa wzbudzała powszechny strach wśród mieszkańców Pomorza. W świadomości społecznej pamięć o aresztowaniach i rabunkach przyćmiła wysiłek zbrojny Armiii Czerwonej oraz poświęcenie jej żołnierzy na frontach przebiegających przez polską ziemię. Stanowiła swoiste „memento" dla wielu ówczesnych polityków, którzy w obawie przed możliwością powtórzenia się enkawudystowskich praktyk z lat 1944/1945, nie podejmowali żadnych bardziej zdecydowanych działań zmierzających do odsunięcia PPR od władzy. S. Rutkowski, sekretarz WK PPS w Bydgoszczcy, na odprawie aktywu w początkach stycznia 1947 r. tłumaczył, że PPS musi iść wspólnie z PPR do wyborów, ponieważ nie chce aby 60 czy 100 tys. Polaków pojechało na Sybir [22]. Tej niechlubnej roli Armii Czerwonej i NKWD nie zdoła wymazać z pamięci narodowej zafałszowana historiografia Polski Ludowej.

W województwie pomorskim PPR tworzyła się z inspiracji i przy współudziale czynników zewnętrznych, a więc w tym wypadku za sprawą wspomnianej grupy operacyjnej KC PPR, która pod koniec stycznia 1945 r. dotarła do Bydgoszczy. Pierwszorzędna rola tej grupy w budowaniu zrębów pomorskiej PPR wynika przede wszystkim z braku tradycji radykalnego ruchu robotniczego na tym terenie. Wprawdzie w Bydgoszczy, jeszcze przed przybyciem pierwszych przedstawicieli wspomnianej grupy powstał komitet organizacyjny PPR (26 stycznia 1945r.) na czele z Józefem Powaliszem i Wacławem Bąkowskim, ale nie odegrał on większej roli w procesie tworzenia tej partii. Odpowiedzialnym za budowę PPR w Bydgoszczcy i powiecie bydgoskim z ramienia grupy operacyjnej został kapitan Karol Bąkowski i on też wkrótce stanął na czele Komitetu Miejskiego. Warto w tym miejscu wyjaśnić, że zadania grupy operacyjnej KC PPR nie ograniczyły się bynajmniej do spraw czysto partyjnych, lecz obejmowały szeroki wachlarz zagadnień związanych z budową aparatu nowej władzy. W Bydgoszczy przez pewien czas działał także inny przedstawiciel tej grupy - Wilhelm Bilski, który w liście do A.Alstera pisał, że został „... na 10-14 dni w Bydgoszczy dla organizacji związków zawodowych komitetów folwarcznych, sanacji milicji. Radosne jest to, że mimo wszystko znajdują się starzy towarzysze (...) Przyjmują nas tutaj bardzo a bardzo serdecznie (,...). Dziś mam konferencję z 20 towarzyszami. Zajmiemy lokal dla PPR. Przystępujemy do rozbudowy (partii - przyp.R.K.). Mieliśmy wczoraj 4 wiece (...) [23].

Opierając się na miejscowym aktywie, przedstawiciele grupy operacyjnej bez większych trudności zdołali powołać miejscowe władze partyjne. Pierwsze posiedzenie tymczasowego komitetu PPR odbyło się 1 lutego 1945 r. i w całości zostało poświęcone sprawom organizacyjnym. Obok J.Powalisza, pełniącego obowiązki sekretarza, i W.Bąkowskiego, w skład komitetu wchodzili: Józef Błażejak, Kazimierz Witkowski, Marian Dryll, Wacław Ratajczak i W.Szukszta.

Kierownictwo grupy przewidywało też nieco inną obsadę personalną władz administracyjnych miasta i powiatu. Prezydentem miasta miał zostać Bobnowicz, a starostą powiatowym Oderowski. Obaj przybyli z Lublina razem z grupą operacyjną KC PPR [24].

Na drugim posiedzeniu tymczasowego komitetu, które odbyło się 12 lutego 1945 r., funkcję sekretarza objął wymieniany już kilkakrotnie K.Bąkowski. Na wniosek kapitana W.Strassera miasto podzielono na 5 dzielnic i dla każdej z nich wyznaczono sekretarzy. Zgodnie z zaleceniami kierownictwa grupy postanowiono jak najszybciej rozpocząć akcję odczytowo-informacyjną w zakładach pracy, mającą na celu popularyzację programu PPR. Tylko 14 lutego zebrania informacyjne odbyły się w Parowozowni i w Warsztatach Głównych, dyrekcji i służbie ruchu PKP, w fabryce Fiebrandta i w Rzeźni Miejskiej. Referaty pt. „Co to jest PPR" wygłaszali najczęściej członkowie grupy operacyjnej i Komitetu Miejskiego. 15 lutego podobne zebrania zorganizowano w elektrowni i tramwajach miejskich. Miały one nie tylko spopularyzować program PPR, ale można przede wszystkim ułatwić werbunek nowych członków w środowiskach robotniczych. Nie przyniosły jednak oczekiwanych rezultatów [25]. Bydgoska organizacja PPR, mimo że działała w największym skupisku klasy robotniczej na Pomorzu, była jedną z najmniejszych w województwie. Pod względem liczby członków wyprzedzało ją wiele organizacji powiatowych i bezkonkurencyjny Włocławek. Sytuacja ta z pewnością musiała niepokoić władze PPR, które nawet decyzję o przeniesieniu stolicy województwa z Torunia do Bydgoszczy motywowały szeroką bazą rekrutacyjną dla PPR. Chyba nieprzypadkowo przypomniał ten fakt A.Alster na posiedzeniu Komitetu Miejskiego w dniu 1 września 1945 r. Organizacja bydgoska skupiała wtedy w swoich szeregach zaledwie 460 członków [26]. Być może brak entuzjazmu dla poczynań PPR wynikał z nieco wcześniejszych doświadczeń związanych z Armią Czerwoną i NKWD. Dopiero jesienią 1945 r. zdołano przełamać opór i od tej chwili statystyki partyjne wykazywały stały wzrost liczby członków. U schyłku 1948 r. PPR w Bydgoszczy liczyła już prawie 15 tys. osób i była wówczas największą organizacją w województwie [27].

PPS w województwie pomorskim odbudowywała się w nieco korzystniejszych warunkach aniżeli PPR, przede wszystkim w większej mierze mogła liczyć na miejscowy aktyw i tradycję sięgającą okresu międzywojennego. Pierwsza 7-osobowa komórka PPS w Bydgoszczy powstała niemal natychmiast po wyzwoleniu miasta zorganizowana z inicjatywy Feliksa Demkowskiego oraz innych aktywistów przedwojennej PPS. W większości rekrutowała się ze środowiska bydgoskich kolejarzy i tramwajarzy, a sam Demkowski z zawodu był pracownikiem kupieckim. Mniej więcej w tym samym czasie powstała druga komórka, której organizatorem był Jan Tomasik, skierowany do Bydgoszczy na stanowisko dyrektora Okręgowego Urzędu Poczt i Telegrafów. Dnia 15 lutego obie grupy połączyły się i utworzyły Okręgowy Komitet Robotniczy (OKR) na czele z J.Tomasikiem i Stanisławem Modlińskim. Nowo powstały OKR przystąpił do akcji werbunkowej oraz organizowania niektórych związków branżowych. Duże wpływy bydgoska PPS zdobyła w zarządach związków zawodowych pocztowców, kolejarzy i tramwajarzy. Przedstawiciele PPS uczestniczyli także w różnych akcjach politycznych oraz wprowadzili 4-ch swoich członków do tymczasowej MRN. Działalność polityczno-organizacyjna bydgoskich socjalistów spotkała się z uznaniem i poparciem ze strony lokalnych władz PPR. Z myślą o przyszłej lokalizacji w Bydgoszczy siedziby władz wojewódzkich rozpoczęto starania o uzyskanie odpowiedniego budynku dla OKR. Zabiegi te uwieńczone zostały sukcesem i siedzibę OKR zlokalizowano w obszernej kamienicy w centrum miasta przy ul. Jagiellońskiej 35. W sprawozdaniu organizacyjnym z 26 lutego 1945 r. informowano władze centralne o dotychczasowych dokonaniach i planach na przyszłość, prosząc jednocześnie

Centralny Komitet Wykonawczy (CKW) o nawiązanie bezpośredniego kontaktu. Niewątpliwie prośba ta jest wskazówką, że poczynania organizacyjne bydgoskich socjalistów, a zwłaszcza dążenie do zlokalizowania w Bydgoszczy wojewódzkich władz partyjnych były w dużej mierze rezultatem lokalnych inicjatyw. Pomimo ambitnych planów i zamierzeń, działalność OKR nie nabrała szerszego rozmachu i koncentrowała się w zasadzie na terenie miasta [28].

18 lutego 1945 r. podobny OKR powstał w Toruniu z inicjatywy miejscowych działaczy i aktywistów KW wchodzących w skład różnych grup operacyjnych. W pierwszym zebraniu organizacyjnym uczestniczył także H.Świątkowski - pełnomocnik Rządu Tymczasowego i CKW PPS na województwo pomorskie. Początkowo obydwa ośrodki - toruński i bydgoski - działały oddzielnie i nic nie wiedziały o sobie, później każdy z nich dążył do przejęcia kierownictwa nad całą organizacją wojewódzką. Ta dwutorowość tworzenia się instancji wojewódzkiej PPS, nie pozbawiona elementów rywalizacji, zaniepokoiła władze centralne, które skierowały na Pomorze Alfreda Przybój-Jareckiego z zadaniem przeprowadzenia akcji scaleniowej i uporządkowania spraw organizacyjnych. Wkrótce po przybyciu doprowadził on do wspólnej konferencji obu ośrodków i utworzenia w dniu 6 marca 1945 r. Tymczasowego WK PPS Pomorza. Jego pracę częściowo zdezorganizowała decyzja o przeniesieniu siedzib władz wojewódzkich do Bydgoszczy oraz fakt utworzenia 30 marca 1945 r. województwa gdańskiego. W praktyce wiele prac trzeba było rozpoczynać od nowa. Zdekompletowane zostały całe zespoły osobowe i zerwane kontakty [29].

Z powodu wyjazdu do Gdyni i Gdańska wiele czołowych aktywistów organizacji miejskiej PPS w Bydgoszczy oraz przeniesienia niektórych jej działaczy do pracy w WK, została zdezorganizowana w dużym stopniu działalność Miejskiego Komitetu. Wyrazem tych trudności były między innymi częste zmiany w składach osobowych komitetu. Mimo to władze miejskie PPS przystąpiły już 4 marca 1945 r. do organizowania akcji werbunkowej. W tym właśnie dniu, w sali Teatru Małego odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, w którym wzięło udział około 120 osób. Oprócz członków Miejskiego Komitetu w zebraniu uczestniczyli także delegaci WK PPS oraz przedstawiciele Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Pierwszy przemówił do zebranych A.Przybój-Jarecki, nawiązując w swoim wystąpieniu między innymi do pięćdziesięcioletniej tradycji PPS oraz walki tej partii o wyzwolenie społeczne klasy robotniczej. Jako drugi zabrał głos Zbigniew Wattman, który skupił się głównie na zagadnieniach udziału PPS w walce z okupantem niemieckim. Kolejny mówca - Ryszard Degórski - scharakteryzował przemiany społeczno-polityczne i gospodarcze zachodzące w wyzwolonej Polsce, założenia nowego ustroju do jakich będzie dążył blok partii demokratycznych. Przedstawiciel Armii Czerwonej - płk Berendiew - nawiązał do polsko-radzieckiego braterstwa broni oraz podkreślił potrzebę zacieśniania sojuszu ze Związkiem Radzieckim i krajami słowiańskimi. Delegat Wojska Polskiego nawoływał do ścisłej współpracy partii demokratycznych oraz apelował do młodzieży o wstępowanie w szeregi armii polskiej. Zebranie w Teatrze Małym możn uznać za wzorcowe w prowadzonej wówczas przez bydgoską PPS akcji informacyjno-werbunkowej. Z reguły po takich zebraniach część uczestników wstępowała do PPS [30].

Mimo piętrzących się trudności organizacyjnych, kadrowych, technicznych itp., szeregi bydgoskiej PPS rosły stosunkowo szybko. W grudniu 1945 r. liczyły 1730 osób, a w okresie szczytowego rozwoju na przełomie 1947/ 1948 roku przekroczyły 10 tys. Podobnie jak PPR, również bydgoska PPS należała do największych organizacji w województwie pomorskim [31].

Obok PPR i PPS w Bydgoszczy rozpoczęły działalność także inne partie bloku i partie opozycyjne. Stronnictwo Demokratyczne w województwie pomorskim tworzyło się w dosyć specyficznych warunkach. Przede wszystkim nie mogło odwołać się do jakiejkolwiek tradycji z okresu międzywojennego i z czasów okupacji. Nowo powstające Stronnictwo budowało swoje struktury organizacyjne w oparciu o ludzi z zewnątrz, dosyć licznie napływających tutaj z innych obszarów Polski i z ziem zabużańskich. Poczynania organizacyjne pierwszych pełnomocników Zarządu Głównego spotkały się na Pomorzu z życzliwym poparciem kierownictwa grupy operacyjnej KC PPR, które zamierzało wykorzystać to ugrupowanie dla swoich celów politycznych. W procesie kształtowania się SD w województwie pomorskim istotną rolę odegrał ośrodek toruński, gdzie powstały władze wojewódzkie oraz inne ogniwa organizacyjne [32]. Pierwsze ślady działalności SD w Bydgoszczy pochodzą z 7 lutego 1945 r. W tym właśnie dniu miało powstać koło SD, ale niestety nie znamy ani jego organizatorów, ani też okoliczności w jakich zostało ono powołane do życia. Ponieważ w Bydgoszczy działało w tym czasie dwóch pełnomocników Zarządu Głównego, można się domyślać, że była to inicjatywa albo kapitana Strassera, albo też inż.Witolda Żmigrodzkiego. Sprawa kapitana Strassera jako pełnomocnika Zarządu Głównego jest dość kontrowersyjna i przy obecnym stanie badań trudna do wyjaśnienia. Z materiałów pepeerowskich niedwuznacznie wynika, że jednym z organizatorów PPR w Bydgoszczy był kapitan W. Strasser. Rodzi się zatem pytanie, czy pełnomocnik ZG SD i organizator PPR w Bydgoszczy to jedna i ta sama osoba, czy też mamy tu do czynienia z rzadko spotykaną zbieżnością nazwisk i stopni wojskowych. Wydaje się, iż w tym przypadku należy ten fakt interpretować jako przejaw udzielania praktycznej pomocy przez PPR „zaprzyjaźnionej" partii bloku. Kierując swoich zaufanych ludzi do innych partii, PPR rozciągała w ten sposób kontrolę polityczną nad partnerami z bloku. Tego rodzaju polityka była stosowana na szeroką skalę zwłaszcza w stosunku do ruchu ludowego.

Trudno też rozstrzygnąć, czy poza utworzonym 7 lutego kołem SD zdołano powołać jakieś inne ogniwa partyjne. Pierwszy Zarząd SD w Bydgoszczy powstał dopiero 2 kwietnia 1945 r. Odbyło się wtedy zebranie informacyjno-organizacyjne, któremu przewodniczył Jan Pietrzak, natomiast referat o celach i zadaniach SD wygłosił Romuald Rudnicki. Uczestnicy tego zebrania dokonali wyboru zarządu który - jak się wydaje - pełnił rolę władz miejskich, a w jego składzie znaleźli się między innymi: Adam Wawer, inż.W. Żmiogrodzki i Zbigniew Wrochno. W późniejszym okresie (maj 1945 r.), większość działaczy tego zarządu przeszła do władz wojewódzkich, osłabiając tym samym aktywność polityczną i organizacyjną miejskich struktur SD. Bydgoska organizacja znalazła się jak gdyby w cieniu władz wojewódzkich, które nie tylko organizowały na terenie miasta wszystkie ważniejsze akcje polityczna, ale delegowały nawet swoich członków do lokalnych władz miejskich. Na przykład w bydgoskiej MRN z ramienia SD zasiadali: Tadeusz Esman. Franciszek Łukasik i Tadeusz Puszka-Milczyński, którzy przez wiele lat byli członkami władz Wojewódzkiego Komitetu SD. Nadrzędność WK i w pewnym sensie wyręczanie organizacji miejskiej w jej codziennej działalności politycznej, swoisty drenaż aktywu przez wojewódzką instancję, to wszystko razem musiało odbić się niekorzystnie na całokształcie działalności bydgoskich demokratów. Mimo że Bydgoszcze była największym ośrodkiem miejskim w województwie, nie znalazło to odzwierciedlenia w statystyce partyjnej. W 1945 r. w szeregach miejskiej organizacji SD skupionych było 212 członków, w 1946 r. - 238 i w 1947 r. - 299. Stronnictwo na ogół lojalnie i harmonijnie współpracowało z partiami bloku.

O postawie bydgoskich działaczy SD w okresie kampanii przedwyborczej najlepiej świadczy fragment sprawozdania KM PPR, w którym można między innymi przeczytać, że „SD pracuje po linii Bloku bardzo dobrze. Na zebraniach i wiecach występują niejednokrotnie radykalniej niż PPR. Aktyw SD nie zawodzi, na każde zebranie i wiec Bloku - przychodzą. Równie wysoko cenił sobie współpracę z SD A. Alster [33].

W połowie 1945 r. działalność polityczno-organizacyjną w województwie pomorskim podjęło także Stronnictwo Pracy, posiadające na tym terenie bogate tradycje z okresu międzywojennego i z czasów okupacji. Prawdopodobnie w kwietniu powstał w Bydgoszczy Komitet Organizacyjny na czele z Zygmuntem Felczakiem. Zmierzał on do objęcia swoją działalnością terytorium całego kraju, a jego inicjatorami i założycielami byli członkowie tzw. „Zrywu", którzy już od jesieni 1944 r. szukali porozumienia z PPR i PKWN. Jeden z czołowych działaczy „Zrywu" - Feliks Widy-Wirski - nawiązał w styczniu 1945 r. kontakt z Romanem Zambrowskim i ujawnił wtedy formalnie „Zryw" oraz złożył deklarację współpracy z Rządem Tymczasowym. Grupa „Zrywu" w SP odgrywała rolę „konia trojańskiego" i była wykorzystywana przez kierownictwo PPR do rozbijania ruchu chadeckioego w Polsce. Wszystkie ważniejsze akcje polityczne „Zrywu" były inspirowane i ściśle kontrolowane przez PPR [34].

Dnia 15 lipca1945 r. odbył się w Bydgoszczy, w sali Malinowej hotelu „Pod Orłem", I ogólnopolski zjazd delegatów SP. Według opinii niektórych historyków, nie był to właściwe zjazd SP, a co najwyżej konferencja desygnowanych przedstawicieli „Zrywu", w których uczestniczyło zaledwie 30 osób. Zjazd dokonał wyboru władz partyjnych, powierzając funkcję prezesa Zarządu Głównego Z.Felczakowi, natomiast sekretarzem generalnym został Stefan Brzeziński z Poznania. Tego samego dnia obradował w Warszawie podobny zjazd z udziałem Karola Popiela i o wiele liczniejszą grupą delegatów (350 osób) z całego kraju.

Kongres warszawski podjął decyzję o wznowieniu legalnej działalności na zasadach chrześcijańskich, demokratycznych i narodowych, domagał się przeprowadzenia wolnych wyborów, szerokiej amnestii, a także uznał TRJN [35].

Wyłonione na zjeździe warszawkim władze Stronnictwa nie mogły jednak podjąć normalnej działalności, gdyż czynniki rządowe popierały grupę Felczaka i żądały od Popiela uznania jej za równorzędnego partnera oraz szybkiego połączenia obu odłamów. Naciskany z wielu stron K.Popiel zmuszony został do podjęcia rozmów z Felczakiem, zakończonych ostatecznie podpisaniem tzw. drugiej umowy toruńskiej w dniu 14 listopada 1945 r. Już we wstępnej fazie rokowań przyjęto zasadę równego podziału miejsc w Głównym Komitecie Wykonawczym, przy czym funkcję prezesa powierzono K.Popielowi jako osobie cieszącej się zaufaniem obu zwaśnionych stron. Umowa miała obowiązywać do czasu zwołania kongresu, który ostatecznie rozstrzygnąłby kwestię składu osobowego władz partyjnych, a także zadecydowałby o wyborze programu. W tym czasie należało zająć się odbudową partii w terenie i dokonać wyboru delegatów na przyszły kongres [36].

Porozumienie toruńskie stworzyło podstawy do szybkiego odradzania się Stronnictwa w terenie. W województwie pomorskim, po odbyciu lipcowej konferencji „Zrywu", działał jeszcze jakiś czas Ogólnopolski Komitet Organizacyjny, który najprawdopodobniej przekształcił się w Tymczasowy Zarząd Wojewódzki SP na czele z Henrykiem Trzebińskim. Najbardziej aktywną kampanię polityczno-werbunkową prowadzili początkowo w województwie pomorskim dwaj znani działacze „Zrywu" - Felczak i Trzebiński, nieco później dołączyli do nich zwolennicy K.Popiela, między innymi Kazimierz Studentowicz.

Zarząd Miejski i Powiatowy SP w Bydgoszczy powstał 8 lipca 1945 r. z inicjatywy działaczy „Zrywu". Na jego czele stanął H.Trzebiński. Zarząd prowadził intensywną kampanię informacyjną o charakterze ogólnomiejskim i w poszczególnych zakładach pracy. Jedno z zebrań informacyjnych odbyło się 9 września w sali Strzelca przy ulicy Toruńskiej. Uczestniczyło w nim około 200 osób. O historii Stronnictwa, jego genezie, opozycji wobec rządów sanacyjnych, działalności w czasie okupacji mówił H.Trzebiński, natomiast Z.Felczak skupił się na aktualnych zagadnieniach politycznych. Działalność polityczno-organizacyjna Stronnictwa uległa wyraźnej aktywizacji po zawarciu umowy toruńskiej, choć nie oznaczało to wcale, że ucichły walki frakcyjne [37].

Komitet Miejski PPR, który uważnie śledził wszystkie ważniejsze wydarzenia polityczne rozgrywające się w mieście, w jednym ze sprawozdań pisał, że działalność lewicy SP, czyli zwolenników Felczaka, jest bardzo słaba i skupia się głównie na zjednywaniu osób wpływowych w UWP oraz częściowo wśród drobnomieszczaństwa. Zupełnie inną strategię obrała tzw.prawica SP, której uosobieniem w Bydgoszczy miał być K.Studentowicz, angażując się przede wszystkim w rozbudowę swoich wpływów w fabrykach. W dalszej części sprawozdania zarzucano prawicy SP prowadzenie polityki rozbijackiej, polegającej na organizowaniu akcji informacyjno-werbunkowych w tych zakładach pracy, gdzie już istniały silne komórki pepeerowskie. Widocznie nie były one aż tak silne, skoro PPR obawiała się konkurencji ze strony o wiele słabszej partii, ale która głosiła bardziej nośne hasła polityczne i społeczne. Pod adresem zwolenników Popiela kierowano wiele innych zarzutów, jak na przykład programowy antykomunizm, wykorzystywanie uczuć religijnych w kampaniach politycznych, stałe podkreślanie katolickości społeczeństwa polskiego, zwalczanie ustawy o nacjonalizacji przemysłu, sympatyzowanie z PSL itd. Cała ta argumentacja miała stanowić podbudowę do zaszeregowania „popielowców" do grona tzw. „czarnej reakcji". Jak można sądzić z tonu tego sprawozdania PPR najbardziej bolały posądzenia o komunizm, co świadczyło o nośności tych haseł w społeczeństwie pomorskim [38].

Również działalność Studentowicza była pilnie obserwowana przez bydgoską PPR, dzięki czemu dysponujemy dosyć szczegółowymi relacjami z jego publicznych wystąpień. Na spotkania z nim przychodzili nie tylko ludzie bezpartyjni, ale często także członkowie fabrycznych organizacji PPR. W fabryce sygnałów kolejowych „Fiebrandta", gdzie występował 12 stycznia 1946 r., na sali obecnych było 60 pracowników, z których 13 należało do PPR. Zebranie zagaił były członek PPR. Dwa dni później podobne zebranie organizacyjne odbyło się w fabryce „Prom" z udziałem około 300 osób. Liczbę uczestników tego ostatniego zebrania można potraktować jako probierz popularności SP w robotniczych środowiskach Bydgoszczy [39].

Sukcesy polityczno-organizacyjne SP od dawna niepokoiły PPR, natomiast PPS zwróciła na nie uwagę dopiero w początkach stycznia 1946 r. 14 stycznia 1946 r. odbyło się wspólne posiedzenie komitetów miejskich PPR i PPS, na którym podjęto odpowiednie decyzje zmierzające do zahamowania rozwoju SP. Postanowiono między innymi zwołać specjalną naradę dyrektorów, aby - jak podkreślono w protokóle - „nie wpuścić SP do fabryk" . Sprawa ta była również rozpatrywana na jednej z miejskich konferencji PPS (3 lutego 1946 r.), podczas której stwierdzono, że SP nie ma nic wspólnego z ideologią socjalistyczną, dlatego też „będziemy musieli ją z zajętych już pozycji wyeliminować". Na praktyczne rezultaty tych postanowień nie trzeba było długo czekać. Być może do konsolidacji PPR i PPS przyczyniła się niezbyt przemyślana taktyka Studentowicza, który w swoich wypowiedziach na jednej płaszczyźnie stawiał obie te

partie, nie dostrzegając żadnych różnic politycznych i ideologicznych między nimi. W fabryce „Prom" na przykład stwierdził, że są to partie komunistyczne i z góry wykluczył jakąkolwiek możliwość współpracy z nimi. Postanowienia komitetów PPR i PPS co do potrzeby wspólnego zwalczania SP w fabrykach, nie zawsze i nie wszędzie były w pełni realizowane. Czasem dochodziło nawet do taktycznej współpracy PPR i PPS, jak na przykład w fabryce „Bucholza", gdzie dla PPR głównym przeciwnikiem okazała się szybko rosnąca w siłę PPS [40].

Działalność polityczno-organizacyjna Studentowicza i jego zwolenników zagrażała nie tylko pozycjom PPR i PPS, ale w jakiejś mierze kierowała się również przeciwko grupie „Zrywu", którą zamierzano wyeliminować ze Stronnictwa przy najbliższej okazji. „Zrywowcy" mieli więc wiele powodów, aby na równi z PPR zwalczać Studentowicza, co w konsekwencji doprowadziło do jego odwołania ze składu władz wojewódzkich w Bydgoszczy. W niemałym stopniu zaważył tutaj list Felczaka adresowany do Popiela z grudnia 1945 r., w którym powołując się na szereg konkretnych przykładów oskarżył go o łamanie zasad umowy toruńskiej. Zarzucał mu przede wszystkim, że w wystąpieniach publicznych, a także w rozmowach prywatnych, wbrew porozumieniom dzielił SP na dwa obozy, podkreślając przy tym katolickość swojej frakcji i komunistyczno-materialistyczne powiązania „Zrywu". Zaniepokojony Zarząd Wojewódzki, na jednym z posiedzeń podjął uchwałę przywołującą go do porządku, ale Studentowicz nie przejął się zbytnio tymi ostrzeżeniami i dalej prowadził swoją politykę, głosząc otwarcie, iż na najbliższym kongresie frakcja komunistyczna zostanie usunięta z partii. Natomiast w zbliżających się wyborach sejmowych SP miało wystąpić wspólnie z PSL. Pod adresem Studentowicza padły również i inne oskarżenia, jak na przykład prowokowanie partii bloku, co doprowadziło do ostrej kontrakcji ze strony PPR, w wyniku czego niektórzy członkowie SP stracili pracę. Studentowicz - twierdził Felczak - bez wiedzy i zgody Zarządu Wojewódzkiego wysyłał w teren swoich zaufanych emisariuszy, których opłacał z funduszy pochodzących z niewiadomego źródła, organizował „cichaczem" narady i zebrania aktywu. Emisariusze ci, jak można wyczytać między wierszami listu Felczaka, dobierali odpowiednie składy osobowe lokalnych władz partyjnych, wprowadzając doń ludzi o określonych poglądach i sympatiach politycznych, których z pewnością nie można było zaliczyć do zwolenników „Zrywu". Żądał więc kategorycznie odwołania Studentowicza z Zarządu Wojewódzkiego i wydalenia go z partii. Studentowicza wprawdzie odwołano z Bydgoszczy, ale nadal zasiadał we władzach naczelnych Stronnictwa [41].

Dalszy przebieg prac organizacyjnych w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim jest trudny do odtworzenia. Pierwszy po wojnie zjazd powiatowy SP odbył się w końcu maja 1946 r. z udziałem 100 delegatów reprezentujących 25 kół terenowych. Obrady otworzył wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego H. Trzebiński, pełniący jednocześnie obowiązki prezesa zarządu na miasto i powiat Bydgoszcz. Referat dotyczący aktualnych zagadnień politycznych i organizacyjnych wygłosił Andrzej Trella, popularny w środowisku dziennikarskim sekretarz redakcji „Ilustrowanego Kuriera Polskiego", natomiast sprawozdanie z dotychczasowej działalności zarządu złożył H. Trzebiński. W dalszej części obrad wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął przedwojenny poseł Jan Faustyniak jako prezes. W 17-osobowym zarządzie do znanych postaci należał niewątpliwie Trella, natomiast o pozostałych członkach niewiele można powiedzieć. Większość z nich, jak się wydaje, należała do zwolenników K. Popiela, gdyż w czasie kryzysu lipcowego zarząd zawiesił działalność Stronnictwa, a zatem podporządkował się woli prezesa. W tej sprawie władze miejskie PPR otrzymały odpowiednie pismo i niejako przy okazji informowały Komitet Wojewódzki o przechodzeniu prawicowych działaczy SP do PPS. Na uwagę zasługuje jeszcze wybór 38 delegatów na zjazd wojewódzki SP,

bowiem na tej podstawie można w przybliżeniu określić liczebność bydgoskiej organizacji. Zgodnie z obowiązującą instrukcją na zjazd wojewódzki wybierano jednego delegata na 50 członków, a więc SP w Bydgoszczy i powiecie bydgoskim w końcu maja 1946 r. liczyło około 1900 członków [42].

Istota tzw. kryzysu lipcowego (1946 r.) polegała na usunięciu z Głównego Komitetu Wykonawczego wszystkich zwolenników K. Popiela, z wyjątkiem samego prezesa, a więc był to swoisty przewrót pałacowy dokonany przez „Zryw". W odpowiedzi K. Popiel zawiesił działalność Stronnictwa. Straciło ono wtedy charakter partii chadeckiej, czego wyrazem może być cofnięcie poparcia ze strony hierarchii Kościoła katolickiego. Pod rządami „Zrywu"przestało się liczyć na polskiej scenie politycznej jako realna siła. Egzystowano jeszcze do lipca 1950 r. [43].

Ze zrozumiałych względów działalność organizacyjna ruchu ludowego w Bydgoszczy nie odgrywała większej roli, ponieważ naturalnym zapleczem dla partii chłopskich była przede wszystkim wieś, a nie środowisko miejskie. Tym niemniej oddziaływanie polityczne partii chłopskich, nawet w dużych środowiskach miejskich, było wyraźne, choćby z uwagi na funkcjonowanie zarządów powiatowych, w wypadku Bydgoszczy także wojewódzkich SL i PSL. Poza tym PSL jako partia opozycyjna wobec powojennego reżymu, głosząca atrakcyjny z wielu względów program polityczny, zarówno gdy chodzi o stosunki wewnętrzne jak i międzynarodowe, zyskała wielu sympatyków i zwolenników w środowiskach inteligenckich, mieszczańskich, a nawet wśród robotników fabrycznych. W niektórych fabrykach bydgoskich, a i na PKP istniały półoficjalne względnie całkowicie zakonspirowane koła PSL [44].

Odbudowa i działalność organizacyjna ruchu ludowego w województwie pomorskim była ściśle powiązana z układem sił wewnątrz tego ruchu i z ogólną sytuacją polityczną w kraju. W łonie odradzającego się ruchu ludowego od samego początku tkwiły przyczyny późniejszego kryzysu i jego rozbicia. Polityka „otwartych" drzwi wobec wszystkich nurtów ruchu ludowego musiała prędzej czy później dorowadzić do zdominowania reprezentantów „Woli Ludu" przez zwolenników innych opcji. Pierwsze koła i tymczasowe zarządy SL w województwie pomorskim zaczęły powstawać już w lutym 1945 r., wyprzedzając tym samy utworzenie instancji wojewódzkiej, która ukonstytuowała się w Bydgoszczy dopiero 5 marca. Na czele Pomorskiego Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego SL jako prezes stanął Roman Sarnowski. Funkcję sekretarza objął Aleksander Klepczarek. W Bydgoszczy i powiecie bydgoskim organizacją SL zajmowali się Piotr Biegoń i Stefan Marciniak. Stanęli na czele komitetu organizacyjnego, który najprawdopodobniej powstał w początkach marca. Nie wiadomo jednak, kiedy odbył się zjazd powiatowy i jak przebiegały dalsze prace organizacyjne [45].

Wstępny etap organizowania się ruchu ludowego zakończył obradujący 15 lipca 1945 r. w Bydgoszczy I wojewódzki zjazd SL. Oprócz delegatów organizacji powiatowych i członków komitetu organizacyjnego, w obradach uczestniczył sekretarz generalny SL - Antoni Korzycki. Przybyli także przedstawiciele innych partii i władz państwowych, między innymi A. Alster, gen. Szokalski -dowódca Okręgu Wojskowego, płk Bierendiejew - delegat Armii Czerwonej i kapitan Józef Duliasz - szef WUBP. Obecność na sali obrad tak wysokich funkcjonariuszy państwowych i partyjnych wskazywała na zainteresowanie tym wszystkim co działo się w pomorskim ruchu ludowym. Chyba nieprzypadkowo w przemówieniach gości akcentowano potrzebę zachowania jedności wszystkich sił politycznych na rzecz odbudowy demokratycznej Polski. Po referacie polityczno - programowym A. Korzyckiego i sprawozdaniu A. Klepczarka wywiązała się dyskusja, w czasie której zarysowały się dwa przeciwstawne stanowiska; zwolennicy pierwszego opowiadali się za utrzymaniem dotychczasowej linii politycznej i współpracą z partiami bloku, natomiast ich adwersarze byli zdania, że

ruch ludowy winien dążyć do realizacji własnych celów politycznych i zachować pełną suwerenność. Ten drugi kierunek w większym lub mniejszym zakresie pokrywał się z koncepcjami politycznymi S. Mikołajczyka. W wystąpieniach zwolenników tego kierunku znalazły się silne akcenty polemiczne kierowane pod adresem PPR. Romuald Wasilewski, jeden z wybitniejszych działaczy pomorskiego ruchu ludowego, zaatakował w swoim wystąpieniu założenia reformy rolnej PKWN i bardzo krytycznie odniósł się do aktualnego układu sił politycznych w Polsce. Jego zdaniem reforma rolna została „przeprowadzona w niewłaściwym czasie, zbyt szybko i zbyt małymi działkami obdzielono chłopów. Po oszołomieniu przyjdzie rozwaga i niedociągnięcia da się usunąć. SL nie przeprowadzało reformy samo, ale w porozumieniu z trzema pozostałymi stronnictwami, przy czym inicjatywa była w innych rękach. PPR ciągnie wózek nie wiadomo gdzie, może w przepaść. Chłop czuje się piątym kołem z tego wózka, boi się, aby w czasie katastrofy, do której wózek ten dąży, nie rozbić sobie głowy (...) SL nie ma należytego udziału w porozumieniu 4 stronnictw". W dalszej części swego przemówienia stanął w obronie S. Mikołajczyka i jego koncepcji politycznych, uznając go za męża stanu „na europejską skalę", złożył hołd Wincentemu Witosowi i nawoływał do współpracy z emigracją i z ludźmi, „którzy w kraju jako reakcjoniści byli od wszystkiego odsuwani". Zacytowane fragmenty wypowiedzi Wasilewskiego są odbiciem nie tylko jego osobistych poglądów, ale - jak się wydaje - można je traktować jako reprezentatywne dla przekonań znacznej części uczestników omawianego zjazdu. Zwycięstwo tych tendencji w ruchu ludowym oznaczało zmianę układu sił politycznych w kraju i jednocześnie stawiało pod znakiem zapytania dotychczasową politykę PPR reklamowaną pod hasłem jednolitego frontu. W konsekwencji mogła ulec osłabieniu pierwszoplanowa pozycja PPR w państwie, a w dalszej perspektywie nawet całkowita eliminacja tej partii z życia politycznego. Uwzględniając atmosferę obrad, poczucie siły wynikające chociażby z uczestnictwa w zjeździe około 1000 delegatów, głosy domagające się równouprawnienia dla partii chłopskiej itp., łatwo można było przewidzieć wyniki wyborów do władz wojewódzkich SL. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli zwolennicy promikołajczykowego kierunku. Prezesem WZ SL został R. Wasilewski [46].

Przebieg lipcowego zjazdu i wyniki wyborów do władz wojewódzkich były odbiciem sytuacji jaka wytworzyła się w ruchu ludowym po powrocie S. Mikołajczyka do kraju. Poprzez opanowanie terenowego aparatu państwowego i wprowadzenie do władz centralnych swoich zwolenników zamierzały doprowadzić do reorientacji polityki wewnętrznej i zagranicznej Polski. Działalność polityczno - organizacyjna przyszłych peeselowców w województwie pomorskim trafiła na podatny grunt. W niemałym stopniu na rozmiary ich sukcesów wpłynęła struktura społeczno - gospodarcza oraz tradycje ideowo - polityczne mieszkańców tych ziem. W jakimś sensie oddziaływały tutaj także czynniki natury psychologicznej, przede wszystkim obawa przed zbyt radykalnymi zmianami, które nieuchronnie musiałyby zburzyć stary świat wartości, z którym szczególnie ludność wiejska była emocjonalnie związana. Strach przez komunizmem nie był wytworem chorej fantazji, lecz stanowił realny fakt polityczny, z którym liczyć się musiały władze PPR. W odczuciu społecznym PSL gwarantowało zachowanie ciągłości tradycji, natomiast PPR ze swym radykalnym programem politycznym i społecznym takiego zaufania już nie miała. W propagandzie peeselowskiej, w szerzących się nieoficjalnymi kanałami opiniach o PPR i nowej władzy, na plan pierwszy wysuwała się prawie zawsze kwestia suwerenności i zarzut o narzuceniu Polsce rządu komunistycznego przez Związek Radziecki [47].

W tych warunkach PSL odniosło w krótkim czasie spektakularne sukcesy polityczne i organizacyjne. Na przełomie 1945 i 1946 r. było już największą partią polityczną w Polsce, przewyższając swą liczebością pozostałe partie bloku. Proces krystalizowania się PSL w województwie

pomorskim zakończył wspomniany zjazd z 29 i 30 listopada 1945 r. W połowie 1946 r. PSL na Pomorzu zrzeszało około 40 tys. członków. Organizacja eselowska w powiecie bydgoskim zdecydowała się przejść do PSL w październiku 1945 r. Jej organizatorem był Wacław Sawicki. Ogniwa PSL utworzyły się także w kilku fabrykach bydgoskich, stąd PPR usiłowała je wyrugować przy użyciu różnych form nacisku i metod policyjnych. W środowisku miejskim przysłowiową zmorą trapiącą aktywistów peeselowskich, zatrudnionych w instytucjach państwowych, była groźba utraty pracy. Zresztą nie tylko peeselowcy, ale również członkowie innych ugrupowań politycznych, jak na przykład SP czy nawet PPS, za swoje przekonania polityczne płacili niejednokrotnie utratą pracy. W powojennych warunkach istniała duża nadwyżka siły roboczej i znalezienie dobrze płatnej pracy nie było wcale takie łatwe. Dla wygaszenia działalności PSL w bydgoskiej fabryce „Kabel Polski" wystarczyło zwolnienie dziesięciu najbardziej aktywnych członków tej partii. Zwolnienia z pracy nie były jedyną metodą destruktywnego oddziaływania na środowiska peeselowskie. Wykorzytywano także i inne środki zmierzające do załamania morale członków i sympatyków tej partii, na przykład w fabryce „Sygnałów Kolejowych" członkowie PSL znaleźli się pod stałą obserwacją PPR, co stwarzało poczucie zagrożenia i paraliżowało ich aktywność. Walka z PSL na szeroką skalę była prowadzona zwłaszcza w okresie tzw. kampanii przedreferendalnej i wyborów do Sejmu Ustawodawczego, doprowadzając do poważnego kryzysu organizacyjnego i następnie całkowitego rozbicia tej partii jako niezależnej siły politycznej [48].

Charakterystycznym zjawiskiem dla powojennego życia społeczno - politycznego, szczególnie w pierwszych miesiącach po wyzwoleniu, były różnego rodzaju wiece i manifestacje zwoływane przez pełnomocników władz państwowych i politycznych, względnie też przez przedstawicieli lokalnej administracji. Na przykład Komitet Obywatelski w Bydgoszczy zorganizował pierwszy taki wiec w dniu 10 lutego 1945 r., na którym między innymi uchwalono rezolucję popierającą odbudowę demokratycznej Polski. Na drugim wiecu, odbytym w dniu 18 lutego, oprócz wystąpienia tymczasowego prezydenta R. Borowskiego, do zgromadzonych przemawiał także przedstawiciel grupy operacyjnej KC PZPR kapitan K. Bąkowski [49]. Pierwszym wiecom i zgromadzeniom nadawano z reguły charakter informacyjno - propagandowy, a poszczególni mówcy starali się wyjaśniać cele i zadania nowej władzy, przekazywali informacje o aktualnych zarządzeniach i decyzjach czynników rządowych i politycznych, wzywali do zgodnego wysiłku przy odbudowie życia gospodarczego i społecznego. Owe wiece i zgromadzenia miały być również wyrazem poparcia dla polityki nowej władzy, dlatego też ich organizatorzy zabiegali o jak najliczniejszy udział lokalnych społeczności. Bardzo szybko straciły one spontaniczny charakter i stały się jeszcze jednym obowiązkiem wobec władzy. Przybrały wybitnie propagandowy charakter, a ich jedynym celem było wyrażanie poparcia dla władzy lub dezaprobaty dla jej przeciwników. Organizowano je z okazji ważnych wydarzeń w kraju i na świecie, świąt narodowych, rocznic, uroczystości partyjnych itp. Nawet manifestacje patriotyczne władze usiłowały dyskontować na swoją korzyść, manipulując nastrojami, tak jak na przykład miało to miejsce z manifestacyjnymi pogrzebami ofiar hitlerowskiego terroru.

Zjazd chłopów i robotników rolnych, który odbył się w Bydgoszczy w dniu 25 lutego 1945 r. z udziałem około 500 delegatów z trzech ościennych powiatów (bydgoski, inowrocławski, szubiński), był imprezą wybitnie propagandową, zorganizowaną przez PPR dla popracia reformy rolnej PKWN [50]. Podobny charakter, tylko że o znacznie szerszej skali niż zjazd chłopski, miały uroczystości 1 Maja 1945 r. Do Bydgoszczy zwieziono wtedy

kilkadziesiąt tysięcy ludzi, aby tu w nowej stolicy województwa zamanifestować jedność i poparcie klasy robotniczej dla władzy ludowej i jej polityki. Po koncentracji na Placu Wolności, 40-tysięczny pochód ruszył w kierunku stadionu miejskiego, gdzie w trakcie manifestacji padły dwa strzały w kierunku trybuny, zabijając 16-letniego harcerza Rajmunda Pałubickiego. Jego śmierć, zapewne przypadkowa, posłużyła PPR do rozpętania kampanii przeciwko reakcyjnemu podziemiu [51].

Obok wieców i manifestacji otwartych, organizowanych z reguły z udziałem licznych rzesz mieszkańców Bydgoszczy, nieco inny charakter miały zebrania informacyjno - werbunkowe, zwoływane przez poszczególne partie w zakładach pracy lub poza ich obszarem, ale zawsze w lokalach zamkniętych. Ich przebieg został już opisany na przykładzie akcji werbunkowej PPR, PPS i SP, natomiast w tym miejscu należałoby zwrócić uwagę, że odgrywały one dosyć istotną rolę w życiu politycznym zawodowo czynnej ludności, przede wszystkim z uwagi na swoją masowość i częstotliwość. Niejednokrotnie były miejscem konfrontacji różnych kierunków politycznych.

Szczególne miejsce w życiu politycznym Bydgoszczy, podobnie zresztą jak i całego kraju, zajmuje tzw. kampania przedreferendalna. Miasto było wtedy areną niekończących się batalii politycznych, wieców i manifestacji wymierzonych w ówczesną opozycję na czele z PSL. Jeden z pierwszych wieców potępiających stanowisko PSL został zorganizowany w Bydgoszczy przez PPR i PPS już w marcu 1946 r. Najwięcej tego typu akcji przeprowadzono w okresie bezpośrednio poprzedzającym referendum (maj - czerwiec 1946 r.). I tak na przykład tylko w czerwcu na terenie samej Bydgoszczy zorganizowano 127 wieców i masówek z udziałem około 33 tys. uczestników [52]. W wielkim wiecu zorganizowanym 26 czerwca na Starym Rynku brał udział marszałek Polski M. Rola-Żymierski. Na niektórych wiecach uchwalano bardzo agresywne, antypeeselowskie rezolucje, wzywające do gremialnego udziału w referendum i odpowiedzi twierdzącej na wszystkie trzy pytania. Całe miasto pokryło się afiszami i plakatami propagandowymi bloku, a nierzadko hasła „3 razy TAK" malowano farbą lub wapnem wprost na murach i płotach, które później przez długie lata szpeciły ulice nie tylko zresztą Bydgoszczy. Ówczesna Polska przypominała Chiny z czasów rewolucji kulturalnej. Zdarzały się także wręcz prowokacyjne akcje, świadczące o braku wyobraźni politycznej, jak na przykład miało to miejsce w przypadku rozrzucania ulotek propagandowych podczas procesji Bożego Ciała. Tym nieprzemyślanym krokiem zbulwersowano opinię publiczną, osiągając efekt odwrotny do zamierzonego. Materiał propagandowy rozklejano nawet na przejeżdżających przez Bydgoszcz pociągach [53]. Do akcji propagandowej włączyło się także Wojsko Polskie. W Bydgoszczy działało 5 brygad wojskowych, rekrutujących się z żołnierzy i oficerów Pułku Lotniczego. Swój udział miała również Wojewódzka Szkoła Partyjna PPR oraz lokalna prasa i radio [54].

W okresie przedreferendalnym PSL nie prowadziło otwartej kampanii propagandowej, nie organizowało żadnych wieców i zgromadzeń publicznych. Ograniczało się jedynie do tzw. „propagandy szeptanej", która w wielu przypadkach okazywała się o wiele bardziej destruktywną i niebezpieczną niż propaganda oficjalna. Polegała głównie na rozpowszechnianiu nieprawdziwych informacji, szkalowaniu reprezentantów władzy, wywoływaniu niepokoju i zamętu. Jak podkreślano w wielu sprawozdaniach, propagandę peeselowską można było odczuć na każdym kroku. Zdarzały się wypadki niszczenia afiszy i napisów propagandowych partii bloku. W nocy z 14 na 15 czerwca 1946 r., w bydgoskiej fabryce „Narzędzi i Maszyn" jacyś nieznani osobnicy zniszczyli napisy „3 x TAK" i przerobili je na „3 x

NIE". Stróż zdołał zauważyć jedynie, że było ich trzech i że byli ubrani w płaszcze wojskowe oraz uzbrojeni w automaty i ręczne granaty [55]. Zupełnie inny charakter miały poczynania niektórych pepeesowców, którzy prowadzili kampanię na rzecz PSL. W Bydgoszczy jeden z członków PPS rozdawał przed lokalem głosowania ludowego ulotki nawołujące do głosowania „3 x NIE", a samochód jednego z wicestarostów rozwoził literaturę peeselowską. Przeciwko referendum i polityce partii bloku wystąpiła także część kleru katolickiego. W kazaniu wygłoszonym 28 czerwca z okazji poświęcenia jednego z kościołów w Bydgoszczy, ksiądz niedwuznacznie zaatakował politykę nowej władzy [56].

W sumie jednak, otwarta działalność propagandowa opozycji miała charakter incydentalny i z pewnością nie można jej porównać z przedsięwzięciami partii bloku w tym zakresie. Recepcja społeczna haseł głoszonych przez partie bloku okazała się niewielka. Mimo zaangażowania olbrzymich sił i środków, mieszkańcy Bydgoszczy okazali się odporni na tego rodzaju naciski i w większości głosowali na pierwsze dwa pytania „NIE" (I pytanie - 82,3 % „nie"; II pytanie - 70,0 % „nie") i jedynie trzecie pytanie uzyskało 66,7 % odpowiedzi twierdzących [57]. Referndum w Bydgoszczy, podobnie jak w całym kraju, zakończyło się sromotną klęską partii rządzących. W tej sytuacji PPR zdecydowała się na opublikowanie sfałszowanych danych, ale fakt ten w żaden sposób nie mógł przesłonić rzeczywistych nastrojów społecznych i powszechnej dezaprobaty dla poczynań narzuconej Polsce władzy.

Kampania referendalna zbiegła się w czasie z obchodami 600-lecia Bydgoszczy i w pewnym sensie rozgrywająca się wówczas walka polityczna przyćmiła te uroczystości. Miasto niezwykle staranie przygotowało się do swego jubileuszu, powołano komitet obchodów 600-lecia na czele z prezydentem Józefem Twardzickim, który w grudniu 1945 r. został przyjęty na specjalnej audiencji przez prezydenta KRN B. Bieruta. Przy tej okazji zabiegano także o pomoc u premiera E. Osóbki Morawskiego i marszałka M. Roli-Żymierskiego. Wydano zarys dziejów miasta oraz szereg publikacji okolicznościowych. Pierwszą nagrodę za opracowanie afiszu 600-lecia Bydgoszczy otrzymał Antoni Grabarz. Oficjalnie obchody zainaugurował hejnał odegrany 19 kwietnia 1946 r. z wieży kościoła Klarysek, specjalnie skomponowany na tę okazję przez bydgoszczanina Konrada Pałubickiego. Tego dnia o godzinie 18-tej okolicznościowe przemówienie w radiu wygłosił prezydent J. Twardzicki. Największa ilość imprez związanych z obchodami 600-lecia odbyła się w maju i czerwcu, a więc wtedy, gdy kampania referendalna osiągnęła swój punkt kulminacyjny. W większości były to imprezy o charakterze kulturalnym i sportowym. 14 lipca nastąpiło otwarcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu oraz Ogólnopolskiego Zjazdu Rzemiosła. W sierpniu odbył się Pomorski Zjazd Rolny i Wystawa Ogrodnicza.

Uroczystość zamknięcia obchodów 600-lecia miała miejsce 1 września 1946 r. Decyzją Prezydium KRN Bydgoszcz została odznaczona Orderem Krzyża Grunwaldzkiego III Klasy i z tej też okazji B. Bierut przesłał jej mieszkańcom życzenia. W tym dniu odbyła się w Bydgoszczy wielka rewia lotnicza. W uroczystościach uczestniczył M. Rola Żymierski i wojewoda śląski Aleksander Zawadzki [58].

Niewątpliwie obchody 600-lecia wycisnęły swoje piętno na codziennym życiu miasta i przynajmniej w jakimś stopniu odciągnęły uwagę jego mieszkańców od rozgrywającej się walki politycznej.

Przypisy:

1. J. M. Majchrowski, Stronnictwo Pracy. Działalność polityczna i koncepcje programowe 1937-1945, Warszawa-Kraków 1979, s. 63-72; A. Andrusiewicz, Stronnictwo Pracy 1937-1950, Warszawa 1984, s. 280-298; R.Kozłowski, Partie polityczne w województwie pomorskim (1945-1950), Toruń 1991, s. 248-249: W.Bujak, Historia Stronnictwa Pracy 1937-1946-1950, Warszawa 1988, s. 56-58, s. 124.
2. R.Kozłowski, Polska Partia Polityczna w województwie pomorskim 1942-1948, Bydgoszcz, 1985, s. 208-219.
3. Tenże, Partie polityczne., s. 164-168.
4. Tamże, s. 99-101, 106-108.
5. Tamże, s. 138, 146-147.
6. Tenże, Wyniki referendum z 30 czerwca 1946 roku w województwie pomorskim [w:] Zapiski Historyczne, t. LIX (1994), z. 2-3, s. 49-63.
7. Tenże, Czerwony Włocławek?, [w:] Pomorze - Polska - Europa. Studia i materiały z dziejów XIX i XXC wieku, Toruń 1995, s. 437-442.
8. Tenże. Rozwój organizacyjny Polskiej Partii Robotniczej w Bydgoszczy (1945-1948), [w:] Zapiski Historyczne, t. XXXIX (1974), z. 3, s. 257.
9. H.Nowicka-Jagielska, Okręgowa Delegatura Rządu na Pomorzu kryptonim „Zatoka" i jej powojenne losy, [w:] Powojenne losy konspiracji na Pomorzu, Fundacja Archiwum Pomorskie AK, t.VIII, Toruń 1995, s. 181.
10. L.Belzyt. Prasa codzienna i periodyki w województwie pomorskim w latach 1945-1948, [w:] Zapiski Historyczne, t. XLIV (1984), z. 1, s. 87-111.
11. R.Kozłowski, Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim (1945-1948), Toruń 1976, s. 53-55.
12. Tenże, Partie polityczne., s. 176-178.
13. Dzieje Bydgoszczy, Calendarium, Bydgoszcz 1968, s. 126-127.
14. B.Kaplan, H.Haufa, Obywatelska służba. Szkice z dziejów i działalności MO i SB w województwie bydgoskim, Bydgoszcz, 1971, s. 220.
15. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (cyt. dalej AP-B).. Zespół akt byłego Archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR (cyt. dalej AKW PZPR), sygn. 1/V/11, Spr. Urzędu Stanu Cywilnego w Bydgoszczy za czas od 24.I do 10.III.1945 r.
16. Tamże, Pismo kierownika Stacji Pomp Czesława Lewińskiego do prezydenta Bydgoszczy z 22.III.1945 r.
17. Dzieje Bydgoszczy ..., s. 127-129.
18. W.Jastrzębski. W dalekim obcym kraju. Bydgoszcz 1990, s. 61-67.
19. AP-B AKW PZPR., sygn.1/I/1, Prot. z drugiego zebrania KW PPR Pomorze z 7.IV.1945 r.
20. Tamże, sygn. 1/V/12, Raport pełnomocnika d/s gospodarki na pow. Bydgoszcz mgra Beckera z 6.IV.1945 r.
21. Tamże, syg. 1/V/6, Dar Bydgoszczy (dok. Bez daty).
22. Tamże, syg. 26/VI/15, Spr. (konfidenta UB) z odprawy aktywu przeprowadzonej przez sekretarza WK PPS w Bydgoszczy w dniu 2.I.1947 r.
23. Archiwum Akt Nowych (cyt. dalej AAN), Zespół akt byłego Centralnego Archiwum KC PZPR (cyt. dalej CA KC PZPR). syg. 295/IX - 8, List W.Bilskiego do A.Alstera (dok. bez daty).
24. R.Kozłowski, Rozwój organizacyjny., s. 241-242; AAN, CA KC PZPR, syg. 295/IX/8, Informacja A.Alstera i F.Króla z 4. II.1945 r. do tow. Wiesława.
25. R.Kozłowski, Rozwój organizacyjny., s. 241-241.
26. AP-B, AKW PZPR, syg. 2/IV/1. Prot. z posiedzenia KM PPR w Bydgoszczy z 1.IX.1945 r.
27. R.Kozłowski, Rozwój organizacyjny., s. 267.
28. Tenże, Partie polityczne., s. 74-75.
29. Tamże, s. 75-76.
30. AP-B, AKW PZPR, syg. 27/III/1, Prot. z pierwszego zebrania organizacyjnego PPS w Bydgoszczy w dniu 4.III.1945,; R.Kozłowski, Partie polityczne., s. 77-79.
31. R.Kozłowski, Partie polityczne., s. 103.
32. Tamże, s. 214-216.
33. AP-B, AKW PZPR, syg. 2/VI/2, Spr. KM PPR w Bydgoszczy za styczeń 1947 r.; R.Kozłowski, Partie polityczne., s. 226-227.
34. R.Kozłowski, Partie polityczne., s. 249-251.
35. Tamże, s. 254-259.

36. Tamże, s. 259-261.
37. Tamże, s. 261-262.
38. Tamże, s. s. 266.
39. Tamże, s. 267.
40. Tamże, s. 267-268.
41. Tamże, s. 268-269.
42. Tamże, s. 269.
43. Tamże, s. 280-284, 292-293.
44. Tamże, s. 181.
45. Tamże, s. 152-153, 158.
46. Tamże, s. 162-164.
47. Tamże, s. 164-170.
48. Tamże, s. 173-181, 194-195.
49. Dzieje Bydgoszczy., s. 127-128.
50. Tamże, s. 129.
51. W.Jastrzębski, Gdy działanie było walką. Bydgoszcz 1972, s. 24-25.
52. Dzieje Bydgoszczy., s. 136; R.Kozlowski, Referendum Ludowe w województwie pomorskim (bydgoskim) w 1946 r., [w:] Zeszyty Naukowe UMK, Historia VII, z. 46, Toruń 1972, s. 106.
53. AP-B, AKW PZPR, syg. 27/VI/2, Spr. MK PPS w Bydgoszczy za czerwiec 1946 r.
54. R.Kozlowski, Referendum., s. 109-110.
55. AP. AKW PZPR, syg. 2/V/9, Odpis pisma kierownika Wydz. Personalnego do Komendanta MO w Bydgoszczy (dok. Bez daty).
56. Tamże, syg. I/V/14, Spr. I sekretarza KW PPR w Bydgoszczy A.Alstera za okres przygotowawczy do referendum i przebieg referendum (maj-czerwiec 1946 r.).
57. R.Kozłowski, Wyniki referendum., s. 60-61.
58. Dzieje Bydgoszczy., s. 135-138; AP-B, AKW PZPR, syg. 27/VII/1, Terminarz głównych uroczystości związanych z obchodami 600-lecia miasta.

Roman Mikczyński

OBCHODY 600 - LECIA MIASTA BYDGOSZCZY

Przed 50-laty obchodzono rocznicę 600-lecia miasta Bydgoszczy. Z tej okazji warto przypomnieć chociażby najważniejsze wydarzenia dotyczące tamtych obchodów. Tym bardziej, że jeszcze świeżo mamy w pamięci obchody 650-lecia. W niniejszym artykule chcę przedstawić tę kwestię w oparciu o materiały źródłowe znajdujące się w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy. Występują one zwłaszcza w zespole Akt Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy z lat 1945-1950. Szczególnie zwracam uwagę na kwestię organizacyjne, w tym powołanie Komitetu Obchodu 600-lecia miasta Bydgoszczy. Interesująca jest sprawa ufundowania tablicy pamiątkowej oraz innych pamiątek związanych z obchodami jubileuszowymi, m.in. znaczka pocztowego. Jedną z najistotniejszych kwestii obchodów 600-lecia miasta Bydgoszczy była organizacja Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Wydaje się, że oprócz tych spraw poruszonych w niniejszym artykule jest jeszcze wiele innych kwestii, do których należałoby nawiązać. Warto też chyba byłoby dokonać szczegółowego porównania obydwóch obchodów, zarówno tych sprzed ponad 50 laty jak i tych dopiero co zakończonych. Wskazane i cenne byłoby to w perspektywie kolejnych rocznic, nie koniecznie aż za 50 lat lecz już np. za 5 lat lub 10 lat.

1.Powołanie-mianowanie Komitetu Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy

Na posiedzeniu Zarządu Miejskiego w dniu 23.XI. 1945 roku pod przewodnictwem prezydenta Józefa Twardzickiego, kwestię przygotowania i przeprowadzenia obchodów 600-lecia miasta Bydgoszczy powierzono specjalnemu Komitetowi Obywatelskiemu z prezydentem na czele.[1] Wiceprzewodniczącym został dr Stefan Haupe, a funkcję sekretarza powierzono J. Pietrowiczowi. Początkowo Komitet opierał swoje wydatki na kredycie 100 tys. zł. W związku z tą sytuacją mgr Mańczak zaproponował przelewanie z tego kredytu pewnych kont za zgodą Zarządu Miejskiego na specjalne konto Komitetu w Komunalnej Kasie Oszczędnościowej miasta Bydgoszczy.[2] Wydatki Komitetu miały być badane przez specjalną Komisję Rewizyjną. Ponadto zobowiązano Komitet do składania periodycznych sprawozdań.7.I.1946 roku przewodniczący Komitetu prezydent Bydgoszczy zwrócił się do Ministra Odbudowy Michała Kaczorowskiego o subwencję na organizację rocznicy obchodów 600-lecia miasta.[3] W podaniu ówczesny prezydent Bydgoszczy Józef Twardzicki podkreślał ogromne znaczenie Bydgoszczy w życiu gospodarczym Polski i możliwość jego dalszego rozwoju. Ponadto przewodniczący Komitetu Obywatelskiego pisał o licznych zjazdach, wystawach i imprezach o zasięgu ogólnopolskim, które miały się przyczynić do zacieśnienia więzów łączących Bydgoszcz z innymi ośrodkami. Oprócz tego prezydent Bydgoszczy wspomniał o społecznej roli miasta w budowaniu kulturalnych zrębów.[4] 6 lutego 1946 r. Minister Odbudowy poprzez Wydział Odbudowy Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy przekazał miejscowemu Zarządowi Miejskiemu z budżetu Ministerstwa 3 mln zł., z zapowiedzią przekazania po 1 mln zł w II-im i III-im kwartale z zaleceniem przeznaczenia kwoty na uporządkowanie miasta.

Z przyznanej subwencji przez Ministerstwo Odbudowy wydatkowano według przekładanych rachunków środki na różne cele, w tym rozbiórkę i usuwanie gruzów byłego Teatru Miejskiego.[5] Przeznaczono środki na roboty dekarskie przy zabytkowych spichlerzach nad Brdą oraz naprawę zegarów publicznych na wieżach kościołów: Klarysek, św. Piotra i Pawła.[6] Dokonano rozbiórki schronu i urządzeń obrony przeciwlotniczej w szkole im. Sowińskiego.[7] Wykonano roz-

biórki ścian betonowych basenów gaśniczych przy ul. Śnadeckich róg Alei 1 Maja, placu Kochanowskiego, ks. Markwarta i Jana Kazimierza.[8] Ponadto nawieziono ziemię ogrodniczą oraz wykonano prace brukarskie i ogrodnicze w parkach i skwerach, m.in. przy Starym Rynku, ul. Mostowej, Nakielskiej i ks. Markwarta.[9] Nie zapomniano także o urządzeniach sanitarnych - ustępach publicznych. W związku z tym wykonano roboty murarskie, ślusarskie i instalacyjne.[10] Przeprowadzono także roboty murarskie przy Domu Kultury Robotniczej. Część środków przeznaczono na remonty szkół podstawowych i średnich oraz blokach mieszkalnych przy ul. Żwirki i Wigury. Przeprowadzono prace przy hangarach wioślarskich w Brdyujściu. Podjęto również urządzenie cmentarza Bohaterów na Wzgórzu Wolności.W piśmie z 26.IX.1946 r. Wojewoda Pomorski poinformował Zarząd Miejski o przekazie z Ministerstwa Odbudowy przelewie 1,5 mln zł na roboty remontowe miasta Bydgoszczy.[11] Jednocześnie z powyższej kwoty przeznaczył 100 tys. zł na remont lokalu Zarządu Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 87.[12] W odpowiedzi z 5.X.1946 r. prezydent miasta uznał, że kwotę przeznaczono na cel nie mający nic wspólnego z uporządkowaniem miasta.[13] Jednocześnie stwierdzał, że zarządzenie wojewody nie da się obecnie wykonać ponieważ Zarząd Miejski przeznaczył już całą sumę z góry na różne cele. Stanowisko prezydenta poparł Zarząd Miejski w uchwałę ogłoszonej 21.X.1946 r.[14]

2. Ufundowanie tablicy pamiątkowej

25 marca 1946 roku Komitet Obchodów 600-lecia miasta Bydgoszczy zgłosił projekt umieszczenia tablicy pamiątkowej.[15] Następnego dnia podjęta została uchwała Zarządu Miasta w tej sprawie. Zgodnie z uchwałą tablica miała być wmurowana na ścianie ratusza od strony ul. Farnej. Uchwałę podpisali prezydent miasta Józef Twardzicki, wiceprzewodniczący dr Stefan Haupe i ławnicy. Zaproponowana 3 wersje napisu, który miał być wyryty na tablicy. Według I wariantu tekst miał brzmieć:

„Z woli społeczeństwa i władz miejskich
w czasie gdy władzę w Polsce sprawował
Rząd Jedności Narodowej
wmurowano te tablicę dla
upamiętnienia 600-nej rocznicy, nadania
Bydgoszczy przez Kazimierza Wielkiego
praw miejskich ."
19.IV.1346 19.IV.1946

Według wariantu II napis miał brzmieć:

„W sześćsetną rocznicę istnienia Bydgoszczy
w czasie gdy Krajowej Radzie Narodowej
przewodniczył Bolesław Bierut
władzę w Polsce sprawował
na czele Miejskiej Rady Narodowej
stał Stefan Rutkowski
a Prezydentem Bydgoszczy był Józef Twardzicki
z woli ludności i władz miejskich
wmurowano te tablicę dla upamiętnienia
wiekowych, zwycięskich walk o polskość,
trwanie i rozwój społeczny, gospodarczy

i kulturalny miasta."
19.IV.1346 19.IV.1946

III-i wariant napisu brzmiał następująco:

„Ku wiecznej chwale założyciela miasta Bydgoszczy
Króla Kazimierza Wielkiego
w sześćsetną rocznicę aktu erekcyjnego
społeczeństwo i władze miejskie z Prezydentem
Miasta i Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej
ufundowały te tablicę pamiątkową
w hołdzie Budowniczych Polski Piastowskiej"

Podczas posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w dniu 27.III. 1946 roku sprawozdawca prezydent miasta J. Twardzicki przedstawił 3-y warianty napisu do wyboru i aprobaty jednego z nich.[16] Po przeprowadzeniu dyskusji wybrano specjalną komisję redakcyjna dla ustalenia napisu na tablicy. W skład komisji weszli: Prezydent miasta J. Twardzicki, wiceprzewodniczący Styczeń oraz radni: dr Piechocki, Kulasek i Fola.[17] Na zebraniu w dniu 12.IV.1946 r. członkowie komisji ustalili następujący tekst:

„W sześćsetną rocznicę nadania praw miejskich Bydgoszczy
przez Króla Kazimierza Wielkiego - w czasie gdy godność Prezydenta
Krajowej Rady Narodowej piastował Bolesław Bierut, na czele Rządu
Jedności Narodowej stał Edward Osóbka-Morawski,
Armią Polską dowodził Marszałek Michał Żymierski,
Miejskiej Radzie Narodowej przewodniczył Stefan Rutkowski
a Prezydentem Miasta był Józef Twardzicki, z woli ludności
i władz miejskich wmurowano tę tablicę dla upamiętnienia
wiekowych walk o polskość miasta z odwiecznym niemieckim najeźdźcą."
19.IV.1346 19.IV.1946

15.IV.1946 r. sekretarz Komitetu J. Pietrowicz przesłał tekst projektowanej przez dr St. Haupego poprawki napisu.[18] W tekście stwierdzono, że „...dr Haupe uważa, że uchwalony tekst ma jedynie charakter antyniemiecki i nie wyraża w pełni idei obchodu 600-lecia miasta Bydgoszczy".[19] Prezydium Komitetu zaakceptowało poprawkę następującej treści:

„wmurowano tę tablicę dla upamiętnienia
wiekowych zmagań o polskość miasta z
niemieckim najeźdźcą i walki o rozwój społeczny,
kulturalny oraz gospodarczy tego
bohaterskiego miasta"[20]

Autorem tablicy był artysta rzeźbiarz Piotr Triebler. Tablica miała być wykonana z brązu zapatynowanego o rozmiarach 1,41 x 0,90 m. Całkowity koszt wykonania z dostarczeniem wszelkich materiałów i montażem miał wynosić 65 tys. zł.[21] Komitet Obchodów zwrócił się do prof. Mariana Turwida z prośbą o opinię i zajęcie stanowiska. Do pisma załączono kosztorys artysty rzeźbiarza Piotra Trieblera.[22]

3. Inne pamiątki

3.I.1946 r. miejscowy Wydział Pocztowy i Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów w Gdańsku zwrócił się do Ministra Poczt i Telegrafów z prośbą o wyrażenie zgody na wykonanie znaczka

okolicznościowego.[23] 16 lutego 1946 r. Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyraziło zgodę i zaaprobowało jeden z przedstawionych projektów.[24] Rysunek tzw. kreskowy przedstawiał fragment miasta nad rzeką, na jasnym tle. W odpowiedzi Ministerstwo Poczt i Telegrafów sugerowało, aby przed drukiem zasięgnąć opinii rzeczoznawcy w Drukarni Narodowej w Krakowie, ponieważ rysunek kreskowy nie nadaje się do druku tzw. rotograwiury. Ponadto w celu uczczenia rocznicy 600-lecia miasta Bydgoszczy wydano pocztówki w formacie A-6, jednostronne, w kolorze brązowym, drukowane techniką offsetową.[25] Nakład miał wynosić 1 mln egzemplarzy. Oprócz tego wydano 80 tys. pocztówek w 10 różnych odmianach, dwustronnie drukowane.[26]

Były to pocztówki również formatu A-6. Według zamówienia 50 tys. pocztówek była luźnych, natomiast pozostałe 30 tys. w albumikach po 10 sztuk. Wykonania pocztówek podjęła się Drukarnia Polska w Bydgoszczy przy ul. Jagiellońskiej 19 oraz firma „Fryc i Gliszczyński". W celu umożliwienia zakupu odpowiedniego kartonu zwrócono się do Państwowego Instytutu Papieru w Łodzi.[27] Jeszcze jedną formą pamiątek z obchodów rocznicy 600-lecia Bydgoszczy były żetony. Wykonał je Zakład Grawerski Bolesława Włodarczyka mieszczący się w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej 30.[28] O możliwości nabycia pamiątkowych żetonów informowała wówczas miejscowa prasa, m.in. Ilustrowany Kurier Pomorski i Ziemia Pomorska.[29]

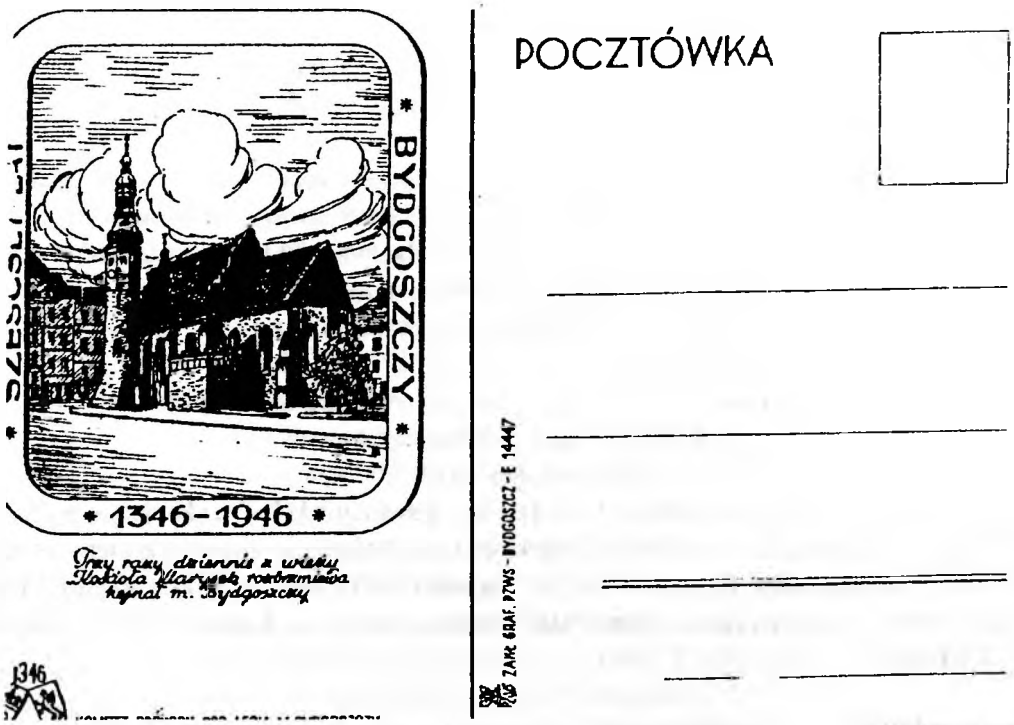

Pamiątkowa pocztówka z 1946r.

II. Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu

Idea zorganizowania Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu powstała przed II wojną światową. Planowano wówczas urządzić wystawę w 1943 roku. Na przeszkodzie w jej urzeczywistnieniu stanęła II wojna światowa. Według prezydenta m.Bydgoszczy inicjatorem zorganizowania wystawy był wiceprezes Izby Rzemieślniczej Wojciech Fiołka.[30] Pierwsze posiedzenie Sekcji Wystaw poświęcone sprawie wystawy odbyło się 11.XII. 1945 r.[31] Dokonano wówczas wyboru członków Sekcji odpowiedzialnych za sprawy oragnizacyjno-administracyjne, techniczne i propagandowe. Określono zakres działania i podział zadań.W cyklicznych sprawozdaniach, z reguły raz w tygodniu, przedstawiano przebieg prac.[32] Do prac przygotowawczych i organizacyjnych włączyły się także, Muzeum Miejskie oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego. 2.III.1946 r. przesłano do Centralnego Urzędu Planowania w Warszawie ogólny zarys projektu organizacyjnego wystawy oraz preliminarz kosztów.[33] W preliminarzu budżetowym określono kwotę wydatków na sumę 7 mln 364 tys. 500 zł.[34] Odpowiedzialnym za organizację i przebieg wystawy został wyznaczony Edward Brzoskowski. Siedziba Sekcji Wystawowej mieściła się przy ul. Długiej 41. O estetykę wystawy zadbali: Jerzy Remer oraz J. Daszkiewicz i J. Szyszko. Propagandą wystawy zajmował się redaktor Józef Kołodziejczyk. Do jego zadań należało, m.in. stałe przedkładanie prasie informacji oraz redagowanie codziennego biuletynu odbijanego na powielaczu.[35] Z jego inicjatywy został wydany prospekt wystawy oraz przewodnik z planem terenu ekspozycji i miasta.[36] Wystawa została zlokalizowana na terenie 3 szkół przy ul. Konarskiego.[37] Na konstrukcję stoisk i boksów oraz budowę bramy wejściowej i parkanów zapotrzebowano 120 m^3 drewna tartego. W oparciu o zapotrzebowany materiał wykonano, m.in. 15 stylowych pawilonów i stoisk. Pawilony zostały rozmieszczone na terenie przyległego parku, a stoiska zlokalizowano w budynkach szkolnych.

Uroczyste otwarcie wystawy nastąpiło 14 lipca 1946 roku.[38] W wystawie wzięło udział 1085 wystawców. W dniu otwarcia wystawy, ekspozycję zwiedziło 13 tys. widzów. Z okazji otwarcia Wystawy Komitet Obchodów 600-lecia m. Bydgoszczy wydał oświadczenie do Starostów i Prezydentów miast całej Polski jak również do miejscowych cechów i fabryk.[39] Ekspozycja skupiała 19 grup przedmiotowych. Były to następujące przedmiotowe grupy wystawowe:

1. Samorządy i administracja
2. Nauka i wychowanie (szkolnictwo)
3. Sztuka
4. Produkcja rolna
5. Ogrodnictwo
6. Spółdzielczość
7. Wikliniarstwo
8. Przemysł ceramiczny i cementowy
9. Przemysł szklany
10. Przemysł metalowy
11. Budownictwo
12. Przemysł elektrotechniczny
13. Przemysł spożywczy
14. Przemysł chemiczny
15. Przemysł drzewny
16. Przemysł włókienniczy

17. Przemysł konfekcyjny
18. Rzemiosło
19. Handel

Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem. W ciągu trzech tygodni wystawę zwiedziło 120 tys. widzów. Uczestnicy wycieczek zbiorowych korzystali z 66% zniżki kolejowej w drodze powrotnej dzięki wyrażeniu zgody przez Ministra Komunikacji.[40] Na miejscu wszystkim przybyłym gwarantowano zarówno zakwaterowanie jak i zaprowiantowanie.Pierwsza konferencja prasowa odbyła się 23.VII.1946 r. z udziałem członków Komitetu.[41] Była to konferencja lokalna z udziałem dziennikarzy z miejscowych redakcji. Kolejna konferencja, tym razem ogólnopolska odbyła się w dniach 10 i 11.VIII. 46 r. z udziałem przedstawicieli radia i prasy z całego kraju.[42] Punkt informacyjny dla uczestników konferencji mieścił się w redakcji Ilustrowanego Kuriera Polskiego przy ul. Marszałka Focha 20.[43] Ze względu na duże zainteresowanie czas trwania wystawy został przedłużony do 15 września. W niedzielę 15.IX.1946 r. w sali O.K.Z.Z. (Strzelnica) przy ul. Toruńskiej 30 nastąpiło uroczyste zamknięcie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu.[44] Na uroczystość zostali zaproszeni, m.in. Wojewoda Pomorski, Starosta Pomorski, przedstawiciele Związku Kupców Samodzielnych, Izby Przemysłowo-Handlowej, Izby Rzemieślniczej oraz naczelnik Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego. Podczas uroczystej akademii wystąpiła orkiestra kolejowa pod batutą Preibischa. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: prezydent miasta Bydgoszczy, przedstawiciele Komitetu 600-lecia i przewodniczący Sekcji Wystawowej oraz delegat Ministerstwa Przemysłu, dyr. departamentu ob. Gede.[45] Pomorska Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu została szybko i sprawnie zorganizowana. Jeszcze 13.VI.46 r. o czym informował Komitet obchodów 600-lecia m. Bydgoszczy w piśmie do Wojewódzkiego Wydziału Samorządowego, *„...dotąd oprócz Bydgoszczy nie ma zgłoszeń"*.[46] Do ostatniej chwili zgłaszali się uczestnicy wystawy. W sumie w ekspozycji wzięło udział ponad 1000 wystawców. Jest to imponująca liczba. Współorganizatorami wystawy byli fachowcy. Kierownikiem technicznym był inż. Tadeusz Nowakowski, który współorganizował słynną wystawę przedwojenną w Poznaniu, Powszechną Wystawę Krajową oraz dwie wystawy w Gdyni: rzemieślniczą w 1934 i przemysłową w 1937 r. Sprawami propagandy zajmował się redaktor Józef Kołodziejczyk, który był członkiem sekcji propagandowej na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Istniała świetna współpraca wszystkich członków sekcji, wielu instytucji wspomagających, w tym władz miejskich, m.in. w zakresie spraw budowlanych - budowniczym miejskim Staszakiem. Wystawa z 1946 roku spotkała się z powszechnym uznaniem wszystkich zwiedzających. Według ówczesnego prezydenta miasta Bydgoszczy Józefa Twardzickiego wystawa spełniła swoje zadanie i cele. W czasie otwarcia wystawy zebrał się w Bydgoszczy IV Ogólnopolski Kongres Rzemiosła.[47] Członkowie Komitetu Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy, w tym członek sekcji wystaw inż. Tadeusz Nowakowski już wówczas wyrażali nadzieję, że Wystawa Przemysłu, Rzemiosła i Handlu *„...będzie początkiem tradycji i stanie się podstawą stałych, corocznych Targów Bydgoskich"*.[48]

Podsumowanie

Należy z uznaniem odnieść się do inicjatywy ówczesnych władz miejskich zorganizowania i obchodów rocznicy 600-lecia miasta Bydgoszczy mimo obiektywnych trudności związanych przede wszystkim z wyniszczeniem gospodarczym. Wprost przeciwnie dla gospodarzy miasta obchody jubileuszu 600-lecia Bydgoszczy stały się okazją z jednej strony do zintensyfikowania wysiłków w odbudowie oraz pobudzenia inicjatyw gospodarczych na polu przemysłu, rzemiosła i handlu. Dzięki skromnym środkom własnym i pomocy Ministerstwa Odbudowy pod przewodnictwem

Komitetu Obchodu 600-lecia m. Bydgoszczy podjęto szereg cennych inicjatyw, z których część udało się zrealizować z powodzeniem. Do najważniejszych bez wątpienia należało zorganizowanie Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu. Słowa wyrażone przez inż. T. Nowakowskiego, że wystawa będzie początkiem tradycji *„... i stanie się podstawą stałych, corocznych Targów Bydgoskich"* były w pewnym sensie prorocze i spełniają się po latach.

Przypisy:

1. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Akta Zarządu Miejskiego 1945-1950, sygn. 285 W dalszej kolejności używam skrótu APB, sygn.
2. APB, sygn. 285
3. tamże
4. tamże
5. APB, sygn. 285 Jednocześnie miano na uwadze także budowę nowego teatru i pływalni miejskiej. Koszt tych inwestycji był znaczny. Budowę teatru szacowano na 60 mln. zł, a pływalni na 8 mln zł.
6. Według rachunków przedłożonych 20.V.1946 r. przez z-ce Naczelnika Wydziału, budowniczego miejskiego odpowiednio wynosiły: 54 tys. zł i 44 tys. zł.
7. tamże, 47 400 zł
8. tamże, 88 000 zł
9. tamże, 25 422 zł 81 gr.
10. tamże, 11 336 zł 19 gr.
11. APB, sygn. 285
12. tamże
13. tamże
14. APB, sygn. 599 Wyciąg protokołu
15. tamże
16. tamże
17. W dokumencie nie podano imion
18. APB. sygn. 599
19. tamże
20. tamże, pełny tekst zobacz załącznik
21. APB. sygn. 599 Zobacz załącznik
22. Zobacz załącznik
23. APB sygn. 599
24. Przy opracowywaniu projektu wykorzystano akwarelę Zygmunta Myszkowskiego (ur.1904) pt. „Bydgoszcz nad Brdą". Projekt do druku przygotował S.K. Dawski. Znaczek został wprowadzony do obiegu w dniu 19.IV.1946 r. w nakładzie 114 tys. egzemplarzy. W oryginale znaczek był kolorowy: oliwkowo-zielony z ząbkowaniem liniowym

103/4. W reprodukcji przedstawionej w załaczniku zastosowano zdjęcie czarno-białe. Niniejszym dziękuję Panu Januszowi Księskiemu znanemu filateliście bydgoskiemu za udostępnienie mi reprodukcji do publikacji oraz cenne informacje związane z jubileuszowym znaczkiem. Okolicznościowy znaczek stał się cenną pamiątką zwłaszcza dla filatelistów. Z zapotrzebowaniem na znaczek zgłosiły się liczne sekcje i koła filatelistyczne. Wśrod nich po znaczek filatelistyczny zgłosił się Dom Filatelistyczny Jana Witkowskiego z Poznania, zaznaczając w piśmie, że już przed wojną firma była uwzględniana co do przydziału znaczków pierwszego obiegu. Oprócz znaczka Bydgoska Fabryka Stempli wykonała okolicznościowe datowniki według wzorów dostarczonych przez Komitet Obchodów 600-lecia miasta Bydgoszczy.

25. APB, sygn. 599
26. tamże
27. tamże
28. APB, sygn. 599
29. tamże
30. APB, sygn. 601
31. tamże
32. tamże
33. APB, sygn. 601
34. tamże
35. APB, sygn. 604 i 605 numery 30-63
36. Przewodnik miał obejmować 100 stron formatu A-5 z ilustracjami, w nakładzie 20 tys. sztuk. W załączniku przedstawiona jest strona tytułowa prospektu Pomorskiej Wystawy Przemysłu, Rzemiosła i Handlu w Bydgoszczy
37. Architekt Jan Kossowski proponował wykorzystanie na ekspozycję drewnianego baraku na terenie dawnej Dynamit-Werka
38. Pierwotnie planowano otwarcie wystawy 15.VIII.1946 r.
39. APB, sygn. 601
40. Do prośby Komitetu przychylnie ustosunkował się Minister inż. Rabanowski
41. APB, sygn. 601
42. tamże
43. tamże
44. APB, sygn. 601
45. tamże
46. tamże
47. APB, sygn. 601 - tamże jest zamieszczony komunikat i program
48. APB, sygn. 601

Mirosław Golon

DZIAŁALNOŚĆ RADZIECKICH WŁADZ WOJSKOWYCH I POLICYJNYCH W BYDGOSZCZY W LATACH 1945-1946 (cz.1)

Wstęp

Problematyka polityki władz radzieckich na terenie województwa pomorskiego po zakończeniu okupacji niemieckiej przez kilkadziesiąt powojennych lat była prawie nieobecna w literaturze historycznej. Wśród licznych zapisów cenzury, ochrona pozytywnego wizerunku ZSRR, jego sił zbrojnych i innych organów, a w szczególności propagowanie nieprawdziwego obrazu rzekomo braterskich stosunków polsko-radzieckich była szczególnie gorliwie przestrzegana [1]. Efektem działań tej jednej z fundamentalnych instytucji państwa totalitarnego funkcjonującej w różnych formach od cenzury wojskowej w okresie wojny, po Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk zlikwidowany w 1990 r. - była bardzo poważna luka w publikacjach poświęconych powojennej historii Polski, w tym również regionu pomorskiego. Przykładem pracy, w której całkowicie zostało zbagatelizowane zagadnienie działalności władz radzieckich była wydana w 1988 r. „Bydgoszcz wczoraj i dziś. 1945 - 1980" [2].

Armia Czerwona była dla nowych władz Polski podstawowym oparciem w budowaniu nowej, totalitarnej struktury politycznej. Z tego też powodu ówczesne polskie władze - a także instytucje radzieckie, jak komendantury czy też Północna Grupa Wojsk AR w Polsce - od początku swojej działalności kreowały propagandowy obraz działalności wojsk radzieckich na ziemiach polskich, czego przejawem była nie tylko powstająca literatura, ale m.in. także ogromna ilość pomników eksponujących wyłącznie militarne, bohaterskie i z reguły niekwestionowane przez Polaków aspekty działań Armii Czerwonej na terenie Polski. Walka z pamięcią całego pokolenia, które przecież widziało wojnę we wszystkich jej aspektach, a także walka z prawdą wyłaniającą się z zachowanych dokumentów - chociaż często trudno dostępnych i przez lata prawie niemożliwych do publicznego wykorzystania - poczyniła pewne szkody w wiedzy historycznej części społeczeństwa. I dopiero w ostatnich latach stopniowo udowadniane jest twierdzenie - wyrażone przecież już w styczniu 1945 r. przez gen. L.Okulickiego - że wyzwolone spod okupacji niemieckiej ziemie polskie zostały potraktowane, jak obszary podbite przez zdobywcę, a nie wyzwoliciela [3].

Tematyka działań władz radzieckich nie była jedynym problemem niemożliwym do swobodnych badań, a szczególnie do publikacji. Te same ograniczenia dotyczyły m.in. zagadnień represji politycznych polskich organów wobec społeczeństwa pomorskiego w latach 1945-1956, czy też pełnego obrazu tworzenia nowego systemu władzy. Wszystkie te tematy należały do najbardziej zaniedbanych zagadnień najnowszej historii regionu. Dopiero koniec lat osiemdziesiątych, a szczególnie obecna dekada zaowocowały licznymi publikacjami, które zostały poświęcone niedostępnym wcześniej problemom [4]. Już w pierwszych latach swobody badań naukowych, a szczególnie wolności słowa pojawiły się prace, które otworzyły nowy nurt w badaniach historycznych nad powojennymi politycznymi dziejami

regionu. Na szczególną uwagę zasługuje opracowanie Ryszarda Kozłowskiego poświęcone partiom politycznym w woj. pomorskim oraz szczególnie istotna w kontekście niniejszego artykułu, pionierska praca Włodzimierza Jastrzębskiego dotycząca działań władz radzieckich na terenie województwa pomorskiego w 1945 r. [5].

Miejsce Bydgoszczy w polityce władz radzieckich na Pomorzu po klęsce Niemców było bardzo poważne. Wynikało to przede wszystkim ze znaczącego potencjału ludnościowego i gospodarczego miasta oraz z faktu, że już od marca w mieście zlokalizowano władze wojewódzkie. Bydgoszcz liczyła w początkach lutego 1945 r. ponad 100 tysięcy mieszkańców i bardzo szybko w wyniku powrotów z wojny i napływu nowych mieszkańców zwiększała swą liczebność. Miasto posiadało także poważny potencjał gospodarczy, na który składało się ok.180 zakładów przemysłowych [6]. W okresie kilkudniowych walk nie odnotowano strat znaczących dla ogólnego potencjału gospodarczego miasta. Według pierwszych informacji pomorskiej Grupy Operacyjnej KERM oceniano zniszczenia tylko na 3%, chociaż były także i niższe szacunki. Przykładowo w popularnym opracowaniu Alfreda Kowalkowskiego, „Bydgoszcz dawna i dzisiejsza. 1346-1946" stwierdzono, że w całości uszkodzenia wojenne nie przekroczyły jednego procenta. Godzi się przypomnieć przy okazji obchodów 650-lecia, że było to wydawnictwo Komitetu 600-lecia Bydgoszczy [7]. Co istotniejsze w okresie okupacji niemieckiej nie nastąpił zastój gospodarczy i w warunkach gospodarki wojennej hitlerowskiej Rzeszy miasto odczuło także skutki nowych inwestycji, związanych przede wszystkim z ogromnymi potrzebami przemysłu wojennego. Oczywiście należy od razu zastrzec, że wspomniane inwestycje były tylko w części efektem napływu kapitału z Niemiec, gdyż w dużej mierze było to także inwestowanie kapitału uzyskanego w wyniku rabunkowej polityki w stosunku do własności polskiej czy też żydowskiej na terenach podbitych po 1939 r.

Wracając do problemu ludności miasta trzeba podkreślić, że w wyniku niemieckiej polityki narodowościowej, poprzedzonej okrutnymi represjami trwającymi od września 1939 r., w latach 1942-1944 aż 61 tys. Polaków otrzymało III grupę niemieckiej listy narodowościowej. Warto zaznaczyć, że spośród 106 tysięcy Polaków ponad 101 tys. złożyło wnioski o III grupę. Ostatecznie - z różnych przyczyn - tylko część z nich, 61 854 osoby, ją otrzymało [8]. Spór o ocenę trzeciej grupy jest w świetle tak wielkich liczb w istocie bezprzedmiotowy. Jeżeli uczyniła tak większość społeczeństwa, nie wyrządzając tym bezpośredniej krzywdy nikomu poza członkami własnych rodzin, np. powołanymi do Wehrmachtu, jeżeli uczyniła to z reguły nie dla jakichś dodatkowych korzyści - pomijam problem przydziałów żywnościowych wprowadzony przez Niemców - ale po prostu z lęku, dla zachowania status quo, uniknięcia szykan, to rozpatrywanie tego jako podstawy do podziału Pomorzan na „dobrych i złych Polaków" było pozbawione uzasadnienia. Zresztą w wypadku Bydgoszczy problem ten doczekał się bardzo rzetelnego i szczegółowego opracowania w pracy Marka Romaniuka [9].

Niewątpliwie jednak trzecia grupa stała się powodem licznych antagonizmów, zresztą nie tylko z osobami nie znającymi lokalnej sytuacji, ale także z częścią z tych, którzy się oparli naciskom niemieckim, lub których wnioski odrzucono. A był to po prostu dramat, dramat tysięcy rodzin, bardzo często obarczonych licznymi dziećmi, bo te były szczególnie cennym nabytkiem dla Gauleitera Alberta Forstera jako „Kanonefutter"(mięso armatnie) aktualne lub w przyszłości [10].

Po zakończeniu okupacji niemieckiej okazało się, że trzecia grupa była nie tylko tragedią w stosunkach polsko-niemieckich, czy też w ogromnych antagonizmach wewnętrznych pomiędzy Polakami na Pomorzu. Władze radzieckie z całą bezwzględnością wykorzystywały niemiecką politykę narodowościową do potraktowania części polskiej ludności w sposób równie okrutny jak Niemców. Polacy z Generalnego Gubernatorstwa - tylko z ziem, które znalazły się w granicach powojennej Polski - nie doznali represji radzieckich w takiej skali, jak Polacy z ziem wcielonych do Rzeszy, w szczególnie z Pomorza i ze Śląska. Można wyrazić przypuszczenie, że gdyby pomorscy, czy też śląscy Polacy nie posiadali w skali masowej III grupy, a byli po prostu mieszkańcami ziem wcielonych do Rzeszy, to najprawdopodobniej bez takiego pretekstu skala deportacji i innych szykan wobec miejscowej ludności byłaby znacznie mniejsza, obejmując tylko grupy represjonowane na całym obszarze ziem polskich. Oczywiście podkreślić należy że represje radzieckie miały także własne polityczne, ale i ekonomiczne przyczyny oraz, i to jest chyba najważniejsze, że już w 1942 r., czyli w roku rozpoczęcia masowego przyznawania Polakom niemieckiego obywatelstwa, NKWD dysponowało już pełnymi informacjami o charakterze niemieckiej polityki narodowościowej [11]. Z drugiej jednak strony należy zastrzec, że NKWD być może zamiast trzeciej grupy i jej następstw, wymyśliłoby inny pretekst dogodny do masowych wywózek ludności.

Wspomniane wyżej dwa zagadnienia, duży potencjał ludnościowy i gospodarczy miasta były najważniejszymi czynnikami, które spowodowały, że Bydgoszcz w bardzo poważnym stopniu odczuła skutki polityki władz radzieckich. Polityka ZSRR wobec zajętych przez Armię Czerwoną obszarów, w tym także ziem polskich, zmierzała do realizacji kilku celów. Pierwszym było zapewnienie bieżących potrzeb wojennych poszczególnych frontów, w maksymalnym stopniu nastawionych na wykorzystanie zasobów miejscowych. Wynikało to nie tylko z faktu, że skracały się dzięki temu linie zaopatrzenia, ale także z biedy w samym ZSRR zrujnowanym, np. w aspekcie produkcji rolnej przez kilkudziesięcioletnie rządy bolszewików. Znaczna część terytorium radzieckiego została także poważnie zniszczona w wyniku okupacji niemieckiej i przejścia frontu przez zachodnie obszary państwa.

Drugim celem władz radzieckich było uzyskanie maksymalnie dużych korzyści ekonomicznych z zasobów zajmowanych terenów, bez ścisłego związku z potrzebami walczących armii. Do zasobów tych należy wliczyć także miejscową siłę roboczą. Formalnie ta pobierana jeszcze przed rozstrzygnięciami prawnymi, dokonanymi przez wszystkich aliantów, forma rekompensaty miała dotyczyć wyłącznie majątku i ludności niemieckiej. W rzeczywistości problem ten dotknął także w bardzo poważnej części majątek, którym prawnie był własnością Państwa Polskiego i jego obywateli, bez względu na narodowość. Dotknął również samą miejscową ludność potraktowaną - pod politycznym pretekstem stwarzania zagrożenia na zapleczu frontu - jako darmowa siła robocza.

Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że podczas konferencji „wielkiej trójki" zostało zapowiedziane wykorzystanie niemieckiej siły roboczej do odbudowy zniszczonych krajów [12].

Ostatecznym celem ZSRR - rozłożonym na dłuższy okres w skali całej Europy Środkowo - wschodniej, w Polsce realizowanym bezwzględnie już od 1944 r. - było stworzenie z ziem „wyzwolonych" przez Armię Czerwoną obszaru maksymalnie dużej dominacji politycznej. Cel ten znajdował zresztą odzwierciedlenie także w skali lokalnej, gdzie wyraźnie koncesjonowano aktywność polityczną pod ścisłym nadzorem radzieckiej administracji wojskowej i innych służb radzieckich.

Na działalność władz radzieckich na terenie miasta po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej składało się kilka istotnych zagadnień. Najpoważniejszym ze względu na niewymierne skutki jakimi były ofiary śmiertelne i cierpienia kilku tysięcy mieszkańców - ofiar bezpośrednich i ich rodzin - były deportacje do obozów pracy w ZSRR. Kolejnym zagadnieniem były skutki gospodarcze polityki władz radzieckich wobec zasobów ekonomicznych miasta. Na ten problem składały się rekwizycje zapasów, demontaże zakładów i czasowa okupacja znacznej części obiektów przemysłowych, a także koszty ponoszone przez władze miejskie i mieszkańców związane z utrzymywaniem wojsk radzieckich. Ostatnim zagadnieniem był wysoki poziom przestępczości, w części po prostu bandytyzmu, wywołany rozprężeniem w szeregach czerwonoarmistów, którego najpoważniejszym efektem były rabunki, kradzieże i gwałty, czasem nawet morderstwa. Ostatnim czynnikiem, mającym istotne znaczenie także w skali całej Polski była rola polityczna, czy też ściślej wpływ na przeobrażenia polityczne w powojennej Polsce i stworzenie nowego systemu władzy. Jednak ten problem trudno jest rozpatrywać tylko w odniesieniu do jednego miasta.

Wspomniane wyżej następstwa pobytu wojsk radzieckich w Bydgoszczy nie zakończyły się w 1945 r. Dla pełnego obrazu należy szczególnie uwzględnić cały rok 1946, jednak właśnie w 1945 r. zostały zapoczątkowane i miały największą skalę. W następnych latach, mimo obecności przedstawicieli niektórych organów radzieckich, np. Północnej Grupy Wojsk AR przy Urzędzie Wojewódzkim czy doradców w WUBP, problemy związane z działalnością władz radzieckich miały już mniejsze znaczenia.

Bazę źródłową artykułu stanowiły materiały archiwalne ze zbiorów archiwów bydgoskich, Archiwum Akt Nowych w Warszawie oraz Centralnego Archiwum Wojskowego. W wypadku materiałów bydgoskich, były to przede wszystkim dokumenty władz administracyjnych i politycznych z Archiwum Państwowego, głównie zespoły akt Zarządu Miejskiego, Urzędu Wojewódzkiego Pomorskiego i KW PPR oraz zbiory, głównie relacje, z archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Duże walory, ze względu na wysoką wiarygodność, posiadają materiały z zespołu akt Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy - najcenniejsze źródło do badania problemu śmiertelności wśród deportowanych. Z Archiwum Akt Nowych wykorzystano przede wszystkim materiały Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Ministerstwa Administracji Publicznej i Delegatury Rządu przy Północnej Grupie Wojsk AR. Szczególnie cenne były materiały przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym, w którym zgromadzono uwierzytelnione kopie dokumentów uzyskane z archiwów byłego ZSRR. Materiały te częściowo likwidują dotychczasową jednostronność dokumentacji, ale przede wszystkim przynoszą wiele nowych informacji. Do szczególnie cennych zespołów uzyskanych z archiwów moskiewskich należy zaliczyć akta Głównego Zarządu NKWD ZSRR ds Jeńców Wojennych i Internowanych oraz dokumenty Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, radzieckiego rządu z okresu wojny z Józefem Stalinem na czele.

Ograniczona objętość artykułu spowodowała, że główna uwaga została poświęcona dwóm zagadnieniom, czyli problematyce działań deportacyjnych NKWD na terenie miasta w 1945 r. oraz zagadnieniom gospodarczym, czyli rekwizycjom, demontażom i wywozowi przedsiębiorstw. Warto zwrócić uwagę na pewne problemy terminologiczne. Pojęcie rekwizycja jest terminem stosowanym w nomenklaturze wojskowej dla zaboru mienia za pokwitowaniem w związku z potrzebami wojskowymi. „Demontaż" oraz „wywóz" są natomiast po prostu terminami technicznymi i w istocie pewnymi utrwalonymi w historiografii eufemi-

zmami. Szczególnie określenie „demontaż", używane dla określenia rabunków mienia przemysłowego przez władze radzieckie uzyskało dla swoich działań częściową legitymizację od uzależnionych od ZSRR ówczesnych, centralnych władz polskich.

Kończąc uwagi wstępne należy stwierdzić, że ze względu na rangę Bydgoszczy, jako największego ośrodka przemysłowego i najludniejszego miasta woj. pomorskiego, przebieg działań władz radzieckich na jej terenie jest bardzo dobrą ilustracją wydarzeń, które miały miejsce w całym województwie, a także na innych obszarach powojennej Polski.

I. Deportacje mieszkańców Bydgoszczy do obozów pracy w ZSRR

Deportacje mieszkańców Bydgoszczy do ZSRR w 1945 r. były największą ilościowo operacją wywozu ludności polskiej z terenów Pomorza do obozów pracy w ZSRR, co zresztą było adekwatne do potencjału ludnościowego miasta. Według zachowanej, bardzo szczegółowej dokumentacji władz polskich, NKWD aresztowało i deportowało 1751 mieszkańców Bydgoszczy, z tym, że co najmniej kilkudziesięciu bydgoszczan aresztowano poza terenem miasta [13]. Z całą pewnością też co najmniej kilka, jeśli nie kilkanaście procent spośród aresztowanych i zatrzymanych przez NKWD nie została z różnych przyczyn - ucieczki, zwolnienia, choroby, zgony - wywieziona do ZSRR.

Warto zwrócić uwagę na podstawy źródłowe do badania bydgoskich deportacji. Mamy do czynienia z paradoksalną sytuacją, że dla miasta Bydgoszczy zachował się najbardziej kompletny zbiór akt polskich wytworzonych wiosną 1945 r. dotyczących wywózek mieszkańców do ZSRR. Było tak w przeciwieństwie np. do sytuacji miasta Torunia, czy też Grudziądza, a także niektórych powiatów wiejskich np. chełmińskiego czy grudziądzkiego. Jednak z drugiej strony w aktach radzieckich, akurat znaczna część deportacji bydgoszczan nie znajduje poważniejszego odzwierciedlenia. Wynika to z faktu, że w odnalezionych w moskiewskich archiwach materiałach nie odszukano jeszcze (stan z 1995 r.) list wywozowych z poznańskich obozów NKWD, przez które deportowano do Rosji większość mieszkańców miasta. Odnaleziono natomiast materiały dotyczące wywozu bydgoszczan przez Działdowo. Jednak przy tak dużej liczbie osób wywiezionych z Bydgoszczy nawet kilkaset nazwisk odnalezionych w aktach radzieckich jest już wystarczająco reprezentatywną ilością danych, mimo że stanowią one tylko kilkanaście procent ogółu wywiezionych [14].

W świetle dotychczasowych ustaleń można stwierdzić, że podstawą prawną do przeprowadzenia deportacji na obszarach zajmowanych przez ACz w 1945 r. był wydany w przeddzień ofensywy styczniowej 1945 r. rozkaz nr 0016 „o oczyszczeniu zaplecza frontów Armii Czerwonej". Rozkaz podpisał Ludowy Komisarz Spraw Wewnętrznych ZSRR Ławrientij Beria 11 stycznia 1945 r. [15]. Niewątpliwie wcześniej Beria uzyskał akceptację dla tych działań od państwowego Komitetu Obrony ZSRR z Józefem Stalinem na czele. Zresztą skład PKO, owego superrządu radzieckiego czasu wojny wart jest z polskiego punktu widzenia szczególnego podkreślenia, gdyż zasiedli w nim m.in. ci sami zbrodniarze - członkowie BP WKP (b): Mołotow, Woroszyłow, Mikojan, Kaganowicz - którzy 5 marca 1940 r. zatwierdzili antypolską i ludobójczą decyzję w sprawie więźniów NKWD przetrzymywanych m.in. w Starobielsku, Ostaszkowie, Kozielsku [16].

Trzeba w tym miejscu nadmienić, że marionetkowy, tymczasowy organ władzy polskiej, jakim był komitet lubelski (PKWN) zawarł jeszcze w 1944 r. (26 lipca) porozumienie z dowództwem ACz dające władzom radzieckim nadzwyczajne uprawnienia na terenach

polskich, w tym jurysdykcję nad ludnością cywilną w sprawach przestępstw skierowanych przeciw ACz w strefie przyfrontowej. W lutym 1945 r. szerokość strefy przyfrontowej została określona na 60 do 100 km. co zresztą i tak nie było respektowane przez NKWD [17].

Organizacją deportacji zajmowały się grupy operacyjne NKWD przydzielone do poszczególnych armii oraz lokalizowane w ważniejszych miejscowościach 18. Drugą informacją, która w odniesieniu do ludności cywilnej miała mniejsze znaczenie, gdyż dominowały w jej działaniach ściśle polityczne (np. AK) oraz kontrwywiadowcze cele, był kontrwywiad Armii Czerwonej „SMIERSZ". Grupy operacyjne kontrwywiadu miały ogólne podporządkowanie do poszczególnych frontów, a nie do armii, jak grupy NKWD i były mniej liczne. Pomijam tutaj rozbudowywaną na ogromną skalę agenturę „SMIERSZ" - można tak uznać przez analogię z polską mutacją „SMIERSZ", jaką była Informacja Wojskowa - w szeregach własnego wojska oraz werbowaną na zajmowanych obszarach [19]. Kolejnymi formacjami wspierającymi organizację deportacji były Wojska Ochrony Tyłów NKWD przy poszczególnych frontach oraz radziecka administracja wojskowa, czyli gęsta sieć komendantur wojennych. Ostatnią radziecką formacją, formalnie wojskową, w istocie policyjną, z którą deportowani mieli do czynienia - i to ostatnią w sensie dosłownym, gdyż w jej gestii deportowani pozostawali do zwolnienia lub śmierci - byli funkcjonariusze frontowych i tyłowych struktur Głównego Zarządu NKWD ds Jeńców Wojennych i Internowanych. Przy poszczególnych frontach zorganizowane zostały wydziały tego Zarządu, od grudnia 1944 r. podporządkowane bezpośrednio Naczelnikom Tyłów Frontów Armii Czerwonej [20].

Bydgoszcz została wyzwolona przez jednostki I Armii WP; 2 Armii Pancernej gen.płk. Siemiona Bogdanowa oraz 47 Armii gen. mjr Franza Pierchorowicza [21]. Jednak z powodu rozpoczęcia masowych aresztowań dopiero w kilka tygodni po zajęciu miasta pojawiły się w Bydgoszczy grupy operacyjne NKWD także z innych armii, przede wszystkim z pobliskiego 2 FB, np. grupa operacyjna NKWD z operującej na północ od Bydgoszczy, m.in. w powiecie świeckim, 49 Armii [22].

Dla kordynacji i usprawnienia działań zmierzających do tzw. oczyszczenia zaplecza frontów Stalin oddelegował specjalnych pełnomocników Na zapleczu pierwszego Frontu Białoruskiego, którego wojska wspólnie z oddziałami WP wyzwoliły Bydgoszcz spod okupacji niemieckiej, funkcję tę objął gen. Iwan Sierow, najważniejszy funkcjonariusz NKWD oddelegowany przez Berię do spraw polskich już w okresie represji wobec Armii Krajowej na Wileńszczyźnie i we Lwowie w lipcu 1944 r. [23]. Na zapleczu 2 Frontu Białoruskiego, którego wojska toczyły walki na wschód i na północ od Bydgoszczy, a następnie którego Tyłom została Bydgoszcz podporządkowana, funkcję pełnomocnika objął szef NKGB Białorusi Ławrientij Canava. Jego zastępcami zostali: generał-lejtnant Jakow Jedunow, szef kontrwywiadu „SMIERSZ" frontu oraz generał-major Rogatin, kierujący ochroną tyłów 2 Frontu Białoruskiego [24].

Obaj pełnomocnicy uruchomili sieć obozów, określanych w radzieckich dokumentach w odniesieniu do obiektów podległych Ławrientiejowi Canavie mianem więzień operacyjnych NKWD, przez które mieszkańcy miasta byli wywożeni do ZSRR. Więzienia operacyjne 2 Frontu Białoruskiego zorganizowano już w lutym 1945 r. w Ciechanowie i Działdowie, a w marcu 1945 r. w Grudziądzu. Przy Pierwszym Froncie Białoruskim analogiczną rolę pełniły obiekty NKWD zlokalizowane w Poznaniu, uruchomione po zajęciu miasta 23 lutego 1945 r.

Wymieniona powyżej bogata „infrastruktura" policyjnych formacji radzieckich posłużyła już w pierwszych tygodniach po wkroczeniu wojsk radzieckich na teren Pomorza do przeprowadzenia masowych deportacji. W większości miast wydzielonych i powiatów województwa pomorskiego operacje NKWD przeprowadzane były w pierwszych tygodniach po zajęciu danego terenu. Przykładowo na terenie Torunia zajętego 1 lutego 1945 r. , w okresie pierwszego tygodnia aresztowano według szacunkowych obliczeń ponad 80 % osób deportowanych później do ZSRR [25]. Podobnie było także na terenach powiatów wiejskich: toruńskiego, grudziądzkiego, czy wąbrzeskiego, dla których dysponujemy szczegółowymi obliczeniami [26]. Nawet w Grudziądzu, zajętym ostatecznie dopiero 6 marca 1945 r. deportacje były przeprowadzane bezpośrednio po wkroczeniu wojsk radzieckich do poszczególnych dzielnic, w znacznej mierze jeszcze w okresie walk [27]. Tymczasem w Bydgoszczy miała miejsce sytuacja zupełnie odmienna. Praktycznie przez okres prawie czterech tygodni nie było masowych deportacji. Prawdopodobnie główną przyczyną tego stanu rzeczy były istniejące jeszcze, bardzo poważne trudności komunikacyjne oraz fakt, że jako pierwsze wkroczyły do miasta wraz z oddziałami liniowymi grupy operacyjne NKWD 1 FB, które początkowo nie dysponowały dużymi obozami położonymi w niewielkiej odległości od Bydgoszczy. Dopiero po zdobyciu Poznania zorganizowano obóz NKWD położony niezbyt daleko od Bydgoszczy z dogodnymi możliwościami komunikacji kolejowej. A właśnie do obozu poznańskiego skierowano większość wywożonych do ZSRR Bydgoszczan. Jeszcze bliżej Bydgoszczy, w podinowrocławskich Mątwach, zlokalizowano punkt zbiorczy NKWD, przez który zatrzymywanych bydgoszczan przewożono do Poznania. Nie dysponujemy jeszcze raportami, czy też sprawozdaniami szefów grup operacyjnych NKWD, jednak można postawić także przypuszczenie, że być może dla tak ludnego ośrodka miejskiego NKWD musiało ściągnąć większą liczbę funkcjonariuszy i że ten czynnik stał się kolejnym powodem późniejszego zrealizowania deportacji. Liczebność funkcjonariuszy miała niebagatelne znaczenie, gdyż osób zatrzymanych i przesłuchiwanych było znacznie więcej niż wszystkich ostatecznie wywiezionych z miasta.

Przebieg aresztowań mieszkańców Bydgoszczy wskazywał, że była to zaplanowana i bezwzględnie realizowana operacja „oczyszczania" poszczególnych ulic - zwrócił już na to uwagę w swoim opracowaniu W. Jastrzębski - przez mieszkańców określana jako obławy. Oczywiście było także wiele zatrzymań przypadkowych podczas rutynowych kontroli na ulicach, czy też w miejscach pracy. Część nazwisk przyszłych deportowanych NKWD zgromadziło jeszcze przed rozpoczęciem masowych aresztowań i do poszczególnych mieszkań patrole złożone często także z miejscowych milicjantów wkraczały zaopatrzone w listy imienne. Zresztą milicja także samodzielnie dokonywała aresztowań na zlecenie NKWD, a także była wykorzystywana do innych prac na rzecz NKWD, np. pomagała w pilnowaniu obozu w Mątwach. Do sporządzenia list imiennych posłużyły przede wszystkim osoby, które bądź to dobrowolnie, z różnych przyczyn osobistych, o jakie nie było trudno po ciężkim okresie wojny i okupacji, bądź to pod przymusem podawały prawdziwych i urojonych niemieckich współpracowników, kolaborantów, zdrajców, członków organizacji faszystowskich , członków rodzin Polaków wcielonych do Wehrmachtu i tym podobne kategorie.

W rzeczywistości zdecydowana większość osób, które miały na sumieniu faktyczne przestępstwa z czasów okupacji niemieckiej uciekała jak najdalej od nadciągających wojsk ra-

dzieckich i polskich. Ofiarą aresztowań przeprowadzonych przez NKWD padli zwykli mieszkańcy, którzy z reguły posiadali III grupę oraz byli zdolni - lub za takich uznani - do pracy fizycznej. Z całą pewnością część z wywiezionych została także opisana w donosach lub wymuszonych zeznaniach, jako osoby winne jakichś przewin z okresu okupacji [28]. Podkreślić jednak należy, że taką przewiną był już - i potwierdzają to zapisy NKWD dla tysięcy mieszkańców Pomorza - sam fakt wpisu do III grupy, względnie wypływające z tego konsekwencje, np. przynależność - przynajmniej formalna - młodzieży szkolnej do przymusowych w III Rzeszy organizacji faszystowskich.

Szczegółowy przebieg operacji aresztowań w Bydgoszczy przedstawił Włodzimierz Jastrzębski w swojej pionierskiej i jak dotąd jedynej pracy ujmującej całość problematyki w skali całego Pomorza [29], co zwalnia z obszerniejszego analizowania tego zagadnienia. Warto jednak, przypomnieć oraz poszerzyć niektóre informacje, które w powyższej pracy, dotyczącej całego Pomorza musiały być potraktowane bardziej marginalnie. Dzięki zachowanym polskim dokumentom udało się dość szczegółowo odtworzyć chronologię akcji aresztowań przez NKWD na terenie miasta.

Tabela nr 1. Chronologia aresztowań przeprowadzonych przez NKWD w Bydgoszczy w 1945 r.

Data aresztowania	Liczba deportowanych (%)	
23 I - 20 II 1945 r.	56	/ 3,4%
21 II - 25 II 1945 r.	108	/ 6,6%
26 II - 3 III 1945 r.	1081	/ 66,2%
4 II - 17 III 1945 r.	349	/ 21,3%
18 III - 19 IV 1945 r.	41	/ 2,5%
razem: 27 I - 19 IV 1945 r.	1635	/ 100%

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o dane deportowanych, APB, ZMB, sygn. 609-615.

W świetle danych przedstawionych w tabeli nr 1 wyraźnie można zauważyć, że faktyczne masowe aresztowania późniejszych deportowanych rozpoczęto po czterech tygodniach od zakończenia okupacji niemieckiej. W pierwszym miesiącu pobytu władz radzieckich aresztowano tylko 164 osoby - liczba ta dotyczy oczywiście tych, którzy zostali później wywiezieni z miasta. Dopiero w okresie od 26 lutego do trzeciego marca rozpoczęły się naprawdę masowe aresztowania, które objął dwie trzecie z późniejszych deportowanych. W połowie marca akcja została praktycznie zakończona.

Trzeba zaznaczyć, że liczby przedstawione powyżej nie oddają pełnej skali zatrzymań, gdyż dotyczą tylko osób wywiezionych później z Bydgoszczy. Niektórzy z zatrzymanych byli np. zwalniani po przesłuchaniach, m.in. ze względów zdrowotnych lub za łapówki. W ten sposób np. zostali „wykupieni" starszy brat i ojciec siedemnastoletniego Henryka Zaparuchy. On sam został wywieziony na wschód, gdyż matka nie zdążyła w porę donieść nowej łapówki - w postaci zegarków dla oficerów NKWD [30].

Warto zwrócić uwagę na przydatność akt radzieckich, które umożliwiają weryfikację polskiej dokumentacji i np. dane przedstawione w tabeli 1, pokrywają się chronologią aresztowań ustaloną tylko dla Bydgoszczan wywożonych w transporcie z Działowa 26 marca 1945 r., co zostało przedstawione w tabeli nr 2.

Tabela nr 2. Chronologia aresztowań przeprowadzonych przez NKWD w Bydgoszczy na przykładzie transpotru z 26 III 1945 r.

Data aresztowania	% deportowanych /dla 160 bydgoszczan	
do 25 lutego 1945 r.	3%	/6/
26 II - 4 III 1945 r.	78%	/123/
5 III - 18 III	19%	/31/
razem: 27 I - 18 III	100%	/160/

Zródło: Obliczenia własne w oparciu o imienną listę deportowanych, CAW, KAR, sygn. 658

Powyższe, szczegółowe dane z akt radzieckich sporządzono dla 160 mieszkańców Bydgoszczy, czyli prawie dla dziesięciu procent ogółu wywiezionych. Zauważalna jest ta sama koncentracja działań radzieckich władz bezpieczeństwa w ostatnich dniach lutego i na początku marca 1945 r. Przykład danych ustalonych z akt polskich i zweryfikowanych w oparciu o akta radzieckie wskazuje z jednej strony na poprawność dokumentacji polskich władz administracyjnych, a z drugiej strony służy lepszemu udokumentowaniu problemu. Najprawdopodobniej w transporcie z 26 marca było nieco więcej Bydgoszczan, gdyż nie wszystkie zapisy były kompletne oraz nie w pełni czytelne.

Dzięki uzyskanemu dostępowi do dokumentacji NKWD można przeanalizować problem formalnych przyczyn pod jakimi NKWD dokonywało aresztowań i deportacji mieszkańców Bydgoszczy. Dysponujemy tylko danymi z obozu w Działdowie, ale nawet w oparciu o te dane można w ogólnym zarysie omówić ten istotny problem, który teoretycznie mógłby dać odpowiedź na pytanie, dlaczego doszło do deportacji. Wśród kilkunastu transportów odprawionych z Działdowa bydgoszczanie znaleźli się przynajmniej w kilku. Jednym z nich był odprawiony do Kopiejska pod Czelabińskiem transport z 20 marca 1945 r. Głównymi przyczynami wywozu osób z tego składu - poza kilkuosobową grupą, wg akt NKWD „podejrzanych o związki z gestapo" - były osoby wywiezione za przynależność do organizacji faszystowskich, DAF (Deutsche Arbeitsfront), NSF (Nationalsozialistische Frauenschaft), HJ (Hitlerjugend), czyli z reguły w istocie za następstwa III grupy. Aresztowano także mieszkańców Bydgoszczy narodowości ukraińskiej pod formalnym zarzutem przynależności do organizacji nacjonalistycznych [31].Często spotykaną formalną przyczyną wywozu był zarzut przebywania w oddziale SA, prawdopodobnie dotyczył on często Polaków, których Niemcy wykorzystywali do różnych prac związanych z przygotowaniem obrony, gdyż spośród owych rzekomych esamanów spotykamy także szesnastolatków [32].

Jednak najpełniejsze dane dotyczące formalnych przyczyn aresztowania przez NKWD mieszkańców Bydgoszczy posiadamy dla reprezentatywnej, bo liczącej aż 160 osób grupy

deportowanych w transporcie z Działdowa z 26 marca 1945 r. do obozów na Uralu. Wśród ustalonych imiennie 160 bydgoszczan było 15 kobiet [33].

W transporcie tym bydgoszczanie znaleźli się wraz z grupą ponad 500 Polaków, głównie z powiatów bydgoskiego, świeckiego i chełmińskiego oraz z liczącą około 950 osób grupą Niemców. Łącznie cały transport liczył 1563 osoby [34]. Według zestawienia sporządzonego dla 289 Polaków, w tym także dla wspomnianych bydgoszczan, których dane znajdowały się w jego dwóch pierwszych, dobrze czytelnych częściach - obok mieszkańców Bydgoszczy byli to również Polacy z pobliskich powiatów: bydgoskiego, chełmińskiego i świeckiego - najliczniejsza grupa została wywieziona pod zarzutem członkostwa w faszystowskim związku zawodowym Deutsche Arbeitsfront, znacznie mniejsze grupy za NSF (kobiety), HJ i BDM (Bund Deutscher Mädel). Niezbyt duża liczba NSF oraz HJ i BDM wynikała z dominacji mężczyzn oraz niezbyt dużej liczby młodzieży wśród Polaków wywożonych w transporcie z 26 marca 1945 r.

Tabela nr 3. Przyczyny aresztowania grupy 289 Polaków z terenów woj. pomorskiego (głównie Bydgoszcz oraz powiaty: świecki, chełmiński i bydgoski) wywiezionych do ZSRR w transporcie internowanych z 26 marca 1945 r. z więzienia operacyjnego NKWD 2 FB w Działdowie.

przyczyna wywiezienia wg akt NKWD	Liczba deportowanych (%)
DAF - Deutsche Arbeitsfront	139
SA	38
NS - Frauenchaft	23
BDM - Bund Deutscher Mädel	23
HJ - Hitlerjugend	18
Volksdeutsch	4
„faszystowska organizacja"	19
agent gestapo	8
NSDAP	7
podejrzani o szpiegostwo	2
Armia Krajowa *	4
inne pojedyncze sytuacje **	5
Razem	289

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o: CAW, KAR 1939-1956, sygn. 658, spis intern. z Działdowa 26 marca 1945 r.

* - w całym transporcie wśród 511 Polaków były 42 osoby wywiezione pod zarzutem działalności w AK

** - np. praca w obozie w roli nadzorcy; służba w SS; posiadanie wielkiego gospodarstwa rolnego, czyli bycie „wyzyskiwaczem"; działalność dywersyjna; współpraca z Niemcami (bez konkretyzowania); pełnienie funkcji policjanta; zabójstwo oficera ACz.

Przedstawiony powyżej wykaz charakteryzuje się akurat w tym transporcie wysoką liczbą członków DAF, co wynikało m.in. z faktu, że aresztowań dokonano wśród wielu robotników wykwalifikowanych z uprzemysłowionej Bydgoszczy. Nie został też na większą skalę zastosowany zarzut posiadania III grupy w formie „przyjęcia niemieckiego obywatelstwa" lub „angedojcz". Nie ma też w zestawieniu niezwykle elastycznego zarzutu - „socjalno opasnyj element" - na ogromną skalę stosowanego w czasie deportacji z ziem polskich okupowanych przez ZSRR w latach 1939-1941 - który w niektórych transportach z Pomorza został wpisany wielu deportowanym. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że Ławrientij Canava, a zapewne i część jego współpracowników oraz podwładnych z grup operacyjnych NKWD i więzień Pełnomocnika NKWD przy 2 Froncie Białoruskim, miała bogate doświadczenie w represjach wobec ludności polskiej właśnie z lat 1939-1941. Canava, jako szef NKWD na radzieckiej Białorusi nadzorował operacje deportacyjne na terenie tzw. Zachodniej Białorusi.

Wracając do problemu formalnych przyczyn deportacji można stwierdzić, że widać wyraźnie ogólną tendencję, czyli przede wszystkim brak skonkretyzowania większości zarzutów. Za takie konkretne - oczywiście jeżeli były prawdziwe - można by uznać np. współpracę z gestapo, pracę w obozie czy też uczestnictwo w polskiej konspiracji niepodległościowej. Mieściłyby się one w politycznej walce jaką ZSRR prowadziło zarówno z nazizmem, jak i z Polskim Państwem Podziemnym, zresztą także z innymi narodowymi ruchami na obszarach zajmowanych w Europie w latach 1944-1945. Trudno uznać za walkę z nazizmem represjonowanie za przynależność do organizacji obowiązkowych dla wielu obywateli Rzeszy, w tym także Polaków z grupą niemieckiej listy narodowościowej. Dodać należy, że były to organizacje masowe, np. DAF liczyła w latach czterdziestych kilkadziesiąt milionów członków.

Z polskiego punktu widzenia, szczególnie wymowne było kwalifikowanie jednakowo i Polaków z grupą nln i Niemców. Wspomniano już, że władze radzieckie jeszcze w 1942 r. uzyskały szczegółowe informacje o polityce narodowościowej realizowanej na Pomorzu przez Alberta Förstera. Co istotne, na listach transportowych NKWD wyraźnie zaznaczała narodowość poszczególnych deportowanych, a więc radziecka policja polityczna dobrze wiedziała, że obok ludności niemieckiej wywozi także ludność polską. Porównując formalne przyczyny deportacji pomorskich i wschodniopruskich Niemców oraz Polaków z Pomorza dostrzec można, że pod względem przyczyn aresztowań jedyną, poważniejszą różnicą w stosunku do ludności polskiej był u Niemców większy udział zarzutów o członkostwo w NSDAP czy SS, oraz brak przynależności do AK. Poza tymi przyczynami podobnie dominowały zarzuty przynależności do masowych organizacji państwa hitlerowskiego - BDM, HJ, NSF i DAF, ewentualnie przyjęcie niemieckiego obywatelstwa [35].

Opisując dość szeroko problem formalnych przyczyn aresztowania warto zaznaczyć, że było to zagadnienie, które aczkolwiek istotne dla większości Polaków wywożonych z Pomorza w 1945 r. przez obozy w Działdowie, Ciechanowie i Grudziądzu, prawdopodobnie części Bydgoszczan nie dotyczyło. Można postawić hipotezę, że przynajmniej część bydgoszczan wywożonych przez Poznań była najprawdopodobniej deportowana nie jako „aresztowani", czy też „internowani grupy B" - w aktach NKWD występują takie określenia dla osób wywożonych przez łagry podległe Ł. Canavie - ale jako „zmobilizowani". Miało to swoje pozytywne skutki. Prawdopodobnie brak formalnych zarzutów ułatwił latem i jesie-

nią 1945 r. szybsze powroty, co wpłynęło - obok lepszych warunków klimatycznych oraz żywnościowych w łagrach ukraińskich, do których trafiła znaczna część transportów z Poznania - na niższą śmiertelność deportowanych z Bydgoszczy.

Warto na problem formalnych przyczyn aresztowań przez NKWD spojrzeć także z perspektywy całego Pomorza, zarówno miejscowych Niemców , jak i Polaków z sąsiednich powiatów. W istocie większych różnic nie było, poza oczywistymi odrębnościami wynikającymi z większej lub mniejszej liczby kobiet, młodzieży, czy też typu wykonywanych zajęć, np. zarzut członkostwa w DAF był powszechny głównie wśród mieszkańców miast, natomiast zarzut przynależności do BDM i NSF był częstszy w stosunku do mieszkańców, czy ściślej - mieszkanek powiatów wiejskich, z których wywożono więcej kobiet niż z miast. Zresztą o elastycznym stosowaniu poszczególnych zarzutów przez NKWD świadczył np. fakt, że czasami mimo, że dana osoba należała do którejś z przymusowych organizacji faszystowskich, np. HJ czy BDM, to i tak wpisywano jeden z najbardziej elastycznych zarzutów, np. element społecznie niebezpieczny [36].

W rzeczywistości wymienione wyżej formalne powody aresztowań dawały NKWD możliwość wywiezienia większości mieszkańców woj. pomorskiego, a także samej Bydgoszczy. Jednak ani z miasta nie wywieziono kilkudziesięciu tysięcy osób, ani z województwa kilkuset tysięcy. W istocie więc należy bardzo poważną rolę w selekcji osób przeznaczonych do deportacji przyznać donosom, czy też innym materiałom uzyskanym przez NKWD, np. w wyniku przesłuchania oraz przypadkowi który decydował o zatrzymaniu, a także przesłankom gospodarczym, czy kwalifikowaniu do wywozu osób zdolnych do pracy.

Wśród aresztowanych i deportowanych przez NKWD mieszkańców Bydgoszczy zdecydowaną większość stanowili mężczyźni w sile wieku. Na 1751 ustalonych imiennie ofiar deportacji były tylko 102 kobiety, czyli 5,8 % ogółu wywiezionych [37]. Sytuacja ta była typowa także dla aresztowań w innych, dużych miastach Pomorza, np. w Toruniu czy w Grudziądzu, gdzie według dotychczasowych ustaleń deportowano tylko kilkanaście kobiet 38. Wyraźnie natomiast różniła się od sytuacji na terenach wiejskich, gdzie szacunkowo kobiety stanowiły od 20 do 30 % deportowanych, przykładowo w powiecie brodnickim aż 32 % 39. Podobnie wysoki procent kobiet wśród wywiezionych z najbliższych okolic Bydgoszczy, czyli z powiatu bydgoskiego. Prawdopodobnie fakt niskiej liczby kobiet wywożonych z dużych miast, w tym i z Bydgoszczy, wynikał ze znacznej liczby mężczyzn, którzy znajdowali się w dużych ośrodkach miejskich. Znając przedstawioną powyżej niską wartość formalnych zarzutów pod jakimi aresztowano Pomorzan, można przypuszczać, że grupy operacyjne NKWD mogły realizować pewien plan ilościowy zatrzymań i braki mężczyzn na terenach wiejskich nadrabiane były aresztowaniami kobiet, czy też dziewcząt. Na terenach miast nie było takiej konieczności.

Niska wartość formalnych zarzutów potwierdzona została zresztą samą techniczną stroną deportacji. Otóż taka wielka grupa zatrzymanych w niezwykle krótkim czasie nie mogła zostać poddana żadnej rzetelnej procedurze sprawdzającej. Po zgromadzeniu większych grup deportowanych, m.in. w gmachu Gimnazjum Humanistycznego przy ul. Grodzkiej, w kościele ewangelickim przy pl. Kościeleckich, więzieniu na Wałach Jagiellońskich, komisariatach milicji, czy też innych miejscach - np. niektórzy deportowani byli najpierw konwojowani do Komendy Radzieckiej przy pl. Wolności - z reguły w okresie kilkudziesięciu godzin prowadzono już kolumny deportowanych w kierunku Inowrocławia, do obozu w

Mątwach i dalej do Poznania, czy też - znacznie rzadziej - na Działdowo. W powyższej sytuacji nie było więc czasu na żadne poważniejsze przesłuchania, doprowadzenie świadków, sprowadzenie dokumentów, czy też ewentualne weryfikowanie donosów.

Struktura wiekowa deportowanych była zbliżona do typowej struktury w skali całego Pomorza, gdzie większość stanowiły osoby w sile wieku. 92,8 % ogółu deportowanych z Bydgoszczy było w wieku 19-59 lat. Trudno zrozumieć, dlaczego NKWD wywoziło także nieletnich oraz osoby starsze - powyżej sześćdziesiątego roku życia. Prawdopodobnie decydował o tym fakt, że w momencie zatrzymania problem wieku późniejszych deportowanych nie był istotny, a później, po pierwszym przesłuchaniu i ustaleniu wieku zatrzymanego, o ile nie stanęły na przeszkodzie np. względy zdrowotne, władze NKWD nie chciały „tracić" zwerbowanej siły roboczej. Trudno uznać, że formalne zarzuty były czynnikiem wystarczającym do wytłumaczenia porywania nieletnich. W wypadku chłopców był to najczęściej zarzut przynależności do HJ, do którego formalnie należała cała młodzież z III grupą. Wśród wywiezionych z Bydgoszczy - 86 osób nie miało jeszcze ukończonych 18 lat, w tym aż trzynaście osób liczyło sobie tylko po 15 lat 40. Najmniej liczna była grupa osób od sześćdziesięciu lat wzwyż. Liczyła ona czterdzieści osób. Prawdopodobnie niektórzy spośród nieletnich, a szczególnie z osób powyżej sześćdziesiątego roku życia zostali zwolnieni z więzień operacyjnych w Działdowie czy w Poznaniu.

Tabela nr 4. Struktura wiekowa mieszkańców Bydgoszczy deportowanych przez NKWD w 1945 r.

Wiek (rok urodz.)	Liczba deportowanych	%
15 - 18 lat (1930-1927)	86	4,9%
19 - 59 lat (1926-1886)	1625	92,8%
powyżej 60 lat (od 1886 r.)	40	2,3%
Razem	1751	100%

Źródło: Obliczenia własne w oparciu o dane: APB, ZMB, sygn. 609-615

Należy dodać, że w powiatach wiejskich liczba osób nieletnich była z reguły o kilka procent wyższa. Przyczyną niższego udziały nieletnich wśród deportowanych w Bydgoszczy była zapewne „wystarczająca" liczba mężczyzn w sile wieku przebywających w Bydgoszczy. Trzeba jednak zastrzec, że brak szczegółowych raportów grup operacyjnych NKWD, zgromadzonych przez nich donosów i ewentualnie innej dokumentacji uniemożliwia ostateczną odpowiedź. Z całą pewnością pewną rolę mogły odegrać także kadry NKWD, gdyż np. na listach transportowych można wyraźnie zaobserwować różnice formalnych przyczyn wywozu, które dadzą się wytłumaczyć tylko wolą funkcjonariuszy NKWD „oczyszczających" dany teren. Ten czynnik mógł także np. zaważyć na fakcie, że z Bydgoszczy wywieziono procentowo znacznie mniej kobiet i nieletnich niż np. z powiatu wąbrzeskiego, czy brodnickiego. Oczywiście mogły też zadecydować - obok wspomnianej już obecności licznych mężczyzn w mieście - i takie względy, jak np. groźba jakiegoś oporu, czy też niekorzystnych z propagandowego

punktu widzenia zbyt silnych protestów ludności, co w wypadku dużego skupiska miejskiego było bardziej realne niż na terenie powiatów wiejskich. Trzeba podkreślić, że część deportowanych i ich rodzin była przekonana - lub nawet tak informowana - że zostaną wykorzystani do prac na rzecz frontu, gdzieś na terenach polskich lub niemieckich i szybko wrócą do domu. Oczywiście były również osoby lepiej poinformowane. W relacjach niektórych deportowanych znalazły się informacje, że niektórzy enkawudyści już na przesłuchaniach powiadamiali zatrzymanych, że zostaną wysłani do ZSRR. Jednak wśród pomorskiego społeczeństwa przeważało początkowo przekonanie, że zatrzymywani zostaną racjonalnie wykorzystani do prac na rzecz wojska, gdyż rzeczywiście bardzo wielu Pomorzan pracowało wówczas na potrzeby ACz i WP, np. przy pracach związanych z poprawą systemu drogowego, m.in. przy odbudowie zniszczonych mostów na Wiśle czy Brdzie.

Struktura zawodowa deportowanych odpowiadała ówczesnej sytuacji pozostałej w okresie okupacji w Bydgoszczy polskiej ludności i szczególnie wyraźny był bardzo niewielki udział osób ze środowisk inteligenckich, w czym widać było efekty skutecznej - represyjnej i eksterminacyjnej - polityki okupanta hitlerowskiego wymierzonej w likwidację lub usunięcie z ziem wcielonych polskich warstw kierowniczych [41]. Dominowali wśród wywiezionych wykwalifikowani pracownicy z licznych zakładów przemysłowych Bydgoszczy. Jedną z reakcji na deportacje były listy wysyłane przez poszczególne zakłady, np. Kabel Polski, Fabrykę Obuwia Leo, Żeglugę Bydgoską i inne, interweniujących w sprawie wywiezionych pracowników.

Te ogólne, odpersonifikowane dane dotyczące deportacji warto wzbogacić przykładami konkretnych osób. Za cyframi z zestawień kryły się przecież wielkie tragedie konkretnych mieszkańców i ich rodzin, najczęściej wywożeni byli przecież dojrzali mężczyźni, spełniający trudne i odpowiedzialne zadanie głównych żywicieli rodzin. Przykładowo wśród aresztowanych znalazł się Piotr Piechowiak, ur. w 1900 r., aresztowany 7 marca który w domu pozostawił żonę z pięciorgiem nieletnich dzieci. Według listu żony deportowanego z kwietnia 1945 r. najstarszy syn przebywał w obozie koncentracyjnym, a drugi, osiemnastoletni zginął 30 marca 1945 r. w nieszczęśliwym wypadku w szkole podoficerskiej Wojska Polskiego [42]. Inny deportowany bydgoszczanin, Wawrzyniec Miemietz, ur. w 1889 r., aresztowany 12 marca 1945 r., był trzecim mężczyzną w rodzinie, którego zabrała wojna. Jeden syn W. Miemietza zginął w 1939 r., drugi znajdował się w niewoli niemieckiej [43]. Innym przykładem wielkiej tragedii był los rodziny Moraczewskich. Czterdziestoczteroletni ojciec rodziny, Aleksy, został 26 lutego aresztowany wraz z siedemnastoletnim synem Rajmundem i przez obóz w Poznaniu wywieziono ich do obozu pracy w Charkowie, gdzie Aleksy Moraczewski zmarł. Żona pozostała w domu sama z drugim, nieletnim dzieckiem. Zmarła przedwcześnie w 1948 r. już po powrocie syna [44].

Brak większej liczby dokumentów radzieckich dotyczących obozów NKWD w Poznaniu, szczególnie chociażby jednej z list wywozowych z pełnym formularzem - tzn. m.in. z ewentualnie określonymi przyczynami deportacji, określeniem rodzaju działalności zawodowej w okresie wojny i innymi danymi osobowymi - utrudnia pełne ustalenie liczby bydgoszczan wywożonych przez poszczególne obozy. Na 1224 osoby, dla których ich najbliżsi określili ustalone lub domniemane kierunki wywozu z miasta, aż 1065 osób miało być wywożonych do Mątew, a następnie do Poznania. 159 bydgoszczan miało być według orientacji rodzin deportowanych do Działdowa, z tego 56 z zaznaczeniem, że przebyły najpierw tragiczny marsz pieszy, którego trasa biegła przez Sępólno, z powrotem przez Bydgoszcz, a następnie przez Toruń do Działdowa. Z marszem przez Sępólno - prawodpodobnie planowano początkowo wykorzystać aresztowanych

do jakichś prac w pobliżu frontu, w Chojnicach znajdował się Sztab 2 Frontu Białoruskiego - wiąże się udokumentowany wypadek kilku morderstw dokonanych przez konwojentów z NKWD. Po noclegu w kościele ewangelickim w Sępólnie enkawudyści mieli odnaleźć rano, 8 marca 1945 r. kilka granatów i oskarżyć deportowanych o przygotowywanie buntu. Zamordowali pięciu przypadkowych więźniów, w tym m.in. ślusarza Jana Karlińskiego (ur. 1895 r.) z Bydgoszczy, aresztowanego 2 marca 1945 r. Pojedyncze wypadki mordowania deportowanych - np. opóźniających marsz kolumny - odnotowano w relacjach zarówno w odniesieniu do szlaku na Działdowo, jak i na Mątwy. Trzeba jednak podkreślić, że celem NKWD było dostarczenie siły roboczej do łagrów, a więc w skali ogólnej były to wypadki rzadkie [45].

Warto zwrócić uwagę, że zgodnie ze wspomnianym już niekorzystnym dla Polski porozumieniem z 26 lipca 1944 r. w sytuacji oskarżenia o „próbę zaatakowania wojsk radzieckich", lokalne władze polskie nie były uprawnione do interwencji, gdyż Pomorze nadal było w tzw. strefie przyfrontowej, do której odnosiła się radziecka jurysdykcja nad polską ludnością cywilną. Tak więc lokalne władze w Sępólnie - które już w dziesięć dni po morderstwie przy kościele - złożyły memoriał do władz wojewódzkich z protestem przeciw deportacjom ze swojego powiatu, nie mogłyby w istocie zareagować prawnie na zbrodnię enkawudystów. Nie wiemy zresztą, na ile MRN w Sępólnie była zorientowana o losie bydgoszczan prowadzonych przez Sępólno i w sprawie samego morderstwa rzekomych buntowników.

Mieszkańcy Bydgoszczy, przede wszystkim członkowie rodzin osób uprowadzonych przez NKWD szybko dowiedzieli się, że w Mątwach, w byłym poniemieckim obozie nr 10 gromadzeni są deportowani w oczekiwaniu na transport do Poznania. Niektórzy starali się dostarczyć uwięzionym żywność i odzież. Dla jednej z Bydgoszczanek, odwiedziny u zatrzymanego w Mątwach męża i nieletniego syna skończyły się tragicznie, gdyż i ona również została zabrana przez NKWD [46]. Członkowie rodzin deportowanych docierali czasem także do Ciechanowa i Działdowa. W ówczesnych warunkach były to niezbyt bezpieczne wyprawy, jak wskazywał podany wyżej wypadek z odwiedzin w Mątwach. Innym przykładem dramatu był los jednej z mieszkanek Torunia, która próbując odwiedzić ojca uwięzionego w Ciechanowie została zgwałcona przez żołnierza ACz.

Wracając do problemu liczebności mieszkańców Bydgoszczy wywożonych w kierunku na Poznań oraz na Działdowo, trzeba stwierdzić, że dane zawarte w listach rodzin były z reguły niepełne. Przykładowo z całą pewnością przez Działdowo przeszło znacznie więcej bydgoszczan niż odnotowały rodziny. Jednak podane cyfry odzwierciedlały ogólną proporcję, według której około 80 % zatrzymanych przez NKWD mieszkańców miasta było wywożonych przez Mątwy do obozów NKWD w Poznaniu, zaś większość spośród pozostałej grupy przede wszystkim do Działdowa. Tylko nieliczni bydgoszczanie i to raczej osoby aresztowane poza terenem miasta wywożeni byli do ZSRR przez obóz NKWD w Ciechanowie, gdyż w momencie rozpoczęcia masowych aresztowań na terenie miasta obóz ten kończył już swoją działalność. W pojedynczych wypadkach pojawiały się także informacje o wywożeniu mieszkańców Bydgoszczy do ZSRR przez obozy NKWD w Rembertowie, czy w Białymstoku [47]. W obu tych miejscowościach od jesieni 1944 r. funkcjonowały wielkie obiekty NKWD obsługujące odpowiednio, 1 i 2 front białoruski, w których obok mieszkańców województw białostockiego i warszawskiego więziono także osoby z odleglejszych terenów, w tym z ziem zajmowanych przez ACz w ramach ofensywy styczniowej. Do obozu w Rembertowie, który zasłynął z rozbicia go przez oddział AK w maju 1945 r., trafiła m.in. grupa mieszkańców pow. brodnickiego. Jednak Pomorzanie w większości zostali już najprawdopodobniej wywiezieni w kwietniowym transporcie do ZSRR.

Największa grupa bydgoszczan wywiezionych do poznańskich obozów NKWD została deportowana na Ukrainę, głównie do Zaporoża, Dniepropietrowska i Charkowa. Poznań został już w początku marca 1945 r. połączony szerokimi torami z ZSRR i stał się ważnym miejscem wysyłki jeńców wojennych, głównie Niemców. Polacy byli więzieni m.in. w barakach przy ulicach: Grunwaldzkiej, Słonecznej i Grochowskiej. Według raportu złożonego 26 kwietnia 1945 r. naczelnikowi Głównego Zarządu NKWD ds Jeńców Wojennych i Internowanych NKWD ZSRR, w okresie od 2 kwietnia do 11 kwietnia 1945 r. odprawiono z Poznania - z obozu Frontowego Oddziału NKWD ds JWiI 1 FB nr 173 - pięć transportów, z tego dwa na Ukrainę (do Pietrozawodska), pozostałe do obwodów moskiewskiego i swierdłowskiego. Jednak raport autora dokumentu, ppłk. bezpieczeństwa państwowego (NKGB) Gusiewa operował wyłącznie terminem „jeńcy wojenni", a nie używał on terminu „zmobilizowani" ani „internowani", czy też „aresztowani". Dalszych badań wymaga więc problem, czy w tym samym praktycznie okresie odchodziły osobne transporty ze „zmobilizowanymi", lub też z aresztowanymi, w tym prawdopodobnie z ponad tysiąc osobową grupą bydgoszczan, czy też wyjeżdżali oni wspólnie z opisywanymi przez Gusiewa jeńcami. Dotyczy to szczególnie wymienionych przez niego transportów z 2 i 4 kwietnia na Ukrainę [48].

W świetle dostępnych źródeł trudno ustalić, który z licznych obiektów NKWD w Poznaniu funkcjonował jako więzienie operacyjne gen. Iwana Sierowa - Pełnomocnika NKWD przy 1 Froncie Białoruskim oraz czy bydgoszczanie byli wywożeni właśnie przez ten obiekt. Według wymagających jeszcze uściślenia danych, pierwszy transport z Poznania, w którym wywożona była większa grupa bydgoszczan, obok deportowanych z innych części kraju, został odprawiony już w pierwszej połowie marca 1945 r., następny prawdopodobnie 21 marca oraz trzeci około 10 kwietnia [49]. Najprawdopodobniej mieszkańcy Bydgoszczy byli umieszczeni także w innych transportach odchodzących z Poznania w marcu i kwietniu 1945 r., zarówno na Ukrainę, jak i do środkowej Rosji oraz na Ural.

Znacznie lepiej, dzięki przekazanym z Moskwy dokumentom, znamy transporty odprawiane z obozu w Działdowie. W okresie od 26 lutego do 6 kwietnia 1945 r. wysłano z Działdowa do ZSRR dziesięć składów wagonowych z deportowanymi o łącznej liczebności 15 488 „internowanych grupy b", według terminologii używanej na listach transportowych. Większość osób deportowanych stanowili Niemcy z pobliskich regionów. Licznie reprezentowana była także ludność polska z Pomorza i Północnego Mazowsza oraz Warmiacy i Mazurzy z terenu Prus Wschodnich. Po szóstym kwietnia NKWD rozpoczęło likwidację obozu, przekazując m.in. grupę chorych do więzienia operacyjnego NKWD w Grudziądzu, które funkcjonowało jeszcze do jesieni 1945 r., głównie do przetrzymywania i wywożenia ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i Pomorza.

Spośród kilkuset mieszkańców Bydgoszczy, których wywożono przez więzienie operacyjne pełnomocnika NKWD przy 2 FB w Działdowie - w aktach wywozowych odnaleźć można nazwiska co najmniej trzystu osób. W transporcie z 20 marca 1945 r. wśród 2 008 osób deportowanych do obozu w Kopiejsku (obwód czelabiński), obok kilkudziesięcioosobowej grupy Niemców z Pomorza Gdańskiego, wywieziono Polaków z powiatów lubawskiego, sępoleńskiego, tucholskiego , bydgoskiego, świeckiego oraz grupy mieszkańców Torunia, Grudziądz oraz Bydgoszczy. Na listach wywozowych nie zawsze zaznaczano miejsce aresztowania, czasem także fragmenty list były nieczytelne, jednak ustalono imiennie kilkadziesiąt nazwisk osób aresztowanych w Bydgoszczy, wywiezionych 20 marca 1945 r. z Działdowa, ale pełna liczba była zapewne wyższa [50].

Największy transport z bydgoszczanami deportowanymi przez Działdowo odprawiony 26 marca 1945 r. opisano już powyżej, przedstawiając formalne przyczyny pod jakimi NKWD dokonało aresztowań i deportacji. Transport ten został według zapisu na karcie tytułowej spisu „internowanych" odprawiony do stacji Zaprudowki na Uralu (na Uralskiej Magistrali Kolejowej, nr eszelonu 96182). Wywożeni w tym transporcie trafili do uralskich łagrów w Baszkirii, m.in. do obozu nr 508 w Biełorecku [51].

Niezbędne jest podkreślenie, że ludność cywilna - różnych narodowości - deportowana z ziem zajmowanych przez Armię Czerwoną w 1945 r. stanowiła tylko kilkanaście procent ogółu osób wywożonych z zaplecza frontów w 1945 r. przez sieć obiektów podległych Zarządowi NKWD ds JWil. Był to okres ogromnych sukcesów militarnych ACz, co owocowało zajęciem znacznych terytorialnie obszarów oraz wielką liczbą jeńców wojennych. Tylko w kwietniu 1945 r. ze wszystkich frontów odprawiono 58 transportów ze 110 tysiącami jeńców i internowanych. Z interesujących nas 2 i 1 frontów białoruskich, na których styku była położona Bydgoszcz, odprawiono wówczas 22 transporty mieszczące 45 500 osób, głównie jeńców wojennych. Znaczenie zbieżności w czasie wywozu jeńców wojennych i ludności cywilnej było o tyle istotne, że ogromne liczby wywożonych przepełniły system obozów frontowych, a z drugiej strony zaplecze w ZSRR nie było w pełni przygotowane na odbiór jeńców. Pojawiły się więc bardzo poważne problemy z zaopatrzeniem osób uwięzionych w żywność, medykamenty i odzież, oraz z przygotowaniem odpowiednich warunków transportu, np. sporządzaniu „dziur toaletowych", okienek, zamontowania prycz i piecyków w wagonach towarowych, dostarczenia opału itp. Na marginesie można zaznaczyć, że niektórzy z aresztowanych bydgoszczan pracowali w Poznaniu pod nadzorem NKWD przy dostosowywaniu wagonów towarowych do przewozu deportowanych. Trzeba podkreślić, że władze centralne ZSRR, w tym osobiście odpowiedzialni: Józef Stalin jako szef Państwowego Komitetu Obrony ZSRR oraz Ławrientij Beria jako szef NKWD i gen. Kriwienko jako szef Zarządu NKWD ds JWil byli doskonale zorientowani w sytuacji łagrów frontowych i stacjonarnych (na zapleczu) już w 1944 r. Sytuacja ta - już zimą 1944 r., gdy rozpoczął się trwający następnie do końca wojny masowy napływ jeńców do systemu łagiemego - powodowała, obok przyczyn wynikających z wojny (np. ranni) bardzo wysoką śmiertelność uwięzionych w krótkim czasie po wzięciu do niewoli, praktycznie bez żadnej korzyści dla ekonomicznego imperium NKWD. Ten brak ekonomicznych korzyści wywołał poważne zaniepokojenie władz i polecenia poprawy sytuacji, jednak nie zmieniło to polityki w stosunku do ludności cywilnej, ani przerwania deportacji. Przykładem przerażającej - wręcz zbrodniczej - sytuacji w systemie tych rzekomo jenieckich obozów NKWD był fakt, że w styczniu i lutym 1945 r. śmiertelność miesięczna w niektórych łagrach sięgała 5 - 7 %. Raport dotyczył łagrów Donbasu, do których trafili też bydgoszczanie. Taki poziom śmiertelności oznaczał, że gdyby nie zmniejszono go, to w okresie około półtora roku wymierałby cały łagier, a były to obozy grupujące po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy więźniów, z reguły mężczyzn w sile wieku [52].

W świetle powyższych danych pochodzących z obfitej - chociaż ewidentnie niekompletnej - dokumentacji, będącej wytworem ogromnie rozbudowanej biurokracji NKWD, wykluczyć raczej należy jakiś zamierzony cel eksterminacyjny, zakładający a priori, że taka i taka grupa ma wyginąć. Jednak przerażająco brzmi ustalenie, że kilka tysięcy ofiar śmiertelnych z Pomorza, np. ponad 300 osób z Chełmży, około 230 z Torunia i wspomniane już 105 osób z Bydgoszczy zmarło głównie w wyniku głodu, chorób i wyczerpania w bardzo krótkim okresie czasu, bez specjalnych mordów, egzekucji, czy innych tego typu działań. Osoby silne fizycznie, zdrowe i

dobrze ubrane (ciepło), osoby obsadzone na stanowiskach funkcyjnych, ewentualnie bezwzględne w walce o żywność miały pełne szanse przeżycia. I podstawą przeżycia były właśnie te przyczyny, a nie łagodniejsze zarzuty stawiane uwięzionym przez funkcjonariuszy NKWD.

Mimo wspomnianych wyżej trudnych warunków z przyjmowaniem setek tysięcy nowych jeńców (do maja 1945 r. łączna liczba niewolników przekroczyła 2 miliony) sowieccy przywódcy (Państwowy Komitet Obrony) wydali w grudniu 1944 r., a następnie w styczniu 1945 r. decyzje - w tym wspomniany rozkaz z 11 stycznia 1945 r. - które zaowocowały aresztowaniem na obszarach od północnych ziem Polski i Niemiec po Jugosławię, kilkuset tysięcy cywilów. Już podczas samego transportu do ZSRR kilka procent poniosło śmierć. Widać to także na przykładzie Bydgoszczy, gdzie wśród 105 imiennie ustalonych zmarłych w wyniku deportacji, 8 osób poniosło śmierć jeszcze w transporcie do ZSRR. Przykładowo wśród deportowanych z Torunia, aż 28 osób poniosło śmierć jeszcze w obozach NKWD na terenie Polski, a 13 osób w transporcie do ZSRR. Łącznie więc jeszcze przed dotarciem do łagrów zginęło 15 % z ogólnej liczby ustalonych imiennie dwustu dwudziestu siedmiu śmiertelnych ofiar deportacji z drugiego po Bydgoszczy ośrodka miejskiego województwa [53]. Wśród ofiar śmiertelnych z Bydgoszczy ustalono siedem zgonów w transporcie do łagrów w ZSRR (zob. Tab. 5).

Deportowani mieszkańcy Bydgoszczy znaleźli się - nie licząc indywidualnych wypadków - w co najmniej kilkunastu obozach pracy podległych Głównemu Zarządowi NKWD ZSRR ds Jeńców Wojennych i Internowanych (od marca 1946 r. Gł. Zarz. MWD ds JWiI). Największe skupiska bydgoszczan zostały uwięzione w łagrach na Ukrainie, m.in. w Dniepropietrowsku, Zaporożu i Charkowie oraz na Uralu - m.in. w Bielorecku, Nogatce, Kujazach, Miass i Kopiejsku. Licząc także informacje dotyczące pojedynczych osób uzyskamy nazwy kilkudziesięciu miejscowości na terenie ZSRR, w których znaleźli się bydgoszczanie. Przykładowo grupę bydgoszczan uwięziono w północnouralskim łagrze nr 231 w miejscowości Wierchoturie, w którym m.in. więziono kilkuset (według jednej z list prawie 400) mieszkańców województwa pomorskiego i poznańskiego [54]. Niektórzy bydgoszczanie trafili także do łagrów w Kalininie (Twer) oraz w okolicach Archangielska. Innym przykładem łagrów, w których zostali uwięzieni tylko nieliczni bydgoszczanie były obozy nr 506 i 522 w obwodzie Czelabińskim. Na wystąpienie tak dużej grupy miejscowości wpłynął fakt, że niektórzy bydgoszczanie zostali aresztowani poza terenem miasta. Np. kilku mężczyzn z Bydgoszczy przebywających na robotach w Gdańsku, poprzez więzienie operacyjne Pełnomocnika NKWD w Grudziądzu zostało wysłanych do obozu jenieckiego w Szawlach na Litwie [55].

Obozy NKWD na Ukrainie były przede wszystkim nastawione na wykorzystywanie więźniów w produkcji przemysłowej, odbudowie zniszczeń wojennych oraz przy wydobyciu węgla i innych kopalin, m.in. w położonym na terenie Donbasu Dniepropietrowsku. Obozy uralskie, obok wydobycia węgla w bardzo poważnej części zatrudniały więźniów w pracach leśnych. Obóz w Kopiejsku położony prawie na przedmieściach Czelabińska, obsługiwał okoliczne zakłady przemysłowe oraz służył pracą więźniów w robotach drogowych.

Niektórzy z bydgoszczan nie zostali umieszczeni w formalnych obozach Głównego Zarządu NKWD ds Jeńców Wojennych i Internowanych, ale skierowano ich do batalionów pracy. Nabór do batalionów pracy na ziemiach zajmowanych przez ACz w 1945 r. odbywał się w nieco innym kontekście prawnym, gdyż o ile aresztowani i internowani, jak to określiły władze radzieckie, w obozach mieli postawione formalne zarzuty, np. przynależność do HJ, NSDAP, SA czy DAF, to do batalionów mógł być kierowany, czy też wg radzieckiej nomenklatury „zmobilizowany" każ-

dy Niemiec w wieku produkcyjnym. W rzeczywistości do tych niewolniczych formacji - podlegających czasem nie tylko NKWD, ale także np. Ludowemu Komisariatowi Obrony ZSRR - kierowanio także osoby innej narodowości niż niemiecka, w tym Polaków [56].

W marcu i kwietniu deportacje zostały zakończone zarówno jeśli chodzi o aresztowania w poszczególnych miejscowościach Pomorza, jak i w kwestii wywożenia aresztowanych do ZSRR z obozów NKWD ulokowanych w Polsce [57].

Najtragiczniejszym efektem deportacji było ponad sto ofiar śmiertelnych, tragedia opuszczonych na wiele miesięcy, a czasem na zawsze rodzin oraz skutki zdrowotne w wyniku tragicznych warunków bytowych i pracy „na nieludzkiej ziemi". Imiennie ustalono nazwiska 105 Bydgoszczan, ale liczba ta z pewnością nie jest pełna. Skutki zdrowotne pobytu w łagrach spowodowały długotrwałą rekonwalescencję po powrocie, a czasem nawet wypadki zgonów.

Tabela nr 5. Miejsca zgonów deportowanych przez NKWD mieszkańców Bydgoszczy w 1945 r.

Miejsce śmierci deportowanych	Liczba zmarłych
obozy NKWD na Uralu:	
1. Kujazy *	11
2. Biełoreck	10
3. Nogatka	5
4. Kopiejsk	7
5. Miass	1
obozy na Ukrainie:	
1. Dniepropietrowsk	9
2. Zaporoże	6
3. Charków	1
4. Parkomona	4
inne obozy w ZSRR:	
1. Szawle	1
2. Saratow	1
3. ok. Bobrujska	1
4. obw. Archangielsk	2
obozy nieznane	33
obozy w Polsce:	
1. Poznań /przed dep.	1
2. Iława /po powrocie	1
w transporcie:	
1. do ZSRR	1
2. z ZSRR	
Razem	105

Źródło: W. Jastrzębski, W dalekim ..., op. cit., Aneks, s. 121-125; ASR w Bydgoszczy, SG w Bydgoszczy: III Zg: 642/47; 360/46; 329/46; 233/49; 279/49; 12/48

* - w Kujazach mieścił się szpital, który obsługiwał Biełoreck

Powyższa tabela ilustruje przede wszystkim wykaz najważniejszych miejscowości, w których zlokalizowane zostały obozy NKWD przeznaczone m.in. dla deportowanych z Bydgoszczy. Prawie jedna trzecia osób nie ma ustalonych miejsc śmierci w ZSRR i wskazuje to wyraźnie na dalsze potrzeby badawcze. Szczególne nadzieje budzi fakt, że wciąż gromadzone są nowe źródła, zarówno radzieckie, jak i polskie, które z pewnością pozwolą przy dokładnych studiach poszerzyć naszą wiedzę na temat największej grupy deportowanych z Pomorza do ZSRR jaką stanowili mieszkańcy Bydgoszczy. Tylko powiaty toruński i świecki miały porównywalne cyfry wywiezionych - odpowiednio - 1413 i 1441 osób [58].

Podkreślić warto, że do ofiar śmiertelnych wśród bydgoszczan spowodowanych przez działalność władz radzieckich lub samodzielne czyny czerwonoarmistów należy doliczyć także wypadki nie mające związku z deportacjami, np. zabójstwo dwóch mieszkańców Bydgoszczy - ojca i syna - zabranych w styczniu 1945 r. do kopania okopów w okolicach Lipinek w powiecie świeckim i zastrzelonych przez żołnierzy radzieckich w lutym 1945 r., już po zajęciu wsi [59].

Śmierć większości deportowanych spowodowana była wspomnianymi już tragicznymi warunkami we frontowej sieci obiektów NKWD oraz w transporcie, a także w łagrach stacjonarnych na zapleczu. Po przybyciu do łagrów doszedł nowy czynnik wyniszczający zdrowie oraz powodujący śmierć - obok obecnego od początku głodu, brudu i ciasnoty - t.j. wyczerpująca praca fizyczna. Podkreślić należy, że przekazane Polsce liczne dokumenty NKWD - aczkolwiek pozbawione wiele niewątpliwie wytworzonych materiałów (np. rozpracowanie operacyjne, sieć agentury wśród więźniów) - w pełni potwierdzają winę władz obozowych, które wyczerpywały więźniów pracą i ich godziły, łamiąc nawet normy ustalone przez władze zwierzchnie. Głodzenie więźniów przez kadrę obozów nie było efektem jakiegoś planu eksterminacyjnego władz obozowych - chociaż normy były ustawione na poziomie niewystarczającym dla normalnego funkcjonowania organizmu, szczególnie dla osób pracujących fizycznie - ale wynikało z kradzieży żywności dla własnej korzyści przez kadrę obozową. Władze radzieckie nie były także w stanie zapewnić odpowiednich warunków bytowych i opieki medycznej, co przy licznych chorych, a także zdarzających się epidemiach powodowało dodatkowe zgony deportowanych [60].

Niezbędne jest w tym miejscu pewne uściślenie terminologiczne. Obóz NKWD w znaczeniu potocznym oznaczał po prostu każdy z wydzielonych obiektów NKWD zlokalizowanych w jednej miejscowości i służących do więzienia przymusowych robotników i w tym znaczeniu - chociażby ze względu na uzus językowy i prostotę zapisu - jest używany także w niniejszym tekście. Jednak obóz, czy też w upowszechnionej także w języku polskim formie rosyjskiej - łagier NKWD, był w istocie wieloczłonową strukturą więzienno - ekonomiczną, składał się z reguły z kilku lub kilkunastu podobozów rozrzuconych często na bardzo rozległym terenie, większym czasem od jednego obwodu (obłastii), chociaż były obozy zlokalizowane wyłącznie w jednej miejscowości. Zarządy poszczególnych podobozów podlegały jednemu Zarządowi Obozu z przypisanym stałym numerem. Numery otrzymywały zarówno obozy w ZSRR, jak i obozy poza jego granicami i nie powtarzały się one. Na przykład, jeżeli istniejący do jesieni 1945 r. łagier NKWD w Iławie - nosił numer 65 to znaczy, że nie było w ZSRR innego obiektu Głównego Zarządu NKWD ds Jeńców Wojennych i Internowanych o tym samym numerze. Kompleks podobozów posiadał obok wspólnego Zarządu Głównego także własny szpital, a czasem i inne instytucje. Obozy w poszczególnych obwodach podlegały Obwodowym Zarządom NKWD ds JWil.

Pełną strukturę obozu w znaczeniu pełnym, można np. przedstawić na przykładzie łagru nr 102, którego zarząd znajdował się w Czelabińsku. Według dokumentów NKWD z lutego i początków marca 1945 r. czelabiński łagier NKWD nr 102 - wówczas zapełniony jeszcze wyłącznie jeńcami wojennymi i przygotowywany na przyjęcie cywilów, m.in. z Pomorza - posiadał 11 podobozów (łagiernyje oddielenija). Zlokalizowane one były m.in. w Kopejsku (cztery podobozy, m.in. nr 3, 7), w Czelabińsku (dwa podobozy: nr 1 i 2), w Korkinie (podobóz nr 4 w posiołku „Roza" [cudzysłowy w oryginale - M.G.], oraz w dwóch miastach położonych na linii kolejowej z Czelabińska do stolicy Baszkirii (Ufy) - w Złatouście i w Miass [61].

Wskutek usilnych interwencji władz polskich, ale zapewne przede wszystkim dzięki zakończeniu wojny oraz wykorzystaniu już w znacznej mierze materiału ludzkiego - jaki dla nieludzkiego systemu obozów NKWD stanowili wprowadzeni mieszkańcy Pomorza - latem 1945 r. władze radzieckie rozpoczęły zwalnianie uwięzionych w ZSRR. Zakończenie wojny było czynnikiem istotnym z prawnego punktu widzenia, gdyż „internowani", o ile nie byli obciążeni ciężkimi zarzutami w postaci przestępstw czy też rzekomych przestępstw, w momencie ustania działań automatycznie przestawali stwarzać zagrożenie na zapleczu frontów i mogli powrócić do Polski. Jeden z pierwszych większych transportów, w którym powracali także bydgoszczanie został odprawiony 28 lipca z obozu NKWD nr 149 w Charkowie [62]. Niestety, transport ten nie prowadził deportowanych prosto do domów, ale do obozu w Ilawie, w którym prowadzono dalszą „filtrację" a nawet eksploatację siły roboczej, poprzez wykorzystywanie części powracających do prac żniwnych w okolicznych majątkach. W Ilawie, obok obiektu NKWD zlokalizowana była również placówka Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, która przejmowała od radzieckich „czekistów" powracających z łagrów w ZSRR Polaków [63]. Prawdopodobnie jesienią i zimą 1945 r. powróciła większość bydgoszczan uwięzionych w łagrach NKWD na Ukrainie.

Również w obozach uralskich jeszcze latem, w sierpniu 1945 r., a następnie we wrześniu i październiku zorganizowano pierwsze transporty powrotne. Wracały one głównie przez Poznań. Najprawdopodobniej do zimy 1945/1946, gdy m.in. w styczniu wracał jeden z transportów uralskich, powróciła do Bydgoszczy większość deportowanych ze wszystkich miejsc uwięzienia w ZSRR. Mniejszą falę powrotów pomorskich deportowanych odnotowano jeszcze latem 1946 r., a ostatni większy transport jeszcze w październiku 1947 r., chociaż niektórzy z deportowanych wracali w jeszcze późniejszym okresie.

Mówiąc o staraniach władz polskich nie sposób pominąć - szeropko opisywaną w pracy prof. Jastrzębskiego akcję władz lokalnych - gminnych, powiatowych, miejskich - z całego Pomorza, a ostatecznie także wojewódzkich, na rzecz zgromadzenia danych osobowych o uwięzionych i starań o ich zwolnienie. Efektem działań władz bydgoskich, czyli Zarządu Miejskiego i ówczesnego prezydenta Bydgoszczy, Witolda Szukszty było podanie w prasie pomorskiej informacji o prowadzonych działaniach i zebranie danych osobowych wielu deportowanych przez władze radzieckie. Była to także niewątpliwie forma nacisku na ówczesne centralne władze polskie i administrację szczebla wojewódzkiego, która była złożona z ludzi słabo zorientowanych w tragedii, jaką przeżywała III grupa.

Ciekawe jest, że niechętny III grupie, nie pochodzący z Pomorza, najważniejszy polski funkcjonariusz w woj. Pomorskim w okresie trwania deportacji - Antoni Alster 64, pełnomocnik rządu tymczasowego przy II FB, widząc ogrom i dotkliwe skutki akcji sowieckiej, także wyraził swój negatywny stosunek do tych działań. Zachowało się w bydgoskich ak-

tach Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Robotniczej jego pismo, skierowane do Komendanta Wojennego Acz w Bydgoszczy o dramatycznych skutkach gospodarczych deportacji. Stwierdził w nim - list pochodził z 7 marca 1945 r. - że „wszystkich specjalistów zabiera Acz" 65. Jednak trzeba raczej zgodzić się z opinią wyrażoną przez prof. W. Jastrzębskiego, że Alster nie wykazywał w rzeczywistości większego zrozumienia dla problemu i dramatu dotykającego głównie osoby z III grupą i zapewne nie był on rzeczywiście przekonany co do poważniejszych starań u władz radzieckich w obronie miejscowej ludności. W wypadku Alstera, człowieka, którego należy uznać za jednego z aktywniejszych stalinistów powojennej Polski, niewątpliwie względy polityczne były czynnikiem, który osłabiał jego aktywność w rozmowach z przedstawicielami władz radzieckich. Trzeba podkreślić, że ten wysokiej rangi funkcjonariusz komunistycznych władz odpowiadał politycznie za całe województwo pomorskie. Już same sformułowania w liście do komendanta wojennego zawierały w istocie pogodzenie się ze zbrodniczymi - chociaż jeszcze w marcu nie były znane ostateczne skutki deportacji - działaniami NKWD. Wspomniany list do Komendy Wojennej w Bydgoszczy nie był jedynym działaniem Alstera na rzecz zwolnienia deportowanych. W liście do Jakuba Bermana z 29 czerwca 1945 r. Alster zaznaczył, że w sprawie internowanych wielokrotnie rozmawiał w Sztabie 2 Frontu Białoruskiego, ale bez rezultatów. Jednak powyższe dokumenty nie pozwalają wykazać, że Alster bronił kilkunastu tysięcy deportowanych z Pomorza - podczas swojej stałej obecności w regionie! - w sposób rzeczywiście zdecydowany. Gdyby tak było - zapewne nie osiągnąłby wiele, może nawet doznałby jakichś szykan, czy też uniemożliwiłby sobie późniejszą, wielką karierę. Nie ulega więc wątpliwości, że także na niego spada część politycznej współodpowiedzialności za brak energicznego przeciwdziałania poczynaniom władz radzieckich. Oczywiście trzeba zastrzec, że dokumentacja przedstawiona przez Alstera jest bardzo niekompletna, nie posiadamy także dokumentacji radzieckiej dotyczącej kontaktów z Alsterem, jako pełnomocnikiem uznawanego przez ZSRR ówczesnego rządu Edwarda Osóbki-Morawskiego.

II. Działania represyjne NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej i współpraca władz radzieckich ze strukturami bezpieczeństwa publicznego w Bydgoszczy

NKWD w Bydgoszczy prowadziło nie tylko masowe akcje represyjne wobec polskiej ludności cywilnej, ale także bardzo poważnie wspierało i współorganizowało walkę tworzonych w mieście struktur Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z polską konspiracją niepodległościową. Agentura NKWD wykorzystała również przejętych agentów gestapo w Bydgoszczy, np. Elżbietę Poniatowską, którzy mogli służyć szczególnie cennymi informacjami, a także pozostawione przez Niemców dokumenty dotyczące polskiej konspiracji na Pomorzu. Przejmowanie agentury Gestapo było zresztą powszechnym działaniem NKWD. Na terenie Pomorza szczególnie odrażającym przykładem takich działań radzieckich władz było wykorzystanie wyjątkowo aktywnego agenta hitlerowskiej policji J. Kaszubowskiego.

W pierwszych miesiącach po zdobyciu Bydgoszczy niewątpliwie „pomoc" radzieckich funkcjonariuszy miała najpoważniejszą skalę, chociaż aresztowania członków konspiracji przeprowadzali przede wszystkim polscy funkcjonariusze Już w lutym nastąpiły pierwsze zatrzymania, m.in. nocą z 16 na 17 lutego internowany został przez „trzech mężczyzn w mundurach WP", a więcej najpiewniej przez funkcjonariuszy MBP, Brunon Kowalski ps. „Witos", najprawdopodobniej zamordowany w śledztwie w więzieniu na Wałach. B. Ko-

walski związany był z Augustynem Traegerem ps. „Tragarz", jednym z autorów ogromnego wywiadowczego sukcesu polskiej konspiracji, jakim było zdobycie danych na temat broni V-1 i V-2. Samego Augustyna Traegera aresztowano 25 lutego i po dwutygodniowym uwięzieniu na Wałach wywieziono z Bydgoszczy do Poznania, skąd następnie został zwolniony (ponownie aresztowany w 1946 r.). W tym samym miesiącu, 27 lutego 1945 r. funkcjonariusze UB aresztowali Leszka Białego „Jakuba" szefa łączności Komendy Okręgu Armii Krajowej oraz przebywającego w Bydgoszczy, nieznanego z nazwiska kuriera z Komendy Głównej AK, noszącego pseudonim „Bolesław". Zatrzymano ich wkrótce po przybyciu z Częstochowy, gdzie „Jakub" nawiązał kontakt z „Nie" - tworzoną po rozwiązaniu 19 stycznia Armii Krajowej, nową organizacją konspiracyjną. Trzeciego marca 1945 r. zostali oni bestialsko zamordowani w gmachu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy, przy ul. Markwarta [66].

Uczestników ruchu niepodległościowego z reguły NKWD przekazywało polskim - przynajmniej jeśli chodziło o skład osobowy większości pracowników - organom bezpieczeństwa, jak np. aresztowanego przez bydgoskie NKWD Bolesława Lipskiego, szefa wydziału bezpieczeństwa Okręgowej Delegatury Rządu, pierwszy raz zatrzymanego przez NKWD w lutym 1945 r. Po raz drugi został on zatrzymany już przez UB w maju 1945 r. i po wywiezieniu do Warszawy zamordowany 26 czerwca 1945 r. w więzieniu MBP na Mokotowie. Dwóch współpracowników Bolesława Lipskiego z Okręgowej Delegatury Rządu - Stanisława Sobockiego referenta Wydziału Bezpieczeństwa ODR dla powiatu Tczew oraz Jana Budasza poniosło śmierć w bydgoskiej katowni UB. Przykładem przekazywania zatrzymanych przez NKWD służbom formalnie polskiego MBP był los Mieczysława Mencla, żołnierza AK, który został aresztowany 7 kwietnia 1945 r. z konspiracyjnego lokalu przy ul. Chwytowo w Bydgoszczy i na okres trzech dni umieszczony w więzieniu NKWD przy Wałach Jagiellońskich. Następnie przewieziono go do zakonspirowanego obiektu NKWD w Załężu pod Poznaniem, gdzie znalazł się także jego ojciec - przedwojenny dyrektor Zakładu dla Ociemniałych w Bydgoszczy - aresztowany w kwietniu 1945 r. przez NKWD w Toruniu. Potem, wraz z grupą członków struktur Polskiego Państwa Podziemnego z terenu Wielkopolski zostali oni 2 sierpnia 1945 r. przekazani do więzienia MBP w Rawiczu. 3 października 1945 r. Mieczysława Mencela zwolniono. Po 4 miesiącach przebywania na wikcie NKWD i 2 miesiącach MBP ważył 38 kg przy 173 cm wzrostu. Dopiero po kilkumiesięcznym okresie leczenia powrócił do zdrowia. Podobnie wyczerpany opuścił Rawicz ojciec Mieczysawa Mencla [67].

Zresztą przekazanie przez NKWD polskiej policji politycznej poszczególnych osób, czy też przekazanie UB sprawy danej osoby, jak najpewniej było z B. Lipskim, czy wreszcie najczęstsze, bezpośrednie aresztowanie przez UB nie oznaczało, że kończyła się już rola władz radzieckich, gdyż oficerowie z NKWD brali aktywny udział - podobnie jak w inych miastach - w działalności bydgoskiego urzędu bezpieczeństwa publicznego, w tym w nadzorowaniu przesłuchań. W rzeczywistości jednak, wiedza na temat działalności NKWD w organizacji represji wobec polskiej konspiracji niepodległościowej na terenie Bydgoszczy wciąż jest skromna. Nadal np. pozostaje nieznana pełna rola czynników radzieckich w zamordowaniu Leszka Białego w gmachu bydgoskiego Urzędu Bezpieczeństwa oraz w wypadku pozostałych, wspomnianych wyżej morderstw na uczestnikach konspiracji niepodległościowej, działających w Bydgoszczy w 1945 r. Trzeba zgodzić się tu ze stwierdzeniem W.

Jastrzębskiego, który w komentarzu do śmierci Leszka Białego stwierdził, że było to „wspólne dzieło polskich i radzieckich służb bezpieczeństwa" [68].

Z całą pewnością funkcjonowały w Bydgoszczy jeszcze długo po zakończeniu wojny organa NKWD, m.in. w formie doradców i instruktorów. Przykładowo, nieliczne ustalone dotychczas przejawy bezpośredniego działania w Bydgoszczy specjalnej, radzieckiej formacji wojskowo - policyjnej, 64 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD, przebywającej w Polsce w latach 1944 - 1946 z zadaniem zniszczenia Polskiego Państwa Podziemnego - wiązały się z zabezpieczeniem pobytu doradców radzickich. Wojskowy charakter tej formacji zawierał się przede wszystkim w bardzo dobrym wyposażeniu i liczebności, policyjny był natomiast charakter i cele jej działań. Przykładowo, w listopadzie 1945 r. 5 żołnierzy pod dtwem sierż. Zacharowa z jednego z pułków dywizji NKWD chroniło doradców bezpieczeństwa w Bydgoszczy [69]. Ta ochronna działalność była kontynuowana również w 1946 r. Ostatnie ślady dotyczące powyższych działań, według dostępnych dokumentów, pochodzą z końca października 1946 r., gdy w Gdańsku i Bydgoszczy w charakterze ochrony starszych instruktorów przy Wojewódzkich Urzędach Bezpieczeństwa Publicznego przebywało 13 żołnierzy NKWD [70].

Warto zwrócić też uwagę, że Bydgoszcz znajdowała się w kręgu zainteresowania także innej radzieckiej formacji policyjnej - Wojsk NKWD Ochrony Tyłów Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce. Szefem tej formacji był gen. Rogatin, jeden ze współpracowników Canavy Pełnomocnika przy 2 Froncie Białoruskim. W jednym z projektów przygotowanych w 1946 r. przez dowódców wojsk MWD (do marca 1946 r. NKWD) przy Północnej Grupie Wojsk AR w Legnicy, planowano m.in. zlokalizować w Bydgoszczy jeden z pułków zmotoryzowanych NKWD, przeznaczonych do zwalczania polskiej kospiracji. Projekt pozostał jednak na papierze, co najpewniej wynika ze słabnięcia siły podziemia i wzrostu znaczenia wyszkolonych i nadzorowanych przez władze radzieckie polskich organów represji. Aktywność radzieckich formacji policyjnych przejawiała się m.in. w dokładnym analizowaniu sytuacji w powojennej konspiracji pomorskiej. W raportach składanych przez radzieckich doradców w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego do Moskwy znajdowały odbicie m.in. aresztowania komendantów Okręgów Bydgoskiego i Morskiego Delegatury Sił Zbrojnych - wcześniej członków Komendy Okręgu Pomorze Armii Krajowej majora Józefa Chylińskiego i płk. Jana Pałubickiego, przeprowadzone w sierpniu 1945 r. w Gdańsku i Bydgoszczy. W oparciu o przesłuchania majora Chylińskiego po aresztowaniu 24 sierpnia w Bydgoszczy został przewieziony do WUBP w Gdańsku - gen. N. Seliwański ówczesny doradca radziecki przy MBP określił w swoim raporcie dla Berii, że celem polskiej konspiracji miała być walka przeciwko bolszewikom i dążenie do wypędzenia Acz z Polski. Podobne zdanie miał prezentować również płk Pałubicki. Także kolejna struktura konspiracyjna polskiego podziemia niepodległościowego - Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość" - której ramy objęły również Pomorze, znalazła się w kręgu zainteresowania władz radzieckich. W grudniu 1945 r. radzieckim służbom specjalnym udało się m.in. przechwycić jeden z telegramów wysłanych do Londynu przez płk. Jana Szczurka-Cergowskiego ps. „Sławbor", kierującego Obszarem Zachodnim „WiN", w którym m.in. informował o aresztowaniach, w tym prezesa „WiN" płk. J. Rzepeckiego oraz o konieczności kierowania łączników „WiN" - w związku z zerwaniem innych szlaków - do Bydgoszczy [71].

Jednak jeszcze raz trzeba podkreślić, że działność radzieckich służb specjalnych jest nadal - w odróżnieniu od znacznie lepiej poznanej działalności władz wojskowych 2 Frontu Bia-

loruskiego, a następnie jednostek i przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk AR na woj. Pomorskie - znana tylko fragmentarycznie. Nie ustalono nawet nazwisk instruktorów i starszych instruktorów, rezydujących w Bydgoskim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, których ochraniali żołnierze 64 Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD [72].

Kończąc omawianie problemu operacji radzieckich formacji policyjnych w Bydgoszczy należy jednak stwierdzić, że najpoważniejsze ilościowo i co szczególnie istotne najlepiej udokumentowane były działania deportacyjne. Były one nie jedynym wprawdzie, ale najpoważniejszym aktem represji władz radzieckich wobec mieszkańców miasta.

Na marginesie działania władz radzieckich oraz ich związków z polskimi organami represji warto wspomnieć o jeszcze jednym problemie, czyli losie bydgoskich Niemów. Tematyka losów ludności niemieckiej po wkroczeniu wojsk polskich i radzieckich na ziemie polskie - podobnie jak wiele innych zagadnień najnowszej historii - nie mogła być uczciwie przedstawiana przez wiele lat. Badania prowadzone nad tym zagadnieniem odkrywają niewątpliwie winy ówczesnych władz polskich w bezprawnym - z punktu widzenia podpisanych przez Polskę konwencji - i nieuzasadnionym represjonowaniu niewinnych osób cywilnych z przyczyn narodowościowych. Nie można jednak pomijać faktu, że u źródeł tych działalań - czyli krzywd ludności niemieckiej - bardzo często stały radzieckie lub bezpośrednio im podporządkowane formacje polskie. Normy prawne tworzyły zaś niesuwerenne, uzależnione od ZSRR władze.

W wyniku różnych okoliczności z ponad czterdziestotysięcznej społeczności Niemców zamieszkujących w okresie wojny w Bydgoszczy - ponad 3 tys. pozostało w mieście [73]. Zostali oni poddani represjom ze strony władz polskich. Represje polegały przede wszystkim na osadzaniu w obozach podległych MBP. Miały miejsca także pobicia i morderstwa. Doszło więc w lutym 1945 r. do sytuacji, że NKWD zajęło się represjami wobec Polaków, a MBP wobec Niemców. Jest to oczywiście pewne uproszczenie, gdyż także Niemcy byli w kręgu zainteresowania NKWD, a UB bardzo szybko zaczęło się interesować ludnością polską, o czym świadczyły przeprowadzone już w lutym aresztowania wśród uczestników bydgoskiej konspiracji niepodległościowej.

Niemcy, ale także Polacy z III grupą i inne osoby trafiły do kilku miejsc uwięzienia na terenie miasta. Jedno z takich miejsc zostało zlokalizowane na terenie byłego obozu jenieckiego w Zimnych Wodach. Początkowo byli tam przetrzymywani żołnierze SS, ale szybko ich wywieziono do ZSRR, a w ich miejsce uwięziono miejscową ludność cywilną. Do obsługi obozu, ale jeszcze w okresie, gdy miał to być obóz dla esesmanów, skierowano oprócz funkcjonariuszy MBP także oddział partyzancki Armii Krajowej z Borów Tucholskich, por. Alojzego Bruskiego, który z przerażeniem i bezradnością obserwował poczynania oprawców z MBP wobec umieszczanej w obozie w początkach marca 1945 r. ludności cywilnej. Szybko porzucił tę służbę. W kilka miesięcy po powrocie do konspiracji, por. A. Bruski został aresztowany w Bydgoszczy przez UB i w 1946 r. poniósł śmierć w więzieniu we Wronkach.

W obozie w Zimnych Wodach, obok bydgoskich Niemców zatrzymano również Polaków z trzecią grupą, Tragiczne warunki panujące w tym obozie - głodzenie, bicie, gwałcenie dziewcząt i kobiet - powodowało czasem, że niektórzy więźniowie woleli sami pozbawić się życia niż dalej znosić męczarnie z rąk oprawców. Interesującym potwierdzeniem orientacji NKWD, a w istocie nadzoru nad działaniami MBP był fakt, że we wniosku o zwolnienie jednego z więźniów tego obozu - Władysława Kłosowskiego (ur. 1897 r.) - żona powołała

się na informację od radzieckiego oficera, kapitana Susłowa. Inny z obozów MBP - formalnie dla Niemców - w którym więziono niemiecką i polską ludność cywilną , został zlokalizowany w Łęgnowie. Ponad pięciuset bydgoskich Niemców znalazło się w 1945 r. także w Centralnym Obozie Pracy MBP w Potulicach [74].

Represje wobec cywilnej ludności niemieckiej oraz polskiej prowadzone przez UB, a jeszcze szybciej zainicjowane przez WUBP w Bydgoszczy ściganie polskiej konspiracji niepodległościowej - którego jednym z pierwszych skutków było zamordowanie por. Leszka Białego - odbywało się przy pełnej współpracy z władzami radzieckimi. Wynikało to m.in. z faktu specjalnego statusu MBP, który był niewątpliwie jednym z najbardziej „radzieckich" ministerstw w powojennych resortach [75].

Mówiąc o polityce władz radzieckich w 1945 r. nie można pomijać więc powyższego czynnika. Bez udziału i pomocy radzieckiej z żadnym z miast polskich nie utrwaliłaby swej pozycji, a zapewne w ogóle niezafunkcjonowałaby antynarodowa i zbrodnicza struktura, jaką były formacje UB.

Trzeba w tym miejscu podkreślić, że radzieckie zbrodnie i represje mniejszej rangi na mieszkańcach Bydgoszczy w ujęciu ilościowym - a nie jest to ujęcie zrozumiałe dla tych, którzy odczuli skutki radzieckich działań na losach najbliższych - były tylko dopełnieniem ogromnej skali strat ludnościowych, wynikających ze zbrodniczej polityki władz hitlerowskich na terenie miasta w latach 1939 - 1945. Według szacunkowych danych pochodzących bezpośrednio z okresu powojennego, w efekcie działań władz niemieckich straty polskiej ludności Bydgoszczy oceniano - niewątpliwie wyolbrzymiając je - na około 36 tysięcy osób. Jeśli odejmiemy od tej liczby mniej precyzyjną kategorię osób zaginionych, których było ok. 8 tys. to uzyskamy ponad 28 tys. ofiar, którą władze hitlerowskiej Rzeszy wydały narodowi polskiemu. Liczba ta oczywiście mylnie była uznawana za liczbę ofiar śmiertelnych, gdy tymczasem imiennie ustalone dane pozwalają uznać tylko kilkanaście procent tej liczby za ofiary śmiertelne. Jednak oddawała ona przybliżoną skalę liczby polskich mieszkańców miasta poddanych represjom niemieckim [76].

Nie zmienia to jednak faktu, że pomimo znacznej zmniejszonej skali działań represyjnych NKWD - władze radzieckie w obłudny sposób szermując hasłem zabezpieczenia tyłów frontu, dokonały działań pod względem charakteru podobnych do działań władz niemieckich, chociaż bez operacji najbardziej jawnie zbrodniczych.

Szczególnie dotkliwym czynnikiem wzmacniającym żal i częściowo wyolbrzymiającym rolę represji radzieckich, było ukrywanie przez kilkadziesiąt lat prawdy o tych zbrodniczych działaniach. To kilkudziesięcioletnie milczenie stworzyło też po 1989 r. - w warunkach wolności słowa - tak gwałtowne i szerokie upublicznienie problematyki represji radzieckich, że powstała sytuacja względnego „przesytu" - dotyczyło to całego kraju - „problematyką łagrową", a było to po prostu odreagowanie, szczególnie w mediach i działaniach społecznych, lat milczenia i naturalne dążenie do prawdy historycznej. Ta wielka, przyspieszona edukacja historyczna była niewątpliwie niezbędna całemu społeczeństwu.

Przypisy:

1. A. Krawczyk, Pierwsza próba indoktrynacji Działalność Ministerstwa Informacji i Propagandy w latach 1944-1947, Warszawa 1994, s. 31-32, 42-43; zob. Też: Czarna Księga cenzury PRL, wyd. Aneks, Londyn 1977, t. I, s.13, we wstępie do „Księgi zapisów i zaleceń" stwierdzono m.in.: „Kwestionowano m.in. artykuły i fragmenty pamiętników

dotyczące nieakceptowanych oficjalnie postaci i zjawisk historii najnowszej (np. J. Piłsudski, koncepcje socjalizmu B.Limowskiego, anarchizm), wydarzeń zwłaszcza z lat II wojny światowej (działalność AK) i pierwszych lat po wyzwoleniu": Przykładem troski cenzury o pozytywny obraz ZSRR było np. uznanie za poważne przeoczenie dopuszczenie do druku książki A. Czubińskiego „Kraj Rad. Lata zmagań i zwycięstw". Iskry 1972. Zarzucono autorowi, że „wydobył wszystkie trudne momenty w historii ZSRR", Ibidem, materiały instruktażowe nr 1/74, luty 1974, s. 135-138.

2. G. Kaczmarek, Rozwój społeczno - gospodarczy Bydgoszczy (1945-1980), Bydgoszcz wczoraj i dziś. 1945-1980. pod red. S.Michalskiego, PWN 1988; w pracy zasygnalizowano w dwóch zdaniach problematykę skutków działań władz radzieckich dla gospodarki miasta, ale też wyraźnie przekręcono rzeczywisty przebieg wypadków, m.in. poprzez stwierdzenie: „Problem ten [wywozu obiektów przemysłowych - M.G.] został uregulowany formalnie w lutym 1945 r. ... całe mienie przemysłowe znajdujące się na terytorium państwa polskiego w granicach z 1939 r. uznane zostało za własność polską" s.61. Oczywiście pamiętać należy o istniejącej jeszcze wówczas cenzurze, chociaż właśnie w 1988 r. ukazały się w wydawanym w Bydgoszczy „Ilustrowanym Kurierze Polskim" pierwsze artykuły dotyczące deportacji z Pomorza. Warto jeszcze wspomnieć o pracy Tadeusz Dubickiego, Pierwszy rok wolności. Przejmowanie i uruchamianie przemysłu na Pomorzu, Ziemi Gdańskiej, Warmii, Mazurach i Powiślu, W-wa 1985, będąca okrojoną niestety wersją pracy doktorskiej. Jeden z rozdziałów w całości poświęcony został problematyce woj.pomorskiego. Jednak jak słusznie zauważył w recenzji w Zapiskach Historycznych s. Jankowski (Zapiski Hist., Toruń 1989, T.54, z.2-3, s.155-156) wyraźnie nie rozwinięto zagadnienia będącego jedną z głównych przyczyn opóźniających i utrudniających przejmowanie i uruchamianie przemysłu (zob. T.Dubicki, op. cit., m.in., s.73-74).

3. Armia krajowa w dokumentach, t.V, W-wa 1990, s. 239, rozkaz gen.Okulickiego z 19.I.1945. Warto zwrócić uwagę, że odejście od terminu"wyzwolenie" na rzecz pojęcia „zdobycie", czy też „zajęcie" staje się obecnie coraz powszechniejsze, chociaż trzeba także pamiętać, że niekoniecznie musi oznaczać to zgodę na uznanie sensu politycznego - są to bowiem zarazem terminy techniczne - nowych określeń dla działań władz radzieckich. Zob. np. Cz. Łuczak, Od pierwszego do ostatniego dnia drugiej wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków, Poznań 1995, np. s. 426 - „23 I 1945 - wojska radzieckie zdobyły Bydgoszcz i Ostrów Wielkopolski", na s. 427 - „1 II 1945 r. - wojska radzieckie zdobyły Toruń, Wschowę i Myślibórz". Dla części osób, które na problematykę kresu II wojny patrzą przede wszystkim przez pryzmat zbrodni terroru hitlerowskiego podważanie, czy też pomijanie terminu „wyzwolenie" wydaje się niesłuszne. Jednak trzeba pamiętać, że było to wyłącznie „wyzwolenie spod okupacji niemieckiej" i tylko w takiej, długiej formie określenie wyzwolenie - i w zasadzie raczej jako termin techniczny - nie budzi większych zastrzeżeń. To co nastąpiło w pierwszych miesiącach po wejściu ACz było bardzo odległe od wolności jaką winien przynieść proces wyzwolenia.

4. W. Jastrzębski, W dalekim, obcym kraju. Deportacje Polaków z Pomorza do ZSRR w 1945 r. Bydgoszcz 1990; Idem: Rola NKWD w walce z pomorską Armią Krajową, Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy. W 50 rocznicę powołania AK. Materiały z konferencji w Bydgoszczy 26 II 1992 pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993 s. 29-41; Obozy NKWD w Polsce Północnej, Pomerania nr 3, Gdańsk 1991, s. 12-14; Polacy z Pomorza Gdańskiego w ZSRR: Internowani, jeńcy wojenni i więźniowie obwodów pracy przymusowej. Materiały z sesji naukowej w Gdańsku z 17 IX 1991 r. (artykuły M. Orskiego, K. Ciechanowskiego, A.Gąsiorowskiego); S.Janke, E. Szczesiak, Kolce syberyjskiej Róży, Gdańsk 1990; K. Ciechanowski, Obozy pracy przymusowej w ZSRR, w których byli uwięzieni Polacy uprowadzeni z Pomorza w 1945 r., Studia Pelplińskie, t. XX, Pelplin 1993; M. Golon, Deportacje rosyjskich i ukraińskich mieszkańców Torunia do ZSRR w 1945 r., Mniejszości narodowe i wyznaniowe w Toruniu w XIX i XX wieku. Zbiór studiów pod red. M. Wojciechowskiego, Toruń 1993, s. 200-217; Idem, Deportacje mieszkańców Grudziądza do ZSRR w 1945 r., Rocznik Grudziądzki, t. 11., Grudziądz 1994, s. 143-164; Idem, „Deportacje ludności polskiej z Pomorza do ZSRR w 1945 r.", Migracje polityczne i ekonomiczne w krajach nadbałtyckich w XIX i XX w. Red. J. Borzyszkowskiego i M. Wojciechowskiego, UMK, Toruń - Gdańsk 1995, s. 137-161; Idem, Represje NKWD wobec uczestników konspiracji pomorskiej w 1945 r., Powojenne losy konspiracji na Pomorzu. Materiały z sesji naukowej w Toruniu 19 XI 1995 r., pod red. R. Kozłowskiego i E. Zawackiej, Toruń 1995, s. 59-80; H. Kamiński, Internowanie mieszkańców Torunia, Chełmży i powiatu toruńskiego po wkroczeniu Armii Czerwonej w 1945., Rocznik Toruński nr 22, Toruń 1994, s. 23-96.

5. R. Kozłowski, Partie polityczne w województwie pomorskim. 1945 - 1950, Toruń 1991; W. Jastrzębski, W dalekim ..., op.cit.

6. M. Romaniuk, Likwidacja skutków wpisu ludności Bydgoszczy na niemiecką listę narodowościową 1945-1950 (praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. Mariana Wojciechowskiego, Bydgoszcz 1950, s. 95; W. Kotowski, Terytorium i ludność, Bydgoszcz wczoraj ..., op. cit., s. 28; G. Kaczmarek, op.cit., s. 62; zob. też H. Rochnowski, Przemysł bydgoski w latach 1945-1980 (część I), Pomorze Nadwiślańskie, Biuletyn nr 8, Toruń 1994, s. 28-29 zob. Też przypis nr 32, gdzie autor zwrócił uwagę na poważne problemy źródłowe.

7. A. Kowalkowski, „Bydgoszcz dawna i dzisiejsza. 1346-1946", Bydgoszcz 1946, s. 46. trzeba jednak zaznaczyć, że wydawnictwo to ukazało się sumptem Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy (komunistycznej - M. G.) niemożliwe więc było przedstawienie strat Bydgoszczy spowodowane przez ACz, która zresztą jeszcze urzędowała w mieście. w pracy tej dopuszczono się też przekłamań stwierdzając, że „Niemcy nie poczynili w mieście niemal żadnych inwestycji" (s. 44), pomimo militarnego charakteru warto jednak było chociaż wspomnieć o popularnej „Munie" czyli zakładach amunicyjnych w Osowej Górze oraz o właśnie obrabowanym przez sowietów Łęgnowie (wliczyć należy ten obiekt do przemysłu bydgoskiego). W lutym 1945 r. oceniano, że był on dziesięciokrotnie potężniejszy od zakładów w Pionkach. Inwestycje niemieckie - z zastrzeżeniem, że często pochodziły z rabunku na innych terenach, a na pewno przy współudziale zysków z eksploatacji podbitej części Europy - miały także miejsce w wielu innych firmach, np. Ciszewski czy Fiebrandt, częściowo potwierdzenie niemieckich inwestycji zawarto za to - chociaż w nieco specyficznej formie w pracy wydanej w 1959 r. zob. Krystyna Wróblewska. Życie gospodarcze w latach 1772-1945, Bydgoszcz. Historia, kultura, życie gospodarcze, Gdynia 1959, s. 170- „Przez cały okres okupacji hitlerowskiej Niemcy nie poczynili w Bydgoszczy niemal żadnych inwestycji gospodarczych [sic! - M. G.], a przeciwnie nawet pozbawili miasto szeregu przedsiębiorstw. Cały zasób energii gospodarczej wkładali w rozbudowę obiektów wojskowych i przemysłu zbrojeniowego. Takimi poważniejszymi zakładami przemysłu o charakterze zbrojeniowym były: na wielką skalę zbudowana przez Niemców w pierwszych latach okupacji wytwórnia prochu „Dynamit-Actien-Gesellschaft" w Łęgnowie oraz wytwórnia i magazyny amunicji „Lufuminitions-Werke" w Osowej Górze pod Bydgoszczą".
8. W. Jastrzębski, op. cit.., s. 21-23.
9. M. Romaniuk, op. cit., zob. też opublikowaną wersję pracy z nadtytułem: Podzwonne III grupy ...
10. Zob. B. Eckert. Na styku, Bydgoszcz 1991, s. 213-224, ta wspomnieniowa praca jest wymownym przykładem jak wyglądał problem III grupy właśnie na przykładzie bydgoszczan. Rola «mięsa armatniego» znalazła tragicznie odzwierciedlenie w powołaniu do służby w armii niemieckiej kilkudziesięciu tysięcy pomorzan, zob. szerzej J Sziling. Przymusowa służba Polaków z III grupy niemieckiej listy narodowościowej w Wehrmachcie na przykładzie Pomorza Gdańskiego, Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, t. XXXI-II. Warszawa 1991, s. 92-113.
11. Centalne Archiwum Wojskowe, Kolekcja Akt Rosyjskich 1939-1956 (dalej cyt. CAW, KAR 1939-1956, wszystkie dokumenty z tej kolekcji w języku rosyjskim), sygn. 666a, m.in. raport „Bielowa" dla G. Dymitrowa z 14 X 1942 r. dotyczący m.in. III grupy DVL. „Bielow" był to pseudonim komunisty bułgarskiego Georgi Damianowa, pracownika Wydziału Informacji Międzynarodowej KC WKB (b), zob. Polska-ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP (b). 1944-1949, oprac. (m.in.) A. Giennadu i A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 32.
12. Armia Krajowa. Dramatyczny epilog pod red. K. Komorowskiego, Warszawa 1994, s. 168-169.
13. Na temat liczebności wywiezionych z Bydgoszczy zob. M. Golon, Na marginesie książki Włodzimierza Jastrzębskiego o deportacjach ludności polskiej z województwa pomorskiego do ZSRR w 1945 r., Zapiski Historyczne, tom LIX, 1994, z. 2-3, s. 87.
14. Informację o nie odnalezieniu jeszcze list wywozowych z Poznania potwierdziła O. Zajcewa w rozmowie na konferencji w Podkowie Leśnej w październiku 1994 r.
15. N. Pietrow, Cień Sierowa, Karta (niezależne pismo historyczne) nr 9. W-wa 1992, s. 81.
16. Notatka szefa NKWD ZSRR Ł. Berii dla J. Stalina (5 III 1940 r.), Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r., s. 35-39; na temat Państwowego Komitetu Obrony ZSRR zob.M. Heller, A. Niekricz, Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego, t. 2, s. 57.
17. Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, pod red. E. Basińskiego, T. VIII, s. 399; T. Żenczykowski, Dramatyczny rok 1945, Wrocław 1990, s. 64-65.
18. Już na terenie Polski lubelskiej w 1944 r. funkcjonowały powiatowe grupy operacyjne NKWD, nie licząc grup „SMIERSZ" oraz pułków pogranicznych NKWD, szerzej zob. Raporty i inną korespondencję Sierowa z października i listopada 1944 r., NKWD i polskoje podpolie, oprac. A. Noskowa, Moskwa 1994.
19. Werbowanie agentury przez „SMIERSZ" potwierdza w wielu miejscach cytowana powyżej praca NKWD i polskoje ..., op. cit., zob. też W. Tkaczew, Powstanie i działalność organów Informacji wojskowej Wojska Polskiego w latach 1943-1948. Kontrwywiad wojskowy, Warszawa 1994.
20. CAW, KAR, syg. 355, S. Krugłow do gen. Chrulewa, XII 1944 r. oraz projekt rozkazu: „O przekazaniu z NKWD i włączenie do ACz armijnych punktów przyjęć NKWD, zbiorczych punktów dla JW i frontowych łagrów przyjęć i przesyłu NKWD".
21. W. Kotowski, Wyzwolenie Bydgoszczy i organizacja władz miejskich, Bydgoszcz wczoraj ... , op. cit., s. 35-36; K. Sobczak, Wyzwolenie Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza, ZH t. 30, 1965, z. 1, s. 7-37; K. Kaczmarek., Ósmy

bydgoski. Warszawa 1962, s.166-179; B. Dolata, Wyzwolenie Polski. 1944-1945, Warszawa 1974, s. 158-160, 589. gen. Pierchorowicz przeszedł następnie na stanowisko dowódcy 48 Armii w ramach 2 Frontu Białoruskiego.

22. CAW. KAR, sygn. 643, zob. też B.Dolata, op. cit.; K. Sobczak, op. cit.
23. Szerzej zob. M. Golon, Represje Armii Czerwonej i NKWD wobec polskiej konspiracji niepodległościowej w latach 1944-1946, Likwidacja Polskiego Państwa Podziemnego i jej następstwa na tle polityki ZSRR wobec Polski u schyłku II wojny światowej. Materiały z konferencji naukowej w IHiA w Toruniu, mps złożony do druku w 1996.
24. N.Pietrow, Cień Sierowa, Karta (niezależne pismo historyczne) nr 9, W-wa 1992, s. 80-83.
25. M. Golon, Deportacje mieszkańców Torunia do obozów NKWD w ZSRR w 1945 r., „Pamięć i sprawiedliwość". Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, t. XXXVIII, Warszawa 1995, s. 151.
26. Ibid.: zob. też. M. Kamińskie, op. cit. oraz M. Golon, Deportacje mieszkańców powiatu grudziądzkiego do ZSRR, Rocznik Grudziądzki nr 12. Grudziądz 1996 (w druku).
27. M. Golon, Deportacje mieszkańców Grudziądza ..., op. cit.
28. Materiały te - według stwierdzenia głównego archiwisty CPZH-D Olgi Zajcewej podczas wystąpienia na konferencji w Podkowie Leśnej (X 1994 r.) - zgromadzono w teczkach osobowych zachowały się częściowo w jednym z moskiewskich archiwów, jednak ze względu na specyfikę, tzn. właśnie np. pomówienia o współpracę z gestapo itp. nie są na razie udostępniane, poza wykorzystywaniem ich do wydawania potwierdzeń o pobycie w obozach NKWD.
29. W. Jastrzębski, W dalekim ..... op. cit., s.61-69.
30. Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni p. Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy, relacja H. Zaparuchy.
31. CAW, KAR 1939-1956, sygn. 643, spis deportowanych z obozu NKWD w Działdowie 20 III 1945 r., np. za HJ wywieziono szesnastoletnich: Franciszka J. ar. 14 lutego 1945 r. oraz Henryka D. ar. 4 marca 1945 r. Za DAF został wywieziony m. in. kierowca Edmund K.(1894), ar. 14 III oraz Władysław T. (1894) pomocnik naczelnika stacji kolejowej, ar. 4 marca. Za NSF - Elżbieta O. (1919) gospodyni domowa, ar. 9 marca 1945 oraz Elżbieta K. (1919) (nazwiska ustalone - M. G.). Za przynależność do organizacji ukraińskich m.in. zostali wywiezieni: Duda Dymitr, ur. 1910 w pow. Sarny, pracował w Bydgoszczy w fabryce, aresztowany 14 marca 1945 r. oraz Barczak Konrad ur. 1938, jako narodowość wpisano, że był Polakiem, ale przyczyną wywozu miał być fakt członkostwa w ukraińskiej organizacji.
32. Ibid., poz. 1041, Henryk K. ar. 14 marca 1945 r.
33. Oblicz, własne, CAW, KAR, sygn. 658, spis eszelonu 98182 odprawiony z Działdowa 26 marca 1945 r.
34. CAW, KAR, sygn. 658, obliczenia własne; szerzej na temat Niemców zob. Przyczyny deportacji Niemców.
35. Szerzej zob. M. Golon, „Przyczyny deportacji do ZSRR ludności niemieckiej z Pomorza Gdańskiego do obozów pracy w ZSRR w dokumentacji radzieckich władz bezpieczeństwa", w: Materiały z konferencji naukowej w Bydgoszczy 15-16 XII 1994 r., Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939-1945 r., i jej powojenne losy, pod red. W. Jastrzębskiego. Bydgoszcz 1995, s. 153-184.
36. CAW, KAR 1939-1956, sygn. 644, spis transp. z 5 marca z Ciechanowa do Anżerki, np. poz. 180-190.
37. Obliczenia własne w oparciu o dane z akt APB, ZMB, sygn. 609-615.
38. M. Golon, Deportacje mieszkańców Grudziądza ..., op. cit., s. 153 (5 ustalonych nazwisk, jednak przy bardzo niepełnej liście wywiezionych mieszkańców, obejmującej tylko 25% wszystkich deportowanych), Idem, Deportacje mieszkańców Torunia ..., op. cit. s.156 (ustalono nazwiska 9 kobiet).
39. APT. SP w Brodnicy, sygn. 34; M. Golon, Deportacje ludności polskiej z Pomorza ..., op. cit., s. 147.
40. W. Jastrzębski, W dalekim .... op. cit., s. 66
41. Do nielicznej grupy deportowanych bydgoszczan, których możemy zaliczyć do inteligencji należeli m.in. nauczyciele: Henryk Furmanowicz, ur. 1903, aresztowany 28 II i wywieziony do obozu w Poznaniu oraz Paweł Schmelter, pochodzący z Grudziądza ur. w 1906, aresztowany 26 lutego 1945 r. (APB, ZMB, sygn. 610). Wśród deportowanych był także inżynier Rzeniczek Alojzy, ur. 1904, (APB, ZMB, sygn. 612) oraz lekarz weterynarii Hebrert Szerle, ur. 1911. Wspomnieć należy też o doktorze Henryku Milchercie (ur. 1903, aresztowany na terenie Koronowa) oraz księdzu katolickim Wacławie Pacewiczu (ur. 1880), zob. W. Jastrzębski, W dalekim ..., op. cit., s. 67 oraz APB, ZMB, sygn. 609.
42. APB, ZMB, sygn. 609, poz. 54.
43. APB ZM-B, sygn. 610, poz. 462.
44. ASR w Bydgoszczy, SG w Bydgoszczy, III Zg 154/50.
45. Liczba wywiezionych przez Mątwy i Poznań, oraz przez Działdowo: obliczenia własne w oparciu o APB, ZMB, sygn. 609-615; o zabójstwie w Sępólnie zob. ASR w Bydgoszczy, SG w Bydgoszczy, III Zg 279/49 (sprawa J.

Karlińskiego) oraz Zg 23/48; mordowanie więźniów prowadzonych do Działdowa stwierdziły w relacjach OKH-B, H. Florkowska (Ko 111/90) i M. Goncerzewicz (Ko 44.90).

46. APB. ZMB. sygn. 613, poz. 1065-1067; sygn. 610, poz. 419.
47. Obóz w Rembertowie wymieniony został m.in. w dokumentach: APB, UWP, sygn. 722, Star. Pow. W Brodn. Do UWP, 7 V 1945 r.; APB. ZW PCK, sygn. 463, Wykazy osób wywiezionych przez władze sowieckie - Poćwiardowska Anna (1924) z Jeżewa; Przez obóz w. Białymstoku miały być wywożone m.in.: Wiśniewska Leokadia (ur. 1898) oraz Bernadetta (ur. 1928) i Maria (ur. 1923) Gałęziewskie, APB, ZMB. sygn. 609. Białystok wymieniany był w aktach ZMB w dziesięciu wypadkach. Również w innych rejonach województwa wymieniano lagier NKWD w Białymstoku jako miejsce wywozu deportowanych, zob. min. Sprawę próby interwencji podjętej przez sekretarza PPR Mularenki w powiecie lubawskim, który miał osobiście nawet udać się do Białegostoku, W. Jastrzębski, W dalekim ..., op. cit., s. 96.
48. CAW. KAR. sygn. 626, Raport sporządzony przez ppłk bp Gusiewa, inspektora GZ ds JWil, 26 IV 1945 r.
49. W. Jastrzębski, W dalekim ..., op. cit., s. 88; APB, ZMB, sygn. 609-615.
50. CAW. KAR, sygn.643, spis nr 5 aresztowanych przez grupy operacyjne NKWD przy II FB, odprawione z Działdowa 20 marca 1945 r.
51. Biełoreck jest położony ok. 80 km na północ od Magnitogorska już na terenie Baszkirii. Miass oraz sąsiedni Złatoust znajdują się na trasie kolejowe pomiędzy Czelabińskiem a Ufą (stolicą Baszkirii), jednak jeszcze na terenie obwodu Czelabińskiego. Atlas Geograficzny Świata, Warszawa 1962, s. 201, 206.
52. IFB - 12 eszelonów - 24 500 osób: 2 FB - 10 eszelonów - 21 000 osób) . [CAW, KAR. sygn. 185, Sprawozdanie o wypełnieniu planu pracy FO GZdsJWil NKDW ZSRR za IV 1945 r., sporządzony przez mjr bp Romanowa. 5 V 1945 r.
53. CAW. KAR, sygn. 626, Nacz. Z-du łagru nr 242 płk bp Noskow do Z-cy Ludowego Komisarza Spraw Wewn. S. Kruglowa, 10 marca 1945 r.
54. M. Golon , Deportacje mieszkańców Torunia ..., op. cit., s. 159, 161 oraz Aneks.
55. M.in. Andrych Maksymilian ur. 1905; ar. 27 II 45 w Bydgoszczy, Józef Jankowski (1891) oraz Edmund Juczyński (1913) [CAW, KAR, sygn. 150, spis polskich obywateli w łagrze nr 231 w Wierchoturie wg stanu na 16 VI 1945 r., W Wierchoturie umieszczono również kilusetosobową grupę członków NSZ i AK, głównie z centralnych województw Polski - według listy 669 nazwisk.
56. Na liście 614 osób w obozie w nr 506, głównie Pomorzanie z Bydgoszczy na pewno był tylko Szwidrowicz Antonia (1989). CAW. KAR, sygn. 131, poz. 578; na mniej czytelnej (nie wszędzie były miejsca aresztowania) liście 247 osób uwięzionych w obozie nr 522 również nie udało się stwierdzić większej grupy bydgoszczan, CAW, KAR. sygn. 131; zob. też OKH-B, rel. E. Kulik z 26 II 1991; ASR w Bydgoszczy, SG w Bydgoszczy, III Zg 576/46.
57. CAW. KAR. sygn. 202, Spis intern. w batal. pracy nr 1961 i bat. nr 1557, przykładowo w batalionie nr 1557 znalazł się obywatel Luksemburga zamieszkały w Bydgoszczy Wendelin Pusch, (1900) ar. 12 III 1945 ., jego akt uznania za zmarłego znajduje się w aktach bydgoskiego Sądu Grodzkiego nr 233/49.
58. CAW. KAR. wszystkie spisy «internowanych» wywożonych z Działdowa i Ciechanowa.
59. APB. UWP. sygn. 722, „Zwolnienie internowanych", pismo UWP do MAP z lipca 1945 r.
60. ASR w Bydgoszczy. SG w Bydgoszczy, III ZG 508/ 46 i 522/ 46. zastrzelono Piotra Szopieraja (ur. 1905) i Alfonsa Szopieraja (ur. 1926).
61. CAW. KAR 1939-1956, akta obozów Głównego Zarządu ds JWil NKWD ZSRR.
62. CAW, KAR 1939-1956, sygn. 352, raport Naczelnika Zarządu łagru nr 102 ppłk Ponomariewa z 26 II 1945 r.; zob. też rozkaz zarządu łagru z 3 III 1945 r.; funkcję zastępcy Naczelnika pełnił mjr gwardii Isurin; prawdopodobnie po przybyciu deportowanych nastąpiła reorganizacja łagru 102, gdyż w Złatouście internowani zostali umieszczeni w obozie nr 337, być może był to inny obóz zlokalizowany w tej samej miejscowości, CAW, KAR 1939-1956, syg. 206, akt przekazania więźniów z łagru nr 337 w Złatouście przedstawicielowi WUBP w Poznaniu, 28 X 1945 r. (545 osób, w tym 5 osób.
63. CAW, KAR, sygn. 266a, raport naczelnika transportu nr 52171, kpt. Szuliaka do płk bp. Wierewki z Zarządu Wydziały NKWD USRR ds JWil, 21 VIII 1945 r.
64. Ibid., w transporcie z 28 VII do Iławy wrócili m.in. bydgoszczanie: Bolesław Busse (1904) zam. przy ul. Smoleńskiej 78; Maksymilian Geldt (1912) Józef Ważny (1898), Bruno Wilke; Józef Gilman, Kokoszyński Bogdan (1927), Kreczyński Longin (1900), Eryk Bako (1906), Lewandowski Paweł (1903), Manikowski Jan (1907), Maniński Antoni), w Charkowie znajdował się też obóz nr 412, CAW, KAR, sygn. 631.
65. Antoni Alster pełnił funkcję kierownika grupy operacyjnej KC PPR oraz pełnomocnika Rządu Tymczasowego przy 2 Froncie Białoruskim, R. Kozłowski, PPR w województwie pomorskim. 1942-1948, Bydgoszcz 1985, s. 61; Idem, Partie ..., op. cit., s. 21.

66. APB, KW PPR, sygn. I/V/12. W podobnym duchu pisał trzy miesiące później do Romana Zambrowskiego, Ibid., sygn. I/13, teczka VI 1945 r.
67. E. Forycki, Ludzie ODR „Zatoka", Bydgoszcz 1990, s. 61; Idem. Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy, s.118, Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy, pod red. W. Jastrzębskiego, Bydgoszcz 1993, autor stwierdził, że Kowalskiego aresztowało UB, wg akt sądowych z 1948 r. B. Kowalski miał być aresztowany przez NKWD, zob. Archiwum Sądu Rejonowego w Bydgoszczy, Sąd Grodzki w Bydgoszczy, sygn. 150/48; na temat represji NKWD i UB zob. też A. Gąsiorowski, Represje NKWD wobec członków ruchu oporu po zajęciu Pomorza przez wojska radzieckie w 1945 r., w: Polacy z Pomorza Gdańskiego ..., op. cit., s. 110; Z. Biegański, Organizacje konspiracyjne w województwie pomorskim (1945-1947), Powojenne losy konspiracji na Pomorzu, op. cit., s. 38-39; K. Sidorkiewicz, Represje władz polskich wobec uczestników konspiracji na Pomorzu, Powojenne losy ..., op. cit., s. 84; H. Nowicka-Jagielska, Okręgowa Delegatura Rządu na Pomorzu kryptonim «Zatoka» i jej powojenne losy, Powojenne losy ..., op. cit. s. 180-181, autorka podaje, że B. Lipski został wezwany do siedziby NKWD przy ul. Gdańskiej 37 w dniu 3 marca 1945 r.
68. ASR w Bydgoszczy, SG w Bydgoszczy, sygn.150/48 (sprawa uznania za zmarłego B. Kowalskiego, w tym zeznanie A. Traegera); list Mieczysława Mencla z czerwca 1994 r. do organizatorów IV sesji Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w Toruniu, FAP-AK, teczka korespondencji IV sesji; K. Komorowski, op. cit., s. 29, 100; zob. też G. Górski, Pomorska Okręgowa Delegatura Rządu RP- «Piaski», «Mewy», «Zatoka». Zarys struktury organizacyjnej i funkcjonowania w latach 1941-1945, Zapiski Historyczne, z. 2-3, t. LV. 1990, s. 53.
69. W. Jastrzębski, Rola NKWD w walce z pomorską Armią Krajową, Armia Krajowa na Pomorzu i jej powojenne losy ... op. cit. s. 37; K. Komorowski, op. cit., s. 35-36.
70. CAW. KAR, syg. 828, raport o dyslokacji 2 pułku 64 DS z 1 II 1946 r; o długotrwałości działań NKWD, a następnie MWD na terenie Pomorza świadczył np. fakt, że oficerowie radzieccy jeszcze kilka lat po wojnie brali udział w śledztwach i represjach przeciwko uczestnikom polskiej konspiracji niepodległościowej, zob. np. A. Gąsiorowski, Polska Armia Podziemna (1945-1947), Powojenne losy konspiracji na Pomorzu ..., op. cit., s. 142; J. Różanowski, Wspomnienia, Gdański Przekaz nr 5-6, Światowy Związek Żołnierzy AK, Gdańsk 1992, s. 39; B. Rusinek, Z. Szczurek, Konspiracyjne organizacje niepodległościowe działające na Pomorzu Gdańskim w latach 1945-1955 w świetle akt byłego WSR w Gdańsku, Gdańsk 1994, s. 15.
71. Ibid., raport o dyslokacji jednostek 64 Dywizji z X 1946 r.
72. NKWD i polskoje podpolie. 1944-1945 (po «osobym papkam» Stalina), oprac. A. Noskowa, Moskwa 1994, s. 231, telegram Seliwanowskiego do Berii z 29 IX 1945 r; s. 247, memorial ppłk Dawydowa do Berii z 7 XII 1945 r.; na temat działań władz radzieckich na innych obszarach Polski zob. też. S. Kriwienko, Raporty z Polski, Karta nr 15, Warszawa 1995, s. 28-52 i A. Chmielarz, Dowód podboju, Karta nr 15, s. 53-55.
73. Ochrona ta w pełni była zrozumiała, gdyż polskie podziemie dostrzegało - wykazało to np. wspominane już przesłuchanie J. Pałubickiego i J. Chylińskiego - decydującą rolę ZSRR w znieważaniu kraju. Udane zamachy na radzieckich funkcjonariuszy miały miejsce m.in. w Tczewie i okolicach Kościerzyny. Na marginesie działań NKWD w Bydgoszczy warto dodać, że prawdopodobnie po burzliwych - także na Pomorzu - obchodach trzeciomajowych w 1946 r. właśnie bydgoscy doradcy udali się wraz z szefostwem WUBPO do najbardziej „zrewoltowanego" Włocławka. W liście do redakcji Gazety Regionalnej (dodatku do Gazety Wyborczej) z 7 maja 1996 r. (s. 3), uczestniczka tamtych wydarzeń stwierdziła, że w celu uspokojenia młodzieży przybyły do Włocławka jednostki radzieckie z Bydgoszczy, najprawdopodobniej w rzeczywistości przybył silny oddział funkcjonariuszy UB i KBW który ochraniali interweniującego we Włocławku kierownika WUBP Jerzego Jurkowskiego i towarzyszących mu osławionych oprawców Henryka Wątrobę i Ryszarda Szwagierczaka (B. Kapłan, Z tysiąca i jednej walki. Wspomnienia i relacje uczestników walk ze zbrojnym podziemiem w woj. Pomorskim i w l. 1945-1948, Bydgoszcz 1981, s. 156-157). Wiadomość o radzieckich żołnierzach mogła powstać w wyniku obecności, któregoś z bydgoskich doradców wraz ze swoją kilku czy kilkunastoosobową ochroną, który mógł przyjechać wraz z Jurkowskim. Niestety nie dysponujemy żadnymi w pełni wiarygodnymi dokumentami na potwierdzenie tej hipotezy. Warto jednak wspomnieć, że w sierpniu 1946 r., w trakcie sporu o zajęte przez radzieckich funkcjonariuszy mieszkanie przy ul. Zamojskiego 6, przydzielone przez polskie władze inżynierowi Maksymilianowi Chmielewskiemu, inżynier stwierdził w piśmie do wojewody, że mieszkanie było pilnowane (po wyjeździe mieszkającej w nim Rosjanki Darii Litwinowej), która żądała od M.Chmielewskiego 20 tys. zł „odstępnego") przez żołnierzy KBW pułkownika Skiby. Próba interwencji u polskiego Komendanta Miasta majora Lindnera nie pomogła, gdyż Lindner miał stwierdzić, że płk Skiba nie podlega jemu [to byłoby zrozumiałe, gdyż KBW podlegało MBP, a więc w tym wypadku szefowi WUBP w Bydgoszczy - M.G] tylko Komendzie sowieckiej [sic!, podkreślenie moje - M. G.], APB, UWP, sygn. 703,list inż. M. Chmielewskiego do wojewody z 5 VIII 1946 r.
74. M. Romaniuk,op. cit., s.95.

75. APB. ZMB, sygn. 610-613 w aktach zawierających nazwiska osób wywiezionych do ZSRR znalazły się także osoby represjonowane na miejscu, poznajemy nazwiska części spośród uwięzionych w Zimnych Wodach, m.in. siostry Stanisława (ur. 1922) i Gertruda Nehring (ur. 1919), Hanak Urszula (ur. 1926), Hanak Jolanta (ur. 1925) Władysława Muller (ur. 1892), Jadwiga Drewniczak (ur. 1902). W obozie umieszczano także mężczyzn z III grupą; APB, ZMB, sygn. 612, poz. 941; o obozie w Potulicach zob. M. Romaniuk, op. cit., s. 100, szerzej problem represji wobec Niemców zostanie zarysowany w publikacji pracy doktorskiej Witolda Stankowskiego.
76. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944-1956. Taktyka, strategia, metody, część I. Lata 1945-1947, oprac. A. Paczkowski.

Bogumił Rogalski

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW BRACTWA ŁUCZNIKÓW W BYDGOSZCZY W XVI WIEKU

1. Ogólna charakterystyka Bractw Strzeleckich

Dawne i ciekawe są dzieje bractw łuczników organizowanych do obrony militarnej samorządowych miast europejskich od czasów średniowiecza. Pierwotnie, gdy bronią miotającą był łuk, od niego poszła nazwa bractwa. Z czasem zmienił się rodzaj broni na palną oraz nazwa na Bractwo Strzeleckie, a nawet Bractwo Kurkowe. Bowiem Kur, czyli kogut, był celem podczas ćwiczeń strzeleckich. Ostatnia nazwa utrzymana została jeszcze do II wojny światowej.

Najwcześniej bractwa paramilitarne do obrony miast pojawiły się w XIII w. w północnej Francji, Flandrii i w Niemczech. Stamtąd, adaptowane na grunt polski prawa miejskie stały się podstawą do organizowania sił obronnych, złożonych z obywateli miasta, zdolnych do posługiwania się bronią. W Polsce najstarsza taka organizacja powstała w Świdnicy w 1286 r., wkrótce po uzyskaniu przez nią praw miejskich.[1] W najbliższej Kujawom Zachodnim, Wielkopolsce bractwa istniały już w XIV w., co najmniej w znaczniejszych miastach. Poznańskie Bractwo Łuczników w 1417 r. zostało wpisane w ramy organizacyjne specjalnym statutem, zatwierdzonym przez ówczesnego burmistrza Piotra Guldnera i Radę Miejska. Statut ten, najstarszy w Polsce, znany jest z transumptu z 1537 r.[2] Drugim, w kolejności chronologicznej, zachowanym dokumentem, jest przywilej wydany w 1523 r. przez Radę Miejską Bydgoszczy dla miejscowego Bractwa Łuczników, dotychczas nie publikowany, [3] co nie przeczy o jego wcześniejszym powstaniu. Potrzeba wojenna miasta, z pogranicza przyfrontowego w okresie wojny 13-letniej z Zakonem, już sama to sugeruje.

Główną funkcją społeczną Bractwa Łuczników, a później - Strzeleckiego, było upowszechnianie wśród mieszczan umiejętności posługiwania się bronią dla obrony miasta przed atakiem militarnym wroga. Bractwa były swoistymi szkołami strzeleckimi, uczącymi nie tylko posługiwania się bronią, a szczególnie podtrzymującymi stałą sprawność i gotowość obronną mieszczan. Dotychczas brak udokumentowania, czy członkowie bractw w średniowieczu, oprócz łuków i kusz, a później rusznic i hakownic, ćwiczyli z bronią białą i drzewcową.

Drugą niebagatelną funkcją bractw było odgrywanie ważnej roli w gospodarce, dzięki uzyskiwaniu coraz to nowych przywilejów i uprawnień. Większość z nich dysponowała okazałymi celestatami, zwanymi nieraz dworami, a ponadto strzelnicami poza murami miasta. Jedną z podstaw gospodarczej roli bractw były uprawnienia propinacyjne i przywileje na handel trunkami. Podobnie, jak w organizacjach cechowych, również w Bractwach Strzeleckich wspólne zebrania i uroczystości związane były z ceremonią picia „piwa brackiego" które było bądź to częścią wpisowego, bądź kary, bądź też darem króla kurkowego. Członkowie bractw często posiadali zezwolenie na polowanie i połów ryb na obszarze 1 mili wokół miasta. Natomiast członkiem bractwa mógł być tylko obywatel z pełnią praw miejskich i chrześcijanin, co ograniczało bazę społeczną kandydatów do grup rzemieślniczo-kupieckich oraz urzędniczych. Obowiązkiem kandydata było posiadanie własnej broni: łuku, kuszy, a później rusznicy. Kandydat na członka bractwa winien zgłosić swój akces starszym

przed doroczną sesją sprawozdawczą. O ile nie było sprzeciwów, zostawał członkiem tzw. młodszym. Przedtem jednak musiał wpłacić do skrzynki brackiej wstępne w odpowiedniej monecie.

Pierwotna struktura organizacyjna Bractwa Łuczników niewiele różniła się od struktury organizacji cechowych. Sposoby wyboru władz oraz zakres ich kompetencji określał statut. Z czasem zarządy bractw powiększały się w zależności od ich wielkości i aktywności. Kadencje dwu starszych, jak i innych braci funkcyjnych trwały rok z możliwością ponownego wyboru.

Majątek organizacji strzeleckich składał się przede wszystkim z nieruchomości (domy brackie, strzelnice), a także z takich elementów, jak: klejnoty, stałe dochody ze składek, kar, dzierżaw, wpisowego, szynkowania piwa itp. Domy brackie posiadały większe organizacje. Zwał się on celstatem. W nim koncentrowało się życie towarzyskie członków, nie tylko z okazji strzelań i sesji brackich. Tu picie piwa towarzyszyło wszystkim imprezom, jak i spotkaniom towarzyskim w niedzielę, kiedy także zabawiano się tańcami i grą w kości. W okresie nowożytnym upowszechniła się gra w kręgle w budynku kręgielni, położonym w pobliżu strzelnicy, a niekiedy nawet celstatu. Bydgoszcz podobny „ogród rozrywki" posiadała w XIX w. przy ul. Toruńskiej 30, zaznaczony jako strzelnica (Schiess Haus) w planie Lindnera z 1800 r.

Odpowiednie zagospodarowanie nieruchomości brackich sprzyjało więzi społecznej mieszczan. Uczestnictwo tam, nie tylko na okolicznościowych imprezach, przyczyniało się do kształtowania właściwych stosunków międzyludzkich oraz postaw społecznie zaangażowanych, także w demokracji mieszczańskiej. Pozwalało to łączyć zawsze naukę strzelania i zawody strzeleckie o wybór króla kurkowego z zabawą i rozrywką.

Istotny element majątku bractwa stanowiły klejnoty. Były one nośnikami strzeleckich tradycji i świadczyły o metryce bractwa oraz o zasobności i hojności jego członków. Podstawowymi klejnotami stawały się ich zestawy w łańcuchu króla kurkowego oraz niewielkie tabliczki wotywne lub zawieszki noszone na łańcuchach. Były one wykonywane przez jubilerów z szlachetnych metali, nieraz wzbogacane kamieniami szlachetnymi. Klejnoty powyższe zastawiano w razie potrzeby dla uzyskania pożyczki dla bractwa.

Dochody szczegółowe bractwa składały się ze składek członkowskich, z wpłat tzw. wpisowego, z kar za nieprzestrzeganie statutu, z opłat dzierżawnych za nieruchomości i szynkowanie piwa. Majątkiem i wydatkami kierował zarząd, a przede wszystkim starsi, zobowiązani do składania corocznych sprawozdań z działalności finansowej na podstawie ksiąg kasowych.

Do podstawowych form działalności Bractwa Strzeleckiego należały: oprawione w rozbudowany ceremoniał strzelania o godność króla kurkowego, „o łubek" (tu kołczan do strzał) i „prezent wołu" tańce, gry towarzyskie, a nawet hazardowe, uroczyste przemarsze, udział w ceremoniach kościelnych, w życiu towarzyskim w celstacie. Większość wyliczonych przedsięwzięć bractwa zachowało się do 1939 r., z których współzawodnictwo w strzelaniu o godność króla kurkowego miało szczególnie uroczystą oprawę. Autor pamięta ich przebieg, bo każde miasto i miasteczko Polski zachodniej zachowało tradycje Bractwa Strzeleckiego, zwanego kurkowym. Nazwa okazała się trwalszą od praktyki zdobywania tytułu króla kurkowego, bowiem z chwilą wprowadzenia broni palnej koguta zastąpiły tarcze. [4] Dokument, terytorialnie najbliższy Bydgoszczy, a potwierdzający używanie w XVII w. tarcz strzel-

niczych, wydał król Jan III Sobieski dnia 3 sierpnia 1693 r. w potwierdzeniu przywileju nadania miastu Łobżenicy przez właściciela Jana Korzboka Łęckiego z dnia 7 stycznia 1693 r. Sentencja dodatkowa, wskrzeszała tradycyjny obowiązek ćwiczeń strzeleckich przy użyciu „celu, zwanego popularnie innymi słowy tarczą" dla typowania najlepszego strzelca. [5]

Wyobrażenie wizualne średniowiecznej strzelnicy z przełomu XV/XVI w przedstawił Baltazar Behem w kodeksie bogato ilustrowanym. Na jednej z ilustracji kusznik celuje do sylwetki białego gołębia lub kura, umocowanego na szczycie żerdzi. [6] Podobnie wyglądały zawody strzeleckie w przeciętnym mieście, jak również w Bydgoszczy.

2. Od bydgoskiego Bractwa Łuczników do Kurkowego - Strzeleckiego

Opisaną wyżej przeciętną charakterystykę Bractwa Łuczników lub strzeleckiego, zwanego też kurkowym, spełniającego w zasadzie lokalne wymogi przysposobienia obronnego kraju, można także odnieść do bydgoskiej organizacji mieszczańskiej. Wprawdzie dokument - statut bractwa z 1523 r. w „Kronice Bydgoskiej" jest bardzo lakoniczny, jednak nie ma przeszkód, by bractwu nie przypisywać cech innych już opisanych. Dotychczas tematem bydgoskiego Bractwa Łuczników nikt bliżej się nie zajmował. Rozeznanie w archiwaliach miejscowych przedstawiła Barbara Janiszewska - Mincer, ale od drugiej połowy XVII w., z ogólną charakterystyką Bractwa. [7] Dopiero po bliższym przeglądzie „Kroniki Bydgoskiej" przypisywanej bezdowodnie Wojciechowi Łochowskiemu, można rozszerzyć nieco udokumentowaną wiedzę o dziejach Bractwa, a w niej i nieco miasta, co najmniej o XVI w.[8] Sam tekst statutu mówi głównie o ćwiczeniach w strzelaniu do drewnianego kura na żerdzi, zdobywaniu tytułu króla i uzyskaniu specjalnych przywilejów w zwolnieniach podatkowych. Nie odbiega od powszechnie przyjmowanych statutów bractw ustanawianych przez rady miejskie. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka innych faktów. Urzędujący w 1523 r. burmistrz Stanisław Andral w 1520-1521 r. był landwójtem, przewodniczącym ławy sądowej, składającej się z 7 ławników.[9] Członek rady miejskiej Stanisław Augustyn (vel Augustin został burmistrzem w latach 1524-25.[10] Andrzej Sopański był tylko rajcą.[11] Marcin Trzebski urząd burmistrza sprawował w 1512 r., a w 1517 r. landwójta. Maciej Tonseris (vel Tonser) w 1523 r. był rajcą.[12] także Stanisław Kosmas w 1523 r., 1527 r., 1433-34 r., a ławnikiem w 1517 r., 1520 r., 1521 r.[13] Już z tego fragmentarycznego przeglądu wynika, że te same osoby utrzymywały się na szczytach władzy, zmieniając jedynie sprawowanie funkcji, w czym można upewnić się przeglądając skład bydgoskiej rady Miejskiej i Urzędu Ławniczego.

Pewne dodatkowe światło na organizację władz miejskich w 1523 r. rzuca wspomniany tekst przywileju brackiego. Występuje tu burmistrz, 5 rajców, podwójci vel landwójt (viceadvocatus) Paweł Kobierzec w 1523 r., 1526 r., 1527r. i 1534 r.[14] z całą ławą sądową, 11 mistrzów cechowych, starsi ludu i zaprzyjaźnieni mieszczanie bydgoscy, czyli pełna reprezentacja władz i mieszczan bydgoskich. Ponadto można zakładać, że w mieście pracowało 11 różnych rzemiosł. Czyli wtedy w dokumencie reprezentowane były wszystkie ordynki miejskie.

Aneks I

Statut Bractwa Łuczników w Bydgoszczy z 1523 r. (k. 199-200)

„W tymże roku Bractwo Łuczników zostało obdarzone wolnościami i przywilejami - kiedy rajcami byli: Stanisław Andral, burmistrz, Stanisław Augustyn, Andrzej Sopański, Marcin Trzebski, Maciej Tonsoris, Stanisław Kosmas, patrz co poniżej w przywileju przechowy-

wanym w Archiwum Miejskim, którego treść jest taka:

W imię Najświętszej Trójcy. Amen.

Dla wiadomości i przyszłej wiecznej pamięci. Aby to, co się teraz dokonuje, miało moc i trwałość, aby nie uległo z biegiem czasu zniszczeniu, konieczne jest uwiecznić to najpewniejszymi dokumentami i świadectwem pieczęci.

Dlatego my, Stanisław Andral, burmistrz, wraz z Stanisławem Augustynem, Andrzejem Sopańskim, Marcinem Trzebskim, Maciejem Tonsorisem, Stanisławem Kosmasem, rajcami, a także Pawłem Kobiercem, podwójtecim z całą ławą, i cała wspólnota 11 mistrzów rzemiosła, starsi ludu i zaprzyjaźnieni mieszczanie bydgoscy tu obecni.

Wszystkim i każdemu z osobna, teraźniejszym i przyszłym, do czyjejkolwiek wiadomości niniejszy nasz dokument dotrze, chcemy, by było wiadome. Mając wzgląd na wzrost i pożytek naszej Rzeczypospolitej i wszystkich naszych Obywateli, teraźniejszych i przyszłych, niech ćwiczą ciało i ducha, aby nie osłabnąć z bezczynności i lenistwa, przykładając się do ćwiczeń i biegłości w sztuce strzeleckiej. Aby więc bardziej poświęcając się sztuce strzeleckiej byli bardziej chętni i zapaleni.

Bractwu braci Łuczników - za wiedzą, wolą i wspólną naszą zgodą - wszyscy jednomyślnie takiej teraz udzielamy wieczystej wolności. Ktokolwiek z braci strzeleckiej ptaka drewnianego - jak to jest w zwyczaju - zestrzeli lub strzelając strąci z żerdzi, tego jako króla, tak z dawnego zwyczaju nazwanego, zwalniamy od wszystkich danin, ciężarów, powinności naszych miejskich wobec naszej Rzeczypospolitej " tu miejskiej - dop.) - jakie są obecnie i jakie będą w przyszłości - na teraz i na wieczne czasy. Z tym jednak wyjątkiem, aby czynsz z domów i kramów szewskich i rzeźnickich był zawsze w całości płacony. Wolność tę, którą obywatele wszyscy - teraz i w przyszłości - jednako wdzięcznie przyjmują, potwierdzamy i - by zachowała moc - niniejszym zapisujemy.

A na uroczyste świadectwo tego wszystkiego i wieczną ważność potwierdziliśmy list nasz mocą naszej uroczystej miejskiej pieczęci. Dan w Bydgoszczy w domu wyżej wzmiankowanego burmistrza w obecności całej społeczności 3 dni przed dniem Świętej Trójcy, roku pańskiego 1523".

Tłumaczył: Roman Spandowski

3. Oznaki Bractwa Łuczników, czyli klejnoty fundowane przez bydgoskich braci - członków według inwentarza z 1631 r.

W „Kronice Bydgoskiej" zachował się dokładny inwentarz indywidualnie fundowanych tzw. klejnotów, wyrobu jubilerskiego, przeważnie w formie zawieszek o różnych kształtach geometrycznych. Upamiętniały one braci stowarzyszenia, a wykonane z kruszców szlachetnych przypominały, wnioskując z opisu, wota do dziś jeszcze zawieszane przy ołtarzach w kościołach. Stanowiły jednocześnie niebagatelny majątek ruchomy Bractwa i świadczący w tej mierze, o jego zamożności. Według wymiernej wagi z inwentaryzacji srebra całość w 1629 r. miała wartość 72 talarów. Przyjmując po 28,83 g na talar otrzyma się 2.076 kg kruszcu.[15]

Nawet ogólny przegląd inwentarza z 1631 r. pozwala wyciągną pewne wnioski, zakładając, że „klejnoty" indywidualnie fundowane były przez członków bractwa. Wtedy możnaby przyjąć, że z miejską organizacją strzelecką powiązana była również szlachta, co wynika z rysunków godeł herbowych. Z 1505 r. (poz. 1) pochodzi plakietka najstarsza starosty bydgoskiego

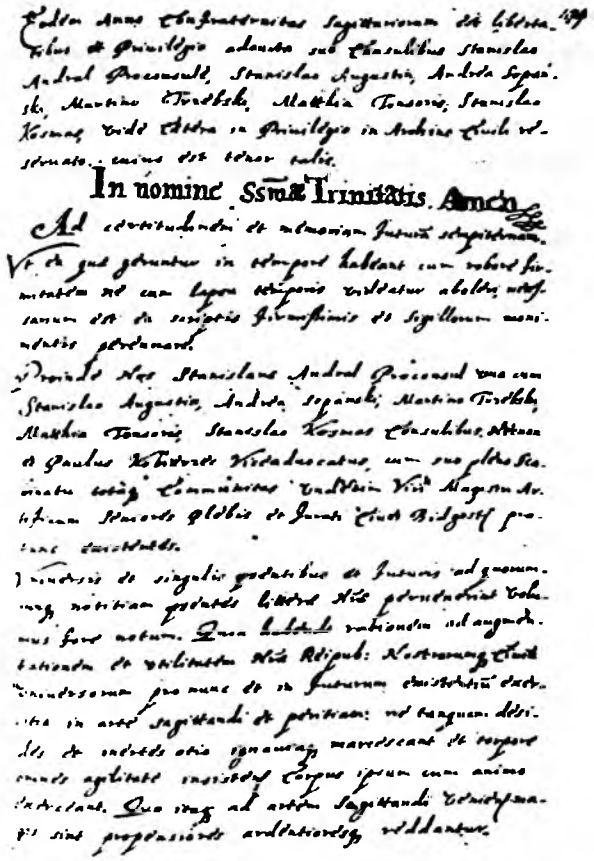

In nomine Sanctæ Trinitatis. Amen

Karta tytułowa statutu bydgoskiego Bractwa Łuczników z 1523 r.

Stanisława Kościelskiego z rysunkiem herbu Ogończyk. W 1540 r. (poz. 2) obok inicjałów M. J. jest herb Topór. W innym miejscu z 1561 r. (poz. 6) pisarz herbem nazywa gmerek mieszczański Grygiera Pabiańczyka. Jednak tam, gdzie występują rysunki niewątpliwych herbów, jak w 1580 r. - poz. 21 - herb Ogończyk, czy w 1581 r. - poz. 22 - herb Nałęcz przedstawiają one szlachtę. Pozostaje jednak pytanie, jaką rolę spełniała szlachta w organizacji strzeleckiej: czy członków z pełnią obywatelskich praw miejskich i obowiązków obrony miasta, czy wspierających majątek ruchomy Bractwa Łuczniczego? Załączony Aneks II dokumentuje poszczególne pozycje inwentarzowe. Jednakże inwentaryzator wśród „oznak" Bractwa Łuczników z 1631 r. nie rozróżniał herbów od gmerków mieszczańskich, gdyż oba insygnia nazwał herbami. Nie można więc wykluczyć, że tabliczki ze znakami herbowymi należały do szlachty zamieszkiwałej w Bydgoszczy i posiadającej pełne prawa miejskie.

Aneks II

Inwentarz Bractwa Łuczników w Bydgoszczy z 1631 r. (k. 202-205)

Oznaki Bractwa Łuczników zestawionych w swoim czasie ku pamięci braci tego stowarzyszenia, a inwentaryzacja wykonana w 1631 r. z poszczególnymi opisami i zaszczytnymi tytułami.

Rok 1505

1. Sztuczka z herbem Jego Mści Pana Stanisława Kościelskiego, Starosty Bydgoskiego z literami S. herb Ogończyk K. złocista w środku. [16]

Rok 1540

2. Sztuka po wierzchu pozłocista z napisem M. J. Na wierzchu w koło napis: „Podobaj się nielicznym, lecz tym myślącym".[17]

Rok 1556

3. Sztuczka maluśka biała 1556 przykuta do łańcucha wężykowanego, na którym te klejnoty wiszą na niej i napis: Piotr Koszucki. Herb Strzała przez środek.[18]

4. Z tego samego roku sztuczka maluśka biała, na niej napis: Mikołaj Herancij.

Rok 1561

5. Sztuczka z wierzchu złocista z napisem: „Pan Bóg nadzieja moja". Herb kolisty. [19]

Rok 1561

Sztuka złocista po wierzchu z napisem: Grugier Pabiańczyk na spodku napis: „Nie wierzysz nikomu nie zdradzi Cię nikt". Herb (gmerkowy). [20]

Rok 1563

7. Sztuka z wierzchu złocista, na wierzchu krucyfiks odlewany, koło niego P. i I. Pod krucyfiksem napis: „Panu Bogu kto ufa". Herb Topór. [21]

Rok 1564

8. Tarcza rogata, na której kurek złocisty na wierzchu, na drugiej stronie krucyfiks, napis taki: „Wziąwszy na siebie Tarczą wiary etc." z napisem I. i K.

Rok 1566

9. Trzy sztuki społem przy bokach z miejscami złociste, te grubsze po bokach i pośrodku większe z literami G. i F.

Rok 1567

10. Tarcza przy bokach środka złocistego z napisem: „Święty Boże z nami, zamiast przeciw nam". Jan Krapiewski. [22]

Rok 1544

11 Puklerz złocisty żłobkowany z literami P. i G. i wkoło napis: „Jeżeli Bóg z nami któż przeciw nam".

Rok 1569

12. Okrągły puklerzyk mały szczerozłocisty z literkami G. i P. Herb Dąbrowa II (?). [23]

Rok 1571

13. Sztuczka większa trochę pod takimiż literami i herbem (jak pkt. 12).

Rok 1573

14. Tegoż herbu biała sztuka z takim napisem: Grygier Parkuzi.

15. Tegoż Herbu z tymi napisami (vel literami) od wszystkich trzy przy sobie wiszą.

Rok 1572

16. Sztuka niemała, podłużna, okrągła, na obrzeżu po jednej stronie złocista, na niej krucyfiks odlewany, pod nim klęczy osoba także odlana, przy niej wyryte te słowa: łacińskie nieczytelne, a w otoku „Bałtazar Klękowic (vel Klekowicz) obywatel Bydgoszczy (...) czynny w radzie miejskiej sprawując urząd ku chwale boskiej". [24]

Rok 1575

17. Biała sztuka z literami na drugiej stronie, jest pismo jakieś z napisem: Balcer Klękowic.

Rok 1576

18. Sztuka okrągła po bokach złocista, a herb Strzała pośrodku z literami S. i M.

Rok 1577

19. Dwie sztuki białe, jedna większa, druga trochę mniejsza razem wiszące pod herbem Róży, obydwie literami S. i D. większe. [25]

20. Mniejsza 1588 z napisem: Stanisław Dąbrowa Rex czyli król kurkowym, a na drugiej stronie większej napis do 1577 roku. Do 1579 r. brakuje oznaki Łucznika bydgoskiego z powodu spalenia przez żołnierzy.

Rok 1580

21. Sztuka podłużna, okrągła złocista po jednej stronie herb Ogończyk.

Rok 1581

22. Sztuka okrągła herbu Nałęcz z napisem S. i M.

Rok 1582

23. Sztuka biała niemała herb Świńska Głowa z napisem Stanisław Krąpiewski. [26]

Rok 1584

24. Sztuka biała z literami A. W. C.

25. Tegoż roku Sztuka biała z Herbem Strzała i literami S. i M.

Rok 1583

26. Sztuka biała taka z herbem Pobóg podkowa, [27] *a pod tą podkową napis S. B.*

Rok 1587

27. Sztuka biała okrągła z Herbem w półmiesiącu gwiazda Leliwa z napisem S. i P. [28]

28. Tegoż roku sztuka złocista z wierzchu z napisem Frącek aptekarz.

Rok 1589

29. Tarcza okrągła wkoło złocista także i w pośrodku z zaznaczeniem „Nikt mędrcem jeżeli nie wyrozumiały" - Bartosz Krąpiewski. [29]

Rok 1593

30. Sztuka fuzą - odlew biały, z herbem podobnym do Lisa i napisem Stanisław Tworek, przy niej większa pozłocista po obu stronach, z takim że herbem, na wierzchu napis Stanisław Tworek, a wokoło „Rdzeń nie do zmiażdżenia". Na drugiej stronie Rok 1557 „W imię Twoje Boże".

Rok 1595

31. Sztuczka biała takiż odlew jak wyżej i z herbem nieco podobnym do odmiany Osoryja, [30] *pod nim gwiazda, nad nim litery M. M.*

Rok 1596

32. Tarcza rogata (kanciasta) na niej kurek pozłocisty i krucyfiks na odwrocie z napisem Bartosz Krąpiewski.

Rok 1594

33. Sztuka wypukła pozłocista, Brama otwarta, w niej Dayczman (Niemiec) stoi, a nad Bramą trzy wieże pod hełmem z trzema piórami, a na drugiej stronie napis wkoło: „Bóg moją mocą i ochroną moją".

Rok 1597

34. Dwie sztuczki razem wiszące, jedna na wierzchu złocista z jednej strony pod herbem podobnym do Lisa z napisem Jan Tworek. Na wierzchu dwa lwiątka pozłociste.

Rok 1602

35. Tarcza odlewana, biała z napisem: „Kogo czyni sławnym dzielność, ten staje się szlachcicem". Pod tym napisem , ręka po ramię ucięta, zbrojna, w ręku szabla - herb Pogoni.[31]

Nad herbem napis Krzysztof Ubogi.

Rok 1608

36. Sztuczka maluśka złocista, na niej kurek wygrawerowany z uszkiem do zawieszenia.

Rok 1608

37. Sztuka biała z napisem M. i O. wokół napis Marcin Orłowita rajca bydgoski.[32]

38. Sztuka złocista z napisem Piotr Małżewski,[33] *na spodku napis: „Słowo Pana trwa na wieki". Roku (...)*

39. Tabliczka złocista z obu stron, na niej napis Thomas Girson Stargard, na spodku napis: „Wszystko jeżeli zniszczysz opinię (...) "

40. Na koniec kurek odlewany z koronką na głowie i strzała z łuku, pod skrzydło lewe pas zielony, na gałązce stojący. Pod kurkiem herb miejski przy tej gałązce.[34]

To wszystko Srebro z kurem w Roku 1629 osiągnęło siedemdziesiąt dwa talary wartości według wagi".

Aneks opracował: Bogumił Rogalski.
Bydgoszcz, 30.12.1995

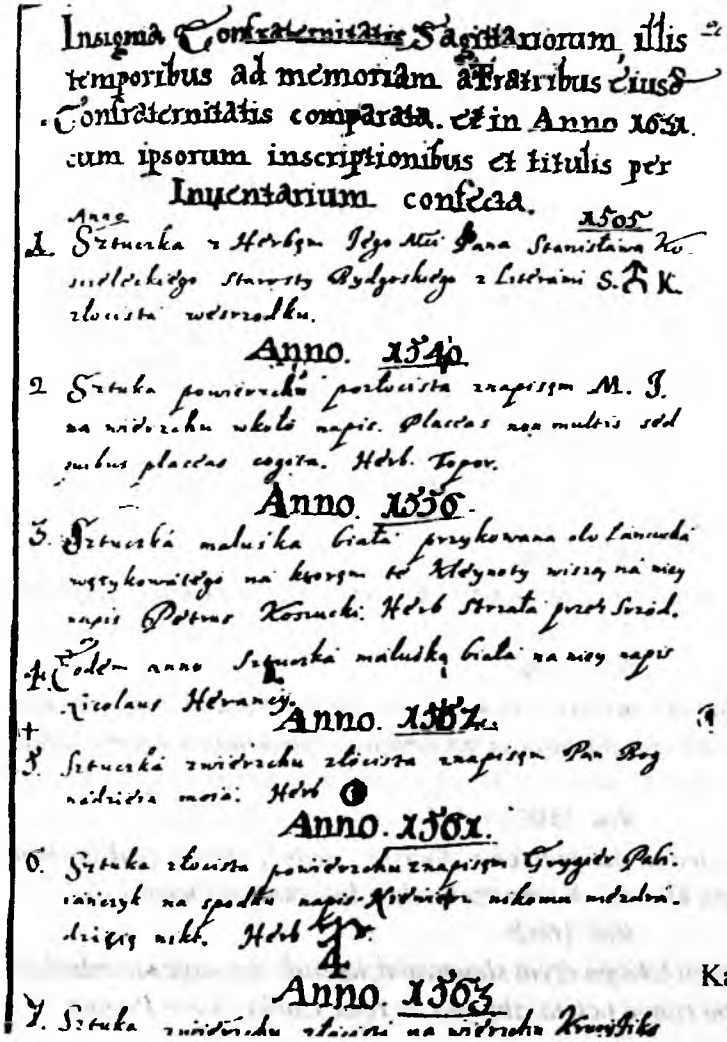
Insigna Confraternitatis Sagittariorum illis temporibus ad memoriam a Fratribus eius Confraternitatis comparata. et in Anno 1631. cum ipsorum inscriptionibus et titulis per Inuentarium confecta.

1. Anno 1505 Sztuczka z Herbem Jego Mci Pana Stanislawa Kosmidelskiego Starosty Bydgoskiego z Literami S. K. złocista wewnątrz.

Anno. 1540

2. Sztuka powierzchu perłowista znapisem M. I. na wierzchu wkoło napis. Placeas non multis sed multis placeas cogita. Herb. Topor.

Anno. 1556.

3. Sztuczka maluśka biała przykowana do Lancuchu wszytkowiątego na którym to Kluczyku wisząc na niey napis Petrus Kosmicki. Herb Strzała przez Srzod.

4. Eodem anno Sztuczka maluśka biała na niey napis Nicolaus Hebranej.

Anno. 1557.

5. Sztuczka z wierzchu złocista znapisem Pan Bog nadzieia moia. Herb

Anno. 1561.

6. Sztuka złocista powierzchu znapisem Gregory Pabianczyk na spodku napis Kto wierzy nikomu nie dołoży nikt. Herb

Anno. 1563

7. Sztuka z wierzchu złocista na wierzchu Kosmickis

Karta tytułowa inwentarza z 1631 r. oznak.Bractwa Łuczników

Przypisy:

1. B. Rogalski, Kształtowanie się form przestrzennych sieci osadniczej Wielkopolski średniowiecznej, Poznań 1988, s. 101-109; Kurkowe Bractwo - hasło /w:/ Wielka Encyklopedia Powszechna PWN, t. 6, Warszawa 1965, s. 312; D. Halanka, Świdnica, Wrocław 1961, s. 8
2. T. A. Jakubiak, Kurkowe Bractwa Strzeleckie w Wielkopolsce, Poznań 1986, s. 14, 39, 267-269
3. Authoris in chronicon civitatis Bidgostiensis praefatio ad lectorem, egzemplarz ze zbiorów Stanislaus Zamoyski Anno 1804, przypisywany nieudokumentowanie, przez bydgoskich historyków jako „Kronika Bydgoska", Wojciechowi Łochowskiemu, burmistrzowi od 1636-1637 r., k. 199-200, mikrofilm w zbiorach Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, sygn. MF 22; ibidem k. 188 utworzenie Bractwa w 1495; Bibl. Czartoryskich sygn. 1337
4. T. A. Jakubiak, op. cit. s. 48-50, 52, 94-95, 118, 122, 139, 149-151, 158-159, 164, 166, 173, 177
5. Archiwum Państwowe Poznań (APP), Nakło 186, k. 378, pierwsze tłumaczenie z łaciny wykonane przez K. Chojnacką z Poznania w 1983 r. na zlecenie autora
6. J. Wyrozumski, Dzieje Krakowa, t. I, Kraków 1992, s. 461; Kodeks Baltazara Behema, Wytwórnia Przezroczy Muzealnych przy Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu, Kraków 1980, przezrocze nr 28
7. B. Janiszewska - Mincer, Zarys dziejów Bractwa Kurkowego (Strzeleckiego) w Bydgoszczy (w:) Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Historia III-IV, cz. 1 okres staropolski s. 49
8. Authoris in chronicon..., op. cit. k. 199-205
9. Historia Bydgoszczy do roku 1920, t. I, Warszawa - Poznań 1991, s. 214, 217
10. Historia Bydgoszczy, op. cit., s. 214
11. Ibidem, s. 214
12. Ibidem, s. 214, 217
13. Ibidem, s. 217, 218
14. Ibidem, s. 217, 218
15. J. Szymański, Nauki pomocnicze historii, Warszawa 1983, s. 606
16. Urzędnicy kujawscy i dobrzyńscy XVI-XVIII wieku, spisy pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990, s. 77 nr 490 - Stanisław był starostą bydgoskim wspólnie z braćmi w latach 1475-1493, a samodzielnie 1515-1534
17. A. Boniecki, Herbarz Polski, t. VIII, Warszawa 1905 s. 246; S. Uruski i .. Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. V, Warszawa 1907, s. 382. W obu tytułach wzmiankowany jest Adam Jaramowski z Jarnowa h. Topór, podczaszy brzeski w latach 1585-1605, niewykluczony hipotetyczny potomek M. J.
18. Herb Strzała znany od średniowiecza, jednak Piotr Koszucki trudny do bliższego zidentyfikowania
19. Herb tu wątpliwy, raczej mieszczański gmerek
20. Tu też mieszczański gmerek
21. Trudno zidentyfikować właściciela, a może właścicieli oznaki. O wspólnej fundacji szlachciców h. Topór może świadczyć łącznik y = i między monogramami
22 Krąpiewscy należeli do patrycjatu bydgoskiego, zob.: Historia Bydgoszczy, t. I, Warszawa - Poznań 1991, Indeks osobowy, s. 662
23 Istnieje podobieństwo z herbem Dąbrowa II, zob. J. Szymański, Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego, Warszawa 1993, s. 106-[illegible] same inicjały imienia i nazwiska nie pozwalają odnaleźć właściciela herbu
24 Od 1571 r. Barthazar Klek[illegible]rvel Klekowicz) figuruje jako rajca miejski, zob. Historia Bydgoszczy op. s. 214 Aneks II
25 Przyjmując herb S. Dąbrowy Róża jako Poraj, może świadczyć o jego szlacheckim pochodzeniu
26 Przyjmując, że mowa tu o herbie Świnka można by założyć, że S. Krąpiewski był pochodzenia szlacheckiego. W Bydgoszczy pełnił funkcję rajcy miejskiego, należał do miejscowego patrycjatu, zob.: Historia Bydgoszczy, op. cit., s. 172, 215, 218
27 J. Szymański, Herbarz... op. cit., s. 222-224
28 Ibidem, s. 173-176
29 Historia Bydgoszczy, op. cit., s. 190 - B. Krąpiewski był właścicielem statku
30 J. Szymański, Herbarz... op. cit., s. 212-214
31 Ibidem, s. 226-227
32 Marcin Orlowita był wielokrotnie w latach 1591-1637 rajcą i burmistrzem bydgoskim, zob.: Historia Bydgoszczy, op. cit., s. 205
33 Piotr Małżewski był kilkakrotnym rajcą miejskim, zob.: Historia Bydgoszczy, op. cit. Indeks osobowy, s. 664
34 Opisany kurek - klejnot Bractwa Łuczników vel Kurkowego zachował się do dziś w bydgoskim Muzeum Okręgo-

wym i jest datowany na XVII w., jednak tu uściślając pochodzi najpóźniej sprzed 1608 r. kiedy to został zinwentaryzowany. Nie ujęty w opisie drugi herb na skrzydle ptaka jest bardziej barokowy z klejnotem: korona z obfitymi labrami heraldycznymi, od prostego herbu na gałęzi, więc mógł zostać zamocowany później. zob.: Historia Bydgoszczy, op. cit., 48 ilustracja kolorowa. Poz. 33 w inwentarzu.

Jacek Woźny

KOMPLEKS OSADNICZY Z EPOKI KAMIENIA W BYDGOSZCZY - PAŁCZU

(stan. 122, 123, 126).

Źródła archeologiczne z epoki kamienia występują w rejonie ujścia Brdy, głównie na wysoczyznach lub wyższych terasach rzecznych. Wymienić tu można kompleksy osadnicze z Jachcic na północy, oraz Czerska Polskiego na południu kotliny bydgoskiej .[1] Podobne stanowiska położone są na wzgórzach Miedzynia i Wilczaka.[2] Jedynie luźne znaleziska narzędzi kamiennych pochodzą bezpośrednio znad Brdy, niekiedy z głębokich pokładów torfu lub samej rzeki.[3] Zespół stanowisk z Pałcza uznać należy za wyjątkowy w całym mezoregionie bydgoskim. Leżą one w dolinie Wisły, powyżej ujścia Brdy, na wzniesieniachznajdujących się w zasięgu maksymalnych transgresji rzeki (ryc. 1).

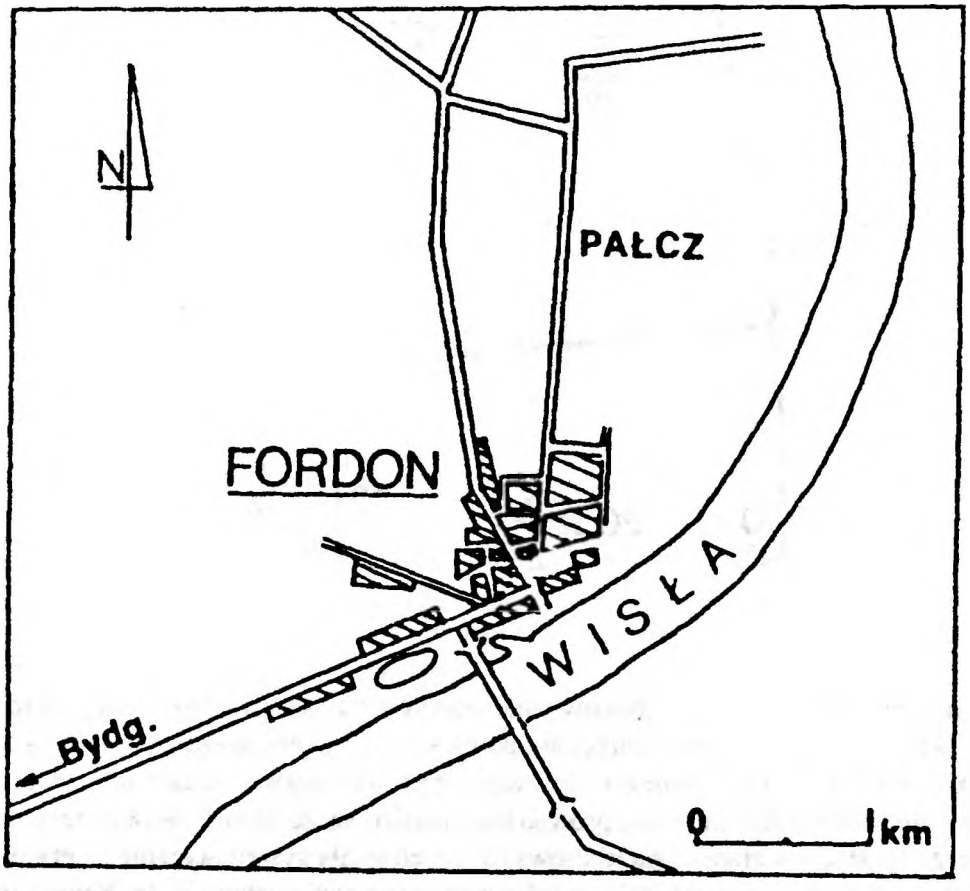

Ryc. 1

Ranga owych zespołów na archeologicznej mapie Bydgoszczy wynika przede wszystkim z bogactwa zabytków krzemiennych i ceramicznych, od późnego paleolitu (9000 lat p.n.e.) po środkowy neolit (3000 lat p.n.e.). Pod pewnymi względami wyróżniają się one również w skali północnej części Niżu Polskiego.

1. Historia badań

Podczas badań powierzchniowych prowadzonych jesienią 1962 r. na terenie powiatu bydgoskiego przez połączone ekspedycje Muzeum Archeologicznego w Poznaniu i Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, odkryto na polach ówczesnej wsi Pałcz dwa stanowiska z zabytkami krzemiennymi. Oznaczono je numerami 1 (obecnie stan. 122) i 2 (obecnie stan. 123). Leżały one na polu ornym, uprawianym od dłuższego czasu (ryc. 2) i uległy zniszczeniu.

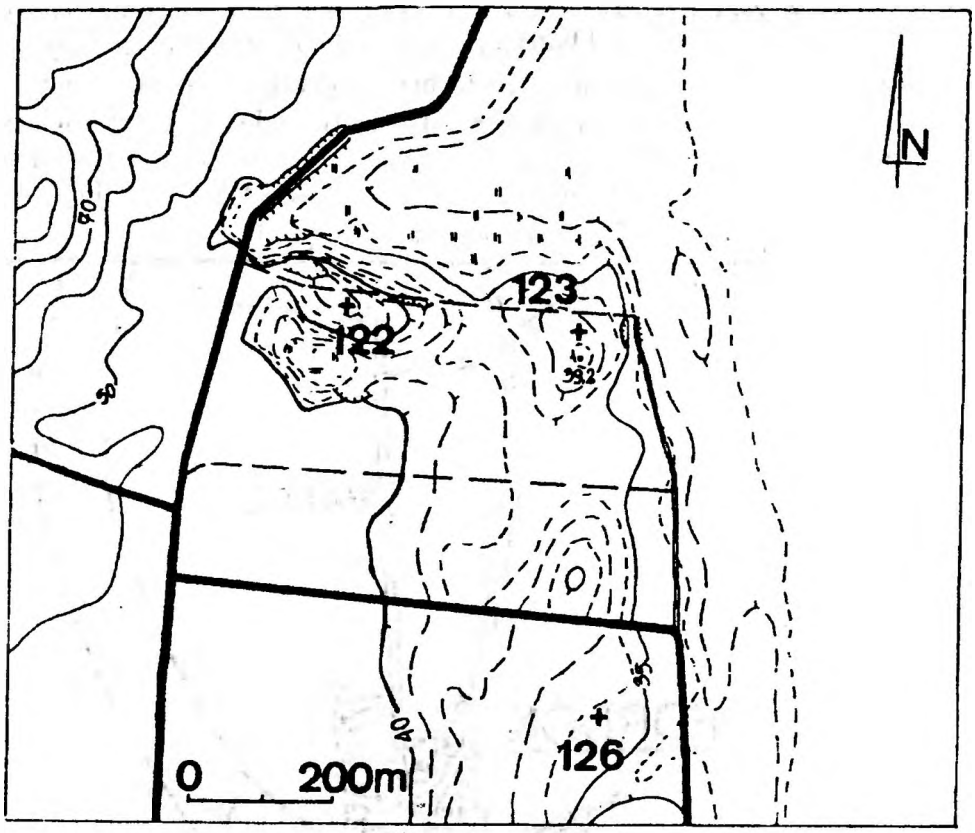

Ryc. 2

Mimo wykopania licznych dołków sondażowych nie stwierdzono występowania zabytków pod powierzchnią ziemi. Materiał zabytkowy już wówczas uległ rozwleczeniu. Aby zapobiec dalszemu zniszczeniu zebrano, według M. Kobusiewicza, cały inwentarz jaki udało się znaleźć. Poszukiwania przeprowadzono bardzo szczegółowo. Każde ze stanowisk, o powierzchni kilkuset metrów kwadratowych, penetrowały systematycznie cztery osoby. Badania przeprowadzono trzykrotnie, w kilkunastodniowych odstępach. M. Kobusiewicz wyróżnił zabytki wskazujące na wiązek z kulturą pucharów lejkowatych. Obydwa stanowiska, oddalone od siebie zaledwie o 100 m, uznano za ślady pobytu jednej gromady ludzkiej. W zakresie funkcjonalnym stan. 2 (123) interpretowano jako pracownię krzemieniarską, zaś stan. 1 (122), gdzie wystąpiło kilka fragmentów naczyń kultury pucharów lejkowatych, jako pozostałości obozowiska.[4]

Stan wiedzy na temat osadnictwa pradziejowego w Bydgoszczy - Pałczu uległ zmianie kilka lat później. Podjęto systematyczne prace wykopaliskowe z ramienia Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w okresie 26 czerwca - 16 lipca 1965 r., w zasięgu budowanej cieplarni i związanych z nią obiektów dawnej spółdzielni rolniczej, około 800 m na południe od stanowisk odkrytych przez M. Kobusiewicza i C. Potemskiego w 1962 r. Bezpośrednim sygnałem rozpoczęcia badań ratowniczych było przypadkowe odkrycie w czasie prac budowlanych grobu kultury łużyckiej, przez miejscowego robotnika - Henryka Karweckiego. Najcenniejsze znaleziska nie były jednak związane z epoką brązu, lecz z neolityczną osadą kultury pucharów lejkowatych. Na terenie 15 wykopów o łącznej powierzchni 487 m2 rozpoznano ślady domostwa, paleniska i jamy odpadkowej, tworzących według B. Maciukiewicz-Czarneckiej strukturę zabudowy jednego obejścia.[5]

W oparciu o analizę ceramiki przyjęto, iż osada na stan. 5 w Pałczu (obecnie Bydgoszcz - Pałcz, stan. 126 ; ryc. 3) należy do fazy wióreckiej kultury pucharów lejkowatych (3500 - 2700 p.n.e.).[6]

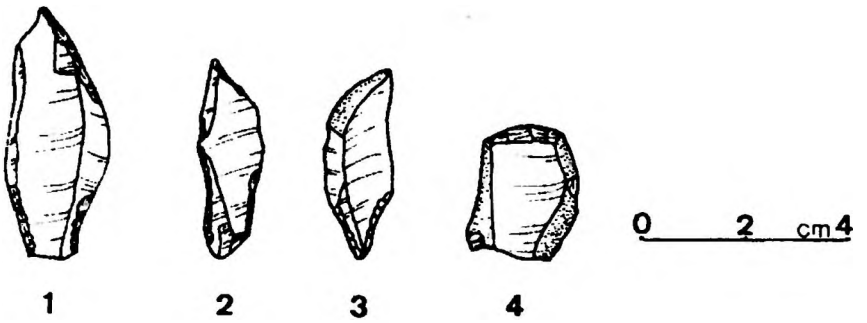

Ryc. 3

Wysunięto również tezę o przemieszczeniach osadnictwa w mikroregionie. Z opuszczonej osady (stan. 5), zalewanej przez wody Wisły, miano przenieść się na bardziej wyniesiony teren (stan 1 i 2). Tym samym B. Maciukiewicz-Czarnecka uznała starszy wiek badanego w 1965 r. stanowiska w stosunku do pracowni krzemieniarskiej, odkrytej w 1962 r. Jednocześnie osada kultury pucharów lejkowatych w Pałczu stała się pierwszym tego typu stanowiskiem na terenie północnej części województwa bydgoskiego, zbadanym drogą prac wykopaliskowych.[7]

Z upływem czasu, przekonanie M. Kobusiewicza o zebraniu całego inwentarza z powierzchni stan. 1 i 2 okazało się niesłuszne. Nowych materiałów dostarczyły weryfikacyjne badania powierzchniowe W. Stoczkowskiego, przeprowadzone przy współudziale M. Mroczyńskiego i P. Olszewskiego w 1977 r. Odkryto wówczas oprócz znanych wcześniej zabytków neolitycznych, dwa ubogie zespoły ze schyłkowego paleolitu. Jeden z nich związany był z kulturą lyngbijską i należał do stosunkowo rzadkich w skali Niżu Polskiego.[8] W latach 1984 - 1985 stanowiska w Bydgoszczy - Pałczu penetrowane były przez autora artykułu, ze względu na intensywne wówczas zadrzewianie terenu oraz groźbę utraty cennych źródeł do poznania epoki kamienia. Pozyskane zostały kolejne materiały krzemienne ze schyłkowego paleolitu i środkowego neolitu, a także zakreślony wstępnie zasięg domniemanej pracowni krzemieniarskiej kultury pucharów lejkowatych. W 1987 r. siłami archeologów z bydgoskiego Biura Badań i Dokumentacji Zabytków przeprowadzono sondażowe wykopaliska w obrębie wcześniej wytyczonego żespołu pracownianego. Pozyskany zbiór blisko 700 odpa

dów i narzędzi krzemiennych lokuje ów inwentarz w czołówce stanowisk na terenie północnej części Niżu Polskiego.[9] Ostatnie dotychczas badania w rejonie Pałcza miały miejsce w związku z akcją Archeologicznego Zdjęcia Polski (1994 r.). Kierował nimi J. Łoś z Muzeum im. L. Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Zweryfikowano w terenie pozytywnie wszystkie znane skupiska osadnicze z epoki kamienia (stan. 122, 123, 126).

2. Środowisko geograficzne

Stanowiska w Bydgoszczy - Pałczu leżą na lewobrzeżnej terasie Wisły, poniżej Fordonu. Osada badana przez B. Maciukiewicz-Czarnecką położona jest w obrębie terenu płaskiego, jedynie nieznacznie wznoszącego się w kierunku północnym (ryc. 2). Pracownia krzemieniarska, objęta wykopami sondażowymi w 1987 r. oraz koncentracje rozpoznane przez M. Kobusiewicza, znajdują się na dwóch wzniesieniach. Wszystkie stanowiska rozlokowane są na terasie zalewowej. W bezpośrednim sąsiedztwie stan. 122 i stan. 123 występują zabagnione obniżenia, wypełnione częściowo torfem. Na podstawie analiz geomorfologicznych z basenu chełmińskiego określić można w przybliżeniu wiek omawianych form terenowych. Według E. Drozdowskiego, jedynie I terasa Wisły formowała się w holocenie.[10] Na takim podłożu wystąpiła osada kultury pucharów lejkowatych (stan. 126). Ponieważ kultura lyngbijska, znana ze stan. 123, datowana jest jeszcze w obrębie późnego plejstocenu, wzniesienia na których zalegały jej zabytki powstać musiały nieco wcześniej i stanowią relikty II terasy zalewowej (XI - X tys. lat p.n.e.).

Warunki glebowe w otoczeniu stan. 126 należą do przeciętnych. B. Maciukiewicz-Czarnecka wydzielała zwykle w eksplorowanych wykopach warstwę ziemi ornej o miąższości 30 - 40 cm, zalegającą na podłożu żółtego piasku.[11] M. Kobusiewicz stwierdził w dołkowaniach na stan. 1 (122) występowanie piaszczystej ziemi ornej z domieszką próchnicy, o grubości 20 - 30 cm, pod którą znajdował się biało - żółty piasek noszący górą czerwone ślady wmywania żelaza.[12] Najdokładniejszy profil uzyskano w 1987 r., podczas prac wykopaliskowo-sondażowych. Udało się określić, że pod względem glebowym odpowiada on typowi mady rzecznej na podłożu piaszczystym.[13]

3. Źródła archeologiczne

3.1. Paleolit schyłkowy (10 000 - 8000 lat p.n.e.)

Najstarsza faza zasiedlenia mikroregionu Bydgoszczy - Pałcza wiąże się ze źródłami kultury lyngbijskiej na stan. 123. W. Stoczkowski zaliczył do nich bezspornie dwa groty krzemienne typu Lyngby, wykonane z masywnych wiórów, bez retuszowanej spodniej strony podstawy. W zespole wystąpił również liściak trzoneczkowaty oraz krępy drapacz (ryc. 3: 1-4). Najbliższe Bydgoszczy stanowisko lyngbijskie znajduje się w Kargowej, w dawnym powiecie sulechowskim. Warto również przypomnieć, że w okolicy Bydgoszczy, w miejscowości Lisiogon, znaleziono pod koniec XIX w. harpun z rogu łosia, uznawany za typową formę lyngbijską.[14] Ludność tej kultury bytowała na pograniczu strefy leśnej i tundry, żyjąc z polowań na zwierzynę leśną (głównie łosia i sarnę). Społeczności lyngbijskie przywędrowały w X tysiącleciu p.n.e. ze wschodniej Francji nad południowo-zachodni Bałtyk, a stamtąd w głąb ziem polskich, m.in. do wschodniej i południowej Wielkopolski.[15]

Drugi etap późnopaleolitycznego osadnictwa należał do kultury świderskiej. Charakterystyczne narzędzia tego ugrupowania odkryto zarówno na stan. 122, 123 jak i na stan. 126, przy czym stan. 123 zawierało najbogatszy inwentarz. Część źródeł publikował wcześniej W. Stoczkowski.[16] Dalsze badania powierzchniowe umożliwiły pozyskanie kilkukrotnie obfitszego zbioru, m.in. kilkunastu rdzeni, blisko 30 drapaczy i rylców, a także 2 liściaków (wybór - ryc. 4: 1-20).

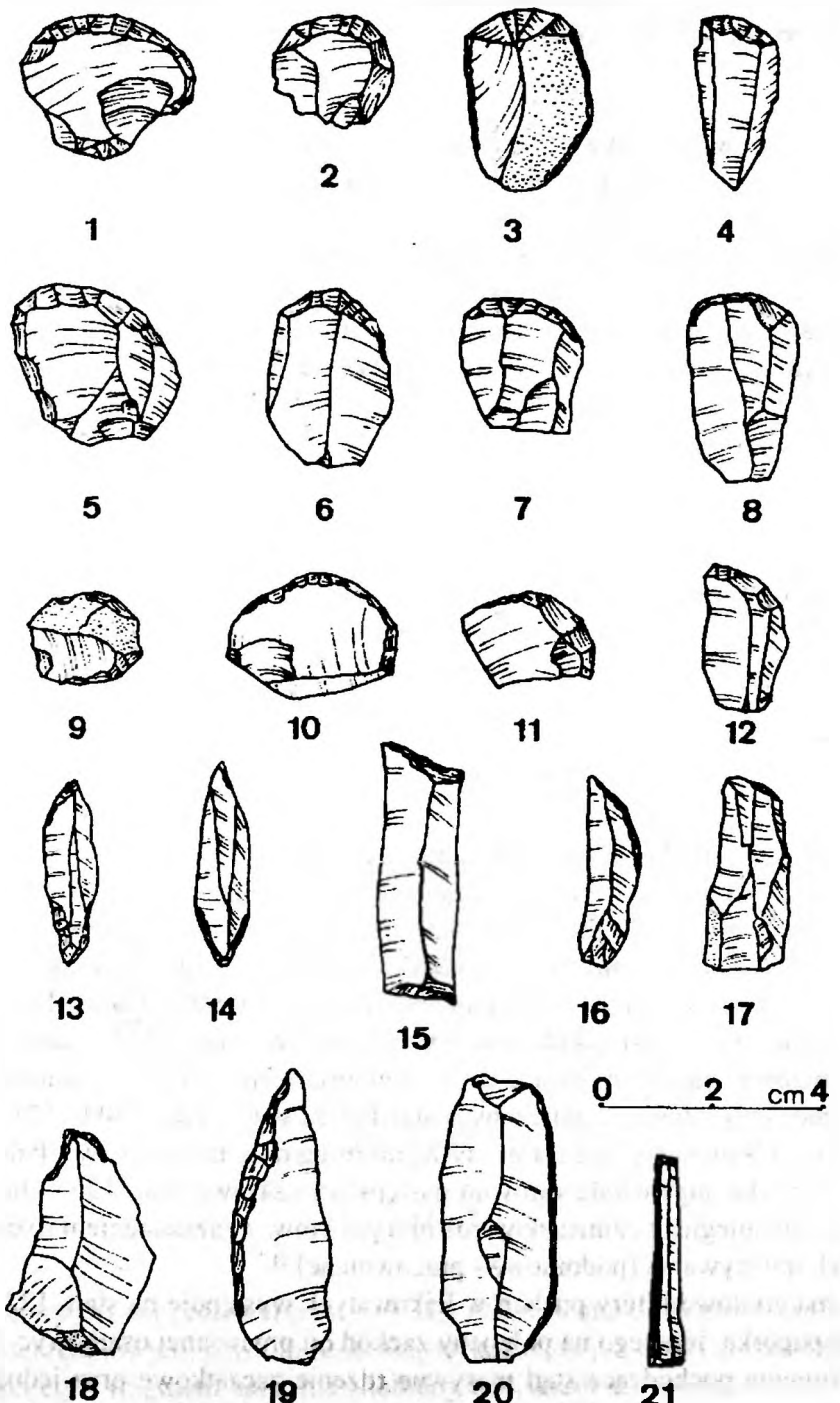

Ryc. 4

Stanowiska kultury świderskiej są na Niżu Polskim bardzo liczne. W północnej części Polski dominują jednak zbiory ubogie, liczące 5 - 20 okazów narzędzi.[17] Wyjątkowy charakter Pałcza wynika z optymalnego usytuowania w ekosystemie społeczności IX - VIII tysiąclecia p.n.e. Podstawową rolę w gospodarce odgrywały wówczas łowy na stada reniferów, przemieszczające się wielkimi dolinami rzek. Na trasie owych wędrówek leżą opisywane stanowiska. Nawiedzano je niewątpliwie systematycznie, o czym świadczy intensywne występowanie materiałów krzemiennych.

3.2. Mezolit

Ocieplenie klimatu w holocenie od 8 tys. lat p.n.e., stopniowe zagęszczanie szaty leśnej, a w konsekwencji zmiana strategii gospodarczej, nie wpłynęły pozytywnie na osadnictwo w mikroregionie Bydgoszczy - Pałcza. Znamy jedynie kilka narzędzi, które typologicznie odpowiadają środkowej epoce kamienia. Szczególnie charakterystyczny jest grocik o pokroju zbliżonym do wysokiego, smukłego trójkąta (ryc. 4: 21). Wiąże się on z kulturą janisławicką, której niewielki zespół wystąpił w pobliskiej Czarnówce. Ślady podobnych obozowisk na tych terenach świadczą, że ludność janisławicka, wywodząca się ze wschodniej Europy, nie zatrzymywała się w swych wędrówkach nad Drwęcą, ale docierała aż do północnej krawędzi pradoliny Noteci - Warty.[18]

3.3. Neolit

Wśród materiału ceramicznego z osady na stan. 126 (ryc. 2), zaobserwowano kilka ułamków, których forma i wątki zdobnicze mają swe analogie w kulturze ceramiki wstęgowej rytej (ryc. 5:12). Charakterystyczny jest półkolisty zarys brzuśca, wzorowany na formie naturalnej tykwy, oraz linearne zdobnictwo, uzupełniane również nacięciami. Skromne przesłanki pozwalają zaliczyć omawiany zbiór do środkowej fazy rozwoju kultury ceramiki wstęgowej rytej (przełom V/IV tys. p.n.e.).[19] B. Maciukiewicz-Czarnecka wypowiadała opinię, że na terenie stan. 126 w Pałczu mogły istnieć jakieś wczesnoneolityczne obiekty, np. pola uprawne kultur naddunajskich.[20]

Główna część bazy źródłowej dla neolitu związana jest ze strukturami osadniczymi kultury pucharów lejkowatych. Pierwszym ich elementem jest osada, badana wykopaliskowo w 1965 r. (stan. 126 - ryc. 2). Reprezentuje ona obiekt typu krótkotrwałego, tym niemniej zachowały się ślady stałego domostwa o konstrukcji słupowej, 8 jam zasobowych oraz palenisko. Zabytki ruchome to przede wszystkim ceramika naczyniowa, okaz siekierki kamiennej o przekroju soczewkowatym i kilkanaście wyrobów krzemiennych. Narzędzia posiadają wybitnie „podomowy" charakter, świadcząc o ich miejscowym wykorzystywaniu. Jak wspomniano wcześniej, cały inwentarz zaliczony został do fazy wióreckiej (3500 - 2700 lat p.n.e.). Niezbyt jasno przedstawia się funkcja osady w mikroregionie Bydgoszczy - Pałcza B. Maciukiewicz-Czarnecka sugerowała zarówno następstwo czasowe stan. 126 i stan. 123, jak też możliwość równoległego zamieszkiwania obu punktów, z zaznaczeniem różnicy w sposobach ich wykorzystywania (podomowe - pracowniane).[21]

Skupienie materiałów kultury pucharów lejkowatych występuje na stan. 122 w obrębie piaszczystego pagórka, leżącego na północny zachód od omawianej osady (ryc. 2). M. Kobusiewicz wymienia pochodzące stąd masywne rdzenie zaczątkowe oraz jednopiętowe.[22] Kolejne penetracje wzbogaciły zbiór o kilkanaście narzędzi (wybór - ryc. 5 : 1-8) a także 3

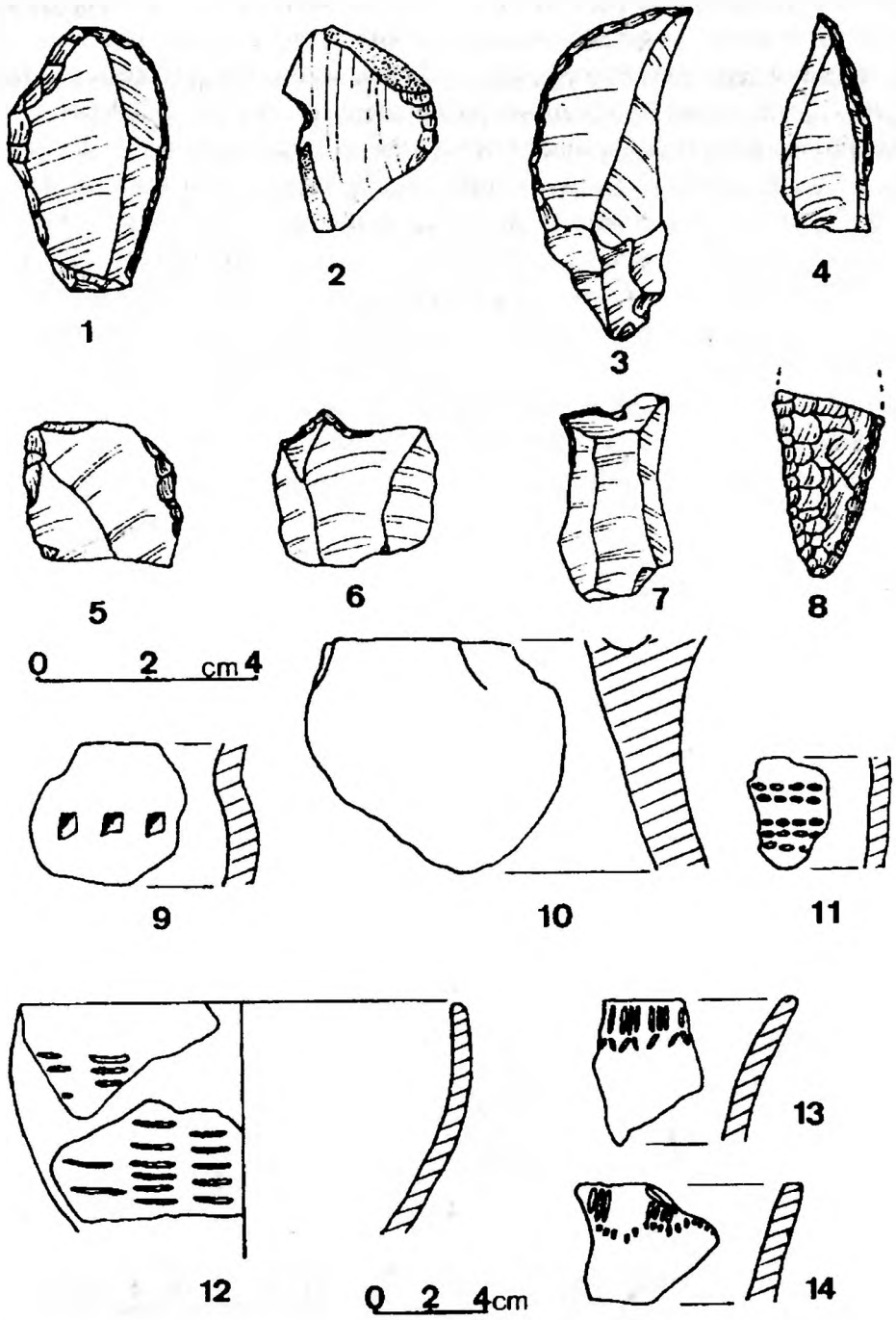

Ryc. 5

fragmenty ceramiki naczyniowej (ryc. 5: 9-11). Zabytkiem najciekawszym jest uszkodzony grot o powierzchniowym, płaskim łuskaniu, wykazujący już cechy późnoneolityczne (ryc. 5:8), podobnie jak fragment naczynia zdobiony odciskiem sznura (ryc. 5:11). Tego rodzaju ornament wyjątkowo występuje w fazie wióreckiej kultury pucharów lejkowatych.[23]

W odróżnieniu od stanowisk poprzednich, źródła ze stan. 123 odznaczają się cechami wskazującymi na istnienie wyspecjalizowanej obróbki krzemienia. Koncentracja materiałów kultury pucharów lejkowatych występuje na skłonie wzniesienia, którego centralne partie zajęte były wcześniej przez społeczności późnopaleolityczne (ryc. 2). Charakter produkcyjny obiektu potwierdziły badania sondażowe w 1987 r. Zadokumentowano 650 różnorodnych odpadów krzemiennych (wiórów, odłupków, łusek etc.), którym towarzyszyło 29 narzędzi (ryc. 6: 1-10) oraz 5 fragmentów naczyń, m.in. pucharu lejkowatego. Obecność półtylczaków wiórowych, zbliżonych do egzemplarzy z ziemi chełmińskiej, wskazuje na silniejszy związek badanego stanowiska z owym regionem aniżeli ze wschodnią Wielkopolską 24. Interpretacja stan. 123 w perspektywie mikroregionu Bydgoszczy - Pałcza doprowadza do wniosku, iż zaopatrywano stąd dwa pozostałe skupiska osadnicze na stan. 122 oraz stan. 126. Problemem godnym dalszego rozważania pozostaje, czy mamy do czynienia z unikatowym dla północnego Niżu Polskiego współwystępowaniem osady (stan. 126), obozowiska (stan. 122) i pracowni krzemieniarskiej (stan. 123), czy też zachodzą między nimi relacje następstwa czasowego.

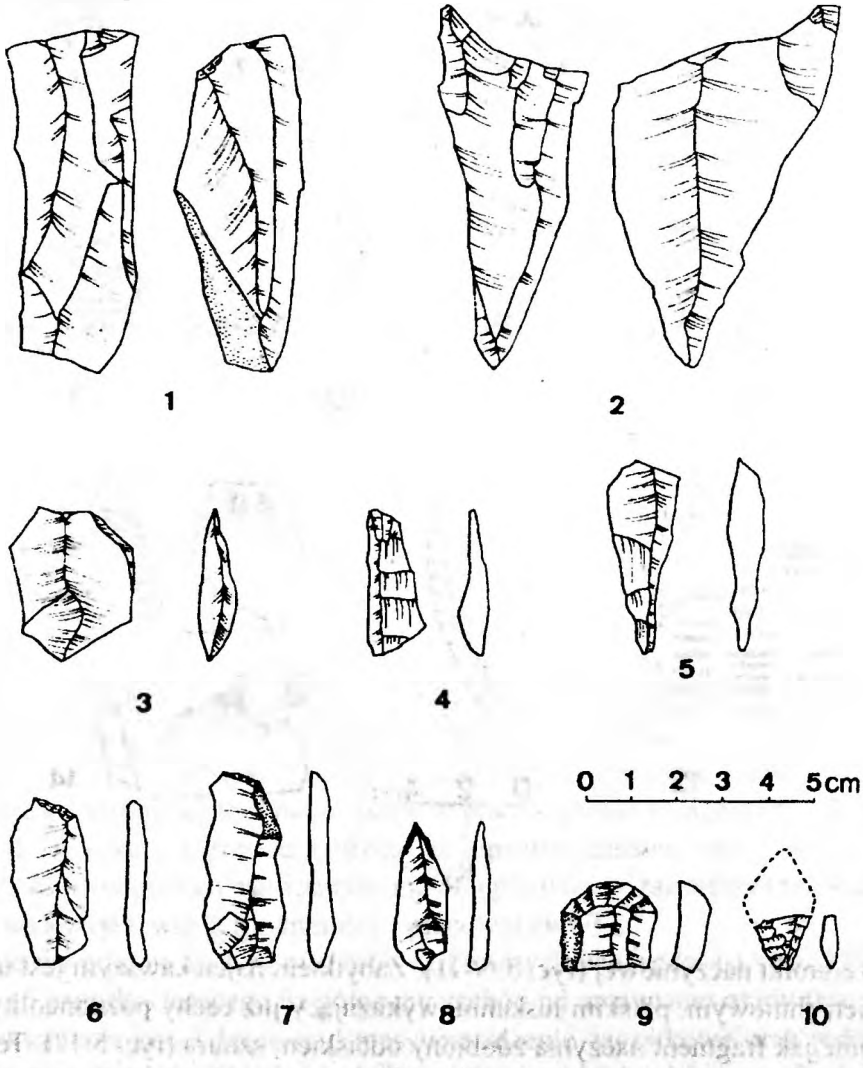

Ryc. 6

4. Zagrożenia

Kompleks osadniczy z epoki kamienia w Bydgoszczy - Pałczu podlegał oddziaływaniu różnorodnych czynników destrukcyjnych. M. Kobusiewicz w 1962 r. wspominał już o zniszczeniach pierwotnego układu źródeł wskutek upraw rolnych. W latach 1962 - 1965 osada ze stan. 126 zniknęła pod zabudową spółdzielni rolniczej, a jedynie niewielkie fragmenty zadokumentowano dzięki badaniom ratowniczym. W połowie lat 80-tych zalesione zostało piaszczyste wzgórze ze stan. 123, po uprzedniej, głębokiej rekultywacji (do 30 - 40 cm). W 1995 r. całkowitemu zniszczeniu uległa pracownia kultury pucharów lejkowatych na obrzeżach stan. 123, z powodu szerokopłaszczyznowego pozyskiwania żwiru. Rozbudowa infrastruktury komunalnej wiąże się z przebiegiem tras rurociągów kilkadziesiąt metrów na północ od stan. 122 i 123. Dalszy rozwój sieci komunikacyjnej nowego Fordonu powoduje z kolei perspektywę objęcia stan. 122 pracami drogowo-ziemnymi. Nieunikniony rozwój północno-wschodniej części aglomeracji bydgoskiej, jak wynika z pobieżnego tylko oglądu, powoduje stopniową dezintegrację kompleksu osadniczego w Bydgoszczy - Pałczu.

Przypisy:

1. J. Woźny, Najstarsze osadnictwo ludzkie z terenu Bydgoszczy, Kronika Bydgoska, t. XIII, 1993, s. 201-207
2. C. Potemski, Pradzieje Bydgoszczy i powiatu bydgoskiego, Bydgoszcz 1963, s. 83-85
3. E. Dygaszewicz, Ze studiów nad zasiedleniem mezoregionu bydgoskiego w pradziejach i czasach historycznych, Komunikaty Archeologiczne, t. VI, 1994, s. 25-38
4. M. Kobusiewicz, Neolityczne pracownie krzemieniarskie z Pałcza w pow. bydgoskim, Przegląd Archeologiczny, t. XVI, 1963, s. 131-135
5. B. Maciukiewicz-Czarnecka, Materiały z osady kultury pucharów lejkowatych na stan. 5 w Pałczu pow. Bydgoszcz, Fontes Archaeologici Posnanienses, 1970, vol. XXI, s. 47
6. A. Cofta-Broniewska, A. Kośko, Historia pierwotna społeczeństw Kujaw, Warszawa - Poznań 1982, s. 56
7. B. Maciukiewicz-Czarnecka, Materiały..., s. 48
8. W. Stoczkowski, Schyłkowopaleolityczne i mezolityczne materiały krzemienne z okolic Bydgoszczy, Komunikaty Archeologiczne, t. III, 1982, s. 62-63
9. J. Woźny, Pracownia krzemieniarska kultury pucharów lejkowatych w Bydgoszczy - Pałczu, stan. 123 - wyniki badań sondażowych, Komunikaty Archeologiczne, t. VII, 1995, s. 75-89
10. E. Drozdowski, The evolution of the lower Vistula river valley between the Chełmno basin and the Grudziądz basin, 1982 (nadbitka)
11. B. Maciukiewicz-Czarnecka, Materiały..., s. 26-31
12. M. Kobusiewicz, Neolityczne..., s. 131
13. J. Woźny, Pracownia..., s. 77
14. W. Stoczkowski, Schyłkowopaleolityczne..., s. 63
15. J.K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, Epoka kamienia na ziemiach polskich, Warszawa 1977, s. 191-193
16. W. Stoczkowski, Schyłkowopaleolityczne..., s. 26-30
17. R. Schild, Późny paleolit [w:] Prahistoria ziem polskich, t. I, Wrocław-Warszawa-Kraków 1975, s. 267-270
18. W. Stoczkowski, Schyłkowopaleolityczne..., s. 74

19. J. K. Kozłowski, S. K. Kozłowski, Epoka..., s. 256-264
20. M. Maciukiewicz-Czarnecka, Materiały..., s. 47
21. Tamże, s. 46
22. M. Kobusiewicz, C. Potemski, Nowe materiały do znajomości epoki kamiennej w powiecie bydgoskim, Prace Komisji Historii BTN, Bydgoszcz 1964, s. 22
23. J. Gurba, Kultura pucharów lejkowatych [w:] Pradzieje ziem polskich, t. I, cz. 1, Warszawa-Łódź 1989, s. 222
24. J. Woźny, Pracownia..., s. 76-86.

MATERIAŁY

Piotr Nowicki

ZARYS DZIEJÓW PARAFII W SIERNIECZKU * (1923-1995)

a). Budowa i pierwsze lata istnienia kościółka

W połowie drogi z Bydgoszczy do Fordonu, przy niewielkim lasku znajduje się kościół a przy nim niewielki cmentarz. Jest to świątynia pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika. Niewielu bydgoszczan przejeżdżających codziennie obok kościółka zna jego zadziwiające początki. A śmiało można powiedzieć, że budowała go cała społeczność przedwojennej Bydgoszczy. Naszym zamiarem jest przedstawienie krótkich dziejów tej świątyni.

Na początku lat dwudziestych XX wieku Sierniczek wraz z okolicznymi dzielnicami został włączony w granice administracyjne Bydgoszczy. Teren ten należał częściowo do parafii bydgoskiej tzn. fary, a częściowo do parafii w Fordonie. Tędy zatem biegła granica między archidiecezją gnieźnieńską a diecezją chełmińską. Odległość zatem do kościoła tak w Bydgoszczy, jak i Fordonie, była znaczna. Stąd też okoliczna ludność postanowiła wybudować świątynię. Inicjatywa wyszła od państwa Cichosławskich z Sierniczka. W ich to mieszkaniu 8 marca 1923 r. zebrali się okoliczni mieszkańcy celem omówienia spraw budowy kościoła. W miesiąc później 8 kwietnia 1923 r. ponownie w mieszkaniu Cichosławskich zostało założone - na wniosek księdza prałata Malczewskiego, proboszcza z fary - oficjalne towarzystwo pod nazwą „Stowarzyszenie Budowy Kościoła dla Sierniczka i okolic". Patronem tego przedsięwzięcia obrano jednogłośnie właśnie księdza prałata. Na członków zgłosiło się już wtedy 68 osób. Wówczas też wybrano zarząd. Prezesem został dyrektor firmy Franke i spółka (później Wielkopolski Przemysł Drzewny) - Leon Jackowski, mieszkaniec dzielnicy. Zastępcą wybrano Chryzostoma Michalaka - obywatela z Brdyujścia, sekretarzem został autor pomysłu i „spiritus movens" całego przedsięwzięcia Stanisław Cichosławski - urzędnik Dyrekcji Poczty, a skarbnikiem Andrzej Nikiel, naczelnik stacji kolejowej Kapuścisko Małe. Wybrano też trzech członków zarządu i tyluż ławników oraz powołano komisje wykonawcze. Już 17 kwietnia 1923 r. Sąd Powiatowy w Bydgoszczy zarejestrował to stowarzyszenie, a 30 zatwierdził statut. Projekt zaś budowy wykonał radca miejski inżynier Bogdan Raczkowski.

Magistrat Bydgoszczy na posiedzeniach w dniach 11 kwietnia i 5 maja 1923 r. uchwalił, że stowarzyszeniu zostanie darowany domek w Sierniczku, a w którym kiedyś mieścił się posterunek policji. W tym właśnie miejscu, gdzie dawniej stał domek należący do miasta stoi dziś kościół.

Powszechny zapał ogarnął mieszkańców. Kto nie miał gotówki, starał się pomóc własną pracą. Jak donosiła prasa, wraz z mężczyznami pracowały kobiety i dzieci. Wiemy również z prasy, że niektórzy mieszkańcy, jakby nie wierząc w powodzenie przedsięwzięcia, wyszydzali, wyśmiewali, a nawet agitowali robotników zmierzających do pracy przy budowie ~~kościółka, zawracają~~ ich nieraz z drogi.

* Szczególne podziękowanie chcielibyśmy złożyć księdzu proboszczowi Narcyzowi Wojowskiemu, kanonikowi Kapituły Bydgoskiej, za udostępnienie materiałów z archiwum parafialnego, wszechstronną pomoc i uwagi w trakcie pisania artykułu

Mimo to w maju wspólnym wysiłkiem rozebrano domek. Część materiałów zużyto na budowę kaplicy, część nie nadających się do tego celu sprzedano. Tym sposobem już w czerwcu 1923 r. rozpoczęto budowę kościółka. Prace posuwały się bardzo szybko. 15 sierpnia stała połowa murów, miesiąc później mury były już po dach, na początku listopada było widać drewniane żebra dachu, stałą zakrystia i murowana podstawa wieży. Budowniczymi kościoła byli: Fac i Jarocki. Dzięki nim właśnie, jak i dobrodziejom i sympatykom budowy kaplicy do końca listopada stały już nie tylko mury, ale dokończono też prace dacharskie.

Jednak wykonanie takich prac nie byłoby możliwe, gdyby nie fundusze pieniężne, ofiary w materiałach czy darmowej pracy. Stąd od początku inicjatywy możemy śledzić w prasie bydgoskiej apele Zarządu Budowy kościółka o pomoc. Apele te skierowane były do całego społeczeństwa bydgoskiego, do firm bydgoskich, do obywateli miasta, którzy przybywali w okolice Sierniczka i Brdyujścia na niedzielny wypoczynek. Na kartach „Dziennika Bydgoskiego" i „Gazety Bydgoskiej" znajdujemy liczne informacje nie tylko o postępach w budowie, ale też o ofiarodawcach i dobrodziejach. Odzew bydgoszczan był ogromny.

Inną formą gromadzenia funduszy było urządzanie zabaw, z których dochód przeznaczano na budowę kościoła. Począwszy od pierwszej tego typu imprezy, która odbyła się w Strzelnicy Miejskiej w dniu 7 października 1928 r. i przyniosła dość znaczny dochód, organizowano częściej takie bale.

Długi za robociznę i nadejście zimy spowodowały przerwanie prac. Niemniej budynek stał już w stanie surowym i pokryty był dachem. Ze sprawozdania z walnego zebrania Towarzystwa Budowy Kaplicy wiemy, iż w 1923 r. odbyło się osiem posiedzeń zarządu. Na budowie pracowało 107 mężczyzn, 16 kobiet i 54 dzieci. Łącznie przepracowali oni 2200 godzin. Zużyto na budowę 34 fur kamieni na fundamenty, 86 tysięcy cegieł i kilka tysięcy dachówki. Dochody uzyskiwano ze składek członków Towarzystwa, dowolnych danin i ofiar publicznych, zysków, jakie przyniosły różne zabawy i koncerty.

Do końca stycznia 1924 r. spłacono długi budowniczych i postanowiono podjąć, kiedy będzie to możliwe, prace wykończeniowe wewnątrz budynku kościółka i przy budowie wieży.

Do 18 maja ukończono wieżę, bowiem tego dnia odbyła się uroczystość poświęcenia krzyża na kościele. O tym, że kościółek ten budowała cała społeczność Bydgoszczy świadczą informacje w prasie. W uroczystości tej wzięli bowiem udział nie tylko okoliczni mieszkańcy, jak informowały gazety, ale i obywatele Bydgoszczy. Był też wiceprezydent miasta dr Tadeusz Chmielarski, przewodniczący Rady Miejskiej inż. Tadeusz Janicki, reprezentanci sądownictwa, policji, Muzeum Miejskiego, Sokoła i prasy. Wtedy też podpisano akt erekcyjny po czym poświęcenia dokonał ksiądz Narcyz Putz, wszedłszy na sam szczyt wieży, gdzie potem w zalutowanej kopule umieszczono dokument budowy.

Prace wykończeniowe trwały jednak dalej. Oprócz ofiar społeczeństwo bydgoskie zaczęło przekazywać sprzęty i szaty kościelne. W ten sposób kościółek wzbogacił się o trzy ornaty, mszał i dwie marmurowe kropielnice darowane przez księdza Malczewskiego, złoty kielich ofiarowany przez rodzinę Sawickich, budowniczy Jarocki podarował ołtarz, firma Wielkopolski Przemysł Drzewny ambonę, inni ofiarowali tabernakulum, dywan przed ołtarz, lichtarze, płytę na ołtarz, zamek do bramy itp. Witraże na okna zachowane do dziś podarowali prezydent miasta Bernard Śliwiński, starosta bydgoski i radca Artur Franke. W czerwcu stał już cały budynek z wieżą, której jedynie podstawa nie była otynkowana. Zarząd wykupił również dziesięcioletnią polisę ubezpieczeniową obowiązującą od 10 czerwca 1924 r. Dnia

6 października 1925 r. kościół był już wykończony. To też w maju tego roku przypadły uroczystości związane z poświęceniem świątyni. Zarząd Budowy kościoła starał się, by na tę uroczystość przyjechał osobiście biskup Antoni Laubitz z Gniezna. Na początku maja delegacja udała się do stolicy arcybiskupiej. Jej celem, oprócz zaproszenia biskupa, było ostateczne załatwienie sprawy przynależności kaplicy do parafii bydgoskiej i ustalenie dni poświęcenia. Delegacja ta wzięła też ze sobą kielich, patenę i dwa ornaty celem poświęcenia tych sprzętów osobiście przez biskupa Laubitza, który niestety osobiście nie mógł przybyć do Sierniczka. Wpisał się jednakże do księgi wieczystej kościółka i udzielił swego błogosławieństwa. Wyznaczył też dzień poświęcenia na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego 21 maja 1925 r. tj. w trzyletnią rocznicę rozpoczęcia prac.

Uroczystości zaczęły się o godzinie 1000 poświęceniem przez księdza prałata Malczewskiego szat i bielizny kościelnej oraz innych rzeczy przeznaczonych do służby Bożej. Następnie uroczyście wbijano pamiątkowe gwoździe w drzwi kościoła i sadzono drzewka. Potem ksiądz Malczewski w asyście księży N. Putza, B. Filipiaka i M. Łapki dokonał poświęcenia, po czym celebrował nabożeństwo. Wzięło w nim udział, podobnie, jak w czasie uroczystości poświęcenia krzyża na wieży, kilka tysięcy bydgoszczan oraz władze miasta (starosta Stanisław Niesiołowski, kilku członków Rady Miejskiej z prezesem T. Janickim na czele, z Magistratu wiceprezydent T. Chmielarski), reprezentanci sądownictwa (prezes sądu Zenon Frydrychowicz) i wojska. Było to pierwsze poświęcenie nowego kościoła w Bydgoszczy po odzyskaniu niepodległości przez Polskę. Z ogłoszeń odczytanych na zakończenie mszy świętej wynikało, że nabożeństwa odbywać się będą w miarę możności w niedzielę i święta, gdy znajdzie się którykolwiek z księży.

Wezwanie kościoła było wówczas inne niż dzisiaj. Patronem została wybrana Święta Rodzina. Przyczyną takiego wyboru było to, iż okoliczne dzielnice zamieszkiwali w większości robotnicy i rzemieślnicy. Niewiele było rodzin urzędniczych. Dowodem na to, że pierwotnym wezwaniem kościoła była Święta Rodzina, jest jeszcze do dziś zachowany główny witraż w prezbiterium. Dzisiaj kościół jest pod wezwaniem św. Stanisława BpM. Wizerunek patrona Polski uwidoczniony jest również na witraż, ale bocznym (po lewej stronie witraża Świętej Rodziny). Zmiana musiała nastąpić w 1927 r. Odtąd bowiem schematyzmy archidiecezjalne mówią o kaplicy publicznej pod wezwaniem św. Stanisława, a nie jak wcześniej Świętej Rodziny.

Jak donosiła bydgoska prasa powołując się na sprawozdanie zarządu budowy, od początku prac budowlanych do chwili ich zakończenia ofiary w gotówce wyniosły 10 263 złote i 93 grosze. Rzeczoznawcy zaś obliczyli, że kościół w stanie w jakim stoi, gdyby każdą rzecz kupić oddzielnie, kosztowałby około 60 000 złotych. Do tego należałoby doliczyć około 50 000 złotych. Na składały się ofiary w materiałach, bezpłatne prace robotników i bezpłatne administrowanie całej budowy. Dnia 14 czerwca 1925 r. odbyła się pierwsza uroczystość Bożego Ciała. Zostały w tym dniu odprawione dwie msze święte. Pierwszą celebrował ksiądz Jan Wiśliński, często przebywający do Sierniczka w początkowym okresie istnienia kościółka. Uroczystą sumę z kazaniem odprawił dyrektor Gimnazjum Nauczycielskiego ksiądz Bolesław Filipiak, który poprowadził potem procesję wokół dziedzińca kościelnego. Tego też dnia, po procesji, ksiądz Filipiak udzielił pierwszego w Sierniczku ślubu.

Od czasu poświęcenia kościółka msze święte odbywały się w niedziele. Jeszcze wówczas nie było tu przydzielonego stałego kapłana, a jedynie przyjeżdżali księża z fary bydgoskiej

bądź też misjonarze z Bielawek. Utrudnieniem było też to, że kościół nie posiadał tak zwanego prawa „Sanctissimum". Każdorazowo zatem komunikanty musiały być konsekrowane w czasie mszy świętych, bo nie było jeszcze pozwolenia władz kościelnych na przechowywanie Najświętszego Sakramentu w tabernakulum. Z tego czasu mamy też informację o działającym przy kościele chórku dziewczęcym prowadzonym przez Cecylię Cichosławską oraz o istniejącej bibliotece. W lipcu 1925 r. Cichosławski podjął jeszcze jedna inicjatywę. Zebrani w jego mieszkaniu urzędnicy, zamieszkujący wschodnie przedmieścia Bydgoszczy jednogłośnie założyli Polsko-Katolickie Towarzystwo Urzędników przy kościele w Sierniecczku. W zebraniu uczestniczył tak zasłużony dla Sierniecczka ksiądz prałat Malczewski, który udzielił swego błogosławieństwa. Wówczas też postanowiono założyć oparte na podobnych zasadach towarzystwo robotników. Zaznaczmy, że podobne stowarzyszenia działały wówczas przy farze i innych kościołach bydgoskich.

W roku następnym, w styczniu, w uroczystość Objawienia Pańskiego została poświęcona pierwsza chorągiew kościelna. Była to chorągiew Polsko-Katolickiego Towarzystwa Urzędników. W lutym kościółek wzbogacił się o staje Drogim Krzyżowej. W tym też miesiącu 15 lutego po kolędzie chodzili księża - dwóch z fary i dwóch misjonarzy z Bielawek. Z informacji o poświęceniu kolejnej chorągwi kościelnej, mianowicie Katolickiego Towarzystwa Kolejarzy, wnosić możemy, że stowarzyszenie to również działało przy kościele w Sierniecczku. Niedługo potem, pierwszą rocznicę poświęcenia kościoła ksiądz Mazurkiewicz, superior OO. Misjonarzy św. Wincentego a' Paulo, poświęcił trzecią z rzędu chorągiew. Tym razem był to sztandar kościelnego Bractwa Różańcowego Matek.

Uroczysta chwila dla nowego ośrodka duszpasterskiego nadeszła 6 marca 1927 r. Wówczas to kościółek w Sierniecczku wizytował osobiście Prymas Polski Augustyn Hlond, arcybiskup gnieźnieński i poznański. Przy tej okazji poświęcił pierwszą kapę kościelną oraz udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa. Wysłuchał również życzeń tutejszej ludności, która prosiła swego arcypasterza, by teren ten należał do archidiecezji gnieźnieńskiej. Jest to o tyle istotne, że obszar, który obejmował kościół w Sierniecczku, przynależał częściowo do diecezji chełmińskiej. Ta sprawa została zapewne uregulowana po wizycie w kościółku biskupa chełmińskiego Stanisława Wojciecha Okoniewskiego, który przybył tutaj w sierpniu 1927 r. wraz z dziekanem fordońskim księdzem Franciszkiem Jaruszewskim. Jednak w wydanym w 1928 r. zarysie historyczno-statystycznym diecezji chełmińskiej, przy informacjach o parafii w Fordonie, autorzy podali wiadomość, że w jej granicach jest kościół filialny w Sierniecczku, lecz nabożeństwa odprawiają na razie księża z Bydgoszczy. W granicach parafii fordońskiej znajdowały się też Brdyujście, Fordonek i Jasieniec. Miejscowości te, wraz z Sierniecczkiem, zamieszkiwało 345 dusz. Zarys podaje je łącznie, jednocześnie zaznacza, że część Sierniecczka, Jasińca i Brdyujścia leżą w obrębie Bydgoszczy. Niemniej schematyzmy diecezji chełmińskiej od 1928 r. nie wymieniają już kaplicy w Sierniecczku, leżącej na terenie parafii Fordon.

Mimo, że kościółkiem zarządzał dalej Zarząd Budowy, rozwijały się różne formy duszpasterstwa. Jest to tym bardzie godne uwagi, bowiem aż do marca 1937 r. kościół nie miał przydzielonego stałego duszpasterza. Praca duszpasterska różnych odprawiających wówczas msze i nabożeństwa księży była raczej przypadkowa. Należy tu zatem podkreślić zaangażowanie samych mieszkańców, ich głęboką wiarę i przywiązanie do Kościoła katolickiego. Z późniejszego okresu wiemy, że przy kościółku w Sierniecczku poza Bractwem Różańcowych Matek

działało też Bractwo Różańcowe Ojców oraz Panien Różańcowych. W latach trzydziestych nadal istniało Polsko-Katolickie Towarzystwo Urzędników, Katolickie Towarzystwo Robotników Polskich oraz Katolickie Towarzystwo Kolejarzy. Powstały też wtedy w Sierneczku Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej.

O księżach pracujących tutaj niewiele możemy dowiedzieć się z kart zachowanej księgi wieczystej. Jak już było to wspomniane, do 1937 r. nie było przydzielonego stałego księdza. Msze i nabożeństwa odprawiali głównie wikariusze z kościoła farnego. Często zatem bywał tu wspomniany już ksiądz Wiśliński, potem księża Mieczysław Łapka i Edmund Niziołkiewicz, a również przypisany do fary ksiądz Bolesław Filipiak. Bywali tu również księża misjonarze z bazyliki na Bielawkach. W latach trzydziestych często przybywali do Sierneczka księżą Wacław Kamiński, Eustachy Wojciechowski, Jan Baranowski, Franciszek Dekowski, Stanisław Musiał, Zbigniew Wierzchowiecki i inni. Od 1933 r. nabożeństwa odprawiał także ksiądz A. Świadek. Był on później pierwszym stałym kapłanem w Sierneczku (od wiosny 1937 r.), choć nadal pozostawał wikariuszem w farze.

Od 1932 r. w kościele w Sierneczku odbywały się pierwsze chrzty święte. Od tego bowiem roku prowadzono metrykalną księgę chrztów. Również w tymże roku ksiądz kanonik Józef Schulz, nowy proboszcz parafii farnej, przyjął po raz pierwszy w Sierneczku grupę czterdziestu siedmiu dzieci do I Komunii świętej. Dzieci przygotowywali wspomniani już księża Wojciechowski i Baranowski.

b). Lata 1937 -1946

Nadal, bo aż do 1937 r. kościołem zarządzał Zarząd Budowy. W jego statucie czytamy, że przekaże on opiekę nad świątynią, wyznaczonemu przez władzę duchowną księdzu, przydzielonemu do Sierneczka. Najpewniej stało się to właśnie w marcu 1937 r. Wtedy bowiem wikariusz z fary bydgoskiej, ksiądz Antoni Świadek został wyznaczony substytutem czyli opiekunem kościoła. Kościół w Sierneczku nie miał jeszcze wtedy własnego okręgu parafialnego, nie była to jeszcze parafia, lecz nominacja ta wskazywała, że w niedalekiej przyszłości może do takiej rangi awansować.

Niestety, 1 września 1939 r. wybuchła II wojna światowa. Bydgoszcz bardzo szybko została zajęta przez wojska niemieckie. Wcześnie też utworzono niemiecką administrację na terenach włączonych do Rzeszy. Rozpoczęły się prześladowania polskiej inteligencji, w tym również księży. Można powiedzieć, że trwały one przez cały okres okupacji. Jednym z tych męczenników był właśnie ksiądz A. Świadek. Nie poddał się nakazom władz hitlerowskich, aby wszystkie obrzędy liturgiczne sprawować w języku niemieckim. Władze wymagały, by nawet spowiedź odbywała się po niemiecku. Kapłan z Sierneczka znany był w całej Bydgoszczy ze swojej bezkompromisowej postawy wobec okupantów. Gestapo nie miało jednak dowodów, dopiero w 1942 r. ksiądz Świadek został zadenuncjonowany przez jedna z mieszkanek dzielnicy, której spowiedzi wysłuchał po polsku. Został aresztowany przez gestapo, a potem wywieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie krótko przed wyzwoleniem zmarł (26 stycznia 1945 r.). Po wojnie już, według świadectwa późniejszego proboszcza księdza Józefa Batkowskiego parafianie jeszcze na początku lat pięćdziesiątych wspominali nauki księdza Świadka. W dowód wdzięczności i na pamiątkę jego męczeńskiej śmierci ufundowali w 1948 r. pamiątkową tablicę ku jego czci w kruchcie kościoła.

Ksiądz Świadek był pierwszym i ostatnim substytutem kościoła w Sierneczku. Jego za

sługą było pobudowanie jeszcze przed wojną plebanii, która do dziś stoi obok kościoła, w kształcie, jaki nadali jej budowniczowie księdza Świadka. Po jego zaś aresztowaniu dojeżdżali tu różni księża z obsługą duszpasterską, podobnie, jak przed 1937 r.

c). Samodzielna parafia (1946 - 1995)

Po wojnie dekretem księdza Prymasa Augusta Hlonda z 1 października 1946 r. zostały uregulowane stosunki parafialne na terenie miasta Bydgoszczy. Wtedy też powstała nowa parafia pod wezwanie św. Stanisława BpM. Pierwszym proboszczem został jeszcze w 1946 r. kanonik kapituły pińskiej ksiądz dr Jan Węckiewicz. Schorowany jednak umarł po kilku miesiącach pracy w parafii, 30 czerwca 1947 r. Pozostał jednak we wdzięcznej pamięci parafian, którzy ufundowali mu na przykościelnym cmentarzu nagrobek, a kruchcie kościelnej tablicę pamiątkową. Nowa parafia przez prawie cały 1947 r. pozostawała bez stałego duszpasterza. Dorywczo administrowali nią księża ze zgromadzenia Ducha Świętego. Duszpasterską gorliwością wykazał się szczególnie ksiądz Jan Obarski.

Dopiero w styczniu 1948 r. proboszczem parafii (wówczas zwanym administratorem, ze względu na konflikt z komunistyczną władzą) został ksiądz Józef Batkowski. Początkowo parafianie odnosili się z niechęcią do nowego proboszcza. Kiedy ten jednak zapoznał się z nimi bliżej, szybko pozyskał ich względy i mógł rozpocząć bez przeszkód pracę duszpasterską. Już w dwa miesiące po swoim przybyciu zorganizował ogólnoparafialne rekolekcje wielkopostne. W tym też czasie powołał do życia radę parafialną, zorganizował bractwo różańcowe dla czterech stanów oraz parafialny oddział Caritasu. Minstranci zaczęli zbierać się na cotygodniowych zbiórkach, a w wakacje ksiądz proboszcz zabrał ich na dwie wycieczki. Już za księdza Obarskiego zaistniała Krucjata Eucharystyczna, która teraz prężnie dalej działała.

W pierwszym roku pobytu w parafii ksiądz Batkowski dokończył remont kościoła i plebanii rozpoczęty przez księży misjonarzy. Również cmentarz został otoczony parkanem, a w piwnicy plebanii jedno z pomieszczeń przebudowano na salkę katechetyczną. Z zebranych pieniędzy proboszcz zakupił kilka nowych ornatów i kap oraz ławki do kościoła. Parafianie, widząc gorliwą pracę nowego duszpasterza, służyli mu chętnie ofiarną pomocą.

Ksiądz Batkowski pracował w parafii św. Stanisława do połowy 1957 r. Jego zasługą było zorganizowanie życia parafialnego w trudnym okresie stalinowskim. Mimo nakazu władz z końca 1950 r. o rozwiązaniu wszelkich stowarzyszeń kościelnych, jak chóry, bractwa różańcowe, Apostolstwo Modlitwy, Krucjata Eucharystyczna czy parafialne oddziały Caritas, niektóre z tych stowarzyszeń przy kościele w Siernieczku albo wcale nie zaprzestały działalności przyjmując inne formy działania, albo działały po kryjomu, albo też szybko odrodziły się na nowo. Nie ustawała akcja charytatywna dla najbiedniejszych rodzin z parafii, nadal działał chór kościelny. W 1956 r., po uwolnieniu z więzienia księdza Prymasa Wyszyńskiego, odrodził się na nowo żywy różaniec i zorganizowano opiekę nad chorymi w parafii.

Z wizytami kanonicznymi w okresie, gdy proboszczem był ksiądz Batkowski przybywali ksiądz Prymas Wyszyński (w 1949 r. i 1950 r.) oraz ksiądz infułat Bross (w 1955 r.). W tym też okresie dwaj synowie parafii zostali wyświęceni na kapłanów. Pierwszym prymicjantem w Siernieczku był ksiądz Pankowski. Swoją pierwszą mszę świętą odprawił w maju 1954 r. Kolejnym kapłanem pochodzącym z Siernieczka był wyświęcony w czerwcu 1957 r. ksiądz Ruszkiewicz.

W okresie pracy w Sierncczku ksiądz Batkowski troszczył się nie tylko o dusze swych parafian, ale również Dom Boży i jego otoczenie. Jeszcze w 1951 r. gruntownie wyremontował kościół, malując jego wnętrze, odnawiając ołtarze, ambonę, ławki i chór oraz wstawiając nowe okna. Rok później zainstalowano przebudowane organy, przebudowano podcienie kościelne, wycementowano wejście przed kościołem. W 1955 r. wstawiono nowe drzwi do kościoła jednocześnie tworząc z podcienia kruchtę. Jeszcze w 1950 r. staraniem księdza proboszcza pobudowano dzwonnicę, kupując też dzwony poniemieckie, które przy poświęceniu zostały nazwane św. Stanisław i św. Józef. Zamysłem księdza Batkowskiego było powiększenie kościoła. Niestety ówczesna sytuacja i stosunki pomiędzy państwem a Kościołem nie pozwoliły zrealizować tego pomysłu nie tylko księdzu Batkowskiemu, ale i jego następcy księdzu Tadeuszowi Pominowi. Zasługą księdza Batkowskiego było również zainstalowanie centralnego ogrzewania i unowocześnienie instalacji elektrycznej w kościele i na plebanii.

Współpracownikiem księdza Batkowskiego był w okresie jego pobytu w Sierncczku ksiądz Chojnacki, wcześniej pomagał mu ksiądz Górecki ze Zgromadzenia św. Michała Archanioła. Pomocą służyły też księdzu proboszczowi siostry Elżbietanki, które pracowały w parafii od 1952 r. do początków 1957 r., jako zachrystianki, katechetki i organistki. Jeszcze przed odejściem księdza Batkowskiego na nowe probostwo, do parafii na miejsce księdza Chojnackiego przybył ksiądz Szkudlarek.

Decyzją władzy duchownej dotychczasowy proboszcz parafii św. Stanisława ksiądz Józef Batkowski został przeniesiony do Torunia - Podgórza. Uroczyste pożegnanie z parafią odbyło się 17 sierpnia 1957 r. Do czasu przybycia nowego proboszcza parafią administrował ksiądz Szkudlarek.

1 września 1957 r. przybył na swoją nową placówkę duszpasterską ksiądz Tadeusz Pomin, który dekretem arcybiskupa gnieźnieńskiego został mianowany proboszczem parafii św. Stanisława w Sierncczku. Jego obecność w parafii trwała do 1971 r. czyli czternaście lat.

Nowy proboszcz energicznie zabrał się do pracy. Nadal starał się o pozwolenie na rozbudowanie kościoła. Wykonano wówczas wstępne plany. Jednak po krótkim okresie odwilży gomułkowskiej władze państwowe ponownie zaczęły czynić trudności Kościołowi. Szczególnie doświadczył tego między innymi ksiądz Pomin. Władze wytoczyły jemu i kilku jeszcze osobom proces sądowy, który ciągnął się przez cztery lata i zakończył się uniewinieniem oskarżonych. Chodziło mianowicie o to, że w 1960 r. bez wiedzy cenzury ksiądz Pomin kazał jednej z parafianek przepisać na maszynie skrypt ks. Feliksa Małeckiego pt.: „Nauka katolicka a małżeństwo". Skrypt ten był przepisany w kilkunastu egzemplarzach i rozprowadzany wśród księży. Jednak w grudniu 1960 r. Sąd Powiatowy uniewinił oskarżonych. W wyniku rewizji od wyroku do Sądu Wojewódzkiego sprawa została przekazana do uzupełnienia śledztwa. W maju 1961 r. ponownie Sąd Powiatowy rozpatrywał sprawę ponownie i wydał wyrok skazujący. Tym razem rewizję do wyższej instancji złożył ksiądz Pomin, w wyniku której Sąd Wojewódzki uniewinił wszystkich oskarżonych, a kosztami postępowania sądowego obciążył Skarb Państwa. Gdy wydało się, że sprawa jest już zakończona, rewizję do Sądu najwyższego w Warszawie wniósł Minister Sprawiedliwości. We wrześniu 1963 r., po uchyleniu wyroku, Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Wojewódzki z poleceniem powołania biegłych z Głównego Urzędu Kontroli Publikacji, Prasy i Widowisk. Linia obrony opierała się na stwierdzeniu, że maszynopis nie jest drukiem, a przez to nie podlega cenzurze. Władze widząc, że procesu nie wygrają, na mocy amnestii latem 1964 r. umorzyły sprawę księdza Pomina.

Nie była to jedyna sprawa sądowa wytoczona proboszczowi z Sierniecczka. Kolejne były wynikiem nieporozumień z Wydziałem Finansowym Urzędu Miejskiego, który próbował kontrolować sprawy rachunkowe kościoła. Jeszcze w 1961 r. za rzekome nierzetelne prowadzenie ksiąg rachunkowych i nie wykazanie przychodu ze sprzedaży literatury religijnej, ksiądz Pomin został ukarany grzywną wysokości 10 000 złotych. Zmniejszono ją wyrokiem Sądu Powiatowego do 4 000 złotych, zaś Sąd Wojewódzki umorzył wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd niższej instancji. Z początkiem 1964 r. proboszcz ponownie został ukarany wyrokiem Sądu Powiatowego grzywną wysokości 2 500 złotych za to, że nie założył księgi inwentarzowej, czego domagał się Wydział Finansowy. Również w tymże roku nałożono na parafię wygórowany podatek dochodowy za 1963 r. na olbrzymią wówczas kwotę 9 388 złotych. Jeszcze w 1967 r. za nie przedstawienie Wydziałowi Finansowemu spisu kielichów, monstrancji i innych wartościowych sprzętów kościelnych ksiądz Pomin został ukarany grzywną 3 000 złotych.

Inna formą nacisku były próby kontroli pomieszczeń służących nauce religii. W marcu 1964 r. zjawił się bowiem pracownik Wydziału Oświaty, który chciał przeprowadzić lustrację salek katechetycznych. Proboszcz stanowczo odmówił, twierdząc, że jest to obiekt sakralny erygowany kanonicznie w 1952 r. przez Prymasa Wyszyńskiego jako kaplica publiczna pod wezwaniem Świętej Rodziny.

Mimo trudności czynionych przez władze państwowe życie duchowe parafii toczyło się normalnym trybem. Jeszcze w 1958 r. odbyła się kolejna prymicyjna msza święta. Odprawił ją ksiądz neoprezbiter Jerzy Witucki. Wzorem poprzednich lat co roku w wakacje odbywały się katechezy wakacyjne dla dzieci, połączone z zabawami i wycieczkami po okolicy. Przygotowania do Milenium chrztu Polski kierowały pracą proboszcz i jego współpracowników w pierwszym okresie jego pobytu w Sierniecczku. Z okazji roku milenijnego do parafii przybył ksiądz biskup Czerniak. W 1966 r. odbyły się pierwsze w parafii Misje Święte. Głosili je księża oblaci z Poznania. Z misjami wiąże się ciekawa sprawa związana z postawieniem krzyża misyjnego. Proboszcz mianowicie otrzymał zakaz ustawienia krzyża. Kiedy więc na zakończenie rekolekcji kapłani poszli do zakrystii, ojcowie parafii sami chwycili przygotowany, a nie ustawiony krzyż misyjny i wbrew zakazowi władz postawili go obok kościoła. Krzyż ten stoi do dziś za świątynią od strony prezbiterium.

Parafia obchodziła też w 1966 r. jeszcze jedną, już ściśle wewnętrzną uroczystość. Na jesieni bowiem przypadłą 20 rocznica istnienia parafii. W 1967 r. ksiądz Prymas ustanowił drugi odpust parafialny. Dotychczas odpust był tylko w uroczystość św. Stanisława. Ksiądz Prymas nawiązał do pierwotnego wezwania świątyni i ustanowił odpust w uroczystość Świętej Rodziny.

Lata sześć dziesiąte to również czas Soboru Watykańskiego II. Na zakończenie Soboru w parafii gościł biskup sufragan chełmiński, późniejszy ordynariusz diecezji chełmińskiej ksiądz Bernard Czapliński, który odprawił mszę świętą. Homilię wygłosił ksiądz Wekowski, pallotyn. Na zakończenie tygodnia gościł sufragan lubelski ksiądz biskup Jan Mazur, obecny biskup podlaski.

Częstymi gośćmi w parafii byli również biskupi gnieźnieńscy, którzy przyjeżdżali do Siemieczka na wizytacje. Za probostwa księdza Pomina najczęściej przybywał ksiądz biskup Jan czerniak. Poza obecnością w roku jubileuszowym był on w parafii św. Stanisława jeszcze w 1960 r., 1963 r. i 1971 r. Raz wizytacje kanoniczną przeprowadził ksiądz biskup Lucjan Biernacki. Było to w 1965 r.

Do zasług księdza proboszcza należy także zaliczyć prace związane z odnowieniem kościoła i jego otoczenia. W 1963 r. kościół został odmalowny i odnowiony na zewnątrz i wewnątrz. Rok wcześniej zakupiono i założono nową siatkę dookoła cmentarza, którą trzeba było jednak odnowić w 1966 r., kiedy jakaś tajemnicza grupa chuliganów zniszczyła ją. Latem 1964 r. została odrestaurowana kaplica katechetyczna, gdzie jednocześnie założono nowe, jarzeniowe oświetlenie. Rok później dokonano naprawy zniszczonych już przez ząb czasu organów. Istotną sprawą, którą udało się załatwić księdzu Pominowi, było uzyskanie w 1969 r., po dziesięcioletnich staraniach, od Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej dokumentów geodezyjnych i innych związanych z zakładaniem księgi wieczystej parafii. Niestety nie udały się zabiegi dotyczące uzyskania zgody na rozbudowę kościoła.

Współpracownika księdza Tadeusza Pomina byli księża wikariusze. W ciągu czternastu lat jego pobytu w parafii pracowało tu dziesięciu księży. Pierwszym wikariuszem był ksiądz Stefan Szkudlarek, opiekun chorych, głuchoniemych i niewidomych. Został on przeniesiony w 1959 r. do fary bydgoskiej. W tym też roku zginął on tragicznie. Ksiądz Pomin nie zapomniał o swoim pierwszym współpracowniku. Co roku w jego rodzinnej miejscowości - w Gąsawie - odprawiał mszę świętą za spokój jego duszy. Najdłużej w parafii pracował ksiądz Tadeusz Baszkiewicz, w latach 1961 - 1966. Wikariuszami byli tu też księża: Józef Mecka (pracował w l. 1959 - 1960), Andrzej Siewniak (1964 - 1967), Walenty Benke i Stanisław Kujawa (w latach 1967 - 1970). Od 1970 r. współpracownikami księdza Pomina byli księża Michał Siniec i Bernard Urbański, którzy odeszli z parafii w tym samym roku, co proboszcz (w 1971 r.). Przez rok pracował w parafii ksiądz Jan Kubicki (w latach 1960 - 1961). Został on skierowany przez Prymasa na studia specjalistyczne w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Podobnie było z księdzem Bronisławem Michalskim, wikarym w latach 1966 - 1967. Tu należy zaznaczyć, że parafia św. Stanisława przodowała nie tylko w diecezji, ale i w Polsce pod względem datków na KUL, procentowo przeliczonych na jednego parafianina. Dnia 20 maja 1971 r. decyzją Prymasa Wyszyńskiego ksiądz Tadeusz Pomin został proboszczem parafii św. Michała Archanioła w Gnieźnie. Po czternastu latach pracy w parafii odchodził trzeci w jej dziejach proboszcz, który przeprowadził ją przez trudny okres gomułkowski. Ale również kapłan, za którego obchodzono ważne dla parafii, jak i Kościoła katolickiego wydarzenia, związane z Soborem Watykańskim II i odnową duchową przez niego wprowadzoną oraz polskimi obchodami tysiąclecia chrztu Polski.

Dekretem z dnia 1 lipca 1971 r. Prymas Wyszyński mianował księdza Józefa Kozłowskiego wikariuszem - ekonomem. Miesiąc później ksiądz Kozłowski został proboszczem parafii w Sierniczku. Był to kapłan wykształcony. Posiadał doktorat z filozofii. Dotychczas pełnił funkcję proboszcza w Kozłowie w powiecie Wyrzysk.

Mimo, że pobyt księdza Kozłowskiego w parafii św. Stanisława trwał jedynie trzy lata, to prace, które zainicjował, szczególnie remontowe, były od razu zauważalne. Już w pierwszym roku swej obecności rozpoczął roboty związane z rozebraniem starej i położeniem nowej instalacji centralnego ogrzewania na plebanii. Wówczas też od nowa urządzono i wyposażono dwie łazienki, wymalowano całą plebanię, wymieniono stare gniazdka i kontakty elektryczne, co więcej ułożono pod tynkiem nową instalację. W roku następnym (1972 r.) przeprowadzono remonty salek katechetycznych. W kościele zaprowadzono centralne ogrzewanie, rok wcześniej założone na plebanii. Pod koniec roku zaś z inicjatywy proboszcza generalnie wyremontowano organy, zniszczone podczas poprzedniego malowania kościoła.

Wówczas też zainstalowano po raz pierwszy aparaturę nagłaśniającą w kościele. Potem, już w 1973 r., rozpoczęto remont samej świątyni. Wymalowano wnętrze i drzwi zewnętrzne, poprawiono instalację elektryczną i założono nowe oświetlenie w prezbiterium, odnowiono zakrystię. Wszystkie te prace, przeprowadzono w krótkim okresie pobytu księdza Kozłowskiego w Siemieczku, nie byłyby możliwe gdyby nie ofiarność i wyrozumiałość parafian.

Pomocą służyli proboszczowi wikariusze w osobach księży Michała Sińca, Wiesława Panasiuka, Stanisława Błażejczaka i Wacława Kuśmierka.

Niejako uwieńczeniem pracy księdza Kozłowskiego w Siemieczku, był pobyt w parafii księdza biskupa Biernackiego w maju 1974 r. Wizytował on wówczas parafię i jednocześnie udzielił sakramentu bierzmowania młodzieży już według nowego rytuału. Krótko potem, bo od września Prymas przeniósł proboszcza z Siemieczka na probostwo do Żukowa koło Jarocina.

Nowym proboszczem został dotychczasowy rządca parafii św. Józefa w Fanianowie ksiądz Konrad Hildebrand. Jednocześnie ksiądz wikariusz Stanisław Błażejczyk, który od grudnia 1971 r. pracował w Siemieczku, otrzymał nominację na opuszczone przez księdza Hildebranda probostwo.

Z dotychczasowych proboszczów najdłużej w Siemieczku pracował właśnie ksiądz Hildebrand. Była to zresztą jego ostatnia parafia, bowiem pozostał tu już do śmierci. Jego praca w parafii przypadła na okres, który w dziejach Kościoła powszechnego zaowocowało wyborem pierwszego papieża - Polaka. Również w dziejach ojczyzny czas ten zaznaczył się przemianami, począwszy od sierpnia 1980 r., a skończywszy na odzyskaniu przez Polskę pełnej suwerenności w 1989 r. Ślady tych ważnych wydarzeń znajdujemy na kartach parafialnej kroniki.

W życiu parafialnym, już od początku obecności księdza Hildebranda w Siemieczku, przypadały obchody pięćdziesięciolecia poświęcenia kościoła. Uroczystości były wyznaczone dokładnie w dzień, w którym przed pięćdziesięciu laty ówczesny proboszcz bydgoski ksiądz Malczewski poświęcił świątynię. Uroczystość jubileuszową przeprowadzono w dniu 21 maja 1975 r. zaszczycił swą obecnością ksiądz biskup Lucjan Biernacki. Homilię wygłosił wówczas ksiądz Batkowski, były proboszcz siemiecki.

Kolejną ważną uroczystością było nawiedzenie parafii przez Matkę Bożą Częstochowską w kopii Jej cudownego obrazu. Wydarzenie to poprzedzone zostało przygotowaniem dalszym i bliższym. Na tę właśnie uroczystość przeprowadzono kapitalny remont wieży i dachów kościelnych, wybetonowaniem obejścia wokół kościoła, założono nową instalację elektryczną i głośnikową. Z okazji nawiedzenia zakupiono siedem ornatów, dwie kapy, kielich mszalny, pateny, bieliznę kielichową, komżę i obrusy. Również odnowiono kościół. Specjalny zespół Pomocników Maryi - Nawiedzenia zajął się udekorowaniem świątyni i jej otoczenia. Wcześniej też odbyły się misje nawiedzeniowe, które głosili księża salezjanie. Obraz Matki Bożej przybył do Siemieczka 18 września 1978 r., a uroczystość tę uświetnił swą obecnością biskup Jan Michalski.

Księża biskupi przybywali zresztą bardzo często do omawianej parafii. W ciągu całej pracy księdza Hildebranda, co najmniej dwanaście razy odwiedzał parafię któryś z gnieźnieńskich biskupów. Najczęściej w pierwszym okresie bywał tu biskup Jan Michalski, później wikariusz biskupi miasta Bydgoszczy ksiądz Jan Nowak. Do parafii św. Stanisława przybywali też inni księża biskupi pomocniczy: Jan Czerniak, Lucjan Biernacki i Jerzy Dąbrowski. W 1977 r. sumę na odpuście parafialnym odprawił przyszły Prymas Polski, wówczas kanonik ksiądz Józef Glemp, zaś na zjeździe koleżeńskim kapłanów diecezji gnieźnieńskiej

i poznańskiej, którzy dwadzieścia jeden lat temu otrzymali święcenia, obecny był ksiądz kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski. Zjazd odbył się właśnie w Sierneczku w czerwcu 1977 r.

Ksiądz Konrad Hildebrand również właśnie w Sierneczku, obchodził swe jubileusze kapłańskie. W 1981 r. jubileusz dwudziestopięciolecia kapłaństwa, a w pięć lat później jubileusz trzydziestolecia. W 1990 r. ksiądz Hildebrand za długoletnią pracę pasterską został mianowany dziekanem dekanatu Bydgoszcz II, obejmującego północno-wschodnie dzielnice miasta. W wyniku reorganizacji dekanatów bydgoskich wynikających Ze zmian granicy pomiędzy archidiecezją gnieźnieńska, a diecezją peplińską w 1992 r., dekretem nowego arcybiskupa Gniezna, księdza Henryka Muszyńskiego, proboszcz siemiecki stanął na czele duchowieństwa nowo utworzonego dekanatu Bydgoszcz-Fordon. Uwieńczeniem kapłańskiej pracy na niwie Pańskiej była nominacja księdza Hildebranda na kanonika gremialnego Kapituły Kolegiackiej przy farze Bydgoskiej (wrzesień 1993 r.). Jeszcze w dniach 25 września do 2 października tegoż roku proboszcz przewodniczył pielgrzymce do Włoch. Krótko po powrocie, 6 października 1993 r. ksiądz Konrad Hildebrand zmarł. Pochowany został na przykościelnym cmentarzu. Długoletniego proboszcza z Sierneczka, przy licznym udziale wiernych, żegnał ksiądz arcybiskup Henryk Muszyński w towarzystwie księdza biskupa Jana Nowaka i rzeszy duchowieństwa.

Nie sposób dziś objąć w całości i obiektywnie ocenić pracę księdza Hildebranda. Do jego zasług należy zapisać troskę o kościół i jego wygląd. Już w 1975 r. przeprowadzono remont wnętrza kościoła. Wówczas położono parkiet w prezbiterium i sprawiono, zgodnie z intencją Soboru, nowy ołtarz. O pracach przed nawiedzeniem przez obraz Matki Bożej była już mowa. W późniejszych latach zakupiono nowe ławki i położono podłogę, wyremontowano organy, założono nowe, bardziej ekonomiczne ogrzewanie gazowe kościoła, wytynkowano kościół od zewnątrz. W 1989 roku z inicjatywy proboszcza dokonano naprawy dachu kościelnego i na plebanii, wymieniono wszystkie rynny. Przez cały okres pobytu w parafii ksiądz Hildebrand spotykał się ze zrozumieniem parafian. To często oni osobiście fundowali poszczególne sprzęty kościelne. W ten sposób zakupiono ornaty, alby, zegar do zakrystii, kinkiety kościelne i żyrandole.

W omawianej parafii dobrze było rozwinięte również duszpasterstwo. W niedziele księża odprawiali siedem mszy świętych, w tym jedną dla dzieci. Co roku urządzano parafialne pielgrzymki do sanktuariów polskich, odbywały się rekolekcje powołaniowe, w 1989 r. przed odpustem św. Stanisława księża misjonarze Świętej Rodziny przeprowadzili dziesięciodniowe rekolekcje. W 1985 r. święcenia kapłańskie przyjął w Gnieźnie syn parafii ksiądz Ryszard Piela. W rodzinnej parafii odprawił swą pierwszą prymicyjną mszę świętą. Podobnie w 1992 r. prymicyjną mszę świętą w Sierneczku odprawił ksiądz Rafał Grabowski. Regułą było, że obok proboszcza w parafii mieszkało i pracowało dwóch księży wikariuszy. W czasie długoletniej pracy duszpasterskiej księdza Hildebranda byli to księża Kuśmierek, Gołdyński, Szluga, Pytlak, Kuczyński, Janka, Lajtoch, Szwagrzyk, Gogolewski, Wiśniewski i Łuczyk. Pomocą służyła również rada parafialna.

Po śmierci księdza Konrada Hildebranda, dekretem arcybiskupa Muszyńskiego proboszczem w Sierneczku został mianowany ksiądz Narcyz Wojnowski, dotychczasowy rektor kościoła pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bydgoszczy (tzw. kościół klarysek). Obecny proboszcz już w następnym roku swego pobytu w Sierneczku po zasięgnięciu opinii rady parafialnej rozpoczął prace przy naprawie przeciekającego dachu.

Dotychczas pieniędzy starczyło na zakup takiej ilości dachówki, iż jedynie częściowo można było nią pokryć dach kościoła. Rozpoczęto też starania o kupno terenu przy cmentarzu (od strony ulicy Fordońskiej). Pod koniec ubiegłego roku teren ten ogrodzono siatką.

Obecnie księdza Wojnowskiego wspomagają w pracy duszpasterskiej dwaj księża wikariusze: ksiądz Tadeusz Łuczyk i ksiądz Roman Buczkowski. Poza pracą duszpasterską w kościele, prowadzą oni lekcje religii w szkołach leżących na terenie parafii. W parafii działa też Stowarzyszenie Wspierania Powołań Kapłańskich Archidiecezji Gnieźnieńskiej, a także rada parafialna. Od niedawna również istnieje rada duszpasterska.

d). Podsumowanie

Dzieje parafii pod wezwaniem św. Stanisława można podzielić na wyraźne okresy. Pierwszy to od początku budowy świątyni do mianowania pierwszego samodzielnego księdza (lata 1923 - 1937). Następny okres można wyznaczyć od chwili, gdy substytutem kościoła. Będącego nadal filią fary, został ksiądz Antoni Świadek (1937 r.). Okres ten kończy się z chwila aresztowania niezłomnego kapłana przez gestapo w 1942 r. Kolejny, to czas, kiedy kościołem opiekowali się różni kapłani przybywający do Bydgoszczy. Nowy etap rozpoczął się w październiku 1946 r., kiedy to ksiądz kardynał Hlond uregulował stosunki parafialne na terenie Bydgoszczy. Dotychczasową filię w Sierneczku podniósł do rangi parafii obsadzając ja samodzielnym administratorem - proboszczem.

Nie sposób w tak krótkim opracowaniu objąć wszystkie aspekty życia parafialnego. Szczególnie, gdy chodzi o sprawy duszpasterskie. Parafia bowiem, to przede wszystkim społeczność religijna, której życie podporządkowane jest wartościom wypływającym z Ewangelii. Ewangelizacja zaś, to proces długofalowy. Wiele tu jednak zależy od postawy księdza proboszcza i jego współpracowników, od zrozumienia i szacunku parafian oraz dobrej z nimi współpracy. Taka działalność kapłanów pracujących w Sierneczku i współpraca z parafianami (począwszy jeszcze od czasu rozpoczęcia prac budowlanych tzn. samych początków świątyni, a skończywszy na czasach dzisiejszych) była zawsze nacechowana wzajemnym szacunkiem i troską o dobro Domu Bożego w Sierneczku.

Chcielibyśmy również zaznaczyć, iż artykuł ten nie wyczerpuje tematu i nie rości sobie pretensji do traktowania go jako ściśle naukowy. Jest to jedynie przyczynek do zakrojonych na większą skalę badań, opartych na szerszej bazie źródłowej (znajdującej się przecież nie tylko w archiwum parafialnym, ale i w kościele farnym czy nawet w Gnieźnie) oraz większym wykorzystaniu prasy, przede wszystkim powojennej.

Załącznik 1

PROBOSZCZOWIE PARAFII ŚW. STANISŁAWA BISKUPA I MĘCZENNIKA W BYDGOSZCZY

1 października 1946 r. - 30 czerwca 1947 r.	- ks. kanonik dr Jan Węckiewicz (pochowany na cmentarzu parafialnym)
do końca 1947 r.	- parafią zarządzali księża Misjonarze Ducha Świętego z ul. Kujawskiej
1 stycznia 1948 r. - 17 sierpnia 1957 r.	- ks. Józef Batkowski
1 września 1957 r. - 20 maja 1971 r.	- ks. Tadeusz Pomin
1 lipca 1971 r. - 1 września 1974 r.	- ks. dr Józef Kozłowski
1 września 1974 r. - 6 października 1993 r.	- ks. kanonik Konrad Hildebrand (pochowany na cmentarzu parafialnym)
od 30 października 1993 r.	- ks. kanonik Narcyz Wojnowski

Załącznik 2

WAŻNIEJSZE DATY Z DZIEJÓW KOŚCIOŁA I PARAFII PW. ŚW. STANISŁAWA BPA I MĘCZ. W BYDGOSZCZY

8 kwiecień 1923 r.	-	z inicjatywy p. Cichosławskiego, urzędnika Dyrekcji Poczty w Bydgoszczy, mieszkańca Sierniczka, zostało założone „Stowarzy szenie Budowy Kościoła w Sierniczku", którego patronem wybrano ks. dziekana Tadeusza Malczewskiego.
6 października 1924 r.	-	wizyta pierwszego biskupa w Sierniczku ks. Stanisława Kostki Łukomskiego, ówczesnego sufragana poznańskiego.
21 maja 1925 r.	-	Święto Wniebowstąpienia Pańskiego - poświęcenie kościoła pw. Świętej Rodziny.
6 stycznia 1926 r.	-	poświęcenie chorągwi św. Józefa patrona Polsko-Katolickiego Towarzystwa Urzędników w Sierniczku.
14 luty 1926 r.	-	poświęcenie stacji Drogi Krzyżowej.
2 maj 1926 r.	-	poświęcenie chorągwi Matki Bożej Częstochowskiej patronki Katolickiego Towarzystwa Kolejarzy.

13 maj 1926 r. - poświęcenie chorągwi Bractwa Różańcowego Matek.
26 września 1926 r. - poświęcenie chrzcielnicy ufundowanej przez akuszerki bydgoskie.
6 marzec 1927 r. - wizytacja kościółka w Sierneczku przez Jego Eminencję ks. Arcybiskupa Augusta Hlonda; zmiana wezwania na św. Stanisława Bpa i Męcz.
1 listopad 1927 r. - poświęcenie cmentarza i chorągwi cmentarnej przez ks. kanonika Pacewicza.
20 października 1928 r. - poświęcenie sztandaru Bractwa Ojców Różańcowych.
29 czerwiec 1931 r. - poświęcenie ołtarza Serca Jezusowego fundowanego przez rodzinę Obermayerów.
29 czerwiec 1932 r. - pierwsze w Sierneczku przyjęcie do I Komunii świętej dzieci; przyjmował ks. kanonik Józef Schulz, proboszcz fary.
13 maja 1934 r. - poświęcenie chorągwi Katolickiego Towarzystwa Robotników Polskich przy kościele w Sierneczku.
1937 - 1942 - substytutem (opiekunem) przy kościele w Sierneczku został mianowany ks. Antoni świadek, aresztowany przez gestapo w 1942 r., zmarły w Dachau 26.01.1945 r.
1 października 1946 r. - kaplica publiczna w Sierneczku zostaje podniesiona do rangi parafii na mocy dekretu Jego Eminencji ks. Kardynała Augusta Hlonda.
16 - 17 maj 1950 r. - pierwsza powojenna wizytacja kanoniczna przeprowadzona przez Jego Eminencję ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego.
8 maj 1950 r.-poświęcenie dzwonów kościelnych, którym nadano imiona św. Stanisław i św. Józef.
23 - 24 wrzesień 1950 r.- poświęcenie krzyża na cmentarzu oraz kaplicy cmentarnej przez ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego.
30 listopad 1952 r. - poświecenie organów przez ks. kanonika Jana Konopczyńskiego.
maj 1954 r. - pierwsza w Sierneczku prymicyjna msza św. odprawiona przez neoprezbitera Pankowskiego.
1952 - 1957 - praca w parafii ss. Elżbietanek.
maj 1966 - pierwsze w parafii Misje Święte prowadzone przez oo. Oblatów z Poznania.
21 maj 1975 r. - 50 lat istnienia kościoła św. Stanisława Bpa i Męcz. - Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. biskup Lucjan Biernacki.
18 - 19 września 1978 r.- nawiedzenie parafii przez Matkę Bożą Częstochowską w kopii Jej cudownego obrazu.
kwiecień - maj 1989 r. - dziesięciodniowe Misje Święte prowadzone przez ks.ks. Misjonarzy Świętej Rodziny.
9 kwiecień 1994 r. - relikwie św. Wojciecha w parafii.
7 - 8 maj 1995 r. - siedemdziesiąt lat istnienia kościoła w Sierneczku - mszę św. pontyfikalną celebrował ks. biskup Bogdan Wojtuś.

Krzysztof Sidorkiewicz

ZERWANA „SZAROTKA"
Organizacja antykomunistyczna z Bydgoszczy i okolic (1949 - 1950)

W ostatnich dniach 1950 r. funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy dokonali aresztowań zamieszkałych w Toruniu, Toporzysku pod Toruniem, Solcu Kujawskim oraz Bydgoszczy, członków nielegalnej organizacji politycznej pod nazwą „Szarotka". Organizacja liczyła 10 członków i zatrzymanie ich wszystkich nie nastręczało większych trudności. Jeszcze tego samego dnia członkowie „Szarotki" zostali przewiezieni do gmachu WUBP w Bydgoszczy przy ul. Chodkiewicza i wówczas rozpoczęło się, prowadzone z niezwykłą brutalnością, śledztwo.

Początki istnienia „Szarotki" sięgają miesięcy letnich 1949 r. W tym czasie została nawiązana pewnego rodzaju przyjaźń między 44-letnim pracownikiem służb melioracyjnych, byłym żołnierzem Armii Krajowej **Czesławem Piechockim**, a mieszkającym wraz z rodzicami w Toporzysku 21-letnim uczniem drugiej klasy Liceum Administracyjnego **Henrykiem Cibą**. W miejscowości Toporzysko zamieszkiwał również bliski kolega **Henryka Ciby**, 17-letni uczeń drugiej klasy Liceum Spółdzielczego w Toruniu **Wojciech Kołtuński**. Obydwaj chłopcy wychowywani byli w tradycjach patriotyczno - niepodległościowych i w związku z tym wynieśli z domów silną niechęć do komunizmu. Pod wpływem rozmów z **Czesławem Piechockim** na temat działalności Armii Krajowej w okresie okupacji hitlerowskiej, postanowili założyć antykomunistyczną, konspiracyjną organizację młodzieżową. W 1992 r. w śledztwie prowadzonym przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy **Wojciech Kołtuński** zeznawał:

„W 1948 r. byłem uczniem Liceum Spółdzielczego w Toruniu. W tym czasie moim kolegą był nieżyjący obecnie Henryk Ciba. Kiedyś, w rozmowie z nim doszliśmy do wniosku, by stworzyć organizację przeciwstawiającą się naporowi rusyfikacji i wpływom Związku Radzieckiego w kraju. Powoływać chcieliśmy najbliższych znajomych. Werbunek zaczęliśmy wśród kolegów. Gdy tylko zorientowaliśmy się, że ktoś myśli podobnie jak my, to mówiliśmy o organizacji i na ogół ludzie przystępowali do niej (...) Postanowiliśmy szerzyć wśród młodzieży prawdę o zaborczych celach polityki ZSRR wobec Polski, namawialiśmy młodzież do nie wstępowania do młodzieżowych organizacji komunistycznych, próbowaliśmy redagować ulotki i gromadzić broń".

Konspiracyjna organizacja została założona we wrześniu 1949 r. Poza **Henrykiem Cibą** i **Wojciechem Kołtuńskim**, wstąpiła do niej 19-letnia uczennica Szkoły Pielęgniarskiej w Bydgoszczy **Danuta Kołtuńska**, siostra Wojciecha, a także 21-letni uczeń drugiej klasy Liceum Przemysłu Metalowego w Bydgoszczy **Wenanty Marciniak** oraz 18-letni uczeń Liceum Handlowego w Toruniu **Marian Der**. Opiekun Duchowy młodych konspiratorów **Czesław Piechocki** do organizacji wstąpił, ale z jej przywódcami nadal utrzymywał bardzo bliskie kontakty. W listopadzie 1949 r. do organizacji zwerbowano 21-letnią uczennicę Szkoły

Pielęgniarskiej w Bydgoszczy **Barbarę Marciszewską**, 20-letnią urzędniczkę z Solca Kujawskiego **Danutę Mrzyk**, 18-letnią uczennicę drugiej klasy Liceum Ogólnokształcącego w Solcu Kujawskim **Marię Mrzyk**, siostrę Danuty, 18-letnią uczennicę czwartej klasy Liceum Pedagogicznego w Toruniu **Eleonorę Cibę**, kuzynkę Henryka oraz 21-letniego ucznia drugiej klasy Technikum Leśnego w Rogozińcu powiat Międzyrzecz, a zamieszkałego na stałe w Czarnowie koło Torunia **Stanisława Składanka**.

W sumie do organizacji należało 10 osób, w tym dziewięciu uczniów szkół średnich oraz jedna osoba pracująca. Pierwsze zebranie organizacyjne, w którym wzięło udział sześciu członków, odbyło się w listopadzie 1949 r. w Toporzysku. Kolejne zebranie wyznaczono na dzień 4 grudnia 1949 r. Odbyło się ono w Solcu Kujawskim, w domu **Wenantego Marciniaka**. Na zebraniu tym członkowie organizacji złożyli ułożoną przez siebie przysięgę i obrali sobie pseudonimy. Dowódca organizacji **Henryk Ciba** przybrał pseudonim „Piorun", jego zastępca **Wojciech Kołtuński** - „Generał", **Wenanty Marciniak** - „Sokół", **Barbara Marciniak** - „Osa", **Danuta Kołtuńska** - „Mewa", **Danuta Mrzyk** - „Sęp". Ustalono ponadto, że od tej pory organizacja będzie nosiła nazwę „Szarotka".

Kolejne zebranie „Szarotki" odbyło się w Toporzysku, w domu państwa **Kołtuńskich**, w noc sylwestrową 1949/1950. W czasie tego zebrania **Henryk Ciba** odebrał przysięgę od swojej kuzynki **Eleonory Ciby** oraz od **Stanisława Składanka**.

Motywacje wstępowania do organizacji były ze strony jej członków bardzo podobne. Zeznająca w 1992 r. przez Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy **Eleonora Ciba**, po mężu **Białkowska** wspominała: *„ ... Już w czasie okupacji w moim domu w Opatowie, gdzie wówczas mieszkałam z rodzicami, znajdowały się osoby związane z konspiracją. Gdy po wojnie zamieszkaliśmy w Toruniu, obracałam się w kręgu osób i rodzin nastawionych patriotycznie, ponadto wiedziałam, co działo się dookoła (...) Działalność nasza w organizacji „Szarotka" zmierzało w kierunku umacniania się dzieł twórców niezadowolonych, rozmawialiśmy z innymi osobami z poza grupy, prrzeciwsawiając się propagandzie komunistycznej Pisaliśmy anonimy do poszczególnych osób z otrzeźwieniami dotyczącymi aktywnej działalności komunistycznej w organizacjach młodzieżowych ...".* Inny członek „Szarotki" **Marian Der** w 1992 r. wyjaśniał powody wstąpienia do organizacji: *„Wywodziłem się ze środowiska patriotycznego. Mój ojciec w czasie wojny współdziałał z Toruniu z Armią Krajową w akcji dotyczącej jeńców wojennych. Po 1945 r., widząc co się dzieje w kraju i stwierdzając, że zostały nam narzucone przez Rosjan rządy, wyrażałem w sposób jaki wtedy mogłem sobie pozwolić niezadowolenie z tego stanu rzeczy. W szkole, wtedy już w Liceum Handlowym, mimo działalności ZMP, wyrażałem swoje poglądy i to powodowało, że w jakiś sposób tworzyło się grono uczniów z tego liceum nastawione patriotycznie (...) Jedną z form działania w powstałej później organizacji „Szarotka" było oddziaływanie na innych poprzez szerzenie wzorów literackich postaci i utworów. Sam pamiętam taką sytuację, gdy na jednej z akademii organizowanych przez ZMP wygłosiłem jeden z wierszy Gałczyńskiego wydźwięku patriotycznym. Wtedy nie było wobec mnie żadnych szykan".*

Maria Mrzyk, po mężu **Jochemczyk** również wyraziście zapamiętała atmosferę polityczną czasów swojej młodości: *„Kiedy uczęszczałam do drugiej klasy liceum, zostałam przyjęta do nielegalnej organizacji o nazwie „Szarotka". W tym czasie spotykaliśmy się w grupie przyjaciół i jednoczyło nas to, że nie akceptowaliśmy istniejącego ustroju, a przede*

wszystkim nadmiernej rusyfikacji naszego kraju (...) Przypominam sobie, że celami, jakie zakładała sobie w działaniu organizacja „Szarotka" było przeciwstawianie się panującemu ustrojowi, zniesieniu nauczania religii w szkołach, zdejmowaniu krzyży w szkołach".

Niezależnie od działalności samokształceniowej i propagandowej, zwłaszcza wśród młodzieży, członkowie „Szarotki" wzorem żołnierzy AK gromadzili broń. **Marian Der** wspomina: *„Mieliśmy w planach posiadanie broni, ale nie miało to działanie na celu bezpośredniego jej użycia w tamtym okresie. Chodziło o gromadzenie broni na wypadek gdyby stworzyła się szansa na odzyskanie niepodległości".* **Eleonora Ciba - Białkowska** również znała plany dowódców „Szarotki" związane z gromadzeniem oraz ewentualnym użyciem broni: *„Chłopcy z grupy zbierali broń na przyszłość w wypadku walki niepodległościowej. Zebrali trzy pistolety. Nie używali ich jednakże".* **Wenanty Marciniak** był jednym z posiadaczy broni palnej: *„Mieliśmy zbierać broń, środki opatrunkowe, żywność trwałą, która miała nam służyć do dalszego, już bardziej konkretnego działania. Byłem jednym z pierwszych, który posiadał broń w postaci dubeltówki, proch, amunicję i przybory do produkcji".* Przedmioty te **Wenanty Marciniak** znalazł jeszcze w lipcu 1946 r.

W drugie połowie listopada 1949 r. **Barbara Marciszewska** poinformowała kolegów z organizacji, że jej brat, podporucznik zawodowy LWP **Stanisław Marciszewski**, mieszkający w blokach oficerskich w Bydgoszczy przy ul. Żwirki i Wigury, przechowuje w mieszkaniu służbowy pistolet „TT". Otrzymawszy potwierdzenie, że dowództwo „Szarotki" jest zainteresowane uzyskaniem tej broni, udała się wraz z **Danutą Kołtuńską** pod nieobecność brata do jego mieszkania. Pistolet znalazła w łóżku, pod materacem. Następnie broń wędrowała z rąk do rąk poszczególnych członków „Szarotki".

Ówczesny zastępca komendanta organizacji **Wojciech Kołtuński**, po wielu latach podzielił się z czytelnikami bydgoskiego tygodnika „Profile" refleksją:
„Ten „zdobyczny" pistolet był przechowywany przez parę godzin w mieszkaniach każdej z dziewcząt. Te parę godzin przechowywania pistoletu, który nie został w nikogo wymierzony, miał kosztować Dankę Mrzykównę wyrok opiewający na 7 lat pozbawienia wolności, Barbarę Marciszewską na 8 lat pozbawienia wolności. „Szarotka" - mały, skalny kwiatek - została brutalnie zerwana".

Prośba zdobycia kolejnej sztuki broni zakończyła się dla członków „Szarotki" fatalnie. W 1992 r. **Eleonora Ciba-Białkowska** zeznawała:
*„W czasie, gdy organizacja „Szarotka" już działała, poznałam **Henryka Grzybowskiego**. Poznałam go przez siostrę, która wtedy pracowała w Kusowie. Tam też zatrudniony był ojciec **Henryka Grzybowskiego** (...) **Henryk Grzybowski** chwalił się, że ma broń. Mając taką informację, przekazałam ją **Wojciechowi Kołtuńskiemu**. W tej chwili nie potrafię dokładnie powiedzieć, w jaki sposób skontaktowałam ich ze sobą. W każdym razie z Wojtkiem uzgodniłam, iż powie **Henrykowi Grzybowskiemu**, że chce kupić broń na polowanie".*

Zastępca dowódcy „Szarotki" **Wojciech Kołtuński** nieostrożnie zaproponował **Grzybowskiemu** wstąpienie do organizacji. Młodzi ludzie umówili się na kolejne spotkanie, które miało odbyć się w dniu 23 marca 1950 r. w Bydgoszczy, w mieszkaniu siostry **Grzybowskiego** przy ulicy Śniadeckich 3. Podczas tego spotkania **Grzybowski** miał przekazać **Kołtuńskiemu** broń: *„Po odebraniu broni od niego osobiście, poszedłem na dworzec Bydgoszcz - Główna. Tam przy kasie biletowej obstąpił mnie tłum osób w mundurach i po cywilnemu, skuto mnie kajdankami i zaciągnięto na ulicę Dworcową do budynku bodajże*

Komendy Powiatowej MO, naprzeciwko Dyrekcji Kolei. Następnie samochodem przewieziono mnie na ulicę Chodkiewicza. Po przyjeździe na Chodkiewicza zaprowadzono mnie najpierw do celi trzyosobowej, w której było już dwóch nieznanych mi zatrzymanych. Była to cela w piwnicy o wymiarach trzy na dwa metry, z małym okienkiem pod sufitem zasłoniętym od zewnątrz. Były tam prycze z desek zamykane na ścianę. Następnej nocy przez dość długi okres czasu trzymano mnie w kalesonach na dworze. Było zimno, lecz nie było mrozu".

W ciągu następnych dni po aresztowaniu **Wojciecha Kołtuńskiego** zatrzymano wszystkich innych członków „Szarotki" oraz ich duchowego opiekuna **Czesława Piechockiego**. Zatrzymania miały miejsce w domu lub szkole. **Eleonora Ciba - Białkowska** mieszkała wówczas na stancji w Toruniu, przy ulicy Sienkiewicza 16. *„Aresztowano mnie około godziny 6 rano. Przeprowadzili rewizję w mieszkaniu. Nie podano mi żadnego powodu aresztowania. Powiedzieli, że zabierają mnie w celu złożenia wyjaśnień i będę mogła potem wrócić do domu. Zabrano mnie do Urzędu Bezpieczeństwa przy ulicy Bydgoskiej. Tam przesłuchiwano mnie. Ponieważ nie przyznałam się do przynależności do organizacji , przyprowadzono* ***Wojciecha Kołtuńskiego****. Potwierdził on to, co mi zarzucano. Około godziny 13, po zakończeniu przesłuchania, przewieziono nas samochodem do Bydgoszczy. Jechali ze mną* ***Ciba i Kołtuński****.* **Marian Der** został zatrzymany we własnym domu w Toruniu przy ulicy Kopernika: *„Jak sobie przypominam, 30 marca 1950 r. zostałem aresztowany, około godziny 5 rano do mojego mieszkania przyszło dwóch funkcjonariuszy UB, którzy pieszo zabrali mnie na ulicę Bydgoską. Tam stał już UAZ, którym przewieziono mnie do Bydgoszczy do aresztu UB przy ulicy Chodkiewicza".* **Marię Mrzyk** wyciągnięto ze szkoły podczas zajęć lekcyjnych: *„Pamiętam, że w końcowych dniach marca 1950 roku, w czasie lekcji do mojej klasy wszedł dyrektor szkoły i poprosił mnie o wyjście z klasy. Kiedy wyszłam na korytarz, zobaczyłam miejscowego milicjanta, którego nazwiska nie pamiętam. Milicjant ten oświadczył, że mam się z nim udać do Urzędu Bezpieczeństwa do Bydgoszczy. Nie informował mnie, w jakim celu ma mnie tam zawieźć, ale sądzę, że sam o tym nie wiedział. W każdym razie pozwolił mi jeszcze udać się do domu, gdzie pożegnałam się z matką. Po przyjeździe do Bydgoszczy zostałam zaprowadzona do Urzędu Bezpieczeństwa i milicjant zostawił mnie tam".* Jeszcze inaczej przebiegało zatrzymanie mieszkającego wówczas w internacie Technikum Leśnego w Rogozińcu koło Międzyrzecza **Stanisława Składanka**: *„będąc w szkole otrzymałem wezwanie do Urzędu Gminy w Dąbrówce Wielkopolskiej, w powiecie Międzyrzecz. Z wezwania wynikało, że mam się stawić w sprawie rejestracji wojskowej. Po stawieniu się do tego urzędu, przyszło dwóch nieznanych mi mężczyzn. Powiedzieli, że są z Urzędu Bezpieczeństwa i oni dostarczyli mnie do Zbaszynka, a stamtąd od razu do Bydgoszczy do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Tam od razu przystąpiono do przesłuchania. Na początku przesłuchujący mnie podporucznik UB (był w mundurze) polecił wykonać mi 100 przysiadów i musiałem głośno liczyć".* Najbardziej brutalny początek śledztwa przeżył **Wenanty Marciniak**: *„Zostałem zatrzymany w domu w Solcu Kujawskim o godzinie 6 rano przez cywilnych funkcjonariuszy UB. Mundurowi byli na zewnątrz, otaczając budynek. Jednocześnie przeprowadzono w domu rewizję. Po zatrzymaniu przewieziono mnie do budynku w Bydgoszczy przy ulicy Chodkiewicza i zamknięto w karcu pod schodami. Siedziałem tam około dwóch godzin w wodzie po kolana. Po wyprowadzeniu z karca na pierwszym przesłuchaniu zarzucono mi przynależność do organizacji. Przyjąłem zasadę, że nie powiem nic tak długo, aż oni się nie zorientują co ja wiem.*

Przesłuchanie to trwało trzy doby. Praktycznie non stop cały czas mnie bito. Traciłem przytomność, przykładano pistolet do głowy, a gdy ponownie traciłem przytomność, to polewano mnie wodą i sprawa zaczynała się od początku. Świecono mi w oczy, sadzano na jednej nodze odwróconego krzesła i mówiono, że jadę do Andersa. Pamiętam jedno imię przesłuchującego. Mówiono do niego ***Grisza****, nie umiał dobrze po polsku, więcej mówił po rosyjsku. Przypuszczam, że był to enkawudzista".*

Funkcjonariuszem koordynującym z ramienia WUBP w Bydgoszczy śledztwem w sprawie działalności „Szarotki" był chorąży **Grzegorz Leszkiewicz**. On przesłuchiwał bezpośrednio wszystkich podejrzanych i po zamknięciu śledztwa sporządził akt oskarżenia. Skłonności do stosowania barbarzyńskich metod śledczych wyniósł najprawdopodobniej ze służby w oddziałach frontowych podległych NKWD w czasie wojny. **Leszkiewicz** urodził się w 1923 r. w miejscowości Olepiń w powiecie Stalin na Polesiu. W metryce został zapisany pod nadzwyczajnie rzadko spotykanym, trójczłonowym nazwiskiem **Zenowicz -Leszkiewicz-Olpiński**. Po wojnie niektórzy bliscy krewni używali wyłącznie nazwiska „Olepiński" i sytuacja taka wzbudzała niemałe podejrzenia u przełożonych z Urzędu Bezpieczeństwa. Sam **Grzegorz Leszkiewicz** był synem małorolnego chłopo - robotnika i pochodził z wieloletniej rodziny. W 1937 r. ukończył szkołę powszechną w Olpieniu i do września 1939 r. mieszkał przy rodzicach. W życiorysie sporządzonym 5 sierpnia 1950 r. pisał: „Kiedy w 1939 r. Armia Czerwona wyzwoliła nas spod ucisku obszarników i kapitalistów polskich, to w 1940 r. wstąpiłem w Dawidgródku woj. poleskie, do zawodowej szkoły radzieckiej, tzw. „Z.F.O." (...) W szkole tej na początku 1941 r. wstąpiłem do Komsomolskiej Organizacji Młodzieżowej „W.L.K.M.", w której to pełniłem od początku do końca funkcję sekretarza. Po ukończeniu szkoły w czerwcu 1941 r., 40-tu nas wyjechało na samodzielną pracę w głęb ZSRR (...) Nas 10-ciu popadło do Wozniesienia, tj. przy samym brzegu Oniezsakiego jeziora, obł. Leningradzka. Tam według nabytych kwalifikacji pracowałem w porcie w charakterze portowego majstra (...) Jesienią 1941 r. razem ze swoim przedsiębiorstwem ewakuowany byłem w głąb ZSRR, otrzymując zlecenie od Tatarskiej Autonomicznej Republiki (...) Następnie zimą 1941 - 1942 roku powołany byłem do szeregów Armii Czerwonej (...) Powieziono nas na Daleki Wschód. Na Dalekim Wschodzie służyłem początkowo w Zapasowym Strzeleckim Pułku w Mieście Swobodnyj w Błagowieszczeńsko - Chabarowskim kraju (...) Służąc w Armii Czerwonej nigdy nagany nie miałem, zawsze byłem wzorowym żołnierzem (...) W pierwszej połowie 1943 r., kiedy Związek Patriotów Polskich w Moskwie tworzył I Dywizję im. Kościuszki Polskich sił Zbrojnych na terenie ZSRR, zostałem wezwany do sztabu i zaproponowano mi, czy mam ochotę wstąpić w szeregi Wojska Polskiego. Na propozycję powyższą wyraziłem zgodę (...) W 1 Dywizji pełniłem służbę jako doświadczony żołnierz - **przy karnej kompanii** (podkr. - KS). Z chwilą kiedy został utworzony 1 Korpus Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, zostałem przeniesiony do Sztabu Korpusu, **gdzie pełniłem służbę w plutonie specjalnym**, a następnie po utworzeniu się sztabu 1 Armii **zostałem przydzielony do Specjalnej Kompanii przy Sztabie Armii** (podkr. - KS). W roku 1945 za wzorową służbę zostałem skierowany do osobistej ochrony generała dywizji **Aleksandra Zawadzkiego**, u którego w latach 1947 - 1948 pełniłem funkcję adiutanta. Następnie w 1948 r. przy zwolnieniu się z wojska, wstąpiłem do organów Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach".

W okresie, gdy **Grzegorz Leszkiewicz** był ochraniarzem, a następnie adiutantem

Aleksandra Zawadzkiego, generał ten pełnił funkcję wojewody śląskiego, a później śląsko - dąbrowskiego. Był również członkiem Biura Politycznego KC PPR. Na temat czego, czym się głownie zajmowała w owym czasie grupa operacyjna **Aleksandra Zawadzkiego**, pisał w 1970 r. w piśmie do Ministra Spraw Wewnętrznych sam **Leszkiewicz**: „ ... Służba w grupie operacyjnej Aleksandra Zawadzkiego w latach 1944 - 1947, to permanentny udział w zabezpieczeniu akcji wojskowych i przesiedleńczych osadników na Ziemie Odzyskane oraz zabezpieczenie zebrań dotyczących referendum, wyborów i odbudowy przemysłu. **Podczas prac w organach PUBP w Rybniku w pionie III brałem aktywny udział w likwidacji organizacji podziemnych i bandyckich** (...)" (podkr. - K.S.).

Po przeniesieniu się z dniem 1 sierpnia 1949 r. do WUBP w Bydgoszczy **Grzegorz Leszkiewicz** nadal nie szczędził swych sił w walce z wrogiem klasowym. Dobitnie świadczy o tym treść protokołu warunków służby, sporządzonego 3 lipca 1969 r. przez Naczelnika Wydziału Kadr KW MO, majora doktora **Henryka Kopczyka**: „W latach 1947 - 1956 Grzegorz Leszkiewicz nie miał unormowanego czasu pracy, lecz pełnił służbę w zależności od sytuacji, nawet po 14 - 16 godzin na dobę. Bardzo często wyjeżdżał w teren i w w związku z tym nie miał możliwości regularnego spożywania posiłków, ani odpowiedniego wypoczynku". Intensywna praca dawała jednakże namacalne efekty. W dniu 7 sierpnia 1950 r. Naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy **Walerian Zdrojewski** pisał we wniosku personalnym do Szefa WUBP: „Grzegorz Leszkiewicz jako oficer śledczy wykazał się w pracy po linii śledczej dużymi postępami i osiągnięciami oraz przyczynił się do likwidacji przestępców, a w szczególności po linii kleru. **Wykazał przy tym nieprzeciętny hart i dużą bojowość rewolucyjną"** (podkr. K.S.).

Grzegorz Leszkiewicz wyróżniał się nie tylko w pracy zawodowej. Był również przykładnym komunistą. Z charakterystyki służbowej sporządzonej w dniu 30 stycznia 1951 r. przez Naczelnika Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy **Studzińskiego** wynikało: „Grzegorz Leszkiewicz jako oddany członek Partii dał się poznać na zebraniach partyjnych, wykładach pol.-wych. i prasówkach oraz w życiu prywatnym. Widocznym jest, że pracuje nad sobą w podniesieniu poziomu ideologicznego. (...) Jest prezesem koła TPPR i na stanowisku tym przejawia żywą aktywność. Do kleru i kościoła ustosunkowany jest wrogo. Jest członkiem Stowarzyszenia Myśli Polskiej".

W prowadzeniu śledztwa przeciwko członkom „Szarotki" **Grzegorza Leszkiewicza** wspomagał oficer śledczy WUBP w Bydgoszczy **Stanisław Wiśniewski**, który od 1 maja 1950 r. pełnił funkcję zastępcy Naczelnika Wydziału III. W przeciwieństwie do swojego kolegi **Stanisław Wiśniewski** nie miał zbyt ciekawej przeszłości komunistycznej, niemniej braki życiorysowe starał się nadrabiać gorliwością w wykonywaniu obowiązków służbowych oraz ideową żarliwością. **Wiśniewski** urodził się w 1915 r. w Zamościu, jednakże już przed wojną mieszkał w Lipnie, gdzie pracował jako kucharz. W latach 1934 - 1938 był członkiem Polskiej Partii Socjalistycznej. W kwietniu 1945 r., gdy wstępował do UB, w ankiecie specjalnej tłumaczył przyszłym przełożonym przedwojenną postawę polityczną: „Do 1938 r. byłem członkiem PPS. Wierzyłem w to, że my robotnicy jedynie przez złączenie możemy dojść do obalenia i pokonania naszych krwiopijców. Teraz kiedy dzięki Armii Czerwonej możemy oficjalnie powiedzieć nasze poglądy, to też od chwili wstąpiłem do Partii PPR. **Uważam że jest naszą jedyną organizacją, o którą musimy walczyć z tymi, którzy w jakikolwiek sposób ośmielą się przeciwstawiać się nam"** (podkr. K.S.). Po wstąpieniu

w szeregi UB **Stanisław Wiśniewski** początkowo pracował w PUBP w Bydgoszczy, zaś po skończeniu 6-miesięcznego kursu szefów Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, został z dniem 17 lipca 1947 r. przeniesiony na stanowisko zastępcy szefa PUBP w Nisku. Następnie, w latach 1949 - 1950, pełnił funkcję zastępcy szefa PUBP w Przemyślu. W okresie pracy na Rzeszowszczyźnie miał sporo okazji do udowodnienia prawdziwości deklaracji złożonej w 1945 r. Jak zeznawał na piśmie w 1975 r. emerytowany major MO **Piotr Zawisza** z Rzeczowa: „**Stanisław Wiśniewski** jako zastępca szefa Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nisku brał udział w likwidacji band reakcyjnego podziemia, tj. bandy Kusza, Wołoszyna i Kokolasa oraz nielegalnej organizacji „Orlęta", działającej na terenie Rudnika, Ulanowa i częściowo powiatu Łańcut. Brał także udział w likwidacji ukrywających się członków byłej organizacji WiN, która działała na terenie powiatu niżańskiego i tarnobrzeskiego".

Inny świadek działalności **Stanisława Wiśniewskiego** z czasów jego pracy w PUBP w Nisku oraz w PUBP w Przemyślu, kapitan MO **Henryk Bereś** pisał po latach w piśmie skierowanym do resortowej komisji kombatanckiej: „Towarzysz Stanisław Wiśniewski jako zastępca szefa PUBP w Nisku brał udział w likwidacji band reakcyjnego podziemia na terenie grasujących, a to bandy: „Kusza", „Majki", nielegalna organizacja WiN oraz młodzieżowej organizacji „Orlęta". Później jako zastępca szefa PUBP w Przemyślu brał udział w rozpracowaniu i likwidacji członków siatki nacjonalistów OUN i UPA, działających jeszcze na tym terenie mimo poprzedniej akcji „G.O. Wisła", jak również band reakcyjnych polskiego podziemia jak „Polskie Powstańcze Siły Zbrojne", „Lida Walki z Bolszewizmem" oraz młodzieżowe organizacje: „Harcerstwo Polskie" i „Zastęp Indyjski". Mając nadzór nad pracą śledczą na terenie województwa rzeszowskiego wspólnie z towarzyszem Wiśniewskim brałem w przeprowadzaniu aresztowań, rewizji oraz likwidacji poszczególnych grup reakcyjnego podziemia".

Aresztowani członkowie „Szarotki" dostali się zatem w ręce doświadczonych funkcjonariuszy bezpieki. **Stanisława Składanka** dowieziono do Bydgoszczy 13 kwietnia 1950 r.: *„Śledztwo przeciwko mnie prowadzili do końca dwaj pracownicy UB. Później od kolegów dowiedziałem się, że śledczymi w mojej sprawie byli chorąży* ***Grzegorz Leszkiewicz*** *i porucznik* ***Stanisław Wiśniewski****. (...) W czasie przesłuchań musiałem stać pod ścianą. Stałem tak przez dwie doby bez przerwy, a ci dwaj oficerowie śledczy cały czas kazali mi opowiadać życiorys. Pytali też o „Szarotkę". Wreszcie nie wytrzymałem tego stania pod ścianą (byłem bez jedzenia i picia) i przewróciłem się. Wtedy dwaj inni, nieznani mi pracownicy UB zanieśli mnie do piwnicy, gdzie na posadzce była woda i tam mnie wrzucili i polali wodą. (...) Ponieważ nie przyznawałem się do przynależności do „Szarotki", to* ***Leszkiewicz i Wiśniewski*** *na zmianę bili mnie. Wybili mi zęby, a po uderzeniu mnie w prawe ucho do dzisiaj odczuwam osłabienie słuchu. (...) Pomiędzy przesłuchaniami umieszczono mnie w piwnicy, w której była zimna woda. Pobito mnie kilkanaście razy. Pewnego dnia jeden z przesłuchujących uderzył mnie krzesłem po plecach tak silnie, że krzesło się rozleciało".*

Zastępca komendanta „Szarotki" **Wojciech Kołtuński** tak w 1992 r. wspominał śledztwo: *„Przez prawie cztery miesiące byłem poddawany niejednokrotnie bardzo długim dziennym nocnym przesłuchaniom. Słuchało mnie wielu ubeków, ale najczęściej mnie słuchającym i chyba prowadzącym moją sprawę był chorąży* ***Grzegorz Leszkiewicz****. (...) Żądano ode mnie oprócz przyznania się do udziału w organizacji także przyznania się do rzeczy i czynów,*

z którymi nie miałem nic wspólnego. Gdy nie przyznawałem się, stosowano wobec mnie rękoczyny w postaci bicia pięściami, liniałem, rzucania dziurkaczem po całym ciele i po głowie. Straszono zamknięciem całej mojej rodziny, zamykano mnie w izolatce - ciemnicy bez okna, na długie, nieokreślone ilości czasu. Dodaję, że mieli zwyczaj wzywania mnie na przesłuchania w czasie rozdawania posiłków, przez co traciło się je".

Inny członek „Szarotki" **Marian Der** był również przesłuchiwany przez **Grzegorza Leszkiewicza**. W zeznaniach złożonych przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Bydgoszczy w 1992 r. zniekształcił nieco nazwisko tegoż oficera śledczego WUBP: *„Podczas przesłuchań czasami stało się po kilka godzin na korytarzu twarzą do ściany. Funkcjonariusze potrafili wtedy podejść od tyłu i uderzyć w głowę tak, że czołem odbijało się od ściany. Przez przesłuchiwanie cały czas przewijały się groźby typu: „Ty już umrzesz, świata nie zobaczysz, połamiemy ci wszystkie kości". Ponadto w czasie przesłuchiwania zmuszano do robienia przysiadów, pompek i to tak, że jeszcze przyduszał funkcjonariusz nogą do podłogi, mówiąc: „niżej, niżej". Najczęściej w przesłuchiwaniach brał udział jeden funkcjonariusz. Był to* ***Grzeszkiewicz****, ale o nazwisku dowiedziałem się w toku rozprawy. On też stosował wobec mnie metody przesłuchania, które opisałem, w tym również on uderzał mnie w głowę tak, że uderzałem czołem w ścianę".*

Aresztowane w sprawie działalności „Szarotki" dziewczęta nie były bite w czasie śledztwa. Niemniej, one również doznały wielu nieprzyjemności i upokorzeń. **Eleonora Ciba - Białkowska** wspominała *„W śledztwie nie byłam bita i nie znęcano się nade mną w inny sposób. Stosowano jedynie łowne groźby, wyzwiska, obelgi. (...) Próbowano zmusić mnie do przyznania się poprzez podsuwanie do podpisu oświadczenia, że jeżeli to co mówię jest kłamstwem, to zgadzam się na wyrok śmierci. Podpisałam takie oświadczenie wiedząc o tym, iż nie mówię prawdy. (...) W czasie pobytu w Bydgoszczy zostałam umieszczona w izolatce za rozmowy przez okno z innymi współwięźniami. Było to pomieszczenie znajdujące się pod schodami metalowymi prowadzącymi na piętro. Szerokość tego wynosiła metr, a długość około dwa i pół metra. Wysokość taka, że mogłam stać wyprostowana. Ściany były mokre, wilgotne. Drzwi były takie, iż nie przechodziło przez nie żadne światło. W celi było absolutnie ciemno. Torturą było to, że osoby chodzące po metalowych schodach na piętro, powodowały hałas tych schodów, co było nie do zniesienia w małym, ciemnym pomieszczeniu".*

Warunki przebywania w areszcie WUBP w Bydgoszczy przy ulicy Chodkiewicza zapamiętała na długie lata także **Maria Jochemczyk** z domu **Mrzyk**: *„Cela, w której przebywałam, posiadała prycze i koce do przykrycia. Zapamiętała, że było bardzo zimno. Byłyśmy wyprowadzane do umywalni do umycia, a potrzeby fizjologiczne odbywałyśmy w celi".*

Śledztwo w sprawie działalności „Szarotki" zostało formalnie zakończone 30 czerwca 1950 r. W dniu tym chorąży **Grzegorz Leszkiewicz** opracował akt oskarżenia przeciwko ośmiu osobom: **Czesławowi Piechockiemu, Henrykowi Cibie, Wojciechowi Kołtuńskiemu, Wenantemu Marciniakowi, Marianowi Derowi, Barbarze Marciszewskiej, Danucie Kołtuńskiej** i **Danucie Mrzyk**. Rozprawa przeciwko nim odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy, w dniu 12 sierpnia 1950 r. Przewodniczył wiceprezes tegoż sądu wojskowego, 38 - letni absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, kapitan **Bronisław Wnorowski**. Był to wyjątkowo dyspozycyjny sędzia. Uprzednio orzekał w wielu sprawach przeciwko akowcom oraz członkom powojennych

organizacji niepodległościowych . Wydawał bardzo surowe wyroki, także wyroki śmierci. Jako sędzia sprawdzony pod względem politycznym i pewny został w 1949 r. wyznaczony do prowadzenia nagłośnionego przez ogólnopolskie media, pokazowego procesu przeciwko trzem byłym oficerom grupy kontrwywiadu Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej o kryptonimie „Cecylia": **Jerzemu Łozińskiemu**, **Witoldowi Milwidowi** i **Władysławowi Subortowiczowi**. Wszyscy trzej zostali uznani za winnych współpracy z hitlerowcami i skazani na śmierć. W dniu 12 listopada 1949 r. zginęli w podziemiach więzienia przy Wałach Jagiellońskich w Bydgoszczy. Oskarżycielem publicznym w sprawie przeciwko członkom „Szarotki" był podprokurator wojskowy, porucznik **Henryk Gramza**. Oskarżonych bronili obrońcy wojskowi: adwokat **Juliusz Kessler**, który parę lat wcześniej sam był prokuratorem wojskowym i w takiej roli występował w procesach politycznych oraz adwokat **Jan Demkow**.

Rozprawa była prowadzona w sposób nader specyficzny. Na sali rozpraw, za plecami oskarżonych siedział **Grzegorz Leszkiewicz**. W 1992 r. ówczesny oskarżony **Wenanty Marciniak** wspominał: *„Przed rozprawą nie byłem zapoznany z aktem oskarżenia. Adwokat wogóle nas nie bronił, prokurator zachowywał się napastliwie. Sąd zachowywał się biernie. Natomiast na sprawie był przesłuchujący nas Grisza i prokurator ciągle się z nim porozumiewał (...) Na rozprawie chciałem pokazać sędziemu jak mnie katowano. Wtedy wstał prokurator i powiedział, że „obrażenia te posiadam w wyniku nieumiejętności współżycia z więźniami. U prawej ręki mam zniekształcony mały palec, ponieważ złamano mi go przyciskając drzwiami do framugi"*. **Marian Der** zapamiętał natomiast szczególną rolę chorążego **Grzegorza Leszkiewicza**: *„Rozprawa odbywała się w budynku sądowym na przeciwko kościoła Klarysek w Bydgoszczy. Pamiętam, że przed wywiezieniem na rozprawę z pawilonu śledczego rewidowano nas. **Grzeszkiewicz** - pamiętam, że miał na imię **Grzegorz** - był przy tym i każdemu z nas powiedział, jaki otrzymamy wyrok. Okazało się potem, że w żadnym wypadku się nie mylił"*.

Wyrokiem z dnia 12 sierpnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał **Czesława Piechockiego** na karę 5 lat więzienia, **Henryka Cibę** na karę 10 lat więzienia, **Wojciecha Kołtuńskiego** na 8 lat więzienia, **Wenantego Marciniaka** również na karę 8 lat więzienia, **Mariana Dera** na 7 lat więzienia, **Barbarę Marciszewską** na karę 8 lat więzienia, **Danutę Kołtuńską** na karę 7 lat więzienia i **Danutę Mrzyk** także na karę 7 lat więzienia. Wobec wszystkich skazanych orzeczono utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 albo 3 lat oraz przepadek całego mienia.

W dwa dni później, a więc 14 sierpnia 1950 r. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy odbył się proces pozostałych trzech członków „Szarotki": **Stanisława Składanka**, **Marii Mrzyk** i **Eleonory Ciby**. Składowi sędziowskiemu przewodniczył - tak jak poprzednio - kapitan **Bolesław Wnorowski**. Oskarżycielem był porucznik **Henryk Gramza**, zaś obrońcami adwokaci: **Jan Demkow** i **Juliusz Kessler**. Atmosfera na sali rozpraw była taka sama jak na rozprawie z dnia 12 sierpnia 1950 r. **Stanisław Składanek** usiłował zwrócić uwagę sądu na stosowanie niedozwolonych metod śledczych przez funkcjonariuszy UB: *„Na rozprawie mówiłem, że w śledztwie bito mnie i zmuszano do podpisywania protokołów. Na to przewodniczący składu orzekającego powiedział, że to nieprawda, iż u nas się bije"*.

Po zakończeniu rozprawy, tegoż samego dnia 14 sierpnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy skazał wszystkich troje oskarżonych na kary po 5 lat więzienia, utraty praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres 2 lat oraz przepadek całego mienia.

Po ogłoszeniu wyroków, dla członków „Szarotki" rozpoczął się drugi etap więziennej gehenny. Skazany 14 sierpnia 1950 r. **Stanisław Składanek** został niezwłocznie przewieziony do Centralnego Więzienia w Koronowie: *„Przypominam sobie pierwszą wigilię Bożego Narodzenia w Koronowie, jak do celi naczelnik więzienia **Izaak Kozak** z dwoma strażnikami zaczął nas bić kluczami, wyzywając od zdrajców i wyrzutków społeczeństwa. Po przebyciu kilku miesięcy w Koronowie, w pierwszych dniach 1951 r. przewieziono mnie do obozu pracy w kamieniołomach w Piechcinie koło Inowrocławia. Trafiłem do takiej brygady, gdzie więzień musiał wykonywać dziennie pewną normę. Norma była taka: Połupać 15 ton kamienia i załadować na wózki wagonowe. Przeciętny człowiek nie był w stanie wykonać tej normy. Stawało się więc do raportu i tam padały wyzwiska. Zabierano wypiski, odmawiano wysyłania listów do rodziny oraz wstrzymywano paczki z domu".*

Do więzienia w Koronowie przewieziono również **Mariana Dera**: *„Cele były tam 10-osobowe. Raz przebywałem w celi, w której było około 60 osób. Część spała na siennikach na podłodze. Posiłki były niewystarczające - chleb, kasza na obiad (...) Zimą 1950 roku na 1951 rok zamknięto mnie do karceru. Karcer to było pomieszczenie bez okien, za pryczę służyła deska wmurowana w betonowy postument. Nie było siennika. Był tylko koc. Przebywało się tam bez ubrania, była to cela bez światła. Tam przebywałem przez 7 dni przy zmniejszonej racji żywnościowej. Dawano jeden posiłek dziennie. Po wyjściu od razu skierowano mnie z wysoką temperaturą do więziennego szpitala. Stwierdzono zapalenie opłucnej".*

Wenanty Marciniak znalazł się w koronowskim więzieniu w dniu 14 grudnia 1950 r.: *„W więzieniu w Koronowie na sali 8 na 12 metrów zgromadzono 90 osób. Byłem starszym celi. W wigilię wszedł do naszej celi komendant więzienia Izaak Kozak. Ustawił nas w dwuszeregu i przechodząc środkiem pytał każdego z nas za co siedzi i jak długo. Jak mu się któryś nie podobał, to bił kluczami w podbrzusze i po takim ciosie więzień upadał. Kilku więźniów, którzy nie zdążyli wstać z kibla, wcisnął do środka. Razem z nim chodził zawsze taki oprawca **Lemieszko** oraz drugi funkcjonariusz **Malinowski** (...) W pierwszym kwartale 1951 r., chyba w pierwszej połowie marca **Lemiszko** zabrał mnie z dwoma kolegami na strych do uporządkowania szubienicy. Sprzątaliśmy ten strych, a w tym czasie **Lemiszko** przerzucał przez belkę linę z pętlą i powiedział: „Wy też będziecie wisieć, jak będziecie złymi obywatelami Polski Ludowej". Dowiedzieliśmy się potem, że w tym miejscu wykonywano wyroki śmierci".*

Dziewczęta z „Szarotki" zostały po procesach przewiezione do więzienia w Fordonie. Podobnie jak w Koronowie, w więzieniu fordońskim funkcjonariusze niejednokrotnie znęcali się nad skazanymi. Ofiarą strasznych warunków oraz stosunków panujących w więzieniu w Fordonie padła wkrótce **Danuta Mrzyk**. Jej siostra **Maria Mrzyk**, po mężu **Jochemczyk** po latach opisuje swój pobyt w Fordonie: *„Przypominam sobie, że w niedługi czas po przewiezieniu do Fordonu zastałyśmy umieszczone w dużej grupie w celi znajdującej się w podziemiu, na okres kwarantanny. W celi tej spotkałam się z swoją siostrą **Danutą Mrzyk**. Razem z nią spędzałyśmy wigilię w grudniu 1950 r. W celi było nas wtedy 15 osób. Zaczęłyśmy śpiewać kolędy i wówczas weszła jedna ze strażniczek i pomimo tego, że byłyśmy ubrane tylko w bieliznę, bo rzeczy zgodnie z regulaminem znajdowały się przed celą, kazała nam przejść do mniejszej celi, bardzo zimnej, po ścianach której lała się woda. Miało to stanowić karę za śpiewanie kolęd i przebywałyśmy tam przez całą noc. Po powrocie do naszej celi okazało się, że moja siostra Danuta zaczęła czuć się coraz gorzej, a od marca 1951 r.*

była coraz słabsza. Siostra Danuta poprosiła felczera z izby chorych o skierowanie do lekarza, lecz ten mimo, że stan zdrowia siostry pogarszał się, złośliwie nie dawał tego skierowania *(...) Na jednym z widzeń z matką zdołałam przekazać jej informację o ciężkim stanie zdrowia Danuty i wówczas, chyba dopiero na interwencję naszej matki, Danucie udało się dostać do lekarza. Pomimo zastosowania leczenia stan zdrowia Danuty pogarszał się i z tego co pamiętam, w czerwcu 1951 r. została przewieziona do szpitala więziennego w Grudziądzu. W czasie pobytu w tym szpitalu w dniu 20 sierpnia 1951 r. siostra* ***Danuta Mrzyk*** *zmarła na zapalenie płuc".* Zgodnie z treścią historii choroby **Danuty Mrzyk**, wystawionej przez dyrektora Okręgowego Szpitala Więziennego w Grudziądzu, pacjentka zmarła 20 sierpnia 1951 r. o godz. 18.20 na gruźlicę rozpadową obu płuc.

W więzieniu fordońskim przebywała również, nieżyjąca dzisiaj **Barbara Marciszewska**. Była więźniarka z Fordonu **Maria Kowalska** wspominała o niej na łamach „Gazety Pomorskiej" z dnia 2 marca 1992 r.: *„**Barbarę Marciszewską** poznałam w 1950 r. w bydgoskiej izbie chorych. Miała chyba dwadzieścia lat, była wysoka, szczupła, zgrabna, ale już po kilku godzinach przekonałam się jak bardzo jest chora. Jej cierpienia to skutek brutalnego śledztwa. Boże, jak strasznie wyglądała, gdy straciwszy przytomność z ogromną siłą rzucała się na łóżku, drżała a potem potwornie zmęczona niby zasypiała i wówczas przeżywała śledztwo: mówiła ściszonym głosem, to znów głośno krzyczała przeżywając jakieś okrucieństwa (...) Wiem, że wróciła na wolność, założyła rodzinę, lecz kilka lat temu umarła nagle w tramwaju w drodze do pracy".*

Tymczasem sprawcy nieszczęść „Szarotki" otrzymywali od przełożonych same pochwały. Jeszcze w 1950 r. II sekretarz POP numer 7 Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej towarzysz Stępień oceniał przymioty **Grzegorza Leszkiewicza**: „W pracy zawodowej uwydatniała się z niego bojowość oraz proletariacki hart w walce z wrogiem, przez co w pracy wykazuje się poważnymi osiągnięciami, a w szczególności po linii kleru". W styczniu 1952 r. natomiast Naczelnik Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy porucznik **Kaźmierski** oraz zastępca szefa tegoż WUBP major **Nowak** w charakterystyce służbowej **Leszkiewicza** pisali „Jako oficer śledczy jest w możności prowadzenia spraw samodzielnie, śledztwo prowadzi dokładnie i wszechstronnie, ma na swym koncie szereg osiągnięć w postaci przeprowadzonych spraw właściwymi wyrokami". **Stanisław Wiśniewski** był również oceniany przez przełożonych bardzo pozytywnie. W styczniu 1951 r. szef WUBP w Bydgoszczy major **Leluch** pisał o nim w charakterystyce służbowej: „W codziennej pracy przestrzega wytyczne Partii. We właściwym świetle rozumie i kontynuuje walkę klasową. Przychylnie ustosunkowany jest do Związku Radzieckiego. Przejawów nacjonalizmu nie stwierdzono. (...) Za okres pracy w Wydziale III tut. WUBP przyczynił się dod rozpracowania kilku wrogich organizacji podziemnych. Z agenturą pracuje należycie, umie ją wychować i należycie wykorzystać (...) Z elementem klasowo obcym nie wiąże się. Z dotychczasowych spostrzeżeń stosunek jego do kleru i religii jest negatywny".

Orzekający w sprawach „Szarotki" sędzia **Bolesław Wnorowski** wkrótce awansował. W lipcu 1951 r. został majorem Wojska Polskiego , a we wrześniu 1951 r. przeniesiono go na stanowisko sędziego Najwyższego Sądu Wojskowego w warszawie. Prawnikiem jednakże okazał się przeciętnym. W dniu 31 października 1954 r. zastępca prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego sędzia pułkownik **Kryspin Mioduski** ocenił w opinii służbowej jego umiejętności zawodowe „Inteligencja i zdolności przeciętne. należy nadal do słabych sędziów".

W późniejszym okresie odbywania kary członkowie „Szarotki" byli przerzucani po różnych więzieniach. **Stanisław Składanek**, który miał duże kłopoty z wyrobieniem morderczej normy robocizny w piechcińskich kamieniołomach, został pod koniec 1952 r. karnie skierowany na trzy miesiące do więzienia w Inowrocławiu: *„Tam znęcano się nade mną. Nazwisk strażników nie potrafię podać. Pamiętam, że naczelnikiem więzienia była kobieta, ale jej nazwiska też nie znam. Osadzono mnie w celi jednoosobowej. Na początku pobytu w Inowrocławiu ta naczelnik powiedziała, że mam siedem dni pobytu. Przez tych siedem dni otrzymałem każdego dnia tylko kawałek czarnego chleba i wodę. Po czterech miesiącach pobytu w więzieniu w Inowrocławiu zawieziono mnie ponownie do Piechcina. Tam już nie pracowałem i przebywałem w baraku. Po kilku dniach wywieziono mnie do Obozu Pracy przy kopalni „Knurów". Tam my więźniowie pracowaliśmy na tzw. niskich pokładach, praca była w pokładach o grubości węgla do jednego metra. Czasami pracowało się w pozycji leżącej".*

Wenanty Marciniak został przewieziony do Knurowa z więzienia w Koronowie: *„Byłem tam około pół roku. Pracowaliśmy na poziomach od 35 centymetrów do 1,2 metra. Na tych oddziałach często były zawały. Ja buntowałem kolegów, aby nie wysilali się i żebyśmy myśleli o sobie. To się wydało i wywieziono mnie do więzienia w Raciborzu. Tam dalej mnie szykanowano. Zaraz po przywiezieniu położono mnie na twardym łożu, następnie dano mnie do pojedynki. Po kilkunastu tygodniach przydzielono mnie do pracy w szwalni. Ponieważ nie wykonywałem normy, karnie przeniesiono mnie do kamieniołomów w Graczach koło Niemodlina, tam miałem konflikt z oficerem oddziału specjalnego Pająkiem. Ponieważ w dalszym ciągu buntowałem współwięźniów, aby nie wykonywali normy, znów byłem karany karcerem i zakazem korespondencji".*

Mariana Debera przewieziono wczesną jesienią 1951 r. z Koronowa do Potulic. Zimą 1952 r. przerzucono go do więzienia dla młodocianych w Jaworznie *„W Jaworznie było to więzienie stworzone na obóz pracy. Ja pracowałem tam przy rozładunku cegły z wagonów, potem jako betoniarz. (...) Praca była bardzo wyczerpująca, przy czym jedzenie było takie samo jak w poprzednich więzieniach - niewystarczające".*

W Jaworznie znalazł się również **Wojciech Kołtuński**, przewieziony tam bezpośrednio z Potulic: *„Pamiętam smutny przemarsz z dworca w Jaworznie do więzienia, szosą, w rytmicznym stukocie drewniaków, w asyście uzbrojonych wojaków z KBW, z liczną sforą psów. Pamiętam głód, paskudne, zimne cele w nowych blokach i ciężką pracę. Dźwiganie belek stropowych na dom kultury, często w nocy rozładowywanie wagonów z workowanym cementem. Pamiętam bramy wejściowe, druty z izolatorami i wieżyczki strażnicze (...) Pracowałem z gestapowcem **Rudolfem Hulokiem**, który tam jeszcze przebywał. Wróżył, że komuna nie zawaha się przed zniszczeniem wszystkiego co patriotyczne, narodowe. On wiedział, że wkrótce zostanie odesłany do NRF, ale co do nas, przepowiadał, że „szybko nie wrócimy do domów".*

W dniu 22 listopada 1952 r. wydano, z okazji uprzedniego uchwalenia Konstytucji PRL, ustawę amnestyjną. Na mocy tej ustawy złagodzono wyroki orzeczone wobec członków „Szrotki". Większość z nich wyszła warunkowo na wolność już w sierpniu lub wrześniu 1953 r. W więzieniach nadal pozostawali ci, którzy otrzymali najwyższe wyroki.

Tymczasem zakończył racę w szeregach UB oprawca **Stanisław Wiśniewski**. W dniu3 listopada 1953 r. Naczelnik Wydziału Kadr WUBP w Bydgoszczy, porucznik **Mika** złożył adresowany do dyrektora Departamentu Kadr Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego

w Warszawie pułkownika **Orechwy**: „ Komitet Centralny PZPR analizując niedociągnięca na odcinku pracy kadrowej w Wytwórni Chemicznej w Łęgnowie polecił Uchwałą wytypować **jednego z lepszych pracowników UBP** (podkr. - K.S.) i skierować na stanowisko Zastępcy Dyrektora do spraw Kadr. Zadaniem jego będzie kontrola nad przyjmowaniem odpowiednio dobranych ludzi do pracy w tejże Wytwórni i kierowanie polityką kadrową zgodnie z wytycznymi Partii. Ponadto utrzymywanie stałej więzi z aparatem operacyjnym UB w celu niedopuszczenia na kluczowe stanowiska ludzi nieporządnych". Wniosek porucznika **Miki** został zaakceptowany i z dniem 5 marca 1954 r. **Stanisław Wiśniewski** objął nowe stanowisko.

W połowie 1955 r. wyszli na wolność pozostali członkowie „Szarotki". Jeszcze przez pewien czas musieli regularnie meldować się na milicji. Przez długie lata natomiast byli mniej lub bardziej dyskretnie inwiligilowani przez bezpiekę. Obecnie nie żyją już: **Czesław Piechocki**, **Henryk Ciba**, **Danuta Mrzyk** i **Barbara Marciszewska**. Zmarł również zasłużony oficer śledczy WUBP w Bydgoszczy **Stanisław Wiśniewski**. Jego kolega **Grzegorz Leszkiewicz** zakończył karierę zawodową w 1970 r. jako major MO. Przed przejściem na emeryturę pracował na stanowisku zastępcy naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy. Obecnie nadal zamieszkuje w Bydgoszczy. Niegdysiejszy zastępca komendanta „Szarotki" **Wojciech Kołtuński** jest dzisiaj członkiem Związku Więźniów politycznych Okresu Stalinowskiego. Zamieszkuje w Solcu Kujawskim. Jego siostra **Danuta** wyszła za mąż za **Wenantego Marciniaka** i razem z mężem mieszka w Miliczu. **Eleonora Ciba**, po mężu **Białkowska**, po wyjściu z więzienia skończyła polonistykę. Nadal zamieszkuje w Toruniu. Studia wyższe ukończyła również **Maria Mrzyk**, po mężu **Jochemczyk**. Mieszka dzisiaj w Bielsku Białej. Wszyscy dawni członkowie „Szarotki" są już emerytami. Utrzymują ze sobą kontakty osobiste oraz korespondencyjne. Tragiczne przeżycia z czasów młodości pozostawiły po sobie wyraźne piętno. Tego wymazać się nie da do końca życia.

Źródła i literatura

1. Akta Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu - Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy sygn. By/RS/5 S2/95/UB
2. Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Bydgoszczy (.... cyt. ASW-B). Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy - sygn. Sr 245/50
3. Tamże, Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Bydgoszczy - sygn. SR 247/50
4. Archiwum Urzędu Ochrony Państwa w Bydgoszczy, akta osobowe Grzegorza Leszkiewicza, nr arch. 4457/SB
5. Tamże, akta osobowe Stanisława Wiśniewskiego, nr arch. 3014/SC
6. Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie, akta personalne Bolesława Wnorowskiego
7. Wojciech Kołtuński, „Więzień skryty i tajemniczy", „Kurier Polski" z dnia 25 - 27 stycznia 1992 r.
8. Maria Kowalska, „Aby nic odeszły w mrok". „Gazeta pomorska" z dnia 2 marca 1992 r.
9. Urszula Łączkowska, „Promieniści z „Szarotki", Profile (kserokopia bez daty).

Anna Perlińska

MARSZ ŚMIERCI WIĘŹNIÓW KORONOWSKICH W STYCZNIU 1945 R.
W świetle raportu Riegla

Ciężkie więzienie karne w Koronowie, w którym przebywała duża liczba Bydgoszczan, skazanych wyrokami niemieckich sądów w latach drugiej wojny światowej, podlegało Ministerstwu Sprawiedliwości Rzeszy. Bezpośrednie kierownictwo więzienia sprawowała Generalna Prokuratura w Gdańsku. Ona też wyznaczała kierownika więzienia (Leiter), którym od 1 września 1940 r. do końca wojny był radca regencyjny Riegel. Jego raporty o przebiegu ewakuacji więźniów koronowskich w styczniu 1945 r. zachowały się w zespole akt Reichsjustizministerium, przechowywanych w Deutsches Zentralarchiv Poczdam

Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy posiada fotokopie tych dokumentów. Są to dwa raporty z 1 lutego i 17 marca 1945 r. uzupełnione dodatkowymi informacjami o losach ewakuowanej służby więziennej z Koronowa.

Raporty pisał Riegel w lutym i marcu 1945 r. czyli tuż po ewakuacji, więc można przyjąć, że zawierają one wiarygodne dane, tym bardziej, że adresowane były do Ministra Sprawiedliwości Rzeszy. Raporty Riegla stanowią podstawowe źródło do poznania problemu ewakuacji więźniów i uchwycenia choćby szacunkowej liczby ofiar.[1] Tym są cenniejsze, że w archiwach polskich nie zachowała się baza źródłowa do opracowania tego problemu.

Stan badań nad hitlerowskim więziennictwem Okręgu Gdańsk Prusy Zachodnie jest stosunkowo skromny i w małym stopniu uwzględnia fragment ewakuacji. O więzieniach sądowych na terenie Okręgu Rzeszy Gdańsk - Prusy Zachodnie, do których należał zakład karny w Koronowie, pisali Konrad Ciechanowski [2], Anna Perlińska [3], a także Jolanta Adamska [4]. Ona to w artykule np. *„Organizacja więzień i aresztów sądowych na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy w latach 1939 - 1945"*, jeden z podrozdziałów poświęciła sytuacji więzień w ostatnim okresie wojny, omawiając przede wszystkim rozporządzenia i instrukcje ewakuacyjne.[5]

Natomiast bogatsza jest literatura na temat ewakuacji więzień, znajdujących się na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy. Wymienić należy pracę A. Szefera o *„Ewakuacji więźniów z Górnego Śląska w styczniu 1945 r. "*, S. Nawrockiego pt. *„O więzieniach hitlerowskich, w tzw. Kraju Warty i ich ewakuacji w styczniu 1945 r. "*[6] czy S. Lewickiego o Radogoszczy.[7]

Niniejsze opracowanie ma na celu omówienie ewakuacji od strony organizacyjnej, a szczególnie kierunków i tras, którymi więźniowie byli gnani na zachód do Rzeszy. Pragnę także ukazać warunki w jakich przebiegała ewakuacja oraz zbrodnie jaki popełniono na więźniach.

Pierwsze zarządzenie w sprawie ewakuacji więźniów wydał Generalny Prokurator w Gdańsku 9 września 1944 r. Dotyczył ono więzień położonych na prawo od Wisły, natomiast tereny leżące na zachód od tej rzeki, według hitlerowców nie były zagrożone. Do tych więzień (Bydgoszcz, Koronowo i Fordon) prokurator w tym zarządzeniu polecił przekazać więźniów chorych i ułomnych oraz tzw. niebezpiecznych, czyli wszystkich tych, którzy nie mogą być ewakuowani pieszo.[8] Jak pisze Riegel, takich więźniów niezdolnych do marszu, w II półroczu 1944 r. przekazali do Koronowa naczelnicy więzień w Brodnicy, Lipnie, Lubawie, Elblągu, Sztumie i Toruniu.

Zdaniem Riegla, ofensywa armii radzieckiej i zbliżenie się frontu do wschodnich prowincji Rzeszy spowoduje, że wojska niemieckie zmuszone zostaną cofnąć się do linii Wisły. Tym samym utracą władze Trzeciej Rzeszy tereny na wschód od Wisły. Budowa umocnień obronnych wzdłuż Wisły i przeniesienie części zakładów zbrojeniowych przez Wehrmacht z Torunia do Koronowa, stwarzało pozory zażegnania niebezpieczeństwa dla terenów położonych za zachód od Wisły. Stąd radca regencyjny Riegel dnia 20 stycznia 1945 r. spokojnie wyjechał do pobliskiego Trzemiętówka, gdzie zawarł związek małżeński. Polecenie Naczelnego Prokuratora z Gdańska z dnia 21 stycznia 1945 r. (godz. 315) było dla Riegla zaskoczeniem.. Sam rozkazu nie otrzymał, gdyż przebywał w Trzemiętówku. Zastępca, inspektor Tiedemann natychmiast zajął się przygotowaniem ewakuacji.

Ewakuacja miała być przeprowadzona transportem kolejowym. W przypadku braku środków transportu, więźniowie mieli iść pieszo w kierunku miasta Cosvig. W Koronowie należało pozostawić dwóch urzędników i „godnych zaufania skazanych", którzy mieli przygotowywać żywność dla więźniów przechodzących przez to miasto ze wschodu.

Realizację zadania uważał Riegel za trudną. Mając na uwadze sytuację komunikacyjną Koronowa zakładano, że ewakuacja będzie musiała być przeprowadzona pieszo. Riegel ubolewał nad tym, że niemiecka służba nadzorcza będzie musiała maszerować z polskimi przestępcami w dużej mierze politycznymi, „w dzień i noc, wśród ludności wrogiej, wzburzonej i zbuntowanej". Także pogoda była nie sprzyjająca do marszu. Silny mróz (-28 oC), zawieja, mroźny wiatr i zaspy śniegu leżące na drogach utrudniały marsz.

Zdaniem Regla, bardzo niekorzystny był skład narodowościowy personelu nadzorczego koronowskiego więzienia i bardzo komplikował wykonanie rozkazu generalnego prokuratora. Dozorcy i strażnicy, którzy posiadali III grupę narodową tylko czekali na moment, aby móc pozostać w swojej ojczyźnie, gdyż bardziej „wolą polskie czy rosyjskie rządy niż niemieckie". Byli polscy dozorcy, w dniu ewakuacji w ogóle nie stawili się do służby. Wobec czego na kierowników kolumn ewakuacyjnych wytypował Riegel tylko Niemców (Reichsdeutschen), gwarantując im możliwość zabrania ze sobą swoich rodzin.

Riegel wrócił do Koronowa 21 stycznia 1945 r. o świcie. Pierwszą jego czynnością było polecenie, aby więźniowie z komanda w Smukale i Łęgnowie natychmiast pieszo przybyli do Koronowa. Więźniów komanda Nowawieś Wielka polecił ewakuować bezpośrednio przez Bydgoszcz i Nakło, w kierunku Piły.

Tymczasem w więzieniu pakowano odzież i inwentarz a także maszyny do pisania i liczenia oraz akta personalne urzędników i częściowo więźniów. Pozostałe materiały spalono, w tym pieczątki i stemple więzienne. W piekarni więziennej pracowano dzień i noc, aby wypiec potrzebne ilości chleba. Zgodnie z instrukcją na każdego więźnia wolno było zabrać 1 kg chleba i pół kg margaryny. Następnie dokonano segregacji więźniów na zdolnych i niezdolnych do marszu.

W Koronowie, w dniu ewakuacji przebywało 1034 więźniów z czego 325 uznano, że nie nadają się do marszu. Były to osoby chore, stare i inwalidzi. Oni mieli pozostać w zakładzie karnym w Koronowie.

Po wyznaczeniu konwojentów ustalono, że piesze kolumny więźniów nie mogą składać z 50 - 60 osób, jak to przewidywała instrukcja, ale z braku dostatecznej liczby personelu co najmniej 180-ciu. Inspektor Tiedemann zwrócił się o pomoc do miejscowego Volkssturm [9], ale jej nie otrzymał Riegel zdolnych do marszu więźniów podzielił na 3 kolumny, każda konwojowana była przez 8 urzędników (Beamte). Kierownicy Komand Łęgnowo i Nowawieś Wielka odpowiedzialni byli za swoich więźniów.

Każdej kolumnie przydzielono wóz konny, na którym jechały rodziny urzędników, znajdowała się żywność, ewakuowany sprzęt oraz broń. Na każdą kolumnę przypadało 6 karabinów, a na dwie 1 karabin maszynowy. Urzędnikom przydzielono pistolety i dostateczną ilość amunicji.

Ostatecznie więźniów zdolnych do marszu podzielono na 5 następujących kolumn:

1 kolumna - kierownik - Verwalter Steinemann - 180 osób
2 kolumna - kierownik - Hauptwachtmister Herda - 178 osób
3 kolumna - kierownik - Werkmeister Godehardt - 176 osób
4 kolumna - kierownik - Hauptwachtmeister Albrecht - 106 osób
obsługa ciężarówki - 2 osoby
Razem - 643 osoby.

Dnia 21 stycznia 1945 r. po południu, wyszły z Koronowa dwie pierwsze kolumny kierując się do Złotowa oddalonego o 80 km Dalej, na zachód więźniowie mieli być przewiezieni transportem kolejowym linii Królewiec - Tczew lub Piła - Berlin. Z Steinemannem szli Herda oraz strażnicy: Scherbel, Weidlinger, Graber, Ehring i Czuba. Steinemann wyprzedził w marszu grupę Herdera i jak zeznali dwaj dozorcy już w pierwszej nocy rozwiązał kolumnę, pozostawiając więźniów własnemu losowi, narażając ich na rozstrzeliwanie przez gestapowców czy SS-manów. Sam razem z teściem wozem konnym udał się w dalszą drogę. Dnia 3 marca zameldował się z aktami u naczelnika więzienia w Cosvig.

Hauptwachtmeister Herda, bojąc się ostrzały ze strony wojsk sowieckich zmienił kierunek marszu i zamiast na Złotów szedł do Sępólna. Nocowano w pustych pomieszczeniach SS-Heim. Więźniowie otrzymali chleb i margarynę. Kawa i ciepła zupa przeznaczona była wyłącznie dla dzieci i żon konwojentów. Korzystając z ciemności, duża ilość więźniów uciekła, tak że pozostało ich tylko 80. Herda nie czując się bezpiecznym w Sośnie, gdzie nocowano, o trzeciej rano wozem z kobietami i z dziećmi wyruszył do Sępólna. W Sośnie pozostali więźniowie, których pilnowali nadzorca Ehring i strażnik Czuba. O świcie kolumna licząca już tylko 72 więźniów ruszyła w kierunki Sępólna. Blisko Sępólna konwojenci dowiedzieli się, że Herda już wyjechał. Przez „Neustettin - Naugard - Gollnow - Prenzlau - Templin - Brandenburg" udał się do Cosvig, gdzie zameldował się 25 lutego 1945 r. Ehrig i Czuba z grupą więźniów znaleźli się na zatłoczonej szosie w pobliżu Sępólna. Droga zapchana była kolumnami wozów, sanitarkami, niemieckimi uciekinierami, jeńcami i innymi więźniami. W tej sytuacji, konwojenci początkowo zamierzali wrócić do Sośna. Jednak skontaktowali się telefonicznie z Gdańskiem i Koronowem, skąd otrzymali odpowiedź, że mają pozostać i maszerować dalej na zachód. Tymczasem grupa SS-manów, aby szosę uczynić przejezdną, poleciła w jak najszybszym tempie oczyścić ją z więźniów. Sami bili słabych więźniów i strzelali do nich z pistoletu maszynowego. Zginęła połowa więźniów z kolumny Herdego. Z protokołu przesłuchania strażnika Oswalda Graber w sprawie niedopilnowania obowiązków służbowych wynika, że będąc razem z Herdą w Sępólnie, dowiedział się od niego, że więźniowie zostali przekazani SS albo policji. Wyjaśniając tę sprawę uważał, że nie miał już tym samym obowiązku dalszego konwojowania więźniów.[10] W przekazaniu drugiej kolumny więźniów koronowskich w ręce policji, szukać należy źródeł masakry jaką dokonali SS-mani na szosie w pobliżu Sępólna. Bardzo często zdarzało się, że więźniowie policyjni rozstrzeliwani byli w czasie marszu ewakuacyjnego.[11] Tymczasem Ehrig z niedobitkami, które ocalały z masakry maszerował przez Sępólno, dalej na zachód. Dnia 23 stycznia 1945 r. znaleźli się oni pod ostrzałem wojsk radzieckich. Więźniowie byli bardzo wycieńczeni i głodni. Nie było już żywności. Pogoda też się pogorszyła. Wzmógł się mróz, wiał silnym mroźny wiatr. W tak ciężkiej sytuacji, wyczerpanych z głodu i zimna wię-

źniów pozostawił Ehrig na drodze, a sam udał się w kierunku za zachód. Przypuszczać można, że pozostawieni własnemu losowi więźniowie zginęli. Tym bardziej, że napotkani przez Gestapo, kwalifikowani byli jako uciekinierzy i rozstrzeliwani.

Trzecia kolumna, licząca 176 osób, zatrudniona w więziennym zakładzie zbrojeniowym, wyruszyła dnia 22 stycznia 1945 r. z Koronowa w kierunku Złotowa. Kierował nią werkmistrz Godehardt, a do pomocy miał dwóch dozorców Lampera i Tempera, kierownika zakładu Locksteina oraz strażników Junga i Schumanna. Za miejscowością Więsowo, dołączyły się do kolumny małe grupki więźniów od Steinemanna. W niewielkiej wsi pomiędzy Wierzchucinem a Więcborkiem na szosie powstał zator z wozów. Zamieszanie to wykorzystało 20 więźniów z grupy Godehardta i zaczęło uciekać. Strzały konwojentów zaalarmowały jednostkę lotniczą, stacjonującą w pobliżu drogi. Żołnierze otworzyli ogień do uciekających, rozstrzeliwując wielu z nich. Trupy legły na szosie. Przerażona tą egzekucją reszta więźniów, jak pisze Riegel maszerowała bez chęci ucieczki. Po 40 km marszu Godehardt na noc zatrzymał się w Więcborku. Miasto przepełnione było niemieckimi uciekinierami, robotnikami ze wschodu i 12 tys. grupą rosyjskich jeńców, których przygnano tu z obozu w Toruniu. Więźniowie koronowscy koczowali pod gołym niebem przed kościołem w Więcborku. Noc była bardzo ciemna. Rano stwierdzono, że z całej kolumny pozostało tylko 4 więźniów, których przez Złotów, Jastrów, Tempelburg, Dramburg i Szczecin skierowano do Cosvig. W nocy przed dotarciem do Cosvig jeszcze dwójka uciekła, tak, że do celu w dniu 24 lutego 1945 r. dotarło tylko dwóch więźniów. Z raportu Riegla dotyczącego trzeciej kolumny ewakuacyjnej ponadto wynika, że konwojenci dowiedzieli się od napotkanych członków Wehrmachtu, iż na szosie koronowskiej było wiele cywilnych osób, bez dowodów osobistych. Tych uważano za zbiegłych więźniów i rozstrzeliwani byli oni przez Wehrmacht i Volkssturm (von Wehrmacht und Volkssturm erschossen wurden).

Czwarty transport z 106 więźniami z Komanda Łęgnowo, wyruszył z Koronowa dnia 22 stycznia 1945 r. pod komendą głównego dozorcy Albrechta, zarazem kierownika obozu więziennego w Łęgnowie. Albrecht miał do pomocy głównego dozorcę Hohne, 8 strażników oraz 5 psów do pilnowania więźniów. Do kolumny dołączono wóz konny, na którym ewakuowano dzieci i żony konwojentów i innych urzędników niemieckich. Kolumna pieszo dotarła do miejscowości Naugard. Ta więźniów koleją, w wagonach towarowych przez Berlin skierowano do Cosvig. Podczas odpoczynku niedaleko Berlina, zbombardowani zostali przez nalot samolotów alianckich. Nie wiadomo, czy 11 więźniów zginęło czy też, korzystając z zamieszania uciekło. Dnia 5 marca 1945 r. do Cosvig przyprowadził Albrecht 95 więźniów. Tam w czasie rzekomego, dwudniowego odpoczynku zmuszono przybyłych do robót obronnych w pobliżu Cosvig i budowy lotniska w Zerbust, zanim umieszczono ich w więzieniu sądowym w Deesau. Dotarcie 95 więźniów do miejsca przeznaczenia, Riegel ocenił bardzo pozytywnie, nazywając to sukcesem Albrechta. Nie omieszkał jednak stwierdzić, że od ucieczki odstraszała obawa przed rozstrzelaniem, o czym przypominały zwłoki więźniów z poprzednich transportów, zalegające drogi marszu.

Piąty transport tworzyło 130 więźniów z Komanda w Nowejwsi Wielkiej, którym kierował główny dozorca Honig. Dnia 21 stycznia 1945 r. więźniowie opuścili Nowąwieś Wielką i udali się w kierunku Bydgoszczy. Wieczorem przybyli do miasta i zamierzali przenocować w pustych pomieszczeniach więzienia bydgoskiego. Na polecenie Wehrmachtu, o godz. 22^{30}, musieli opuścić Bydgoszcz, a projekt marszu do Piły spotkał się ze sprzeciwem niemieckich oficerów. W tej sytuacji Honig zarządził powrót do Koronowa. Do Koronowa kolumna przybyła przed południem dnia 22 stycznia 1945 r. Bliskość rosyjskich wozów pancernych, atakujących

Nakło i obawa zamknięcia szosy koronowskiej uniemożliwiły podjęcie jakiegokolwiek dalszego marszu. Tym samym liczba 325 niezdolnych do marszu i pozostawionych w zakładzie karnym w Koronowie powiększyła się o 130 więźniów.

Sam Riegel wraz z resztą służby nadzorczej, niemieckimi urzędnikami i ich rodzinami opuścili Koronowo dnia 22 stycznia 1945 r. Z Rieglem wyjechali: Tidemann, Peiser, Tobolewski, Scherbel, Weidlinger i Witmann. Jechali samochodem ciężarowym w kierunku Cosvig, holując także samochód osobowy. Jeszcze przed wyjazdem Riegel otrzymał polecenie zniszczenia maszyn i urządzeń w więziennym zakładzie zbrojeniowym. W dniu wyjazdu przybyli do Koronowa dwaj pracownicy firmy Schmidt z Bydgoszczy i oświadczyli, że oni to zadanie wykonają, gdy otrzymają telefoniczny rozkaz z Rüstungsinspektion. Czy maszyny zostały zniszczone tego Riegel nie wiedział, gdyż ze względu na bezpieczeństwo kierowanego transportu musiał wcześniej Koronowo opuścić. W drodze uciekł kierowca Smala z jednym więźniem. Riegel znalazł dwóch zastępców z wojskowej jednostki lotniczej, którzy transport do Cosvig doprowadzili. W tej miejscowości Riegel zameldował się 28 lutego 1845 r. Przed opuszczeniem Koronowa administrację więzienia powierzył Riegel urzędnikowi Wesołowskiemu, a kierownictwo służby nadzorczej strażnikowi Wojtalewiczowi.

W podsumowaniu raportu z dnia 17 maja 1945 r. Riegel stwierdził, że faktycznie z liczby 1034 więźniów koronowskich ewakuowano 579, z czego doszło do Cosvig 99 osób. W więzieniu koronowskim pozostało 455 podopiecznych. Z personelu nadzoru liczącego 65 osób ewakuowano 35, reszta pozostała w Koronowie. Prawie wszyscy mieli III niemiecką grupę narodową. Spośród administracji więziennej wszyscy Niemcy opuścili Koronowo, a pozostały tylko trzy pomocnicze siły kobiece.

W zakończeniu raportu z 17 marca 1945 r. przedstawiony został szczegółowy spis majątku ewakuowanego z więzienia w Koronowie i zdeponowanego w Cosvig. W wykazie podano, co następuje:

1 ciężarówka
1 samochód osobowy
10 koni, w tym 1 zaginął
4 wozy konne i 1 platforma
128 bawełnianych kocy
7 futer
1 worek futrzany na nogi
2 pary butów filcowych
9 uprzęży dla koni i 4 derki
4 maszyny do pisania
1 maszyna do liczenia
akta personalne pracowników służby nadzoru (akta personalne pracowników administracyjnych zostały zagubione podczas transportu)
wyroki z ważniejszymi dowodami dot. więźniów
księgi zdeponowanej gotówki przez więźniów
księgi zdeponowanych rzeczy wartościowych
księgi kasowe.

Nie wspomina się o aktach więzienia koronowskiego, które aktualnie są w posiadaniu Bundesarchiv - Zwischenarchiv Dahlwitz - Hoppengarton. Są to: 4 księgi więzienne lat

1941 - 1944. kartoteka osobowa i około 700 akt personalnych więźniów.[12] Przypuszczalnie materiały te zostały wywiezione z Koronowa przy końcu 1944 roku jeszcze przed ewakuacją. Przywiezione do Cosvig pieniądze w kwocie 863,67 marek wraz z księgami kasowymi zdeponowano w kasie sądowej w Dessau.

Służba nadzorcza i urzędnicy z Koronowa, ewakuowani do Cosvig zatrudnieni zostali w więzieniach i aresztach w Cosvig [13], Braunschweig [14], Darmstadt [15] i Zerbst [16].

Radca regencyjny Riegel dobrze znał i ściśle realizował plan ewakuacyjny okręgu Gdańsk - Prusy Zachodnie z 4 września 1944 r., [17] o czym świadczą jego zabiegi, aby z więzienia koronowskiego wywieźć jak najwięcej dóbr materialnych. Te zamiary udało mu się w pełni uskutecznić. Żałował tylko, że sam osobiście nie mógł dopilnować unieruchomienia względnie zniszczenia maszyn i urządzeń więziennego przedsiębiorstwa zbrojeniowego, co również leżało w wytyczonych plany ewakuacyjnego.

Nie powiodła się ewakuacja więźniów, gdyż z 579 osób tylko 99 dotarło do Cosvig. Pędzeni pieszo po śniegu i w mrozie, bez odpowiedniego ubrania i wyżywienia, umierali na skutek wycieńczenia i ginęli na trasie marszu w masowych egzekucjach wykonywanych przez członków SS, Volkssturm i Wehrmacht. Ilu z liczby 480 ocalało, uciekając a ilu zginęło trudno ustalić z braku akt. Sam Riegel nie znał pełnej prawdy, chociaż w raportach kilkakrotnie wzmiankował, że drogi ewakuacji usłane były trupami więźniów.

Przypisy:

1. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej w Bydgoszczy (OKBZpkoNP-IPNB) Deutsches Zentralarchiv Postdam-Film nr 1646.
2. Konrad Ciechanowski. Sądownictwo i więziennictwo na terenie Pomorza Gdańskiego w latach 1939-1945. Sympozjum nt. „Hitlerowskie sądownictwo, więziennictwo i obozy Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie 1939-1945. Sztutowo 1976. s. 40-56.
3. Anna Perlińska. Ciężkie więzienie karne w Koronowie w latach 1939-1945, mps:- tejże. Z dziejów więzienia fordońskiego w latach 1939-1945. Prace Komisji Historii BTN, tom XIV, Bydgoszcz 1980, s. 151-216.
4. Jolanta Adamska, Organizacja więzień i aresztów sądowych na ziemiach polskich wchodzących w skład III Rzeszy w latach 1939-1945, Biuletyn GKBZH w Polsce, tom XXIX, Warszawa 1979. s. 98-136.
5. Ibidem
6. Stanisław Nawrocki. O więzieniach hitlerowskich w tzw. Kraju Warty i ich ewakuacji w styczniu 1945 r., Biuletyn GKBZH w Polsce, tom XXVII. Warszawa 1977 s. 73-87.
7. S., Lewicki, Radogoszcz, Warszawa 1971.
8. J., Adamska. opus cit. s. 132-133.
9. Volkssturm - „pospolite ruszenie niezdolnych do noszenia broni lub reklamowanych od służby wojskowej wszystkich Niemców w wieku od 16 do 65 lat, proklamowane przez Goebbelsa w październiku 1944 r. „ - Janusz Sobczak, Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej, Poznań 1966, s. 338-339.
10. OKBZpkoNP-INP. Film 1646.
11. J., Adamska. op. cit. s. 134.
12. Informacja przesłana Zbyszko Lonatowskiemu, b. więźniowi koronowskiemu w dniu 8 lutego 1993 r., przez Zwischenarchiv Dahlwitz-Hoppengarten.
13. Zuchthaus Cosvig - zatrudnieni:
    Oberwachtmeister - Ostermann
    Verwaltungsangestellte - Peiser
    Regierungsrat - Riegel
    Inspektor - Tiedemann
    Hauptwachtmeister - Albrecht

Hauptwachmeister - Höhne
Verwaltungsassistent - Schinköthe
Aufseher - Mayr i Birks
Werkmeistwr - Godehardt
Aussenarbeitsstellen in Dessau:
Hauptwachtmeister - Berta
Oberwachmeister - Sichau

14. U-Haftanstalt Braunschweig -zatrudnieni:
Verwaltungsassistent - Schinköthe
Erster Hauptwachmeister - Herda
Werkfuhrer - Lockstein
Hauptwachtmeister - Hinz
Hauptwachtmeister - Tempel
Oberwachtmeister - Schirr

15. U-Haftanstalt Darmstadt - zatrudnieni:
Hauptwachtmeister - Lampert
Aufseher - Schumann
Aufseher - Jung

16. Landesgerichtsgefangniss - Zerbst - zatrudnieni:
2 Hauptwachtmeister
7 Aufseher

17. W. Jastrzębski i Jan Sziling, Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945, Gdańsk 1979, s. 308-314.

HARMONIES
DE LA NATURE,

PAR JACQUES-BERNARDIN-HENRI
DE SAINT-PIERRE;

ORNÉES DU PORTRAIT DE L'AUTEUR.

PUBLIÉES PAR LOUIS AIMÉ-MARTIN.

Faisant suite aux ÉTUDES DE LA NATURE.

....Miseris succurrere disco. *Æn., lib. 1.*

TOME SECOND.

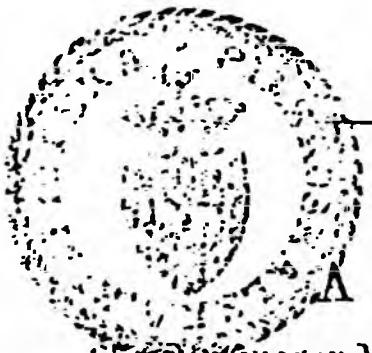

A PARIS,
Chez MÉQUIGNON-MARVIS, Libraire, rue de l'École de Medecine, n° 9, vis-à-vis celle Hautefeuille.

1815.

Ryc. 1

Aldona Chlewicka

FRAGMENTY KSIĘGOZBIORU PIESKOSKALSKIEGO W BYDGOSZCZY

Jednym z darów, które w latach dwudziestych XX w. wzbogacił Bibliotekę Miejską w Bydgoszczy był księgozbiór przekazany przez Marię z Potulickich Ogińską.[1] W tym, liczącym ok. 2 500 tomów zbiorze, na który złożyły się książki należące niegdyś do osób związanych z rodziną Potulickich, cenną i dużą grupę (ok. 1/5 całości zbioru) stanowiły książki związane z rodem Wielopolskich. Druki te wyróżnia okrągły znak pieczętny z napisem „ Biblioteka Pieskoskalska" i herbem „Starykoń". O istniejącym księgozbiorze wiadomo niewiele. Wielopolscy odkupili zamek w Pieskowej Skale od Zebrzydowskich. Była to okazała rezydencja ze stu pokojami, zabytkowymi sprzętami i dziełami sztuki, która zresztą upiększona została w 1760 r. przez Jana Hieronima. Po śmierci kolejnego z właścicieli Ignacego Rocha, zamek dostał się w ręce jego młodszego syna Pawła, który źle gospodarząc doprowadził do znacznego uszczuplenia ojcowskiej fortuny.[2] Ostatecznie dobra musiały zostać sprzedane. Aby utrzymać je w rękach rodziny, zwrócono się z prośbą do dalszego krewnego hrabiego Aleksandra Wielpolskiego o wykupienie dóbr. Jednak chętnych do nabycia zamku było więcej. Zainteresowani kupnem byli min. Mieroszewscy i dziadek Marii Ogińskiej, Kazimierz Potulicki. Ten ostatni będąc w posiadaniu pewnych dokumentów mających ułatwić kupno Wielopolskiemu, nie udostępnił mu ich.[3] Te i inne problemy sprawiły, że ostatecznie Aleksander Wielopolski zniechęcił się do kupna Pieskowej Skały. Zażądał jedynie „.... aby oddana mu była cała biblioteka pieskoskalska bez żadnego wyjątku niemniej wszystkie obrazy i portrety, ... dla przewiezienia... i przyłączenia do ordynacji jako ciągłej familijnej pamiątki".[4]

Ostatecznie zamek trafił w ręce Mieroszewskich, którzy gotowi byli nawet odstąpić bibliotekę i portrety Wielopolskiemu, ale ten już stracił zainteresowanie całą sprawą. Dalsze losy księgozbioru były, o tyle krótkie, co tragiczne. Kolejne dwa pożary, które wybuchały na zamku na początku lat pięćdziesiątych XIX w. strawiły część pomieszczeń wraz z biblioteką.[5]

Omawiany fragment księgozbioru ocalał, gdyż kilka lat wcześniej został wydzielony z biblioteki. Córka Ignacego Rocha Wielopolskiego Barbara (1805-1880) w dniu 2 lutego 1835 r. poślubiła Kazimierza Potulickiego (1793-1871). W posagu wniosła mu dobra Bobrek pochodzące z klucza oświęcimskiego.[6] Tam prawdopodobnie znalazły się początkowo woluminy z Pieskowej Skały wraz z innymi pamiątkami po Wielopolskich. Badając daty wydań książek z proweniencją pieskoskalską, z których najpóźniejsza pochodzi z 1839 r. wynika, że książki wyłączone zostały z biblioteki zamkowej nieco później niż po ślubie. Być może miało to miejsce tuż przed sprzedażą posiadłości. Do wydzielenia woluminów przyczyniła się Barbara, bądź jej mąż, który prowadził m.in. sprawy majątkowe swojej teściowej Zofii Wielopolskiej. Z czasem dołączono do zbioru książki z proweniencją Zamoyskich. Po ślubie wnuczki Kazimierza Potulickiego Marii z księciem Ogińskim księgozbiór być może powędrował za młodą mężatką do Retowa (majątku Ogińskich niedaleko Kowna) ale co bardziej prawdopodobne pozostał na miejscu w Bobrku. Po śmierci męża i kiedy Retowo znalazło się poza granicami kraju Maria Ogińska powróciła do rodzinnych Potulic, przywożąc ze sobą zbiory biblioteczne.[7]

EVELINA

OR

THE HISTORY OF

A YOUNG LADY'S INTRODUCTION

TO THE WORLD;

WITH SOME ACCOUNT OF THE AUTHOR

A NEW EDITION—IN TWO VOLUMES

VOL. II

London

Printed by Hansard, jun. Peterborough-court, Fleet-street

FOR W. LOWNDES, 33, BEDFORD STREET, COVENT-GARDEN

AND

LONGMAN, HURST, REES, ORME, & BROWN,
39, PATERNOSTER ROW

1814

Ryc. 2

LA FRANCE;

PAR LADY MORGAN,

CI-DEVANT MISS OWENSON;

TRADUIT DE L'ANGLOIS PAR A. J. B. D.

SECONDE ÉDITION,

REVUE, CORRIGÉE ET AUGMENTÉE, AVEC DES NOTES CRITIQUES PAR LE TRADUCTEUR.

Chaque jour de ma vie est une feuille dans mon livre.

THOMAS.

Che se riflession, comento, o glossa
Faccio talor sopra il brutal governo,
Lo fo, perchè ciascun confrontar possa
Con quei tempi antichissimi il moderno,
Onde felicitarsi appien possiamo
Dei fortunati secoli in cui siamo.

CASTI. *Gli Animali parlanti.*
Canto 18, stropha 106.

TOME PREMIER.

PARIS ET LONDRES,

Chez TREUTTEL et WÜRTZ, Libraires, rue de Bourbon, n° 17; et 30 Soho square.

1817.

André Zielopolski

Ryc.3

Prześledzenie losów księgozbioru pieskoskalskiego jest trudne, gdyż żadna książka nie posiada znaków własnościowych następnych właścicieli. Spotkać natomiast można w niektórych tomach ślady poprzednich czytelników. Oprócz odcisku pieczętnego Biblioteki Pieskoskalskiej (ryc. 1, str.174) znaleźć można ręcznie pisane noty przedstawicieli rodu Wielopolskich min. Ignacego Rocha Wielopolskiego (ryc. 1), jego żony Zofii z Kossowskich (ryc. 4, str. 184), Andrzeja Wielopolskiego (prawdopodobnie członka dalszej rodziny, która posiadała majątek w okolicy Żywca, (ryc. 3, str.177) oraz jego siostry Elżbiety, żony Wincentego Wielopolskiego, brata Ignacego Rocha (ryc. 2, str 176). Spośród książek z proweniencją Wielopolskich, niektóre nie posiadają znaku Biblioteki Pieskoskalskiej[8] i zawędrowały na zamek być może za sprawą Barbary Wielopolskiej.

Analiza formalna zbioru

Księgozbiór Wielopolskich liczy 118 dzieł w 456 tomach. Książki pochodzą z lat 1735-1839, przy czym najwięcej jest dzieł z początku XIX w. Starodruków jest niewiele, 29 dzieł w 141 tomach.

Pod względem językowym jest to zbiór jednorodny. Przeważają dzieła w języku francuskim (ogółem 105 tytułów, co stanowi 89 % księgozbioru). Ta dominacja francuszczyzny nie była niczym niezwykłym na przełomie XVIII i XIX w., a rodzina Wielopolskich posługiwała się tym językiem nawet w prywatnej, rodzinnej korespondencji. Pozycji łacińskich było w zbiorze nieporównywalnie mniej, tj. tylko 6, niemieckojęzycznych 4 i po jednej w językach: angielskim i włoskim. W zbiorze znalazła się tylko jedna książka w ojczystym języku. Było to dzieło Antoniego Dąbrowskiego „Jeometrya dla szkół wojewódzkich" (Warszawa 1821) oznaczona proweniencją Andrzeja Wielopolskiego.

Tabela nr 1. Księgozbiór pieskoskalski z punktu widzenia miejsca wydania książek

Ośrodek wydawniczy	Liczba tytułów
Amsterdam	3
Autrecht	1
Bazylea	1
Berlin	1
Bruksela	1
Drezno	2
Genewa	2
Lipsk	6
Lozanna	1
Lyon	2
Londyn	2
Kraków	1
Paryż	87
Warszawa	1
Weimar	1
Wenecja	2
Wiedeń	2
Yverdon	1

Najstarszą pozycją w zbiorze jest dzieło Plutarcha „LES VIES DES HOMMES" wydane w Amsterdamie w oficynie Zachariasza Chatelaina w 1735 r., a najmłodszą książką pt.: „Observations faites dans les Pyrenees" L. Ramonda z 1839 r.

Wydane pozycje pochodzą z różnych oficyn, jednak dominującym ośrodkiem jest Paryż, w którym opublikowano ponad 73 % książek z Biblioteki Pieskoskalskiej. Pozostałe ośrodki i liczbę wydanych w nich dzieł prezentuje tabela 1 . W przypadku dwu pozycji nie udało się ustalić miejsca druku.

Spośród oficyn najważniejszą była paryska, prowadzona przez rodzinę Didotów. Spod jej pras wyszły dwa tomiki poezji Jeana Francoisa de Saint-Lambert z 1795 r. i zbiór kantat, poezji i od Jeana Baptista Rousseau w edycji stereotypowej z 1799 r.

Najcenniejszą pod względem edytorskim z zbiorze pieskoskalskim jest 45-tomowe wydanie dzieł Woltera z lat 1768-1796.[9]

Analiza zawartości dzieł

Omawiany księgozbiór stanowi tylko fragment kolekcji, o której wielkości niewiele wiadomo. Musiała to być jednak pokaźna biblioteka skoro stała się przedmiotem sporu. Trudno z tego niewielkiego fragmentu wnioskować o całości! Można jedynie na jego podstawie snuć przypuszczenia co do zainteresowań czytelniczych Barbary lub jej męża Kazimierza Potulickiego, którzy przyczynili się do wydzielenia tych akurat dzieł. Zawartość treściowa księgozbioru przedstawia tabela 2.

Tabela nr 2. Zawartość treściowa księgozbioru pieskoskalskiego

Dział	Liczba dzieł	Liczba tomów
Historia	27	98
Literatura piękna, źródła i opracowania	21	174
Językoznastwo, słowniki, podręczniki	6	16
Teologia	4	5
Filozofia. Etyka	7	55
Nauki społeczne. Polityka.	6	7
Rolnictwo. Ogrodnictwo. Gospodarka	8	32
Oświata. Edukacja. Obyczaje	5	6
Pamiętniki. Biografie. Listy	9	20
Sztuka	1	1
Nauki matematyczno-przyrodnicze	16	26
Geografia. Podróże	7	7
Czasopisma	1	9
Razem	118	456

Najobszerniejszym działem jest historia. Znalazło się tu wiele głośnych prac, niekiedy o fundamentalnym znaczeniu. Do takich zaliczyć należy do dziś mające wartość dzieło Edwarda Gibbona „Histoire de la Decadence et de la Chute de l'Empire Romain". Z tej obszernej pracy wydanej w Paryżu w latach 1794-1795 zachowało się tylko 6 tomów. Charles Rollin, historyk francuski był autorem dwóch kolejnych dzieł: pierwsze pt. „Histoire Romaine" opisuje dzieje Rzymu do bitwy pod Akcjum, drugie natomiast stanowi streszczenie jego najgłośniejszej pracy „Histoire Ancienne des Egyptiens des Carthaginois etc. ..." (Lausanne 1754).[10] Na koniec warto wymienić jeszcze jedną pozycję dotyczącą historii starożytnej. Jej autorem był Jean Louis Rayner, uczony francuski towarzyszący Napoleonowi w wyprawie do Egiptu. Wyprawa zaowocowała dziełem pt. „De l'Egypte apres la bataille d'Heliopolis" (Paris 1802).

Dwa dzieła dotyczą historii średniowiecza. Są to: „Histoire des Croisades" francuskiego historyka, Josepha Francoisa Michaud i „Histoire des Republiques Italiennes du Moyen Age" (Paris 1818) Jeana Charlesa Simonde de Sismondi, historyka i publicysty piszącego też prace z zakresu ekonomii.

Kolejne pozycje w zbiorze dotyczą już dziejów poszczególnych krajów i narodów np. „Histoire de la Domination des Arabes et des Maures en Espagne et en Portugal" (Paris 1825) Josepha Lacroix de Mailesa, „Histoire de Suisses" (Geneve 1803) i dwie książki opisujące dzieje Grecji autorstwa Maxima Raybanda i Abla Villemaina. Na większą uwagę zasługuje też historia podboju Anglii „Histoire de la Conquete de l'Angleterre par les Normandes" (Paris 1825) spisana przez znakomitego francuskiego uczonego Jacquesa Nicolasa Thierry.

Najwięcej opracowań związanych jest tematycznie z losami Francji. Wśród autorów znaleźli się min. Paul Philippe Segur generał wojsk napoleońskich; Louis Sebastian Mercier, pisarz, autor prac o życiu Paryżan; Charles Lacretelle, znakomity historyk i publicysta; a także Jaques Royu oraz Georges Touchard-Lafoss. Tematem wiodącym w publikacjach była Wielka Rewolucja Francuska i okres Cesarstwa.

Tylko trzy pozycje w zbiorze dotyczą losów Polski. Są to prace: F.M. Moniera „Histoire de Pologne depuis son origine jusqu'au 1795" (Paris 1807), Antoine'a Ferrand „Histoire des trois demembremens da la Pologne" (Paris 1820). Najważniejszym jednak dziełem jest „Histoire de Anarchie de Pologne" (Paris 1807) Claude'a de Rulhera, francuskiego historyka, który dwukrotnie przebywał w Polsce.[11]

Dzieła literackie stanowią po historycznych główny zrąb księgozbioru pieskoskalskiego. Składają się nań zarówno teksty źródłowe jak i opracowania, choć tych ostatnich jest niewiele. Literatury polskiej nie ma niestety w zbiorze, w którym główną część stanowią utwory francuskie. Spośród nich należałoby wymienić na pierwszym miejscu „Repertoire General du Theatre Francoise" w 131 tomach, dzieło wydane w Paryżu, a zawierające wszystkie utwory dramatyczne wystawiane na scenie Teatru Francuskiego min. sztuki Moliera, Chateaubrianda, Racine'a. Proweniencję biblioteki Wielopolskich posiada też jedno z pierwszych wydań „Wesela Figara" („La Folle Journee ou le Mariage de Figaro", Amsterdam 1785) Pierra Augusta de Beaumarchais i tragedia Wiktora Jouy pt. „Sylla".

Spośród dzieł epickich wspomnieć należy powieść Jacquesa Saint-Pierra zatytułowaną „Harmonies de la Nature" (Paris 1815). Książka ta wydana już po śmierci autora opatrzona jest proweniencją Ignacego Wielopolskiego. Nie zabrakło też w zbiorze pieskoskalskim po-

pularnej literatury romansowej reprezentowanej przez książki angielskiej autorki Frances Burney pt. „Evelina, the history of a young lady introduction to the World" (London 1811, wyd. 2). Ta jedyna zresztą w zbiorze pozycja w języku angielskim zawiera ręczną notę proweniencyjną Elżbiety Wielopolskiej. Powieścią jest utwór „Epreuve du sentiment" (Vienne 1787) Francoisa Thomasa D'Arnaud, pisarza francuskiego, autora powieści i tragedii.

Lirykę reprezentują trzy tomiki poezji: drobne utwory liryczne Jeana Baptisty Rousseau, poemat dydaktyczny „Les Saisons" Jeana Francoisa de Saint-Lambert i „L'Homme des Champs" - zbiór georgik Jacquesa Delille'a, poety znanego z doskonałych przekładów utworów Wergiliusza.

Należy też wspomnieć o literaturze klasycznej, reprezentowanej przez utwory: „Opera" Horacego, „Vitue Excellentium Imperatorum" Korneliusza Neposa i „Quae supessunt" Owidiusza Nasso. Wszystkie tomiki zostały wydane w Lipsku w 1820 r. w kieszonkowej serii popularyzującej literaturę starożytną. Tę tematykę zamyka wspomniane już dzieło Plutarcha.

Spośród opracowań na uwagę zasługuje 9-tomowe wydanie historii literatury włoskiej Pierra Louisa Ginguene'a, krytyka i historyka francuskiego.

W dziele językoznawstwa, podręczników i leksykonów znalazły się zarówno prace leksykograficzne, jak i podręczniki: gramatyki i do nauki języków obcych. Nie zabrakło tu dzieł słynnego leksykografa Claude'a Victoira Boista, autora słownika języka francuskiego. Jego twórczość w zbiorze pieskoskalskim reprezentują: opracowanie z dziedziny gramatyki - „Dictionnaire de belles-lettres" (jedyne wydanie ukazało się w 1822 r.). Pozostałe dwie pozycje to: podręcznik do nauki języka łacińskiego (Paris 1758), opatrzony dwoma notatkami proweniencyjnymi min. Wielopolskiej z rodu Meszczeńskich (matki Elżbiety i Andrzeja) i słownik włosko-łacińsko-polski (wyd. 5, Wenecja 1761) z proweniencją Andrzeja Wielopolskiego.

Dział teologiczny jest niewielki i liczy tylko cztery pozycje. Na uwagę zasługują: dzieło Josepha Maistra pt. „De l'Eglise galicane dans son raport" (Paris, Lyon 1821) oraz książka „De Jesutisme ancienne et moderne" (Paris 1825), napisana przez biskupa Domique'a Dufoura de Pradt.

Wśród dzieł filozoficznych, najważniejszą pozycją jest niewątpliwie zbiór pism głównego przedstawiciela oświeceniowego empiryzmu i racjonalizmu - Woltera. Pierwsze, kompletne wydanie jego utworów: filozoficznych, dramatycznych, poetyckich, historycznych i listów ukazało się w latach 1768-1796 i liczyło 45 tomów, z których do naszych czasów w księgozbiorze pieskoskalskim nie zachowały się trzy: 4, 5, 13.12 Kolejną ciekawą pozycją są dzieła filozoficzne („Oeuveres philosophiques") Juliena OFFRAY de la Mettrie, przedstawiciela oświeceniowego materializmu. W dalszej części spotykamy głównie utwory moralizatorskie, jak np. „Lecon de morale ou lecture academiques" (Utrecht 1772) niemieckiego moralisty i poety Christiana Furchtegotta Gellerta. Warto zwrócić także uwagę na dzieło pt. „Du divorce considerau XIX siecle", którego autorem był znany filozof i myśliciel polityczny, jedna z wybitniejszych postaci XIX wieku - Louis Gabriel de Bonald.

Prace z dziedziny rolnictwa były nieodzowne przy zarządzaniu posiadłością i jako takie musiały znajdować się w bibliotece właścicieli ziemskich. Także w księgozbiorze Wielopolskich nie brak podstawowych prac z zakresu hodowli zwierząt i uprawy roślin. Znaleźć tu można roczniki czasopisma o tematyce rolniczej pt. „Annales des Agriculture Francais" wychodzącego w latach 1784-1804 pod redakcją słynnego agronoma angielskiego Arthura

Younga. Young był też autorem wielu dzieł z zakresu rolnictwa i ekonomii min. książki „Le Cultivateur anglais", która znajdowała się w posiadaniu właścicieli Pieskowej Skały. Z pozostałych pozycji dotyczących hodowli i uprawy należałoby wymienić: pracę na temat hodowli owiec merynosów - „Traite sur les betes a laine d'Espagne" - napisaną przez Charlesa Philiberta de Lasteyrie i dzieło poświęcone hodowli róż autorstwa J.P. Viberta i bogato ilustrowaną książkę o zakładaniu ogrodów - „Descriptions pitoresques des jardins".

Popularną grupę piśmiennictwa przełomu XVIII i XIX w. stanowiły utwory poświęcone obowiązującej etykiecie i obyczajom. Tematykę tę poruszali min. Crusy de Marcillac w „Souvenirs de l'emigration a l'usage de l'epoque actuelle" i Ymbart w „Moeurs administratives". Z kolei uprawianiem piśmiennictwa poświęconego edukacji młodych ludzi, szczególnie dziewcząt, zajmowały się w XVIII w. we Francji osoby powszechnie znane i szanowane min. znana pisarka, autorka pamiętników, pani de Remusat w książce zatytułowanej „Essai sur l'education des Femmes", a także pani de La Fite w „Eugenie et ses eleves". Wszystkie te wymienione dzieła znaleźć można wśród książek z proweniencją pieskoskalską.

Szczególnie bogata w zbiorze jest literatura pamiętnikarska reprezentowana głównie przez wspomnienia znanych postaci francuskiego życia politycznego końca XVII i początku XIX w., min. Francoisa de Chateaubriand - „Memoire de Politique „ (Paris 1816), Oliviera Voutiera - pamiętniki z wojny greckiej i wspomnienia Jeroma Louisa Gohlera (w tomie drugim podpis Zofii Wielopolskiej). Część książek związana jest z postacią Napoleona Bonaparte. Wśród nich znajdują się pamiętniki Josepha Fouche, ministra policji z okresu Cesarstwa i Emmanuela Augusta Las Cases towarzysza Napoleona w ostatnich latach zesłania na wyspie Św. Heleny.[13]

Spośród opracowań biograficznych na uwagę zasługuje dzieło poety i powieściopisarza angielskiego Waltera Scotta, poświęcone sylwetce poety i dramaturga Johna Drydena. Warto tutaj wymienić też Marię de Rabutin-Chantal de Sevigne. Jej miłość do córki stała się inspiracją twórczości, na którą złożyły się listy pisane właśnie do niej - pani de Grignan. Listy te skierowane równocześnie do szerszego kręgu czytelników i opublikowane po raz pierwszy w 1725 r. uznane zostały za arcydzieło literatury epistolarnej.

Zdumiewająca jest natomiast obecność w zbiorze tak wielu dzieł z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych. Wysoki poziom opracowań zaliczanych niekiedy do fundamentalnych, świadczy o szczególnych zainteresowaniach niektórych członków rodziny Wielopolskich. Warto wymienić wśród opracowań z matematyki: rozważania pt. „De la Resolution des equations numeriques de tous les degres" (Paris 1798, I wyd.) Josepha Louisa Lagrange,[14] a także pracę Adriana Marii Legendre „Elements de geometrie" (Paris 1804, wyd. 5).

Kolejną grupę stanowią dzieła z zakresu fizyki. I tu nie brak prac o przełomowym znaczeniu. Do takich zaliczyć należy książki: „Traite analitique des cours et des surfaces du second degre" (Paris 1802) Jeana Baptisty Biota - znanego fizyka, profesora astronomii, a także „Principes d'hydraulique" Georgesa Louisa du Buat.

Do grona najwybitniejszych chemików należał bez wątpienia Antoine-Laurent Lavoisier. Wśród woluminów z proweniencją pieskoskalską znalazło się główne jego dzieło pt. „Traite elementaire de chimie" (1799, wyd. 2). Warto wymienić też pracę dotyczącą procesów zachodzących w roślinach napisaną przez Theodora de Saussure. Pozostała część książek związana jest tematycznie z astronomią i mineralogią.

Do cieszącej się dużym powodzeniem literatury XVIII i początków XIX w. należały rela-

cje z pobytu w ciekawych miejscach, opisy krajów i miast. Najciekawszą pozycją o tej tematyce w zbiorze pieskoskalskim jest dzieło irlandzkiego pisarza Grattara, zatytułowane „Grandes routes des chemins de traverse" (Paris 1828). Następne książki są opisami podróży: po wyspach: Sycylii i Malcie (odbytej przez Patrica Brydone Demeuniera, Londres 1776); po miastach: Brukseli i Koblencji (spisane wspomnienia przez Antoine'a Louisa Besiade'a), w wysokie Pireneje (odbytej przez barona Ramonda de la Carbonierres, Paris 1801).

Oprócz wspomnianego periodyku dotyczącego rolnictwa jedynym czasopismem z proweniencją Biblioteki Pieskoskalskiej jest rocznik „Annales des Arts et Manufactures ou Memoire Technologiques" opracowywany przez O'Reilley'ego, a poświęcony odkryciom i nowym prądom w sztuce, rolnictwie, handlu, naukach ścisłych. Kolejne numery pochodzą z lat 1800-1803. Dość zastanawiający jest również brak książek związanych ze sztuką. Tylko jedna pozycja z tej dziedziny świadczy o małym zainteresowaniu tą dziedziną. Choć właśnie to dzieło o zbiorach Biblioteki Narodowej w Paryżu zawiera dedykację autorską: „Pour M. de Mielopolski da la part de l'auteur Cointreau".

Zakończenie

Omawiany księgozbiór, choć stanowi tylko fragment biblioteki dostarcza nam sporo informacji o właścicielach, ich zainteresowaniach, poglądach, stosunku do książki. Należy on do kolekcji gromadzonych na użytek prywatny, a nie jak to często miało miejsce w okresie zaborów z myślą o przechowaniu i zachowaniu piśmiennictwa polskiego. Świadczy o tym prawie zupełny (poza jedną pozycją) brak książek w języku polskim przy równoczesnej obecności dużej liczby dzieł obcych. Z kolei dominacja książek w języku francuskim, dotycząca Francji, okresu napoleońskiego i postaci Cesarza, jak również ślady kontaktów Wielopolskich z Francją, choćby obecność w zbiorze egzemplarza z dedykacją autora, świadczą o ścisłym związku tej rodziny z Francją i traktowaniem jej być może jako drugiej ojczyzny. Nie można tego jednak przesądzać, gdyż nie znamy całości biblioteki, w której było może więcej dzieł w języku polskim.

Warto zwrócić także uwagę na obecność w zbiorze opracowań naukowych na najwyższym ówcześnie poziomie, często bardzo fachowych, zarówno, dotyczących nauk humanistycznych, jak i ścisłych, autorstwa uczonych tej klasy co: Lavoisier, Lagrange, Legendre, Biot, Rollin. Pozwala nam to sądzić, że właściciele księgozbioru posiadali bardzo staranne i wszechstronne wykształcenie. Szczególnie dotyczy to postaci Andrzeja Wielopolskiego, który opatrzył swoim podpisem kilka książek z dziedziny matematyki.

Natomiast o stosunku Wielopolskich do książki, traktowanej raczej użytkowo informuje nas brak (oprócz odcisku pieczętnego) jakichkolwiek śladów inwentaryzowania zbiorów np. sygnatur, cennych jednolitych opraw. Woluminy oprawione są prawie wyłącznie w tekturowe lub papierowe okładziny charakterystyczne dla końca XVIII i początków XIX w. Tylko zbiór dzieł Woltera posiada piękne oprawy skórzane. Trzeba jednak w tym miejscu zaznaczyć, że księgi zachowały się znakomicie i tylko kilka egzemplarzy nosi ślady mechanicznych uszkodzeń. Świadczy to o ich starannym przechowywaniu, choć z drugiej strony brak śladów zaczytywania może być dowodem niewielkiego zainteresowania dziełami i ich gromadzeniem ze snobizmu. Jednak dzięki temu księgi przetrwały do dziś.

Przypisy:

1. O jej księgozbiorze pisałam w „Kronice Bydgoskiej" nr XVI z 1994 r.
2. A. M. Skałkowski, Aleksander Wielopolski w świetle archiwaliów rodzinnych, T. 2, Poznań 1947, s. 73.
3. Ibidem, s. 77
4. cyt. za: ut supra, s. 78.
5. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego, T.VIII, Warszawa 1887.
6. S. Leitgeber, Potuliccy, Londyn 1990, s. 116.
7. Ibidem, s. 119.
8. Są to pozycje z sygnaturami: 1861, 1870, 1991, 2122, 2156, 2344 i 1664 z 1925 r.
9. Zob. A. Chlewicka, Starodruki księżnej Marii Ogińskiej w zbiorach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Bydgoszczy, „Kronika Bydgoska" T. XVI, Bydgoszcz 1994, s. 141.
10. Streszczenia tego dokonał biskup Talbic.
11. Dzięki kontaktom ze znanymi postaciami życia politycznego miał możliwość zapoznać się ze stosunkami panującymi w kraju co wpłynęło na rzetelność jego opracowania.
12. W jednym z tomów odnaleziona została koperta z lakową pieczęcią zaadresowana do któregoś z Wielopolskich.
13. Emmanuel August Las Cases spisywał dyktowane przez Napoleona pamiętniki i uczył go języka angielskiego. „Memorial de Sainte Helene", książka uważana za znakomite dzieło wydana została po raz pierwszy w latach 1823-1824. W następnych edycjach wprowadzono zmiany, lecz obecna w zbiorach pieskoskalskich posiada wersję pierwotną.
14. Odkrycia Josepha Louisa Lagrange opublikowane zostały w ponad 100 rozprawach.

Ryc. 4

Hugo Rasmus

OD TRAMWAJU KONNEGO DO ELEKTRYCZNEGO

Trudno wyobrazić sobie miasto Bydgoszcz bez tramwaju. Obchodził on już zresztą dawno swoje setne urodziny. Wiele pokoleń jest z nim związanych wspomnieniami i przeżyciami, z zainteresowaniem i radością obserwowały one postęp techniczny, który właśnie w tej gałęzi komunikacji był szczególnie widoczny. Kto mógłby sobie dzisiaj wyobrazić, że wagony tramwajowe niegdyś były ciągnięte przez konie, albo że tramwaje wykorzystywane były do przewozu poczty - tak jak to miało miejsce w Bydgoszczy? Chciałbym o tym opowiedzieć.

Interesujące sprawozdanie o początkach tramwaju w Bydgoszczy znajdujemy u Hansa Latte [1]: „Magistrat i urząd policyjny miasta Bydgoszczy udzieliły 1 lutego 1888 r. zezwolenia na budowę linii tramwajowej z «napędem» konnym i przyznały koncesję na eksploatację na 99 lat. Zezwolenie obowiązywało dla trasy o długości 4 950 m i szerokości torów 1 m (normalna szerokość wynosiła 1,435 m). Koncesję na budowę i eksploatację otrzymała firma Chr. Havestadt, M. Contag & Co. z siedzibą w Berlinie - Wilmersdorf. Koszty budowy miała ponieść firma. Zaprojektowano je na 275 000 marek i faktycznie nie zostały one przekroczone. Przykład wart do naśladowania przez dzisiejszych planistów.

Otwarcie linii tramwajowych nastąpiło w dwóch etapach w dniach 18 maja 1888 r. i 1 maja 1892 r. Pierwsza linia (A) o długości 2, 3 km prowadziła od dworca kolejowego do ulicy Poznańskiej, natomiast późniejsza linia (B) o dł. 2,8 km - od przejazdu kolejowego na ulicy Gdańskiej (znajdował się on pomiędzy dzisiejszymi ulicami Chodkiewicza i Leśną i został zlikwidowany po 1945 r.) aż do ulicy Toruńskiej.

Przeróbka tramwaju konnego na elektryczny rozpoczęła się jeszcze w poprzednim stuleciu, a mianowicie w 1895 r. Roboty te zostały zakończone w rok później w dniu 3 lipca 1896 r. Podjęło pracę 16 wozów motorowych i 12 przyczep. Zwiększona została w ten sposób szybkość tramwajów z 9 km/h do 15 km/h, utrzymano natomiast bez zmian opłatę za przejazd w wysokości 10 fenigów! Przeróbka tramwajów na instalację elektryczną kosztowała 381 000 marek.

Były to wówczas początki tramwaju konnego i elektrycznego. W Toruniu ruszył pierwszy tramwaj konny w 1891 r., w Grudziądzu w 1896 r., obydwa miasta uruchomiły trakcję elektryczną w 1899 r. Bydgoszcz wyprzedziła więc inne miasta o przysłowiową „długość nosa."

To przysłowie ma nawet zastosowanie w porównaniu do Berlina. Tam także, podobnie jak i w Bydgoszczy firma „Allgemeine Elektrizitäts - Gesellschaft" (AEG) rozpoczęła równocześnie przeróbkę trakcji na elektryczną. Ponieważ jednak bydgoska sieć tramwajowa była mniejsza, niż berlińska, prace w Bydgoszczy zostały zakończone szybciej.[2]

Pozostańmy jednak przy bydgoskim tramwaju konnym. Praca rozpoczynała się codziennie o godz. 7,30 i trwała bez przerwy do godz. 1,00 w nocy. Konie musiano naturalnie wielokrotnie zmieniać, dlatego trzymano większą ich liczbę. Zwraca uwagę późny stosunkowo początek pracy, a jeszcze bardziej komentarz z 1890 r.: „Bylibyśmy zadowoleni, gdybyśmy mogli to samo powiedzieć o wszystkich liniach berlińskiego tramwaju konnego".[3] Tramwaj bydgoski jeździł więc zapewne punktualnie i był bardziej godny zaufania.

Nieznane są świadczenia socjalne pracodawców z tamtych czasów. Tym bardziej godną uwagi jest obowiązująca dawniej w Bydgoszczy jedyna w swoim rodzaju zasada. Przewidywała ona, że dochody ze sprzedaży biletów za przejazd w dzień Nowego Roku - tak było przynajmniej w 1891 r. i 1892 r. - przekazywane były woźnicą i konduktorom jako nagroda. Czasopismo „Strassenbahn" rozpowszechniało ten godny pochwały fakt w szerokich kręgach fachowych. „Ostdeutsche Presse" apelowała ze swej strony do mieszkańców, aby poprzez masowe korzystanie z tramwaju konnego w dniu Nowego Roku „przyczynili się do możliwie największego dochodu dziennego".

Tylko osiem lat jeździły po Bydgoszczy konne tramwaje. W piątek, dnia 13 lipca 1896 r. odbyła się uroczysta próbna jazda, która zainaugurowała regularne kursy tramwajów elektrycznych. Burmistrz Hugo Braesicke podkreślił w swoim przemówieniu, że początkowo interesowano się tramwajami napędzanymi gazem, zdecydowano jednak, że tramwaj elektryczny oznacza większy postęp. Obecnie można stwierdzić, że ta decyzja ówczesnych władz miejskich okazała się słuszna, bowiem inne miasta, które eksperymentowały z tramwajami gazowymi, przeżyły znaczne rozczarowania.

AEG była odpowiedzialna nie tylko za przerobienie instalacji tramwajowej na elektryczną, ale również za dostarczenie energii elektrycznej dla sieci trakcyjnej. Przewidywała to zawarta z miastem umowa, na mocy której AEG miała zabezpieczyć dostawy prądu dla oświetlenia ulic i innych potrzeb miejskich. Kierownictwo przedsiębiorstwa tramwajowego objęła firma „Allgemeine Lokal - und Strassenbahn-AG" z siedzibą w Berlinie., Towarzystwo Pokrewne AEG. Tramwaje były więc przedsięwzięciem prywatno-gospodarczym, a nie komunalnym. Sieć tramwajowa była stale powiększana.

Specyfiką bydgoskich tramwajów było też używanie specjalnych pieniędzy. Podczas, gdy w innych miejscowościach „własny środek płatniczy" wprowadzały władze komunalne dopiero pod koniec pierwszej wojny światowej i w okresie inflacji jako pieniądz zastępczy, w Bydgoszczy od września 1899 r. obowiązywała ośmiokątna moneta 10 - fenigowa jako „pieniądz tramwajowy". Moneta posiadała z jednej strony cyfrę „10", na odwrocie natomiast wizerunek wozu motorowego lub uskrzydlonego koła, ponadto po obu stronach umieszczony był napis „Tramwaje Bydgoskie" (Bromberger Strassenbahn). U motorniczego można było nabyć pojemnik z 12 monetami za cenę jednej marki. Przy wsiadaniu należało wrzucić jedną monetę do kasownika i w ten sposób można było jechać za nieco ponad 8 fenigów. Dzieci płaciły 5 fenigów. Ówczesne ceny biletów wydają się nieprawdopodobne w porównaniu do dzisiejszych. W późniejszym okresie poza motorniczym jechał także konduktor, który kasował należność za przejazd oraz sygnalizował dzwonkiem zatrzymanie lub odjazd, pociągając za biegnącą pod sufitem linkę.

Któż dzisiaj wie, że tramwaje w Bydgoszczy służyły nawet do rozwożenia poczty miejskiej. Nie było wówczas jeszcze samochodów, które by szybko i sprawnie obsługiwały pocztę i jej klientów. Bydgoszcz była w XIX w. punktem węzłowym sieci pocztowej, której rozbudowa następowała przede wszystkim w większych miastach kraju. Stacje pocztowe w mieście musiały otrzymywać przesyłki, które z kolei musiały być odbierane, listonosze z ciężkimi torbami listowymi musieli być dowożeni do swoich rejonów. Jak ważne to było może świadczyć fakt, że poczta była dostarczana w tamtych czasach dwa razy dziennie. Listonosz chodził dwukrotnie: przedpołudniem i popołudniu.

Władze pocztowe korzystały zawsze z rozwiązań technicznych danego okresu. Wykorzystywały więc także i tramwaje. W tym celu w styczniu 1895 r. podpisana została z właścicielem tramwajów bydgoskich „umowa między Cesarską Naddyrekcją Pocztową w Bydgoszczy i Tramwajami Bydgoskimi Christian Havestadt, Max Contag & Co. w Wilmersdorf k. Berlina

o przewozie urzędników poczty i telegrafu oraz przesyłek listowych i paczek w Bydgoszczy i na przedmieściach za pomocą tramwaju". Umowa regulowała nie tylko przejazd listonoszy, ale przewidywała także w parag. 4 „przewóz przesyłek listowych i paczek z dworca i na dworzec oraz pomiędzy urzędami pocztowymi w mieście i na przedmieściach przy pomocy konduktorów". Pojemniki z pocztą i paczki odbierane były przez urzędników pocztowych na określonych przystankach tramwajowych. Opłata za codzienne jedno- do pięciorazowe przewozy wynosiła rocznie 50 marek. Poczta korzystała z tramwajów bydgoskich od 1 lutego 1895 r. do 3 lipca 1896 r. z tramwajów konnych i od tego dnia z tramwajów elektrycznych.[4] Niestety nie wiadomo, jak długo tramwaje bydgoskie były wykorzystywane przez pocztę.

Tramwaje elektryczne od samego początku sprawdziły się w Bydgoszczy, podobnie zresztą jak i w innych miejscowościach. Jeszcze pod koniec XIX w., po zbudowaniu linii kolejki wąskotorowej Bydgoszcz - Koronowo, przedłużono linię A aż do małego dworca na Okolu (jej długość wyniosła ogółem 3,8 km). W dniu 25 maja 1901 r. oddano do użytku linie Wilczak - Szretery, przedłużoną na przełomie lat 1903/1904 do Małych Bartodziejów, tak że stanowiła ona najdłuższą linie tramwajową C o długości 5,4 km. W ten sposób długość bydgoskiej sieci tramwajowej wyniosła 12,24 km. Punktem przesiadkowym był Plac Teatralny. Liczba rocznie przewożonych pasażerów wzrosła z 1,28 mln osób w 1897 r. do 2,88 mln w 1906 r., natomiast w latach 1920 - 1967 z 4,7 mln do 132 mln.

Tabor tramwajowy liczył w 1906 r. 36 wagonów motorowych i 23 przyczepy, w tym także legendarne, otwarte „wagony letnie", które w latach dwudziestych i nawet później używano okazjonalnie przy ładnej letniej pogodzie. Jazda w tych wagonach stanowiła zwłaszcza dla młodzieży szkolnej nie lada atrakcję.

Przedsiębiorstwo tramwajowe było stale rozbudowywane i przynosiło coraz większy rozwój komunikacji, co świadczyło o zdrowym rozwoju gospodarczym. Mimo to nastąpiło zamarcie ruchu tramwajowego, co miało miejsce po wybuchu pierwszej wojny światowej, kiedy na mocy Traktatu Wersalskiego miasto przypadło nowo powstałemu państwu polskiemu. „Allgemeine Lokal - Strassenbahn AG" zagrożone było likwidacją przewidzianą w przepisach Traktatu Wersalskiego i zaprzestało inwestycji. Jedyna modernizacja miała miejsce w czasie ostrej zimy lat 1924/1925 i polegała na wbudowaniu okien ochronnych w ścianach przednich wozów motorowych. Aż do tego czasu motorniczy zapewne marzli na otwartych platformach. W 1929 r. miasto przejęło przedsiębiorstwo tramwajowe na własność. Zbudowało ono linię na Bielawki i zakupiło wozy motorowe dla tej linii, które podziwiałem wówczas jako sztubak. Mieszkałem wtedy na ulicy Gdańskiej, tuż przed rozjazdem tramwajowym w kierunku Bielawek i mogłem przez wykusz okienny obserwować, jak nowe wozy skręcały za narożnik ulicy. - Poza tym nie nastąpiła dalsza rozbudowa sieci tramwajowej. Zamiast tego miasto rozpoczęło w latach trzydziestych zagęszczanie linii komunikacyjnych przez budowę linii autobusowych.

W początkach września 1939 r. sieć tramwajowa poniosła szkody w wyniku działań wojennych, mianowicie przez wysadzenie w powietrze Mostu Teatralnego, mostu przy śluzie miejskiej oraz mostu przez Stary Kanał. Dopiero w 1941 r. wszystkie linie zostały znowu połączone we wspólnej sieci komunikacyjnej, uzupełnienionej przez linie autobusowe. Spowodowane wojną trudności paliwowe zmuszały do przeróbki autobusów na gaz. Na stacjach końcowych stały dystrybutory z gazem miejskim. Na dachach autobusów znajdowały się pojemniki na to paliwo, zaiste kuriozalny widok, ale komunikacja funkcjonowała nadal. Jako konduktorki zatrudniano „do służby wojennej" młode dziewczyny, które właśnie skończyły szkołę i które gorliwie wypełniały te obowiązki.

Po wojnie zakupiono nowe wozy motorowe i przyczepy oraz rozbudowano sieć tramwajową w związku z powiększaniem się obszarów miejskich. Z warszawskiego taboru przekazany został pokazowy tramwaj przegubowy z wyścielanymi siedzeniami. Nie został on jednak wprowadzony do ruchu, ponieważ wedle meldunków lokalnej prasy, z 1973 r. zabrakło części zamiennych. Rolkowe przekaźniki prądowe, które często spadały, zastąpiono nowoczesnymi przekaźnikami nożycowymi. W tym czasie zakupiono także pierwsze czteroosiowe przestrzenne wagony typu 105 N dla torowisk jednometrowych.

Wyjeżdżone torowiska nie wszędzie mogły być ulepszone z powodu braku środków. Po wysadzeniu Mostu Teatralnego pod koniec wojny nie została przywrócona komunikacja tramwajowa przez Stary Rynek w stronę Starówki - dzisiaj strefa ruchu pieszego. Komunikacja na przedmieścia została przejęta przez linie autobusowe. Zajezdnia na ulicy Toruńskiej została w 1978 r. powiększona o 11 bocznic.

Jak wszystkie nowości, które dla dzisiejszego użytkownika są oczywiste, tak i tramwaje w naszym mieście mają swoją historię. Jej poznanie przyczynia się oczywiście do pewnej zażyłości z nostalgicznym, ale mimo to stojącym na wyższym poziomie technicznym nieodzownym środkiem komunikacyjnym, którego brak w dzisiejszym obrazie miasta jest nie do pomyślenia.

Przypisy:

1. Hans Latte w czasopiśmie „Bromberg" nr 30/1969 i u Siegfrieda Bufe: Strassenbahnen in Ost - und Westpreussen.
2. Egon Schmidtke w czasopiśmie „Bromberg" nr 35/1971.
3. Czasopismo „Strassenbahn" z 1890 roku.
4. Umowa ta przechowywana jest w Archiwum Państwowym w Münster.

Literatura

Siegfried Bufe: Strassenbahnen in Ost - und Westpreüssen. Eggelham/München 21987.

Czasopismo „Strassenbahn"

„Elektrotechnische Zeitschrift" 1904, z. 29

Dienstanweisung für den Fahrdienst der Strassenbahnen. Stadwerk Bromberg (Przepisy służbowe dla przewozów tramwajowych. Przedsiębiorstwo Bydgoszcz), Bydgoszcz 1942

Wussten Sie etwas von der Stadtpost Bromberg? w: Zeitschrift Bromberg nr 18/1965, s. 4

Hans Latte: Die öffentlichen Verkehrsmittel in Bromberg, w: Zeitschrift Bromberg, nr 30/1969, s. 7-9

Egon Schmidtke: Erinnerungen an die „Elektrische". w: Zeitschrift Bromberg, nr 35/1971, s. 10

Hans Bischoff: Rot - weis - grün. Erinnerungen an die Bromberger Strassenbahn. w: Zeitschrift Bromberg, nr 72/1983, s. 6-8

Günter H. Köhler i Claus Seelemann: Postbeförderung mit Strassenbahen in den ehlemaligen dutschen Ostgebieten, w: Archiv für deutsche Postgeschichte, 1/1994, s. 73 i 77

Anna Perlińska

PRZEGLĄD ŹRÓDEŁ DO DZIEJÓW BYDGOSZCZY Z OKRESU ZABORU PRUSKIEGO.

W 1964 r. Zenon Guldon, dokonał przeglądu źródeł do dziejów Bydgoszczy okresu przedrozbiorowego. Jego artykuł jest podsumowaniem wyników kwerendy jaką przeprowadził w archiwach polskich, uzupełnionej informacjami o wydawnictwach źródłowych i innych rozproszonych w różnych opracowaniach.[1]

Moim zamiarem jest przedstawienie podobnego przeglądu źródeł do dziejów miasta następnego okresu jakim jest zabór pruski. Opracowanie to ma ułatwić poszukiwanie materiałów archiwalnych, badaczom zajmującym się przeszłością Bydgoszczy.

W tym aspekcie niniejszy przegląd źródeł jest kontynuacją inicjatywy jaką podjął w owym czasie Z. Guldon.

Gros archiwaliów do dziejów XIX wiecznej Bydgoszczy znajduje się w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Podstawowym zespołem są akta miasta Bydgoszczy z lat 1772-1920 liczące łącznie 2954 j. inw. uporządkowanych i zinwentaryzowanych. Akta miasta Bydgoszczy z okresu zaboru pruskiego dzielą się na dwie zasadnicza części, znaczone cezurami chronologicznymi lat 1722-1815 i 1815-1920.

Część pierwszą obejmuje 60 j. inw. (sygn. 26-86) usystematyzowanych wg następujących grup rzeczowych:

1. Sprawy polityczne, wyznaniowe, masoneria	sygn. 26-35
2. Sprawy gospodarczo-finansowe	sygn. 36-77
3. Procesy	sygn. 78-86

W pierwszej grupie zgromadzono akta dot. złożenia przysięgi poddańczej królowi pruskiemu przez mieszkańców m. Bydgoszczy (sygn. 26) przystąpienia dnia 25 VIII 1812 r. miast Okręgu Bydgoskiego do Konfederacji Generalnej Królestwa Polskiego (sygn. 28), organizacji władzy miejskiej w Bydgoszczy w latach 1810-1815 (sygn. 29) oraz spraw majątkowych kościoła farnego i klasztoru św. Stanisława w Bydgoszczy.

W wolumenach sygn. 30-34 znajdują się odpisy przywilejów dla bydgoskich kościołów z lat 1545, 1564, 1605, 1739 i 1743.

Informacje o istnieniu w Bydgoszczy loży masońskiej w latach 1798 - 1802, zawiera poszyt o sygn. 35.

Druga grupa akt ilustruje sprawy gospodarcze miasta. Są tu zgromadzone rejestry miejskich gruntów, łąk, ogrodów, pustych placów i wykazy domów w Bydgoszczy z 1786 r. Akta informują o dochodach jakie miasto zyskiwało z tytułu dzierżaw przedmieść, prawa polowania, z przemiału zboża w młynach a zwłaszcza z młyna na Wilczaku.

W aktach są wzmianki o mennicy, kanale bydgoskim i stanie technicznym murów miejskich. Wykazane są parcele należące do miejscowych kościołów a zwłaszcza kościoła św. Trójcy w latach 1788-1801 (sygn. 47 i 48). Na uwagę zasługuje zachowana w dobrym stanie czerwona pieczęć lakowa m. Bydgoszczy z 1794 r. (sygn. 70) i woskowa z 1803 r. (sygn. 68).

W trzeciej grupie zgromadzone są akta procesowe wynikające z sprawowania przez władze

miejskie patronatu nad kościołami bydgoskimi oraz zatargów o należność za drzewo pobierane z lasów miejskich.

Kilka wolumenów zawiera akta procesów z tytułów niewywiązywania się mieszczan bydgoskich z powinności wynikających z dzierżaw nieruchomości miejskich.

Przegląd zawartości akt wykazuje, że stanowią one fragmentaryczną i szczątkową bazę źródłową do dziejów miasta Bydgoszczy w latach 1772-1815. Badacz tego okres zmuszony jest szukać dodatkowych uzupełniających materiałów.

W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy historia z lat 1772-1807, ma ciekawe odbicie w zespole akt Deputacji Kamery Wojenno-Domenalnej w Bydgoszczy (Kriegs und Domänen Deputation zu Bromberg).

Zespół Kamery Bydgoskiej zawiera materiał źródłowy przede wszystkim do zagadnień administracyjno-gospodarczych Okręgu Nadnoteckiego a tym samym Bydgoszczy. Akta są zewidencjonowane w inwentarzu książkowym, wg dwudziestu czterech grup rzeczowych.

W dziale pierwszym zachowały się akta do powstania z 1794 r. w Bydgoszczy (sygn. 8 i 9) i leczenia rannych powstańców w szpitalach bydgoskich (sygn. 15 i 16). Występują imienne spisy rannych, nazwiska lekarzy, chirurgów, zestawienia wydanych lekarstw i ich koszt. Na uwagę zasługuje zapis informujący, że generał Kruszyński przekazał miastu 366,16 talarów na pielęgnację rannych powstańców (sygn. 15).

W dziale dotyczącym magistratów (sygn.55 - 68) są źródła do organizacji bydgoskich i ich obsady personalnej (sygn.55), zakresu czynności burmistrza i magistratu z szczególnym uwzględnieniem uprawnień policyjno-sądowych (sygn. 57). Podkreślić należy, że w woluminie o sygn. 57 znajduje się uwierzytelniony (29.III.1775 r.) odpis przywileju króla Zygmunta Augusta z 1568 roku, ustanawiającego wyborczy charakter członków Rady Miejskiej w Bydgoszczy.

Akta Kamery Bydgoskiej, informują także o wielkim majątku jakim dysponowały klasztory bydgoskie a zwłaszcza Karmelici, Klaryski i Jezuici. Zachowały się szczegółowe wykazy i opisy dóbr ziemskich jakie posiadali Karmelici na Okolu i Jachcicach, Klaryski w Złotnikach i Mochlu, Jezuici w Gniewkowicach, Pęchowie i Krostkowie, a Kapituła Włocławska w powiecie bydgoskim. W aktach znajdują się odpisy przywilejów i kontraktów dzierżawnych, zestawienia dochodów, wykazy powinności chłopskich, imienne spisy mieszkańców z podaniem zawodu i stanu posiadania (sygn. 195, 206).

Niebywale cennym źródłem do zagadnień społeczno-gospodarczych Bydgoszczy i jej przedmieść (Bartodzieje, Białebłota, Bielawki, Bocianowo, Czyżkówko, Glinki, Kapuściska, Okole, Szwederowo, Wilczak) są tzw. rejestry klasyfikacyjne (Klassifikations-Anschhlage) z lat 1773-1775 (sygn. 210 -213). Zawierają one spisy mieszkańców, z uwzględnieniem wieku, płci, zawodu, następnie odpisy przywilejów i kontraktów, wykazy dochodów jakie miasto zyskiwało z tytułu posiadanych gruntów, placów, łąk, lasów czy przedsiębiorstw. Np. w Bydgoszczy przy Bramie Poznańskiej znajdowała się cegielnia miejska, którą w 1709 r. wydzierżawił Johann Bohonn na 40 lat płacąc miastu nie tylko odpowiedni czynsz ale do wypalania cegieł miał obowiązek kupowania drzewa z lasów miejskich (sygn. 213).

Na uwagę zasługuje wolumen (sygn. 93) zawierający różne normatywy kierowane do burmistrza przez prefektarza departamentu bydgoskiego z 1815 r. W treści mają one zasięg ogólniejszy wykraczający poza obręb miasta Bydgoszczy. Np. „Autentyk w przedmiocie objęcia w posiadanie przypadłych znowu Prusom części Księstwa Warszawskiego" z 8.VI.1815 r.,

„Ogłoszenie względem przyszłej Konstytucji Państwa Pruskiego i prowincjonalnego urządzenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego z 22.V.1815 i 14.VIII.1815". „Obwieszczenie względem urządzenia sądownictwa w Wielki Księstwie Poznańskim z 13.VIII.1815", „Instrukcje dla egzekutorów" z 18.XII.1813 i inne.

Obok akt kamery Bydgoskiej materiały do dziejów Bydgoszczy w okresie Księstwa Warszawskiego zawiera zespół Trybunału Cywilnego Departamentu Bydgoskiego. Przechowywany w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy liczy 123 j. inw. z lat 1807-1815. Zespół ten zawiera materiał źródłowy do zagadnień społeczno-gospodarczych departamentu bydgoskiego i miasta Bydgoszczy. Zachowany jeden poszyt akt Sądu Pokoju w Bydgoszczy z 1811 r. z 158 wyrokami w sprawach cywilnych, opiekuńczych i niespornych może być przydatny do badań nad dziejami kultury i sytuacji ekonomicznej Bydgoszczan w tym okresie.

Akta miasta Bydgoszczy z lat 1815-1920 r. w przeciwieństwie do grupy akt z lat 1775-1815 stanowią bardzo różnorodną i bogatą dokumentację źródłową do dziejów miasta w tych latach.

Zespół jest uporządkowany i zinwentaryzowany wg struktury organizacyjnej władz miejskich. Odtworzono tzw. zarządy administracyjne (Verwaltungen) a w ich obrębie usystematyzowane akta wg grup rzeczowych.

Pragnąc badaczowi przedstawić pełną i jak najbardziej dokładną informację o aktach miasta Bydgoszczy z lat 1815-1920, przyjęto zasadę szczegółowego omawiania ich treści w kolejności grup tematycznych jakie zawiera inwentarz archiwalny.

Układ inwentarza akt miejskich Bydgoszczy z okresu pruskiego jest następujący:

I - Administracja Komunalna (Komunalverwaltung)	sygnatura
1 - Wybory do Sejmu Pruskiego	87-92
2 - Ordynacje, przepisy, regulaminu i inne normatywy dotyczącеorganizacjiwładz, urzędów i instytucji miejskich	93-131
3 - Urzędnicy	132-49
a) Sprawy ogólne	150-393
b) Akta personalne	394a-395a
4 - Deutsche Städttage	394-399
5 - Włączenie okolicznych gmin do miasta Bydgoszczy	400-414
6 - Ratusz	415-426
7 - Teatr Miejski	427-479
8 - Statystyka	480-490
9 - Registratura, archiwum	491-501
10 - Kronika miasta, album, zbiory, kolekcje, wycinki prasowe, sprawozdania prasowe	502-527
11 - Protokoły i uchwały Magistratu, deputacji miejskich i Miejskiej Rady Narodowej w Bydgoszczy	528-559
II - Kirchen Verwaltung (Administracja Kościelna)	560-620
III - Finanzverwaltung (Administracja Finansowa)	
1 Sprawy ogólne	621-632
2 Budżety	632a-653
3 Inwentarz i majątek miasta	654-665
4 Rejestry, umowy, kontrakty, recesy	666-690

5 Parcele miejskie, łąki, las. sprzedaż - kupno - dzierżawa 691-729
6 Długi i należności miejskie, pożyczki 730-735
7 Ubezpieczenia majątku miejskiego 736-745
8 Legaty, stypendia 736-761
9 Podatki 762-778
10 Spory i procesy w sprawach finansowych 779-799

IV- Bauverwaltung (Administracja Budowlana)

1 Plany rozbudowy miąsta 800-824
2 Przepisy i umowy budowlane 825-838
3 Sprawy finansowe 839-841
4 Zmiany w stanie budynków - fasady 842-846
5 Budowa obiektów w mieście - Komisja Budowlana 847-885
6 Pomniki i ochrona przyrody 886-907
7 Dworce i mosty kolejowe 908-915
8 Ulice, budowa, rozbudowa, konserwacje, statuty i przepisy, wykazy ulic, numeracja domów, kupno parcel pod budowę i rozszerzenie ulic, odszkodowania, sprawy hipo-teczne, spory 916-942
9 Ustalenie linii regulacyjnych ulic 943-972
10 Poszczególne ulice - (usystematyzowanie wg nazw ulic w brzmieniu niemieckim):
a) ABCDEF 973-1040
b) GHJKLM 1041-1095
c) NOPR 1096-1112
d) STUVWZ 1119-1169
11 Sprawy wodno-melioracyjne, kanały, mosty, port wodny, łąki, drogi wodne, odwadnianie 1170-1194

V- Schulverwaltung (Administracja szkolna)

1 Sprawy ogólno-organizacyjne, statystyka, sprawozdawczość 1195-1246
2 Uczniowie 1247-1280
3 Budynki szkolne, budowa, remonty, utrzymanie, wyposażenie, ogrody szkolne 1181-1299
4 Nauczanie 1300-1317
5 Nauczyciele, zatrudnianie i ewidencja, odznaczenia, sprawy dyscyplinarne, udział w konferencjach i kursach, płace, zapomogi, opieka lekarska, emerytury, ubezpieczenie, związki i stowarzyszenia, udział bydgoskich nauczycieli w I wojnie światowej 1318-1392
6 Deputacja Szkolna i Rada Szkolna 1393-1398
7 Ochronki 1399-1401
8 Volksschulen (Szkoły Powszechne) 1402-1466
9 Mittleren Schulen (Szkoły średnie)
a) Töchter Mittlere Schule (Średnia Szkoła dla Dziewcząt) 1467-1482
b) Knabenmittelschule (Średnia Szkoła dla Chłopców) 1483
c) Städtische 9-Stufige Knabenmittelschule (Miejska 9 Oddziałowa Szkoła Średnia dla Chłopców) 1484-1488
d) Städtische Bürgerschule (Miejska Szkoła Obywatelska) 1489-1500

e)	Königliches Friedrich Wilhelm Gymnasium (Państwowe Gimnazjum)	1505-1505
f)	Städtische Realschule (Miejska Szkoła Realna)	1506-1513
g)	Städtische Oberrealschule (Wyższa Miejska Szkoła Realna)	1514-1538
h)	Königliches Realgymnasium (Państwowe Gimnazjum Realne)	1539-1541
10	Höheren Schulen (Szkoły wyższe)	
a)	sprawy ogólne	1542-1547
b)	Landwirtschaftliche Hochschule (Wyższa Szkoła Rolnicza)	1548
c)	Höhere Madchenschule (Wyższa Szkoła dla Dziewcząt)	1549-1565
d)	Städtische Lyzeum und Oberlyzeum (Miejskie Liceum i Liceum Wyższe)	1566-1583
11	Projekt tworzenia uniwersytetu w Bydgoszczy	1584-1586
12	Szkoły zawodowe i dokształcające	
a)	Katholische Präparandenanstalt und Schullehrerseminar (Katolicka Praparanda i Seminarium Nauczycielskie)	1587-1591
b)	Frauenschule (Szkoła dla Kobiet)	1592
c)	Städtische Handelschule (Miejska Szkoła Handlowa i prywatne szkoły handlowe)	1593-602
d)	Kgl Handwerkehr - Kunst Gewerbe Schule (Państwowa Szkoła Rzemieślnicza i Przemysłu Artystycznego)	1603-1614
f)	Staatlische Kaufmännische Fortbildungschule (Państwowa Kupiecka Szkoła Dokształcająca)	1632-1639
g)	Szkoły dokształcające zawodowe	1640-1661
13	Szkoły prywatne i nauczanie prywatne	1662-1689
14	Akta personalne nauczycieli	1690-1901
VI	**Militäirverwaltung (Administracja Wojskowa)**	1902-1959
VII	**Polizei-Verwaltung (Administracja Policyjna)**	1960-1971
1	Organizacja, przepisy, registratura	
2	Obchody rocznic i uroczystości państwowych	1972-1989
3	Sprawy meldunkowe i mieszkaniowe	1990-1995
4	Nadawanie obywatelstwa - Żydzi	1996-2016
5	Stowarzyszenia, towarzystwa, związki, zezwolenia na odbywanie zebrań, wieców, zgromadzeń	2017-2039
6	Sprawy przemysłu, rzemiosła i handlu - pojazdy samochodowe	2040-2114
7	Sprawy kinematografii	2115-2116
8	Sprawy poczty	2117-2118
9	Apteki, lekarze, kasa chorych, szpitale, opieka społeczna	2118-2134
10	Sprawy budowlane	
a)	Przepisy policyjne w sprawach budowlanych	2135-2143
b)	Fasady, przejścia między budynkami, ścieżki	2144-2149
c)	zezwolenia budowlane	2150-2299
11	Sprawy gospodarcze miasta w czasie I wojny światowej	
	Urząd Kontroli Środków i Żywności	
	Urząd Zaopatrzenia w Żywność	
	Urząd Węglowy, rekwizycja metali, ceny na środki żywnościowe	2300-2322
12	Tramwaj elektryczny	2323-2324

VIII -Tiefbau -Verwaltung (Zarząd Budownictwa Podziemnego)

1	Przepisy w zakresie budownictwa podziemnego	2325-2327
2	Budowa i rozbudowa stacji wodociągowo-kanalizacyjnej	2328-2339
3	Oczyszczanie ścieków	2340-2346
4	Budowa urządzeń wodociągowo-kanalizacyjnych w mieście	2347-2358
5	Nawadnianie i odwadnianie ogrodów i parków	2359
6	Pola irygacyjne	2360-2368
7	Spory z tytułu spraw wodno-kanalizacyjnych	2369-2371
8	Statystyka i sprawozdawczość w zakresie wodociągów i kanalizacji	2372-2373
9	Ustępy publiczne	2374-2390
IX	**Przedsiębiorstwa Miejskie**	
1	Zakład Oczyszczania Miasta (Strassenreinigungs-Verwaltung)	2391-2438
2	Straż Pożarna	2439-2515
	organizacja, sprawy personalne, remiza, wyposażanie,sprzęt, sprawozdania o pożarach w mieście.	
3	Młyny miejskie	2516-2521
4	Rzeźnia miejska	2522-2534
5	Gazownia miejska	2535-2560
6	Hala targowa	2561-2564
X	**Gartenverwaltung (Zarząd Zieleni Miejskiej)**	2565-2579
XI	**Cmentarze**	2580-2605
XII	**Księgi meldunkowe miasta Bydgoszczy**	2606-2954

Zgodnie z układem inwentarza przedstawiam zawartość treściową poszczególnych grup tematycznych

I_1 - Wybory do Sejmu Pruskiego 87-92

Akta pochodzą z lat 1852-1872. Zawierają materiały organizacyjne w sprawie przeprowadzenia wyborów (dwujęzyczne, polsko-niemieckie), w tym zakresie przepisy, listy imienne wyborców oraz spisy kandydatów na posłów z uwzględnieniem zawodu. Są również informacje personalne o wybranych posłach. W sumie akta stanowią fragmentaryczne źródła do dziejów wyborów parlamentarnych na terenie miasta Bydgoszczy.

I_2 - Ordynacje, przepisy, regulaminy dotyczące organizacji władz, urzędów i instytucji miejskich 93-131

Jak sama nazwa działu wskazuje, zgromadzono tu najróżnorodniejsze normatywy regulujące strukturę, organizację i funkcjonowanie magistratu, rady miejskiej i innych urzędów zwłaszcza powstałych w okresie I wojny światowej np. Mietseinigungsamt (sygn. 122) Zachowały się przepisy w sprawie wprowadzenia ordynacji miejskich, organizacji kancelarii i obiegu pism oraz wewnętrzne przepisy organizacyjne, 4 statuty i instrukcje

I_{3a} Urzędnicy miejscy - sprawy ogólne (sygn.132 - 149)

W dziale tym znajdują się przepisy w sprawach personalnych i socjalno-bytowych urzędników miejskich. Są również opinie, skargi nagany i wyróżnienia

I_{3b} W grupie tej zgromadzono wyłącznie akta personalne służb miejskich(sygn. 150 - 393). Zachowano akta nadburmistrzów (Follera i Hugo Wolfa), burmistrzów (Friedrich Heyn, Alfred Knobloch, Schliengmann, Bucholz, Peterson, Max Bessert, Hugo Braesicke, Erich Dahnenstadt), radnych miejskich (Konrad i Hermann Franke, Emil Gamm, Emil Kolwitz,

L.Aronsohn, H. Dietz), dyrektora teatru Max Biedermann, dyrektora Biblioteki Miejskiej, Dr Martin Bollert, bibliotekarzy, między innymi Paula Pouet - Minde, lekarzy weterynarii, architektów, inżynierów i komisarzy policji. Zgromadzono akta personalne osób, których życie i działalność związana jest z dziejami Bydgoszczy.

Zbiór ten tworzą 342 j. inw. akt osobowych. Gros akt pochodzi z drugiej połowy XIX wieku. Wcześniejsze prawdopodobnie wybrakowano jeszcze w registraturze urzędu.

Akta personalne zawierają obok wniosku o zatrudnienie, szczegółowy życiorys, ankietę personalną, informacje o awansach, nagrodach a także działalności nie tylko zawodowej ale i społecznej, politycznej, kulturalnej czy naukowej, prowadzonej często na rzecz miasta. Tym samym akta te stały się podstawowym źródłem do historii sylwetek ludzi zasłużonych dla Bydgoszczy, niezależnie od ich narodowości, podobnie jak księgi meldunkowe i adresowe miasta Bydgoszczy.[2]

I_4 Deutsche Städtetage (Dni Niemieckich Miast) sygn. 394 - 399. Magistrat Bydgoski był członkiem „Deutsche Städtetage" stąd w aktach miejskich zachowały się materiały przesyłane przez centralę tej instytucji z lat 1908 - 1920. Są to okólniki, statuty, zaproszenia, programy oraz sprawozdania z zebrań i zjazdów.

I_5 Włączenie przyległych gmin do obszaru miasta Bydgoszczy (sygn. 400 - 414). Akta pochodzą z okresu 1877-1920 przy czym gros z nich datowana jest z pierwszych lat XX wieku. Obrazują one procedurę przyłączenia okolicznych gmin do Bydgoszczy zwłaszcza takich jak Kapuściska, Okole (Schleusenau) oraz koszt tych poczynań. Cenne są sprawozdania Magistratu Bydgoskiego na ten temat z lat 1907 - 1919) (sygn. 410) oraz druki znajdujące się w aktach jak np. Denkschrift über die Eingemeindung der Bromberger Vororte" z 1915 r. (sygn. 406).

Sprawą włączania gmin do miasta zajmowała się specjalna deputacja zwana „Eingemeindungs-Deputation", której organizację i działalność w latach 1907 - 1920 ilustrują akta o sygn. 414.

Ib Ratusz (sygn.415 - 426).

W Bydgoszczy ratusz miejski stanowił samodzielną budowlę umiejscowioną na środku Starego Rynku. W 1804 r., był on już ruiną, którą rozebrano w 1829 r. (sygn.426).

W aktach traktujących o rozbiórce starego ratusza (sygn.426) znajduje się dobrze zachowana pieczęć miasta Bydgoszczy z 1829 r. Pozostałe akta dotyczą sprzedaży gruntów należących do ratusza przy ul. Długiej (sygn. 421), rozbudowy kolejnych pomieszczeń ratusza na Starym Rynku na terenach po gimnazjum jezuickim, (sygn. 419 i 420) utrzymania ogrodów przy ratuszu (sygn. 422)[4] zabezpieczenia skarbca miejskiego. Ocalał inwentarz biur Magistratu z 1840 roku (sygn. 417) oraz regulaminy wewnętrzne dla kasztelana ratusza z lat 1880 - 1920 (sygn. 415 i 413).

I_7 Teatr Miejski (sygn. 427-479)

Zachowane materiały pochodzą z lat 1880 - 1920. Gros z nich dotyczy rozbudowy teatru i wyposażenia w najnowocześniejszy w ówczesnym czasie sprzęt i urządzenia. Nasilenie prac remontowo-budowlanych miało miejsce w latach 1892-1897. Prowadzono je pod kierunkiem architekta Seelinga. Zachowała się korespondencja Magistratu z Seelingiem (sygn.448). Elektryczne oświetlenie założono w teatrze w latach 1893 -95 (sygn. 449), wodociągi i kanalizację w 1894 (sygn. 452), centralne ogrzewanie w 1895 (sygn. 456), plac przed teatrem wybrukowano - 1894 (sygn. 450).

W aktach znajdują się także programy teatralne, informacje o repertuarze wystawianych sztuk, dane personalne i opinie o aktorach a zwłaszcza dyrektorach teatru. Akta odzwierciedlają i trudną sytuację finansową teatru, który często musiał korzystać z dotacji Magistratu Bydgoskiego.

Księga oprawna o sygnaturze 479 jest protokólarzem Deputacji Teatralnej z lat 1897-1922. W protokółach zawarty jest cenny materiał do dziejów teatru bydgoskiego w tym okresie.

I_8 Statystyka (sygn. 480-490).

Dział ten zawiera materiały statystyczne z lat 1883-1920 dotyczące ruchu ludności, obszaru miasta, spraw budowlanych, wojskowych, dróg i ulic w mieście, stowarzyszeń i związków oraz prasy bydgoskiej. Cechą charakterystyczną tych materiałów jest fakt, że obok danych statystycznych zawierają obszerne, wyczerpujące informacje opisowe. Zachował się także spis ulic miasta Bydgoszczy z lat 1883-1887 (sygn. 473)

Ia Archiwum i registratura miasta Bydgoszczy (sygn. 491-501).

Zgromadzone materiały stanowią źródła do dziejów archiwum miejskiego w Bydgoszczy jego organizacji i kompletowania w XIX wieku zasobu archiwalnego. Pierwsze zachowane wzmianki o porządkowaniu i ewidencji akt miejskich pochodzą z lat 1870 i 1886. Jest to ściśle związane z przekazywaniem akt miejskich Bydgoszczy do Archiwum Państwowego w Poznaniu. Z akt wynika, że dokumenty bydgoskie były kilkakrotnie zdawane do Archiwum Poznańskiego, a mianowicie w listopadzie 1871, w marcu 1883, w styczniu 1885, w 1894 r. i w lipcu 1914 roku. Zachowały się spisy akt miejskich w Bydgoszczy, oddanych do Archiwum Poznańskiego. Podobnie ocalały niektóre spisy akt wydzielonych z zasobu akt miejskich i sprzedanych na makulaturę. Niejednokrotnie nie zachowały się wykazy akt wybrakowanych lecz pozostał tylko zapis, informujący o ilości „sprzedanych akt". Archiwum Poznańskie założone w 1869 r. penetrowało teren w poszukiwaniu akt i innych materiałów niezbędnych do skompletowania zasobu. Tej penetracji poddana była i Bydgoszcz, której część akt miejskich włączono do zasoby Archiwum Państwowego w Poznaniu. Miejscowi działacze kulturalno-oświatowi niechętnie godzili się z faktem wyzbywania się archiwaliów bydgoskich. Dokładnie rejestrowano wszystkie dokumenty, plany, mapy i akta, aby mieć pełne rozeznanie posiadanej dokumentacji. E. Schmidt opracował tzw. „Archiv-Catalog, w którym spisał cały zasób archiwum miejskiego łącznie z aktami bydgoskich klasztorów Bernardynów, Karmelitów, Klarysek i Jezuitów [5]. (sygn. 496 i 497).

Ten „Archiv-Catalog" uzupełniony był nabytkami w XX-leciu międzywojennym i szczegółowo analizowany przez archiwistów niemieckich podczas II wojny światowej. Odnotowano w nim wszystkie brakujące materiały.

I 10 Wycinki prasowe i sprawozdania prasowe, album, kolekcje (sygn. 502-527).

Wartościowy zbiór w tej grupie akt tworzą sprawozdania prasowe (Zeitungsberichte) z lat 1835-1905 (sygn. 502-510). Są to miesięczne informacje rejestrujące wszystkie ważne wydarzenia w Bydgoszczy w zakresie sytuacji ekonomicznej i ogólnej, rolnictwa, przemysłu, publicznego bezpieczeństwa, opieki społecznej, spraw wyznaniowych i szkolnych oraz budowlanych, wojskowych i podatkowych. Materiał uzupełniają wycinki prasowe dotyczące pobytu cesarza Wilhelma II w Bydgoszczy w 1904 r. (sygn. 511), spraw szkolnych i strajku szkolnego z lat 1903-1907 (sygn. 514), zagadnień administracyjnych, narodowościowych, policyjnych miasta w okresie 1907-1912 (sygn. 512, 514, 515).

Wycinki prasowe i tłumaczenia niektórych artykułów z „Dziennika Bydgoskiego" (sygn.

519-523) z lat 1911 -1920 stanowią ciekawą kolekcję źródeł do problematyki walki o utrzymanie polskości miasta Bydgoszczy w tym czasie.

Trzy tomy tłumaczeń[6] z różnej prasy polskiej z lat 1908-1911 (sygn. 516 - 518) świadczą o tym jak ważnym zagadnieniem dla miejskich władz były sprawy narodowościowe, a przede wszystkim ludności polskie mieszkającej w Bydgoszczy.

Album (sygn. 524) zawiera szereg fotografii jak: gmach przy ul. Długiej (dawniejszy Hotel Lengninga) który pełnił funkcję ratusza w latach 1869-1879, bydgoskich nadburmistrzów, burmistrzów, radnych miejskich, sekretarzy, dyrektorów szkół, zasłużonych nauczycieli i bibliotekarzy. Zachowały się również w tym albumie zdjęcie pomnika Fryderyka Wielkiego w Bydgoszczy oraz widok 4 i 6 śluzy bydgoskiej. W kolekcji utworzonej przypuszczalnie z darów Bydgoszczan zgromadzono różne druki i rękopisy związane z dziejami miasta.

Poszyt o sygnaturze (525) zawiera: „Zur Geschichte der Stadt Bromberg, mit besonderer Berücksichtigung des militärischen Teiles durch Dankbar-General Leutnant und Divisions - Kommandeur der Bromberger Garnsion dazu Anlagen:

1 Die Genealogie die Familie v. Skórzewski und der Verhältniss Friedrich des Grossen zu derselben

2 der Bromberger oder Netz - Kanal

3 das Gefecht bei Labischin - Aus der Chronik des dortigen Klosters mit einem Plan

4 Plan des Regierungsfeldmessers Stummhöfel 1852 zur Bebauung der Felder von Bocianowo".

W poszycie o sygnaturze 526 mieszczą się następujące materiały:

Notatki prasowe z obchodów 50-lecia przyłączenia Poznańskiego do Prus 15 V 1865.

2) Protokół z posiedzenia Komitetu Obchodu 100-lecia włączenia Okręgu Nadnoteckiego do Pruskiej Monarchii z 8 II 1872.

3) Uroczysta mowa nadburmistrza Mitzlaft'a wygłoszona w dniu 15 V 1912 r. z okazji 100-lecia przynależności Bydgoszczy do państwa pruskiego.

4) Pismo prezydenta Rejencji Bydgoskiej von Günther'a z 1 czerwca 1918 r. w którym powiadamia władze miejskie Bydgoszczy o odejście ze służby państwowej i przekazaniu legatu w wysokości 300 marek na pożegnanie z miastem.

Podziękowanie władz miejskich Bydgoszczy, skierowane do prezydenta Günther'a.

Kolekcję zamyka Wolumen o sygn 527, zawierający fotografie: kajdanek więziennych, stróży nocnych w nowych i starych mundurach oraz zdjęcia pomnika cesarza Wilhelma, A. Calandrelli.

I 11 Protokoły i uchwały Magistratu, deputacji miejskich i Rady Miejskiej w Bydgoszczy, sygn 529\8 - 559.

Zachowało się 11 oprawnych protokólarzy z posiedzeń Magistratu Bydgoskiego z lat 1879-1916 (sygn.528 - 538) i 5 tomów uchwał Magistratu z lat 1898-1920 (sygn.540-544)

Protokoły Rady Miejskiej znajdujące się w zespole pochodzą tylko z lat 1883 - 1866 (sygn.548-553) a uchwały Rady Miejskiej z lat 1911-1913 i 1916 (sygn.557-559).

Z działalności licznych miejskich komisji, pozostały tylko uchwały Deputacji d/s Budowlanych z lat 1882-1893 (sygn.545 i 546) i 1908-1916 (sygn.559) Zachował się jeszcze wolumen akt w którym skompletowano zawiadomienia o posiedzeniach Rady Miejskiej w Bydgoszczy w okresie 1914-1919 (sygn.556) wraz z porządkiem obrad oraz akta wyborów do Rady Miejskiej z lat 1835-1839 (sygn. 558)

II Administracja kościelna sygn. 560-620.

Akta dotyczą spraw związanych z patronatem jaki sprawowały władze miejskie nad miejscowymi kościołami tak katolickimi jak i ewangelickimi oraz ich zagadnień finansowo-administracyjnych i budowlanych.

Obok akt w sprawach dochodu, majątku kościoła farnego na uwagę zasługują materiały ilustrujące jego remont kapitalny prowadzony w latach 1817-1824 (sygn. 581) oraz dokumenty dotyczące umocnienia brzegów Brdy od strony fary (sygn. 583) i budowy wikariatu przy kościele (sygn. 584). Są także zachowane akta budowy kościoła katolickiego na Placu Piastowskim (sygn. 587-588) a 11 woluminów akt dotyczy kościoła Klarysek z lat 1825-1919 (sygn. 589-600). Są to akta remontu, przebudowy kościoła i jego wieży oraz założenia zegara.

Ciekawy jest projekt z lat 1913-1914 traktujący o urządzeniu w Klaryskach muzeum miejskiego (sygn. 599). Akta w sprawach remontu reprezentują także materiały dotyczące kościołów garnizonowego i pojezuickiego.

Trzy wolumeny akt (sygn. 606-608) z lat 1816-1898) traktują o zburzeniu kościoła Karmelitów i rozebraniu wież oraz o zorganizowaniu szkoły elementarnej w części pomieszczeń poklasztornych.

W zespole zachowały się także akta budowy kościołów ewangelickich w Bydgoszczy i to na Placu Wolności, przy ul. Warszawskiej i na Placu Kościeleckich (obecny kościół Jezuitów).

III Administracja Finansowa (sygn. 621-799).

W zespole akt miasta Bydgoszczy 178 wolumenów gromadzi materiały o sytuacji ekonomicznej i gospodarki finansowej miasta. Obok akt organizacyjnych i przepisów regulujących sprawy finansowo - podatkowe, zachował się komplet budżetów miejskich z lat 1887-1919 (sygn. 632-653).

Bogate są również archiwalia odnoszące się do majątku posiadanego przez miasto, jak domów, parcel, łąk i lasów miejskich, ich dzierżawy, kupna i sprzedaży.

Zachował się nawet rejestr domów mieszkalnych z lat 1839-1841 (sygn. 666). Liczne są umowy, kontrakty, odpisy z akt sądowych i notarialnych, akta kupna parcel pod budowę ulic, dla doprowadzenia gazu czy poszerzenia linii tramwajowej. Są i recesy abluicyjne i separacyjne pobliskich wsi, które włączono do miasta Bydgoszczy.

W 1830 r. Knopmuss opracował księgę hipoteczną majątku miasta. Księga dzieli się na 5 części zawierających następujące dane:

1/ odpis statutu lokacyjnego miasta z 1364 r., w tłumaczeniu niemieckim,

2/ rejestr akt dotyczących granic miasta,

3/ stan posiadania,

4/ spis serwitutów,

5/ wykaz domów dzierżawnych.

Miasto osiągało poważne dochody z czynszów i opłat za najem i dzierżawę domów miejskich, polowania w lasach i wypas na łąkach miejskich (sygn. 704) oraz wagi miejskiej (sygn. 711), kramów jarmarcznych (sygn. 712) i łaźni miejskiej (sygn. 726). W aktach tych obok umów dzierżawnych, skompletowane są odpisy przywileji i nadań na rzecz miasta. W tych dokumentach określone są granice miasta i jego posiadłości oraz uprawnienia w zakresie rybołóstwa, pastwisk czy polowania. W woluminie o sygn. 703 w dobrym stanie zachowana jest lakowa pieczęć miasta Bydgoszcz z 1797 r.

Majątek miejski tak ruchomy jak i nieruchomy był ubezpieczony od ognia i kradzieży o czym informują akta o sygn. 736-745.

Wpływy z tytułu podatków komunalnych uzupełniały dochody miasta. (sygn. 765). Specyficzną grupę akt w dziale administracji finansowej stanowią legaty i stypendia fundowane przez Bydgoszczan. Świadczą one o ofiarności mieszkańców Bydgoszczy i ich obywatelskim zaangażowaniu się w sprawach miejskich. Zachowały się akta dotyczące następujących legatów:

1/ Karol Gottfried Knopsche - Legat - na kształcenie zdolnych uczniów wyznania ewangelickiego ze szkół bydgoskich (sygn. 746-747).

2/ Anna Elisabeth von Bastian - Legat - dla służących za dobrą i nienaganną pracę (sygn. 748, 750, 753) - oraz stypendiów:

3 / Emila Gamma (sygn. 756-757).

4 / Józefa Swensitzkiego - dla zdolnego ucznia ze szkoły bydgoskiej (sygn. 758).

5 / Waltera Uhle - dla najlepszego ucznia Hindenburg - Oberschule w Bydgoszczy (sygn. 759).

6 / Teodora Gottlieba von Hippel - na rzecz biednej młodzieży bydgoskiej (sygn. 760).

7 / Hermana i Luizy Hucke - na rzecz sierot bydgoskich (sygn. 754).

Akta procesowe dotyczą wyłącznie spraw finansowych. Są to procesy z tytułu nadpłaconych sum Magistratowi za podatki i inne opłaty. Np. kupcy bydgoscy procesowali się z Magistratem o należności za żywność dostarczoną wojskom francuskim stacjonującym w Bydgoszczy w 1813 r. (sygn. 780).

W dziale administracji finansowej znajduje się ciekawy poszyt o sygnaturze 755 dotyczący zbiorów W. Jasiaka. Nauczyciel Szkoły Realnej w Bydgoszczy, Wiktor Jasiak posiadał wartościowy zbiór archeologiczno-etnograficzny liczący 485 eksponatów, między innymi muszli i gąbek z Oceanu Spokojnego. W 1904 r. władze miejskie zbiory te zakupiły dla muzeum. W aktach tych znajduje się także drukowany przewodnik po zbiorze opracowany przez W. Jasiaka (Führer durch dem etnographische und naturwissenschaftliche Museum von W. Jasiak, Bromberg Schwedenbergstr. 4

IV Administracja budowlana sygn. 800-1194.

IV_1 Plany rozbudowy miasta

W grupie pierwszej działu budowlanego zgromadzone są akta informujące o sporządzeniu planów Bydgoszczy i przeprowadzaniu pomiarów miasta w latach 1873-1977. Do najcenniejszych jednak materiałow zaliczyć należy plany zabudowy miasta z lat 1900-1919. Opracowane są one dla poszczególnych dzielnic a mianowicie: dla północno - zachodniej części Bydgoszczy (sygn. 812) , północno - wschodniej (sygn. 813), Szwederowa (sygn. 814 i 816), Bielaw (sygn. 817), Kujawskiej Dzielnicy (sygn. 818), Jachcic (sygn. 819), Wilczaka (sygn. 821) i Czyżkówka (sygn. 822-823).

Kolejne podgrupy zawierają przepisy budowlane (sygn. 825-838), budżety Administacji Budowlanej miasta (sygn. 839-841)) oraz informacje o zmianach dokonanych w stanie i wyglądzie budynków w mieście, które to zmiany odnotowane były w specjalnie prowadzonym rejestrze (sygn. 842-846).

IV_5 Budowa obiektów w mieście sygn. 847-885.

Zgromadzone w tej grupie akta dotyczą budowy w mieście następujących obiektów publicznych: poczty (sygn. 847), sądu i więzienia policyjnego (sygn.843-851, 854), szpitala garnizonowego (sygn. 855), zakładu dla ociemniałych (sygn. 862), domu starców (sygn.

863), rozbudowy szpitala (sygn. 865-969), sierocińca H. Dietza (sygn. 871-872), kąpieliska na Czyżkówku (sygn. 873-882). Znajdują się w grupie akt protokoły posiedzeń Deputacji d/s Budowlanych z okresu 1894-1906 (sygn.884) i Rady d/s Budowlanych z lat 1916-1920. Zachowane są również sprawozdania z działalności Wydziału Rady d/s Budowlanych za okres 1913- 1918 (sygn. 885).

IV_6 - Pomniki i ochrona przyrody sygn. 886-907

W XIX wiecznej Bydgoszczy, znajdowało się szereg pomników. Niektóre z nich ze względu na swą wymowę polityczną albo zostały wywiezione do Niemiec w 1919 r. np. pomnik Brenkenhoffa (sygn.890) lub w latach dwudziestych zburzone. Na Placu Wolności stał pomnik cesarza Wilhelma I, na Starym Rynku Fryderyka Wielkiego [7], Na Wzgórzu Wolności, , które nazwano Wieżą Bismarcka (Bismarcksturm), Otto Bismarcka żelaznego kanclerza, rzecznika antypolskiej polityki Prus. Jak wynika z akt, najczęściej inicjatywę budowy pomnika podejmowała Rada Miejska lub Niemieckie Towarzystwo Sztuki i Nauki w Bydgoszczy (Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft (sygn. 892, 906, 899). Na wniosek Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Nauki w Bydgoszczy przy poparciu miejscowych władz i Niemców wzniesiono pomnik Theodora Gottlieba Hippel'a [8] i Brenkenhoffa (sygn. 899 i 906). W dziale tym zachowane akta dotyczą budowy pomników i kosztów ich technicznego utrzymania. Zachowane są także akta budowy nieistniejącego pomnika „Potop" autorstwa Ferdynanda Loepcke'go.[9]

IV_7 - Dworzec i most kolejowy w Bydgoszczy (sygn. 908-915).

Sprawy kolejnictwa mają niewielkie odbicie w aktach miasta Bydgoszczy. Zachowane materiały dotyczą zagospodarowania placu przed Dworcem Głównym w Bydgoszczy (sygn. 913) i budowy dyrekcji kolejowej, przy czym najcenniejszą pozycję stanowi sprawozdawczość w tym zakresie.[10]

Następną grupę akt tworzą archiwalia odnoszące się do urządzenia przejścia dla pieszych przez most kolejowy na Jachcicach, z dołączonym planem tej dzielnicy Bydgoszczy (sygn. 911) oraz akta przeniesienia części urządzeń kolejowych do Bydgoszczy - Wschód, co stało się początkiem zorganizowania tam stacji kolejowej (sygn. 915). W wolumenie akt o sygn. 910 znajdują się plany sytuacyjne dworca głównego w Bydgoszczy.

IV_8 - IV_{10} Ulice w mieście sygn. 916-1169

W zespole akt miasta Bydgoszczy występują bogate źródła do historii ulic. Dzielą się one na trzy następujące grupy:

1. akta generalia w zakresie budowy i przebudowy ulic, kupna parcel, wywłaszczeń i odszkodowań za odstąpione grunty oraz sporów wynikłych z tych postępowań. Zachowały się także przepisy władz miejskich, regulujące utrzymanie w stanie czystości ulic i ich odśnieżania w okresie zimy,

2. materiały dotyczące wytyczania regulacyjnych linii ulic z planami sytuacyjnymi (sygn. 943-972), między innymi dla ulicy Gdańskiej (sygn. 956), Długiej (sygn. 950), Dworcowej (sygn. 953), Hetmańskiej (sygn .962- 963), Jackowskiego (sygn. 957), Kołłątaja (sygn. 966), Lubelskiej (sygn. 965), Podwale (sygn. 968-969), Ugory (sygn. 970),

3. akta budowy i przebudowy oraz poszerzania poszczególnych ulic w mieście jak technicznego ich utrzymania oraz z tym związanych kosztów finansowych.

W tej podgrupie akta posiadają układ alfabetyczny wg nazw ulic w brzmieniu oryginalnym z podaniem w nawiasie obecnie obowiązujących (sygn. 973-1169).

Omawianą dokumentację uzupełniają źródła zawierające spisy ulic i zmiany ich nazw, ustalanie numeracji domów z podaniem osób zamieszkujących w Bydgoszczy (sygn. 922-925). W wolumenach bogato reprezentowane są szkice, rysunki i plany dotyczące poszczególnych dzielnic miejskich i ulic.

Akta także informują o ogrodach miejskich, które usytuowane były wzdłuż placu i ulic np. Wzgórza Dąbrowskiego, Placu Poznańskiego, Nowego Rynku, ulic Seminaryjnej czy Szubińskiej (sygn. 1103).

IV 12 Sprawy wodno - melioracyjne, kanały, mosty, port wodny, drogi wodne, melioracje łąk miejskich sygn. 1170-1194.

W tej grupie zgromadzono materiały powstałe na skutek wykonywania przez władze miejskie spraw wodno - melioracyjnych wynikających z naturalnego usytuowania miasta nad rzeką Brdą. Są to źródła fragmentaryczne, zawierające odpisy uchwał Magistratu i Rady Miejskiej dotyczące regulacji Brdy, umocnienia jej brzegów i podziału kosztów z tym związanych, akta przetargów budowy mostu przy ul. Mostowej i portu wodnego na Brdzie, poboru kanałowego i innych opłat za przewóz towarów rzeką, projekty rozbudowy drogi wodnej Wisła - Odra - Warta (sygn. 1188-1190) oraz wycinki prasowe.

Odrębną partię źródeł stanowią akta tyczące się melioracji łąk nadnoteckich i zabezpieczenia ich przed powodzią (sygn. 1192-1193) oraz odwadniania niektórych ulic i obiektów w mieście (sygn. 1194-1195). Zachowały się także sprawozdania roczne z działalności Bydgoskiej Spółki Akcyjnej Lloyd (Bromberger Schleppschiffahrt Aktiengesellschaft) z lat 1904, 1907 i 1917 (sygn. 1185).

Wartość naukową i praktyczną przedstawiają rękopiśmienne lub drukowane opracowania znajdujące się w aktach jak np. „Erläuterungsbericht und Kostenanschlag zu dem Entwurfe betreffend die Kanalisiverung der Unter - Brahe und Anlegung eiens Sicherheitshafens an der Brahe Mündung", rkps s. 285, 1874 - opracował inspektor Garlec, [11] czy „Bericht des Prof. Holz in Aachen über die Wasserverhältnisse der Provinz Posen, hinsichtlich der Benutzung für gewerbliche Zwecke", druk s. 92, 1910.[12]

V - Administracja szkolna sygn. 1195

Akta dotyczą wychowania i oświaty, reprezentują najpełniej grupę tematyczną zespołu, stanowią one obszerny i bogaty zestaw źródeł do dziejów szkolnictwa w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego.

V_1 - Sprawy ogólno-administracyjne sygn. 1195-1246

Jak już sam tytuł podgrupy wskazuje, występują tu przepisy w zakresie organizacji szkół i zaopatrzenia w pomoce nauczania, oraz różnego rodzaju opłat i czesne, preliminarze i budżety szkolne. W aktach znajdują się także drukowane, roczne sprawozdania z działalności szkół.[13]

Na uwagę zasługują wycinki prasowe, dotyczące szkolnictwa w Bydgoszczy w latach 1867-1919 (sygn. 1220).

V_2 - Uczniowie sygn. 1247-1280.

Akta dotyczą opieki nad młodzieżą, zwłaszcza w okresie obowiązku szkolnego dzieci zaniedbanych i upośledzonych (sygn. 1249-1252), spraw zdrowotnych (sygn. 1253-1258) i dożywiania (sygn. 1270).

Odrębny problem stanowi sprawa uczęszczania dzieci z pobliskich wsi do szkół bydgoskich, zwłaszcza klas wyższych. Obrazuje go materiał zawarty w aktach o sygn. 1262-1269.

W omawianej podgrupie znajdują się archiwalia dotyczące frekwencji i przymusu szkolnego oraz organizacji i stowarzyszeń uczniowskich (sygn. 1276-1279).

V_3- Budynki szkolne, ich budowa i remonty, wyposażenie oraz koszty utrzymania są przedmiotem kolejnej podgrupy tematycznej (sygn. 1281-1299).

Zachowały się akta dotyczące budowy szkół elementarnych na Szwederowie (sygn. 1283) i przy ul. Nowodworskiej (sygn. 1297) oraz sal gimnastycznych w różnych szkołach bydgoskich (sygn. 1282). Obok dziedzińców zakładano ogrody szkolne, w których uprawiano rośliny stanowiące pomoc nauczania na lekcjach przyrody (sygn.1298). W aktach ma odbicie również problem rekwizycji przez wojsko lokali szkolnych w okresie I wojny światowej (sygn. 1287-1293).

V_4 - Nauczanie sygn. 1300-1317.

Znajdujące się w tej podgrupie akta zawierają programy nauczania i z tym związane sprawy nauki w szkołach takich przedmiotów jak: religii i języka polskiego (sygn.1303-1305), historii (sygn.1312), robót ręcznych (sygn. 1307-1310) oraz gimnastyki (sygn. 1314-1317). W latach 1912-1914 organizowano w bydgoskich szkołach wystawy robót ręcznych wykonywanych przez młodzież, o czym świadczą akta o sygn. 1308-1309.

V_5 - Nauczyciele sygn. 1318-1392.

Problem bydgoskiej kadry nauczycielskiej z okresu zaboru pruskiego ma stosunkowo szerokie odbicie w zachowanych aktach. Są materiały dotyczące zatrudnienia, dokształcania i wyróżnień nauczycieli. Źródła ilustrują także ich sprawy płacowe, mieszkaniowe, emerytalne i opieki lekarskiej. Kilkanaście poszytów akt traktuje o ich działalności społeczno - politycznej w różnych niemieckich organizacjach i towarzystwach jak np. Schulverein zur Erholung des Deutschtums im·Auslande z lat 1987-1919 (sygn. 1378) i innych. Dwa poszyty (sygn. 1387-1398) zawierają listy niemieckich nauczycieli z Bydgoszczy walczących na różnych frontach w czasie I wojny światowej. Listy te były przesyłane do nadburmistrza miasta Bydgoszczy. W sumie akta stanowią ciekawe materiały do poznania problemu germanizacji szkolnictwa w Bydgoszczy, realizowanej przez nauczycieli, najczęściej przybyszów z głębi Niemiec.

V_6 - Deputacja Szkolna i Rada Szkolna sygn. 1393-1398.

Akta obrazują działalność Deputacji Szkolnej oraz jej organizację i strukturę w latach 1880-1918. Cennym źródłem jest oprawny protokólarz posiedzeń Deputacji, który pochodzi z lat 1888-1911 (sygn. 1394). Materiał do Bydgoskiej Rady Szkolnej (Bromberger Lehrrat) zawiera poszyt o sygn. 1398. Są tu wykazy imienne członków zarządu, wyciągi z protokołów zebrań Rady i statut z 26 XII 1919 r. (sygn.1398).

V_7 - Ochronki sygn. 1399-1401.

Akta informują o pracy niemieckich ochronek w Bydgoszczy a zwłaszcza Anny Mühlenbach (z lat 1868 - 1920) i Julie Richter (1897-1912).

Pierwsza wzmianka o polskiej ochronce pochodzi z 1919 r. Prowadziły ją siostry Wincentki z przełożoną Martą Arczyńską (sygn. 1401) na czele.

V_8 - Szkoły powszechne sygn. 1402-1466.

Obszerny materiał źródłowy do dziejów szkolnictwa podstawowego w Bydgoszczy, zwłaszcza w drugiej połowie XIX i pierwszych latach XX wieku znajduje się w tym dziale. Są tu informacje o stanie organizacyjnym szkół, zatrudnieniu nauczycieli, ich przygotowaniu zawodowym i sytuacji socjalno - bytowej, o stanie zdrowotnym dzieci ich dożywianiu, fre-

kwencji szkolnej, programach nauczania, budowy, rozbudowy i utrzymaniu gmachów szkolnych. zwłaszcza przy ul. Świętojańskiej , Bernardyńskiej, Warszawskiej i Nowodworskiej. Na uwagę zasługują akta dotyczące budowy szkolnych hal sportowych przy ul. Kordeckiego, św. Jana i Konarskiego (sygn. 1462-1466).

Sprawozdania administracyjne z działalności miejskich szkół ludowych (Verwaltungsberichte über die städtischer Volksschulen) zachowane z lat 1901-1923 (sygn. 1429) są cennym źródłem do poznania w tym okresie dziejów szkolnictwa ludowego w Bydgoszczy.

V_9 i V_{10} - Szkoły średnie (Mittleren und Hochschulen).

W zespole akt miasta Bydgoszczy zgromadzone zostały bogate materiały do spraw lokalnego szkolnictwa średniego. Grupy V_9 i V_{10} inwentarza dotyczą bydgoskich szkół średnich. Tytuły grup przyjęto od określeń szkół jakie posiadały w nomenklaturze okresu zaboru pruskiego (Mittleren i Hochschulen). W obrębie każdej grupy akta szkół usystematyzowano wg ich nazw, gdyż w dużej mierze nazwy szkół zależne były od obowiązujących programów nauczania.[14]

V_{9a} - Średnia Szkoła dla Dziewcząt (Töchter Mittlere Schule) Mittlere Mädchen Schule 1865-1920/21 - sygn. 1467-1482.

Materiały zawierają akta budowy, rozbudowy i utrzymania budynku szkolnego, plany i programy nauczania, budżety i roczne, drukowane sprawozdania z działalności szkoły z lat 1905, 1909, 1911, 1913, 1917 i 1919. Są również akta dotyczące uroczystego obchodu w 1912 r. 50-lecia istnienia szkoły (sygn. 1473).

V_{9b} - Średnia Szkoła dla Chłopców (Knabenmittelschule) 1908-1918 sygn. 1483.

Poszyt obejmuje źródła informujące o wyposażeniu szkoły w sprzęt i pomoce naukowe, o pielęgnowaniu ogrodu szkolnego i o obchodach w 1919 r. 50-lecia działalności szkoły.

V_{9c} - Miejska 9-oddziałowa Szkoła Średnia dla Chłopców(Städtische 9-Stufige Knabenmittelschule) 1911-1920 sygn. 1484-1488l.

Zachowały się listy imienne absolwentów i opłat czesnego oraz drukowane sprawozdania z działalności szkoły z lat 1911-1913, 1913-1915 i 1917-1919 (sygn. 1488).

V_{9d} - Miejska Szkoła Obywatelska (Städtische Bürgerschule) 1883-1920/22, sygn. 1489-1500.

Niewielka ilość akt jaka ocalała dotyczy budowy szkoły, programów nauczania i angażowania kadry pedagogicznej.

V_{9e} - Państwowe Gimnazjum w Bydgoszczy (Kgl Friedrich Wilhelm Gymnasium (1781, 1855-1917, sygn. 1501-1505.

Niekompletne materiały, jakie pozostały dotyczą działalności Towarzystwa Wioślarskiego bydgoskich gimnazjów w latach 1914-1916 i obchodu w 1917 r. 100-lecia istnienia szkoły. Są także drukowane sprawozdania z działalności gimnazjum z lat 1908-1909, 1909-1910, 1910-1911, 1911-1912, 1913-1914 i 1914-1916 (sygn. 1505).

Materiał uzupełniający do dziejów gimnazjum w latach 1826-1884 znajduje się w zespole Rejencji Bydgoskiej, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.[15] Imienny wykaz absolwentów gimnazjum z lat 1817-1922 stanowi załącznik do pracy W. Bruncka i H. Sudheimera.[16]

O powstaniu w Bydgoszczy w 1871 r. jezuickiego gimnazjum mówi poszyt o sygn. 1501.

V_{9f} - Miejska Szkoła Realna (Städtische Realschule) 1862-1909, sygn. 1506-1513.

Akta dotyczą budowy nowego gmachu szkolnego i sali gimnastycznej oraz urządzenia pracowni fizyczno - chemicznej. Są programy nauczania gimnastyki i religii mojżeszowej

a także drukowane, roczne sprawozdania z działalności szkoły w latach 1904-1910 (sygn. 1538). Z dniem 1 marca 1910 r. Miejską Szkołę Realną przekształcono na Miejską Wyższą Szkołę Realną w Bydgoszczy.

V_{9g} - Wyższa Miejska Szkoła Realna (Städtische Oberrealschule) 1908-1020, sygn. 114-1538.

Obok starań o przekształcenie szkoły realnej w wyższą szkołę realną akta zawierają źródła do rozbudowy budynku szkolnego, zatrudnienia nauczycieli, programów nauczania i planów lekcyjnych oraz wprowadzenia do nauczania takich przedmiotów jak religii katolickiej czy języka polskiego oraz łaciny. Ciekawe źródło do działalności szkolnego Towarzystwa Wioślarskiego w latach 1912-1917 znajdzie badacz w poszycie o sygn. 1537, a w wolumenie o sygn. 1533 informacje o uczniach tureckich uczęszczających do szkoły w latach 1917- 1918. Drukowane sprawozdania z działalności szkoły zachowały się z lat 1911-1915 (sygn.1538).

V_{9g} - Państwowe Gimnazjum Realne (Kgl Realgymnasium) 1887-1915 sygn. 1539-1541.

W 1851 r. powstało w Bydgoszczy Miejskie Gimnazjum Realne (Städtische Realgymnasium). Upaństwowienie szkoły nastąpiło w 1890 r.[17] Od 1 kwietnia 1891 r. szkoła działała już jako gimnazjum państwowe. Zachowane trzy woluminy akt zawierają wyłącznie akta starań o upaństwowienie gimnazjum, programy nauczania z lat 1889-1893 oraz drukowane sprawozdania z działalności szkoły w latach 1903-1915.[18]

Grupa V_{10} zatytułowana „Szkoły wyższe"(Hohere Schulen) dotyczy faktycznie szkół średnich w Bydgoszczy. W podgrupie V10a zgromadzone zostały akta generalia tzw. „szkół wyższych"(Hohere Schulen) z lat 1903-1920) (sygn. 1542-1547). W podgrupe V10b znajduje się tylko jeden poszyt akt, którego treść stanowi nabycie parceli pod budowę gnachu dla Wyższej Szkoły Rolniczej w Bydgoszczy (Landwirtschaftlice Hochschule).

V_{10c} Miejska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt i Seminarium nauczycielskie (Städtische Hohere Mädchenschule und Lehrerrinnen Seminar) 1888-1919, sygn. 1565.

Miejska Wyższa Szkoła dla Dziewcząt w Bydgoszczy powstała w 1853 r. Początkowo mieściła się w zabudowaniach klasztoru karmelitów. W maju 1884 r. przeniesiona została do nowowybudowanego gmachu przy ul. Szkolnej (Schulstrasse).[19]

Zachowane materiały dotyczą spraw administracyjno - gospodarczych szkoły, zatrudnienia sił nauczycielskich, programów nauczania a zwłaszcza wprowadzenia nauki religii katolickiej i łaciny.

Najcenniejsze źródła stanowią drukowane sprawozdania z działalności szkoły za lata 1897/98-1914/15 (sygn. 1565). Imienny wykazy abiturientek z lat 1875-1902 stanowią załącznik do drukowanego artykułu dyrektora szkoły dr Hugo Rademachera.[20]

Sprawa kształcenia kobiet znalazła odbicie także w artykule dr Rademachera pt. „Denkoschrift zu Neurdnung der Frauenblidung in Bromberg" (sygn. 1551).

V_{10d} - Miejskie Liceum i Liceum Wyższe (Städtische Lyzeum und Oberlyzeum 1910-1920, sygn. 1566- 1583.

Obok materiałów do zagadnień administracyjno - finansowych szkoły, programów nauczania, zatrudnienia nauczycieli, znajdują się imienne wykazy absolwentów a także akta działalności szkoły ćwiczeń, która istniała przy liceum (sygn. 1574).

Oceniając materiały do dziejów szkolnictwa średniego w Bydgoszczy w okresie zabory pruskiego, trzeba przyznać, że stanowią one wartościowe źródła tym cenniejsze, że mało dotąd znane przez badaczy.

V_{11} - Trzy wolumeny akt zespołu miasta Bydgoszczy dotyczą szkolnictwa wyższego. Dwa

poszyty zawierają materiały przedstawiające starania władz miejskich w latach 1872-1906 o utworzenie uniwersytetu w Bydgoszczy (sygn. 1584-1585). Natomiast akta o sygn. 1586 grupują drukowane plany wykładów i wycinki prasowe dotyczące uniwersytetu poznańskiego z lat 1914-1918. Zachował się również obszerny memoriał nadburmistrza Alfreda Knoblocha na temat powołania do życia wyższej uczelni w Bydgoszczy (sygn. 1585) (Denkschrift über die Errichtung einer Universität zu Bromberg).[21]

V_{12}- Szkoły zawodowe i doksztacające.

Różnorodne w swej formie i treści było szkolnictwo zawodowo-dokształcające w Bydgoszczy, o czym świadczy grupa akt miejskich o sygn. 1587-1661. W tej grupie znajdują się materiały źródłowe do następujących szkół:

V_{12a} - Katolicka Preparanda: Seminarium Nauczycielskie (Katholische Präparandenanstalt und Schullehrerseminar) - akta dotyczące starań władz miejskich o zorganizowanie w Bydgoszczy tego typu szkoły.

V_{12b} - Szkoła dla Kobiet (Frauenschule) 1909-1919, sygn. 1592.

Są to akta organizacji szkoły łącznie z programem zajęć i obsadą kadry pedagogicznej.

V_{12c} - Miejska Szkoła Handlowa i prywatne szkoły handlowe (Städtische Handelschule (1905-1920/1922}, (sygn. 1593-1602).

Są to akta w sprawach organizacyjnych, administracyjnych i finansowych szkoły. Ponadto z materiałów wynika, że w latach 1908-1909 istniała w Bydgoszczy pokaźna liczba prywatnych szkół handlowych - Józefa Madajewskiego, Artura Engelharda, Roberta Kulmsee, Auguste Scheffler, Gustawa Vorreau (sygn. 1606). Nie dały rezultatu prowadzone w latach 1909-1916 starania o utworzenie w Bydgoszczy wyższej szkoły handlowej (sygn. 1602).

V_{12d} - Państwowa Szkoła Rzemieślnicza i Przemysłu Artystycznego (Kgl Handwerker - Kunstgewerbe Schule) 1903-1920, sygn. 1603-1514.

Akta obrazują problemy związane z powstaniem tej szkoły w Bydgoszczy.[22] Zawierają budżety szkoły, programy nauczania i materiału dotyczące zatrudnienia nauczycieli.

V_{12e} - Państwowa Przemysłowa Szkoła Dokształcająca (Staatliche Gewerbliche Fortbildungsschule) 1886-1920), sygn. 1515-1631.

V_{12f} - Państwowa Kupiecka Szkoła Dokształcająca (Staatliche Kaufmännische Fortbildungsschule) 1890-1920/22 sygn. 1632-1639.

Materiały zgromadzone w grupach V12e i f stanowią budżety szkół, programy nauczania, akta kompletowania kadry pedagogicznej i jej dokształcania, statystyka frekwencji uczniowskiej i protokoły wizytacji szkół.

Ogólne przepisy oraz sprawozdawczość i statystyka w zakresie szkolnictwa zawodowo - dokształcającego w Bydgoszczy znajduje się w grupie V12g sygn. 1640-1661. Ponadto są tu również niepełne źródła do dziejów takich szkół bydgoskich jak niedzielnych, rolniczych czy maszynistów i palaczy.

V_{13} - Szkoły prywatne i nauczanie prywatne 1845-1920/21, sygn. 1662-1689.

Akta w pełni obrazują stan szkolnictwa prywatnego w Bydgoszczy. Obok koncesji na otwarcie szkół prywatnych, wykazów nauczycieli, statystyki i sprawozdawczości zachowały się informacje o niektórych szkołach prywatnych np. Marty Schnee (sygn. 1671), Marii Kobligk (sygn. 1672), Ernesta Stecklera (sygn. 673) czy Elizy Witt 1674-1678.

Prywatna Szkoła Średnia dla Dziewcząt Elizy Witt przekształcona została w 1908 r. w Prywatną Szkołę Średnią Dregera, a następnie Liceum Dregera.. O początkach działalności

tej szkoły zachowały się ciekawe archiwalia w zespole akt miasta Bydgoszczy, sygn. 1678-1689.

V_{14} - Akta personalne nauczycieli miejskich szkół elementarnych i średnich 1841-1920(32) tworzą ciekawą bazę źródłową do poznania tych, którzy realizowali pruską politykę oświatową, zmierzającą do germanizacji młodzieży polskiej.

Byli to przeważnie przybysze z Niemiec o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Dyrektorzy szkół średnich jak i niektórzy nauczyciele posiadali tytuły doktorów (Hans Feierabend, Arthur Fleig, Maks Friedland, Wilhelm Godik, Ernest Hengstenberg, Max Hippe, Viktor Jeran, Willy Kaminsky, Otto Kaulfluhs, Ferdynand Kopke, Oskar Liman, Adolf Maecker, Paul Perlitz, Hugo Rademacher, Gustav Schneider, Eugen Stengräber, Hans Stoltenburg, Gustav Stürmer, Hans Tietze, Ernst Wiecki, Ernst Zellmer). Niektórzy z nich uprawiali działalność naukową.

Publikacje znajdują się również w aktach personalnych np. Andreas Musolff, Heimatliche Sagen und Geschichte aus der Provinz Posen für die Jugend erzählt von Andreas Musolff, Bromberg 1911 s.47 (sygn. 1805) czy Die Sprache der Interlinear - Version von Defensors Liber Scintillerum, Ein Beitrag zur spätwertssächsichen Grammatik, vorgelegt von Paul Perlitz aus Bromberg, Kiel 1904, s.67 (sygn. 1813)

VI Administracja wojskowa 1819-1919, sygn. 1902-1959.

W grupie 57 akt dotyczących spraw wojskowych wydziela się kilka działów tematycznych. Zachowały się normatywy regulujące współdziałanie władz wojskowych z cywilami (sygn. 1902-1905), akta konfliktów i zadrażnień między ludnością cywilną a wojskowymi z lat 1861-1906, sprawy mobilizacji i demobilizacji oraz zatrudnienia zdemobilizowanych (sygn. 1911, 1912, 1913, 1914 i 1916) czy materiały odnośnie dezercji z wojska niemieckiego w latach 1876-1918 (sygn. 1917/1955-1957). Są również akta informujące o prowadzeniu przez władze wojskowe inwigilacji nad żołnierzami narodowości polskiej i członkami Niemieckiej Socjaldemokracji (sygn. 1908-1910). Ciekawą jest teczka o sygn. 1915, w której zgromadzono akta dotyczące spraw wojskowych w okresie 1917-1919. W poszycie tym znajdują się ciekawe odezwy do ludności jak np. „Was wollen die Bürgerräte", „Das Glück des Proletariats" czy „Was ist Bolschewismus".

Stosunkowo dobrze zachowane są akta budowy i rozbudowy koszar, a zwłaszcza odwodnienia terenu na którym koszary wybudowano (sygn. 1919-1935).

Również kompletne są akta budowy lotniska na Biedaszkowie w Bydgoszczy z lat 1895-1920, począwszy od wywłaszczenia, wykupu gruntów i ich odwodnienia, pobudowania stacji i hali lotniczej a nawet budynku dla Wojskowej Szkoły Lotniczej (Militärfliegerschule) (sygn. 1936-1951).

Działalność Landsturmu, pomocniczej organizacji wojskowej, w latach 1889-1919 obrazują akta o sygn. 1958 -1959.[23]

W grupie akt wojskowych znajdują się także drukowane „Bromberger Feldbriefe von Angehörigen der Stadtverwaltung" z lat 1914-1915, zeszyty nr 2-5 i 7.

W zeszytach tych, między innymi są imienne spisy urzędników Bydgoskiego Magistratu, zaciągniętych do wojska niemieckiego, którzy polegli, zaginęli czy zostali ranni lub odznaczeni w pierwszym roku I wojny światowej (sygn. 1954).

Akcję gromadzenia listów żołnierskich b. urzędników miejskich, zainicjował w 1914 r. nadburmistrz bydgoski Mitzlaff.

VII Administracja Policyjna sygn. 1960-2324.

Akta usystematyzowane są wg 12 działów tematycznych.

Dział 1, Organizacja, przepisy, registratura (sygn. 1960-1971) zawiera materiały do organizacji policji miejskiej i jej zakresu działania. W poszycie oznaczonym nomenklaturą „sprawy

tajne" (sygn. 1971) zachował się spis księgozbioru biblioteki Bydgoskiego Polskiego Tow. Przemysłowego (Bromberger Polnische Gewerbeverein), opinie polityczne o organach socjaldemokratów „Freiheit" i „Sozialdemokrat", informacja o działalności Niemieckich Socjaldemokratów a zwłaszcza Augusta Schäfera i Friedricha Schuberta, a także wzmianki o kongresie socjalistów w 1877 r. w Genewie oraz opinia o niemieckim socjaliście Albercie Auguście Werner.

Dział 2. Obchody rocznic, uroczystości i inne wydarzenia polityczne (sygn. 1972-1989).

Akta działu 2 informują o obchodach rocznic i uroczystości państwowych w Bydgoszczy w latach 1834-1919.

Na uwagę zasługuje wolumen zawierający materiały z uroczystości w 1896 r. - 550 lecie miasta Bydgoszczy (sygn. 1978), poświęcenia gmachu nowego ratusza 12 grudnia 1879 r. przy ul. Długiej (sygn. 1973) czy wydarzeń 1848 r. (sygn. 1972). Pozostałe akta związane są z pruskimi obchodami rocznic państwowych jak np. 100-lecia przyłączenia Bydgoszczy do Prus (sygn. 1976), 100-lecia włączenia Okręgu Nadnoteckiego do monarchii pruskiej (sygn. 1977) urodzin cesarza, przyjazdu cesarza do Bydgoszczy i inne.

Dział trzeci (sygn. 1990-1995) traktuje o sprawach meldunkowych Bydgoszczy, przy czym gros akt dotyczy okresu I wojny światowej i ilustruje trudną sytuację mieszkańców miasta.

W dziale czwartym zgromadzone są źródła do nadawania prawa miejskiego i honorowego obywatela miasta Bydgoszczy (sygn. 1996-2016). Zachowały się dwie księgi obywateli m. Bydgoszczy (Bürgerrolle) z lat 1773-1872 (sygn. 1996-1997). Zawierają one następujące dane: lp., nazwisko i imię, zawód, miejsce urodzenia i datę, nazwę miejscowości, skąd przybył do Bydgoszczy, data zamieszkania w Bydgoszczy, data zamieszkania w Bydgoszczy, data wyprowadzenia się z miasta lub śmierci. Obok nich w 16 tomach znajdują się akta starań o udzielenie obywatelstwa miejskiego w latach 1835- 1858 (sygn. 1998-2014). Wśród ubiegających się o obywatelstwo miejskie występują takie nazwiska jak: Henryk Dietz, Emil Gamm, Jahr, Kierski, August Leopold Kasprowicz, czy Louis Aronsohn (sygn. 2009). Louis Aronsohn był zasłużonym dla miasta Bydgoszczy. Od 1864 r. mieszkał w mieście. 19 X 1847 r. uzyskał obywatelstwo miejskie, w latach 1878-1890 był aktywnym członkiem Rady Miejskiej a w latach 1890-1919 Magistratu Bydgoskiego. 17 X 1918 nadano mu, godność, zasłużonego obywatela miasta Bydgoszczy.

Vol. o sygn. 2015 zawiera źródła do dziejów Żydów bydgoskich w latach 1883-1898. W poszycie o sygn. 2016 który zamyka dział, znajdują się zapowiedzi małżeństw Żydów bydgoskich z lat 1862-1866.

Obok zezwoleń na odbycie zebrań i zjazdów zachowane są imienne wykazy członków, składy zarządów, wyciągi protokółów zebrań, statuty, sprawozdania z działalności np. Tow. Sztuki z lat 1904-1918, afisze i plakaty, zawiadomienia o zebraniach, czy materiały o obchodzonych jubileuszach jak np. Bractwa Kurkowego - (1789-1889), sygn. 2021-2022 i 2033).

Są również materiały do działalności polskich instytucji jak np. Polskiej Narodowej Partii Ludowej [24] (sygn. 2020), czy Polskiego Ludowego Banku (sygn. 2019). Zachowały się akta Towarzystwa Upiększania miasta Bydgoszczy i okolic, które utworzono uchwałą Rady Miejskiej z 6 grudnia 1832 r. (sygn. 2023).

Na podkreślenie zasługuje fakt, że często w wolumenach znajdują się wszyte druki, stanowiące ciekawe opracowania jak n. „Sportleben in Bromberg (akta o sygn. 2032), czy Denkschrift über die Tätigkeit und Entwickelung des Bromberger Bürgervereins in den Jahren 1905-1911 (sygn. 2036)

Zachowały się w tym dziale także akta niezrealizowanych zamierzeń władz miejskich, do

których można zaliczyć projekt zbudowania specjalnego domu dla towarzystw (Vereinshaus) (sygn. 2038) oraz zorganizowania miejskiej orkiestry (sygn. 2039). Starania prowadzone w latach 1902-1910 pozostały tylko w sferze zamierzeń, gdyż nie było funduszy na ich realizację.

Dział 6 - Sprawy przemysłu, handlu i rzemiosła (sygn. 2040-2114) obejmują akta, które są wynikiem sprawowania przez władze miejskie nadzoru nad tymi gałęziami gospodarczymi. mówią o początkach powstania przemysłu w Bydgoszczy zwłaszcza budowlanego, maszynowego (F. Eberhardt, Eisengieserei, Maschinenbauanstalt und Dampfkessel, C. Reschke, Metallgieserei und Dampdrescherei, Löhnert, Maschinenenbaufabrik), chemicznego (E. Mix, Seifen und Parfümerie Fabrik, J. Jacobi, Dachpappenfabrik, A. Binder, Papp-Fabrik, Fabrik Künstlicher Kohlensauerer Wasser, C. W. Gaelze, Zündholzfabrik, drzewnego (C. Pfefferkorn, Austellungshaus für Möbel und Raumkunst czy spożywczego E. Bendt Schweizerhof Molkerei und Bäckerei Betriebe).

Uzupełniający materiał tworzą archiwalia dotyczące powstania organizacji i działalności Sądu Przemysłowego w latach 1890-1918 (sygn. 2040-2044). Rzemiosło reprezentowane jest przez różne statuty (sygn. 2085-2101) sprawy finansowe cechów bydgoskich (sygn. 2066-2074) oraz przez akta obrazujące powstanie, organizację i działalność Izby Rzemieślniczej w latach 1898-1891 (sygn. 2075). Ciekawe są akta zatargów między mistrzami a uczniami rozstrzygane przez Sąd Polubowny (sygn. 2103-2105).

Akta dotyczące spraw handlowych, zawierają przepisy w zakresie prowadzenia przedsiębiorstw handlowych, zezwolenia na sprzedaż wina, trucizn i innych towarów (sygn.2109-2113).

Najcenniejsze są tu akta utworzenia Izby Handlowej i jej działalności w okresie 1874-1888, przy czym sprawozdania Izby zachowały się z lat 1876-1881.(sygn. 2106-2107).

W odrębnym poszycie znajdują się archiwalia informujące o założeniu w Bydgoszczy w 1913 r. polskiej księgarni (sygn. 2112).

7 Sprawy Kinematografii (sygn. 2115-2116) reprezentowane są przez dwa poszyty z lat 1909-1913 zawierające wyłącznie materiały normatywne.

8 Sprawy poczty (sygn.2117-2118) także mają odbicie w dwóch wolumenach akt przy czym są to przepisy określające organizację, strukturę i działalność poczty na przestrzeni lat 1815-1918.

9 Apteki, lekarze, szpitale, opieka społeczna (sygn. 2119-2134). Obok informacji o lekarzach oraz aptekach bydgoskich (2120-2121) zachowały się materiały dla szpitalnictwa. Są to akta budowy i rozbudowy szpitala diakonisek (sygn. 2126-2131), szpitala dziecięcego św. Floriana w Bydgoszczy (sygn. 2131). Tego ostatniego szpitala statut i drukowane sprawozdania z działalności, zachowały się z lat 1898, 1901-1906 (sygn. 2132).

Zwracają uwagę akta zorganizowania w Opławcu sanatorium dla płucno-chorych i drukowane sprawozdania z jego działalności w 1908 r (sygn. 2123).

Materiały informujące o pomocy społecznej dotyczą wyłącznie wsparć finansowych dla członków rodzin urzędników miejskich (sygn. 2124, 2125, 2133 i 2134). Z akt o sygnaturze 2122 wynika, że w 1892 r. panowała w Bydgoszczy cholera.

10 Sprawy budowlane obejmują akta o sygnaturze 2135- 2299.

Całą tę grupę akt można podzielić na trzy zasadnicze części:

a) przepisy policyjne dot. spraw budowlanych (sygn. 2135-2143) z lat 1882-1917,

b) utrzymanie w mieście fasad, przejść między budynkami i ścieków,

c) zezwolenia budowlane.

Zezwolenia budowlane (sygn. 2150-2299) są niebywale cennymi materiałami do rozwo-

ju przestrzennego miasta jak i historii poszczególnych budynków. W aktach znajdują się plany, szkice, rysunki pozwalające odtworzyć wygląd budynków na przestrzeni przeszło pięćdziesięciu lat z wszelkimi zmianami, jakie w tym okresie zachodziły.

Dokumentacja techniczna włączona do akt często występuje w postaci załączników w poszczególnych sprawach. Jeszcze dziś może mieć ona dużą wartość praktyczną, gdyż obok rysunków, kosztorysów, są i obliczenia techniczne dotyczące określonych obiektów.

11 Sprawy gospodarcze miasta w okresie I wojny światowej (sygn. 2300-2322).

Archiwalia zgromadzone w tej grupie stanowią ważne źródła do poznania sytuacji gospodarczej miasta podczas I wojny światowej. Mówią o powstaniu socjalnych instytucji, które ze względu na braki zaopatrzeniowe, regulowały sprawy rozdziału żywności i opału oraz z powodu tendencji spekulacyjnych ustalały ceny. W materiałach ma odbicie działalność Miejskiego Urzędu Badania Środków Żywnościowych (Nahrungsmittel - Untersuchungsamt) [25] (sygn. 2300-2312) i Miejskiego Urzędu Węglowego (Kohlenamt) (sygn. 2313-2316). Występują także akta w sprawie rekwizycji metali: miedzi, cyny, niklu i aluminium na potrzeby wojenne (sygn, 2317-2321). Likwidowano w mieście wszelkie ozdoby wykonane z tych metali a znajdujące się na budynkach, płotach czy nawet ogrodzeniach. Wolumen o sygn. 2311 zawiera cenniki na środki żywnościowe, które obowiązywały w Bydgoszczy w latach 1916-1920.

12. Niewielka jest ilość źródeł dotyczących komunikacji tramwajowej w mieście (sygn. 2323-2324).

Zachowały się przepisy policyjne odnośnie ruchu tramwajowego i przewozu pasażerów z lat 1898-1918 oraz akta zakupu parceli, usytuowanej przy ul. Dworcowej róg Gdańskiej, celem poszerzenia linii tramwajowej.

VIII Ważną grupę akt w zespole miejskim Bydgoszczy tworzą materiały Zarządu Budownictwa Podziemnego (sygn. 2325-2390). Obok przepisów w zakresie budownictwa podziemnego z lat 1904-1919 (sygn. 2325-2327) zachowały się akta budowy Stacji Wodociągowo Kanalizacyjnej wieży ciśnień, oczyszczalni ścieków i urządzeń wodno-kanalizacyjnych w mieście z okresu 1884-1920.

Jest to szczegółowa dokumentacja łącznie z projektami, planami, ofertami i katalogami różnych firm, które dostarczały niezbędne urządzenia. Akta dotyczą poszczególnych ulic. Zachowały się także rejestry ulicznych kanałów wodnych i odpływu wody deszczowej.

Nie ulega wątpliwości, że dokumentacja dotycząca kanalizacji i sieci wodociągowej ma jeszcze praktyczne znaczenie i może być wykorzystana przy prowadzeniu prac ziemnych czy inwentaryzacji urządzeń podziemnych z terenu miasta.

Podobnie dokumentacja nawadniania i odwadniania ulic, ogrodów, parków (sygn. 2359) może mieć wartość praktyczną przy ustalaniu obecnych stosunków wodnych miasta. Statystyka urządzeń sanitarnych w mieście z lat 1908-1920 (sygn. 2372) i sprawozdawczość w zakresie kanalizacji i wodociągów (sygn. 2372) zamyka dokumentację techniczną grupy tematycznej.

VIII Akta przedsiębiorstw miejskich tworzą wydzieloną grupę akt (sygn. 2391-2564).

Wśród nich stosunkowo dobrze zachowane są materiały dotyczące zakładu oczyszczania miasta z lat 1865-1920 (sygn. 2391c-2438). Traktują one o organizacji zakładu, jego wyposażeniu w sprzęt, o sprawach osobowych zatrudnionych pracowników, o sposobach utrzymania należytego porządku i czystości w mieście, o przepisach, które te sprawy regulowały oraz o metodach niszczenia śmieci i odpadów. Ciekawe są protokoły posiedzeń Komisji d/s Oczyszczania Miasta z lat 1868-1912 (sygn. 2432-2436), gdyż ilustrują one trudności, z jakimi

władze miejskie się borykały zabezpieczając czystość miasta. Rękopis pracy radcy regencyjnego H. Metzgera pt. „Strassenreinigung" z 1913 r., w której zawarte są propozycje jak rozwiązać sprawę utrzymania czystości w Bydgoszczy, zamyka grupę tematyczną.

IX Straż Pożarna (sygn. 2439-2525)

Akta, które pochodzą z lat 1854-1920 są podstawowym źródłem do dziejów bydgoskiej straży pożarnej. Zachowały się materiały dotyczące spraw organizacyjnych, personalnych, finansowych oraz wyposażenia w sprzęt techniczny. Są to akta budowy w latach 1904-1913, nowych pomieszczeń dla Straży Pożarnej (sygn. 2482-2483) i wyposażenia jej w najnowszy, na ówczesne czasy, sprzęt przeciwpożarowy.

Dokumentacja firmowa przesłana przez różne zakłady produkujące sprzęt, zawiera szczegółowe ilustracje pozwalające określić jego wygląd.

Badacz interesujący się pożarami w Bydgoszczy, przyczynami wybuchu, wielkością poczynionych strat, znajdzie bogaty materiał źródłowy w serii meldunków o pożarach w Bydgoszczy w latach 1871-1920 (sygn. 2497-2515).

IX4 Młyny miejskie (sygn., 2516-2521).

Akta do młynów na terenia miasta Bydgoszczy zachowały się tylko w 6 woluminach, przy czym 4 jednostki pochodzą z lat 1816-1865 pozostałe z 1913-1919 (sygn. 2520-2521).

Treściowo ograniczają się one do spraw administracyjno - personalnych i budowlanych

IX 5 Rzeźnia Miejska (sygn. 2522-2534).

Gros materiałów obrazuje budowę i rozbudowę rzeźni w latach 1888-1920. Dwa woluminy traktują o administrowaniu i dzierżawie jatek miejskich w latach 1848-1918 (sygn. 2263-2354). Są i wyciągi z magistrackich sprawozdań i protokółów posiedzeń, których przedmiotem były sprawy rzeźni w latach 1885-1888 (sygn. 2522)

IX b Gazownia Miejska (sygn. 2535-2560).

Zachowany materiał źródłowy tematycznie dzieli się na trzy grupy:

a) instrukcje i regulaminy w sprawie korzystania z gazu w latach 1877-1894,

b) budowa i rozbudowa gazowni w latach 1892-1920 (sygn. 2536-2537),

c) umowy na dostawę gazu (sygn. 2539-2544).

IX 7 Hala Targowa (sygn. 2561-1564).

Akta dotyczą wyłącznie budowy i wyposażenia hali targowej w niezbędne urządzenia i sprzęt w latach 1901-1914.

X Zarząd Zieleni Miejskiej (sygn. 2565-2579).

Zawarty w tym dziale materiał źródłowy stanowi ciekawy przyczynek do poznania dziejów ochrony środowiska w Bydgoszczy w latach 1897-1920.

Szczególną opieką otaczały władze pomniki, place, parki i ogrody miejskie, które między innymi znajdowały się na Placu Wolności, czy przy gmachu Rejencji Bydgoskiej. Całość archiwaliów uzupełniają protokoły posiedzeń Deputacji Ogrodów Miejskich z lat 1888-1919 (sygn. 2577-2578).

XI Cmentarze (sygn. 2580-2605)

Archiwalia dotyczą cmentarzy wyznaniowych oraz komunalnych i utrzymania grobów żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej Materiały informujące o cmentarzach wyznaniowych są szczupłe, gdyż zasadniczo winny się znajdować w poszczególnych gminach wyznaniowych. Dwa poszyty (sygn. 2580 i 2581) zawierają źródła do założenia katolickiego cmentarza parafii farnej na Małych Bartodziejach (obecnie ul. Grunwaldzka) w latach

1809-1922, 27) Zachowały się akta do początków a następnie kosztów utrzymania cmentarza na przedmieściu Grodztwo obecnie ul. Jagiellońska z lat 1775-1885 (sygn. 2582-2583). Żydzi od 1819 r. mieli swój cmentarz na zachód od Wissmanshöhe (Wzgórze Dąbrowskiego). W tym czasie mieszkały w Bydgoszczy 34 rodziny żydowskie. Przed 1819 r. zwłoki Żydów wożono do Fordonu i grzebano na tamtejszym cmentarzu (sygn. 2584).

W Bydgoszczy były i cmentarze komunalne,. stanowiące własność miasta, na których chowano zmarłych różnych wyznań, przeważnie osoby korzystające z opieki społecznej. W latach 1853-1873 gminny cmentarz znajdował się na Bocianowie. W 1873 r., ze względu na rozbudowanie przedmieścia i pobliskość domów mieszkalnych, cmentarz ten został zlikwidowany (sygn. 2592). W 1889 r. założono nowy cmentarz komunalny przy ul. Szubińskiej (sygn. 2582). Zachowane akta dotyczą powstania tego cmentarza i jego utrzymania (sygn. 2586-2591).

Działalność Komisji d/s Cmentarnych obrazują akta z lat 1900-1918 (sygn. 2605).

XII Księgi meldunkowe miasta Bydgoszczy z lat 1882, 1837-1920 (1936) liczą 347 j. inw. (sygn.2602-2954).

Stanowią one specyficzną grupę akt powstałą w ramach miejskiej administracji policyjnej (Polizei Verwaltung). Księgi te, których oryginalny tytuł brzmi „Seelen - Liste" (Księgi dusz) otrzymały w inwentarzu archiwalnym w tłumaczeniu polskim nazwę księgi rejestru mieszkańców, gdyż odpowiadają w treści i formie tego rodzaju środkom ewidencji ludnościowej. Księgi pochodzą z lat 1837-1920, w jednym tylko przypadku z 1822 r. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych 23 maja 1934 r. (Dz. U. R.P. nr 54 poz. 489) księgi w 70% w latach 1935-1936, zostały „skontrolowane" i zamknięte, co odnotowano w nich protokolarnie stwierdzając podpisem kierownika Biura Ewidencji w Bydgoszczy. Stąd w cenzurze chronologicznej tej grupy akt znalazły się daty 1935 i 1936.

Księgi meldunkowe miasta Bydgoszczy obejmują księgi miasta i przyległych gmin włączonych do Bydgoszczy w latach 1919-1920.

Zbiór ten posiada następujący układ:

a) Księga rejestru mieszkańców Bydgoszczy.
1 Układ zapisów wg numerów domów 1837-1850 sygn. 2606-2629
2 Układ zapisów wg nazw ulic w brzmieniu polskim 1822/1837-1872 sygn. 2630-2657
3 Układ zapisów alfabetyczny wg nazwisk mieszkańców 1870 sygn, 2658-2707

b) Księgi rejestru mieszkańców gmin wcielonych do Bydgoszczy usystematyzowanych wg nazw gmin w brzmieniu polskim:
1 Bartodzieje Małe (Klein Bartelsee) 1830-35 sygn. 2702-2723
2 Bartodzieje Wielkie (Gross Bartelsee) 1865-35 sygn. 2724-2727
3 Biedaszkowo 1869-35 sygn. 2728
4 Bielawy (Bleichfelde) 1867-1935 sygn.2729-2733
5 Bielice Nowe (Neu Bielitz) 1869-1935 sygn. 2734-2739
6 Bielice Stare (Alt Bielitz) 1878-1935 sygn. 2740
7 Brdyujście (Deutsch Fordon, Brahemünde Jasieniec) 1890-1936 sygn. 2742-2743
8 Czyżkówko (Jägerhof) 1867-1936 sygn. 2744-2769
9 Czyżkówko Dolne (Wilhemstal) 1876 sygn. 2770
10 Glinki (Schöndorf) 1876-35 sygn. 2771-2797
11 Gorzyszkowo (Adlersdorf) 1854-1881 sygn. 2798-2807
12 Jachcice (Jagdschütz) 1866-1936 sygn. 2808-2814

13 Kapuścisko Dolne (Karlsdorf) 1870-1935 sygn. 2815-2817
14 Kapuścisko Małe (Hohenholm) 1892-35 sygn. 2818-2821
15 Kapuścisko - Sierznieczek 1857-36 sygn. 2822-2823
16 Kapuścisko Wielkie (Schönhagen) 1882-35 sygn. 2824-2825
17 Kapuścisko - Zimne Wody (Kaltwasser) 1864-35 sygn. 2826-2828
18 Czersko Polskie (Brahnau) 1895-35 sygn. 2829
19 Miedzyń (Schleusendorf) 1892-35 sygn. 2830-2833
20 Okole (Okolle-Schleusenau) 1892-35 sygn. 2834-2862
21 Pawłówko 1864-35 sygn. 2863
22 Rupienica 1867-35 sygn. 2864-2879
23 Skrzetusko - szretery (Schröttersdorf) 1869-35 sygn. 2880-2888
24 Szwederowo (Schwedenhöhe) 1869-26 sygn. 2889-2913
25 Wilczak (Prinzenthal) 1856-36 sygn. 2914-2954.

W obrębie każdej gminy księgi ułożono chronologicznie. W wielu księgach znajdują się skorowidze imienne mieszkańców, co odnotowane zostało w inwentarzu archiwalnym.

Księgi prowadzone są na specjalnych formularzach zawierających niejednokrotnie 25 szczegółowych rubryk [26], stanowią b. ciekawe źródło do najróżnorodniejszych badań demograficznych, genealogicznych, narodowościowych, statystycznych czy emigracji ludności miasta Bydgoszczy. Wykorzystywane były już jako materiał pomocniczy przy opracowywaniu ksiąg adresowych miasta Bydgoszczy z lat 1878-1917.

Ważne uzupełniające źródło do badań demograficznych Bydgoszczy stanowią drukowane księgi adresowe miasta zwane początkowo: Wohnungs - Anzeiger nebst Adress und Geschäfts - Handbuch für Bromberg und Umgebung, a następnie: Adressbuch, Nebst Allgemeinen Geschäfts - Anzeiger von Bromberg und den Vororten z lat 1864, 1878-1917.[27]

Opracowywane one były przez urzędników miejskich na podstawie akt miejskich np. w 1878 r. przez sekretarza policyjnego L. Kocha, a potem przez C. Gardiewskiego registratora a następnie sekretarza miejskiego. Wydawane były w drukarniach bydgoskich G. Bölkego (Grauenauersche Buchdruckerei) i A. Dittmanna.

Księgi te zawierają nie tylko alfabetyczny spis mieszkańców z podaniem zawodu i adresu oraz wykazy ulic z uwzględnieniem zamieszkałych osób, ale też rejestry zakładów przemysłowych, handlowych, rzemieślniczych usystematyzowane wg branż i zawodów, ponad to informują o urzędach państwowych, miejskich z podaniem nazwisk burmistrza, ławników i radnych miejskich, a także podają dane o szkołach, instytucjach kredytowo - bankowych, legatach, o stowarzyszeniach i związkach oraz cechach, o służbie zdrowia oraz szpitalach i aptekach, a nawet w niektórych księgach, opublikowany został rozkład jazdy kolejowej i taksyfikator opłat pocztowych.

W księgach z lat 1889-1915 podana jest statystyka mieszkańców Bydgoszczy z podziałem na miasto i przedmieścia z uwzględnieniem wyznania i płci.

Są zatem księgi adresowe cennym źródłem drukowanym dla badaczy dziejów społeczno, gospodarczych, ekonomicznych, politycznych, a nawet kulturalnych miasta Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego.

Podobnie jak księgi adresowe, źródła pisane do dziejów Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego, uzupełniają drukowane roczne sprawozdania Magistratu Bydgoskiego.[28] Ze względu na zawartość treściową przedstawiają one ważny materiał badawczy.

Przedmiotem ewidencji ostatnich tomów inwentarza zespołu akt miasta Bydgoszczy są

akta dotyczące spraw budowlanych, które prowadzone w poszytach zaczynają się od zezwolenia budowlanego wydanego w okresie pruskim a kończą się często w PRL poprzez lata międzywojenne i okupacji hitlerowskiej. Akta te liczące circa 7500 j. inw. są uporządkowane alfabetycznie wg nazw ulic w brzmieniu współczesnym, a w obrębie ulic wg nr domów.

Zawierają one podstawowe materiały do rozwoju przestrzennego miasta oraz historii poszczególnych domów a niejednokrotnie i ich właścicieli.

Często do wolumenów wszyta jest dokumentacja techniczna plany, rysunki, przekroje,: która pozwala odtworzyć widok obiektów wraz ze zmianami, jakie poczyniono na przestrzeni lat. Nie ulega wątpliwości, że dokumentacji ta, obok historycznej, ma wartość praktyczną, i może być bieżąco wykorzystywana przez personel inżynieryjno - techniczny.

Badacz dziejów XIX wiecznej Bydgoszczy, znajdzie ponadto bogate źródła zwłaszcza do zagadnień gospodarczych, demograficznych, zabudowy miasta czy poszukiwań genealogicznych w zespołach Akt hipotecznych miasta i powiatu Bydgoszcz (Kommision der Hypotheken Deputation des Kgl Landgericht zu Bromberg) z lat 1777-1849[29] i Sądu Obwodowego w Bydgoszczy (Amtsgericht Bromberg) z okresu 1820 - 1945. Zwłaszcza w spuściźnie aktowej po Sądzie Obwodowym w Bydgoszczy jest zawartych wiele cennych materiałów źródłowych. W księgach protokolarnych, rozjemców utrwalone są ślady życia obyczajowego i towarzyskiego niektórych środowisk społecznych, które mogą w pewnej mierze usunąć braki występujące w aktach Stanu Cywilnego w Bydgoszczy z lat 1808-1886-ych Bydgoszczy jak rzemieślniczych, urzędniczych czy robotniczych. Akta te służyć mogą nie tylko historykom ale również socjologom, psychologom a niejednokrotnie i językoznawcom, ze względu na używaną w aktach gwarę lokalną.

Grupy akt testamentowych i spadkowych, zaliczane są do źródeł typu gospodarczego, mogą być wykorzystywane także do badań nad zamożnością Bydgoszczan jak i do odtwarzania historii niektórych rodów bydgoskich.

Do rzędu ciekawszych materiałów znajdujących się w zespole można zaliczyć akta rejestrowe (spółek, handlu) oraz stowarzyszeń, głównie o charakterze zawodowym i sportowym. Zagadnienia związane z wychodźctwem mają odbicie w aktach Sądu Obwodowego zatytułowanych „Die Auswanderungs-Atteste" z lat 1879-1882.

Repertoria dotyczące spraw opiekuńczych i spadkowych z lat 1840 do końca XIX wieku, ze względu na zapisy dotyczące urodzeń i zgonów stanowią materiał informacyjny".[30]

Niebywale ciekawy materiał źródłowy do przeszłości pruskiej Bydgoszczy znajduje się w aktach Rejencji Bydgoskiej z lat 1815-1919/20, przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Przede wszystkim akta te występują w wydziałach: prezydialnym - registratura miejska, szkolnym i kościelnym.

W wydziale prezydialnym zachowały się archiwalia do organizacji władz miejskich i policyjnych Bydgoszczy i jej rozbudowy przestrzennej oraz urządzeń socjalno - komunalnych a także zagadnień finansowych i podatkowych. Są w zespole źródła do przemysłu, handlu i rzemiosła bydgoskiego, do spraw sanitarnych, służby zdrowia, opieki społecznej, do życia politycznego a zwłaszcza różnych organizacji, stowarzyszeń i związków oraz prasy[31]. Dokumentacja strajku murarzy i robotników budowlanych, jaki miał miejsce w Bydgoszczy na wiosnę 1903 r. mieści się w poszycie akt o sygn. Rep 2 I nr 4874. Strajkowało 1200 osób. Strajkiem kierował komitet strajkowy, do którego wchodził między innymi działacz socjaldemokratyczny Paul Stössel. Strajk ten wybuchł na podłożu ekonomicznym. Miał charakter bojowy. Doszło do starcia zbrojnego demonstrantów z policją. Dopiero włączenie

oddziału wojska do akcji spowodowało likwidację wystąpień klasy robotniczej Bydgoszczy.

Zespół Rejencji Bydgoskiej interesuje także badacza zajmującego się dziejami socjaldemokracji. Zachowały się informacje landratów rejencji bydgoskiej w sprawie ruchu socjaldemokratycznego, sprawozdania z zebrań robotniczych, wycinki prasowe, sprawozdanie ze zjazdu socjaldemokratów prowincji poznańskiej w Bydgoszczy w dniu 7 stycznia 1906 r.

Wzmianki o współpracy socjaldemokratów z PPS, poszukiwania osób czynnych w socjaldemokracji, przeciwdziałanie propagandzie socjaldemokratycznej, zarządzenia antysocjalistyczne, informacje o policyjnej kontroli zebrań socjaldemokratów bydgoskich oraz roczne sprawozdania z ruchu socjaldemokratycznego w prowincji poznańskiej z lat 1910-1915 (Rep. I 2 nr 2037 - Jahresberichte über den Stand der sozialdemokratischen und anarchistischen Bewegung), [32] uzupełniają tę grupę tematyczną akt.

W wydziale prezydialnym na uwagę zasługuje ponadto poszyt akt o sygn. Rep. 2 I nr 4829 zawierający szczegółowy opis miasta wg stanu z października 1815 roku. Dokument ten sporządzony został przez Magistrat Bydgoski na polecenie Komisji Rejencyjnej z dnia 26 czerwca 1815 r. Informuje o zagadnieniach ludnościowych, wyznaniowych, gospodarczych, szkolnych, organizacji władz miejskich i służby bezpieczeństwa. Jest i zapis, w którym donosi się, że akta gimnazjum pojezuickiego przekazane zostały do „Prowinzial Schulkolegium Poznań".

W wydziale szkolnym zaznacza się grupa akt personalnych bydgoskich nauczycieli oraz dość szczegółowe materiały do szkolnictwa elementarnego średniego i prywatnego Bydgoszczy.[33]

Sprawy bydgoskich kościołów mają odbicie w aktach Wydziału Kościelnego Rejencji Bydgoskiej.[34]

Przede wszystkim dotyczą one problematyki fiskalnej parafii Św. Trójcy, Farnej oraz klasztoru Karmelitów. Między innymi Fara Bydgoska, posiadała rozległe łąki nad Notecią, które dzierżawiono na 12 lub 24 lata włościanom z Wilczego Gardła.

Poszyty zawierają kontrakty dzierżawcze, informacje o dochodach, jakie z tego tytułu uzyskiwano, akta sporów, zapisów spadkowych np. proboszcza Jana Dutkiewicza z 1806 r. [35] czy pomocy finansowej ze strony miasta w związku z uszkodzeniem w 1827 r. w czasie burzy dzwonnicy przy kościele farnym.

Dwa woluminy akt traktują o kasacji klasztoru karmelitów w Bydgoszczy (Rep. 2 II 130 i 131). Z akt wynika, że klasztor karmelitów w 1816 r. posiadał bogate archiwum, w którym znajdowało się 19 przywilejów w tym 14 królewskich między innymi dokument erekcyjny z 1399 r., zatwierdzony przez papieża Bonifacego IX w 1404 r. oraz przywilej Władysława Jagiełły z 1410 r.

W posiadaniu karmelitów była kolekcja ornatów, alb, komży, monstrancji, kielichów, zestaw obrazów przedstawiających historię zakonu karmelitów, biblioteka, która w szafach miała być przekazana klasztorowi karmelitów w Kcyni, podobnie jak i cały majątek zakonu łącznie z ołtarzami Najświętszej Marii Szkaplerznej i Świętgo Józefa oraz organami. Akta dowodzą, że karmelici posiadali własną bibliotekę, podobnie jak jezuici i bydgoscy bernardyni.[37] Dzwony miały być wysłane do Magdeburga, gdyż w tamtejszych kościołach uległy zniszczeniu w okresie wojen napoleońskich. Na likwidację zakonu karmelitów nie chcieli się zgodzić parafianie. Z ich inicjatywy Ignacy Raczyński, arcybiskup gnieźnieński prośbę o zaniechaniu kasacji wysłał do papieża i do prezesa Rejencji Bydoskiej. Wynik starań był negatywny. W momencie sekularyzacji w klasztorze przebywało 4 mnichów i przeor Eustachius Głowiński. Przekazani oni zostali do klasztoru karmelitów w Gdańsku, Kcyni, Markowicach i Poznaniu.[38]

Do dziejów gmin włączonych w obręb miasta Bydgoszczy, zwanych przedmieściami

(Vororte) a zwłaszcza Małych i dużych Bartodziei, Bielaw, Czyżkówka, Jachcic, Kapuścisk, Osowej Góry, Rupienicy, Szreterów i Szwederowa, znajdują się materiały w grupie akt Komisariatów Obwodowych powiatu bydgoskiego (Bydgoszcz II, Okole i Koronowo) z lat 1836-1920 i Landatury Bydgoskiej z okresu 1818-1920. Materiały te przechowywane są w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.[39]

Są to akta wyłącznie registratur administracyjnej i szkolnej. A aktach administracyjnych występują protokoły posiedzeń rad gminnych, źródła do wyboru ławników i przełożonego gminy, wywłaszczenia gruntów pod budowę linii kolejowych, tramwajowych, ulic i dróg oraz zezwolenia na osiedlenie się w gminach.

W registraturach szkolnych zgromadzone zostały materiały do dziejów szkół w poszczególnych gminach. W aktach dotyczących żmud z lat 1906-1907 są sporadyczne wzmianki o strajku szkolnym. Uzupełniający materiał do zagadnień szkolnictwa bydgoskiego jak i w gminach wyżej wyszczególnionych występuje w aktach Powiatowej Inspekcji Szkolnej Bydgoszcz (Kreisschulinspektion) z lat 1877-1920, liczących 312 j. inw.

W zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowały się także akta zakładów kształcących bydgoskich nauczycieli. Są to zespoły Katolickiego Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy (Kath. Seminar zu Bromberg) 1902-1920 (27 j. inw.) i Ewangelickiego Seminarium Nauczycielskiego w Bydgoszczy (Ev. Lehrer Anstalt zu Bromberg) 1818-1919 (55 j. inw.)

Pedagog czy historyk wychowania znajdzie w tych aktach źródła do interesujących go problemów z dziedziny szkolnictwa. Akta administracji samorządowej i państwowej zawierają materiały do życia kulturalnego, oświatowego i społecznego XIX wiecznej Bydgoszczy, w mniejszym stopniu niż archiwalia samych tych instytucji.

Do podstawowych zespołów obrazujących zagadnienia kulturalne, oświatowe, narodowościowe a nawet i polityczne Bydgoszczy w okresie pruskim, należą akta: niemieckich organizacji związków i stowarzyszeń działających na terenie miasta,[40] Niemieckiego Towarzystwa Nauki i Sztuki w Bydgoszczy, [41] Bractwa Kurkowego [42] i loż masońskich.[43] Zawarte w tych zepołach źródła dotyczą przede wszystkim udziału Niemców w życiu kulturalnym Bydgoszczy. Z drugiej strony pokazują, że i kultura mogła służyć jako narzędzie germanizacji społeczeństwa polskiego.

Źródła do życia gospodarczego XIX wiecznej Bydgoszczy omówiłam przy charakterystyce zawartości treściowej akt administracji samorządowej i państwowej. Nie mniej dodam, że w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy znajdują się szczątki zespołów akt fabryk bydgoskich takich jak: Fabryki Rowerów i Motocykli „Tornado" od 1875 roku, Fabryki Skór Ludwik Bucholz od 1849 r. Fabryki Mebli Otto Pfefferkorn od 1887 r. czy Fabryki Maszyn H. Löhnert.

Bogatsze od akt zakładowych przemysłowych w omawianym okresie są źródła do dziejów rzemiosła w Bydgoszczy. Zachowały się akta 21 cechów z lat 1774-1920 w ilości 81 j. inw.[44] Obok statystyki i protokołów zebrań cechowych występują księgi wpisu uczniów i wyzwolin na czeladników oraz statuty. Najobszerniej reprezentowane są akta Cechu bydgoskich rzeźników i szewców, gdyż obejmują 43 j. inw., w tym księgi protokołów przyjęć w poczet majstrów i z zebrań cechowych.

W okresie zaboru pruskiego Bydgoszcz wchodziła w skład prowincji poznańskiej na czele której stał naczelny prezes, kierujący Naczelnym Prezydium Prowincji Poznańskiej (Oberpräsidium der Provinz Posen). Spuścizna aktowa po działalności naczelnego prezesa, przechowywana jest w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu. Jak stwierdzono w Przewodniku, w zespole tym „znajdują się najcenniejsze materiały źródłowe obrazujące główne

i najważniejsze problemy Wielkopolski w okresie zaboru pruskiego, zwłaszcza z pierwszej połowy XIX wieku".[45]

Występują w tym zespole także materiały do dziejów Bydgoszczy. Znajdują się one w dziale poszczególnych miast. Są to akta dotyczące urzędników, spraw finansowych, policyjnych czy nadawania tzw. ordynacji miejskich.

W Archiwum Poznańskim reprezentowane są ponadto źródła do zagadnień walk narodowo-wyzwoleńczych i udziału w nich Bydgoszczan. Te zagadnienia reprezentowane są w zespole Prezydium Policji w Poznaniu (Polizeipräsidium). Zachowały się tu - także materiały do początków ruchu robotniczego, działalności Socjaldemokracji i PPS, a nawet udziału w 1905 r. Róży Luksemburg w wiecu robotniczym w Bydgoszczy

Podsumowując stwierdzam, że moim zamiarem było dokonanie przeglądu źródeł do dziejów XIX wiecznej Bydgoszczy z jednoczesnym ukazaniem zawartości treściowej poszczególnych zespołów.

Omówiłam akta władz administracji ogólnej, instytucji wymiaru sprawiedliwości i wyznaniowych, organizacji oświatowo-kulturalnych i społecznych. Przegląd źródeł wykazuje, że najbogatsze materiały znajdują się w podstawowym zespole, jakim są akta miasta Bydgoszczy. W zespole tym reprezentowane są różnorodne i cenne archiwalia dotyczące historii miasta, do tej pory nie w pełni wykorzystane przez badaczy, czego przykładem mogą być np. akta do dziejów szkolnictwa w Bydgoszczy w okresie zaboru pruskiego, czy do sytuacji gospodarczej w Bydgoszczy w latach I wojny światowej.

Myślę, że niniejszy informator archiwalny zachęci i przyczyni się do ożywienia badań nad tym ciekawym okresem w dziejach miasta.

Przypisy:

1. Z. Guldon, Przegląd źródeł do dziejów Bydgoszczy w okresie przedrozbiorowym 1346-1772 W: Prace Komisji Historii BTN, t. II Bydgoszcz 1964 s. 57-67.
2. Adressbuch Nebst Allgemeinen Geschäfts-Anzeiger von Bromberg mit Vororten z lat 1872-1918.
3. Mikczyński, Zbiór dokumentacji technicznej z lat 1865-1950, Kronika Bydgoska XVI, Bydgoszcz 1995, s. 137-148;
   A. Perlińska, Międzywojenna Bydgoszcz w aktach Bydgoskiego Archiwum Państwowego, Kronika Bydgoska XVI, Bydgoszcz 1995, s. 159-174; M. Romaniuk, Źródła archiwalne do dziejów niemieckiej mniejszości narodowej w Bydgoszczy w latach 1920-1939, Kronika Bydgoska XVI, Bydgoszcz 1995, s. 175-184.
4. Archiwum Państwowe Bydgoszcz (skrót APB), Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 422 - Ogrody mieściły się przy ulicy Starofarnej (Alte Pfarstrasse).
5. Akta klasztorne bernardynów, karmelitów, klarysek i jezuitów w Bydgoszczy tworzą oddzielne zespoły w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.
6. Gesamtüberblick über die Polnische Tagesliteratur ...
7. Pomnik Fryderyka Wielkiego wznosił się na StarymRynku. Nim wojska polskie w 1920 r. wkroczyły do Bydgoszczy, Niemcy rozebrali pomnik i przewieźli do Piły. W czasie II wojny światowej pomnik powrócił do Bydgoszczy, gdzie w 1945 r. przekazany został na złom.
8. Theodor Gottlieb Hippel, radca regencyjny w Bydgoszczy (1775-1843) był autorem odezwy „Am mein Volk" (Do mojego ludu), którego słowami król pruski Fryderyk Wilhelm III wezwał do walki z Napoleonem. Napisał: „Beiträge zur Charakteristik Friedrich Wilhelm. s. III Bydgoszcz 1841.
9. ABP, Akta miasta Bydgoszczy, sygn. 907 - z funduszy państwowych kosztem 100 000 tys. marek pobudowano pomnik, zwany początkowo Monumetallbrunnen (Monumentalna studnia) na Placu Wolności w ówczesnych ogro-

dach regencyjnych. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 23 listopada 1904 r. Uchwałą Rady Miejskiej z 13 listopada 1913 r. pomnik nazwano „Potopem" gdyż przedstawiał sceny z biblijnego potopu. Został zniszczony przez okupanta hitlerowskiego.

10. APB, Akta miasta Bydgoszczy sygn. 908 - Bericht über die Bauaususführung der Eisenbaverwaltung während des Zeitraume I X 1879-1880.
11. APB, Akta miasta Bydgoszczy sygn. 1173.
12. Ibidem, syg. 1191.
13. Ibidem, sygn. 1213 i 1215.
14. S. Truchim, Historia szkolnictwa i oświaty polskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim 1815-1919., Łódź 1967 t. I, s. 103.
15. APB, Rejencja Bydgoska, Sygn. Rep. 2 II Nr 1215, 1221, 1219, 1218, 1217, 1216 i 1220.
16. W. Brunck und H. Sundheimer, Festschrift zum 110 Stiftungsfest des Kgl. Friedrich Wilhelm Gymnasium zu Bromberg 1817-1927,Charlottenburg 1927 s. 46 -193.
17. APB, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 II Nr 4853.
18. Roczne sprawozdanie Państwowego Gimnazjum Realnego w Bydgoszczy z lat 1889, 1901, 1902, i 1905 (Jahresbericht des städtischen Realgymnasium zu Bromberg) znajdują się w bibliotece Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, sygn. V/82.
19. Festschrift zur Feier des fünfzigjährigen Bestehens der städtischen Höheren Mädchenschule zur Bromberg von Rademacher 12 Mai 1903, Graucnauersche Buchdruckerei Otto Grunwald Bromberg, s. 2.
20. Ibidem, s. 14-25.
21. L. Sztembor, Bydgoszcz wobec starań o Uniwersytet w Poznańskiem „Przegląd Bydgoski" R 2 z 1 - 2, s. 3 - 36 z roku 1934 i M. Domeracka, Naukowe Instytuty Rolnicze w Bydgoszczy, W: Bydgostiana Nr 1, 1959-1961, Bydgoszcz 1963, s. 25-38.
22. APB, Akta miasta Bydgoszczy sygn. 1613 - szkołę utworzono 1 kwietnia 1911 r., pierwszym dyrektorem został architekt Arno Körnig
23. Landsturm, była organizacją powstałą w Prusach w 1815 r. Zrzeszała ona mężczyzn w wieku od 7 do 45 lat, którzy z różnych przyczyn nie mogli służyć w wojsku. Landsturm czuwało nad bezpieczeństwem i zachowaniem spokoju w danej miejscowości, oraz współdziałało w realizacji tych zadań, które wynikały z sytuacji wojennej. Po I wojnie światowej Landsturm został rozwiązany i ponownie reaktywowany w 1935 roku (Der Neue Brockhaus, L - R, Leipzig 1941, s. 18).
24. patrz załącznik nr 1
25. Urząd Badania Środków Żywnościowych w Bydgoszczy powstał w 1910 r., celem jego była kontrola żywności pod względem jej zdrowotności. W okresie I wojny światowej, niebywale poszerzył się zasięg jego kompetencji, gdyż obok kontroli żywności a zwłaszcza środków żywnościowych zastępczych (Ersatzmittel) sprawdzał realizację przepisów w zakresie reglamentacji. Kierownikami urzędu byli z wykształcenia chemicy np. dr Wilhelm Theopold czy dr August Ostertag. W Bibliotece Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowane są drukowane roczne sprawozdania z lat 1910, 1911 i 1916. Jahresbericht des Nahrungsmittel Untersuchungs Amtes der Stadt Bromberg für das Jahr 1910, 1911 i 1916.
26. W drukach formularzy ksiąg meldunkowych występują takie dane jak: nazwisko i imię, data i miejscowość urodzenia, zawód, skąd przybył do gminy oraz data przybycia, narodowość i wyznanie, stosunek do służby wojskowej, data opuszczenia gminy, nazwa ulicy i nr domu zamieszkania, a niejednokrotnie występują zapisy o (przy) pobycie w więzieniu, rodzaj przestępstwa i długości kary.
27. Księgi adresowe miasta Bydgoszczy przechowywane są w Księgozbiorze Biblioteki Archiwum Państwowego w Bydgoszczy (sygn. V/767). Dla okresu pruskiego zachowały się z lat 1864, 1878-1917 z wyjątkiem roczników 1879, 1881 i 1885.
28. W Bibliotece Archiwum Państwowego w Bydgoszczy zachowały się sprawozdania z następujących lat: Bericht des Magistrats zu Bromberg über die Verwaltung und der Stand der Gemeinde - Angelegenheiten für 1860, 1863-1868, 1883-1888, 1890/91, 1897/1898.
29. W Archiwum Państwowym w Bydgoszczy znajdują się tylko 1064 j. inw. zespołu, reszta pozostaje w archiwum miejscowego sądu.
30. Akta Stanu Cywilnego w Bydgoszczy z lat 1808-1886 przechowywane są w zasobie Archiwum Państwowego w Bydgoszczy.
31. APB, Rejencja Bydgoska, sygn....
32. Ibidem, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 I nr: 3733, 1654, 2674, 863, 2037, 4007, 2562, 3081, 536, 4437, 1646, 3362, 354, 4487, 2561, 360.

33. Ibidem, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 II nr: 1215, 1216, 1217, 1218, 1219, 1220, 1221, 1262, 1267, 1282-1284.
34. Ibidem, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 II a nr:130, 131, 384, 351, 404, 406, 412, 1104.
35. Ibidem, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 II nr 412.
36. Ibidem, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 II a nr 351.
37. R. Kabaciński, Zarys dziejów Bydgoszczy, BTN, Prace popularno-naukowe nr 12, Bydgoszcz 1990, s. 68 pisze „Nie wiadomo czy właścicielami biblioteki byli także karmelici".
38. APB, Rejencja Bydgoska, sygn. Rep. 2 II a Nr 131.
39. Grupa akt Komisariatów Obwodowych powiatu bydgoskiego liczy 78 a Landatury Bydgoskiej 107 j. inw.
40. A. Perlińska: Akta niemieckich organizacji w Woj. Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Stan opracowania oraz przydatność do badań naukowych W: Prace Komisji Historii BTN, t. XIII s. 145-158.
41. A. Perlińska Akta Niemieckiego Tow. Sztuki i Wiedzy w Bydgoszczy. Zawartość i problematyka badawcza, Kronika Bydgoska XV. Bydgoszcz 1994, s. 135-145. BTN.
42. B. Janiszewska- Mincer, Z dziejów bractwa kurkowego (strzeleckiego) w Bydgoszczy, cz. I, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu", Historia, II - IV, Opole, 1964, s. 49-73. G. Klein, Bractwo Strzeleckie w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1924.
43. APB, Loge Janus im Orient in Bromberg (Loża Janus na Wschodzie w Bydgoszczy) z lat 1857-1927 (20 j. inw.) Friedrich des Grossen Gedächnisslоge Bromberg (Loża ku Pamięci Fryderyka Wielkiego w Bydgoszczy) 1895-1897 - 1 j. inw.
44. APB. W zasobie zachowały się akta następujących bydgoskich cechów z okresu zaboru pruskiego:
    1 Cech Ciesielski - 1 j. inw.
    2 - „ - Dekarzy - 1 j. inw.
    3 - „ - Fryzjerów i Perukarzy - 4 j. inw.
    4 - „ - Garbarzy - 1 j. inw.
    5 - „ - Garncarzy - 3 j. inw.
    6 - „ - Gwoździarzy - 6 j. inw.
    7 - „ - Kołodziejów - 1 j. inw.
    8 - „ - Kowali i Rusznikarzy - 1 j. inw.
    9 - „ - Krawców - 2 j. inw.
    10 - „ - Kuśnierzy - 1 j. inw.
    11 - „ - Malarzy i Lakierników - 4 j. inw.
    12 - „ - Młynarzy - 1 j. inw.
    13 - „ - Piekarzy - 2 j. inw.
    14 - „ - Powroźników - 1 j. inw.
    15 - „ - Rymarzy - 1 j. inw.
    16 - „ - Rzeźników - 29 j. inw.
    17 - „ - Ślusarzy - 3 j. inw.
    18 - „ - Sukienników - 1 j. inw.
    19 - „ - Szewców - 14 j. inw.
    20 - „ - Stolarzy - 3 j. inw.
    21 - „ - Tokarzy - 1 j. inw.
45. Archiwum Państwowe Miasta Poznania i Województwa Poznańskiego Przewodnik po zasobie archiwalnym, Warszawa 1969, s.174.

Ryszard Kabaciński

REZYDENCJE UCZESTNIKÓW SESJI TRYBUNAŁU KORONNEGO W BYDGOSZCZY W 1766 R.

Mocą konstytucji sejmu konwokacyjnego, który obradował w Warszawie w dniach od 7 maja do 23 czerwca 1764 r. Bydgoszcz stała się siedzibą zreformowanego Trybunału Koronnego na przemian z Poznaniem, zwanego teraz trybunałem wielkopolskim [1]. Sesja trybunału, wedle tej samej konstytucji, trwała od 7 kwietnia do 20 grudnia 1766 r. Obszar kompetencji sądu trybunalskiego był dla Poznania i Bydgoszczy niemal identyczny. Trybunał ferował wyroki w sprawach pochodzących z województw: poznańskiego, kaliskiego, brzesko-kujawskiego, inowrocławskiego, chełmińskiego, malborskiego, pomorskiego oraz ziemi wschowskiej i dobrzyńskiej [2]. Uczynione wyżej zastrzeżenie co do identyczności obszaru kompetencji trybunału, odnosi się tylko do ziemi dobrzyńskiej, co do której ten sam sejm, kierując się dezyderatem posłów dobrzyńskich, których do tego obligowała instrukcja sejmikowa, z powodu zbyt dużej odległości Poznania od tej ziemi, postanowił, iż sprawy z ziemi dobrzyńskiej będą rozstrzygane tylko podczas bydgoskiej sesji trybunału [3]. W skład trybunału wchodzili deputaci wybierani na sejmikach wojewódzkich lub ziemskich (po jednym z każdego województwa lub ziemi) oraz przedstawiciele stanu duchownego wybierani przez kapituły w swoich diecezjach, a więc poznańskiej, gnieźnieńskiej, kujawskiej, płockiej (po dwóch deputatów) i warmińskiej (jeden deputat). Deputat tej ostatniej musiał pochodzić z matki i ojca Polaków [4]. Trybunałowi prezydował z mocy konstytucji deputat kapituły gnieźnieńskiej, marszałkował zaś jeden z członków trybunału wybrany przez swoich kolegów - deputatów [5].

Organizacja tak znacznego przedsięwzięcia w mieście, które nie miało większych tradycji i potrzebnego doświadczenia w tym względzie, wymagała od bydgoskich władz miejskich załatwienia kilku podstawowych spraw, wśród których kwestia zapewnienia odpowiednich warunków mieszkaniowych dla osób związanych z pracami trybunału należała do podstawowych. Nie wiemy gdzie odbywały się posiedzenia trybunału. Być może był to ratusz bydgoski, dlatego że w Bydgoszczy nie było innego gmachu reprezentacyjnego [6]. Rozwiązaniu kwestii mieszkaniowej służyła inicjatywa władz miejskich, polegająca na spisaniu wszystkich budynków mieszkalnych, które zapewniały potencjalnym użytkownikom pozytywne warunki bytowe podczas ich pobytu w Bydgoszczy i uczestniczenia w pracach Trybunału. W ten sposób powstała *Konotacja kamienic rezydencjonalnych w mieście Jego Królewskiej Mości Bydgoszczy* [7], stanowiąca rejestr rezydencji, zawierający również ceny pobierane za wynajem lokali przez władze miejskie, które następnie rozliczały się z ich właścicielami, ponieważ rejestr opatrzono informacją o tym, że ceny za wynajem zostały ustalone przez władze miejskie [8]. Władze miejskie wytypowały 101 miejsc, bardzo zróżnicowanych pod względem warunków bytowych, mieszczących się w 62 kamienicach, 26 kamieniczkach, 7 domostwach, 5 rezydencjach i w jednym dworze. Wszystkie one były opisane i wyliczone wedle porządku ulicami. Niektóre z rezydencji były wynajęte przed sporządzeniem rejestru i przy tych z reguły nie umieszczono ceny wynajmu. Być może była ona ustalona wcześniej przez właściciela posesji i najemcę i dlatego nie była objęta rygorem taksy miejskiej. Rejestr ten ingrosowali w księgach grodzkich bydgoskich prezydent Bydgoszczy oraz rajcowie Adam Gabryel-

ski, Adam Krzemiński, Walenty Radomski, Antoni Niebieski, Michał Ossowski i Kazimerz Lubiński przed 22 lutego 1766 r. Wszyscy oni umieścili na końcu rejestru własnoręczne podpisy prócz jednego, który podpisał się „trzymanym piórem".

Tekst rejestru rezydencji tutaj publikowany był pisany dwoma rękami pisarzy. W jego publikacji stosujemy zasady przewidziane przez instrukcję wydawniczą dla źródeł nowożytnych zachowując jednakże wszystkie odmiany tekstu wynikające z pewnego rodzaju konserwatyzmu językowego pisarzy osadzonego w dialekcie języka stron z których pochodzili. Zachowujemy więc formę izbedka urobioną od staropolskich izba, które jednakże w publikowanym tekście nie występują.[9] Zachowaliśmy układ graficzny oryginału, wprowadzając skróty częściej używanych wyrazów lub zwrotów. Dla objaśnienia tekstu źródła wprowadziliśmy dwojakiego rodzaju przypisy: tekstowe, dla objaśnienia pomyłek lub uzupełnień i rzeczowe, w których objaśniliśmy dwuznaczne sformułowania w tekście.

Publikowane niżej źródło pozwala na orientację w zabudowie Bydgoszczy w pierwszych latach panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jej charakterze oraz nazwiskach właścicieli posesji, w przeważającej mierze znanych z innych źródeł.[10]

Przypisy:

1. Volumina legum, t. VII, Petersburg 1860, f. 53 - 60
2. Ibidem, f. 53 - 54
3. Ibidem, f. 346
4. Ibidem, f. 56
5. Ibidem, f. 53
6. Zamek bydgoski był zniszczony, *Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661 - 1765*, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966 r., s. 11
7. Archiwum Państwowe w Poznaniu, Bydgoszcz Gr. 92, f. 6 - 9 v.
8. Ibidem, f. 6
9. *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX w., Warszawa 1953 r. Z. Klemensiewicz, T. Lehr - Spławiński, S. Urbańczyk, Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981 r., s. 132
10. Zob. np. *Opisy starostwa bydgoskiego, Rejestry ekonomiczne miasta Bydgoszczy z lat 1742 - 1761 - 1765*, wyd. R.Kabaciński, Bydgoszcz 1970 r., *Inwentarze starostwa i wójtostwa bydgoskiego z lat 1753 - 1766*, Bydgoszcz 1977 r.

Tekst źródłowy

Oryginał: Archiwum Państwowe w Poznaniu, sygnatura Bydgoszcz Gr 92, f. 6 - 9v, tytuł: Konotacja kamienic rezydencjonalnych w mieście Jego Królewskiej Mości Bydgoszczy, " na które taksa wyszła miejska ".

1.Kamienica słpani Sawicki, w której izba i izbedka dolna, kuchnia i sklep. Od niej na tydzień[b] czerw. zł 1[b].
2.Kamienica Jego Mości Pana Stolinskiego. W niej izba dolna i górna z salą, kuchnia, sklep, podworze. Od niej na tydzień[c] czerw. zł 2[c].
3.Kamienica zsłp Gabryelskiego. W niej izba, izbedka dolna, stajnia, podworze oparchanione, sklep. Od niej na tydzień[d] czerw. zł 2[d].
4.Kamienic dwie zsłp Wardona. Te już najęto dla Jaśnie Oświeconego Jego Mości księdza prezydenta[1] przyszłego trybunału za czerw. zł 80.
5.Kamieniczka Jego Mości Pana Bcygiera. Ta już najęta.
6.Kamienica słp Zalewskiego. Ta już najęta dla Wielmożnego Jego Mości księdza opata koronowskiego za czerw. zł 30.
7.Kamienica słp Sobolewskiego. w niej izba dolna z komorą, w sieni izbedka, kuchnia, sklep, także gorna izbedka z chowaniem i podworze. O [d] tej na tydzień czerw. zł 2, excepto górnej izbedki z chowaniem.

8. Kamienica sukcesorów Wilsonowskich. W niej izba, izbedków dwie dolnych, kuchnia, sklep, podworze i stajnia. Od tej na tydzień czerw. zł 3.

9. Kamienica zsłp Macieja Rychlickiego. Ta już najęt [a dla] Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Rydzenskiego, komornika gnizninskiego za czerw. zł 60.

10. Kamienic dwie zsłpani Hoffmanowej. te najęte dla Jaśnie [Wielmożnego Jego Mości] marszałka trybunału[z] za czerw. zł 80.

[f.6v]11. Kamienica Jego Mości Pana Bojaczynskiego. Tam kancelaria grodzka.

12.Kamienica zsłp Adama Krzeminskiego. W tej izba dolna z izbedką, z kuchnią, sklepemi dwoma, gornych izbów dwie z alkierzem, stajnia z podworzem. Od tej na tydzień czerw. zł 3.

13.Kamienica zsłp Widzienskiego. Ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana deputata poznanskiego za czerw. zł 9.

14.Kamienica p. Warskiego. Ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana deputata plockiego za czerw. zł 32.

15.Kamienica Sobockich i ta już najęta dla [Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana deputata] kujawskiego za czerw. zł 35.

16.Kamienica zsłp Ig[naceg] Bukoskiego zamówiona dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana starosty borzechowskiego.

17.Kamienica Jego Mości Pana Filipa Bukoskiego. Ta już najeta dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana wojskiego kaliskiego za czerw. zł 30.

18.Kamienica zsłpani Warski i ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnego jego Mości księdza Zboinskiego, kustosza włocławskiego za czerw. zł 80.

19.Kamienica zsłp Szymona Nagraykowskiego. Ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnego jego Mości Pana Sierakowskiego za czerw. zł 37.

20.Kamienica zsłp Brockiego, w której izba dolna, z niej izbedka z garderowką, kuchnia. Ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnych Ich Mości Panów deputatów pomorskich za czerw. zł 32.

21.Kamienica zsłp Marszała. Tam poczta Jego Królewskiej Mości.

Rezydencja pod ratuszem

22.Słp. Szwcyczewskiego. Tam izba gorna[c] kuchnia, sklep[c] i zbedka dolna. Od niej na tydzień[f] czerw. zł 1[f].

23.Zsłp Sypniewskiego. Tam izbedka dolna, gornych izbów dwie, kuchnia i sklep. Od niej na tydzien[g].

[f. 7] 24. Słp. Miniora. Tam izba gorna,kuchnia i sklep. Od niej na tydzień[h] czerw. zł 1[h].

25.Zsłp Widzienskiego. Tam izba dolna, gornych dwie, kuchnia i sklep. Od niej na tydzień[i] czerw. zł 1[i].

26.Słp. Bogackiego. Tam izbedka dolna, górnych dwie, kuchnia i sklep. Od niej na tydzień[j] czerw. zł 1[j].

Rezydencje na ulicy z Rynku idącej

27.Kamienica załp Michała Ossowskiego. W niej izba dolna. Z niej izbedka, kuchnia, sklep, gorne sypanie. Od tej na tydzień[k] czerw. zł 2[k].

28.Kamienica słp Dzięcielskiego. W niej izba dolna, z niej izbedka. W sieni druga izbedka, kuchnia, sklep. Na gorze izba z alkiewrzem i sypanie[l]. [m] Ta zakontraktowana dla Wielmożnej Jej Mość Pani Poturzyckiej, wojewodziny za czerw. zł 63[m].

29.Kamienica słp Kudra. W niej izba dolna z izbedką, kuchnia, sklep. Od tej na tydzień[n] czerw. zł 1[n].

30.Kamienica słp Smukalskiego. Tam tylko izba z alkierzem, podworze z stajnią, kuchnia i sklep. O(d) tej n atydzień[o] czerw. zł 1[o].

31.Kamienica narożna zsłp Marszcla. W niej izba dolna, z niej izbedka, kuchnia, sklep, gorne sypanie, stajnia z podworzem. Od tej na tydzień czerw. zł 3.

Rezydencje w ulicy Kościelnej

32.Kamieniczka słp Mroczkiewicza. Tam izba dolna i izbedka, kuchnia, sklep. Od tej na tydzień[p] czerw. zł 1[p].

33.Kamieniczka słp Rcybera. W niej izbedk dolna i górna, sklep. Od tej m na tydzień[q] czerw. zł 1[q].

34.Kamieniczka słp Jędrzeja Jasniewicza. Tam izba i izbedka, kuchnia, sklep i podworze. Od tej na tydzień r* czerw. zł 1[r].

35Kamieniczka słp Dremla. W niej izbedka, podworze i sklep. Od tej na tydzień[s] czerw. zł 1[s].

36.Kamieniczka słp Zimny. Tam izba i izbedków dwie, sk[lep], podworek. Od tej na tydzień[t] czerw. zł 1[t].

[f.7] 37. Kamieniczka słp[u] Zemrła[u]. W niej izba i izbedka, sklep, kuchenka i podworek. Od tej na tydzień[x] czerw. zł. 1[x].

38.Kamieniczka słpani Boruskiej. W niej izba z alkierzem i gorna izbedka, sklep, kuchnia. Od tej na tydzień[y] czerw. zł 2[y].

39.Kamienica zasłpani Ossowskiej. Ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Sierakowskiego za czerw. zł 30.

40.Kamienica słp Hyzego. Ta już najęta dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana [deputata] kaliskiego

za czerw. zł 50.

41.Kamienica słpani Tacowy. Ta już najęta dla Ich Mość Panów Sachuzkich studentów.

42.Kamienica słp Podgorskiego. Tam izba, izbedka, druga tylna izbedka, kuchnia, sklep, podworek. Od tej na tydzień [z] czerw. zł 2 [z].

[Rezydencja] w ulicy Długiej

43.Kamienica zsłp Sikorskiego. W niej izba, izbedka, kuchnia, sklep, stajnia i gorne sypanie. Od tej na tydzień [aa] czerw. zł 2 [aa].

44.Kamienica Jego Mości Pana Leskiego. W niej izba dolna i gorna z salą, kuchnia, sklep, podworze z stajnią. Od tej na tydzień [ab] czerw. zł 3 [ab].

45.Kamienica słp Prcysa. Tam izba z alkierzykiem, kuchnia i sklep. Od tej na tydzień [ac] czerw. zł 1 [ac].

46.Kamienica słp Antoniego Rychlickiego. Tam izba z alkierzem, kuchnia w sieni i schowanie, sklep i podworze. Od tej na tydzień ad czerw. zł 2 [ad].

47.Kamienica zsłp Macieja Rychlickiego. W niej izba dolna, z niej izbedka i alkierz, kuchnia tylna, izbedka, gorne sypanie, sklep, stajnia i podworze. Od niej n atydzień czerw. zł 3.

48.Domostwo słp Kiełpinskiego. W nim izba, izbedka, sklep. Od tych na tydzień [ae] czerw. zł 1 [ae].

49.Domostwo słp Romanowskiego. Tam izba i stajenka [af] takżeć [ag].

50.Kamieniczka słp Grusczynskiego. Tam izba z alkierzem, sklep, stajenka. Od tego na tydzień [ah] czerw. zł 1 [ah].

51.Kamieniczka słp Lubińskiego. Tam izba i izbedka i sklep. Od tego (n)a tydzień [ai] czerw. zł 1 [ai].

[f. 8] 52. Kamieniczka słp Kamarskiego. W niej izba z alkierzem i podworze. Od niej na tydzień [aj] czerw. zł 1 [aj].

53.Kamieniczka słp Skoczylasa. W niej izba z alkierzem, sklep, kuchnia, stajnia i podworze. Od tej na tydzień [ak] czerw. zł 1 [ak].

54.Kamieniczka utciwego Kruzy. Tam izba z alkierzem, sklep i podworek. Od niej na tydzień [al] czerw. zł 1 [al].

55.Kamieniczka zsłp Antoniego Nagraykowskiego. W niej izba z alkierzem i izbedka, kuchnia i schowanie, sklep, stajnia, podworze i gorne sypanie. Od tej na tydzień [am] czerw. zł 2 [am].

56.Kamienica zsłp Staniszewskiego. W niej izba dolna, z tej izbedka, w sieni kuchnia, izbedka, sklep, gorne sypanie, stania, nad tąż spichlezr gorny. Od tej na tydzień [an] czerw. zł 3 [an].

57.Kamieniczka słp Pokory. W niej izba i izbedka, kuchnia, sklep i podworek. Od tej na tydzień [ao] czerw. zł 2 [ao].

58.Kamienica słp Balkerkiewicza. W niej izba dolna i izbedka, sklep. Od tej na tydzień [ap] czerw. zł 1 [ap].

59.Kamienica słpani Radaszewskiej. W niej izba dolna, izbedka, w sieni kuchnia i druga tylna izbedka, sklep, podworze. Od tej na tydzień [aq] czerw. zł 2 [aq].

60.Kamienica zsłp Niebiewskiego. W tej izba z alkierzem, kuchnia, aklep, podworze i stajenka. Od tej na tydzień [ar] czerw. zł 2 [ar].

61.Kamienica słp Wojciecha Wicklinskiego. Tam izba, w sieni kuchnia i izbedka, sklep, podworek. Od niej n atydzień [as] czerw. zł 2 [as].

62Kamienica słpani Kurowskiej. Tam izba z alkierzem i izbedką, sklep i podworek. O[d] niej na tydzień [at] czerw. zł 2 [at].

63.Kamienica zsłp Antoniego Nagraykowskiego. Ta najęta dla Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Sierakowskiego za [au].

64.Kamienica słp Wintrycha. Ta najeta dla komisarzy Skarbu Rzeczypospolitej za czerw. zł 20.

[f. 8v] 65. Kamienica słp Michała Nagraykowskiego. Tam izba i izbedka [ax], dolna kuchnia, w sieni druga izbedka, w tym spicherek z gornym sypaniem, na boku stajnia z podworzem. O(d) tej na tydzień [ay] czerw. zł 2 [av].

66.Dworzec JMP Krosnowskiego [az].

67.Kamienica zsłp Matcusza Szwcyczewskiego. W niej izba dolna, z podworzem. Od tej na tydzień [ba] czerw. zł 2 [ba].

68.Kamienica zsłp [bb] Gwizdalewicza [bb]. Tam izba z alkierzem, izbedka, sklep, stajnia i podworek. Od tej na tydzień [bc] czerw. zł 2 [bc].

69.Kamienica zsłp Jakuba Szwcyczewskiego. Tam izba z alkierzem, izbedką, sklepem i stajnią, podworzem. Od tej n atydzień [bd] czerw. zł 2 [bd].

70.Kamienica słp Sztuhla. Tam izba gorna i izbedka dolna, sklep, kuchnia. Od tej na tydzień [be] czerwony zoty [be].

71.Kamienica słp Lesniewicza. W niej izba dolna z dwiema izbedkami i sklepem. Od tej na tydzień [bf] czerw. zł 2 [bf].

72.Kamienica Jego Mości Pana Jaworskiego. W niej izba i izbedka dolna i alkierz, gorna izba z salą, kuchniami, sklepem, stajnią, podworzem. Od tej na tydzień [bg] czerw. zł 3 [bg].

73.Kamienica słp Bugenczycra. Tam izba z alkierzem, izbedką, sklepem. Od tej na tydzień [ah] czerw. zł 1 [ah].

74.Kamienica słp Jęzki. Tam izba i izbedka tylna, kuchnia, sklep, podworze. Od niej na tydzień 1 [ai] czerw. zł 1 [ai].

75.Kamienica słp Marcina Jasniewicz. Tam izba z alkierzem, sklep. Od tej na tydzień [aj] czerwony złoty [aj].
76.Kamienica słp Makowskiego. W niej izba dolna z alkierzem, kuchnia, sklep i podworze. Od tej na tydzień [bk] [cz]erwony złoty [bk].
[f. 9] 77.Kamienica słp Piotra Wieklinskiego. Tam izba z alkierzem, piwnica. Od niej n atydzień [bl] czerwony złoty [bl].
78.Kamienica słp Siedleckiego. W niej izba dolna z izbedką, kuchnia, sklep, stajnia, podworze. Od niej [bm] czerw. zł 2 [bm]
79.Kamienica słp Bełkowskiego. Tam izba z alkierzem dolna, kuchnia, sklep, podwrze z stajnią. Na tydzień od niej [bn] czerw. zł 2 [bn].
80.Kamienica Skarbu [bo] Rzeczypospolitej [bo].
81.Domostwo utciwego Dworneckiego. Tam izba i izbedka z piwnicą. Od niej na tydzień czerw. zł 1.
82.Kamieniczka słp Radomskiego. Tam izba dolna i izbedka, kuchnia, sklep. Od niej [bp] czerwony złoty [bp].
83.Kamieniczka słp Gwizdalewicza. Tam izba z izbedką i sklep. Od niej [bq] czerwony złoty [bq].
84.Kamieniczka Jego Mości Pana Kuja. Tam izba z izbedką, sklep i podworze. Od niej [br] czerwony złoty [br].
85.Kamieniczka Jego Mości Pana Tregmana. Tam izba i izbedka,kuchnia, sklep. Od niej [bs] czerwony złoty [bs].

[Rezydencje] w ulicy Żabiej

86.Kamieniczka słp Slegla. Tam izbedka, sklep, stajnia i podworze. Od niej [bt] czerwony złoty [bt].
87.Kanmienica słp Bogackiego. W niej izba, izbedka, stania, kuchnia i sklep. Od niej [bu] czerwony złoty [bu].
88.Kamienica słp Auczynskiego. Tam izba, izbbedka, sta[nia], sklep. Od niej [bw] czerwony złoty [bw].
89.Kamieniczka słp Kaminskiego. Tam izba, izb[edka] dolna, sklep. Od niej [bx] czerwony złoty [bx].
90.Kamieniczka słp Strzałkowskiego. W niej izba, kuchnia, izbedka, sklep. Od tej na tydzień by czerwony złoty [by].
91.Kamieniczka słp Wojciecha Boruskiego. Tam izba z alkierzem i izbedka, sklep. Od tej na tydzień [bz]czerwony złoty [bz].
92.Kamieniczka słp Cugmantala. tam izba i izbedka, sklep. Od tej [ca] na tydzień czerwony złoty [ca].
93.Domostwo słp Korniczewskiego. tam izba i sklep. Od tej [cb].
94.Tegoż kamienica. Tam izba z alkcierzem, kuchnia, izbedka, sklep. [cc] Od tej na tydzień czerwony złoty [cc].
95.Kamieniczka słp Tylmana. tam izba z alkierzem i sklep. Od tej [cd] na tydzień czerwony złoty [cd].
96.Kamieniczka słp Czaykowskiego. W niej izbedka dolna i górna, kuchnia, sklep, podworze i stajnia. Od tej [ce] czerw. zł 2 [ce].
97.Domostwo słp Sobolew[ski]ego. tam izba, izbedka i piwnica. Od tej [cf].
98.Domostwo słp Wicinskiego. Tam izba, izbedka i piwnica. Od tej [cf].
99.Domostwo słp Matcusza Szwcyczewskiego. W niej [s] izba, izbedka, ,kuchnia i piwnica. Od tej [s] na tydzień [cg] czerwony złoty [cg].

Adamus Gabryelski, mpp. Joannes Sypniewski p[roconsul] B[idgostiensis] mpp.
Adam Krzeminski, Antoni Niebieski r[adca] b[ydgoski]
Walenty Radunski mpp, Michał Ossowsky radca
Kazmirz Lubinski trzymanym pi[o]rem

Przypisy do tekstu źródłowego

Skróty używane w tekście źródłowym:

czerw. zł - czerwony złoty
mpp - manu propria
p. - pan
słp - sławetny pan
zsłp - zacnie sławetny pan

Przypisy tekstowe:

a-a *Dopisane później*
b-b Jak a-a.
c-c Jak a-a.
d-d Jak a-a.
e-e *Nadpisane tą samą ręką.*
f-f Jak a-a.
g *Następuje przekreślone: czerw. zł 1.*
k-k Jak a-a.
i-i Jak a-a.
j-j Jak a-a.
k-k Jak a-a.
l *Natępuje przekreślone: Od tej na tydzień czerw. zł 2.*
m-m Jak a-a.
n-n Jak a-a.
o-o Jak a-a.
p-p Jak a-a.
q-q Jak a-a.
r-r Jak a-a.
s-s Jak a-a.
t-t Jak a-a.
u-u *Napisane na: Dremla.*
x-x Jak a-a.
y-y Jak a-a.
aa-aa Jak a-a.
ab-ab Jak a-a.
ac-ac Jak a-a.
ad-ad Jak a-a.
ae-ae Jak a-a.
af *Następują skreślone dwa wyrazy.*
ag *Dopisane później.*
ah-ah Jak a-a.
ai-ai Jak a-a.
aj-aj Jak a-a.
ak-ak Jak a-a.
al-al Jak a-a.
am-am Jak a-a.
an-an Jak a-a.
ao-ao Jak a-a.
ap-ap Jak a-a.
aq-aq Jak a-a.
ar-ar Jak a-a.
as-as Jak a-a.
at-at Jak a-a.
au Brak wpisu taksy
ax *Następuje skreślenie: i izbedka.*
ay-ay Jak a-a.
az *Zostawione miejscena wpis taksy.*
ba-ba Jak a-a.
bb-bb *Nadpisane nad przekreślonym:* Jana Szwayczewskiego.
bc-bc Jak a-a.
bd-bd Jak a-a.
be-be Jak a-a.
bf-bf Jak a-a.
bg-bg Jak a-a.
bh-bh Jak a-a.
bi-bi Jak a-a.
bj-bj Jak a-a.
bk-bk Jak a-a.
bl-bl Jak a-a.
bm-bm Jak a-a.
bn-bn Jak a-a.
bp-bo *Część wyrazu napisana na innym.*
bp-bp Jak a-a.
bq-bq Jak a-a.
br-br Jak a-a.
bs-bs Jak a-a.
bt-bt Jak a-a.
bu-bu Jak a-a.
bw-bw Jak a-a.
bx-bx Jak a-a.
by-by Jak a-a.
bz-bz Jak a-a.
ca-ca Jak a-a.
cb-cb *Miejsce zostawione na wpis.*
cc-cc Jak a-a.
cd-cd Jak a-a.
ce-ce Jak a-a.
cf *Zostawione miejsce na wpis.*
cg-cg Jak a-a.

Przypisy rzeczowe:

1. *Był nim każdorazowo deputat kapituły gnieźnieńskiej.*
2. *Został nim Antoni Barnaba książe Jabłonowski, Kronika Bernardynów Bydgoskich, wyd. K. Kantak, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, t. XXXIII, Poznań 1907, s. 228-229.*

Zenon Jarkiewicz

POLSKI KSIĄDZ Z FORDONU PRZED PRUSKIM SĄDEM W BYDGOSZCZY W 1908 R.

W dniu 8 kwietnia 1908 r. - przed sądem pruskim w Bydgoszczy stanął polski kapłan z pobliskiego Fordonu -ks. dr. Nelke, oskarżony o obrazę urzędników policyjnych. I chociaż zeznania świadków, wyjaśnienia oskarżonego i same fakty świadczyły na jego korzyść i potwierdzały zasadność stawianych przez niego zarzutów wobec tych urzędników - nie oni, lecz właśnie ksiądz został uznany winnym „przestępstwa" i skazany na zapłacenie grzywny.

Redakcja „Dziennika Bydgoskiego", jedynej na tym obszarze i w tym okresie czasu gazety polskiej, która odważnie występowała w obranie praw i bytu ludu polskiego oraz ostro krytykowała wszystkie wynaturzenia funkcjonariuszy różnego szczebla spod znaku zaborcy pruskiego, uznała za stosowne zrelacjonowanie w całości przebiegu tego naprawdę niezwykłego procesu, który ujawnił w jaskrawy sposób niecne metody działania, ucisku i szykan ze strony przedstawicieli lokalnych władz pruskich. Szczegółowa relacja przebiegu procesu sądowego pierwszej instancji opublikowana została w "Dzienniku Bydgoskim" nr: 85, 86, 88 i 89 z dnia 12, 14, 16 i 17 kwietnia 1908 r.

Uznając się za niewinnego i bezpodstawnie skazanego na grzywnę X. dr. Nelke „założył apelacyę". I rozprawa przed pierwszą izbą karną sądu pruskiego w Bydgoszczy odbyła się w niespełna 3 miesiące później. Czy skazany poprzednio polski ksiądz został uwolniony od winy i kary? Niestety nie. Odwrotnie - nałożona na niego poprzednia kara grzywny została w drugiej instancji podwyższona do wysokości 200 marek, czyli o całe 100 procent.

Informację na ten ostatni temat zamieścił „Dziennik Bydgoski" z dnia 2 lipca 1908 r.

(Uwaga: tekst relacji z przebiegu procesu podano jak w oryginale, tj. zachowując ówczesną pisownię polską).

Dziennik Bydgoski nr 85 z 12 kwietnia 1908 r.

„Polski ksiądz z Fordonu przed pruskim sądem w Bydgoszczy. Tragedya polityczna na tle stosunków małomiejskich.

Jak już donosiliśmy, toczył się w środę przed sądem ławniczym w Bydgoszczy ciekawy proces. Oskarżonym był X. dr. Nelke z Fordonu, tło sprawy stanowiły niesłychane trudności, jakie policja robiła towarzystwom polskim, dopuszczając się przy tem przekroczenia istniejących przepisów prawnych.

Przebieg procesu opisujemy obszernie i szczegółowo w kilku obrazkach. Chodzi nam bowiem o to, aby czytelnicy nasi z opisów tych się przekonali, jak się bronić można i należy przeciw władzy, utrudniającej nam na każdym kroku naszą pracę społeczną i narodową.

Obrazek pierwszy. O burmistrzu małomiejskim

Oskarżony X. dr. Nelke zarzucił policyi fordońskiej, że "szykanuje" polskie i katolickie obywatelstwo co do zebrań i zabaw prywatnych. Zawezwani przez sąd właściciele sal zeznają co następuje: Pani S. opowiada, jak starano się ją zastraszyć, aby nie przyjęła Towarzystwa Ludowego. Było to roku 1900. Pozwoliłam na zebranie na którem miało powstać Towarzystwo Ludowe. Dzień przed zebraniem przyszedł p. burmistrz i pyta: Co? Pani chce dać salę na zebranie? Odrzekłam: Czemu bym nie miała dać. Owszem dam.

Wtedy burmistrz zaczął się przechodzić po lokalu i kilkakrotnie pytanie powtarzał. Widząc, że od zamiaru nie odstępuję, poszedł. A za chwilę zjawił się policyant G. Dopytując się o nauczyciela K., który u mnie mieszkał. Powiedziałam policyantowi: Wie, o co chodzi. Nauczyciel poszedł z policyantem na ratusz i wnet powrócił z burmistrzem. Weszli do przedniego pokoju i zażądali kilku szklanek napoju. Potem kazali mnie przywołać i burmistrz znów zaczął nalegać i pytać, czy rzeczywiście sali użyczę Towarzystwu. Odpowiedziałam, że co raz przyrzekłam, dotrzymam. Potem burmistrz wyszedł. Pozostał nauczyciel i tak się odezwał: Poczekaj pani! Jeśli salę da pani towarzystwu, będzie źle - (da werden Sie nicht zu lachen haben). Tak się też stało. Różne kary zaczęły się sypać. Broniłam się i kilka razy musieli kary znieść - ale i w tych przypadkach któż mi zwróci koszta adwokackie i inne?

Inny świadek p. C. zeznaje tak: Przed kilku laty prosili mnie, abym dał salę dla Towarzystwa. Zapytałem burmistrza, co mam czynić. On mi na to: Lepiej niech pan towarzystwa nie przyjmuje. Roku 1905 Towarzystwo śpiewu kościelnego, jak zwykle, urządziło u mnie zabawę prywatną, ale p. burmistrz obecnych rozpędził. Wtenczas członkowie Towarzystwa poprosili mnie, abym za kilka tygodni znów użyczył im sali, aby mogli zabawę, która została zepsuta, ponowić. Kilka dni przed zabawą doniosłem ustnie policyi, że na naznaczoną niedzielę odstąpiłem moje lokale Towarzystwu do zabawy w ściśle zamkniętym kółku, dla pewności prosząc, aby mi pozwolono do trzeciej w nocy sprzedawać trunki uczestnikom prywatnej zabawy. Na to p. burmistrz mi odpowiedział: W nic się nie wdaję. Niech Towarzystwo na piśmie zamelduje, czego chce, inaczej pozwolenia nie dam. Powiedziałem to zaraz przewodniczącemu towarzystwa p. S. Ten zaś poprosił o zgodę X. wikarego dr. Nelke. X. wikary wysłuchawszy o co chodzi, rzekł: Doskonale! Zawsze najpewniej i najdalej się zajdzie do celu, wypowiadając się na piśmie, bo nie mogą powstać nieporozumienia. Zaraz też przewodniczący towarzystwa doniósł policyi dokładnie o co chodziło. Swoją drogą ja dla pewności na piśmie doniosłem, że salę towarzystwu na zabawę ściśle prywatną odstępuję i o wyszynk dla uczestników zabawy do godz. 3 proszę. W sobotę, dzień przed zabawą, burmistrz odniósł mi moje piśmienne zameldowanie i rzekł: "Niech pan swoje zameldowanie cofnie i na swoje imię zamelduje na jutro zabawę publiczną. To zameldowanie zabawy wygotuj pan najpóźniej do 3 godziny po południu dziś! „. Nie dałem pewnej odpowiedzi, a skoro burmistrz odszedł - jadąc do Bydgoszczy, udałem się zaraz do p. organisty S., aby mu donieść o zamysłach burmistrza. S. oświadczył mi na to, że na zabawę publiczną nie przystaje. Gdy burmistrz wieczorem wrócił, powiedziałem mu, że towarzystwo publicznej zabawy nie chce, a więc będzie zabawa prywatna. W niedzielę zabawa się odbyła. Gniewało mnie tylko, że policyant G. przyniósł pozwolenie na wyszynk tylko do godz. 12, wyraziłem zdziwienie i zaznaczyłem, że dla uczestników zabawy prywatnej policyjna godzina wogóle nie istnieje. Podczas zabawy drugi obecny policyant I. usiłował wtargnąć do sali, najprzód przez główne, później przez boczne drzwi, ale został zaraz wyparty!

Po tem zeznaniu p. C. prokurator stara się uniewinnić burmistrza. Ale zaraz oskarżony rzecz wyjaśnia i przytacza nowe szczegóły. Próżne wysiłki. Całe zachowanie się p. burmistrza co do tej zabawy prywatnej było jednem wielkiem wykroczeniem przeciw prawu, a cel do którego to wszystko zmierzało, nie trudno odgadnąć. Skoro p. przewodniczący towarzystwa posłał burmistrzowi wyraźne zameldowanie zabawy prywatnej, p. burmistrz odesłał to pismo i żądał, abyśmy mu podali, które pieśni i deklamacye będą wygłoszone. To żądanie było niesłuszne. Odpisaliśmy, że policyi wara do piosenek i deklamacyi zabawy prywatnej.

Przekonał się burmistrz, że nam były znane główne szczegóły prawa o stowarzyszeniach. Dla tego uciekł się do sposobów nadzwyczajnych. Starał się nakłonić gospodarza sali, aby na ten sam czas zabawę publiczną zameldował - a gdy to mu się nie udało, wezwał p. organistę do siebie i taką z nim miał rozprawę:

- Panie S., nie dam pozwolenia!

- Ależ p. burmistrzu! My nie chcemy żadnego pozwolenia - odrzekł spokojnie p. organista - Urządzamy zabawę prywatną, więc pozwolenia nie potrzeba.

Na to burmistrz jeszcze nie dawał za wygraną i odezwał się:

- Pan za późno zameldował, nie dam pozwolenia!

Na to spokojnie odparł p. S:

- Zameldowanie p. burmistrz odebrał przed trzema dniami, a zresztą towarzystwo wogóle zameldować zabawę prywatną nie potrzebuje, wystarczy, gdy to uczynił gospodarz sali. Więc nie chcemy pozwolenia!

Wtedy burmistrza naraz rzekł:

- Pozwolenia wam dam!

Na co p. S. znów odrzekł:

- Nie jest nam ono potrzebne!

Po co te sztuczki burmistrzowskie? Kto umie i chce myśleć głębiej wie o co chodziło.

Gdyby gospodarz był usłuchał i zameldował zabawę publiczną - byłaby policya gospodarowała po sali i rozpędziła obecnych i ukarała, skoroby słyszała pieśni lub deklamacye polskie, tak samo jak to uczyniła przed dwoma miesiącami na tej samej sali, gdy do prywatnej zabawy udało się wtargnąć burmistrza służącej. A nie moglibyśmy się bronić, bo w „berychtach" by powiedziano, że gospodarz chciał mieć zabawę publiczną. Zaś owa rozmowa z p. organistą i wystawienie zgoła niepotrzebnego pozwolenia na wyszynk do godz. 12 dowodzą, że burmistrz chciał ludowi polskiemu wmówić, że trzeba o wszystko pokornie prosić.

Pewnie teraz sam p. prokurator przyzna, iż p. burmistrz dopuścił się nieprawidłowości, a mianowicie potępi podstępne namawianie gospodarza i wdzieranie się w prawa obywatelskie. W tej robocie p. burmistrz okazał się dziwnie wytrwałym. Boć z pewnością nie bez jego winy podczas zabawy prywatnej jeden z policyantów pytał gospodarza, czy mu wolno wejść na salę, choć wiedział, że o to trzebaby prosić zarząd, zaś drugi policyant próbował wtargnąć najpierw przez drzwi główne, a następnie tylnemi drzwiczkami tak, że musiano go wyprosić. Zastanawia mocno, że ów drugi policyant wyraźni oświadczył:

- Co mi tam, zostałem posłany, któż mnie powstrzyma? Mimo to jednak poszedł sobie.

Następnie zeznawał inny właściciel sali pan K. co następuje: Opuściły mnie wszystkie towarzystwa niemieckie, zaś politycznie nie występowałem i nawet sali towarzystwu polskiemu odmówiłem. Na prośbę nauczycieli salę nawet powiększyłem i dobudowałem scenę z wielkim kosztem, a jednak bez powodu słusznego przenieśli się do Niemca. Dlatego ostatnio dałem salę na zabawy Towarzystwa Ludowego a gdy mnie Zarząd prosił o salę do zebrań, przyrzekłem dać i na zebrania.

Z tego czasu utkwiła w mej pamięci następująca rozmowa. Burmistrz przyszedł do mnie z panem Z. i zaczął się pytać, czy to prawda, że ja dam salę na zebrania Towarzystwu Ludowemu. Odrzekłem: Owszem, byle tylko przyjść zechciało. - Na to burmistrz zawołał:

- Aber K., ich erkenne dich gar nicht wieder!

Odparłem: A tak, dam salę każdemu, Niemcy mi odeszli bez powodu, interes się cofa, podatki płacić trzeba, a mam i rodzinę!

Pozostał jeszcze jeden świadek pan Z., zięć pani S. Sędzia wyraża życzenie, aby go pominąć. Prokurator zgadza się prędko. Ale oskarżony oświadcza:

- Ja się nie zgadzam. Chcę, aby przesłuchano pana Z., bo usłyszymy od niego o sprawkach jeszcze gorszych. Wołają więc pana Z., który mówi tak:

- Około nowego roku 1906 pojąłem córkę p. S. za żonę i zacząłem się starać o konsens. Pan burmistrz zaraz od początku nalegał na mnie, abym wyrzucił polsko katolickie towarzystwo.

Powiedział: Treiben sie die Bande raus! Mojej prośby o konsens nie odsyłał dłużej niż pół roku, wciąż mi powtarzając, że będzie czekał, aż towarzystwu wypowiem salę, bo wtedy łatwiej będzie o konsens. Ja mu tłomaczyłem, że nic poradzić nie mogę, dopóki teściowa pani S. jest właścicielką sali.

Burmistrz nie odsyłał podania o konsens, więc byłem w kłopocie, co począć. Postarałem się, że posiedzeń towarzystwa zaniechano. Wtedy mi burmistrz dogadywał wciąż:

- Wyrzuć pan towarzystwo na zawsze.

Zauważyłem, że jeżeli ja Towarzystwo wydalę, przyjmą go inni. Na to burmistrz odrzekł: Postaram się już o to, żeby żaden gospodarz nie przyjął. I zaczął wyliczać po kolei wszystkich restauratorów. Wtenczas ja mu przerwałem, mówiąc: Niech pan burmistrz nie gada, bo pan K. już chce przyjąć u siebie Towarzystwo Ludowe. Burmistrz zaprzeczył. To nie prawda, znam go, zaraz pójdziemy się przekonać! Poszliśmy - i pan Kryger oświadczył, że przyjmie, skoro tylko przyjdą. Wtedy burmistrz zaczął zawadzić (?); ależ K., nie poznaję ciebie!

Prokurator zaczął bronić burmistrza, że on panu Z. chciał tylko dobrą radą służyć z życzliwości, ale konsens dostał i zapytał się pana Z., czy on czuł się dotknięty. Burmistrz zerwał się z krzesła i też potwierdził, że tylko radą dobrą służył. Na to pan Z. oświadcza, że owszem czuł się dotknięty, boć przecież burmistrz dobrze wiedział, że bez woli teściowej pani S. nic robić nie może i że go bez potrzeby na gniew Polaków i na straty narażał.

Oskarżony zaś krótko zauważył: Ładne mi rady! Niech pan burmistrz nie zapomina, że celem tych rad było uniemożliwienie zebrań towarzystwu. A te obraźliwe słowa: wyrzuć pan tę bandę - dadzą się usprawiedliwić. A czemu to pan burmistrz wpływał i na tych restauratorów, którzy konsens już mieli?

Te słowa widocznie burmistrza rozdrażniły, bo porwał się i zaczął objaśniać urywanemi zdaniami, czemu to on radził nie przyjmować towarzystwa. - Powiem, o co mi chodziło. Chciano założyć towarzystwo polsko-katolickie, powtarzam polskie towarzystwo, a więc poniekąd polityczne towarzystwo. Tego ja dopuścić nie chciałem! Bo mogliby Niemcy też założyć towarzystwo polityczne ... Tak wywodził prędko pan burmistrz, ale trudno go było zrozumieć i przewodniczący skinął, by usiadł „.

Dziennik Bydgoski nr 86 z 14 kwietnia 1908 r.

Obrazek drugi. Żandarm i policjant na prywatnej zabawie kościelnego Tow. Śpiewu.

X. dr Nelke skarżył się, że prywatna zabawa niewinnego towarzystwa śpiewu 3 lutego 1907 r. na sali pana K. została nawiedzona nie tylko przez żandarma, który twierdził, że „został przysłany" i mimo protestu gospodarza zabawy pozostał aż do końca w sali, ale oprócz tego zakłócona przez policyanta miejskiego Gardzielewskiego, który wszedł na miejsce zabawy, nie prosząc o pozwolenie i dopiero na wezwanie gospodarza zabawy wyszedł. Szcze-

gólniej skarżył się X. oskarżony o to dla tego, że także przed dwoma laty, roku 1905 to samo towarzystwo urządzając zabawę u pana C., doznało różnych przykrości od p. burmistrza, a na koniec policyanta wyprosić musiało z sali.

X. oskarżony twierdził, że dopuszczono się zakłócenia spokoju domowego (Hausfriedensbruch) i że ów policyant miejski okazał brak taktu i grzeczności. To wypowiedział na zebraniu Towarzystwa w obecności owego policyanta, bo chciał wpłynąć na policyantów fordońskich, których ludność polska doznaje urzędowo, tem bardziej wystrzegali się naprzykrzań pozaurzędowych. Pobudziło go do tej mowy szczególnie zdarzenie następujące:

X. dr. Nelke wniósł szereg zażaleń z powodu obecności urzędników na owej prywatnej zabawie. Wtedy burmistrz przez policyanta Gardzielewskiego poprosił do siebie gospodarza zabawy organistę pana S. i zaczął mówić o zabawie. Pan S. odmówił wszelkich wyjaśnień. Potem burmistrz wziął pana S. do restauracji, zafundował kilka szklanek trunku i oświadczył odnośnie do policyanta:

"Cóż ten człowiek szukał na zabawie. Nie był przecież posłany".

Na koniec burmistrz ujął go za rękę i nalegał na S., aby go zapewnił, że nie wniesie żadnej skargi i nie da swego podpisu pod żadne zażalenie.

Rozprawa sądowa co do tego punktu była bardzo ciekawa. Najprzód dochodzono, czy ta zabawa pozostała aż do końca zabawą zamkniętą.

A.. oskarżony zaznaczył, że to, co lantrat w odpowiedzi na zażalenie dowodzi, jakoby na zabawie byli obcy i że nie było wystarczającej kontroli - że to wszystko są wykręty. Przesłuchy świadków wykazują, że jaknajściślej dochowano wszystkich przepisów, urzędnicy nie mogą dostarczyć ani cienia dowodu na twierdzenie wyrażone w odpowiedzi lantrata..

Dlatego sędzia zaczyna pytać o powody, czemu żandarm a także policyant weszli na zabawę prywatną?

Wykazuje się, że żandarma posłał lantrat.

Lantrat oświadcza, że sekretarzowi swemu dał zupełnie jasne wskazówki dla żandarma, który miał być obecny na sali podczas zabawy.

Teraz pyta oskarżony w jakim celu lantrat posłał żandarma na zabawę prywatną.

Lantrat zeznaje tak:

„Zdaje mi się, że prawdziwy powód był ten: zachodziła obawa, że zabawa mogłaby się stać publiczną i przez to mogłaby się sala przepełnić".

Oskarżony prosi o głos i mówi tak:

Pan lantrat w odpowiedzi na moje zażalenie podał inne powody. Tam napisał co następuje:

„Ponieważ budowniczy powiatowi po zbadaniu sali w swojej sprawozdaniu był oświadczył, że sala z różnych względów bardzo zagraża życiu na przypadek ognia, miał żandarm w tym kierunku nowe dochodzenie poczynić w obecności większej liczby osób i na ten wieczór sam zarządzić co potrzeba, gdyby natłok zagrażał osobom w sali obecnym. Wysłano więc żandarma ze względów policyjno-budowlanych. Czemu lantrat teraz milczy o tem?

Pan lantrat tłómaczy, że o to też chodziło.

Oskarżony pyta, czy lantrat żandarmowi powiedzieć kazał, ile osób najwyżej ma dopuścić. Lantrat milczy, potem mówi, że żandarm miał zobaczyć, ile może wejść aby sala była pełną.

Na to oskarżony oświadcza:

Czyż panu lantratowi były potrzebne rzekome nowe dochodzenia przez żandarma co do sali? Nie rozumiem, o co panu Lantratowi chodzić mogło? Przecież salę pana K. lantrat

sam oglądał a nadto w obecności asesora rejencyjnego, budowniczy jak najdokładniej wszystko zbadał i szczegółowo opisał?

Trzebaż więc było aż żandarma się radzić?

A dopiero drugie słowa lantrata któż zrozumie?

W obecności większej liczby osób żandarm miał swoje spostrzeżenia czynić? Mówi lantrat o natłoku i pełnej sali?

Cóż to ma znaczyć? A gdzie podziała się u lantrata troska o nasze zdrowie i nasze życie, o którem lantrat chciał mieć rzekome staranie?

Wszakże budowniczy przedstawił salę pana K. jako nadzwyczaj niebezpieczną! Budowniczy chciał dopuścić najwyżej 60 osób, pod warunkiem pewnych najkonieczniejszych zmian. Otóż podczas zabawy sala w niczem nie była zmieniona i ulepszona.

Ja nie podzielam obaw budowniczego. Sala ta nigdy niebezpieczna nie była. Nie widziała niebezpieczeństwa na sali tej policya przez wiele lat, dopóki Niemcy w niej się zbierali i zabawy odbywali. Trzysta ludzi i więcej się bawiło, a wszystko jakoś było w porządku. Nie podzielam więc obaw powiatowego budowniczego. Ale pan lantrat powiada, że się stosuje i stosować musi do orzeczenia człowieka fachowego. Jeżeli to ma być prawda, w takim razie muszę oświadczyć, że lantrat o nasze życie starania nie miał, lecz owszem działał jak najbardziej przeciw naszemu życiu i bezpieczeństwu, skoro na zabawę w rzekomo tyle niebezpiecznej sali pozwolił - i dla żandarmowych badań większą ilość obecnych pragnął mieć na miejscu!

A więc to, czem na piśmie tłomaczył wysłanie żandarma, zupełnie jest niezrozumiałe, a skoro te dwa podane powody się chce zestawić - kłóci się z sobą okropnie. Sala mająca 125 metrów kw. nie będzie napełniona nawet przy 200 obecnych. Dochodzą do tego izby boczne, bo zabawa zawsze odbywa się w sali i bocznych pokojach. Że tylu i więcej na sali się pomieści bardzo wygodnie. Lantrat znając wielkość sali, sam mógł sobie obrachować. Więc i żandarm tyle sam musiał wpuścić, skoro mu lantrat nie powiedział, że ma wpuścić mniej. Ale co na to budowniczy fachowiec powie?

Dla tego rozumiem, czemu pan lantrat o tych swoich rzekomych powodach zapomniał i wynalazł inny, trzeci - jakąś możliwość i obawę, że owa prywatna zabawa mogłaby się przemienić w publiczną.

Ale jeżeli pan lantrat „-możliwością i niedowierzeniem" się zasłania, zbacza na drożynkę, na której nie zajdzie daleko. Bo jakieś tam przypuszczenia i możliwości do niczego policyi nie uprawniają. Niechże sobie pan lantrat przeczyta najzwyklejszy podręcznik n. p. książkę Müllera, którą rejencya bydgoska urzędnikom poleca!

Gdy oskarżony użył słów „pan lantrat zbacza na drożynkę, na której nie zajdzie daleko", prokurator zwrócił ku przewodniczącemu swe oczy i ruszając się rzekł: Solche Ausdrücke! Ale przewodniczący zauważył spokojnie: Jeśli oskarżony tych wyrazów zechciał użyć, nie mogłem wzbraniać, boć wyrazy te nie mieszczą w sobie nic złego. Zaś oskarżony zauważył krótko, że tylko od przewodniczącego może przyjąć jakiekolwiek pouczenia. Potem już prokurator siedział sobie cicho.

Teraz następują rzeczy niesłychane.

Oskarżony mówi tak:

Słyszeliśmy, że pan lantrat jakoś sam nie wie, czemu na prywatną zabawę żandarma wysłał. Niech tedy przyjdzie ów żandarm. On nam będzie umiał powiedzieć, na co go wysłano.

Wołają żandarma Pollacka.

Przewodniczący pyta:

- Powiedz pan, jakie rozkazy dano panu?

Żandarm po namyśle odpowiada, że go posłano jak zwykle do dozorowania zebrań lub zabaw.

Przewodniczący zaleca, aby sobie wszystko dobrze przypomniał - i pyta:

- Co pan sądził? Jaki cel miało wysłanie pana na ową zabawę?

Pollack po namyśle odpowiada:

- Miałem polityczną działalność śledzić.

Sędzia pyta, czy nie miał także czuwać nad bezpieczeństwem zebranych?

Żandarm na to:

- To było z pewnością też moim obowiązkiem jak zawsze!

Sędzia: Czy panu nie dano jakich wyraźnych wskazówek?

Żandarm zaprzecza. - Żadnych wskazówek mi nie dano, tylko dano taki sam rozkaz dozorowania jak wtenczas, gdy mnie wysyłają na zebrania wogóle.

Tedy oskarżony roześmiał się i patrząc na lantrata, rzekł: No więc !!! Później w końcowej mowie zaznaczył, że rzeczywiście dopuszczono się zakłócenia spokoju domowego, bo to wszystko, co pan lantrat na usprawiedliwienie podawał, a nawet wobec ministra wywodził, żandarmowi nie zostało wcale powiedziane i wysłano żandarma bez żadnego powodu na prywatną zabawę.

Nie mniej ciekawe były dochodzenia, czemu policyant Gardzielewski nieprawnie wtargnął na miejsce zabawy.

Wołają burmistrza - ma powiedzieć, czy posłał policyanta i czemu posłał.

Burmistrz urywanym głosem na wszystkie pytania odpowiada; nie przypominam sobie, nie wiem, pewnie nie posłałem.

Wołają policyanta Gardzielewskiego. Tenże śmiało zaręcza, że został przez burmistrza posłany.

Burmistrz daje wymijającą odpowiedź, że nie wie.

Teraz oskarżony wstaje i mówi:

- Może będę mógł pamięci burmistrza dopomódz. Doszły mnie pogłoski, że policyant zaraz po owem zebraniu, na którem ode mnie się dowiedział, że burmistrz wypiera się wszystkiego, podążył do burmistrza i czynił mu ostre wymówki.

Sędzia pyta policyanta jak to było.

Policyant opowiada teraz, że burmistrz przez chłopca kazał powiedzieć, aby asystował żandarmowi i że to słyszał żandarm Pollack.

Teraz burmistrz przyznał, że policyanta posłał do asysty żandarmowi.

Dziennik Bydgoski nr 88 z 16 kwietnia 1908 r.

Obrazek trzeci. Walka o salę do zebrań.

X. dr. N. dwojaką niesprawiedliwość zarzucił władzy co do sal - że ograniczono liczbę osób ze względów zdrowotnych, nie obejrzawszy wprzód sal owych, a następnie że nie zniesiono prędko policyjnego rozporządzenia, choć się przekonano, że było niesłuszne.

Policya fordońska 6 listopada 1906 r. posłała zaraz restauratorom, którzy przyjmowali polsko-katolickie Towarzystwa, jednakowe rozporządzenie, że bez niebezpieczeństwa dla zdrowia w sali pani S. tylko 20 osób, zaś w sali pana K. tylko 45 osób pomieścić się może.

Sala pani S. ma przeszło 40, sala pana K, przeszło 125 m. kw. Wskutek rozporządzenia policyjnego, towarzystwu ludowemu nie było możliwem odbywać ani zebrań na salce p. S., ani zabaw na sali pana K.

X. dr. N. wniósł zażalenie do lantrata - ale oprócz tego też wprost do ministra. Lantrat nie chciał znieść rozporządzenia policyjnego, choć się naocznie był przekonał, że sale przedtem nie zostały nawet obejrzane a owe policyjne rozporządzenie później samemu lantratowi zdawało się przesadzonem. Dopiero na rozkaz z góry - przez rejencyjnego prezesa musiano znieść niesłuszne rozporządzenie policyjne.

Przesłuchano najprzód lantrata. Okazuje się, że sam lantrat przedłożył powiatowemu fizykowi rysunki sal niedokładne i stare, które nie zgadzają się z wyglądem i rozmiarami sal. Powiatowy fizyk nie oglądał sal, bo lantrat od niego tego nie żądał. Nie żądano od niego też dokładniejszego orzeczenia. Fizyk podług przedłożonych rysunków obliczył ile kubicznych metrów powietrza sale mogłyby zawierać i oświadczył, że w salce pani S. mogłoby mniej więcej 20, a w sali pana K. 45 osób bez uszczerbku dla zdrowia przebywać. Wtedy lantrat nakazał policyi fordońskiej, aby tylko tyle osób wpuściła.

Oskarżony pyta, czemu lantrat nie chciał znieść rozporządzenia tak niesłusznego choć sam - obejrzawszy sale -wyraził zdanie, że za bardzo ograniczono liczbę uczestników.

Lantrat odpowiada, że nie mógł znieść rozporządzenia, skoro oskarżony był wezwał wyższą instancyę, lecz trzeba było czekać, co minister powie.

Oskarżony odpowiada, że na zdanie lantrata się nie godzi Skoro bowiem lantrat sam spowodował owe rozporządzenie, nie kazawszy sal nawet obejrzeć - a potem, obejrzawszy sale, widział, że posunął się za daleko w ograniczaniu osób, mógł i owszem nawet był powinien. czemprędzej znieść to swoje rozporządzenie. Nie zniósł go przecie choć go oskarżony kilkakrotnie prosił, choć przed wyborami do parlamentu Polakom jedna tylko salka pani S. była dostępna, a przez owe ograniczenie urządzenie wieców przedwyborczych ogromnie, a niesłusznie zostało utrudnione.

Dopiero dzień po odbyciu ostatniego wieca zniesiono owe rozporządzenie rozkazem wyższego.

Przesłuchani później posiedziciele sal, pani S. i pan K. zeznają, że dawniej żadnych trudności co do sal nie czyniono.

Pani S. odebrawszy owo rozporządzenie, nie mogła pojąć o co chodzi. Poszła do burmistrza i powiedziała: Cóż to ma znaczyć? w sali stoi pięć stołów. Jeżeli do każdego stołu zasiądzie choć tylko po 5 osób, to będzie wszystkich 25, czy mam owych pięciu wyrzucić?

Na to burmistrz ją objaśnił, że to tylko zebrań Towarzystwa dotyczy.

Przesłuchano następnie powiatowego fizyka, na którego orzeczeniu lantrat się powoływał. Fizyk zeznał, że tylko podług rysunków podał w przybliżeniu liczbę osób, którąby można wpuścić do owych sal.

Oskarżony stawia teraz pytanie, czy lekarz powiatowy nie uważa za potrzebne zbadanie naprzód sal, mianowicie zobaczyć, czy i jakie mają wentylacye, bo przecież tylko powietrze miało być powodem do ograniczeń.

Lekarz powiatowy odpowiada tak: Zwykle mniejsze sale nie mają wentylacyi, albo mają wentylacyą złą. Zresztą choćby i miały dobrą wentylacyą, ja bym więcej osób nie wpuścił.

Oskarżony wyraża zdziwienie co do ostatniego oświadczenia fizyka: Jeżeli dobrze zrozumiałem rzeczoznawcę, powiatowy fizyk nie przypisuje znaczenia wentylacyi. Ale w takim

razie czemu policya fordońska w późniejszych swych orzeczeniach brakiem wentylacyi stara się uzasadnić ograniczenie liczby osób na sali pani S.?

Wreszcie wołają powiatowego budowniczego, który wskutek zażaleń zwiedził salę w obecności asesora rejencyjnego i burmistrza.

Stosownie do orzeczenia budowniczego musiano teraz do sal dopuścić wiele więcej osób, mimo że budowniczy kładł nacisk na każde niedomaganie, które zauważył.

Co do sali pana K. budowniczy przyznał, że przy mniejszych salach starczy jedno dobre wyjście. O powierzchni przestano mówić. Nie dziw. Sala pana K., przeszło 125 metrów kw. wielka mieści 400 metrów kubicznych powietrza i ma doskonałą wentylacją. I na tę tą salę lantrat chciał dopuścić tylko 45 osób li tylko dla rzekomego braku powietrza !!!

Salka pani S. jest zbudowana z ogniotrwałych materiałów i stoi osobno na dużem podwórzu, z którego wprost jest szeroki wyjazd na ulicę i inne wyjście. Oprócz tego salka ma drugie szerokie drzwi i wyjście dogodne przez skład do rynku. Jest długa 10 metrów a szeroka 4 m. Także zaraz zaprowadzono dwa wentylatory, skoro o wentylacyi wspomniała policya.

Mimo to w drugim rozporządzeniu policya ograniczyła liczbę osób aż do 45 dla rzekomej „długości" sali, niebezpieczną w razie ognia i braku wentylacyi.

Te powody podał policyi budowniczy, aczkolwiek sam przyznaje, że istotnie nic nie przeszkadza, że drzwi wychodzą na podwórze. Budowniczy również orzekł, że tylna część sali (10 m. kw.) nie może być liczona, dopóki ściana odgradzająca ją od reszty sali nie zostanie zupełnie usunięta.

Oskarżony na te wywody budowniczego odpowiedział tak:

- Tylko część ubikacyi należy do sali, bo jest z nią połączona bardzo wielkim otworem, nie mającym drzwi. Zresztą sam pan budowniczy, gdy salę oglądał, zeznawał to. Bo gdy burmistrz parł, aby tylnej części nie liczyć, budowniczy zauważył: ależ ten wielki otwór! Nie mogę wywodów budowniczego uznać jako słusznych. Orzeknie o nich najwyższy sąd administracyjny, który sprawą się już zajął.

(A co, czyż nie wzruszająca ta troska policyi o zdrowie ludności polskiej? - przypisek zecera).

Dziennik Bydgoski nr 89 z 17 kwietnia 1908 r.

Obrazek czwarty - wynik procesu

Wniosek o ukaranie za rzekomą obrazę stawili lantrat, burmistrz, dwóch żandarmów i policyant Gardzielewski.

Z góry sąd uznał, że nie został obrażony żandarm Wojciechowski. Ale prokurator mimo to żądał, aby go przesłuchano.

Żandarm Wojciechowski domagał się, aby X. dr. Nelkego ukarano i mówił tak:

- Podtrzymuję wniosek o ukaranie, bo X. dr. N. na zebraniach towarzystwa mówił o takich co to lud dręczą w celu wyniesienia swej osoby i uzyskanie orderów - i że najgorsi bywają zwykle ci, którzy matki Polki piersi ssali. Zdawało mi się, że to muszę odnosić do siebie.

Oskarżony odpowiedział na to tak:

Nie mogę zakazywać nikomu, jeżeli kto chce coś do siebie odnosić. Ale pan Wojciechowski nie będzie mógł udowodnić, że do niego piłem. A nadto pan W., który teraz żąda koniecznie ukarania mego, powinien był stawić wniosek dawniej, zaraz, gdy się czuł obrażonym.

Na tem sprawa żandarma Wojciechowskiego została ubita.

Po czterogodzinnych rozprawach prokurator zabrał głos i wywodził że X. dr. N. bardzo obraził urzędników i żądał kary 400 marek. Tak wysoką karę uzasadniał tem, że oskarżony jest sługą kościoła i posiada wykształcenie, a powinien dbać o poszanowanie i respekt dla władz.

Oskarżony najprzód odpowiedział prokuratorowi:

Prawda! Jestem sługą Kościoła. Prokurator powiada, że jestem wykształcony. Przyjmuję komplement. Jestem więc wykształconym sługą Kościoła. Ale jako wykształcony ksiądz wiem, że słudzy Kościoła nie są na to, aby swym wpływem byli pożyteczni urzędnikom. Nadewszystko powinni służyć i pomagać ludowi i zasłaniać go od wszelkiej krzywdy.

Następnie X. dr N. szczegółowo objaśnił, że nie obraził żadnego z urzędników, ale tylko słusznie skrytykował postępowanie ich - w tym, aby nareszcie ustały urzędowe szykany i pozaurzędowe udręczenia. Działał więc w obronie słusznych interesów.

W najgorszym razie prosił o przyznanie następujących okoliczności łagodzących wywodząc:

Nie byłem dotąd karany. Walczyłem otwarcie i odważnie. Znawcy życia publicznego wiedzą, że najprzykrzejszą i najniebezpieczniejszą walką - jest walka z urzędnikami policyjnemi. Bo zażalenie przeciwko tym urzędnikom wystosowane zwykle bywają istotnie załatwiane przez tych, przeciw którym wytoczone zostały. A że na tej drodze wnoszący zażalenie często odbiera odpowiedzi dziwnie nierzeczowe, na to panie lantracie mogę służyć przykładami nielada.

Użyłem słów dosadnych. Ale bo też doznaliśmy nadzwyczajnych przykrości szczególnie od burmistrza. Nieustające udręczenia musiały mnie podrażnić. Jeżeli burmistrz mych ziomków i współwyznawców nazywa bandą, mogęż tego słuchać spokojnie? Ale i ja sam jako członek Towarzystwa Ludowego przez burmistrza do tej bandy zaliczony zostałem!

Prokurator wspomniał o prawie niezliczonych zażaleniach, które wysłałem i twierdzi, że wobec tego powinienem był powstrzymać się od krytyki publicznej. Ale gdyby tych zażaleń było mniej. pewnie owe niesłychane zarządzenie co do sal, które nastąpiło bez poprzedniego oglądania ich, do dziś dnia nie byłoby zniesione, a także nie byłyby się wyjaśniły liczne skargi i zażalenia. Tylko w ten sposób można coś uzyskać. Ale, ileż pracy z niemi miałem. Pan prokurator powinien mi to policzyć ku zasłudze.

Walczyłem przeciw urzędnikom, lecz nie działo się to z nienawiści, owszem sprawiało mi to przykrość prawdziwą. Nie trudno o dowód. Powołam na świadka tego pana, który tu dziś stawał przeciw mnie jako jedyny świadek dowodowy na żandarma Pollacka.

Działo się to za czasów, nim się poróżniłem z panami urzędnikami. Po zebraniu towarzystwa ludowego dozorujący żandarm Pollack wstał i oświadczył mi w obecności policyanta i innych, co następuje:

Muszę wyrazić moje uznanie X. doktorowi. Zwykle uważają nas urzędników za najgorszych ludzi. A oto dziś ksiądz tak pięknie mówił o godności i trudach urzędników

Nie jestem dumny z tego uznania i nie potrzebuję go. Ale z powyższych jasno wynika, że ja tak samo sumiennie uznaję to, co należy się urzędnikom - jak z drugiej strony - bronię godności każdego człowieka i praw obywatelskich a podtrzymuję świętość tych praw, które mają służyć maluczkim!

Po dłuższej naradzie sąd uznał, że oskarżony miał prawo przemawiać na zebraniu towarzystwa o nadużyciach policyjnych i że walczył szlachetnie i mężnie. Ale sąd oświadczył, że w to, czy bezprawia się działy, nie wchodzi, padły słowa obraźliwe.

Sąd orzekł, że lantrat, który bez poprzedniego oglądania sal ograniczył liczbę osób na salach, nie dopuścił się szykany; również że i burmistrz, które owe rozporządzenie napisał, spełnił tylko rozkaz a więc został też obrażony. Dalej sąd uznał za prawdziwe twierdzenie żandarma, że oskarżony jeszcze zarzucił świadomie zakłócenie spokoju (oskarżony dowodził, że żandarm jego słowa źle zrozumiał).

Także o policyancie Gardzielewskim sąd orzekł, że wypełnił swój obowiązek, gdy rozkazu doniesionego przez chłopca posłuchał i wszed na zabawę prywatną.

Wychodząc z takiego założenia, sąd nałożył oskarżonemu 100 marek kary, zapłacenie kosztów i ogłoszenie wyroku.

Dziennik Bydgoski nr 158 z 2 lipca 1908 r.

"Proces X. dr. Nelkego:

W wyniku apelacji - kara podwyższona

Wczoraj toczyła się przez pierwszą izbą karną tutejszego sądu sprawa X. dr. Nelkego z Fordonu. Jak już naszym czytelnikom wiadomo, skazał sąd ławniczy w Bydgoszczy 8 kwietnia br. X. dr. Nelkego za obrazę urzędników policyjnych na 100 marek kary. Przeciw temu wyrokowi założył X. dr. Nelke apelacyę. Zawezwani świadkowie mniejwięcej to samo zeznawali co w pierwszej instancyi. Prokurator wniósł o zniesienie wyroku pierwszego i skazanie oskarżonego na 300 marek kary.

Sąd po dłuższej naradzie uwolnił oskarżonego od zarzutu obrazy przez wyrażenie "szykany" zaznaczając wyraźnie, że oskarżony mógł być przekonany, że szykany rzeczywiście zachodziły, ale w formie, w jakiej oskarżony krytykował postępowanie urzędników, orzekł sąd, iż nie znajduje słów na jej potępienie dlatego musiał karę podwyższyć nie jak chciał prokurator, lecz na 200 marek.

Jako nowość zapisać należy postępowanie przewodniczącego sądu, który oskarżonemu żadnego prawie zdania dokończyć nie dał, gdy tenże przytaczał fakta, które ostry ton jego usprawiedliwiały. Nawet końcową mowę X. dr. Nelkego cztery razy przerywał grożąc mu odebraniem głosu. Postępowaniem takiem utrudniono oskarżonemu, który się sam bronił, obronę. Dziwnem też było oświadczenie przewodniczącego, że ksiądz polityką się zajmować i praw ludu bronić nie powinien. Widocznie wolno mu tylko niemczyznę uprawiać.

X. dr. Nelke wniesie o rewizję wyroku".

SYLWETKI, BIOGRAMY, WSPOMNIENIA

Stefan Pastuszewski

BŁOGOSŁAWIONY STANISŁAW KARMELITA Z BYDGOSZCZY († 1420 R.)

Wstęp

Postać błogosławionego Karmelity (O Carm) z Bydgoszczy nie jest postacią, której istnienie historycy mogą zakwestionować, choć wiadomości o nim jest bardzo mało i zdają się pochodzić z jednego źródła. Imię jego, a także i informacje o jego życiu i śmierci, występują w najważniejszych pracach hagiograficznych. Nie wspomina o Błogosławionym najstarszy katalog hagiograficzny pióra ks. Krzysztofa Warszewickiego (Versevicius), wydany drukiem w 1601 r. w Rzymie. Jednak już Parniusz, autor pracy pt.: „Vita, gesta et miracula b. Stanislai Poloni, Casimiria ad Cracoviem oriundi", wydanej w 1609 r. w Krakowie pisze o bł. Stanisławie Karmelicie na stronie 32.

Późniejszy katalogi i rejestry świętych i błogosławionych polskich nawiązują do tego dzieła, bądź zeń korzystają. „Katalog świętych i błogosławionych obojej płci męczenników i wyznawców, panien i pań miasta Krakowa wyjęty z historią z Katalogiem świętych patronów polskich", wydrukowany w formie aneksu do żywota bł. Michała Giedroycia pióra Jana z Trzciny, wydany w przekładzie polskim Andrzeja Gronowskiego w Krakowie w 1615 r.. wspomina na stronie 15 o „błogosławionym męczenniku".

Piotra Hiacynta Pruszcza „Forteca monarchów i całego Królestwa Polskiego duchowna z żywotów świętych tak już kanonizowanych i beatyfikowanych jako też świątobliwych żyjących patronów polskich... przez Piotra Hiacynta Pruszcza wystawiona", wydana w Krakowie w 1662 r., opisuje na stronach 133-134 żywot „świątobliwego męczennika".

Stanisław Józef Duńczewski, pisząc „Kalendarz świętych, błogosławionych i świątobliwych żyjących Polaków, W. K. Litewskiego i prowincji inszych z znaczniejszymi dziejami przez XII miesięcy na co dzień zebrany", który wydano w 1745 r. w Zamościu, jako integralna część „Kalendarza polskiego i ruskiego na rok 1746 pod dniem 3 czerwca zawarł notkę o „świątobliwym męczenniku". Powtarzając ją w formie skróconej w, wydanym w Zamościu, „kalendarzu polskim i ruskim na rok 1759" ten sam autor pisze już o „pobożnym męczenniku".

We wtórym wobec poprzednich zbiorze Floriana Jaroszewicza pt. „Matka świętych Polskich albo żywot świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek... zebrane i napisane przez Florjana Jaroszowicza", wydanym w Krakowie w 1767 r., bł. Stanisław występuje jako „świątobliwy" (s. 296). Na wzmiankę tę powołuje się Stanisław Chodyński w „Encyklopedii kościelnej" pod red. Michała Nowodworskiego, wydanej w Warszawie w 1877 r. (s. 33). Z nowożytnych prac hagiograficznych najpełniejszy opis życia błogosławionego Stanisława znajduje się w sporządzonym przez bpa Jana Pelczara „Zarysie kaznodziejstwa w Polsce", wydanym w Krakowie w 1917 r. (s. 68). O bydgoskim błogosławionym wspomina też najnowsza „Hagiografia polska" pod redakcją o. Romualda Gustawa (Poznań 1972, t. II, s. 714).

Oczywistym jest, że imię Błogosławionego wraz z danymi o nim przewijają się w piśmiennictwie karmelickim. Pisał o nim Aleksander Kośliński (1650 r.), Jan Baptisto de Lezana (1656 r.), Daniel z Virgina (1662 r.), wreszcie skrótowe informacje zawarte są w dziele „Menologo de Carmel" (1879 r.)

I Życie i śmierć Błogosławionego

Wszystko co wiemy o życiu i śmierci błogosławionego Stanisława Karmelity z Bydgoszczy pochodzi z opisów i dokumentacji ikonograficznej jego kultu. Z samego okresu jego życia nie zachował się żaden materiał źródłowy.

Bł. Stanisław urodził się w Poznaniu, bądź wstąpił tam do klasztoru Karmelitów. Za Poznaniem, jako miejscem urodzenia błogosławionego przemawia jedynie inskrypcja na gdańskim obrazie męczennika: „B. Stanislaus Carmelita Posnaniae natus Bydgostiae Martyrium iniit A.D. 1420".[1] Inne źródła mówią o tym mieście bez określenia czy było to miejsce urodzenia.

Trudno stwierdzić, czy Błogosławiony przebywał w bydgoskim klasztorze, skąd - jak twierdzą, niektóre źródła - wysłany został na misje do Prus (Prusów), czy tylko ciało jego zostało przywiezione do Bydgoszczy i właśnie tu skupił się kult Błogosławionego, który zaczął go określać jako „Stanisława Karmelitę z Bydgoszczy". Określenie to lansowali przede wszystkim konfratrzy, głównie z powstałej w 1679 r., prowincji Wielkopolskiej ściślejszej obserwacji pw. Najświętszego Sakramentu. Niemniej, z uwagi na pochodzenie niektóre hagiografie nazywają go „Błogosławionym Stanisławem z Poznania".[2]

Nie ma też jednoznacznej wersji męczeńskiej śmierci. Najwcześniejszy znawca kultu błogosławionych i świętych karmelickich - o. Jeann Baptysta de Lezana (1650 r.) stwierdza, że bł. Stanisław został wysłany jako misjonarz do Prus, gdzie dokonał wielu nawróceń, nie tylko swoimi naukami, ale przykładnym życiem. Wywołało to nienawiść pogańskich kapłanów, którzy postanowili go zamordować. Ciało męczennika pochowali prawi chrześcijanie, lecz później przesłali je do klasztoru karmelitów w Bydgoszczy, gdzie spoczął 2 maja 1420 r.[3]

Wersja ta, z dodaniem sugestii o husytach jako o zabójcach błogosławionego powtórzona została przez o. Floriana Jaroszewicza (1767 r.): „Świątobliwy o. Stanisław, rodem z Poznania, w młodości w naukach wyzwolonych chwalebnie wyćwiczony, za powołaniem Ducha św. wstąpił do zakonu Karmelitańskiego, w którym stał się wzorem doskonałości, ścisłem nacechowaniem prac zakonnych i ostrości. Był wielce nabożny, niespracowanym w opowiadaniu słowa Bożego, którym nie tylko grzeszników do poprawy życia zapalił, ale i heretyków gromił. Młodością dusz pałając, puścił się z Słowem Boskim do Prus, gdzie trwające jeszcze po różnych kątach zabobony wykorzeniał i zaszłe z Czech heretyki pokonywał. Przetoż jad ich na siebie obrócił, tak, że nie chcąc więcej cierpieć żarliwego tego apostoła, mieczem go skłuli, a za wiary, którą opowiadał, okrutnie zamordowali r. p. 1420. Ciało tego męczennika Chrystusowego w Bydgoszczy w kościele Braci swojej było pochowane, a tam czeka uwielbienia swego od Boga".[4]

Być może tu nie o ziemie Prusów pogańskich szło, tylko o leżące za Wisłą, Prusy pokrzyżackie zwane od 1466 r., Prusami Królewskimi, w których po 1410 r. szerzyły się husyckie

nowinki religijne. Takie użycie pojęcia „Prusy" wynikło z XVIII - wiecznej świadomości hagiografa. Jest to dość wiarygodne, ponieważ karmelici raczej nie prowadzili misji na terenach nawracanych ogniem i mieczem.

Miejscowa - rozszerzająca się jednak tradycja - głosiła natomiast, że bł. Stanisław, przybywszy z Poznania jako karmelicki kaznodzieja, śmierć poniósł w samej Bydgoszczy, z rąk grzesznika, którego publicznie na kazaniu potępił. Polemizując z tą wersją o. Aleksander Kośliński (1595-1655) twierdził, że w Bydgoszczy nie zachował się jednak grób męczennika. Ten karmelicki dziejopis niedwuznacznie dał też do zrozumienia, że bł. Stanisław nie mógł również zginąć z rąk pogańskich Prusów, bo wszyscy oni zostali w tym czasie już nawróceni przez Krzyżaków.[5] Sugestia ta nie jest jednak zgodna z prawdą historyczną, gdyż pogaństwo utrzymywało się w Prusach bardzo długo.

Tradycje śmierci męczennika - karmelity z rąk miejscowego grzesznika wzmocnił jednak fakt umieszczenia obrazu ze sceną śmierci na ścianie podtrzymującej baldachim ambony w bydgoskim kościele karmelitów pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

Z pozabydgoską wersją śmierci kaznodziei koresponduje wzmianka o mordercy Scycie w dziele karmelickiego dziejopisa Philipusa Metiusa Strabingensona: „Sanctus Stani - alans Polonus, Vir religione, et animarum zelo comprimis clarus virtutum, et sanotit tatis laude praecipita Polonici Regi Luminaria conapicuns babetur. Qui pro Fide, Nomine, ot Gloria Christi, ab inconissinis, et inbunanissimis Sanctie Christi inimicis, crudelissima interfectus ost".[6]

Scytami nazywano wówczas pogańskie plemiona Wschodu. Wersję tę o śmierci podczas misji wschodniej, bądź z rąk Tatara, czy Turka, znajdującego się na terenie Polski, potwierdza wschodni strój napastnika z obrazów bydgoskiego i gdańskiego.

Swoisty, logiczny skądinąd kompromis, między tradycją a przekazami historycznymi zaproponował bydgoski historyk ks. Jan Klein (1885 - 1940). Opisując ów obraz z ambony bydgoskiej fary stwierdził, że „ ... przedstawia nam karmelitę błogosławiącego (błogosławionego - przy. S. P.) Stanisława Bydgoskiego, którego Tatarzy z wojska zaciężnego Kazimierza (Jagiellończyka - przy. S. P.) w lasach pod Bydgoszczą, zamordowali".[7] Uzasadniał to tym, iż strój wschodni napastnika na obrazach hagiograficznych z Bydgoszczy i Gdańska wskazywały na to.[8]

W wersji tej tkwi anachronizm, bowiem w 1420 r., kiedy to miał zginąć Błogosławiony , królem polskim był jeszcze Władysław Jagiełło, a jego syn Kazimierz wstąpił na tron dopiero w 1447 r., a do Bydgoszczy przybył po raz pierwszy w 1455 r. Jeżeli wielokrotnie powtarzana data śmierci męczennika nie jest błędna, to być może poniósł on śmierć z rąk żołnierza muzułmańskiego, będącego na służbie Władysława Jagiełły w czasie jego wojen z Krzyżakami. Część wojsk królewskich wielokrotnie ciągnęła przecież przez Bydgoszcz.

Ks. Jan Klein - nie dość konsekwentny w swych rozważaniach - powołuje się również na „jeszcze inne źródła, które głoszą, że błog. Stanisław umęczony przez Husytów, którzy służąc w roli wojska zaciężnego w armji polskiej, brali udział w bitwie pod Tannenbergiem, a później się osiedlili tu i szerzyli nowinki Husa".[9] Wersja ta jest równie wiarygodna i bez wątpienia koresponduje z sugestią F. Jaroszewicza, gdyż husyci, a także ich zwolennicy rzeczywiście w Bydgoszczy i okolicy w tym czasie przebywali. Informacja o wojskach, które odniosły zwycięstwo pod-Grunwaldem, a potem częścio-

wo rozproszyły się po kraju polega na prawdzie. Trochę myli wschodni strój zabójcy na obrazach, ale - jak wynika to z obrazu gdańskiego - pojawić się on mógł zgodnie z wymaganiami mody epoki, w której obraz wykonano, a więc z XVIII w.

II Ikonografia hagiograficzna

W kościele farnym pw. św.św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy znajduje się część wyposażenia z kościoła pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przyklasztornego, należącego do konwentu karmelitów trzewiczkowych. Po sekularyzacji zakonu w 1816 r. kościół zburzono w 1822 r., przenosząc jego wyposażenie do innych świątyń. W farze znalazły się wspaniałe rokokowe (druga połowa XVIII w.) stalle z wizerunkami błogosławionych i świętych z zakonu karmelitów oraz wykonana w tym stylu ambona z obrazem, pod którym znajduje się podpis: „Deatus Stanislaus Carmelita Posnan. Oriundus Contionator e Martyr Bidgost, A.D. 1420". („Błogosławiony Stanisław Karmelita, pochodzący z Poznania, kaznodzieja i męczennik bydgoski Roku Pańskiego 1420"). Wizerunek przedstawia klęczącego karmelitę, którego przebija mieczem żołnierz w stroju wschodnim. Obraz ten został odnowiony w latach 1924 - 1925.

Kult bł. Stanisława z Bydgoszczy szerzył się głównie w kręgach karmelickich. W krużgankach kościoła pw. św. Józefa przy ul. Elżbietańskiej 9-10, a także Podbielańskiej (dawniej - Wiesamönchongasse w Gdańsku, jeszcze w okresie międzywojennym znajdował się duży obraz rokokowy, przedstawiający podobną scenę jak wizerunek z Bydgoszczy. Podpis pod nim brzmiał: „S. Stanislaus Carmelita Posnanian natus Bydgostiae Martyrium iniit A.D. 1420".

Kościół pw. św. Józefa w Gdańsku budowali karmelici trzewiczkowi od 1463 r. Jest to świątynia nie dokończona, z planowanych 3 naw, wybudowano tylko prezbiterium i dwa przęsła nawy głównej. Po kasacji klasztoru karmelitów w 1840 r. świątynia stała się parafialnym kościołem rzymsko-katolickim, ściśle związanym ze społecznością polską. O licznych związkach gdańskich karmelitów z Kujawami, co dokumentuje kult bł. Stanisława z Bydgoszczy, świadczy w kościele pw. św. Józefa epitafium wojewody brzesko-kujawskiego, Jakuba Potulickiego (1727 r.).

W czasie II wojny światowej wyposażenie świątyni bardzo ucierpiało. Podczas pożaru roznieconego przez wojska radzieckie w 1945 r. spłoną m.in. wizerunek bł. Stanisława. Nie zachowały się fotografie obrazu, tylko jeden opis, dokonany przez niemieckiego historyka sztuki W. Drosta: „Obraz: „Zamordowanie świętego Stanisława", (wysokość z ramą - ca. 2,15 m, szerokość - ca. 1,70 m). Święty w brązowo-białym habicie zakonnym, ręce rozpostarte na boki, wzrok skierowany ku niebu, jakby osuwał się na bok. Po jego lewej stronie, napięta sylwetka siepacza, który wbija miecz w serce zakonnika; w modnym, barwnym stroju z XVIII wieku. W tle zarysy krajobrazu. U dołu rokokowy, kartusz z napisem: B. (STANISLAUS) POLON. MART. AD. (BYDGOSTIA ANNO 1420) 2 MAI INFUL [10] co można rozszyfrować następująco: „Błogosławiony Stanisław, polski męczennik, zabity w Bydgoszczy 1420 r., 2 maja pogrzebany". W. Drost, nie kojarzący karmelickiego stroju zakonnego z kultem Błogosławionego w Bydgoszczy oraz faktem, że w mieście tym znajdował się drugi co do wieku klasztor karmelicki w Polsce, zasugerował w pierwszym zdaniu, jakoby chodziło o św. Stanisława ze

Szczepanowa. Cenna jest jednak kwalifikacja wiekowa obrazu, sugerująca jego pochodzenie z XVIII wieku (strój napastnika, rokokowy kartusz). Bydgoski obraz również pochodził z tej epoki. Być może ten sam artysta był twórcą obydwu wizerunków.

W krużgankach byłego klasztoru karmelitów w Kcyni stoi natomiast rzeźba młodego zakonnika, u stóp którego dwa anioły trzymają owalną tablicę z napisem: „Błogosławiony Stanisław został przebity mieczem w Bydgoszczy w 1420 r. „.

Istnienie pochodzących z tego samego okresu wizerunków Bł. Stanisława w klasztorach w Bydgoszczy, Gdańsku i Kcyni jest uzasadnione sytuacją, tych klasztorów od XVII wieku. Klasztory te poszły za wzorem klasztoru w Poznaniu, który w 1652 roku przyjął nową regułę ściślejszej obserwancji (strictot observantin). Z czasem doszły do nich klasztory w Oborach, Markowicach, Płońsku, Kłodawie, Lipiu, Warszawie, Trutowie i Drohobyczu, które wspólnie utworzyły odrębną, wielkopolską prowincję ściślejszej obserwancji. Wspólna, nierzadko konfliktowa wobec trzech polskich prowincji starej obserwancji (antiqua observantis) sytuacja, na pewno wzmogła kult bł. Stanisława. Można przypuszczać, iż nie tylko w Bydgoszczy, Gdańsku i Kcyni znajdowały się wizerunki Błogosławionego.

III Kult

Kult bł. Stanisława zaczął się szerzyć w Bydgoszczy od momentu jego pochówku. Niewątpliwie był on potrzebny dla rozwoju życia religijnego w Bydgoszczy, jak i dla podniesienia rangi miejscowych karmelitów. Konkurujący z nimi bernardyni aż czterech swych konfratrów podnieśli do rangi wielebnych, świątobliwych i pobożnych, ale nie dopracowali się błogosławionego.

Opisana powyżej ikonografia hagiograficzna wskazuje na szczególny rozwój kultu w Prowincji Wielkopolskiej karmeltów ściślejszej obserwancji. Niemniej brak jest dokładniejszych danych o zasięgu i charakterze kultu. Prawdopodobnie zaczął on wygasać wraz z kasatą klasztoru karmelitów w 1816 r. Fakt ten potwierdza tezę o podsycaniu kultu głównie przez zakonników. Wprawdzie kult bł. Stanisława w miejscu jego wiecznego spoczynku miał różne koleje losu, jednak w miarę trwały był w środowiskach karmelickich, głównie ściślejszej obserwancji. Informacja, będąca typowym przykładem informacji kultowej zawarta została w wydanym w 1879 r. w Brugii (Belgia) dziele „Menologe de Carmel". W orginale brzmi ona następująco:

„II. Mai. Le B. Stanislas de Pologne 1420. Le bienheureux Stanislas de Pologne, religieux de Carmel de la diecose de Posen practiqua toutez les Votes a um degre hercique et operata de nombreux miracles pendant sa vie ot apres sa mort.

Los eremis de Dies, irrites de cenversiens qu'il operatait dans le peuple, coujuravent sa parte, et l'un d'estre sux le perce de son glaivo. A l'instant merue teus les complices furent frappes de cecite et perirent eusuite miserablement.

Le saint martyr fat enseveli dans us mesastere de l'order eu Pologne le 2. mai. 1420. Nos annalistos le qualifient du titre de Bienheureux"."

W tłumaczeniu zapis ten przedstawia się następująco:

„2. ma. Błogosławiony Stanisław z Polski 1420. Błogosławiony Stanisław z Polski, zakonnik Karmelu z diecezji poznańskiej osiągnął wszystkie cnoty w stopniu heroicznym i dokonał licznych cudów swego życia i po swojej śmierci.

Wrogowie Boga wzburzeni nawróceniami, których dokonywał, sprzysięgli się na swoją zgubę i jeden spośród nich przebił go swoim mieczem. W tej samej chwili wszyscy wspólwinni zostali dotknięci ślepotą, w następstwie czego zginęli nieszczęśliwie.

Święty męczennik został pochowany w klasztorze zakonu w Polsce 2. maja 1420 r. Nasi kronikarze kwalifikują go do tytułu błogosławionego".

W powyższej informacji zwraca uwagę fakt cudownej, choć w negatywnym znaczeniu, akcji porażenia ślepotą grupy napastników. Być może w ten sposób należało uzasadnić stwierdzenie o licznych cudach podczas życia Błogosławionego i po jego śmierci. Zaskakuje fakt niepewności, co do „pełnoprawności tytułu Błogosławionego, co sugeruje stwierdzenie, iż to nasi, karmeliccy kronikarze, tak go kwalifikują. Być może znów odżyły wątpliwości zgłaszane swego czasu przez o. Aleksandra Koślińskiego.

Trzeba stwierdzić, iż z uwagi na obecność w kościele pw. św. św. Marcina i Mikołaja w Bydgoszczy ambony z wizerunkiem Błogosławionego od czasu do czasu wspominano o nim w bydgoskiej parafii.

Proboszcz bydgoski od 1832 r. - ks. Frank w swych zapiskach zawarł następującą informację:

„Dnia 2 maja 1420 r. kaznodzieja zakonu Karmelitów Stanisław, rodem z Poznania, ucierpiał tu w Bydgoszczy śmierć męczeńską, zabity mieczem niewinnie przez Tatarów".

Wiadomość ta dała Gabryelowi Hennerowi asump do skomponowania poematu na cześć bł. Stanisława pt.: „O. Stanisław Bydgosta, Męczennik", zawartego w zbiorze poetyckim pt.: „Stara Bydgoszcz w pieśni" (Bydgoszcz 1924).

Ten, utrzymany w pompatycznej, quasi - modernistycznym stylu, utwór ukazuje karmelitę, który poszedł nawracać zaciężne wojska tureckie, stacjonujące w podbydgoskich lasach:

Gabryel Henner

O. Stanisław Bydgosta, Męczennik

Jak w cierniowej koronie - we wianku tonzury,
niby żuraw wędrowny wyciągnąłeś szyję,
gdy błyskiem krzywej szabli Tatarzyn ponury
wśród borów podbydgoskich w korną pierś twą bije.

Wypłaciłeś się Bogu ze krwi wstęgą litą,
co płynąc opasała przerażone drzewa,
wielki chwaląc Chrystusa, blady Karmelito
którego serce snami nieziemskimi śpiewa.

Gdyby wszelkie mądrości klasztorne, książnice
tchnęły cudem w twą duszę, byłoby na próżno,

skorobyś ty Miłości nie zgadł tajemnicę
co bosą stopą w świecie chodzi za jałmużną.

Więc żebrałeś dla braci ścieżką idąc prostą,
dojrzewając k'męczeństwu wśród klasztornych cieni,
aż ciosam krzywej szabli o, mnichu Bydgosto,
zwolon z ciała, odszedłeś gościńcem z promieni.

Przesłodka Ci Nowina rozpierała piersi,
Apostolstwem cię Boża dotknęła pokusa
i nie mogli cię bracia powstrzymać najszczerni,
byś nie głosił pohańcom Jezusa Chrystusa.

Zaś tatarskie chorągwie, królewskim rozkazem
sprowadzone pod Bydgoszcz - gdzie żyłeś w klasztorze,
były jakoby do cię przysłane zarazem,
boś nad głową Zbawienia chciał rozwieść im zorze.

Lecz Tatarzyn nie pojął Twojej świętej mowy
i oto, wędrowniku, skończona już droga,
bo u stóp Twoich przy ściętej zadumie Twej głowy
legł rozpłatan brzeszczotem krzyż twojego Boga.

Przyjm tedy pieśń waganta ku twej świętej sławie,
co zbyt wielka, by w śpiewne zamykać ją głoski
i w śpiece swej możnej, Ojcze Stanisławie,
zachowaj mnie grzesznego i ten gród bydgoski

Utwór G. Hennera zdaje się być jednak bardziej literackim poszukiwaniem niezwykłości w historii regionalnej, niż przejawem kultu Błogosławionego.

Żyjący w pierwszej połowie XX wieku, bydgoski historyk - ks. Jan Klein wręcz stwierdził w 1933 r.; iż na umieszczony w bydgoskiej farze obraz męczennika „mało kto z parafian zwracał uwagę".[12] „Czas niestety zatarł pamięć o nim. A jednak nie zaszkodziłoby pamięć tę odnowić, - przecież zwykle w innych miejscowościach uważa się za zaszczyt wielki mieć świętego, który na miejscu zdobył dla siebie honor ołtarza".[13]

Miejsce spoczynku Błogosławionego trudno dziś określić. Gdy w 1910 r. obok Teatru Miejskiego stawiano statuę Łuczniczki, to znaleziono groby karmelitów. Szczątki złożono w specjalnych skrzynkach, które pogrzebano na Cmentarzu Nowofarnym.

Przypisy:

1. Jan Klein, Błogosławiony Stanisław Karmelita z Bydgoszczy, „Dziennik Bydgoski", 1933, nr 5, s. 6
2. Hagiografia polska, red. Romuald Gustaw, t. II, Poznań 1972, Księgarnia św. Wojciecha, s. 714
3. Jcann Baptisto de Lezana, Annales Sacri..., Romea 1656, t. IV, s. 791
4. Florian Jaroszewicz, Matka świętych Polskich albo żywoty świętych, błogosławionych, wielebnych, świątobliwych, pobożnych Polaków i Polek... zebrane i spisane przez Florjanna Jaroszewicz, Kraków 1747, s. 296
5. Alexandrum Kośliński, Fundationes..., Cracovia 1650-1653
6. Philippus Metius Strabingasce, Sancus Stanislaus Polonus..., k. 8
7. Jan Klein, Zabytki historyczne Bydgoszczy z czasów przedrozbiorowych: „Dziennik Bydgoski" 1925, nr 63, s. 7
8. Jan Klein, Błogosławiony Stanisław Karmelita z Bydgoszczy: „Dziennik Bydgoski" 1933, nr 5, s. 6
9. Ibidem, s. 6
10. Willi Drost, Kunstdenkvalert der Stad Danzig, t. 3, Sankt Nikolai, St. Joseph, Konigliche Kapelle, III. Leichen St. Salwator, Stuttgart 1959, W. Kohlhammer, s. 145
11. Menelege de Carmaly t. II, Brugge, 1879, nr 1229
12. Jan Klein, Błogosławiony Stanisław Karmelita z Bydgoszczy, op. cit., s. 6
13. Ibidem, s. 6

Mieczysław Bielski

GEN. BRYG. JAN WŁADYSŁAW CHMUROWICZ (1887 - 1965)
Szkic biograficzny

Zawodowy oficer armii austro-węgierskiej, artylerzysta, uczestnik I wojny światowej, wojny polsko-ukraińskiej, polsko-bolszewickiej, a po wojnie m.in.: komendant Centralnej Szkoły Strzelania Artylerii w Toruniu, dowódca 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy i zastępca dowódcy Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu - był gen. Chmurowicz postacią dość znaną w wojsku polskim w okresie międzywojennym. Stosunkowo szybko wspinał się po kolejnych szczeblach awansów służbowych. Uchodził za wybitnego artylerzystę, zdolnego organizatora, nieprzeciętnego jeźdźca i znawcę koni. Cieszył się dobrymi opiniami przełożonych, którzy zgodnie, w różnych ocenach, wystawianych bądź to z okazji corocznych podsumowań, bądź to przy wnioskach lub odznaczeniowych, podkreślali zarówno znakomite cechy charakteru jak i wyjątkowe predyspozycje do pełnienia coraz wyższych stanowisk. Był też oficerem lubianym przez podkomendnych, którzy cenili go za łatwe usposobienie, męstwo, odwagę, prawy charakter i oddanie sprawie.[1]

Urodził się 31 grudnia 1887 r. w Przeworsku, w rodzinie rzemieślniczo-kupieckiej z ojca Walentego i matki Karoliny z domu Mirkiewicz.. Ochrzczony został w kościele parafialnym w Przeworsku, w styczniu 1888 r. przez ks. Stanisława Sypniewskiego, a rodzicami chrzestnymi byli: siostra matki Antonina Mirkiewicz i Franciszek Szarliński.[2] Na chrzcie otrzymał trzy imiona: Jan Władysław Julian. W zachowanych dokumentach najczęściej używane jest jedno imię - Jan; w niektórych Jan Władysław. Niestety, nie udało się ustalić żadnych szczegółów z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości przyszłego generała wojska polskiego. Wiemy jedynie, że po ukończeniu nauki w szkole realnej w rodzinnym Przeworsku, w latach 1900 - 1908 uczęszczał najpierw do gimnazjum w Jarosławiu a następnie do IV Gimnazjum Klasycznego w Krakowie, które zakończył zdaniem egzaminu maturalnego.

Walenty Chmurowicz należał do znanych obywateli Przeworska i przez wiele lat był radnym cechu rzeźniczego. Z czasem należał też do wyjątkowo aktywnych członków Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego założonego przez ks. Stojałowskiego. Rodzina Walentego składała się z żony, czterech synów i trzech córek. Jan Władysław był jego najmłodszym dzieckiem.

Przez cztery semestry studiował na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.[3] Jeszcze w trakcie nauki w gimnazjum, jak i podczas studiów, angażował się w pracy społeczno-patriotycznej, w utworzonym, przez działacza narodowego i chrześcijańskiego ks. Stanisława Stojałowskiego - Stronnictwie Chrześcijańsko-Ludowym. Działalność tego ugrupowanie zapoczątkowała rozwój ruchu ludowego na ziemiach polskich. Jan Chmurowicz był działaczem tego stronnictwa w Przeworsku. Wciągnął go do tej działalności własny ojciec. W Krakowie Jan Władysław kontaktował się kilkakrotnie z ks. Stojałowskim. Był też uczestnikiem słynnego spotkania u oo. Jezuitów w Krakowie, przy Kościele św. Barbary, kiedy to odczytano testament ks. Stojałowskiego dla ludowców. Z bliżej nieznanych nam powodów w 1909 r.[4] przerwał studia na uniwersytecie, aby niebawem odbyć służbę wojskową, jako jednoroczny ochotnik, w 45 austriackim pułku artylerii polowej w Przemyślu.[5] Jednoroczny kurs zakończył egzaminem oficerskim w 1911 r. otrzymując zarazem awans na chorążego. Dwukrotnie, przed wybuchem wojny światowej, odbył miesięczne ćwiczenia wojskowe (1912 r. i 1914 r.), w macierzystym pułku po których otrzymał kolejny awans na podporucznika rezerwy.[6]

Po odbyciu jednorocznej służby wojskowej postanowił powrócić do cywila. Zapewne z powodu nie najlepszej kondycji finansowej rodziny nie zdecydował się na kontynuowanie studiów i podjął prace w delegaturze Naczelnej Izby Skarbowej w Przeworsku w charakterze urzędnika podatkowego.[7] Widocznie praca urzędnika podatkowego nie za bardzo przypadła do gustu Chmurowiczowi, skoro 1 lipca 1912 r. zapisał się na kurs kolejowy dla urzędników c-k austriackich kolei państwowych, aby po jego ukończeniu podjąć pracę w Dyrekcji Kolei Państwowych we Lwowie, początkowo w charakterze aspiranta na urzędnika, a następnie asystenta okręgu służbowego.[8]

Z dniem 1 lipca 1914 r. został powołany do służby wojskowej w macierzystym 45 pap, a w miesiąc później wyruszył na front włoski. Pierwszy okres pobytu na froncie trwał do 20 maja 1915 r., w którym to ppor. Chmurowicz pełnił początkowo funkcję oficera wywiadowczego, a następnie I oficera przy 4 baterii 45b pap. Pułk prawdopodobnie na początku 1915 r. przeniesiono na front wschodni. W dniu 18 marca 1915 r. w bitwie pod Mołotkowem ppor. Chmurowicz został ranny w nogę. Przez pewien czas przebywał w lazarecie polowym, po czym skierowano go do Przemyśla, gdzie od 20 maja 1915 r. do 1 listopada 1916 r., przy kadrze zapasowej, własnego pułku artylerii, pełnił funkcję adiutanta i instruktora jazdy konnej. W tym czasie otrzymał awans na porucznika. Wraz z awansem przyszło skierowanie na front włoski. Objął stanowisko dowódcy baterii 204 pap, który w 1918 r. przemianowano na 56 pap.[9] Dał się poznać jako znakomity artylerzysta i zapewne dlatego, w pewnym okresie powierzono mu dowództwo grupy artylerii, złożonej z dziewięciu baterii. Cieszył się dobrymi opiniami przełożonych. Wytrwały w boju i konsekwentny w działaniu uchodził za oficera rozmiłowanego w swojej broni. Stale doskonalił umiejętności wojskowe. Podczas służby w armii austriackiej ukończył wiele kursów specjalistycznych: gazowy, strzelania gazem, telefoniczny, balonowy oraz miernicy artyleryjski.[10] W 1917 r. został zaliczony w poczet zawodowych oficerów armii austriackiej a 1 listopada 1918 r. awansowany do stopnia kapitana.

W okresie I wojny światowej przez 34 miesiące przebywał na różnych frontach, w tym 8 na froncie włoskim. Przez 24 miesiące, bez przerwy, pełnił funkcję dowódcy baterii, zdobywając

w tej sprawie doświadczenie wręcz wyjątkowe. Za zasługi bojowe był dwukrotnie odznaczony Signum Laudis z mieczem oraz Krzyżem Karola.[11]

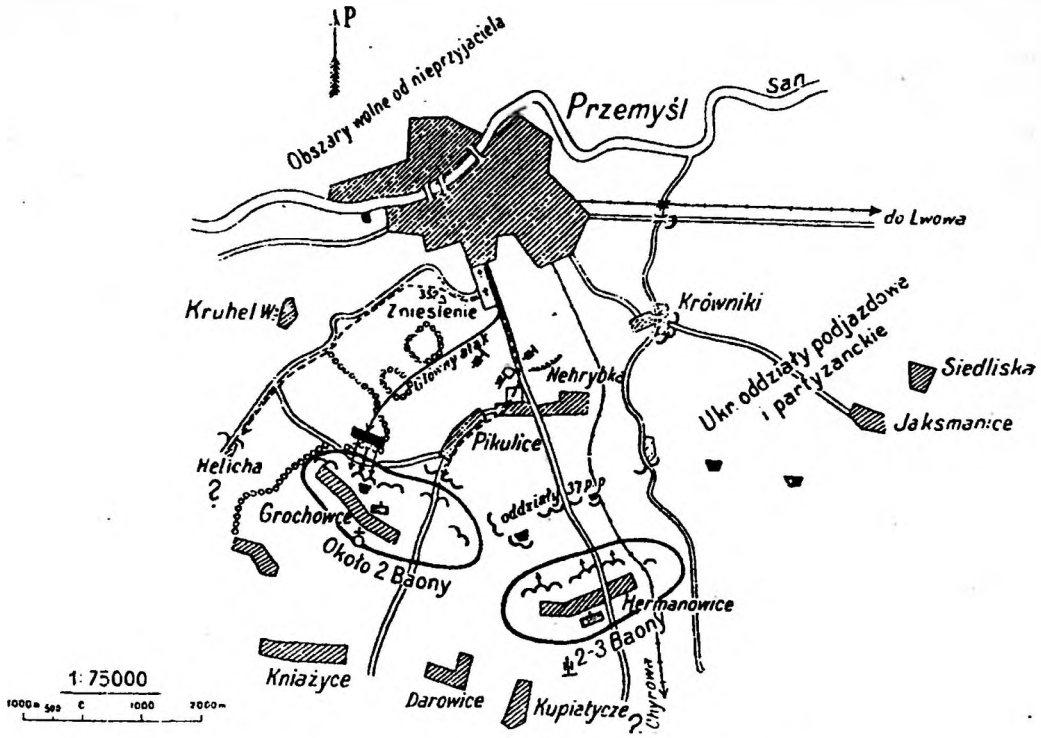

Sytuacja w okolicach Przemyśla 9-10 XII 1918 r.

Zakończenie działań wojennych zastało go w rodzinnych stronach Po zwolnieniu z przysięgi na wierność monarchii habsburskiej zdecydował się na wstąpienie do tworzącego się wojska polskiego.

W Przemyślu. w dniu 1 listopada 1918 r., zgłosił się do komendanta placu gen. Stanisława Puchalskiego i objął funkcję oficera werbunkowego. Do jego zadań należało organizowanie nowych pododdziałów, przyjmowanie rodaków do wojska i tworzenia służby wartowniczej przy obiektach wojskowych, magazynach sprzętu wojennego i głównych gmachach użyteczności publicznej. Niestety akcja tworzenia polskich oddziałów wojskowych w Przemyślu, w listopadzie 1918 r. napotkała na ogromne trudności. W mieście znajdowała się spora liczba żołnierzy z byłej armii austro-węgierskiej, wywodzących się z Austrii, Czech i Ukrainy. Żołnierze polskiego pochodzenia stanowili mniejszość.[12] W dodatku brak zdecydowania ze strony władz cywilnych (Polskiej Komisji w Przemyślu) i wojskowych (Komendy Wojsk Polskich Galicji i Śląska z gen. Puchalskim na czele) na tyle ośmieliło Ukraińców, że zorganizowali oni, z rejonu Medyki i Siedlisk, wypad i 4 listopada 1918 r., we wczesnych godzinach rannych, opanowali Przemyśl.[13] Gen. Puchalski i większość oficerów jego sztabu została internowana, a 6 listopada do niewoli ukraińskiej trafił kpt. Chmurowicz.[14] Raczej pechowo rozpoczynała się kariera przyszłego generała w wojsku polskim. Niewola trwała jednak krótko. Komenda. Główna Polskiej Organizacji Wojskowej w Krakowie zdecydowała o natychmiastowej odsieczy dla Przemyśla i Lwowa. Na czele grupy wypadowej, składa-

jącej się z żołnierzy 4 i 5 pułku piechoty Legionów, stanął ppłk Julian Stachiewicz.. Siły te zdobyły Przemyśl i uwolniły wziętych do niewoli oficerów i żołnierzy polskich.[15] Wolność odzyskał również kpt. Chmurowicz i, z rozkazu nowego dowódcy placu w Przemyślu - płk Jarosza, objął Komendę placu w rodzinnym Przeworsku. a po utworzeniu dowództwa powiatu w Przeworsku pełnił funkcję zastępcy komendanta.[16]

W dniu 7 marca 1919 r. został mianowany dowódcą I dywizjonu 1 pułku artylerii polowej i wyruszył na front. W Małkowicach koło Gródka Jagiellońskiego objął komendę grupy artylerii, działającej w składzie Grupy płk Władysława Sikorskiego. Od marca 1919 r. dowodził I dywizjonem 3 pap w rejonie Rawy Ruskiej.[17] Wyróżnił się podczas walk pod Lwowem, Chyrowem, Stawczanami, Obroczynem, Potutorami i Brzeżami. We wniosku na odznaczenie orderem Virtuti Militari, wystawionym przez dowództwo III Brygady Artylerii 10 października 1920 r., w rubryce: „Szczegółowy opis czynów: świadectwa świadków", o udziale kpt. Chmurowicza w wojnie polsko-ukraińskiej możemy przeczytać:"... Mjr Chmurowicz będąc od 7/3 1919 z małymi przerwami stale na froncie bierze wybitny udział jako Dca Grupy art. w bojach pod Lwowem, Przemyślem, Chyrowem w ofensywie majowej 1919 r. aż po Zbrucz, pod Dzwińskiem. Berezyną, na Ukrainie, następnie pod Brześciem Litewskim i Juszkowym Grodem odznaczając się przy każdej sposobności. Oficer ten, pełen inicjatywy i wybitnej osobistej odwagi zasługuje bez zastrzeżeń na jak najwyższe uznanie.[18] Tak pochlebną opinię dla kpt. Chmurowicza podpisali świadkowie: adiutant III Brygady Artylerii kpt. Ludwik Ząbkowski i ppor. Leon Ratok. Z okresu wojny polsko-ukraińskiej pochodzi pierwszy wniosek nominacyjny, wypełniony ręką dowódcy 3 pac - mjr Stanisława Millera. Przedkładając wniosek awansowy na majora dla kpt. Chmurowicza, pisał w uzasadnieniu "... Za waleczne zachowanie się: Dzielny to oficer. W ciągu swego pobytu na froncie dawał na każdym kroku dowody odwagi, zapalając własnym przykładem podwładne mu baterie do czynów brawurowych, co nieraz miało decydujący wpływ na sytuację bojową w całym odcinku. Dnia 15/6 1919 r. pod Potutorami z bat 3/3 pac (nn) zaatakowany przez 4 sotnie i 2 baterie ukraińskie utrzymał mimo przewagi nieprzyjacielskiej przez 5 godzin tą stację kolejową w naszym posiadaniu, odbijając wszystkie zaciekłe ataki ukraińskie tak ogniem jak i w walce wręcz i przez to umożliwił rozwinięcie się dalszych transportów 3 DP Leg., zajęcie stanowisk tej Dywizji koło Brzeżna; co w dalszym przebiegu walk zaważyło decydująco na skuteczny rozwój naszych akcji na całym froncie. - Oficera tego cechuje wysokie wykształcenie fachowe, pracowitość, ambicja, co wszystko kwalifikuje go bez zastrzeżeń na oficera sztabowego".[19] Z całą pewnością kpt. Chmurowicz z dużą łatwością dyskontował doświadczenie zdobyte na frontach I wojny światowej jako frontowy dowódca jednostek artyleryjskich. Dostrzegali to przełożeni i odnotowywali w postaci znakomitych opinii. W wyżej cytowanym wniosku awansowym dowódca 3 DP Leg., w skład której wchodził 3 pac, płk Leon Berbecki dodawał:... Popieram jak najgoręcej: rzadko spotkać można podobny zespół energii, wiedzy, talentu i gorącego ukochania Ojczyzny i służby wojskowej , jak u dzielnego kpt. Chmurowicza".[20]

Pomimo wręcz znakomitych opinii awans na majora otrzymał dopiero 1 kwietnia 1920 r.[21] Za wojnę polsko-ukraińską został uhonorowany odznakami: "Orlęta" i "Gwiazdą Przemyśla". Za pierwszy okres służby w wojsku polskim przyznano mu też w 10 lat później, Order Odrodzenia Polski. Jego przełożony z 1929 r., dowódca 2 Grupy Artylerii - gen. bryg. Józef Plisowski, pisał we wniosku: "... Za zasługi położone na polu organizacji służby obywatelskiej i zabezpieczenie materiału wojennego przed rabunkiem".[22]

Rok 1919 był ważnym rokiem w życiu osobistym kpt. Chmurowicza. W kwietniu ożenił się z Marią Pikor, a w listopadzie t.r. urodził mu się syn Julian. Małżeństwo trwało 12 lat i zakończyło się śmiercią żony, po długiej i ciężkiej chorobie.[23]

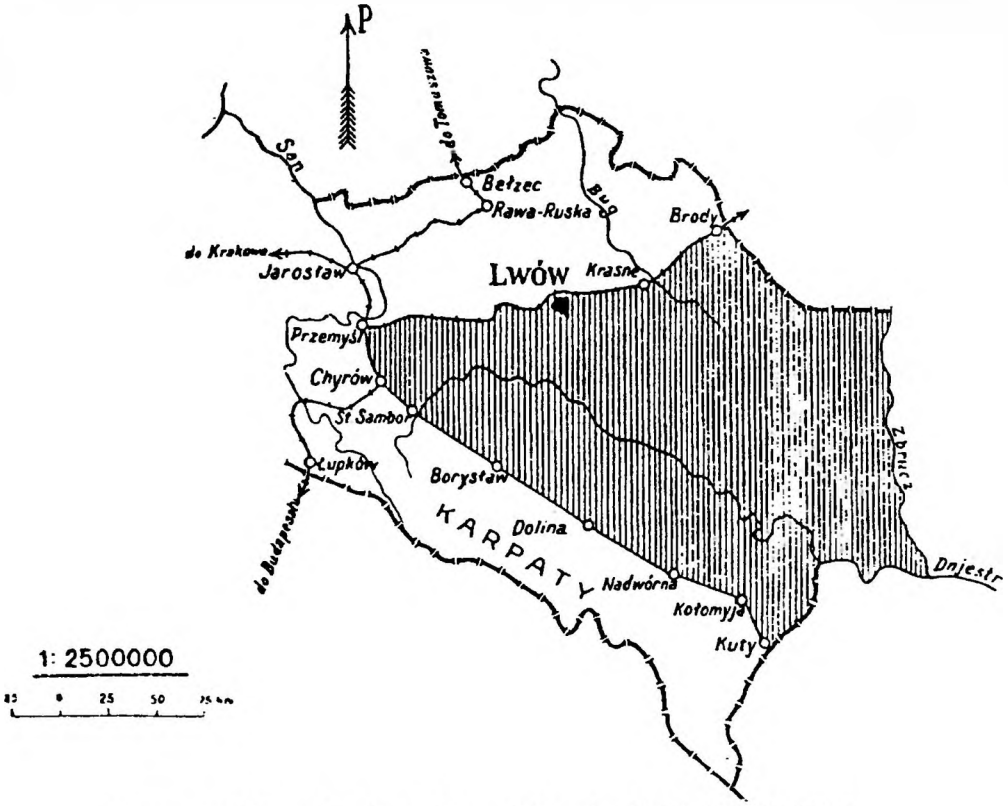

Tereny walk w okresie wojny polsko-ukraińskiej 1918-1919

Podczas wojny polsko-sowieckiej przeszedł cały szlak bojowy 3 DP Leg. dowodzonej przez gen. ppor. Leona Berbeckiego.[24] Pełnił funkcję dowódcy I/3 pac wchodzącego w skład III Brygady Artylerii.[25] Uczestniczył w wyprawie kijowskiej, walkach na Wołyniu oraz operacji niemeńskiej.[26] Nadal cieszył się dobrymi opiniami przełożonych. Dca 3 pac - mjr Stanisław Miller, w wystawionej 28 października 1919 r. opinii, pisał między innymi: ".. Nadzwyczaj ambitny i pracowity oficer, posiada wysokie ogólne i fachowe wykształcenie, szerokie doświadczenie nabyte podczas wojny światowej. W boju wybitnie dzielny, w krytycznych i ciężkich chwilach nigdy nie traci głowy, orientuje się nader szybko i decyduje trafnie. Świeci przykładem odwagi dla podwładnych. Wywiera najlepszy wpływ na korpus oficerski. W obejściu towarzyskim bardzo miły. Pod każdym względem wzorowy i energiczny oficer".[27] Opinię tę w całości popierał dowódca dywizji, w skład której wchodził 3 pac, wówczas jeszcze płk Berbecki, a w szczegółowym uzasadnieniu dopisał własnoręcznie: "... Oficer pod każdym względem wybitny, gorąco kochający służbę wojskową i wkładający w nią całą duszę swą. Z dużym talentem wojskowym i organizacyjnym, bardzo lubiany przez żołnierzy, dbały o ludzi, zdyscyplinowany, taktowny. Może być bardzo dobrym dowódcą pułku artylerii".[28] Zgadzał się z tą opinią, co znalazło wyraz w odpowiednim zapisie w karcie kwalifikacyjnej, Inspektor Artylerii Dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego płk Ignacy

Ledóchowski.[29] Niedługo też przyszło mu czekać na kolejny awans. Z dniem 20 marca 1920 r. objął dowództwo 3 pac, którym będzie dowodził do zakończenia działań wojennych.

Ze wszystkich walk, w których uczestniczył mjr Chmurowicz, w sposób szczególny, na wyróżnienie zasługiwały w ocenie przełożonych, boje nad Świsłoczą i Niemnem. Ppłk S. Miller, we wniosku na odznaczenie orderem Virtuti Militari, wystawionym 10 października 1920 r., uznał za stosowne tak przedstawić udział w tej operacji dowódcy I/3 pac: "... Mjr Chmurowicz dowodził grupą artylerii w składzie pięciu baterii w walkach przy forsowaniu Świsłoczy i następnie w bojach o klucz całego frontu północno-zachodniego - w rejonie Brzostowicy Wielkiej i Małej - i umiejętne ustawianie baterii, przesunięcie w porę w miejsce zagrożone i doskonałe kierowanie ich ogniem przy osobistym współdziałaniu, przyczynił się nadmiernie do świetnych sukcesów 3 DP Leg. na tym odcinku. W szczególności, gdy w nocy z dnia 21 na 22/9 na podstawie zeznań jeńców i meldunków własnych patroli zaatakuje o świcie 4-ema pułkami odcinek 9 pp Leg., mjr Chmurowicz wykorzystując ciemność i mgłę przesuwa osobiście jedną baterię z odcinka 23 pp Leg. w zagrożony rejon, defilując przy tem przed własnymi przednimi placówkami tak, że ataki nieprzyjaciela wpadały w skoncentrowany ogień artylerii, dzięki czemu zostały krwawo odparte, a baterie strzelając z otwartych pozycji uratowały krytyczną sytuację. W dniu 23/9 gdy wskutek zaciętych ataków bolszewickich na Brzostowicę Murowaną cofnęła się własna piechota, major Chmurowicz orientując się szybko, przesunął dwie baterie tak umiejętnie na zagrożony odcinek i zarządził tak trafnie rozdział ognia i obronę atakowanych i przerwanych przez nieprzyjacielską piechotę i kawalerię własnych pozycji, że nasza piechota, zepchnięta w kilku miejscach na bagna rzeki Świsłoczy, zdołała się pod osłoną ognia baterii, strzelających na wprost zgrupować i przechodząc ponownie do kontrataku odzyskać straconą linię... „.[30] Walki w rejonie Brzostowicy Wielkiej 3 DP Leg. zostały odnotowane w komunikatach prasowych Sztabu Generalnego.[31] Tylko podczas nocnych bojów z 21 na 22 września 1920 r. zostało rozbitych pięć pułków 2 sowieckiej DP, a do polskiej niewoli dostało się 1150 jeńców, 3 działa, 16 karabinów maszynowych, 150 wozów, 450 koni oraz sztandar dowództwa artylerii. Straty w zabitych w dniu 23 września oszacowano na około 1000 żołnierzy nieprzyjaciela.[32] Niemały udział w sukcesach 3 DP Leg. miał mjr Chmurowicz. W okresie wojny dowodził dywizjonem, pułkiem i przez sześć miesięcy, w zastępstwie, III Brygadą Artylerii. Za udział w niej odznaczony został orderem Virtuti Militari, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Medalem za Wojnę 1918 - 1920.

Swoje zaangażowanie w służbie przypłacił utratą zdrowia. Musiało być ono w istocie nadwątlone skoro od 2 lipca do 28 sierpnia 1920 r., w jednym z najtrudniejszych momentów wojny polsko-sowieckiej bo w okresie bitwy warszawskiej - został skierowany na urlop zdrowotny. Stanie się to zresztą już stałym problemem przyszłego generała. W jego kartach ewidencyjnych powtarzają się zapisy o urlopach zdrowotnych z pewną regularnością.[33] Tym bardziej należy więc doceniać jego zaangażowanie i poświęcenie w służbie. Doceniali to bezpośredni przełożeni: gen. ppor. L. Berbecki i ppłk S. Miller i za okres służby od 27 marca 1919 r. do 8 grudnia 1920 r. wystawili mu wręcz znakomite opinie: "... Nieskazitelny, prawy, charakter, wesołego usposobienia, bardzo energiczny, oficer silnej woli. Posiada duże wykształcenie ogólne. Stara się gorliwie o dobro swego oddziału. Posiada bardzo dobre formy towarzyskie. Fachowo wysoko wykształcony z wielkim doświadczeniem wojny światowej na wszystkich frontach i wojny polsk. Znawca koni. Posłusznym,

chętny. Z najlepszym wpływem na podwładnych, kieruje bardzo dobrze korpusem oficerskim. Wybitnie dzielny, świeci przykładem męstwa i odwagi przy każdej sposobności. Orientuje się szybko i decyduje trafnie. Umie swą wiedzę i doświadczenie użyć i wyzyskać także w chwilach krytycznych (...) Wzorowy dca dyonu. Po osiągnięciu odpowiedniego starszeństwa na dcę pułku" - napisali w tymczasowej liście kwalifikacyjnej dla oficerów wystawionej na poczcie polowej nr 20 w dniu 8 grudnia 1920 r. [34]

Po zakończeniu działań wojennych, po krótkim okresie służby na linii demarkacyjnej w rejonie Święcian, został skierowany na kurs informacyjny dla wyższych dowódców w Warszawie.[35] W dniu ukończenia kursu, rozkazem Ministra Spraw Wojskowych, otrzymał awans ma podpułkownika.[36] W 1921 r. po powrocie oddziałów wojskowych z frontu, przystąpiono do gruntownej reorganizacji polskiej artylerii. W pierwszej kolejności porządkowano oddziały pod względem organizacyjnym, wyznaczając miejsca garnizonów pokojowych i porządkując wszystkie rodzaje artylerii. Ppłk Chmurowicz początkowo objął stanowisko zastępcy dowódcy 2 pułku artylerii ciężkiej w Chełmie, a od 12 maja 1922 r. dowódcy.[37] Z Chełmem związał swoje życie zawodowe na najbliższe 8 lat. Ten okres, jak twierdzi druga żona generała - Jadwiga, wspominał później z największym rozrzewnieniem.[38] Tu też otrzymał awans na pułkownika, a przez ostatnie trzy lata pobytu pełnił funkcję komendanta garnizonu Chełm.[39] Dał się poznać jako znakomity organizator i szkoleniowiec. To za jego czasów zakończono reorganizację 2 pac, ujednolicono wyszkolenie w pododdziałach, rozbudowano baterię łączności i plutony topograficzno-ogniowe, zwiększono ilość sprzętu motorowego. Płk Chmurowicz wykazywał stałą troskę o należyty poziom wyszkolenia kadry oficerskiej. Nie zapominał również o swoim, wykorzystując każdą nadarzającą się okazję, m in. w 1924 r. odbył czteromiesięczny kurs dowódców pułków artylerii w Toruniu oraz w 1926 r. dwumiesięczny kurs unitarny dowódców pułków w Rembertowie.[40] W tym okresie cieszył się wręcz znakomitymi opiniami zwierzchników. Jeszcze przed objęciem stanowiska zastępcy dowódcy 2 pac, dowódca 3 Brygady Artylerii - płk S. Miller opiniował: "... Posiada pod każdym względem wybitne zalety osobowe - w boju nieustraszony i w pracy niezmordowany. Dba wybitnie o podwładnych przy każdej sposobności. Przy tym nieskazitelny charakter. (...) Wzorowy wykładowca. Wzór oficera zawodowego. Nadaje się bez zastrzeżeń na stanowisko zastępcy dowódcy pułku jak i na dowództwo pułku".[41] W okresie pełnienia funkcji zastępcy dowódcy pułku również od bezpośredniego przełożonego - dowódcy 2 pac - płk. Jana Skrutkowskiego otrzymywał bardzo dobre opinie, chociaż w jednej z nich z 1923 pisał: "... Wykształcenie fachowe bardzo dobre. Jednakowo byłoby pożądane przesłuchanie przez niego kursu dla dowódców pułków w Toruniu".[42] Również dowódca Okręgu Korpusu nr II w Lublinie - gen. dyw. Jan Edmund Romer, w opinii wystawionej 2 października 1922 r., pisał: "... Wybitnie zdolny, fachowo wykształcony i obowiązkowy oficer:; prowadzi pułk wzorowo pod względem wojskowym jak i administracyjnym wzorowo".[43] Jako wybitnego oficera i artylerzystę opiniował go szef artylerii i służby uzbrojenia DOK II - płk Józef Plisowski.[44] Podobnego zdania był następca gen. Romera na stanowisku dowódcy OK II - gen. dyw. Jan Władysław Jung, który w karcie ewidencyjnej płk. Chmurowicza za rok 1927 wpisał krótko - "Wybitny", a w szczegółowym uzasadnieniu dodawał: "... Poznałem płk. Chmurowicza w ciągu roku. Oceniam go również (jest to nawiązanie do opinii poprzedników i innych przełożonych - M.B.) jako fachowego oficera i artylerzystę i jako wybitnego dowódcę pułku pod każdym względem".[45] Zachowała się też ocena z 1926

r., z czasów pobytu na I-szym unitarnym kursie dla pułkowników w Rembertowie. Dowódca Doświadczalnego Centrum Wyszkolenia w Rembertowie - gen. bryg. Rudolf Prich napisał krótko: "... wybija się słusznym i rzeczowym rozumowaniem w zakresie swojej broni. Rozumie zasady współdziałania broni. Jednostka uzdolniona".[46]

Trudno się dziwić, że po takiej lawinie wręcz znakomitych opinii szybko wspinał się po kolejnych szczeblach awansów służbowych i piastował coraz wyższe stanowiska. Pomógł mu w tym szczęśliwy przypadek. W okresie zamachu majowego był odkomenderowany na kurs unitarny do Rembertowa, co zwalniało go od podejmowania dramatycznej decyzji opowiedzenia się po jednej ze stron konfliktu. Nie był wprawdzie piłsudczykiem, ale był uważany przez innych i sam siebie też uważał za jego sympatyka. Tę sympatię do marszałka Piłsudskiego potwierdza żona generała w liście z 30 lipca 1996 r. "... Marszałka Piłsudskiego zawsze bardzo ciepło wspominał - chodził na Wawel i syna prowadzał".[47] Tej sympatii pozostał wierny do końca swego życia.

Z dniem 4 kwietnia 1929 r. został przeniesiony do Centrum Wyszkolenia Artylerii w Toruniu na stanowisko komendanta Szkoły Strzelania Artylerii, której siedziba znajdowała się po drugiej stronie Wisły - na Podgórzu. Głównym zadaniem Szkoły Strzelania Artylerii było podniesienie i doskonalenie kwalifikacji zawodowych oficerów artylerii w zakresie strzelania, taktyki broni połączonych z położeniem dużego nacisku na kierowanie ogniem zgrupowań artyleryjskich oraz topografii. Szkolono tu również dowódców pułków artylerii, które dopiero w latach trzydziestych zostały przeniesione do Warszawy i Wilna.[48] Płk Chmurowicz objął dowództwo Szkoły Strzelania Artylerii po płk. Witoldzie Konczakowskim i pełnił tę funkcję do 15 listopada 1930 r., przekazując ją w ręce płk. Stefana Maleszewskiego. Na nowym miejscu pracy potrafił znakomicie wykorzystywać dużą ogólną wiedzę wojskową jak i doświadczenie i to zarówno wojenne jak i ze służby pokojowej. Podczas pobytu w Toruniu dwukrotnie był opiniowany przez ówczesnego dowódcę Centrum Wyszkolenia Artylerii gen. bryg. R. Pricha. W 1929 r. pisał on o płk. Chmurowiczu: "... Oficer o wybitnych zaletach osobistych i pełen godności własnej. Bojowo bardzo doświadczony. Nadzwyczaj ruchliwy i fizycznie zdatny oficer (...) wybitnie inteligentny i bardzo zdolny. (...) Wiadomości taktyczne o własnej broni bardzo dobre. Wybitny oficer".[49] W roku 1930 wpisał już lakonicznie "... Wybitny oficer i wybitny komendant Szkoły Strzelania Artylerii".[50] W 1930 r. jako komendant szkoły został wysłany na szkolenie do francuskiego centrum szkolenia artylerzystów w Metz (Centre D'Etudes Tactiques D'Arttilerie), które ukończył z wynikiem wyróżniającym.[51]

Wkrótce, po powrocie ze stażu we Francji, został przeniesiony do Poznania na stanowisko dowódcy 7 Grupy Artylerii.[52] Dowództwa grup artylerii powstały po zlikwidowaniu szefostwa artylerii i służby uzbrojenia. Tworzyły ją wszystkie oddziały artylerii stacjonujące na obszarze Dowództwa Okręgu Korpusu. Oznaczona też była tym samym numerem co Dowództwo Korpusu. Do obowiązków dowódcy grupy artylerii należało głównie kierowanie wyszkoleniem pododdziałów artylerii wchodzących w skład grupy. Do 7 Grupy Artylerii należały: 14 pułk artylerii lekkiej z Poznania, 17 pułk artylerii lekkiej i 17 dywizjon artylerii ciężkiej z Poznania, 17 pułk artylerii lekkiej 17 dywizjon artylerii ciężkiej z Gniezna, 25 pułk artylerii lekkiej z Kalisza oraz 7 dywizjon artylerii konnej i 7 pułk artylerii ciężkiej z Poznania. Płk Chmurowicz z charakterystycznym dla siebie samozaparciem przystąpił do wykonywania swojej nowej funkcji. Wizytował podległe sobie pododdziały artylerii, orga-

nizował różnego typu szkolenia, dbał o odpowiedni poziom kadry oficerskiej. I chociaż krótkie to było urzędowanie doczekał się nie najgorszej oceny przełożonych. Wiceminister Spraw Wojskowych gen. dyw. Kazimierz Fabrycy w opinii za 1931 r. pisał: "... Bardzo dobry dowódca Grupy Artylerii. Ukończył w roku ubiegłym kurs dla wyższych dowódców artylerii, który pogłębił i wyrobił w nim wartości taktyczne i dowodzenie na wyższym szczeblu".[53] Rok 1931 był jednak wyjątkowo dramatyczny dla płk. Chmurowicza. Po długiej chorobie zmarła jego żona Maria.[54] Być może to stało się przyczyną opuszczenia Poznania i przeniesienia na kresy wschodnie do Baranowicz, na stanowisko drugiego dowódcy piechoty dywizyjnej 20 Dywizji Piechoty. Funkcję tę objął 15 września 1931 r. i będzie ją pełnił prawdopodobnie do maja 1934 r.

Do obowiązków dowódcy piechoty dywizyjnej należało zadbanie o odpowiedni poziom wyszkolenia pułków piechoty wchodzących w skład dywizji. W skład 20 Dywizji Piechoty, dowodzonej wówczas przez gen. bryg. Henryka Krok-Paszkowskiego, wchodziły: 78 pułk piechoty z Baranowicz oraz 79 i 80 pułki piechoty ze Słonima, a z pododdziałów artyleryjskich, których pracą szczególnie zainteresował się płk Chmurowicz - 20 pułk artylerii lekkiej z Prużany. Płk Chmurowicz rzucił się w wir pracy i dlatego, że z natury był pracowity, a także

Ostatnia gra wojenna Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
10 listopad 1934.

Siedzą od lewej: płk Gigiel-Mclechowicz, płk dypl. T. Zieleniewski, płk dypl. Kustroń, płk dypl. F. Kleeberg, Marszałek Piłsudski, gen. M. Norwid-Neugebauer, płk Chmurowicz, płk dypl. A. Myszkowski, płk I. Misiąg;

stoją od lewej: mjr dypl. B. Szostak, mjr dypl. L. Strugała, autor, płk S. Biestek, płk dypl. J. Grzędziński, płk dypl. B. Chłusewicz, płk dypl. L. Grot, płk dypl. S. Kossecki, płk dypl. L. Strzelecki, kpt. dypl. J. Smolen.

dlatego, że chciał zagłuszyć ból po stracie żony. Przełożeni w kartach ewidencyjnych odnotowują pozytywne opinie, ale i kłopoty, z którymi się borykał. Dowódca dywizji gen. Krok-Paszkowski wystawiając bardzo dobrą opinię w 1932 r. nie omieszka jednocześnie odnotować: „... Wdowiec. Jedno dziecko - syn ur. w 1919 r. Ma długi, które zaciągnął dla ratowania życia śp. Żony".[55] Borykał się i z innymi trudnościami związanymi ze stanem własnego zdrowia. Gen. Krok-Paszkowski, w karcie za rok 1934, odnotował m.in.: "... Choruje na kiszki i co roku wyjeżdża na krótkie kuracje. Nie odbija się to ujemnie na pracy w dywizji. Pod względem materialnym sytuacja bardzo dobra. Niestrudzony w pracy. Wzorowy. (...)".[56] Pozytywne opi-

nie mnożą się. Bardzo wysoko za lata pracy w Baranowiczach, ocenia go dowódca Okręgu Korpusu nr IX w Brześciu nad Bugiem, któremu podlegała 20 Dywizja Piechoty, gen. bryg. Mieczysław Ryś-Trojanowski. W 1933 r. otrzymał też specjalną pochwałę za pracę od Ministra Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Józefa Piłsudskiego. Z listu żony Jadwigi dowiadujemy się, że: "... Marszałek bardzo go lubił i żartował, że powinien się nazywać "Wesołowski" - bo był z natury pogodny, wesoły - cenił sprawiedliwość i ludzi prawych".[57] Zaprosił też go na swoją ostatnią grę wojenną, w listopadzie 1934 r. do Wilna.

Zapewne znakomite opinie przełożonych jak i dobre notowania u władz wojskowych sprawiły, że w listopadzie 1934 r. otrzymał dowództwo 15 Dywizji Piechoty w Bydgoszczy. Obejmował komendę po gen. bryg. Wiktorze Thomme'e, który awansował na stanowisko dowódcy Okręgu Korpusu VIII w Toruniu i został bezpośrednim przełożonym płk. Chmurowicza. Przeniósł się do Bydgoszczy i wraz z synem i starszą córką Janiną, zamieszkał na ulicy Libelta pod numerem 5.[58] Córka prowadziła mu gospodarstwo rodzinne a pułkownik całkowicie poświęcił się służbie. Z należytą starannością zabiega o wyszkolenie pułków wchodzących w skład 15 Dywizji Piechoty: 59 pułku piechoty z Inowrocławia, 61 i 62 pułków piechoty z Bydgoszczy oraz 15 pułku artylerii z Bydgoszczy. Nadal cieszył się znakomitymi opiniami przełożonych, co znalazło wyraz w awansie na generała brygady, który otrzymał z dniem 1 stycznia 1936 r. Miał wówczas 49 lat. Rok 1936 był dla gen. Chmurowicza niestety nie tylko rokiem upragnionego awansu, był też rokiem największej życiowej tragedii. Siedemnastoletni syn generała Julian, w grudniu 1936 r., zachorował na nieuleczalną wówczas chorobę - zapalenie opon mózgowych. Zmarł 27 grudnia. Zwłoki z Bydgoszczy zostały przewiezione do Przeworska i pogrzebane w grobowcu rodziny Chmurowiczów.[59] Generał nigdy nie pogodził się z tą stratą. Wkrótce, po pogrzebie syna, wniósł raport do Ministra Spraw Wojskowych z prośbą o przeniesienie go do innego garnizonu. W sierpniu 1937 r. powierzono mu stanowisko zastępcy dowódcy Okręgu Korpusu nr X w Przemyślu. W hierarchii służbowej oznaczało to wyraźną degradację.[60] Zastępował gen. bryg. Wacława Scewolę-Wieczorkiewicza, uważanego przez niektórych za "... drobiazgowego detalistę (...) bez szerszych horyzontów operacyjnych (...) i bez większych zdolności".[61]

Na tym stanowisku gen. Chmurowicz dotrwał do wybuchu II wojny światowej. Z tego okresu służby zachowała się w aktach personalnych, ostatnia opinia wystawiona przez bezpośredniego przełożonego. Gen. Wieczorkiewicz, dowódca Okręgu Korpusu nr X w dniu 27 listopada 1938 r. tak oceniał: "... Pewny siebie. Wielki zmysł praktyczny, bardzo duży spryt życiowy, koleżeński, uczciwy. Lojalność duża: obcowanie z ludźmi i łatwość wysławiania się. Zdolny. Duża przytomność umysłu, orientuje się i decyduje szybko. (...) Opracował elaborat mobilizacyjny - wzorowo. (...) Powraca do zdrowia. Po stracie syna doszedł do pełnej równowagi. Jako zastępca dowódcy korpusu bez zarzutu. Pracował bardzo pożytecznie. Po powrocie do zdrowia może wrócić do linii i jako artylerzysta może objąć wyższe stanowisko (...).[62] Z opinii gen. Wieczorkiewicza wynika, że było to stanowisko "na przeczekanie". Po pewnym czasie gen. Chmurowicz mógł się spodziewać innej propozycji. W ramach przydziału czynności w dowództwie DOK X, gen. Chmurowicz zajmował się opracowaniem elaboratu mobilizacyjnego. Na terenie DOK X w okresie poprzedzającym wybuch wojny stacjonowały cztery wielkie jednostki: 2 Dywizja Piechoty Legionów - płk. dypl. Jana Edwarda Dojan-Surówki w Kielcach, Dywizja Piechoty - płk. dypl. Witolda

Engel-Ragiesa w Przemyślu, 24 Dywizja Piechoty - płk. dypl. Bolesława Macieja Krzyżanowskiego w Jarosławiu i 10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej - płk. dypl. Stanisława Maczka w Łańcucie. Dywizje te weszły w skład różnych armii w 1939 r. Duży wkład w uzyskaniu wysokiego poziomu ich wyszkolenia miał gen. Chmurowicz.

Przemyśl, który w okresie I wojny światowej był potężną twierdzą i o którą toczyły się zażarte walki austriacko - rosyjskie, przestał pełnić taką rolę w okresie międzywojennym. Samo miasto stało się siedzibą Dowództwa Okręgu Korpusu nr X, a zabudowania twierdzy zamieniono na magazyny. Taką też rolę miał odegrać w wojnie 1939 r. Miał być stacją magazynowo - rozdzielczą dla armii "Karpaty" gen dyw. Kazimierza Fabrycego. Dowódca Okręgu Korpusu gen. Wieczorkiewicz, po przekazaniu dowództwa odcinka słowackiego gen. Fabrycemu, objął komendę etapów armii "Kraków" i "Karpaty". Gen. Chmurowicz do 4 września 1939 r. nadzorował realizację planów mobilizacyjnych, po czym został skiero-

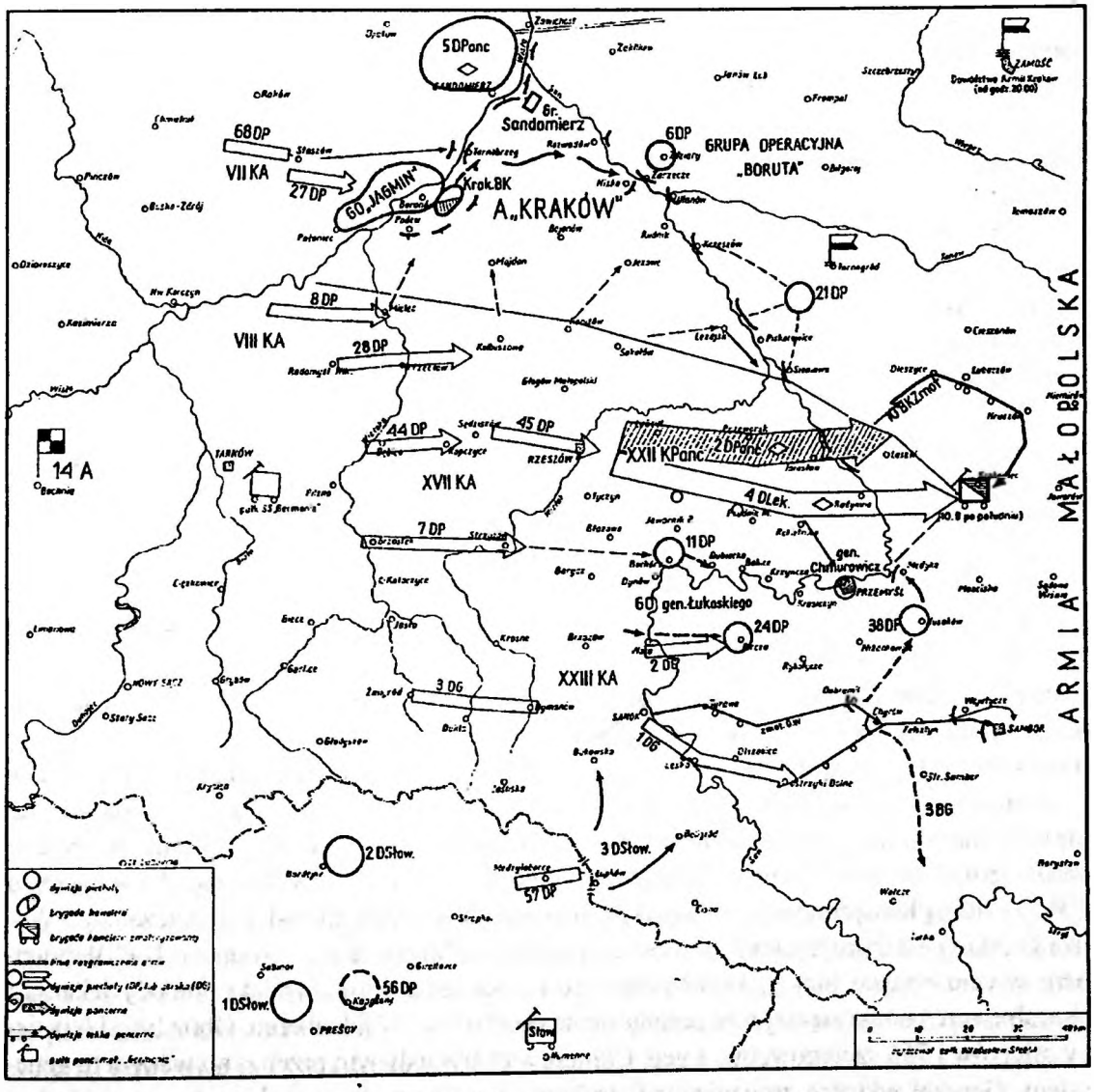

Sytuacja Grupy gen. Chmurowicza w dniach 10-13.09.1939 r.

wany przez swego przełożonego do dowództwa armii "Karpaty", które wówczas znajdowało się w rejonie Rzeszowa. Tam od gen. Fabrycego otrzymał rozkaz ubezpieczenia i przygotowania do zniszczenia mostów na Wiśle w rejonie miejscowości: Szczucin, Nowy Korczyn, Baranów i Sandomierz.[63] W dniu 8 września przyszedł rozkaz zorganizownia obrony Przemyśla, w oparciu o siły tam się znajdujące, głównie z ośrodków zapasowych [64], 24 i 25 DP. 64 Swój sztab gen. Chmurowicz ulokował w kasynie garnizonowym, położonym przy ul. Grodzkiej. Stanowisko zastępcy dowódcy obrony ppłk. Jana Matuszka - ulokowano w koszarach 38 pułku piechoty na Zasaniu. Gen. Chmurowicz niezwykle sprawnie zorganizował obronę miasta, tak że w nocy z 8 na 9 września 1939 r. oddziały zajęły stanowiska bojowe. Przemyśl bronił się od 10 do 14 września. Załoga Przemyśla w dniu 11 września odparła atak niemieckiego oddziału rozpoznawczego. 14 września oddziały 14 Armii niemieckiej po ciężkich walkach zdobyły Zasanie. Dowódca Frontu Południowego, gen. broni Kazimierz Sosnkowski nakazał w dniu 13 września, aby bronić Przemyśla do godz. 1500 14 września 1939 r. i następnie wycofać się w kierunku na Medykę. Gen. Chmurowicz opuścił miasto w dniu 13 września.[65] Dalszą obroną kierował jego zastępca ppłk Matuszek. Nieoczekiwanie, w trakcie działań wojennych okazało się, że rola operacyjna Przemyśla zmieniła się w stosunku do pierwotnych planów armii "Karpaty". Do 10 września był on bazą magazynowo-kwatermistrzowską dla armii: "Karpaty", "Kraków", "Małopolska" oraz delegaturą Naczelnego Dowództwa do spraw kwatermistrzowskich Frontu Południowego. Przez pewien czas, niestety zbyt krótki, spełniał rolę izolowanego przedmościa zabezpieczającego dostęp do "przyczółka rumuńskiego" oraz był rejonem wyjścia dla wojsk gen. Sosnkowskiego do manewru na Lwów. Zapewnił też stosunkowo spokojny przemarsz 11 DP i 24 DP do rejonu Mościsk. Wycofująca się z Przemyśla załoga stanowiła ariergardę wojsk gen. Sosnkowskiego.[66] Gen. Chmurowicz 13 września dołączył do sztabu gen. Sosnkowskiego. 15 września uczestniczył w odprawie u gen. Sosnkowskiego w Sądowej Wiszni, a następnie był świadkiem bitwy 11 DP w lasach janowskich. 20 września wziął udział w ostatniej odprawie u dowódcy Frontu Południowego w Brzuchowicach i zamierzał wraz z gen. Sosnkowskim przekroczyć granicę rumuńską. Niestety, zamiar ten nie został zrealizowany.[67] 20 września 1939 r. gen Chmurowicz w bliżej nieznanych okolicznościach w Dublanach dostał się do niewoli niemieckiej.

Początkowo był przetrzymywany w różnych obozach oficerskich min.: w VII C Laufen i II C Woldenberg. Pierwszy pobyt w Woldenbergu zakończył się skierowaniem do obozu karnego w Silberbergu za treść przemówienia na pogrzebie zmarłego w obozie w Laufen kpt. Książka oraz za sprzeciwianie się wydawania komendy "Achtung", zamiast: "Baczność", oficerom polskim podczas pobytu w obozie w Woldenbergu. Po trzymiesięcznym pobycie w karnym obozie, w wyjątkowo uciążliwych warunkach, skierowano gen. Chmurowicza do obozu generalskiego VIII B w Johannisbrunn, gdzie przebywał przez dwa lata. W 1942 r. wraz z grupą 29 innych generałów skierowano go do obozu VII A w Murnau. Tu w czerwcu 1942 r., drogą konspiracyjną, otrzymał pismo gen Władysława Sikorskiego Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, polecające "dostanie się" do obozu II C Woldenberg w celu objęcia funkcji konspiracyjnego komendanta obozu. Dzięki pomocy lekarza i chorobie serca udało się uzyskać przeniesienie do obozu w Woldenbergu. Obóz liczył 6 tysięcy oficerów i 756 szeregowców, a gen. Chmurowicz był jedynym przetrzymywanym tu generałem. Generał wkrótce zorganizował struktury wojskowe obozu, zabiegał o utrzymanie i

podniesienie ducha wśród jeńców, inspirował i wspierał działania konspiracyjne. Głównym zadaniem postawionym przez gen. Sikorskiego miało być zachowanie zdolności bojowej oficerów przetrzymywanych w obozie i przygotowanie się do wyzwolenia obozu na wypadek sprzyjających okoliczności. Gen. Chmurowicz opracował cztery warianty wykonania tego zadania, w zależności od okoliczności, wyznaczając odpowiedzialnych za ich realizację dowódców. Przez cały czas drugiego pobytu w obozie w Woldenbergu, generał mieszkał w izbie chorych, a jego prawą ręką w obozie był płk dypl. Włodzimierz Brayczewski.[68] 30 stycznia 1945 r. obóz został wyzwolony przez wojska radzieckie.

Gen. Chmurowicz zdecydował się na powrót do kraju. 13 lutego 1945 r. zamieszkał w Krakowie, gdzie przebywała również jego córka - Janina Paszottowa. Zamieszkał przy ulicy Prażmowskiego 6. Jeszcze do Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wniósł prośbę o przyjęcie do Wojska Polskiego. Nie został jednak przyjęty. Aby zarobić na utrzymanie, zatrudnił się jako magazynier w Samopomocy Chłopskiej. Prowadził również sprzedaż i skup jabłek. Pracował do 1958 r. w Centrali Tekstylnej oraz w przemyśle zabawkarskim - wszędzie jako magazynier, aż do czasu przejścia na emeryturę, która była tak niska, że nie potrafił z niej utrzymać rodziny. W 1948 r. zawarł związek małżeński z Jadwigą Kowalską, córką kapitana z 69 pułku piechoty - Romana Kowalskiego.[69] W rok po ślubie 24 kwietnia 1949 r. urodził mu się syn Wojciech.[70] Nadal interesował się sprawami wojska. W latach sześćdziesiątych kilkakrotnie chwytał za pióro, aby stawać w obronie swoich decyzji z września 1939 r. i z czasów pobytu w niewoli niemieckiej.[71] Wyznawał zawsze zasadę: że "... wojsko jest zbrojnym ramieniem i własnością całego narodu",[72] nie zaś jednej partii czy opcji politycznej. Był oficerem wysoko ocenianym przez przełożonych i społeczeństwo. Za wierną służbę Polsce, obok rozlicznych pochwał i nagród, był odznaczony, jak już wspominaliśmy Krzyżem Virtuti Military i czterokrotnie Krzyżem Walecznych oraz: Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką "Orląt", Gwiazdą Przemyśla, Medalem za wojnę 1920 r., Krzyżem Orła Białego Jugosłowiańskiego, za szkolenie oficerów jugosłowiańskich w Szkole Strzelania Artylerii w Toruniu, oraz wieloma innymi odznaczeniami zagranicznymi.[73] W inseracie żałobnym, ukrywający się pod inicjałami M.W. autor, tak charakteryzował sylwetkę generała: "... Dał się jednak wszystkim poznać jako szlachetny i dobry człowiek, wzorowy mąż i troskliwy ojciec. Był wierzącym, żarliwym katolikiem".[74] Z ogromnym sentymentem wspomina go druga żona - Jadwiga, podejmująca jednocześnie nierówną walkę o właściwą ocenę jego przeszłości wojskowej. W liście do mnie z 31 lipca 1996 r. pisała: "... Po wstąpieniu do wojska całe życie cechowała go apolityczność - nawet w obozie zwalczał politykę i stąd część nieprzychylnych mu przekonań. (...) Bardzo rodzinny. Jako przykład, po śmierci syna prosił o przeniesienie z Bydgoszczy i nie wszedł więcej do swej willi, w której umarł syn. Dobry mówca, w dobrym nastroju pisywał wiersze. Pamiętnik, który pisał po powrocie z niewoli to maszynopis - którego nie udostępniam nikomu. (...) Najchętniej wspominał ze szczegółami czasy wojskowe, miał fenomenalną pamięć. W ostatnich chwilach choroby wracał do Przeworska i wspominał całą rodzinę. Nie zgadzam się z wieloma publikacjami tak prasowymi jak i książkowymi dotyczącymi osoby męża mojego (...) Mąż znane mi publikacje prostował - również ja uczyniłam to w stosunku do pana Łosia, który nawet nie raczył odpisać".[75] Z godnością i pokorą znosił upokarzające warunki pobytowe w Polsce Ludowej.

Z godnością przyjął też ostatnie gorzkie doświadczenie losu - śmiertelną chorobę. W 1965 r. zachorował na raka i kiedy dowiedział się, że jest to kres jego ziemskiej wędrówki, po spowiedzi i komunii św., jednemu z przyjaciół wyznał: "... Stanę wkrótce do raportu przed Najwyższym Wodzem. Jestem gotów. Bogu się zameldуję".[76] Zmarł 5 listopada 1965 r. w V Szpitalu Wojskowym w Krakowie, w wieku 77 lat. Został pochowany 9 listopada 1965 r. na Wojskowym Cmentarzu Rakowickim położonym przy ul. Prandoty, na VII miejscu kwatery nr 10 - wschód. Jego pogrzeb przerodził się w wielką manifestację.[77] Uczestniczyli w nim oprócz licznie reprezentowanej rodziny, przyjaciele, znajomi, towarzysze broni, podkomendni i rzesze mieszkańców Krakowa. Podkomendni przyjechali wraz z rodzinami, nieraz z odległych zakątków Polski. Przybyła też oficjalna delegacja z rodzinnego Przeworska. Orszak żałobny prowadził ks. biskup Jan Pietraszko w asyście 50 księży. Po mszy św., odprawionej w kaplicy cmentarza Rakowieckiego, odprowadzono zwłoki do grobowca rodzinnego. Orkiestra wojskowa odegrała hejnał Wojska Polskiego. Nad grobem przemawiali: towarzysze walki z września 1939 r. - gen bryg. Mieczysław Boruta-Spiechowicz, płk dypl. Wiktor Alojzy Jakubowski oraz prof. dr Klosa.[78] Wbrew intencjom ówczesnych władz pogrzeb gen. bryg. Jana Chmurowicza przerodził się w manifestację patriotyczną i religijną.[79]

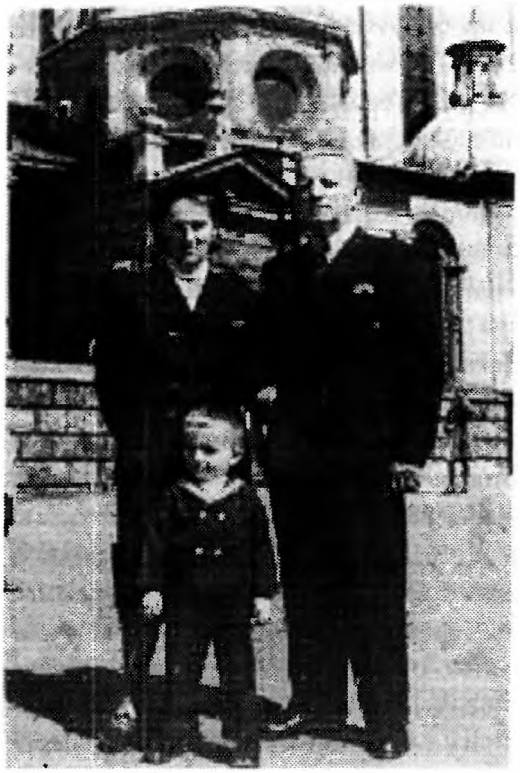

Gen. J. Chmurowicz z Rodziną
(Kraków lato 1950 r.)

Przypisy:

1. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW), akta personalne (ap) gen bryg. Jana Władysława Chmurowicza, nr 3619+5385+6218+6313+6742+7444+VM 31/2402; Informacje o gen. Chmurowiczu patrz m in.: E. Buczyński, Smutny wrzesień, Kraków 1985 s.128 i 153; R. Dalecki, Armia "Karpaty 1939", Warszawa 1979; R. Dalecki, Walki w obronie Przemyśla i obrona miasta we wrześniu 1939 r., Wojskowy Przegląd Historyczny (WPH), nr 3/

1939, opracował K.L. Galster, Londyn 1975; T. Kryska-Karski i S. Żurakowski, Generałowie Polski Niepodległej, Warszawa 1991, s. 82; J. Pollak, Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli, Warszawa 1982; M. Fomcyko, Przed i po maju, Warszawa 1983; R.F. Rysznowicki, Generałowie Polski Niepodległej w Niewoli i Więzieniach Okupantów, Wrocław 1991; J. Rzepecki, Wspomnienia i przyczynki historyczne, Warszawa 1983; Roczniki oficerskie (Warszawa) 1923, 1924, 1928 i 1932; P. Stawecki, Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego, Warszawa 1994, s. 92-93; M. W. Z Żałobnej karty, gen. Jan Chmurowicz, Wrocławski Tygodnik Katolicki (WTG), nr 51 z 19 grudnia 1965 r., s.4; Z Żałobnej karty. Jan Chmurowicz (1887 - 1965), WPH nr 1/1996 s. 396.

2. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 5385, testimonium ortus et baptismi, odpis nr 365.
3. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 5385. W jednej z list kwalifikacyjnych pisze, że studiował prawo przez cztery półrocza 1908 - 1909 i 1910 - 1011. Koliduje to z innymi dokumentami no. z zaświadczeniem wystawionym 7.XI.1924 r. przez Naczelnika Izby Skarbowej w Przeworsku, które stwierdza, że od 7 listopada 1910 do 16 marca 1011 r. w urzędzie podatkowym pełnił funkcję pomocnika kancelaryjnego. W dodatku na ten okres życia przyszłego generała przypada prawie roczny pobyt w Stanach Zjednoczonych. Inne dokumenty podają, że przerwał studia w 1909 r.
4. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op.cit.,
5. Tamże, Służbę wojskową odbywał od 1 października 1909 r. do 1 października 1910 r. Jednoroczni ochotnicy byli w armii austriackiej osobną kategorią poborowych, bowiem mieli przywilej wyboru pułku i terminu odbywania służby. Tylko młodzież ze średnim i wyższym wykształceniem mogła wybierać taki rodzaj służby.
   Patrz : J. Bijak, Wspomnienia ze służby wojskowej, Poznań 1929, s. 10-12.
6. Pierwsze ćwiczenia odbył w 1912 r. jako chorąży, drugie rozpoczęły się 1 lipca 1914 r. i już pozostał w wojsku z powodu wybuchu wojny. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op.cit.,
7. Tamże.
8. Pełnił służbę na stacjach kolejowych w Jarosławiu, Żurawicy i we Lwowie. Pracował jako urzędnik austriackich kolei państwowych w latach 1912 - 1914. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit., List Jadwigi Chmurowicz z 30.VII.1996 r. (w zbiorach autora).
9. CAW, ap gen. Chmurowicza, VM 31/2401.
10. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op.cit.,
11. Z armii austro-węgierskiej wynosił ponadto dobrą znajomość j. niemieckiego, a w karcie kwalifikacyjnej, w rubryce znajomość krajów i okolic wpisał: Niemcy, Anglia, Ameryka, Tyrol, płd. Karyntia, Małopolska, Podole, Wołyń i Litwę. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op.cit.,
12. Tylko wśród oficerów i żołnierzy 45 pp Polacy stanowili większość. Na wieść o przewrocie wielu żołnierzy opuszczało jednostki wojskowe udając się do domów. Pozostało jednak sporo elementu niepewnego oraz pokaźna grupa Ukraińców. Patrz: J. Sopotnicki, Kampania polsko-ukraińska, Lwów 1921, s. 35-36.
13. O walkach o Przemyśl patrz: J. Sopotnicki, op. cit., s. 35-38.
14. CAW, ap gen. Chmurowicza, Vm 31/2402, op.cit.,
15. J. Sopotnicki, op. cit., s. 37; P. Stawecki, Słownik..., op. cit., s. 316.
16. Jego przełożonym był mjr Roman Albinowski. Patrz: CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 6218.
17. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 6218, op. cit., patrz załącznik w tekście.
18. CAW, ap gen. Chmurowicza, VM 31/2402, op. cit.,
19. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 5385, op. cit.,
20. Tamże.
21. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit.,
22. Tamże.
23. Tamże.
24. 3 Dywizja Piechoty Legionów powstała 9 kwietnia 1919 r. Została powołana rozkazem Naczelnego Wodza. Początkowo składała się z 7, 8 i 9 pułków piechoty, później również wszedł w jej skład 23 pułk piechoty, formowany w Lublinie w listopadzie 1919 r. Dowodził nią początkowo gen. Zygmunt Zieloński, a od 15 września 1919 r. aż do końca działań wojennych płk a później gen. Leon Berbecki.. Patrz: CAW, J. Majchrzakowa, Dowództwa dywizji piechoty, [w:] Spis władz wojskowych (maszynopis bez paginacji); W. Wrzosek, Wojny o granice Polski Odrodzonej 1918 - 1921, Warszawa 1992, s. 110-111; O pierwszych dowódcach dywizji: M. Bielski, Generałowie Odrodzonej Rzeczypospolitej, t. I, Toruń 1995, s.45054 i 79-88 oraz t. II, Toruń 1996, s. 337-340 i 357-361.
25. III Brygada Artylerii polowej została przemianowana z I Krakowskiej Brygady Artylerii w kwietniu 1919 r. W jej skład wchodził 1 i 2 pułk artylerii polowej oraz 1 pułk artylerii ciężkiej. Dowodzili nią: płk Ignacy Ledóchowski, mjr Marian Pankowicz, mjr Stanisław Miller i ppłk Antoni Heinrich. Dysponowała trzycalowymi działami

rosyjskimi, ośmiocentymetrowymi działami niemieckimi i dziesięciocentymetrowymi działami austriackimi. Podczas walk wchodziła w skład 3 DP Leg. M. Wrzosek, op. cit., s. 133; W aktach personalnych gen. Chmurowicza najczęściej spotykamy opinię, późniejszego gen. S. Millera. O gen. Millerze patrz: M. Bielski, Generałowie..., op. cit., t. II, s. 199-209.

26. Oto zapis służby kpt. Chmurowicza od 1.XI.1918 r. do 28.IV.1921 r.:
1.XI.1918 - Komenda Placu w Przemyślu - oficer werbunkowy
6.XI.1918 - 9 XI.1918 - niewola ukraińska
9.XI.1918 - 20.XII.1918 - dowódca powiatu Przeworsk
20.XII.1918 - 7.III.1919 - zastępca dowódcy powiatu Przeworsk
7.III.1919 - 27.III.1919 - dowódca I dyonu 1 pap i dowódca grupy artylerii w rejonie Gródka Jagiellońskiego w grupę płk. Sikorskiego
27. III.1919 - 13.IV.1919 - dowódca I dyonu 3 pac i dowódca grupy artylerii pod Rawą Ruską w grupie płk. Berbeckiego
14.III.1919 - 9.V.1919 - dowódca grupy artylerii pod Stawczanami i Obroszynem; odrzucenie Ukraińców na wsch. od Lwowa
9.V.1919 - 8.VI.1919 - dowódca grupy artylerii w ofensywie pod Chyrowem, zajęcie Stryja, Borysławia i Stanisławowa
9.VI.1919 - 15.VI.1919 - transport kolcją pod Brody oraz powrót pod Potutry i Brzeżany
15.VI.1919 - 21.VI.1919 - bitwa na stacji w Potutrach i pod Brzeżanami
21.VI.1919 - 28.VI.1919 - odwrót na linii Rohatyn - Przemyślany
28.VI.1919 - 4.VIII.1919 - kontrofensywa aż po Seret i Zbrucz (w tym urlop od 17.VI.1919 - 4.VII.1919 r.)
4 - 28.VIII.1919 - w zastępstwie dowódca 3 pac
28.VIII.1919 - 17.IX.1919 - pobyt I dyonu 3 pac w rejonie Wilna
18.IX.1919 - 24.IX.1919 - transport pod Dźwińsk
24.IX 1919 - 9.XI.1919 - urlop
2.XII.1919 - 24.XII.1919 - dowódca grupy artylerii pod Dźwińskiem
24.XII.1919 - 21.I.1920 - ofensywa pod Dźwińskiem
21.I.1920 - 20.IV.1920 - pobyt nad Dźwiną; tygodniowy marsz nad Berezyną Górną; bitwy pod Lipskiem, Dokszycami i Dołhinowem. Odwrót i kontrakcja tamże do 4.VI.1920 r.
4.VI.1920 - 2.VII.1920 - transport kolcją do Szepietówki i udział w walkach pod Zwiahlem oraz nad rzekami Słucz i Horyń.
2.VII.1920 - 28.VIII.1920 - urlop zdrowotny z powodu choroby płucnej
28.VIII.1920 - 20.IX.1920 - jako dowódca grupy artylerii przy 3 DP Leg. uczestniczył w ofensywie przez Brześć Litewski - Narew - Gródek - Krynki - Brzostowica Maa, sforsowanie Świsłoszy aż do linii Niemna
20. IX.1920 - 15.XI.1920 - marsz na Lidę i akcja zaczepna w kierunku Nowosięcian
15.XI.1920 - 1.II.1921 - kurs dla wyższych dowódców w Warszawie
1.II - 28.IV.1921 r. - jako dowódca w zastępstwie III Brygady Artylerii
od 28.IV.1921 r. - urlop
Przebieg służby kpt. Chmurowicza zrekonstruowano na podstawie: CAW, ap gen. Chmurowicz, nr 3619 + 6313, op. cit.,
CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit.,

28. Tamże.
29. Tamże.
30. CAW, ap gen. Chmurowicza, VM 31/2402 op. cit. Wniosek został przedłożone Naczelnemu Dowództwu Wojska Polskiego 18.XIII.1920 r.
31. T. Kotrzeba, Bitwa nam Niemnem (wrzesień-październik 1920), Warszawa 1926, s.165- 74; S. Pomarański, Pierwsza wojna polska (1918 - 1920). Zbiór wojennych komunikatów prasowych Sztabu Generalnego (za czas od 26 listopada 1918 r. do 20 października 1920 r.) uzupełniony komunikatami Naczelnej Komendy WP we Lwowie (od 2 listopada 1918 r. do 23 listopada 1918 r.) i Dowództwa Głównego WP w Poznaniu (od 11 stycznia 1919 r. do 14 listopada 1919) Warszawa 1920, s. 297-299.
32. Pomerański, op. cit., s. 299
33. W okresie walk o Niepodległość trzykrotnie korzystał z urlopów zdrowotnych. Po wojnie urlopowany dla poratowania zdrowia: 4 lipca - 20 sierpnia 1922 r.; 12 czerwca 1923 r. sześciotygodniowy urlop zdrowotny; 30 marca - 1 czerwca 1925 r. - leczony w Szpitalu Okręgowym nr V w Krakowie i w Szpitalu Okręgowym nr II w Chełmie; 1 czerwca - 1 sierpnia 1925 r. urlop zdrowotny. Wykaz obejmuje czas przeznaczony do leczenia

i urlopy zdrowotne tylko do końca 1925 r. Patrz: CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit., Chorował i w późniejszym okresie, w zasadzie "co roku wyjeżdżał na kurację" - napisze w jednej z opinii płk Krok-Paszkowski. O załamaniu nerwowym pisze w swojej opinii gen. Wieczorkiewicz. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619 + 6313 + 7444, op. cit.,

34. Równie znakomitą opinię wpisał mu do karty ewidencyjnej 1.VI.1921 r. dowódca 3 DP Leg. gen. ppor. Leon Berbecki: "... Wybitnej zdolności, sumienności i pracowitości oficer. Wybitnie dbały dowódca. Nieustraszony w boju. Przedstawiony do awansu na ppłk. z (11; VM + KW". CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 39 19, op. cit.,
35. Tamże.
36. Tamże.
37. 2 pułk artylerii ciężkiej był formowany z różnych oddziałów w październiku 1921 r. Powstał z trzech różnych dywizjonów. I dywizjon był formowany w Krakowie w listopadzie 1918 r. jako 1 pac; II dywizjon sformowano we Francji. Do Polski przybył w połowie 1919 r. W okresie wojny występował jako 13 pac, później przemianowany na II/pac; III dywizjon utworzono w poznaniu jako 1 pac Wielkopolski, przemianowany początkowo na 17 pac, potem 17 dac i w końcu na III/2 pac. Płk Chmurowicz był najbardziej związany z I/2 pac. Dywizjon walczył od grudnia 1918 r. na froncie ukraińskim w rejonie Lwowa i Gródka Jagiellońskiego. Przez pewien czas osłaniał granicę w rejonie Śląska Cieszyńskiego, a od lutego na froncie ukraińskim w walkach pod: Rawą Ruską, Chyrowem, Brzeżanami i nad Zbruczem. We wrześniu 1919 r. skierowano go na front północny. Brał udział w walkach pod Dźwińskim i na Łotwie, pod Dokrzycami i nad rz. Berezyną. W czerwcu na froncie południowym pod Szepietówką. Bił się z Armią Konną Budionnego nad Słuczycz, Horyniem, pod Równem, Łuckiem i Włodzimierzem. W okresie bitwy warszawskiej (w której Chmurowicz nie uczestniczył) brał udział pod Włodawą i Brześciem Litewskim (tu dołączył do pułku mjr Chmurowicz). Brał udział w bitwie nad Niemnem. Po wyjątkowo zaciętych bojach pod Brzostowicą Małą i Wielką, wspierał działania pościgowe na Święciany i Dukszty. Jako pierwszy przybył do Chełma 18 października 1920 r. Proces formowania 3 pac zakończono w 1922 r. Święto pułkowe obchodzono 15 maja. Za udział w walkach z wszystkich trzech dywizjonów wchodzących w skład 3 pac 11 żołnierzy odznaczono Krzyżem Virtuti Militari, a 132 Krzyżem Walecznych. Pułkiem dowodzili: dwukrotnie płk Chmurowicz, płk Eugeniusz Gałuszyński i płk Lucjan Jasiński. Patrz: J. Gintel, Zarys historii wojennej 2 pułku artylerii ciężkiej, Warszawa 1929; Księga Pamiątkowa... op. cit., s. 100-102; R. Łoś, Artyleria polska 1914-1939. Warszawa 1991, s. 50.
38. List J. Chmurowiczowej, op. cit.,
39. Obowiązki w zastępstwie Komendanta Garnizonu miasta Chełm pełnił już od 4 sierpnia 1925 r. Komendantem Garnizonu Chełm został 14 września 1926 r. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit.,
40. Tamże. Był to pierwszy pobyt Chmurowicza na Pomorzu. Drugi w Toruniu przypadł na lata 1929-1930; trzeci w Bydgoszczy - 1934-1937. W sumie gen. Chmurowicz na Pomorzu spędził 5 lat i 4 miesiące swego życia
41. Tamże.
42. Tamże. W 1922 r. płk Skrutowski opiniował krótko: "Wybitny".
43. Nie wszystkie opinie o ppłk. Chmurowiczu były tak pozytywne. Jedną z najbardziej oryginalnych wystawił 30 grudnia 1922 r. gen. Stanisław Haller: "Nie, mam go dosyć". Niestety, nie udało się ustalić, dlaczego. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 5385, op. cit.,
44. Były to opinie za lata 1924, 1925, 1926 i 1927. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619 + 6218, op.cit.,
45. Tamże.
46. Tamże. Była to opinia za czas pobytu na I kursie unitarnym: 25 kwietnia - 5 czerwca 1926 r.
47. List J. Chmurowiczowej..., op. cit.,
48. Księga Pamiątkowa..., op. cit., s. 129-130; Księga Pamiątkowa Dziesięciolecia Pomorza, Toruń 1930, s. 151-154.
49. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit.,
50. Tamże.
51. Kurs w Metz trwał od 24 września do 30 października 1930 r. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 6742.
Obejmował funkcję po płk. Michale Jancewiczu. patrz: Księga Pamiątkowa..., op. cit., s. 125.
53. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619 + 6742, op. cit.,
54. Maria Chmurowicz została pochowana w Grójcu. Przez 17 lat (do 1948 r.) Chmurowicz był wdowcem. Po raz drugi ożenił się z Jadwigą Kowalską w 1948 r. w Krakowie. Po śmierci pierwszej żony pozostał z synem Julianem, który miał wówczas 12 lat. Trudno jest dociec, czy wówczas nastroiło zbliżenie z nieślubną córką Janiną, urodzoną w 1911 r. Wkrótce pojawi się ona w domu gen. Chmurowicza jako prowadząca gospodarstwo. Nie udało się ustalić, kto był matką Joanny Chmurowicz, która w 1938 r. wyszła za mąż za mjr. z Bydgoszczy, Jana Paszottę. W pierwszych kartach ewidencyjnych, znajdujących się w aktach personalnych generała, nie wymienia on nigdzie córki Janiny, tylko stale wpisuje: "jedno dziecko - syn Julian ur. 6 listopada 1919 r. „. Dopiero

w karcie ewidencyjnej z 1937 r. po raz pierwszy pojawiła się córka Janina. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit., ;notatki z rozmów z Jadwigą Chmurowicz z 25 lipca i 7 sierpnia 1996 r. (w zbiorach autora).
CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619 + 5385, op. cit.,

56. Tamże.
57. CAW, ap gen. Chmurowicza nr 3619 + 6218, op. cit.,; List J. Chmurowiczowej..., op. cit.,
58. Księga adresowa miasta Bydgoszczy z lat: 1936-1937, Bydgoszcz 1937, s. 195.
59. List J. Chmurowiczowej, op. cit.,
60. Pozycja dowódców Okręgów Korpusu zmalała po reorganizacji, która miała miejsce w 1926 r. Rola DOK została sprowadzona do roli organów administracyjno - gospodarczych, mobilizacyjnych i porządkowych. Z chwilą zmiany kompetencji generałowie, którzy zostali przewidziani na dowódców OK wywodzili się ze "skompromitowanych" dowódców dywizji, a czasami i generałów intendentury i pomimo, że byli przeważnie w randze generałów brygady, to w hierarchii służbowej lokowali się poniżej dowódców liniowych, za jakich uważano dowódców dywizji. Zastępcami dowódców OK byli przeważnie pułkownicy, którzy byli bądź etatowymi "zastępcami" bądź tylko "pomocnikami". Tylko w dwóch przypadkach zastępcami dowódców OK byli generałowie brygady. W przypadku DOK V, gdzie funkcję zastępcy pełnił gen. Henryk Krok-Paszkowski i DOK X, gdzie zastępcą był gen. Chmurowicz. Patrz: M. Bielski, Generałowie..., op. cit., T. I., s.44 i 75; M. Romeyko, Przed i po..., op. cit., s. 533-534. Początkowo rzeczywiście skierowano gen. Chmurowicza do Przemyśla na "przeczekanie". Liczono się z możliwością wykorzystania go jako dowódcy liniowego. Ostateczna decyzja pozostawienia 52-letniego generała w Korpusie administracyjnym zapadła wraz z wystawieniem dokumentu mianowania na stanowisko zastępcy dowódcy OK nr X, która nosi datę 31.VII.1939 r. Dokument ten został podpisany przez Prezydenta RP - Ignacego Mościckiego i Ministra Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusza Z. Kasprzyckiego. CAW, ap gen. Chmurowicza nr 3819, op. cit.,
61. S. Rowecki, Wspomnienia i notatki autobiograficzne (1906-1939), Warszawa 1988, s. 99.
62. CAW, ap gen. Chmurowicza, nr 3619, op. cit.,
63. List gen. bryg. Jana Chmurowicza do redakcji "Wojskowego Przeglądu Historycznego", WPH nr 2/1961, s.404-407.
64. Przemyśl był broniony przez 7 improwizowanych lub marszowych batalionów piechoty, dwa plutony artylerii lekkiej, cztery plutony artylerii ciężkiej, jedna bateria artylerii ze składu 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, trzech plutonów artylerii przeciwlotniczej, dwóch plutonów czołgów, dwóch plutonów saperów i plutonu łączności pod dowództwem gen. Chmurowicza i ppłk. J. Matuszaka, zastępcy dowódcy obrony i zarazem komendanta ośrodka zapasowego 24 DP. Na zachód i południe od Przemyśla znajdowała się Grupa Operacyjna "Południowa" armii "Małopolska" gen brygady Kazimierza Orlik-Łukoskiego. Do 10 września w Przemyślu znajdował się też sztab armii gen. Fabrycego, który pod wpływem nieprzemyślanych walk na obu skrzydłach postanowił przenieść się pod Lwów. Ewakuowało się również dowództwo OK nr X z gen. Wieczorkiewiczem. Przemyśl poniósł duże straty w wyniku ostrzału artyleryjskiego i nalotów bombowych. O walkach w rejonie Przemyśla patrz: Wojskowy Instytut Historyczny (WIH), II/2/5, Pamiętnik zastępcy dowódcy DOK Przemyśl gen. bryg. Jana Chmurowicza z kampanii wrześniowej 1939 r. traktujący o działaniach wojennych na terenie DOK Przemyśl; R. Dalecki, Walka w rejonie Przemyśla..., op. cit., s. 203-222; List gen. Chmurowicza..., op. cit., s. 404-407; R. Dalecki, Armia "Karpaty"..., op. cit., s. 100-101, 117-121, 135-136, 153-154 i 169-171; S. Maczek, Od podwody do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945, Londyn 1981, s. 74-82; R. M. Kennedy, The German Campaigne in Poland (1939), Washington 1956, s. 108; N. Vormann, Der Feldzung 1939 in Polen, Weissenburg 1958, s. 146; Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej, t. I, Kampania wrześniowa 1939, cz. 3 (przebieg działań od 9 do 14 września), Londyn 1959, s. 444-509.
65. Sposób dowodzenia przez gen. Chmurowicza wzbudził pewne kontrowersje. Niektórzy wręcz stawiają mu konkretne zarzuty: E. Buczyński, Smutny wrzesień..., op. cit., s. 128 i 153 pisze: "... Generał Sosnkowski nie pochwala stanu przygotowań do obrony Przemyśla, a gen. Chmurowicz, któremu powierzono organizację obrony, jest nieobecny, przekazał dowództwo obrony miasta ppłk. Janowi Matuszakowi. Załoga ma bronić się do nocy 14 września, by dać czas na wycofanie się 11 i 24 Dywizji do rejonu Mościsk". Jest to przedstawienie sytuacji z 13 września, kiedy do Przemyśla przybył gen. Sosnkowski. Na odprawie jaka miała miejsce w gajówce Żorniska, w dniu 18 września, z udziałem generałów: Łukowskiego i Chmurowicza, płk. dypl. Bolesława Schwarzenberg-Czernego, ppłk. art. Władysława Kaliszaka oraz dowódców pułków wchodzących w skład 24 DP, gen. Sosnkowski "... wyraził swoje niezadowolenie gen. Chmurowiczowi z powodu złego przygotowania obrony Przemyśla". Jeszcze w bardziej ostrych słowach krytykował postępowanie gen. Chmurowicza ppłk dypl. Kazimierz Marian Wiśniowski, oficer sztabu Frontu Południowego: "... W komendzie miasta skontrolowano prace nad obroną miasta. Stwierdzono, że gen. Chmurowicz (który miał organizować tę obronę) zniknął. W jego zastępstwie dowodził energicznie ppłk. Matuszak. Od czasu zniknięcia gen. Chmurowicza nastrój był dobry". (PSZ... op. cit., t. I, cz. 3, s. 511). Gen. Chmurowicz, w "Cieniom września", Warszawa 1988, s. 106-108 pisze o swoim pobycie w Przemyślu w dniu 13

września i nic nie wspomina o spotkaniu z gen Chmurowiczem. Wyznaje jednak, że garnizon miasta miał pełnić rolę arriergardy jego sił a jej komenda została powierzona ppłk. Matuszakowi. R. Dalecki w wielokrotnie już cytowanym artykule "Walki w rejonie... op. cit., s. 206-207, odpowiedzialnością za nie wysadzenie mostu kolejowego na Sanie w Przemyślu obarcza gen. Chmurowicza. Most ten nieuszkodzony wpadł w ręce Niemców, co w dużym stopniu przyczyniło się do szybszego zdobycia miasta.

Gen. Chmurowicz przedstawił swoją wersję wydarzeń po raz pierwszy w 1942 r. w obozie jenieckim, kiedy to w obecności trzydziestu polskich generałów złożył relację z obrony Przemyśla. Pisemną przedstawił w Wojskowym Instytucie Historycznym we wrześniu 1958 r. Oburzony jednak artykułem płk. dypl. Władysława Deca („szybkościowa metoda w opracowaniach historycznych nie popłaca" - WPH nr 4/1960) zareagował listem do redakcji (List gen. Chmurowicza..., op. cit., s. 404-407), w którym dementuje informacje o swojej nieobecności w Przemyślu i pisze o spotkaniu z gen. Chmurowiczem i oficerami jego sztabu. Na zakończenie z goryczą wyznaje: "... Krzywdzący, niczym zresztą nie umotywowany zarzut ppłk. dypl. Wiśniowskiego, powtórzony przez płk. dypl. Deca, boli starego żołnierza, który skończył pierwszą wojnę światową jako zawodowy kapitan artylerii i dowódca baterii w armii austriackiej; który w Wojsku Polskim przeszedł wszystkie szczeble dowodzenia od dowódcy pułku począwszy na dowódcy dywizji i zastępcy dowódcy OK X w Przemyślu kończąc... „. Niestety, zarzuty te potwierdzają i inni oficerowie. W tym miejscu wypada jednak podkreślić, że siły którymi dysponował gen. Chmurowicz były więcej niż skromne a sytuacja zbyt szybko ulegała zmianom. Nie jemu też przyszło decydować o tym, jaką rolę będzie odgrywał Przemyśl w działaniach wojennych.

66. K. Sosnkowski. Cieniom... op. cit., s. 108; PSZ... t. I. cz. 3, op. cit., s. 511-512.
67. List gen. Chmurowicza..., op. cit., s. 406-407.
68. Misja gen. Chmurowicza w obozie Woldenber II C (Dobiegniewo), polegająca na "uspokojeniu" rozpolitykowania przebywających tam oficerów spotkała się w ocenie niektórych współjeńców z krytyką. Patrz: M. Brandys, Wyprawa do oflagu. Warszawa 1955 czy H. Rzepecki, Wspomnienia... op. cit., [w:] rozdziale "Getto pod "Białym Orłem". Generał odpowiadał na podstawione zarzuty kolejnym listem do redakcji WPH: "List do redakcji gen. Jana Chmurowicza z 11 listopada 1962 r., WPH, nr 1/1963, s. 465-468". Tym razem zarzuty należy uznać za całkowicie nieuzasadnione, a sądy oponentów za zbyt powierzchowne.
69. List J. Chmurowiczowej... op. cit.,
70. Syn Wojciech mieszka obecnie w Krakowie. Ukończył studia i jest pracownikiem Wydziału kultury m. Krakowa (pracownik Domu Kultury). Jest ojcem dwóch córek: Malwiny i Renaty.
71. Patrz: Listy generała do redakcji WPH, nr 2/1961 i nr 1.1963. Napisał też pamiętnik, który ukończył w 1945 r. i w 1958 r. przekazał do WIH. (WIH. II/2/5, Pamiętniki... op. cit.,). Z listu generałowej J. Chmurowiczowej wynika, że pisał też pamiętnik po 1945 r. Jego rękopis znajduje się w zbiorach żony. Niestety, nie godzi się ona na jego udostępnianie.
72. Z żałobnej karty... WTK, nr 51 z 19 grudnia 1965 r. op. cit.,
73. Był odznaczony: Krzyżem Virtuti Militari V klasy, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem za wojnę 1918-1920, Medalem 10-lecia, Orderem Odrodzenia polski, jugosłowiańskim Orderem Orła Białego 3 klasy, Łotewskim Medalem za Wojnę, odznaką "Orlęta", "Gwiazdą Przemyśla" oraz szeregiem dyplomów, pochwał i wyróżnień, np.: Dyplomem pochwalnym dowództwa Frontu Litewsko-Białoruskiego czy pochwałą Ministra Spraw Wojskowych.
74. Z żałobnej karty... WTK, nr 51 z 19 grudnia 1965 r. op. cit.,
75. List J. Chmurowiczowej, op. cit.,
76. Z żałobnej karty... WTK, nr 51 z 19.XII.1965 r. op. cit.,
77. List J. Chmurowiczowej. op. cit.,
78. Tamże. Gen. M. Boruta-Spiechowicz naraził się władzom i był wzywany do Warszawy na rozmowy "dyscyplinujące". Rodzina była mu jednak głęboko wdzięczna za przypomnienie zasług i sylwetki gen. Chmurowicza uczestnikom uroczystości pogrzebowej. Kiedy, prawie w dwadzieścia lat później, zmarł gen. Boruta-Spiechowicz (13 października 1985 r.), żona gen. Chmurowicza - Jadwiga, wraz z synem Wojciechem, wzięła udział w jego pogrzebie. Został pochowany na cmentarzu przy ul. Nowotaraskiej w Zakopanem.
79. Władze zaproponowały generałowej J. Chmurowiczowej zorganizowanie pogrzebu generała pod warunkiem, że będzie to uroczystość świecka. Generałowa zdecydowanie odmówiła. Przysłano tylko orkiestrę wojskową. List generałowej J. Chmurowiczowej...op.cit.,

KWESTJONARJUSZ

1. Nazwisko i imię Czmurowicz Jan

2. Jaki numer orderu wybity na lewej stronie krzyża 102. Legitymacja Kolejowa 14 LUT 1934

3. Dokładny odres obecny: ~~wieś~~ Baranowicze

poczta Baranowicze ~~gmina~~ 20 D.P.

powiat Baranowicze miasto Baranowicze

4. Data i miejsce urodzenia:

dzień, miesiąc, rok 31. grudnia 1887 r.

wieś, gmina, powiat Przeworsk, Przeworsk

5. Imię ojca Walenty imię matki Karolina z domu Mirkiewicz

6. Stopień wojskowy, w którym został odznaczony Major

7. Obecnie posiadany stopień: Przydział Pułkownik i II. Dca P.D. 20.D.P.

w rezerwie

w stopniu podtynku

wcześ. inwalidztwo

8. Pułk, w którym służył w czasie wojny, względnie oddział, w którym został odznaczony za udział w walkach: 3. P.a.c. (obecnie 2. P.a.c.)

Za udział w walkach w 3. Dywizji Dziesiątej Legjonów

9. Zawód: obecny (środki utrzymania) Pułkownik

przed wstąpieniem do wojska Urzędnik kolejowy

10. Obecnie zajmowane stanowisko II. dca P. D. 20. D. P.

11. Stan rodzinny:

~~żonaty~~ Wdowiec

kawaler /.

ile dzieci i w jakim wieku (wymienić imiona i daty urodzenia):

Syn Julian urodzony 6 listopada 1919 r.

12. Wykształcenie:

Szkoły powszechne, średnie, wyższe (ukończone gdzie i kiedy):

przed wstąpieniem do wojska Gimnazjum z maturą 1908 r.

~~obecnie~~ dwa lata praw w Krakowie, 10 mies. kurs kolejowy we Lwowie 1911/12

13. Czy był ranny: kiedy Ranny 18 marca 1915 r.

gdzie: Pod Mołotkowem w nogę.

14. Czy pracuje i gdzie 20. D. P. Baranowicze

wysokość miesięcznego wynagrodzenia Cztery pułkownika.

15. Jeżeli niema pracy — to na jaką reflektuje /.

16. Posiadany majątek, jaką wartość przedstawia /.

Czy może z niego wyżyć z rodziną Tak

17. Czy oprócz „Virtuti Militari" posiada inne odznaczenia, jakie Krzyż Walecznych czterokrotnie, Złoty Krzyż Zasługi, Medale „Dziesięciolecia" i za wojnę, Orlęta, Gwiazda Chrzanowska, Order Jugosłowiański, Orło Białego III kl. Medal Zatoński.

18. Czy w czasie przed powstaniem Państwa Polskiego pracował w organizacjach niepodległościowych, jak P. P. S., Związek Strzelecki, Drużyny Strzeleckie, P. O. W. i t. p.

Pracowałem w stronnictwie ludowem śp. Stojałowskiego

jak długo Cztery lata

19. Służba w formacjach polskich przed 11/XI 1918 r. /

oddział, pułk, baon, kompanja /

20. Czy służył w armji zaborczej w czasie wojny światowej, w której i jak długo:

W armji austr. od 1. sierpnia 1914 r. do 1. listopada 1918 r.

21. Czy pracuje obecnie w organizacjach P. W. i społecznych:

gdzie /

piastowane stanowisko II Dz. P. D. 20. D. P.

22. Ewentualne uwagi [redacted] kawalera orderu „Virtuti Militari":

23. Wpisać dokładny życiorys:

Urodziłem się w Baranowiczach, Nowogródzkie 31. XII. 1893 r.
Ukończyłem gimnazjum czwarte w Słonimiu, cztery klasy przemysłowe w Słonimiu. V r. 1909/10 odbyłem służbę próbną w artylerii konnej 2 pułku artylerii w Grodnie, jako ochotnik. Z końcem tego roku zdałem egzamin do Szkoły Podchorążych w Grodnie, którą ukończyłem w roku 1911 otrzymując stopień kaprala. W roku 1911 ukończyłem 10-miesięczny kurs kolejowy we Lwowie, poczem byłem wysłany do kolei jako konduktor od 1. VII. 1912 r. do 1. VIII. 1914 r.
W roku 1914. 1. VIII. wcielony wyruszyłem na front w randze podporucznika rezerwy. W roku 1914 aktywowałem się do armii, byłem 3½ miesiąca w tem na ostrzelaniu, dalej 6 miesięcy w szpitalu, 24 miesiące. W roku 1918. 1. XI. listopada z Orszą wróciłem jako ochotnik do Z. P. w Grodnie w randze kapitana, gdzie byłem przez trzy dni w miarach ukraińskiej.
Od 10. XI. 1918 r. do 7. IV. 1919 r. byłem dowódcą pociągu Grodno
Od 7. III 1919 r. 22. III. 1919 r. na froncie dow. I/2 Szc. Od 31. III. 1919 do do 7. IV 1923 r. dow. I/2 Szc, dow. 2. Szc. podczas którego to czasu byłem 10 lat dow. pułku i przez miesiący 11 r. dow. III. bryg. artylerii z którym odszedł 14 maja 1919 r. do domu wzięty Polsko-Rosyjskiej 3. Dywizji Strz. Gdy. stale na froncie. Od marca 1919 do grudnia 1920 dowodziłem szkołą Strzelania w Słonimiu. Od 1. I. 1921 do 15. IX 1931 r. dowodziłem szkołą Strzelania w Słonimiu. Od 15. IX. 1931 r. do dnia dzisiejszego 2 Grupy Artylerii w Baranowiczach. W r. 1919 Order Złoty nr 1924 r. Litewski II. Krz. V. 2. 20. 2. 6. w Baranowiczach.

Niniejszy kwestjonarjusz wypełniłem zgodnie z prawdą.

Baranowicze data 16. Lutego 1938 r.

(podpis)
II. Krz. V. 2. 20. 2. 6.

KARTA EWIDENCYJNA.

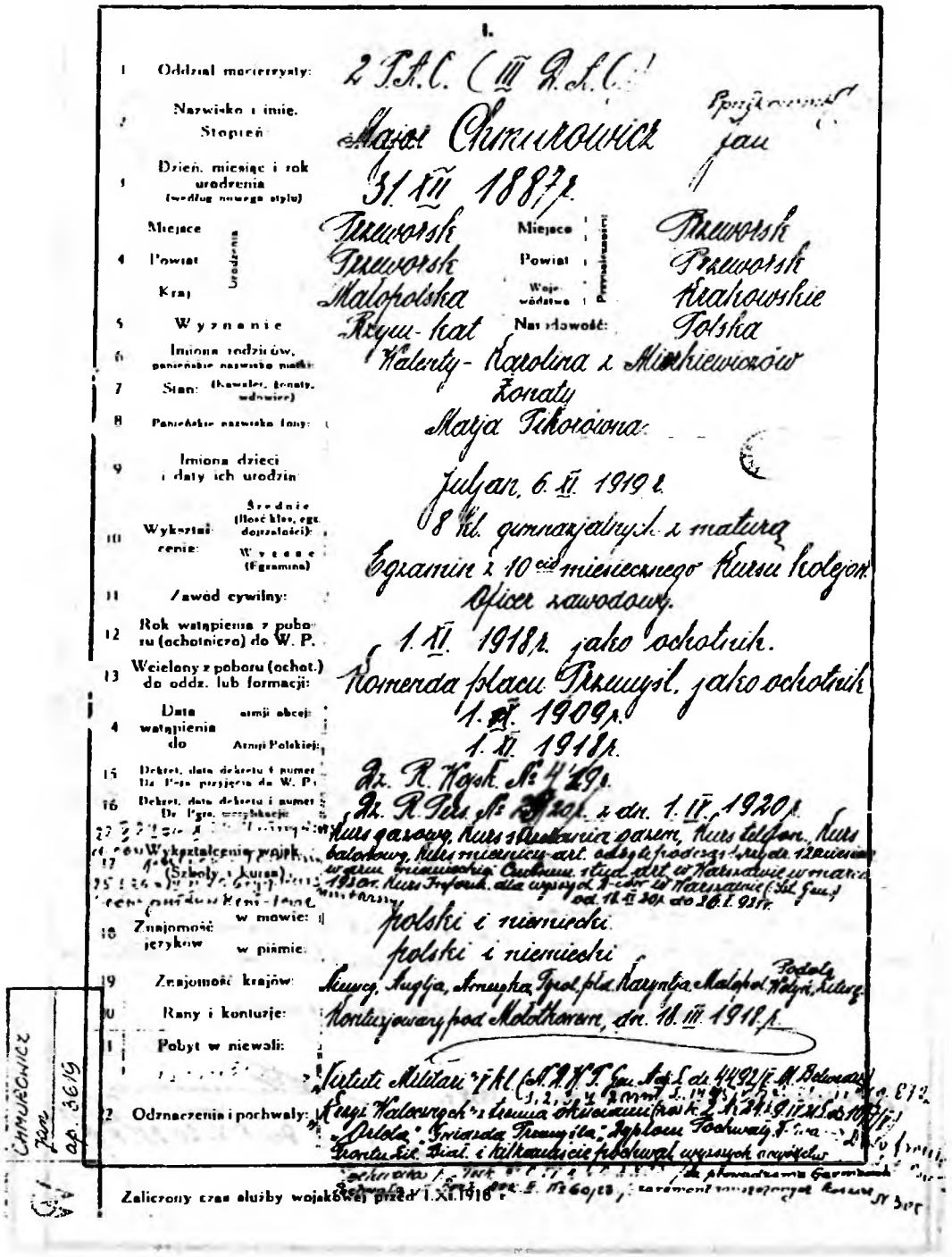

I.

1 Oddział macierzysty: 2 P.A.C. (III D.A.C.)

2 Nazwisko i imię. Stopień: Major Chmurowicz Jan

3 Dzień, miesiąc i rok urodzenia (według nowego stylu): 31.XII 1887 r.

Urodzenia: Miejsce: Przeworsk; Powiat: Przeworsk; Województwo: Małopolska; Państwo: Rzeczpospolita Polska

Pochodzenie: Miejsce: Przeworsk; Powiat: Przeworsk; Województwo: Krakowskie; Państwo: Polska

4 Powiat

Kraj

5 Wyznanie: Rzym.-kat.

6 Imiona rodziców, panieńskie nazwisko matki: Walenty - Karolina z Michniewiczów

7 Stan: (kawaler, żonaty, wdowiec): Żonaty

8 Panieńskie nazwisko żony: Maja Tokarzówna

9 Imiona dzieci i daty ich urodzin: Julian, 6.XI. 1919 r.

10 Wykształcenie: Średnie (Ilość klas, egz. dojrzałości): 8 kl. gimnazjalnych z maturą

Wyższe (Egzamina): Egzamin z 10 cio miesięcznego Kursu Kolegjum Oficer zawodowy.

11 Zawód cywilny:

12 Rok wstąpienia z poboru (ochotniczo) do W. P.: 1.XI. 1918 r. jako ochotnik.

13 Wcielony z poboru (ochot.) do oddz. lub formacji: Komenda placu Przemyśl, jako ochotnik

14 Data wstąpienia do Armji Polskiej: 1.XI. 1909 r. 1.XI. 1918 r.

15 Dekret, data dekretu i numer Dz. Pers. przyjęcia do W. P.: Dz. R. Kozsk. № 4291.

16 Dekret, data dekretu i numer Dz. Pers. mianowania: Dz. R. Pers. № 2291. z dn. 1.IV. 1920 r.

17 Wykształcenie wojsk. (Szkoły i kursy): Kurs gazowy, Kurs strzelania gazem, Kurs telefon., Kurs balonowy, Kurs miesięczny art. odbyty przy 4 pułku 12 dywizji w czasie światowej, Centrum. Szkoła Art. w Katowicach w marcu 1923 r. Kurs Informacyjny dla wyższych dowódców w Warszawie (Szkoła Wojsk. Tarnowskiego) od 14.II.1924 do 26.I.1924 r.

18 Znajomość języków: w mowie: polski i niemiecki

w piśmie: polski i niemiecki

19 Znajomość krajów: Litwy, Rusi, Śląska, Pomorza, Wielkopolski, Małopolski, Podola, Wołynia, Kijowszczyzny

20 Rany i kontuzje: Kontuzjowany pod Mołotkowem, dn. 18.III. 1919 r.

21 Pobyt w niewoli:

22 Odznaczenia i pochwały: Virtuti Militari V kl. (5.V.1921 r. Dz. Rozk. L. dz. 4492/I. M. Bolszewicy) Krzyż Walecznych 2 razy (1.2.3.4. razy) Medal Pamiątkowy 1918-1921 (Dz. Rozk. L. dz. 6712/I. M. Bolszewicy) Medal Zwycięstwa, Medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości, Krzyż Oficerski Orderu Polonia Restituta, Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami, Medal Niepodległości, Medal Wojny 1939-1945, Krzyż Walecznych 1939 r. (Dz. Rozk. L. dz. 1160/39 Naczelnego Wodza) Krzyż Partyzancki (Dz. Rozk. L. dz. 1160/39 Naczelnego Wodza) Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (Dz. Rozk. L. dz. 1160/39 Naczelnego Wodza) Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (Dz. Rozk. L. dz. 1160/39 Naczelnego Wodza) Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (Dz. Rozk. L. dz. 1160/39 Naczelnego Wodza) Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski (Dz. Rozk. L. dz. 1160/39 Naczelnego Wodza)

Zaliczony czas służby wojskowej przed 1.XI.1918 r.:

Chmurowicz Jan ap. 36/19

II.

23. PRZEBIEG SŁUŻBY WOJSKOWEJ PRZED 1.XI.1918 r.

Od	Do	Oddział	Funkcja	Od	Do	Oddział	Funkcja
1. 10. 909	1.10. 910	45 T.A.T. sztab	jednoroczny				
	1912 r.						
	1914 r.	8 T. miesięcznie	ćwiczenia				
1.7. 914	20.5. 915	4/45 T.A.T.	oficer baterynny				
20.5. 915	1.11. 916	zawód 45 T.A.T.	adjutant kra ułp. oficer zawod.				
1.11. 916	1.11. 918	c.k. 56 T.A.T.	Z-ca baterya				

24. DATY MIANOWAŃ OFICERSKICH PRZED 1.XI.1918 r.

Chorążym T.V. Bl. 51 1915 bliżej T.V. Bl. 80, 1914 rocznikiem 1916/I
Kapitanem 1.11.1918 T.V. Bl. 205.

III.

25. ZMIANY EWIDENCYJNE PO 1.XI.1918 r.

W jakiej szarży?	Kiedy? Dzień	Miesiąc	Rok	Krótkie określenie zmiany:	Szczegółowy opis zmiany i zasada
Kapitan	1.	11.	918	Komenda placu Przemyśl	jako oficer st.
	6.	11.	1918	w Nowosielicach	ajutant w Przemyślu
	9.	11.	1918	Komenda Przemyśl	Na rozkaz ustny pułkownika Jarosza
	7.	3.	919.	I/1 T.A.T. Z-ca	Na rozkaz telegraficzny gen. Sobolewskiego
	27.	3.	919.	I/3 T.A.C. Z-ca Komm.	Na rozkaz gen. Sobolewskiego
	30.	3.	930	3 T.A.C. Z-ca pułku	Rozkaz D-cy 3 Dywizji Jazdy z dnia 20 III 9..
Major	6.	2.	921.	III Dyw. adj. w Z-cy Dcy Dyw.	— " — " — 6.2.921
	27.	4.	921.	III D.A.C. Z-ca	
	28.	6.	921.	III Dywizjonu Z-ca Dyw.	
	11.	9.	921.	III D.A.C. Z-ca	
	15.	10	921.	I/2 T.A.C. (Komp.) Z-ca	

5 lat służby w tym stopniu

Mianowany dla roku 1 E 920 Dow. z 2210 Sz. Adm. 17.2.9.. z dn. 4 VIII 921.

III BRYGADA ARTYLERJI

Karta stanu służby w W. P.
(Dodatek do karty ewid.)

a) Przyjęty do W. P. dekr. 303 z dnia 1918 r. Dzień. R. W. N. 8 z dn. /18 r.
b) Weryfikacja L. dekr. 2210 z dnia 15. 7. 1920 r. Dzien. Pers. N. 20 z dn. /20.

Imię i nazwisko Jan Chmurowicz major — Obecny przydział i funkcja Dca III. D. A. C.

Po wypełnieniu zwrot do M. S. Wojsk. Sztab Gen. Oddz. V. Sekcja og. org. G.

Przebieg służby w W. P.
od 1 listopada 1918 r.

1	2	3	4	5	6
Od (Podać możliwie dzień a w każdym razie miesiąc)	Do	Przydział	Funkcja	Bezpośredni przełożony (Wrzesień danego przydziału)	Następny przełożony
1 listopada 1918 r.	9 listopada 1918 r.	Kom. placu Przemyśl	oficer werbunkowy		
9 listopada 1918 r.	7 marca 1919 r.	Stow. powiatu Przeworsk	Dca powiatu	tp. Albinowski	płk. Jarosz
7 marca 1919 r.	27 " "	1 p. a. p.	Dca I dyonu i (gr. art.)	tp. Knoll	płk. Sikorski
27 " "	21 " 1920 r.	3 p. a. c.	Dca I dyonu (")	tp. Hiller	płk. Poźniak
1 " 1920 r.	6 lutego 1920 r.	"	" 3 p. a. c.	płk. Hunrich ppłk. Hiller	gen. Berbecki
6 lutego 1921 r.	27 kwietnia 1921 r.	"	Dca III. Bryg. Art. wyz.	gen. Berbecki	gen. Rydz-Śmigły
7 kwietnia 1921 r.	15 czerwca 1921 r.	III. D. A. C.	Dca III. D. A. C.	ppłk. Kellner	gen. Berbecki
15 czerwca 1921 r.	dziś	"	Dca III. Bryg. Art. wyz.	gen. Berbecki	gen. Rydz-Śmigły

Uwaga Kol. 5 i 6 od myr. w górę (Kpl. tylko dcy pułków)

Jan Chmurowicz
Podpis wypełniającego.

Tadeusz Piziewicz

WSPOMNIENIA Z CZASÓW PRACY W BYDGOSKIEJ ADWOKATURZE

(do druku przygotował Jerzy Libiszewski)

Doktor Tadeusz Piziewicz, autor spisanych jesienią 1980 r. wspomnień "Od Lwowa do Bydgoszczy", przez długi okres swego ponad stuletniego życia związany był z grodem nad Brdą i Wisłą. W poprzednim numerze "Kroniki Bydgoskiej" opublikowany został fragment jego wspomnień z pracy w bydgoskim sądownictwie, w latach 1945-1951. Podane zostały przy tej okazji najważniejsze fakty z życia autora.

Świeżo wydrukowany szesnasty numer "Kroniki" miał szczęście dr Tadeusz Piziewicz zobaczyć w styczniu 1996 r. W tym samym miesiącu przeżył jeszcze jeden ważny moment. Dyrektor Głównej Komisji Badania Zbrodni przeciw Narodowi Polskiemu - Instytutu Pamięci Narodowej dr Ryszard Walczak wręczył mu medal honorowy 50-lecia GKBZpNP. Oba te wydarzenia sprawiły wielką satysfakcję nestorowi bydgoskiego sądownictwa i adwokatury. Zmarł w dniu 18 lutego 1996 r. w swoim bydgoskim mieszkaniu. Publikowany obecnie fragment wspomnień dotyczy okresu jego pracy w bydgoskiej adwokaturze w latach 1951-1970. Z zainteresowaniem przeczytają go z pewnością badacze najnowszych dziejów Polski oraz bydgoscy prawnicy.

Jerzy Libiszewski

* * *

Przyznano mi emeryturę, według "starego portfela" w kwocie 360 zł miesięcznie. Miałem nadzieję, że zostanę wpisany na listę adwokatów w Bydgoszczy, ale proces załatwienia wniosku podobno miał trwać kilka miesięcy. Zacząłem starać się o radcostwa. W kilku przedsiębiorstwach, jak tylko dowiedziano się o przedwczesnym (miałem 56 lat) zwolnieniu mnie z Sądu, oświadczano, że tymczasowo nie będą obsadzać tego stanowiska.

Moje zwolnienie z Sądu bardzo wielu kolegów sędziów i adwokatów uważało za wyraz braku politycznego zaufania ze strony władz. Nawet nas nie pożegnano i nie podziękowano za pracę choćby w najskromniejszej formie. Koledzy z Sądu, którzy niejednokrotnie narzucali się swoją uprzejmością i korzystali z grzecznościowych gestów, omijali mnie jakbym był trędowaty.

Muszę przyznać, że tylko kilku adwokatów jak adwokat Lityński, już nieżyjący, adwokat Koch i inni nieliczni, starali się okazać mnie i mojej żonie szczególną uprzejmość i życzliwość. Wystarałem się o zaświadczenie podstawowej komórki partyjnej w Sądzie, że nie sprzeciwia się przyjęciu mnie do pracy.

Pod koniec czerwca 1951 r. adwokat Wiścicki powiadomił mnie, że dobrze mi znana pani, radca w oddziale bydgoskim Centralnej Rady Spółdzielczości od 1 lipca 1951 r. przenosi się na stałe do Polanicy. Dzięki poparciu p. Cieplika, zajmującego wyższe stanowisko w CRS, już od 1 lipca 1951 r. zostałem zaangażowany w CRS jako radca prawny z pracą na półetacie, z miesięcznym wynagrodzeniem 900 zł. Również dzięki poparciu adwokata Kocha, Bydgoska Fabryka Opakowań Blaszanych przyjęła mnie na radcę prawnego od 1 lipca 1951 r. na ćwierć etatu z miesięczną płacą 500 zł. Razem z emeryturą zarabiałem 2 razy tyle co w Sądzie.

Jesienią tegoż roku udało mi się otrzymać w Zakładach Pasz przy CRS w Bydgoszczy trzecie radcostwo za 500 zł miesięcznie za 2 godziny pracy dziennie. Dyrektorem Zakładu

był p. Cieplik, wyżej wspomniany. W sumie więc na zwolnieniu mnie z Sądu skorzystałem materialnie, a moja praca była przyjemniejsza od pracy sędziego. Przychodzili do mnie pracownicy zakładu, a ja udzielałem bezpłatnych porad prawnych, a czasem nawet życiowych. To może przyczyniło się do tego, że wszyscy pracownicy odnosili się do mnie z dużą sympatią. Sprawiało mi to wielką przyjemność.

Dopiero 5 października 1951 r. Komisaryczna Rada Adwokacka doręczyła mi uchwałę odmawiającą wpisania mnie na listę adwokatów. W uzasadnieniu podała, że "nie zachowałem w okresie hitlerowskiej okupacji należytej postawy Polaka, dzięki czemu uzyskałem wpis na listę adwokatów w Krakowie, mimo, że przedtem nie byłem adwokatem, lecz sędzią i prokuratorem", że należałem do PSL, pozostającego w opozycji do bloku demokratycznych stronnictw "i że" co prawda w 1947 r. wystąpiłem z PSL, ale nie wstąpiłem do żadnego zblokowanego stronnictwa" i "z tych względów nie daję rękojmi wykonywania adwokackiego zawodu zgodnie z zadaniami adwokatury w PRL".

Już sama treść uzasadnienia mówi sama za siebie.

Zaskarżyłem ją odwołaniem do Ministra Sprawiedliwości. Stwierdziłem, że w uchwale niezgodnie z prawdą, ustalono, że w okresie okupacji nie zachowałem należytej postawy Polaka, co dotyka moją narodową godność. Dla odparcia tego ciężkiego zarzutu podałem, że w okresie okupacji pomogłem zamieszkałemu w Zakopanem lekarzowi L. Bocheńskiemu przed wywiezieniem go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, a także udzieliłem pomocy adwokatowi M. Koeniglowi, Żydowi, ukrywającemu się w lasach i wielu innym klientom. Poza tym natychmiast po wojnie oddałem się do dyspozycji Ministerstwa Sprawiedliwości. Swoją zawodową, społeczną pracą dałem dowód zrozumienia udzielania takiej pomocy, jakiej Polska w tym czasie potrzebowała. Minister Sprawiedliwości decyzją z dnia 6 listopada 1951 r. uchylił zaskarżoną uchwałę i polecił Woj. Radzie Adwokackiej w Bydgoszczy wpisanie mnie na listę.

Dnia 14 grudnia 1951 r. Rada polecenie wykonała. W tym czasie ze zrozumiałych względów nie mogłem wystąpić ze skargą przeciwko członkom Rady Adwokackiej, którzy zredagowali i podpisali zniesławiającą mnie uchwałę. Wysługiwali się organom partyjnym, poniżając także swoją narodową i moralną godność.

W 1952 r. dostaliśmy list od pani Z., zawiadamiający o aresztowaniu w Poznaniu ciotki żony - 71-letniej Jadwigi Korczyńskiej i jej córki Ewy przez organa bezpieczeństwa publicznego. Natychmiast pojechałem do Poznania, gdzie wystarałem się o adwokata - obrońcę wojskowego. Poinformował mnie, że sprawa będzie przekazana do Warszawy, co też potem nastąpiło.

Dłuższy czas nie miałem żadnych wiadomości. W Warszawie przejął ją inny adwokat-obrońca wojskowy. Ciotka po ponad rocznym pobycie w warszawskim więzieniu została zwolniona jako ciężko chora, a sprawa przeciwko niej umorzona. Bratowa mojej żony w Warszawie, Hala Wiszniewska, odebrała chorą ciotkę z więzienia na Mokotowie. Po krótkim pobycie u niej umieściła ją w miejscowym szpitalu na oddziale chirurgicznym. Po przebytej operacji wróciła do Poznania.

Stan jej był bardzo ciężki. Wtedy, w 1956 r., zezwolono nawet córce Ewie, przebywającej już w karnym więzieniu w Fordonie, na odwiedzenie chorej matki, oczywiście pod eskortą dwojga więziennych strażników. Dopiero w czasie tym dowiedzieliśmy się, że Ewa została skazana na dożywotnie więzienie za to, że przyjęła w swoim mieszkaniu znajomego oficera AK zrzuconego w Polsce przez zagraniczny samolot. Ciotka żony była podejrzana o współudział w zarzucanym córce czynie. Kuzynka Ewa, w okresie hitlerowskiej okupacji brała czynny udział w podziemnym ruchu oporu jako łączniczka. W więzieniu na Mokotowie przeszła bardzo ciężką operację.

W końcu 1956 r., już w okresie odwilży, na skutek wniosku adwokata Bartonia o wniesienie nadzwyczajnej rewizji w jej sprawie, Najwyższy Sąd Wojskowy obniżył jej orzeczoną karę dożywotniego więzienia na karę 15 lat. Na podstawie zaś wydanej w tym czasie amnestii karę tę złagodzono do 10 lat więzienia. Kuzynkę przetransportowano do Fordonu obok Bydgoszczy. Żona moja odwiedzała ją tam kilka razy. Ja, już jako jej obrońca, wniosłem o przedterminowe zwolnienie. Byłem nawet u niej w więzieniu jeszcze w toku opracowywania wniosku. Dzięki moim zabiegom została zwolniona.

Sprawę ciotki i Ewy przeżywaliśmy razem z naszym synami. Ciotka potem chorowała. Odwiedzaliśmy ją w Poznaniu kilka razy. Zmarła w listopadzie 1961 r. Byliśmy na jej pogrzebie. Należała do kobiet dawnego typu. Wybitna patriotka, dobra żona i matka a nam bardzo życzliwa i droga.

Późną jesienią 1955 r., odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Zrzeszenia Prawników Polskich, na których byłem i ja jako przewodniczący i delegat Koła Z.P.P. w Bydgoszczy. Poddawałem tam bardzo ostrej krytyce działalności Z.P.P. Za stołem prezydialnym siedzieli członkowie Zarządu Głównego i przybyli goście. Rzucało się w oczy, że nieomal wszyscy byli narodowości żydowskiej. Pamiętam, że kol. Minkiewiczowa sędzia i również delegat Bydgoszczy, postawiła jakiś bardzo krytyczny wniosek w sprawie, której już treści nawet nie pamiętam. Wniosek ostro skrytykował członek Głównego Zarządu Z.P.P. ówczesny rektor czy też dziekan wyższej uczelni w Warszawie. Zagroził nawet, że na wypadek jego uchwalenia, byłby zmuszony zrezygnować nie tylko z członkostwa w Zarządzie, ale nawet w Z.P.P. Po dłuższej dyskusji wniosek został znaczną większością głosów uchwalony. W tym czasie czuło się, że atmosfera w Warszawie jest bardzo nerwowa. Pamiętam, że w trzecim dniu Zjazdu nieomal wszyscy delegaci byli na wspaniałym przedstawieniu "Dziadów" Mickiewicza. Obecni na sali, bardzo podekscytowani, na zakończenie samorzutnie wstali z krzeseł i zaśpiewali hymn narodowy. Była to duża demonstracja polityczna.

W listopadzie 1956 r. w Bydgoszczy z bliżej nieustalonych przyczyn zebrał się tłum demonstrujących robotników i różnych przechodniów i przeszedł przez środek miasta. Zatrzymał się pod gmachem Wojewódzkiej Komendy MO, potem powiększony o włączające się po drodze osoby, udał się do Komitetu Miejskiego partii. Stamtąd poszedł na Wzgórze Dąbrowskiego, gdzie zniszczył radiostację, zagłuszającą zagraniczne audycje radiowe.

Jako adwokat byłem obrońcą jednego z tych, którzy brali udział w demonstracji. Zarzucano mu także współudział w zniszczeniu radiostacji. Pamiętam, że oskarżający prokurator zarzucał, że oskarżeni, a było ich kilkunastu, brali udział w demonstracyjnym pochodzie i zniszczeniu radiostacji jedynie z pobudek chuligańskich. Broniąc swojego klienta uznałem za możliwe, że niektórzy demonstranci przyłączyli się do tłumu raczej z młodzieżowej ciekawości. Jednakże znaczną większością musiała kierować potrzeba jakiegoś protestu na to., co do tego czasu działo się u nas. Za tym najsilniej przemawiały fakty o udaniu się tłumu demonstrujących najpierw do Komendy Woj. MO, potem do KM PZPR i wreszcie do radiostacji. Fakty świadczyły więc o politycznym celu akcji. Mój klient był raczej przypadkowym członkiem demonstracji i według mojej obrony nie brał udziału w zniszczeniu radiostacji.

O ile pamiętam, klient mój otrzymał niewielką karę pozbawienia wolności, z warunkowym zawieszeniem jej wykonania. Nie wnosił rewizji przeciwko temu wyrokowi.

Pamiętam też, że mniej więcej w tym czasie, w wielkiej sali Sądu Wojewódzkiego na II piętrze, odbyło się zebranie sędziów, prokuratorów, adwokatów, pracowników sądowych i prokuratury. Tematem zebrania było omówienie bieżących zadań aparatu wymiaru sprawiedliwości wobec zaistniałej sytuacji politycznej. Wielu obecnych występowało z ostrą krytyką dotychczasowych we-

wnętrznych stosunków. Zarzucano, że wymiar sprawiedliwości także i w Bydgoszczy czasami zawodził. I ja również skłaniałem się ku tej krytyce.

W Bydgoszczy jeszcze w 1956 r. albo 1957 r. powołano specjalną społeczną komisję złożoną z przedstawicieli Sądu, Prokuratury, Z.P.P., Radia i innych organizacji, dla zbadania prawdziwości podnoszonych zarzutów dopuszczenia się w pierwszych powojennych latach do 1956 r. w Karnym Zakładzie w Koronowie przez ówczesnych strażników łącznie z ich naczelnikiem Kozakiem, licznych nadużyć, znęcań się nad więźniami a nawet spowodowania ich śmierci. Ja reprezentowałem koło Z.P.P. jako jego przewodniczący. Pamiętam, że w Komisji brała udział przedstawicielka Radia, kobieta z prawniczym, wyższym wykształceniem. Chodziliśmy po celach więzienia i tam przesłuchiwaliśmy więźniów. Dalsze dochodzenia prowadził już prokurator, który wytoczył akty oskarżenia przeciwko naczelnikowi i strażnikom. Jednak sprawę Kozaka przekazano Sądowi Okręgowemu w Warszawie do rozpoznania i wydania wyroku. Nie pamiętam już jakie wyroki zapadły w sprawach przeciwko strażnikom. Opowiadano mi, że Kozak otrzymał bardzo łagodną karę, został przedterminowo zwolniony i wyjechał z Polski do Izraela.

W 1957 r. zaczęto w oficjalnych partyjnych kołach opowiadać, że miniony okres był okresem „błędów i wypaczeń".

W 1957 r. otrzymałem wpis na listę wojskowych obrońców. Na początku wolałem występować z obroną w Wojskowym Sądzie Okręgowym, albowiem w tym czasie przeciętna kultura rozpraw stała tam na znacznie wyższym poziomie niż w sądach powszechnych, gdzie już w olbrzymim procencie pracowali młodsi sędziowie, prawie wyłącznie partyjni o małym życiowym i zawodowym doświadczeniu. Przedwojennych sędziów już prawie nie było. Wojskowe Sądy Rejonowe już w końcu w 1950 r., zostały zniesione. W Okręgowych Sądach Wojskowych urzędowali jeszcze sędziowie, starsi rangą i wiekiem, przedwojenni prawnicy, którzy odnosili się do adwokatów poprawnie,

Tylko wojskowi prokuratorzy, przeważnie młodsi, pozwalali sobie na różne wystąpienia, nie licujące z powagą urzędu i z podstawowym obowiązkiem dążenia do wykrycia materialnej prawdy.

W sądownictwie i prokuraturze pozostała już znikoma ilość przedwojennych prawników. Jedynie w Sądzie Najwyższym było ich nieco więcej. Niektóre nowo wprowadzone prawne przepisy kłóciły się czasem z normalnym odczuwaniem pojęcia sprawiedliwości. Dla przykładu, wprowadzono nowy przepis prawny, że w karnych sprawach mniejszej wagi, jak np. w sprawach z prywatnego oskarżenia jak obrazy, lekkie urazy cielesne itp. postępowania karne winny być umarzane, jeżeli Sąd ustali, że ich szkodliwość społeczna była znikoma. Tego rodzaju decyzje wydawał Sąd Powiatowy w składzie jednego sędziego. Zażalenia na tego typu postępowania Sądu Powiatowego, rozpoznawał ostatecznie ten sam Sąd w trójkowym składzie sędziowskim., a raczej zatwierdzał decyzje swojego sędziego. Pojęcie zaś „znikomej szkodliwości" niejednokrotnie interpretowano dowolnie. Lekkie uderzenie podczas kłótni młodego człowieka przez jego kolegę, w swej społecznej szkodliwości, nie może być uznane za równoznaczne z rozmyślnym pobiciem człowieka w podeszłym wieku przez młodszego, bez żadnej poważniejszej przyczyny. Na negatywną ocenę przepisów miały też wielki wpływ towarzyszące okoliczności. Prowadziłem podobną sprawę. Obywatel Gr. 83-letni i jego żona 76-letnia zostali obrażeni i lekko pobici przez młodego mężczyznę na skutek drobnego konfliktu. Przyznano mu prawo współzamieszkiwania w ich domu.

Wniesione przeze mnie w imieniu pokrzywdzonych prywatne oskarżenie przeciwko młodemu człowiekowi o ukaranie go za opisane przestępstwa zostało umorzone z powodu rze-

komo znikomej szkodliwości. Wniesione zażalenie na tę decyzję Sąd Powiatowy oddalił. Trudno mi było taką decyzję uznać za trafną. W sprawie chodziło także o zapewnienie lokatorom w podeszłym wieku spokoju we własnym mieszkaniu. Ponadto przestępcze, poniżające i krzywdzące zachowanie się młodego człowieka wobec starych ludzi dowodziło o jego moralnym rozwydrzeniu o charakterze chuligańskim. Taka decyzja może spowodować utratę w społeczeństwie zaufania do sądów. Praktyka ta spowodowała znaczne zmniejszenie się spraw tego rodzaju, wpływających do sądów. W świadomości przeciętnego obywatela, szczególnie wśród kobiet, zrodziła się obawa przed rozwydrzoną częścią młodzieży. Nowe prawodawstwo podrywało zaufanie do zasad praworządności i sprawiedliwości.

Partyjne organa tolerowały adwokaturę opanowaną i to w znacznej większości, przez przedwojennych prawników. W latach 1949 r., do 1954 r., nieomal już masowo wysyłano w stan spoczynku przedwojennych sędziów, prokuratorów i prezesów. Na ich miejsce powoływano młodych prawników głównie partyjnych, po świeżo odbytej sądowej aplikacji. Wielu spośród starej kadry udało się otrzymać wpis na listę adwokatów. W ten sposób zapełniła się adwokacka kadra. Zdarzały się wypadki, atakowania adwokatów za ich zawodowe wystąpienia, szczególnie za krytykę różnych decyzji organów administracyjnych i partyjnych.

Każda Rada Adwokacka posiadała ustanowionego przez KW PZPR partyjnego „opiekuna", którego zapraszano na wszystkie posiedzenia. Ustalano z nim zawsze kandydata na dziekana Rady. Adwokaci mogli pracować tylko w Zespołach Adwokackich. Honoraria w adwokackiej taryfie przez szereg lat pozostawały nie zmienione, mimo, że zarobki wszystkich innych pracowników w międzyczasie znacznie wzrosły. Żądanie od klientów wyższych honorariów zagrożone było skreśleniem z listy. Poza tym musiały być wpłacane wprost do kasy Zespołu. Pieniądze mógł osobiście przyjąć członek Zespołu tylko w wyjątkowych uzasadnionych przypadkach.

Na adwokatach ciążył obowiązek bezpłatnej obrony oskarżonego. Od czasu do czasu rozprawy trwały nie tylko kilka tygodni, ale nawet kilka miesięcy. W późniejszym okresie adwokat mógł domagać się od klienta zapłaty przysługującego mu honorarium. Rzadko kiedy oskarżony wpłacał jakąś kwotę za obronę. Zespół zaś tylko w nielicznych przypadkach domagał się w sądowym pozwie o zapłaty. Nie chciał bowiem narażać się na ponoszenie kosztów takiego beznadziejnego procesu.

W innych krajach koszty obrony opłacał Skarb Państwa. U nas było to bezzasadnym obciążaniem adwokatów. Nastąpiła więc duża pauperyzacja tego niewątpliwie pięknego zawodu. Dawał on często duże zadowolenie z pomocy udzielonej potrzebującemu klientowi, znajdującemu się w ciężkiej życiowej sytuacji.

Pamiętam, że w 1959 r. podjąłem się obrony H. Sz. robotnika kolejowego, ojca 4 dzieci, niekaranego, aresztowanego i oskarżonego o znieważenie Wł. Gomułki, jako głowy państwa. Ustaliłem na podstawie akt sprawy, że oskarżony po spożyciu alkoholu na kolejowej zabawie zakładowej, wyprowadzony został do niedalekiego biura przez dwóch współpracowników. Tam rzucił, trzymaną w ręku butelką od piwa w ścianę z odległości dwóch kroków, uszkadzając ramę wiszącego na ścianie portretu Wł. Gomułki. Wypowiedział przy tym słowa: „Tyś zamordował mi ojca". Jeden ze współpracowników, K., przesłuchiwany jako świadek zeznał, że oskarżony skierował te słowa do Wł. Gomułki. Oskarżony nie przyznał się do winy, stwierdzając, że w krytycznym momencie był pijany. Zaznaczył, że ojciec jego zmarł śmiercią naturalną i nie miał nic wspólnego z Władysławem Gomułką. Poza tym dodał, że gdyby chciał, to z odległości 2 metrów trafiłby w porter a nie w ramę. Ponadto podniósł, że świadek K. już przy rozstrzyganiu

jego wniosku o zapomogę zajął negatywne stanowisko co dowodziło, że zeznania świadka K. są subiektywne, ale obiektywnie nie odpowiadają prawdzie. Wyjaśnienia oskarżonego niczym nie zostały odparte. Twierdziłem, że czyn był zwyczajnym pijackim wybrykiem, którego dopuścił się w związku z odbywającą się wówczas zabawą i to w zamkniętym pokoju w obecności dwóch robotników, którzy go tam doprowadzili sprzeciwiając się wyprowadzeniu go z sali zabawowej. Powiedziałem, że nie może być społecznej szkodliwości czynu. Oskarżony jest nie karanym ojcem 4 dzieci. Sprawę rozpoznawał sędzia - członek partii. Dlatego musiałem liczyć się z ewentualnym wyrokiem. Z tego powodu wnosząc o uniewinnienie oskarżonego, dodałem, że z uwagi na wyżej opisane okoliczności liczna rodzina i dotychczasowa niekaralność, nawet w wypadku uznania go winnym karalnego wybryku, prosiłem o wymierzenie niskiej kary, raczej symbolicznej kary i zawieszenie jej wykonania.

Sąd Powiatowy uznał robotnika winnym zarzuconego mu przestępstwa i skazał go na karę bezwarunkowego aresztu dwóch miesięcy i grzywnę przyjmując, że czyn oskarżonego był szczególnie społecznie szkodliwy? Sąd odmówił nawet mojemu wnioskowi wypuszczenia oskarżonego na wolność, mimo, że brakowało jakichkolwiek prawnych podstaw do stosowania aresztowania tymczasowego. Sąd Wojewódzki zatwierdzając ten wyrok zaznaczył z własnej inicjatywy, że tylko wobec braku rewizji prokuratora nie mógł podwyższyć orzeczonej kary!

Tak oba sądy potraktowały pijacki wybryk w zamkniętym pokoju niekaranego robotnika, ojca 4 dzieci!!

Jeżeli weźmie się pod uwagę, że Sądy, skazując wielu ludzi za różne ciężkie przestępstwa nawet z chęci zysku, na kary 2 lat pozbawienia wolności z zawieszeniem jej wykonania, to wyrok bezwzględnego aresztu jaki wymierzono robotnikowi, musi wywoływać uczucie niesmaku.

Właśnie w tego rodzaju sprawach, przy niekaralności oskarżonego zawieszenie wykonania orzeczonych kar pozbawienia wolności powinno, zdaniem moim, być zawsze stosowane. Tylko taka polityka karna może dać pozytywne, wychowawcze rezultaty.

Jesienią 1962 r. na walnym zebraniu członków Koła Z.P.P. w Bydgoszczy, jako jego prezes, złożyłem roczne sprawozdanie z jego działalności. Na zebranie przybyło około 15 członków. Wybrano wtedy nowy skład członków Zarządu Koła, który spośród swego grona wybrał sędziego grodzkiego N. na nowego prezesa. Z poufnych informacji dowiedziałem się, że takie było polecenie partii. Sam piastowałem tę funkcję przez około 10 lat. Dlatego wybór ten przyjąłem z dużym zadowoleniem. Wiedziałem, że koledzy sędziowie i prokuratorzy, widocznie uchylali się od czynnego udziału w społecznej pracy Koła. W życiu politycznym nie brało ono w ogóle żadnego udziału.

Sędzia N., członek partii, w powojennych latach rozpoczął pracę w Sądzie Okręgowym., w moim Wydziale Karnym jako umysłowy pracownik, protokólant. Zdawał on zaoczną maturę w jakiejś średniej szkole w Inowrocławiu. Miał wtedy duże trudności z polskim językiem. Na jego prośbę, z pozytywnym skutkiem interweniowałem u dyrektora szkoły dr Gr., za pośrednictwem ówczesnego naczelnika Sądu Grodzkiego kolegi M. Cz. W późniejszym okresie zaocznie studiował prawo w Poznaniu, również z poważnymi trudnościami. Dopiero w Warszawie ukończył studia. Ożenił się z bardzo miłą prawniczką - notariuszem. Jednak z kulturą był niejednokrotnie na bakier.

Pewnego dnia prosił mnie, jako członka Zarządu Koła o wystąpienie w imieniu organizacji, na jakimś zebraniu. Udałem się o podanej mi godzinie na miejsce, Czekałem około pół godziny. Nikt nie przychodził. Poszedłem wtedy do domu. Na drugi dzień sędzia N. zwrócił

mi uwagę, i to w sposób niedelikatny, że powinienem był poczekać dłużej. Natychmiast wystąpiłem z Zarządu Koła. Od tego czasu nigdy więcej nie miałem z nim osobistego kontaktu.

W późniejszym okresie wybierano mnie na członka Zarządu Okręgu Z.P.P. Pamiętam, że pewnego razu na zebranie członków z całego okręgu Z.P.P. przyjechał Kazimierz Kąkol, jako delegat Gł. Zarządu Z. P. P. w Warszawie. Na zebraniu zwołanym, na godz. 17-tą całą adwokaturę reprezentowałem tylko ja i jakiś adwokacki aplikant. Wtedy Kąkol w bardzo ostrych słowach zaatakował kolegów adwokatów za uchylanie się od społecznej pracy. Jako dowód, podał obecność tylko jednego adwokata, to jest moją. Wtedy wstałem i w ostrych słowach oświadczyłem, że zebranie odbywa się w godzinach normalnej pracy adwokata, a co w oczywisty sposób powinno usprawiedliwić ich nieobecność. Podkreśliłem jednak, że właśnie tego rodzaju ataki przyczyniają się do tego, że tylko ja i jeden adwokacki aplikant reprezentujemy wszystkich adwokatów Okręgu.

Muszę jednak przyznać, że Główny Zarząd Z.P.P. jesienią 1963 r. przyznał mi złotą oznakę Z.P.P. za moją pracę. Zarząd Okr. Z.P.P. z okazji 25-lecia, a potem 30-lecia pracy doręczył mi specjalne uznanie, ofiarując mi dwa albumy Polski. Jeden z nich przedstawiał polskie góry. Podarowałem go swojemu starszemu synowi. Drugi przedstawiał nasze morze. Ten otrzymał drugi syn.

Sam unikałem wystąpień sądowych przed sędzią N., ogólnie znanym z nietaktownych wystąpień. Jeżeli od razu było wiadomo, że prowadzi on jakąś sprawę, to klientowi odmawiałem jej przyjęcia. W innym przypadku prosiłem jednego z kolegów o zastąpienie mnie na rozprawie. Pewnego razu byłem wprost zmuszony wystąpić przed nim na rozprawie w spadkowej sprawie p. P. nauczycielki Liceum Sztuk Plastycznych, koleżanki mojej żony. Wtedy w bardzo nietaktowny sposób zwrócił się do niej, osoby w starszym wieku. Potem zdaniem moim niesłusznie dwukrotnie zasądzał ją do płacenia poważniejszej kwoty, tytułem tzw. "zachowku", na rzecz brata jej procesowego przeciwnika. Dwukrotnie Sąd Wojewódzki na skutek wnoszenia przez mnie rewizji, wyroki te uchylał jako nietrafne. Ostatecznie powód pozew cofnął, zapewne orientując się, że na wygranie nie może liczyć. Sprawa zakończyła się pomyślnie dla mojej klientki. Mimo to stoję nadal na stanowisku, że w zachodzących okolicznościach nie wolno było mi przyjmować tej sprawy.

W 1964 r. wznowiono działalność Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy i kilku innych województwach. Przewodniczącym jej został prezes Roman Chłodziński, który nie był prawnikiem. Przydzielono do niej 2 wiceprokuratorów wojewódzkich, jako stałe siły. Obowiązkiem ich było prowadzenie biura, wraz z kierowaniem dochodzeń w sprawach hitlerowskich zbrodni. W Sądzie Wojewódzkim urządzono jej biuro. Na członków Komisji powołano szereg osób, między innymi także mnie. Zorganizowano dwie albo trzy sekcje. Najważniejszą jednak nadal była sekcja dochodzeniowa. Na kierownika wybrano podpułkownika J., wojskowego prokuratora. Mnie przydzielono do tej Komisji. Początkowo zlecono mi przeprowadzenie dochodzeń w sprawie hitlerowskich zbrodni w sępoleńskim powiecie. Wyjechałem na trzy dni do Sypniewa koło Więcborka, gdzie przesłuchiwałem szereg świadków w sprawie hitlerowskich zbrodni w samym Sypniewie i w tymczasowym obozie w Karolewie. To było ostatnie moje zajęcie w Komisji.

W 1965 roku żona poszła na emeryturę. Pracowała jednak jeszcze przez 8 lat na znacznie zmniejszonej ilości godzin.

Życie moje szybko biegło w grzebaniu się w różnych kłopotliwych, nieraz całkowicie przypadkowych konfliktach z prawem młodych ludzi. Z młodością idzie w parze przede wszystkim brak doświadczenia zawodowego i życiowego, większa odwaga i śmiałość przedsiębrania różnych kro-

ków, nie zawsze w pełni trafnych, chociaż czasami bez złego zamiaru. Często brak doświadczenia sadzał ich na ławę oskarżonych. Pamiętam sprawę młodego żołnierza o wspaniałej opinii.

Po odbyciu samochodowego kursu, jako kierowca, przejechał samochodem około 400 km. Kierując wojskowym samochodem w czasie ćwiczeń, w samochodowej kolumnie, spowodował jego wywrócenie się na zbocze drogi. W wyniku katastrofy jeden z jadących żołnierzy - student politechniki zginął na miejscu a kilku żołnierzy zostało rannych. Inne samochody kolumny, jadące przed wypadkiem, tym samym odcinkiem drogi, przejechały szczęśliwie. Oskarżony nie poczuwał się do winy. Wyjaśnił, że gdy znalazł się na małym skręcie drogi w prawo, samochód nagle przechylił się w lewą stronę i zjechał przednimi kołami w lewo. Chcąc wrócić kołami na właściwy kierunek jezdni ostro skręcił przednimi kołami w prawo. Wtedy samochód gwałtownie przechylił się w lewo, upadł na zbocze drogi i wywrócił się na koniec zbocza. Sam nawet nie mógł zorientować się, co właściwie było przyczyną tragicznego wypadku. W toku dochodzeń biegły sądowy ustalił oczywistą winę żołnierza, dopatrując się jej w nieostrożnej jeździe. Na rozprawie, jako obrońca, podniosłem, że orzecznie biegłego, dokonane bez udziału oskarżonego, nie jest dostatecznie przekonywujące i to tym bardziej, że przecież oskarżony jechał w ślad za innymi samochodami kolumny, które przejechały krytyczny odcinek drogi bez wypadku. Dlatego na mój wniosek, prowadzący rozprawę wojskowy sędzia zarządził przeprowadzenie wizji lokalnej na miejscu wypadku, przy użyciu takiego samego samochodu z takim samym obciążeniem.

Na miejscu wypadku w obecności Sądu, prokuratora, oskarżonego i mojej jako obrońcy, biegły dokładnie ustalił miejsce samego wypadku i od tego punktu cofając się drogą jazdy samochodu odliczył 20 metrów. Potem biegły zajął miejsce w samochodzie jako kierowca i powoli zaczął jechać tą samą drogą w kierunki miejsca wypadku. Nagle samochód po przejechaniu około 10 m przednimi kołami zjechał ze swego kierunku jazdy. Boczne lewe koło zagłębiło się w miękką część lewego pobocza na około 30 cm. Biegły natychmiast zatrzymał samochód. Zszedł z wozu, dokładnie zbadał drogę i stwierdził, że posiadała ona dwie niewidoczne utwardzone koleiny, jakby po istniejącymi kiedyś kolejowymi szynami. Samochód mógł łatwo po nich przejechać. Poza koleinami zaś była miękka, piaszczysta ziemia. Jeżeli przednie koła samochodu, choćby tylko na 5 do 10 cm zboczyły z utwardzonych kolein, to od razu zsuwały się w piasek na głębokość 30 cm w miejscu postoju. Jadąc zaś dalej, samochód musiał zanurzyć się w lewą stronę coraz głębiej przednimi kołami w piaszczystej drodze, poza koleinami, i to mimo skręcania kierownicą przez kierowcę w prawo. Silniejszy skręt w prawo spowodował znaczne przechylenie samochodu w lewo, a jego obciążenie ostatecznie spowodowało przewrócenie się i upadek na zbocze góry. Zgodnie z orzeczeniem biegłego kierowca powinien był zatrzymać wóz i zbadać przyczynę nieprawidłowości jazdy. Potem musiał wozem cofnąć się aż do punktu, w którym znalazłby się kołami na utwardzonych koleinach, po których mógłby już dalej jechać we właściwym kierunku. Ale aby to wykonać kierowca musiałby mieć bardzo duże doświadczenie, którego oskarżony nie posiadał. Wszystkie koła samochodów mają swoje mniejsze czy większe odchylenia w linii jazdy i zejścia kół samochodu z utwardzonych kolein drogi mogło nastąpić bez zauważenia tego i bez winy kierowcy.

Biegły stwierdził, że droga ta w ogóle nie nadawała się do jazdy samochodem i przed jej skrętem, również z uwagi na duże zbocze, powinno znajdować się ostrzeżenie z nakazem ostrożnej i powolnej jazdy. W danym zaś przypadku dowódca kolumny samochodowej winien był na skręcie drogi umieścić posterunek, który pilnowałby ostrożnej jazdy. Biegły zajął stanowisko, że nie może dopatrzeć się winy oskarżonego.

Mimo pozytywnej opinii biegłego, Sąd uznał oskarżonego winnym niezachowania należytej ostrożności i spowodowanie tragicznego wypadku. Skazał go na karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia. Na skutek wniesionej przeze mnie rewizji Wojskowy Sąd Najwyższy utrzymał w mocy zaskarżony wyrok, ale zawiesił oskarżonemu wykonanie kary na przeciąg 3 lat. Wniesiona rewizja nadzwyczajna tego wyroku doprowadziła do jego uchylenia i uniewinnienia oskarżonego od zarzutu dopuszczenia się przestępstwa.

Pamiętam, jeszcze jedną sprawę żołnierza, która dała mi dużo satysfakcji. Wykazał bowiem, że sądy niejednokrotnie odrzucają zbyt pochopnie wnioski i zarzuty obrony, nie starając się upewnić o trafności zajętego przez biegłego stanowiska, każdy bowiem dodatkowy dowód nigdy nie powinien zaszkodzić wymiarowi sprawiedliwości, a zawsze przyczynić się do pełnego i pewnego wyjaśnienia sprawy oraz wydania sprawiedliwego wyroku

Zostałem wyznaczony z urzędu obrońcą szeregowca R., oskarżonego o dopuszczenie się dezercji, czynnej napaści na kaprala i znieważenie go, jako jego przełożonego i komendanta patrolu, który go zatrzymał. Wojskowy Sąd Okręgowy przed rozprawą zarządził zbadanie żołnierza przez lekarzy psychiatrów w Świeciu. Opinia 2 biegłych lekarzy stwierdziła, że oskarżony w chwili dopuszczenia się zarzuconych mu przestępstw posiadał w pełni zdolność rozpoznania znaczenia zarzucanych mu czynów i kierowania swoim postępowaniem. Biegli stwierdzili jednak, że jest psychopatą.

Na rozprawie ujawniono, że oskarżony przez szereg miesięcy ukrywał się w lesie, a zatrzymany przez wojskowy patrol stawił czynny opór. W czasie doprowadzenia przez patrol, nagle rzucił się z piętra na kamienne schody i spadając na półpiętro doznał poważnych obrażeń cial.

Na pytanie Sądu nie odpowiadał i zachowywał się apatycznie, jakby nie obchodziła go grożąca kara. Wobec mnie, jako swego obrońcy, zachowywał się anormalnie. Te wszystkie okoliczności nasunęły mi zastrzeżenia co do trafności wydanej opinii biegłych.

Na rozprawie powiedziałem o swoich wątpliwościach. Wskazałem że anormalne postępowanie oskarżonego, rzekomo psychopaty, mogło świadczyć również o psychicznej chorobie. Przebywanie bowiem oskarżonego przez szereg miesięcy samotnie w lesie, rzucanie się na kamienne schody z I piętra, a poza tym apatyczne zachowanie, zdaniem moim, musiało wywołać wątpliwości co do trafności wydanej opinii. Dlatego wniosłem o zarządzenie ponownego zbadania oskarżonego w celu ostatecznego ustalenia trafności wydanej opinii.

Sąd I instancji odmówił mojemu wnioskowi. Uzasadnił tę decyzję tym, że przebywał on już na obserwacji dłuższy okres czasu, a wydaną opinię biegłych uznał za trafną. Potem wyrokiem skazano go na 4 lata pozbawienia wolności. We wniesionej przez mnie rewizji zarzuciłem Sądowi I instancji brak dążenia do wszechstronnego wyjaśnienia psychicznego stanu oskarżonego przez odmowę ponownego zbadania go w innym psychiatrycznym zakładzie.

Równocześnie ponowiłem wniosek o ponownie zbadanie oskarżonego przy uchyleniu zaskarżonego wyroku i przekazanie sprawy I instancji.

Wojskowy Sąd Najwyższy zatwierdził ten wyrok w orzeczeniu o winie, ale zmniejszył orzeczoną karę na 3 lata pozbawienia wolności. Równocześnie w swoim uzasadnieniu podał, że Sąd I instancji trafnie odmówił mojemu wnioskowi.

Tymczasem po około 3 miesiącach po uprawomocnieniu się wyroku Wojskowy Sąd Okręgowy w Bydgoszczy otrzymał ze Szpitala dla Psychicznie Chorych Żołnierzy we Wrocławiu oficjalną wiadomość, że został tam umieszczony skazany szeregowiec R., chory na ciężką

schizofrenię. Wznowiono natychmiast sprawę, wydane wyroki uchylono, a sprawę umorzono. Wykazała ona, że biegli lekarze, znani specjaliści nawet po kilkutygodniowym badaniu i obserwacji wydali nietrafną opinię, co potwierdzało mój wniosek, adwokata, obrońcy, o ponowne zbadanie oskarżonego. Adwokat bowiem w trakcie długiej zawodowej pracy nabiera doświadczenia, jeżeli chodzi o umiejętność rozpoznania stanu psychicznego oskarżonego i czasami nie ustępuje lekarzowi - specjaliście.

Poza tym ponowne zbadanie oskarżonego w żadnym wypadku nie mogłoby wyrządzić szkody wymiarowi sprawiedliwości.

W 1965 r. ukończyłem 70 lat życia. Zdawałem sobie wtedy sprawę z tego, że niestety zbliża się już koniec mojej zawodowej pracy, mimo, że czułem się w całej pełni sprawny fizycznie, jak i umysłowo.

Wojewódzka Rada Adwokacka postanowieniem z dnia 11 września 1965 r. odstąpiła nawet od skierowania mnie do Lekarskiej Komisji dla zbadania mojej zawodowej sprawności jako adwokata przyjmując, że mimo ukończenia 70 lat życia sprawność ta nie budzi żadnych zastrzeżeń.

Jesienią 1969 r. wręczono mi Złoty Krzyż Zasługi, przyznany uchwałą Rady Państwa za bezinteresowną pracą nad badaniem zbrodni hitlerowskich. Odznaczenie to, dość powszechnie nadawane, uważałem za udzielone mi dla przyzwoitości. Wszyscy bowiem w Bydgoszczy dobrze wiedzieli, kto już od lutego 1945 r. parał się tymi sprawami, organizował nieomal wszystkie miejscowe i okoliczne ekshumacje i kto do 1950 r. poświęcił tej pracy najwięcej czasu. Zastanawiałem się nawet nad ewentualnym natychmiastowym zwrotem odznaczenia. Tymczasowo jednak wstrzymałem się ze swym demonstracyjnym gestem. Otrzymałem również "Medal Pamiątkowy" Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce oraz "Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej". Wyrazy uznania mojej pracy były aż nadto wystarczające. Jako przedwojenny sędzia nawet nie mogłem liczyć na inne dowody uznania mojej pracy. Tylko partyjni sędziowie mogli otrzymywać wyższe odznaczenia, dające im prawo do podwyższenia emerytury do 24%.

Od około 1968 r. zaczęliśmy jeździć do Zakopanego. Początkowo spędzaliśmy tam dwutygodniowe wakacje raz w roku. Ale krótko potem wybieraliśmy się dwa razy w ciągu roku na dwutygodniowe pobyty, raz na wiosnę, a drugi jesienią. Trzy razy zamieszkiwaliśmy w domu wypoczynkowym ZNP, gdzie mieliśmy dużą wygodę i świetną kuchnię. Poza tym gościliśmy szereg razy w pięknej, luksusowo urządzonej wilii p. Woźniaka, mistrza malarskiego przy ul. Grunwaldzkiej 23, blisko dworca autobusowego i kolejowego.

Codziennie chodziliśmy na wycieczki do zakopiańskich dolin do Hali Gąsienicowej, na Kalatówki, na Halę Kondratową do Doliny Kościeliskiej i Ornackiej, a nawet Doliną Rozłoki do Doliny Pięciu Stawów, Doliny Chochołowskiej. Autobusem dojeżdżaliśmy do Morskiego Oka i na czeską stronę do Łomnicy Tatrzańskiej, Popradu i innych hal i dolin. Na same szczyty nie wdrapywaliśmy się już. Oczywiście jeździliśmy także kolejką na Gubałówkę a już samą kolejką linową na Kasprowy. Prawie zawsze towarzyszyła mi żona. Nigdy nie narzekała na uciążliwe marsze. Między Doliną Rozłoki, a Doliną Pięciu Stawów zaraz za Wodospadem Siklawą znajduje się trudniejsze przejście nad samą przepaścią. Żona wraz ze mną i towarzyszącym nam wówczas synem Jurkiem pokonała to przejście!! Wracaliśmy inną drogą przede wszystkim wygodniejszą.

31 stycznia 1970 r. skierowano mnie na lekarską Komisję do spraw inwalidztwa. Na zapytanie jednego z lekarzy, jak się czuję, oświadczyłem, że dobrze, normalnie pracuję i korzystam z wielu pieszych wycieczek. W okresie wakacyjnym spędzam czas w Zakopanem na wycieczkach do tamt.

nawet wyższych dolin. Lekarz w wieku ponad 40 lat, prawdopodobnie partyjny gorliwiec, oświadczył szorstko i nietaktownie "ciekawe, że w trakcie badań wszyscy w pana wieku narzekają, że czują się chorymi, a wy wszyscy adwokaci zawsze mówicie, że jesteście zdrowi". Bez słowa wyszedłem. Czułem się poniżony. Komisja uznała mnie wtedy za inwalidę II grupy. Pozbawiło mnie to prawa, już jako emeryta, możności dodatkowej (przy emeryturze) pracy zarobkowej za 750 zł miesięcznie. Orzeczenie Komisji zaskarżyłem. Wojewódzka Lekarska Komisja po ponownym zbadaniu stwierdziła, że nie zalicza mnie do jakiejś inwalidzkiej grupy.

1 lipca 1970 r. przeszedłem na emeryturę z prawem wykonywania zawodu adwokackiego, ale z zarobkami do kwoty 750 zł miesięcznie. Emeryturę ustalono wtedy w wysokości 240 zł przy ustaleniu podstawy wymiaru w kwocie 5716 zł. Wysokość jej po przeszło 50-letniej zawodowej pracy mówi sama za siebie.

Karol Pastuszewski

WSPOMNIENIE O BEACIE PASTUSZEWSKIEJ (1906-1996), Nauczycielce Liceum Ogólnokształcącego im. M. Kopernika w Bydgoszczy

Urodziła się 17 lutego 1906 r. w majątku Komaryn. Majątek ten leżał w guberni Mohylewskiej, w powiecie Bychów - ok. 40 kilometrów na południe od Mohylewa. Komaryn był w jakimś sensie resztówką, choć liczył sobie ok. 1000 (tysiąc) hektarów, i pochodził z większego majątku Makowieckich o nazwie Moszki - 10 000 hektarów. Jednak po powstaniu styczniowym rząd carski skonfiskował większość właścicielowi, którym był Wincenty Makowiecki; dziad Beaty, ojciec Edwarda, będącego z kolei ojcem Beaty. Warto może zauważyć, że represje związane z powstaniem musiały być wobec Polaków, a szczególnie ziemiaństwa, bardzo ostre skoro konfiskatą majątku objęto człowieka, który sam nie walczył ze względu na słabe zdrowie, a jedynie pomagał powstańcom, dziś dokładnie nawet nie wiadomo w jaki sposób - przechowywaniem, pieniędzmi, jedzeniem ?

W danych Moszkach Makowieccy herbu Pomian, bo inna linia pieczętowała się innym herbem, mieli pałac. Odziedziczywszy Komaryn, Edward Makowiecki wybudował tuż przed ślubem z Renatą Müllauer, duży, wygodny dom drewniany. Renata była córką lekarza wojskowego o niewątpliwie niemieckim pochodzeniu o czym świadczyło protestanckie wyznanie. Jan Müllauer ożenił się z Polką z Oszmiańskiego powiatu też Mohylewskiej Guberni. Dom był polski i wszystkie dzieci (czwórka), wychowały się w tradycji polskiej o czym świadczy np. udział najstarszego syna w wojnie polsko-bolszewickiej, czy śmierć wnuka 18-letniego chłopaka w czasie walk o Lwów.

Beata pierwsze lata dzieciństwa spędziła w tradycyjnym polskim dworze. Całe okoliczne ziemiaństwo to byli krewni bądź bliscy znajomi. Dwie siostry Edwarda Makowieckiego wyszły za mąż w niedalekiej stosunkowo okolicy. Warunki materialne musiały być dobre skoro zbudowany został duży skanalizowany dom, a wcześniej Edward, którego ojciec prędko obumarł, mógł skończyć w Petersburgu prawo, a w podróż poślubną wybrał się do Zachodniej Europy.

Niewątpliwie na status materialny wpływało to, że gospodarzył dobrze. Do czwórki dzieci (dwoje umarło w dzieciństwie) była francuska bona. W czasie wojny stać ich było na zorganizowanie ochronki dla sierot.

Beata jako dziewczynka dużo czytała i w Komarynie było dużo książek. Nie stroniła od sportu - pływała, jeździła na nartach. Ten pobyt w domu rodzinnym skończył się w wieku 8 lat. Wówczas to - była to jesień 1914 r., została zawieziona do Mohylewa, umieszczona u zaprzyjaźnionej rodziny i zaczęła normalną naukę szkolną. Było to ówczesne rosyjskie gimnazjum państwowe, do którego szło się w innym trybie i w innym wieku niż po roku 1920 w wolnej już Polsce.

Pobyt w Mohylewie trwał tylko dwa lata i był wspominany bez przykrości. Mohylew wydał się dużym miastem, zadbanym i czystym. Oczywiście nie liczył jak teraz 1 miliona mieszkańców. Ponieważ jednak w czasie wojny stacjonował tutaj sztab generalny, przebywał cały czas cesarz więc miasto nabrało poloru europejskiego. Na jego tle powojenne Wilno, w którym Beata znalazła się po rewolucji i po roku 1920, wydawało się miastem biednym, prowincjonalnym, ze swoimi drewnianymi chodnikami, ubogimi sklepami, skromnie ubranymi mieszkańcami.

Te dwa lata w gimnazjum w Mohylewie musiały wycisnąć wyraźne piętno, bo oprócz solidnych fundamentów językowych, później jeszcze ugruntowanych, otarła się o wielką literaturę rosyjską. Sporo wierszy Puszkina, które znała na pamięć, nauczyła się prawdopodobnie w tamtym okresie.

W związku z sytuacją na froncie i wzrastającym fermentem społecznym (radykalizacja mas pod wpływem klęsk armii carskiej), rodzice postanowili zabrać ją z powrotem do Komaryna. Ale był to ostatni czy przedostatni rok ziemiaństwa polskiego na tych terenach. Po lewej, wschodniej stronie Dniepru agitacja bolszewicka i chyba innych partii lewicowych, dawała rezultaty. Zaczynało być niespokojnie i niebezpiecznie. Zupełnie inaczej ukształtowała się sytuacja na Białorusi po zachodniej stronie Dniepru. Tam niemal do końca nie odnotowywano żadnych ekscesów antyziemiańskich.

Makowieccy musieli opuścić majątek i przenieść się do Mohylewa, a następnie do Wilna. Pobyt w tym mieście nie trwał długo, bo rozpoczęła się wojna 1920 roku i cały sąd wileński został przeniesiony do Bydgoszczy. Edward Makowiecki, po utracie majątku, z konieczności musiał wrócić do swojego zawodu prawnika. Odbył aplikacje sądową i został sędzią, by później po kilku latach przejść do adwokatury.

Ponieważ wojna trwała tylko kilkanaście miesięcy więc uchodźcy z Wilna nie zabawili w Bydgoszczy zbyt długo. Dziś trudno wskazać dokładny adres, gdzie Beata z rodzicami mieszkała, ale było to mieszkanie w okolicach placu Piastowskiego.

W Wilnie po roku 1920 rodzina Makowieckich wynajęła duże mieszkanie przy głównej ulicy miasta, ul. Mickiewicza za placem Łukiskim idąc w stronę mostu Zwierzynieckiego. Mieszkała z nimi aż do swojej śmierci, jedyna osoba, która przyjechała z Komaryna - ochmistrzyni Antoniowa. Musiała być chyba bardzo ważną postacią w rodzinie, skoro mogło na nią spaść prowadzenie domu i opieka nad trójką dzieci, gdyż Renata Makowiecka postanowiła kontynuować życie na wsi i za sprzedane kosztowności kupiła niewielki 100-hektarowy folwark Śmiejno w historycznym powiecie Dziśna, albo Dziśnieńskim.

Leżał on bardzo daleko od Wilna, około 300 kilometrów na północny wschód, a o 20 kilometrów od granicy państwowej na Dźwinie.

Ze Śmiejna do kolei było 40 km, do Dziśny 20 km po fatalnej szutrowej drodze, porżniętej głębokimi parowami o stromych zjazdach, którą dopiero władze polskie doprowadziły do nieco lepszego stanu, a władze radzieckie jeszcze trochę ulepszyły, ale nie na tyle by dziś mogły po niej jeździć autobusy.

Po I wojnie rodzinie Makowieckich było bardzo ciężko. Śmiejno co oczywiste nie przynosiło żadnych dochodów. Trzeba było wszystko zaczynać od nowa. Dom czy skromniutki dworek z gankiem miał tylko 4 pokoje i Renata zdobyła się na rozpoczęcie budowy nowego większego dopiero po 20 latach, bo wcześniej były inne, pilniejsze potrzeby. Pensja Edwarda Makowieckiego musiała starczać na troje dzieci i gosposię.

Beata w Wilnie chodziła do gimnazjum Elizy Orzeszkowej. Skończyła je pomyślnie i podjęła pracę jako nauczycielka w jednej ze szkół zawodowych. Musiała od początku lubić ten zawód i dobrze uczyć, bo w jakimś konkursie międzyszkolnym jej młodzież pojechała do Warszawy i zajęła czołowe miejsce.

Równolegle z pracą zawodową rozpoczęła studia historyczne na Uniwersytecie Stefana Batorego u prof. Stanisława Kościałkowskiego, wybitnego znawcy XVIII wieku na Litwie. Człowieka łagodnego, cichego, spokojnego, który jednak po wkroczeniu Armii Czerwonej

do Wilna w 1939 roku i po raz drugi w 1940 okazał postawę heroiczną. Był twardy jak stal wobec żądań nowej władzy, aby on profesor, Polak, przyczynił się do niszczenia narodowych pamiątek w Wilnie. Wybrał wywiezienie na Sybir niż postawę niegodną uczonego i Polaka. U tego właśnie profesora Beata pisał w 1939 r. pracę magisterską. Trzy miesiące później wybuchła wojna.

Beata była zgrabną, sympatyczną panną, wyrobioną towarzysko, rozmowną i w wieku 25 lat wyszła za mąż za kapitana z 3 pułku artylerii ciężkiej, Januarego Pastuszewskiego, galicjanina, uczestnika marszu na Wilno w ramach "zbuntowanej" dywizji litewsko-białoruskiej gen. L. Żeligowskiego. Małżeństwo było udane i harmonijnie dotrwało do śmierci Januarego w 1957 roku. Może, wybiegając w przód nie od rzeczy będzie wspomnieć, że January miał dużo żołnierskiego szczęścia na wojnie 1939 roku. Jego bateria nie musiała przechodzić gehenny nocnych marszów po piaskach i bezdrożach, lecz skierowana została do Warszawy i nie zmarnowała szansy - jako pierwsza była w stanie otworzyć celny ogień do niemieckiej kolumny czołgów, walnie przyczyniając się do jej zatrzymania i rozbicia na Ochocie. Za co dowódca dostał Krzyż Walecznych.

Beata po wyjściu za mąż zrezygnowała z pracy i zajęła się domem i wychowaniem dzieci - syn 1932, córka 1935 r. Twierdziła, że nie było łatwo materialnie, gdyż mieszkanie w bloku oficerskim miało być bardzo drogie. Jest charakterystyczne, że nigdy na wakacje nie jeździła z rodziną nad morze czy w góry, lecz - najtaniej do majątteczku swojej matki Śmiejna, leżącego na Wileńszczyźnie (dziśnieński powiat). Po 6 latach przerwy Beata podejmuje swoje studia historyczne i wieńczy je dyplomem magistra zrobionym u prof. Stanisława Kościałkowskiego. Jest to czerwiec 1939 roku. Dwa miesiące później wybucha wojna. Wcześniej jednak po 20 latach mieszkania w Wilnie przenosi się do Brześcia w związku z przeniesieniem tam męża. W tym czasie dzieci są na wakacjach w Śmiejnie,

W sierpniu 1939 r. umiera ojciec Beaty, Edward Makowiecki, cała rodzina zjeżdża do Wilna na pogrzeb, a mieszkanie starego adwokata zostaje zlikwidowane ze względów oszczędnościowych. Uczyniono to bardzo nieprzezornie. Za dwa tygodnie wybuchła wojna. Z Brześcia, Lwowa, Śmiejan wszyscy będą ściągać do miasta gdzie przez 20 lat mieszkali, a tam nie ma niczego.

Dosłownie na drugi dzień po wkroczeniu Armii Czerwonej zostaje aresztowana w Śmiejnie Renata i siostra Krystyna, dzieci zabiera miejscowa nauczycielka, a majątteczek zostaje całkowicie rozgrabiony. Beata wraca z Brześcia do Wilna i przez okazję daje znać matce Renacie, że jest w Wilnie i należy bezzwłocznie wyjeżdżać z Dziśnieńskiego. Było to możliwe, bo Renata i Krystyna po dwóch tygodniach zostały zwolnione z więzienia, ale kilka dni zwlekały z wyjazdem, chcąc ocalić coś z rzeczy. Skończyło się to ponownym aresztowaniem na kolejne dwa tygodnie. Po tym zajściu już nie czekały tylko bezzwłocznie wyruszyły jednym z ostatnich pociągów przed zamknięciem granicy radziecko-litewskiej do Wilna.

Jesień i zima w Wilnie 1939 roku były dla Beaty bardzo ciężkie. Żadnego mieszkania, żadnych rzeczy, bo z Brześcia mogła zabrać tylko to co zmieściło się w dwóch walizkach, żadnej pracy i rodzina spora, ale bez żadnego materialnego zakorzenienia. Matka, siostra i bart student Politechniki Lwowskiej z II roku Wydziału Elektrycznego. Początkowo wszyscy mieszkali u krewnych, później na przedmieściu wynajęto dość przyzwoite mieszkanie. Brat zaczął pracować przy budowie elektrowni pod Wilnem przy straszliwych 30-stopniowych mrozach tej zimy.

Przez jakiś czas brało się obiady w jakiejś jadłodajni dla uchodźców, były jakieś prace dorywcze. W Wilnie Smetonowskiej dla Polaków nie było zbyt dużo miejsc pracy.

Polepszenie nastąpiło z wiosną. Nadeszło zaproszenie od Nity Stommowej z Litwy, dalekiej kuzynki na spędzenie u niej lata. Nita, która też chodziła na Uniwersytet tyle, że na prawo, które nie skończyła, wyszła za mąż za ziemianina z Litwy, ale mieszkała w majątku (nierozparcelowanym) swojego ojca Malinowskiego. Jednego z autentycznych twórców państwa litewskiego po 1918 roku. Starszy pan w 1940 r. już oczywiście nie udzielał się politycznie będąc na głębokiej emeryturze, a majątkiem zarządzał córka Nita i chyba też żona, która troszczyła się również o drugi majątek, swój posażny. Na marginesie trzeba wspomnieć, że pp. Stommowie uciekli do Prus Wschodnich, a starsi pp. Malinowscy zostali w swoim majątku. Niedługo w nim zabawili, bo już po kilku tygodniach zostali wywiezieni do Kazakstanu. W tamtejszych warunkach wytrzymali tylko kilka tygodni i oboje zmarli. Uroczysta ekshumacja odbyła się w 50 lat później tj. w 1992 roku, a wnuk, Tadeusz Stomma, przyjechał z Ameryki na koszt rządu Litewskiego na uroczysty pogrzeb.

Beata wraz z rodziną musiała opuścić Olwitę (majątek) i dzięki protekcji Salomei Neris, czołowej poetki litewskiej, (poemat na cześć Stalina) została nauczycielką j. rosyjskiego w gimnazjum oczywiście litewskim w historycznych Birżach radziwiłłowskich pod granicą łotewską. Dość nieoczekiwaną rzeczą było to, że w jednej z części tego litewskiego kąpieliska (leży nad pięknym dużym jeziorem) sporo mieszkało Polaków.

Beata zamieszkała w domu pp. Jakubenasów przyjęta bardzo życzliwie. Pan Jakubenas był głową kościoła kalwińskiego na Litwie, a zarazem wykładowcą na Uniwersytecie Koweńskim. Na pewno po polsku mówiła pani domu, ale chyba i inni domownicy. Również życzliwie Beata była przyjęta w gronie pedagogicznym. Co było zaskoczeniem wobec nieprzyjaznego stosunku Litwinów do Polaków w Wilnie. Po roku wybuchła wojna Niemców ze Związkiem Radzieckim. Język rosyjski nie był już potrzebny, ale wówczas dyrektor szkoły, bardzo uprzejmie zaproponował objęcie - w młodszych klasach - języka niemieckiego. Ta propozycja mówiła wiele o życzliwym stosunku tamtejszego środowiska do Beaty, czy może ogólniej do Polaków. Tak przeszedł drugi rok pracy.

W lecie pojechała do Śmiejna, które można było wrócić i trochę zagospodarować - robiła to Renata Makowiecka (matka) i brat Andrzej. To gospodarzenie nie trwało nawet roku, bo we wrześniu partyzantka radziecka zabiła na terenie majątku matkę i brata.

Był to wyjątkowo ciężki rok dla Beaty. Strata najbliższych. Nie bardzo wiadomo dlaczego ich to spotkało. Rozstanie z dziećmi odwiezionymi do siostry mieszkającej w małej wiosce Miliniszki koło Widz w pow. Brasławskim, powrót by dalej administrować Śmiejnem, ale już z Dzisny i wreszcie definitywny wyjazd wiosną 1943 r. ze Śmiejna do Czarnego Boru pod Wilnem. Na tej decyzji wyraźnie zaważyło to, że utrzymanie się na wsi czy w małym osiedlu było dużo tańsze, niż w dużym mieście Wilnie. Tutaj prowadziła podziemne nauczanie, ze względu na jednolicie polski charakter tej miejscowości i zapotrzebowanie społeczne. Po paru latach znów kontakt ze środowiskiem polskim, poprzednio była Litwa, później ta część Wileńszczyzny, gdzie wyraźnie liczniejsi byli Białorusini.

Próby wyjazdu do Rzeszowa do sióstr męża jakoś się nie sfinalizowały. Nadszedł front, który akurat przez Czarny Bór przeszedł zupełnie bezboleśnie. Zdobywanie Wilna, w którym mieszkało tylu znajomych i dalszych krewnych. Uchodźcy, którzy z nami przez czas pewien mieszkali i wreszcie decyzja wyjazdu jednym z pierwszych transportów. Wilno-Rzeszów,

normalnie jechałoby się 1,5 doby. Tutaj jechało się ponad miesiąc z kilkakrotnym przeładowywaniem się z szerokiego toru na normalny: Grodno, Białystok, Siedlce, Lublin, Łódź, Kraków i Rzeszów.

Spotkanie z mężem, który już wrócił z niewoli, krótki pobyt w Rzeszowie, w którym osobom ze wschodu trudno się było zaadoptować i decyzja by od jesieni 1945 r. zamieszkać w Bydgoszczy znanej z lat 1919-1920.

Podjęcie pracy w gimnazjum i liceum im. M. Kopernika, po roku ściągnięcie do wynalezionego, kołchozowego mieszkania dzieci, na końcu męża (kwestia pracy).

Trudne lata powojenne. Ciężka sytuacja materialna, może nawet bardzo ciężka, duża liczba godzin w szkole. Poważnie niedomagający na zdrowiu mąż, niewesoła rzeczywistość polityczna. Ale także wrażliwość na kłopoty czy nieszczęścia innych. Pierwsze lata powojenne. Opóźniona młodzież, z przeżyciami wojennymi, nadrabiająca klasy. Czasami ułomna, kaleka w wyniku np. zasypania w czasie powstania warszawskiego, przejść w Kazakstanie, biedy wojennej, braku rodziny.

Nie były to lata radosnego, dostatniego powrotu do wolnej rzeczywistości. Śmieszna, w swojej, naiwności, że może zgodzić się na to próba zwerbowania jej w 1946 roku na konfidentkę UB, informującą Urząd o tym, co się mówi w gronie nauczycielskim. Propozycja oczywiście odrzucona, na szczęście bez wyciągania tzw. surowych konsekwencji wobec zainteresowanej bądź jej rodziny.

Trzeba powiedzieć, że Beata tak jak chyba 99 proc. społeczństwa nie wierzyła w przyjście zmian na lepsze. I dla niej poznański czerwiec był optymistycznym zaskoczeniem, tak jak i październik tego roku, jak powrót Gomułki do Władzy, czy wcześniej publiczne ujawnienie na XX Zjeździe istoty stalinizmu. Słowo publiczne jest tutaj jak najbardziej na miejscu. Dla ludzi ze wschodu okropieństwo systemu nie było nigdy żadnym odkryciem ani tajemnicą. Od 1917 roku wiedziała, co to jest rewolucja bolszewicka, jakich się zbrodni dopuszcza wiedziała, że nie mogli być zdrajcami koledzy męża, oficerowie sądzeni w tylu procesach, wiedziała że śmieszne są zarzuty wysuwane na procesach politycznych w Czechach, na Węgrzech czy w Bułgarii, bo takie dane nonsensy głoszono wobec starych "zatwardziałych" bolszewików w ZSRR w latach 1937-38. Ale jednak nie miała w tych latach wiary ani wiedzy, że będzie lepiej, że to wszystko, w tej drastycznej formie się skończy. I trzeba powiedzieć, że im dalej w lata tym jednak było lżej. Lżej materialnie, lokalowo- - przebudowa mieszkania na oddzielne a także lżej politycznie, co było dla Beaty bardzo ważne, bo polityką interesowała się żywo.

Beata w pełni doceniała osiągnięcia kulturalne systemu. Takie jakimi chyba nie mogła poszczycić się przedwojenna rzeczywistość. Koncerty symfoniczne, które starała się nie opuszczać w żadnym tygodniu, książki na które starczało jej pieniędzy, wystawy malarstwa - z tych dobrodziejstw kultury umiała korzystać i cieszyć się nimi.

Ustrój, budzący przez tyle lat szereg zasadniczych sprzeciwów i zastrzeżeń, co oznaczało krytyczne, a nie apolegetyczne wychowanie młodzieży, w późniejszym okresie wyraźnie zliberalizował się i oddanej swemu zawodowi nauczycielce starał się pewne rzeczy wyrównać. Dostała więc będąc już na emeryturze, order "chlebowy" Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, miała dzięki temu nieco wyższą emeryturę.

Beata była z natury osobą oszczędną, ale zawsze miała otwartą portmonetkę na WYŻSZE POTRZEBY - dla przykładu zawsze płaciła składki na Katolicki Uniwersytet Lubelski, na

prasę dla polskich szkół na Litwie, w ostatnim okresie na odbudowę katedry w Mohylewie, gdzie była chrzczona. Płaciła w swoim imieniu i niektórych znajomych. Zaznawszy biedy, wrażliwa była na biedę innych i nigdy nie odmawiała pomocy, gdy ktoś o nią prosił.

Za granicą bywała mało. Przed wojną nigdy. Po wojnie bardzo późno raz wyjechała do Bułgarii, raz do Paryża, parę razy do NRD. Nie umiała zabiegać o tego typu wyróżnienia jak paszport zagraniczny. Ten typ podróży nie bardzo ją pasjonował.

Kochała bardzo przyrodę. Cieszyła się lasem, wodą, zieloną przestrzenią. Pod tym względem miała wrażliwość poety. Niemal całe życie spędziła w mieście, a śmiało można ją określić jako "country woman".

Aż do samej śmierci zachowała kontakt z młodzieżą. Przychodzili do niej uczniowie, odwiedzali, pomagali, co dziwniejsze jedno pokolenie uczniów niejako "przekazywało" ją następnemu, którego już nie uczyła, bo była na emeryturze. Chyba istniała obopólna potrzeba kontaktu. Świadczyły o tym rozmaite jubileusze i zjazdy rocznicowe na których stała, coraz mniej wyprostowana, na kolejnych fotografiach.

Chyba cechą - wrodzoną, bardzo mocną - było wychowanie. Mocno autorytarne w rodzinie, wbrew pozorom łagodności i normalne w stosunku do uczniów szkolnych. Uczenie nie tylko wiedzy historycznej czy lingwistycznej z zakresu rosyjskiego, ale wychowanie na porządnych obywateli, na ludzi prawych, którzy to, co ich otacza zdolni są ocenić sami nie według zmiennych bieżących kryteriów politycznych, ale według pewnych wzorców stałych i niezmiennych.

Wychowała się w środowisku różnorodnym narodowościowo, religijnie, kulturowo chyba dlatego cechowała się tolerancją.

Nie byłaby dobrym pedagogiem, gdyby nie miała ciekawości życia we wszystkich jego przejawach.

Właściwie do samego końca zachowała jasność umysłu. Zmarła w Poznaniu 17 marca 1996 r. Pochowana została w Bydgoszczy.

PRZEGLĄDY, OMÓWIENIA, RECENZJE, POLEMIKI

Jerzy Gackowski

ZAKŁAD ENERGETYCZNY BYDGOSZCZ SA.
Historia i współczesność

Zakład Energetyczny Bydgoszcz, od 1993 r. Spółka Akcyjna, jest rzeczywistym następcą i kontynuatorem rozwoju elektroenergetyki na ziemi bydgoskiej, jaki 1 lipca 1896 r. rozpoczęła pierwsza miejska elektrownia w Bydgoszczy, mieszcząca się wówczas przy ulicy Gammstraße 26 a, a dziś ul. Dr Emila Warmińskiego 8.

Od tego dnia minęło 100 lat i prezentację Zakładu wypada rozpocząć od wątku historycznego. Rozwój elektrotechniki praktycznej był związany z odkryciami badaczy określającymi występujące zjawiska w sposób jakościowy. Do najznakomitszych teoretyków należą między innymi: Francuzi - Coulomb i Ampere, Włoch - Volta, Niemiec - Ohm, Anglicy - Joule i Maxwell. Odkrycia, których dokonano w latach 1785-1885 zadecydowały o dalszym rozwoju cywilizacji związanym odtąd z wszechstronnym wykorzystaniem prądu elektrycznego. Prace wymienionych uczonych stały się podstawą teoretyczną do praktycznego wykorzystania opisanych zjawisk. W 1866 r. Niemiec Simens skonstruował prądnicę, Amerykanin Edison w 1879 r. wynalazł żarówkę z włóknem żarowym, a dalej w 1883 r. Anglik Hopkins zbudował maszynę synchroniczną, a w następnym roku transformator; Rosjanin Doliwo-Dobrowoliski w 1889 r. stworzył silnik synchroniczny, a w rok później transformator trójfazowy. Podając daty odkryć pragnę zwrócić uwagę na bardzo mały przedział czasowy, jaki dzieli okres od ich dokonania do czasu praktycznego zastosowania i wykorzystania dla potrzeb elektryki użytkowej.

Elektrownia miejska w Bydgoszczy z datą uruchomienia 1 lipca 1896 r. mieściła się w grupie uruchomionych elektrowni. Dobrze to świadczy o ówczesnym Zarządzie Miasta, który decyzję o budowie podjął w kwietniu 1894 r. i doprowadził do jej realizacji w rekordowym tempie 26 miesięcy. Wyprzedziliśmy znacznie takie miasta jak Warszawa, Kraków czy Łódź. Nowa postać energii wprowadzona do życia społeczeństwa przyjmowana była bez większych obaw. Najlepiej świadczy o tym rozwój urządzeń wytwórczych pobudowanej elektrowni. W chwili uruchomienia moc elektryczna elektrowni wynosiła 280 kW. Po 10 latach moc elektryczna wzrosła do 1836 kW. Jak na ówczesne warunki był to postęp ogromny, zważywszy potrzebę równoczesnej budowy sieci elektroenergetycznej, urządzeń elektrycznych i rozwoju przemysłu produkującego odbiorniki elektryczne. Jednym z pierwszych liczących się odbiorców energii elektrycznej była komunikacja. Równocześnie z uruchomieniem elektrowni pojawiły się na mieście tramwaje z napędem elektrycznym. Zapotrzebowanie na energię elektryczną stale rosło. W 1928 r. w wyniku kolejnej rozbudowy elektrownia dysponowała mocą maksymalną 2686 kW. Była to najwyższa odnotowana moc elektrowni prądu stałego.

Aby sprostać stale rosnącemu zapotrzebowaniu na energię elektryczną, rozpoczęto budowę nowej elektrowni już na prąd przemienny przy ulicy Żeglarskiej na Jachcicach. Budowę rozpoczęto w 1928 r., a elektrownię o mocy 6500 kW oddano do użytku 21 grudnia 1929 r. Napięciem sieci rozdzielczej wynosiło 6000 V. Nowa elektrownia zaczęła obejmować zasilaniem w prąd przemienny coraz to nowe obszary miasta.

Poza Bydgoszczą istniały też elektrownie lokalne między innymi w Chojnicach (1900 r.), Inowrocławiu (1909 r.), Wyrzysku (1906 r.). Powstały elektrownie przemysłowe przy więk-

szych zakładach przemysłowych takich jak Papiernia w Bydgoszczy, Cegielnia w Fordonie, Fabryce Wapna i Cementu w Piechcinie oraz z reguły przy cukrowniach między innymi w Mątwach, Janikowie, Kruszwicy, Nakle, Tucznie, Świeciu i Żninie. Szereg z tych elektrowni kończyło pracę w latach 60-tych obecnego stulecia, a część elektrowni np. przy cukrowniach czynna jest do dzisiaj podczas kampanii buraczanych. Osobno należy wspomnieć wybudowane elektrownie wodne w Gródku (1932 r.) i Żurze (1929 r.); były one w tych latach największymi elektrowniami wodnymi w kraju. Pobudowana bezpośrednia linia elektroenergetyczna na napięcie 60 kV do Gdyni zasilała budujące się wówczas nowe portowe miasto.

Dostarczanie energii elektrycznej do odbiorców odbywało się początkowo liniami o napięciu 110 V prądu stałego. Z elektrowni Jachcice na obszar miasta wyprowadzano energię liniami o napięciu 6 kV, a poza miasto liniami o napięciu 15 kV. Były to lata 30-te. Pierwsze linie o napięciu 60 kV pobudowano w latach 40-tych. Napięcie 110 kV pojawiło się w liniach po 1945 r. Pierwszą linię o napięciu 220 kV pobudowano w 1961 r. relacji Konin - Gdańsk. Wyższe napięcia w liniach elektroenergetycznych wynikają z potrzeby przesyłania coraz to większych ilości energii elektrycznej do odbiorców. Elektrownia prądu stałego zakończyła pracę w latach 1945-46, a jej odbiorców zasilano do 1956 r. przetwórnia prądu stałego, w którym to roku zlikwidowano całkowicie prąd stały w Bydgoszczy.

Na przestrzeni lat zmieniały się struktura i organizacja energetyki. Do 1939 r. były to najczęściej przedsiębiorstwa komunalne i spółki akcyjne. Taryfy i ceny energii elektrycznej kształtował rynek. Działalność przedsiębiorstw produkujących energię elektryczną, zajmujących się jej produkcją i handlem miała charakter lokalny. Dopiero po 1945 r., w czasie kiedy rozpoczęto tworzenie sieci elektroenergetycznej o zasięgu krajowym, powstały ponadregionalne struktury organizacyjne.

I tak w 1948 r. utworzono Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Bydgosko-Toruńskiego, a w 1951 r. powstał Zakład Sieci Elektrycznych Bydgoszcz działający na obszarze województwa bydgoskiego, obejmując zasięgiem swojej działalności również dwa powiaty spoza województwa (człuchowski i złotowski). W 1958 r. nastąpiła kolejna reorganizacja, z połączenia Zakładu Sieci Elektrycznych i zakładu Zbytu Energii Elektrycznej, i wszedł w skład przedsiębiorstwa wielozakładowego „Zakłady Energetyczne Okręgu Północnego" powstał Zakład Energetyczny Bydgoszcz. Samodzielność Zakład uzyskał 1 stycznia 1989 r. po likwidacji struktur nadrzędnych, a w Spółkę Akcyjną został przekształcony 29 lipca 1993 r.

Zakład Energetyczny SA obejmuje swoim działaniem obszar województwa bydgoskiego. Ma 6 rejonów energetycznych: Bydgoszcz, Inowrocław, Chojnice, Nakło, Mogilno i Świecie, Rejon Elektrowni Wodnych grupujący elektrownie: Koronowo, Tryszczyn i Smukała na rzece Brdzie oraz Gródek i Żur na rzece Wdzie. Poza tym w skład nowej struktury wchodzi Sanatorium „Energetyk" w Inowrocławiu. Obsługujemy ponad 414 000 odbiorców, eksploatujemy ponad 20 000 km linii elektroenergetycznych różnych napięć i 7000 stacji transformatorowych. W roku 1995 sprzedaliśmy 2 766 372 MWh, a maksymalny pobór mocy wyniósł 689 000 kW. Dla porównania w 1897 r. odpowiednio sprzedaż wyniosłą 23 MWh, a maksymalne obciążenie 250 kW.

Dzisiejsza organizacja jest wynikiem rozwoju sieci elektroenergetycznej, lokalizacji miejsc poboru energii elektrycznej oraz potrzebą zapewnienia sprawnej obsługi jej odbiorców. W dużym stopniu realizację tych zadań ułatwia nam 18 Posterunków Energetycznych podporządkowanych Rejonom Energetycznym. Dzisiejsza struktura organizacyjna jest zbliżona do

energetyk zachodnich. To, co nas różni, to technika, technologie i uwarunkowania ekonomiczne. Początkowa równość szans rozwoju dla polskiej elektroenergetyki została niekorzystnie zakłócona dwiema wojnami. Szczególnie źle wpłynął podział świata będący wynikiem drugiej wojny światowej. Po 1945 r. budowano linie i stacje elektroenergetyczne. Powstawały nowe elektrownie. Sieci elektroenergetyczne straciły charakter sieci regionalnych. Dokonano elektryfikacji wsi. Mimo tych osiągnięć dystans do przodujących elektroenergetyk ulegał stałemu powiększaniu. Największymi błędami okresu lat 1948 - 1990 były: likwidacja rynku energii elektrycznej, utrata kontaktu z szybko rozwijającymi się elektroenergetykami świata oraz wyprowadzeniem administrowania energią elektryczną. Energia elektryczna stała się dobrem powszechnie dostępnym, cena jej nie miał kontaktu z ekonomią, była częścią polityki socjalnej państwa. W tej sytuacji działalność handlowa była sprawą marginalną a zasadnicze znaczenie w działalności zakładu dystrybucyjnego stanowiły prace remontowe, konserwatorskie i działalność brygad awaryjnych. Niska jakość materiałów, złe rozwiązania konstrukcyjne, brak łączności dyspozytorskiej powodowały liczne i długotrwałe przerwy w zasilaniu odbiorców.

W kartach historii zanotowano kilka lat intensywnej pracy związanej z wymianą kilkuset tysięcy wadliwych izolatorów zainstalowanych w sieciach średnich napięć. Jest to jeden z przykładów, ile kosztowało izolowanie energetyki od dostępu do sprawdzonych i stosowanych w świecie technologii. Cena energii nie korespondowała z kosztami jej wytwarzania, stosowanie skrośnego dotowania grup odbiorców (głównie przemysł dopłacał do ceny, jaką płaciły gospodarstwa domowe), doprowadziła do zaniku gospodarności w użytkowaniu energii elektrycznej. Nie oszczędzał dosłownie nikt. Doprowadziło to do kryzysu energetycznego. Były stopnie zasilania, były wyłączenia przemysłu i odbiorców komunalnych, ale odruch w stronę oszczędzania był znikomy. Rozpoczęte w 1989 r. działania porządkujące struktury organizacyjne i rozpoczynające powrót do działalności rynkowej z roku na rok nabierają tempa. Dzieje się to może zbyt wolno w ocenie uczestników przekształceń. Trzeba jednak pamiętać, że wszystkie te przeobrażenia odbywają się w określonych warunkach przy pracującej sieci i zasilaniu ponad 14 milionów klientów.

Jest wiele warunków zewnętrznych, które należy spełnić, aby doprowadzić zamierzoną demopolizację i prywatyzację energetyki. Jednym z podstawowych powodów ograniczających tempo przemian jest brak prawa energetycznego regulującego zamierzone przekształcenia i wyrównującego prawa i obowiązki sprzedającego i kupującego energię elektryczną. Część działań restrukturyzacyjnych już dokonano. Dokonano podziału branży na trzy sektory: wytwarzanie, przesyłu i dystrybucję. W tym roku wprowadzono cenę regionalną dla odbiorców zaopatrzeniowych inaczej dla wszystkich odbiorców z wyjątkiem gospodarstw domowych. Silny nacisk w programie reformowania energetyki kładzie się na rozwój regionalnych rynków, energii elektrycznej.

Wykorzystanie lokalnych możliwości produkcji energii elektrycznej oznacza rezygnację z kosztownych jje transportu z odległych elektrowni, a w konsekwencji obniżenia ceny energii. Oczywiście wszystkie te działania muszą się odbywać z pełnym poszanowaniem zasad ochrony środowiska. Zarówno prodkucja energii jak i jej przesyłanie zakłucają naturalne środowisko i rzecz w tym, aby dokonać właściwego wyboiru zabiezpieczają cego potrzeby energetyczne przemysłu i mieszkańców przy najmniejszej degradacji naturalnego środowiska. dzisiejsza technika pozwala na budowę urządzeń i sieci elektroenergetycznych spełniających takie wymagania.

Mówiąc o regionalnym rynku energii trzeba pamiętać o tym, że rynek taki istnieje głównie dzięki użytkownikom energii elektrycznej. Rynku nie tworzy energetyka, zaspakaja tylko jego

potrzeby. Mamy taką świadomość i staramy się przywrócić energii elektrycznej postać normalnego towaru. Na rynku energetycznym rozpoczyna się normalna konkurencja pomiędzy dostawcami nośników energii (węgla, gazu, paliw płynnych, elektryczności). Pozyskanie klienta to nowa działalność - markieting. Rozwijamy działania prowadzące do racjonalnego korzystania z energii elektrycznej. racjonalizacja to głównie poprawny odbiór odbiorników, ale to również umiejętność korzystania z energii elektrycznej w okresie kiedy jest jej nadmiar i jest ona najtańsza. Racjonalne użytkowanie energii to również mniejsze rachunki, co dla kllientów nie jest bez znaczenia. Zdajemy sobie sprawę z faktu, że przypada nam wiodącva rola w działąaniach zmierzających do wprowadzenia nowych zasad i reguł użytkowania energii elektrycznej i będziemy to czynili poprzez coraz liczniejsze i lepiej przygotowane biura obsługi klienta. Biura, które nie tylko będą rozliczały klientów, ale będą prowadziły kompleksową obsługę łącznie z doradztwem, a więc podpowiadaniem jak najlepiej, najtaniej i najbezpieczniej wykonać zamierzoną inwestycję. Energia elektryczna jak każda postać energii stanowi przy nieumiejeętnym jej użytkowaniu określone niebezpieczeństwo. W porównaniu z innymi czynnikami energetycznymi jest ono najmniejsze głównie dzięki doskonałym środkom technicznym zabezpieczającym użytkownika. Jest to jeden z głównych walorów przemawiających do przyszłego klienta, przed którym stoi decyzja o wyborze nośnika energii.

Powrót do handlu energią w miejsce dawnego jej dostarczania. zaowocował szeregiem znmian w istniejących zasadach rozliczeń za zużytą energię. Likwidujemy w stosunku do wszystkich grup klientów rozliczenia zawierające prognozowanie zużycia energii, likwidujemy wzajemne dotowanie. Będą doskonalone i modernizowane układy i systemy rozliczeń, tak, by były one najmniej uciążliwe dlia obu stron. Są to działania wymagające liczących się nakładów finansowych, a więc mają określony czas realizacji.

Pro\gram demonopolizacji i prywatyzacji elektroenergetyki wyraźnie akcentuje hasło regionalizacji. Oznacza to w praktyce ściślejsze powiązanie zakładów elektroenergetycznych zobszarem, na którym działają. Chcemy wyraźnie podkreślić, że jesteśmy firmą z regionem ściśle związaną i mamy ambicje. aby elektroenergetyka w obszarze naszego działania byłą na wysokim poziomie, a jakość świadczonych usług spełniała oczekiwania klientów.

Przez minione 100-lecie zanotowano ogromny postęp nie tylko w elektryce. Faktem jest, że nie ma dziedziny życia, w której elektryczność nie występuje. Jest ona obecna wszędzie, widoczna gdy włączymy źródło światła, ale najczęściej niewidoczna wykonująca wiele różnych prac zawsze użytecznych ułatwiających nam codzienne życie. O tym jak jest wszechobecna zdajenmy sobie sprawę jak powstaje przerwa w zasilaniu.

Stałe modernizowanie urządzeń poprawia stabilność i jakość dostarczanej energii elektrycznej. Będziemy w tym działaniu wytrwali zdając sobie sprawę z faktu, że przerwa w zasilaniu to nie tylko brak sprzedaży energii elektrycznej, ale to również zakłócenie, a często i straty u wyłączonego odbiorcy.

Jubileusz 100-lecia nie oznacza w naszym przypadku starości. Tempo rozowju techniki, nie pozwala na to, aby się zestarzeć. Mamy coraz to nowe cele i zadania doskonalające wykonywaną przez nas pracę. Spełnienie oczekiwań kilentów, nowe, które niesie czas, rynek energii elektrycznej, demonopolizacja, wymagać będą wiele wysiłku, potrzebna będzie nauka nowego i temu musimy sprostać.

Jan Malinowski

BIBLIOTEKA „WILEŃSKICH ROZMAITOŚCI" W BYDGOSZCZY

Bydgoski oddział Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, realizując wszystkie zadania statutowe, skoncentrował się - jako jedyny w kraju na działalności wydawniczej. Obok dwumiesięcznika „Wileńskie Rozmaitości", wychodzącego od początku 1990 r., uruchomił „Bibliotekę Wileńskich Rozmaitości". Poszczególne jej tomiki wychodzą w dwóch seriach: seria A obejmuje krótsze teksty, mieszczące się w mniejszym formacie, natomiast w serii B ukazują się teksty obszerniejsze. Od 1993 r. ukazało się dotąd 10 tytułów w serii A oraz 8 w serii B.

Wydawnictwa bydgoskiego oddziału Towarzystwa rozchodzą się głównie w środowiskach kresowych (ale nie tylko!) w całym kraju, jak też w diasporze polskiej na obczyźnie (recenzje książek „Biblioteki Wileńskich Rozmaitości" pojawiają się w pismach polonijnych w Europie i Ameryce). Dzięki temu też Bydgoszcz staje się sławna jako ośrodek wydawniczy środowisk b. mieszkańców Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej.

W roku sprawozdawczym „Kroniki Bydgoskiej" ukazały się w BWR następujące pozycje:

J. Adamskiej, L. Świdy i S. Matusewicza: Miejsca bitew i mogiły żołnierzy Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej. Seria A nr 8

W. Czarneckiego: Kresowe losy. Seria A nr 9

R. Kłosińskiego: Wspomnienia z więzienia i łagru. Seria A nr 10

J. Hoppen-Zawadzkiej: Wileńskie reminiscencje. Seria B nr 5

R. Warakomskiego: Komórka legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939-1947. Seria B nr 6

Praca zbiorowa: Koniec epopei. Seria B nr 7

J. Mackiewiczowa: Polacy na Litwie w latach II wojny światowej. Seria B nr 8.

Oto prezentacje wybranych tytułów dokonane przez ich recenzentów:

H. K. Iwanowski: „Wspomnienia z kresowej młodości", Bydgoszcz 1996

Uważne śledzenie rynku wydawniczego stanowi nie tylko moją pasję, ale głównie wynika z zawodowego obowiązku. Nic też dziwnego, że z łatwością mogę określić rażące tematyczne niedomagania licznie powstałych i funkcjonujących małych lub większych oficyn wydawniczych, które w pogoni za dającym się częstokroć łatwo zdobyć czytelnikiem, dokonują szybko i łatwo wszelkiego rodzaju przedruków, zaniedbując większość tematów, które powinny znaleźć poczesne miejsce wśród wydawnictw będących do dyspozycji księgarń. Tematem takim jest również zapewno szeroko rozumiana „tematyka wileńska", dotycząca wcale nie małej grupy ludzi naszego kraju. Powiedzmy jaśniej - tematyka dotycząca ludzi żyjących wśród nas, ludzi charakteryzujących się dużą serdecznością, otwartością i ciepłem, które emanuuje z nich mimo przeżytych nie najłatwiejszych kolei losu.

Z dużym zainteresowaniem sięgnęłam więc po wydaną pod auspicjami Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Oddział w Bydgoszczy, książkę Kazimierza Iwanowskiego „Wspomnienia z kresowej młodości".

Zainteresowanie moje spotęgowane zostało faktem, iż prof. Kazimierz Iwanowski jest absolwentem, a także długoletnim pracownikiem naukowym Politechnik Gdańskiej zaj-

mującym się mechaniką; z krótkiego życiorysu wynika, że był on także żołnierzem AK, i to bardzo aktywnym.

Ta właśnie „triada" profesji, być może pozwoliła autorowi na specyficzne potraktowanie tematu prezentowanego we „Wspomnieniach z kresowej młodości". Autor z inżynierską dokładnością i zwiadowczą wnikliwością, oraz znawstwem psychiki odbiorcy, przekazuje swoje najgłębsze odczucia związane z opisem lat młodzieńczych, ich odejściem w przeszłość, a co najważniejsze utratą ukochanego skrawka Ziemi Wileńskiej, majątku Lebiodka.

O dużym szacunku K. Iwanowskiego dla czytelnika świadczą przedstawiome w sposób bardzo malowniczy opisy przyrody otaczającej rodzinny majątek Lebiodka. Autor ze szczególnym sentymentem opisuje obyczaje, panujące w ziemiańskich rodzinach wileńskich, przedstawiając szczegółowo przygotowania i przebieg świąt oraz wyprawy na polowania i wiele, wiele innych wydarzeń. Książka „Wspomnienia z kresowej młodości" dzięki bardzo obrazowej narracji autora pozwala czytelnikowi na odczucie uczestniczenia w opisywanych przeżyciach, a to już jest dużą umiejętnością poważnego traktowania odbiorcy.

Jako wielki przyjaciel zwierząt autor wiele miejsca poświęca ukochanym psom, opisując rozczulające wprost wydarzenia i podstępne dziecięce zabiegi, aby umilić nieraz utrudnione psie życie, ryzykując nierzadko smutnymi dla dziecięcego losu konsekwencjami - „laniem".

Słowem, książka łatwa, ciekawa i przyjemna, adresowana do znawców dobrej literatury, powiedzmy jaśniej, znawców literatury o zabarwieniu obyczajowo-patriotycznym.

Janina Ligman

Witold Czarnecki: Kresowe losy. Bydgoszcz 1996.

Jest to opowieść z historii jednego życia młodego pokolenia kresowego wychowanego w latach niepodległości II Rzeczpospolitej i surowo, a nawet wręcz tragicznie weryfikowanego w okresie II wojny światowej. Kiedy wybuchła wojna, miał zaledwie lat 12 i zdał właśnie wstępny egzamin do Gimnazjum im. Zygmunta Augusta w Wilnie. Dalsze wydarzenia potoczyły się tak szybko, tak lawinowo, że dzieci dorosłały niemal w oczach, zmieniała się ich psychika, spojrzenie na życie, na sprawy osobiste i sprawy kraju. W tych warunkach, w warunkach Wilna, Ziemi Wileńskiej życiowy scenariusz Witolda Czarneckiego stanowi praca zarobkowa, komplety tajnego nauczania i niepodległościowa konspiracja, a więc w sumie to, co było treścią życia ówczesnej kresowej młodzieży.

Dla Czarneckiego promotorem wejścia do konspiracji było harcerstwo, kierowane w tym czasie przez człowieka, który przeszedł do historii i legendy etosu niepodległościowego polskiego Wilna - Józefa Grzesiaka „Czarnego". Ileż niezapomnianych chwil, wydarzeń i przeżyć przyniósł Czarneckiemu ten okres - przysięga, pierwsze zadanie, szkolenie, zdobywanie broni i wreszcie zbiórka plutonu w systemie alarmowym i wymarsz z Wilna w pole, na koncentrację. Ciąg dalszy to cały scenariusz wydarzeń w ramach 3. Brygady „Szczerbca" zakończony operacją „Ostra Brama". Entuzjazm, wielkie nadzieje i tragiczna chwila rozbrojenia przez „sojusznicze" jednostki sowieckie. Dalej to już poniewierka w sowieckich łagrach, a więc to, co może najbardziej odpowiada tytułowi wspomnień - „Kresowe losy". Losy pokolenia akowskiego, dotkniętego represjami, dlatego i tylko dlatego, że kochało Polskę w niepodzielnej łączności z swą ziemią kresową, było wierne przysiędze i ideałom stanowiącym fundament moralny II Rzeczypospolitej.

Autor po powrocie z sowieckich łagrów uzupełnił wykształcenie i stał się liczącym

autorytetem naukowym w dziedzinie architektury, dając dowód, że pokolenie akowskie było twarde, odporne, a jednocześnie wysoce wartościowe nie tylko na polu walki, lecz również pracy dla własnego narodu.

Na zakończenie podaje autor przegląd losów kolegów ze swego plutonu. Tragiczna to lista. Kpr. „Środa" poległ pod Wilnem, „Moskito" poległ w Borach Tucholskich, a „Szczaw" zamordowany w więzieniu UB, „Czekan", „Szkot", „Czajka", „Szkwał", „Olimpia" - łagry sowieckie, por. „Turbacz", „Bobrowicz", „Orlik", „Kumet", „Graf" - więzienia w PRL. I wreszcie kolega z kompletów szkolnych i konspiracji Henryk Urbanowicz, skazany w PRL na karę śmierci z wykonaniem wyroku.

Ten krótki wycinek, który można uogólnić na całe właściwie pokolenie kresowe wileńskich Akowców, wskazuje, jak dwie godne siebie siostrzyce, ZSRR i PRL, zgodnie i przyjaźnie współpracowały w niszczeniu ówczesnego pokolenia niepodległościowego.

Myślę, że wielu czytelników „Kresowych Losów" Witolda Czarneckiego znajdzie w nich samego siebie i odbicie własnych losów.

Stanisław Krasucki

R. Warkomski: Komórka legalizacyjna Sztabu Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej w latach 1939-1947. Bydgoszcz 1996, BWR, str.179

Jest to historia jednej z ważniejszych Komórek Polskiego Państwa Podziemnego, jaka działała w Okręgu Wileńskim, S.Z.P. - A.K. obsługująca także okresowo sąsiedni Okręg Nowogródzki.

Została spisana przez jednego z trzech głównych dowódców, działającego przez cały czasokres jej istnienia, R.Warakomskiego ps. „Hilary", absolwenta Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Autor, w precyzyjnym zapisie kronikarskim, przedstawia ogrom wysiłku, rozpiętość zadań, dokładność jakości i osiągnięć, jakie stanowiły zakres i bezwzględny warunek realizowanych zadań w chronieniu społeczności polskiej na Ziemi Wileńsko - Nowogródzkiej już od października 1939 r. po sierpień 1945 r.

Jest to epopea cichego, mało błyszczącego na zewnątrz bohaterstwa małej grupy konspiracyjnych żołnierzy. Jako pierwsi, już w pełni zorganizowani, weszli na szlak walki z pięcioma kolejnymi okupantami i jako ostatni zakończyli bój o Polskie Kresy płn.-wschodnie, wydając około 85.000 przeróżnych dokumentów zabezpieczających istnienie współobywateli. Potem od sierpnia 1945 r. po marzec 1947 r. działając w Warszawie, chronili nadal kresowych żołnierzy podziemia przed kolejnymi represjami, już w „niepodległym kraju".

Walory tego opracowania są wielorakie.

Wstępem do właściwej części historii „Legalizacji" jest rozdział poświęcony sytuacji polityczno-ekonomicznej i obyczajowej w Wilnie i na Kresach Płn.-wsch. Złożoność tej sytuacji, tak odmienna od tego co działo się w pozostałych częściach kraju po wrześniu 1939 r., wymagała jej przedstawienia i naświetlenia dla pełnego docenienia i zrozumienia przez czytelnika istoty celu powołania i działania „Legalizacji".

Kolejnym atutem i to głównym jest to, że jest to niewątpliwie dokument historyczny, źródłowy dla wszelkich dalszych prac badawczo - naukowych tego okresu i obszaru II RP. Spisany został wprawdzie po upływie 30 lat, ale przez jednego z głównych aktorów tej sceny i przy równoczesnym wykorzystaniu szeregu wiarygodnych opracowań innych czołowych

pracowników „Legalizacji" oraz publikacji historycznych.

Równocześnie książka ta ma także cechy relacji wspomnieniowych, nie pozbawionych pamiętnikarskich opisów, których dokładność i szczegółowość koresponduje z logiką sytuacji przy ciągle zmieniających się uwarunkowaniach w zakresie potrzeb coraz to innych form „Legalizacji" i możliwości realizacyjnych. Ten aspekt narracji powoduje, że książkę tę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem i napięciem ciekawości.

Na tle różnorodnych wydarzeń, w klimacie ustawicznego niebezpieczeństwa grożącego utratą osobistej wolności i życia, autor pokazuje również siebie i ludzi, swoich bliższych współpracowników. Kreśli ich sylwetki z całym obiektywizmem z ich przywarami jako ludzi zwykłych, ale również bohaterskich w codziennej służbie dla innych.

Niewątpliwie interesującym elementem tej pracy jest także możliwość poznania całego procesu „produkcji" przeróżnych dokumentów, częściowo pokazanych w zakończeniu książki, a wyrabianych w dwu odrębnych ściśle ze sobą współpracujących działach: „Gospody" z działalnością biurową i „Kuźni" z pełną i złożoną obsługą techniczną.

Budzić to musi zrozumiały podziw, zważywszy doskonałość tych dokumentów o tak ich dużym i zróżnicowanym wachlarzu treści i formy, przy równocześnie prymitywnym wyposażeniu technicznym, szczupłości pomieszczeń i ciągłych zmianach lokali, zwłaszcza „Kuźni".

W sumie pozycja ta swoją treścią i formą nie tylko uzupełnia istniejącą lukę, jaka niewątpliwie istniała, dla pełnego poznania działalności Polskiego Państwa Podziemnego na Ziemi Wileńskiej, ale także jest hołdem pamięci i uznania dla tych wszystkich, którzy w „Legalizacji" pracowali, ponosząc trud i cierpienie aż po ofiarę życia.

Jerzy Brzozowski

J.Hoppen - Zawadzka: Wileńskie Reminiscencje Bydgoszcz 1996, BWR, str. 218

Autorką Wileńskich Reminiscencji jest Jadwiga Hoppen - Zawadzka, bratanica prof. Jerzego Hoppena, artysty - plastyka sławnego nie tylko w Wilnie i Toruniu, mocno zaangażowana w wileńskim ruchu oporu, które to zaangażowanie kosztowało ją 10 lat życia spędzonego w łagrach Komi SSR.

Zgodnie jednak z przysłowiem, że nie ma zła, z którego nie zrodziłoby się jakieś dobro, dziesięcioletnia golgota na nieludzkiej ziemi zaowocowała książką - Łagierniczkami. Opowiada ona o losach bezprawnie deportowanych do ZSRR i nieludzko tam traktowanych, opowiada w sposób o tyle oryginalny, że w przeciwieństwie do dziesiątków publikacji na ten temat autorka swoje przeżycia odsuwa tu na plan dalszy, traktując je jedynie jako wprowadzenie do przedstawienia obszarów, polityki, „filozofii" rosyjskich gułagów, ale także losów i zachowań ofiar sowieckiego totalitaryzmu. Jeden z recenzentów Łagierniczek, podsumowując refleksje, jakie nasuwają się po lekturze tej książki napisał: Kultura, która wydała takie dziewczyny, jak autorka tej książki - była kulturą niezwykłą.

Niestety, była! Bowiem II wojna światowa, cztery okupacje, jakie przeżyło Wilno, wreszcie powojenna aktywność litewskich nacjonalistów kulturę tę unicestwiły.

Wileńskie Reminiscencje są godne uwagi przede wszystkim dlatego, że chronią od zapomnienia podstawy tej kultury i czytelnikowi nie znającemu jej z autopsji stwarzają okazję do zapoznania się z nią.

Utrzymana w konwencji wspomnieniowej książka ta jest historią życia typowej rodziny inteligenckiej międzywojennego Wilna, uzupełnioną obszernym obrazem ziemiańskiego

środowiska polskiego na Litwie Kowieńskiej w okresie smetonowskim (temat bardzo rzadki w naszej literaturze), z uwzględnieniem szeregu problemów i problemików, jakże typowych dla tamtych czasów i stosunków. Z tej właśnie historii promieniuje owa „kultura niezwykła", która urzeka także i czytelników nie związanych emocjonalnie z Kresami, jak ci, których korzenie tam pozostały.

Książka ukazuje życie Wilna i Ziemi Wileńskiej in statu nascendi, w granicach określanych aktualnym stanem świadomości dojrzewającej dziewczyny, od „przedszkolanki", poprzez szkołę powszechną, gimnazjum, liceum po „dojrzałą" pannę z świadectwem maturalnym w torebce. Równolegle do procesu jej doroślenia zwiększa się też odpowiednio zakres jej obserwacji: rodzina, szkoła, miasto, ziemia ojczysta; dzięki czemu też Wileńskie Reminiscencje utrwalają wiele niepowtarzalnych, a charakterystycznych dla Wileńszczyzny scen, zjawisk, obyczajów. W szerokim zakresie mogą być też traktowane jako zbeletryzowane dzieje powszechnie szanowanej w Wilnie, choć dość elitarnej szkoły - Gimnazjum i Liceum S.S. Nazaretanek.

Ufny stosunek do otaczającego świata i ludzi, potężny ładunek optymizmu, wrodzony humor wprowadzają czytelnika w znakonitą atmosferę duchową.

Tę książkę warto przeczytać!

Jan Malinowski

Roman Mikczyński

SOKOLI NA POMORZU NADWIŚLAŃSKIM W LATACH 1939-1988

(O książce Andrzeja Boguckiego wydanej w 1996 r.)

Ukazała się praca pt. „Sokoli na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1939-1988". Jej autorem jest znany działacz Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" Andrzej Bogucki. Jest to nie tyle praca o „Sokole" a raczej o jego członkach. Stąd wydaje się słuszne, że autor obejmuje zakresem chronologicznym lata okupacji. W tym szczególnym okresie członkowie „Sokoła" nie działali w ramach Towarzystwa Gimnastycznego ile raczej w innych organizacjach jako Sokoli. Zakresem terytorialnym objęty jest obszar Pomorza Nadwiślańskiego, czyli Prus Zachodnich - dawnych Prus Królewskich. W dotychczasowej literaturze historycznej dla tego terenu używano nie całkiem adekwatnych określeń Pomorze Gdańskie i Pomorze Wschodnie. Termin Pomorze Nadwiślańskie obejmuje kilka zróżnicowanych wielorako regionów.

W latach 1939-1945 sokoli polscy, w tym pomorscy będąc żołnierzami Wojska Polskiego i ruchu oporu, podjęli zbrojną walkę o niepodległość Polski. Kadrowa konspiracja sokołów pomorskich w okresie okupacji wg. autora była strukturą towarzysko-przyjacielską zgodnie z ideą organizacji. Wielu z nich stało się ofiarą hitleryzmu i bolszewizmu. Rozdział pierwszy dotyczy okresu okupacji. Jego uzupełnieniem jest „Karta żałobna Sokołów Pomorskich". Jest to niepełna lista. Autor w wyniku żmudnych poszukiwań zdołał ustalić nazwiska sokołów. Nadal jednak sprawa jest otwarta.

Kolejne rozdziały opracowania dotyczą okresu działalności sokołów pomorskich po 1945 r. Autor, jak się zastrzega we wstępie, pomija kwestię udziału sokołów w zbrojnym podziemiu antykomunistycznym, ugrupowaniach poakowskich i NSZ. Po 1945 r. działalność TG „Sokół" była zakazana. Do czasu reaktywowania ruchu sokolstwa polskiego w 1989 r., sokoli prowadzili pracę przeważnie organicznikowską. W ten sposób zachowana została ciągłość tradycji. Stąd właśnie dla poparcia tezy autora opracowania nastąpiło w 1989 r. reaktywowanie działalności ruchu sokolstwa polskiego w myśl szczytnych haseł: „W zdrowym ciele, zdrowy duch" i „Bóg i Ojczyzna". W opracowaniu autor charakteryzuje strukturę organizacyjną sprzed 1939 roku i od 1989 roku stosowaną, a dotyczącą gniazd sokolich działających w ramach Dzielnicy Pomorskiej TG. „Sokół" w Polsce.

Praca Andrzeja Boguckiego jest próbą syntezy tragicznych losów sokołów pomorskich w okresie okupacji oraz ich działalności po 1945 r., do czasów reaktywowania ruchu w 1989 r. Autor sygnalizuje potrzebę dokonania pełnej syntezy działalności ruchu sokolstwa polskiego w minionym okresie. Według niego należy też zbadać i opracować historię udziału sokołów na emigracji.

Praca Andrzeja Boguckiego zawiera ogromną ilość danych biograficznych, członków „Sokoła". W opracowaniu wykorzystane zostały materiały źródłowe: akta, kroniki i pamiętniki. Oprócz dokumentów uwzględnione zostały publikacje prasowe. Praca wzbogacona jest licznymi zdjęciami dokumentalnymi.

Wydawcą opracowania jest Centrum Informacji Naukowej Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon. Praca Andrzeja Boguckiego jest jedną z wielu wydanych przez CIN Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz- Fordon. Dotychczas CIN. Sokolstwa Polskiego Bydgoszcz-Fordon wydało drukiem, m.in. „Księgę pamiątkową ku uczczeniu siedemdziesiątej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Fordonie" i „Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce 1989-1993".

Jacek Maciejewski

DZIEJE BYDGOSZCZY W NOWYM UJĘCIU ?
Na marginesie recenzji książki F. Mincera

Pisanie recenzji nie należy z pewnością do rzeczy łatwych, szczególnie zaś w przypadku, gdy dotyczą one publikacji naukowych. Zawsze jednak jest to sztuka bardzo trudna i zasługuje na szacunek. Dzieje się tak dlatego, gdyż od autora takiego tekstu wymaga się krytycznego omówienia pracy, którą się zajął, a to z kolei stawia przed nim bardzo wysokie wymagania merytoryczne. Krótko mówiąc recenzent powinien znać przedmiot, którego dotyczy recenzowań praca przynajmniej w podobnym stopniu co jej autor. Wówczas istnieje szansa na rzetelną prezentację, wychwycenie błędów i nieścisłości, a nawet powstanie artykułu recenzyjnego, zawierającego (jeśli jest taka potrzeba) uwagi polemiczne, wzbogacające często omawianą pracę i uwypuklające jej wartość. Na gruncie nauki historycznej, a ściślej rzecz biorąc jednej z nauk pomocniczych historii tj. genealogii, za klasyczną recenzję tego typu słusznie uchodzi tekst Stosława Łaguny, będący uzupełnieniem monumentalnego dzieła Oswalda Balera *Genealogia Piastów*.

Recenzje w zależności od okoliczności mogą być różne. Wśród wielu ich rodzajów znajdują się, moim zdaniem, także takie, które nigdy nie powinny były się ukazać. Niestety tego typu przypadek przytrafił się Redakcji *Kroniki Bydgoskiej* w ostatnim (XVI tomie) tego wydawnictwa. *Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy". Zielona Góra 1992 r.* pióra Bogumiła Rogalskiego [1], to tekst obok którego nie sposób przejść obojętnie. Tekst jest niestety bardzo obszerny, gdyż liczy sobie aż 34 strony, na których aż roi się od błędów merytorycznych i bałamutnych sformułowań. Poniżej postaram się podać szereg przykładów, choć czynię to z pewnym zażenowaniem, jedynie dla uzasadnienia wcześniej już przedstawionej oceny tej recenzji. Nie chodzi mi tu o obronę (z pewnością nie wolnej od błędów) monografii F. Mincera. Nie wątpię, iż badacz ten uczyni to osobiście. Nie można jednak pozwolić na to, by Recenzent, który w ostry sposób wytyka autorowi monografii błędy lub rzekome błędy sam bezkarnie wprowadzał ogromne zamieszanie do literatury przedmiotu.

Już we wstępie Rogalski, wyraźnie bardzo negatywnie odnoszący się do recenzowanej publikacji, podjął próbę zdezawuania redaktora naukowego i recenzentów wspomnianej książki. Efekt tego jest właściwie tragikomiczny, gdyż zdumiony czytelnik dowiaduje się oto, że prof. Henryk Samsonowicz, jeden z najwybitniejszych polskich badaczy miast w przedrozbiorowej Polsce nie ma „doświadczenia w monografiach miast" (s. 282). Przytoczona w przypisie opinia Samsonowicza na temat trudności, które napotykają historycy zajmujący się tą tematyką dowodzi akurat czegoś odwrotnego. Radziłbym także sięgnąć do znamiennie zatytułowanej księgi pamiątkowej, wydanej w sześćdziesiątą rocznicę urodzin Profesora [2], a nade wszystko do jego licznych publikacji. [3]

Uwagi moje pragnę zacząć od kwestii związanych z grodem bydgoskim. Nie jest niczym niezwykłym, iż w dokumencie Kazimierza Konradowica z 6 października 1250 r., nie ma wzmianki o powinnościach mieszkańców bydgoskiej osady podgrodowej, związanych z budową lub pracami konserwatorskimi w warowni. Odbiorca tego dyplomu zawierającego

szeroki immunitet dla posiadłości biskupstwa włocławskiego, był ordynariusz włocławski Michał. [4] Nie było zatem żadnego powodu, by umieszczać tam jakiekolwiek informacje dotyczące powinności mieszkańców tych miejscowości, które nie należały do wspomnianego biskupstwa. Znajdujące się w recenzji dalej wywody dotyczące immunitetu są całkowicie niejasne i zachodzi obawa, że i tam doszło do pomylenia pojęć.

Nie ma także żadnych podstaw do twierdzenia, iż wspomniany dokument nie przewiduje wykorzystania „kamieni lub cegieł" („lapidibus vel lateribus") do budowy lub napraw umocnień bydgoskiego grodu. Zaznaczenie takiej możliwości nie oznacza jednak, że tak rzeczywiście wówczas czyniono. Zresztą sformułowania Recenzenta w tym miejscu (podobnie jak w wielu innych) są tak niejasne, iż nie bardzo wiadomo, co właściwie kwestionuje, autentyczność dokumentu, jego tłumaczenie, czy wypływające z niego konsekwencje.

W recenzji słusznie zarzucono Autorowi „Dziejów Bydgoszczy" ogólnikowość i niedokładność w przedstawieniu zasięgu kasztelanii bydgoskiej. Jednak Recenzent nie skorygował tych pomyłek, a jego opis terytorium kasztelanii (oparty na przestarzałej monografii Hładyłowicz) jeszcze bardziej sprawę zagmatwał. Przykładem może być granica północna (z kasztelanią świecką), która według Rogalskiego biegła „w przybliżeniu na lini Wielonek n. Brdą do Trzęsacza - Zła Wieś n. Wisłą". Trudno przystać na taką propozycję, gdyż Wielonek i Trzęsacz należały do kasztelanii wyszogrodzkiej. [5]

Nie można zgodzić się z kategorycznym twierdzeniem Rogalskiego w sprawie rzekomo nadanej lokacji Wyszogrodu. Dokładna analiza tego problemu skłania bowiem raczej do stwierdzenia, iż miasto ulokowano od razu na nowym miejscu i szybko zmieniło nazwę, co potwierdzają pozytywne przekazy źródłowe o istnieniu fordońskiego ośrodka miejskiego w drugim dziesięcioleciu XV wieku, czyli na szereg lat przed przywilejem Jagiełłowym. Ten ostatni musi być tu traktowany jako odnowienie praw miejskich, przy której to okazji przeniesiono miasto rządzące się prawem chełmińskim na prawo magdeburskie (na wzór bydgoski), co min. wzmocniło prawną pozycję fordońskiego wójta. [6]

Z kontekstu chronologicznego (poprzednie kilka zdań dotyczy wydarzeń 1365-1370) czytelnik odnosi wrażenie, iż w drugiej połowie XIV wieku Płock nie należał do Królestwa Polskiego. Tymczasem został on inkorporowany do Korony przez Kazimierza Wielkiego ostatecznie i dodajmy na trwałe w 1355 r., to jest cztery lata po śmierci tamtejszego księcia Bolesława III.[7]

Uwaga Rogalskiego odnośnie granic patrymoniu miejskiego i wskazanie na podmokłe łąki wsi Palczyn, jako na miejsce ewentualnej lokalizacji Jeziora „Pelczino" z dokumentu lokacyjnego jest nawet interesująca. Tyle tylko, że poza podobieństwem nazwy i podmokłym charakterem owych łąk nic więcej za tym nie przemawia. Istnieje natomiast kilka mocnych argumentów przeciw temu domysłowi:

1. Brak innych świadectw źródłowych potwierdzających istnienie domniemanego jeziora (obojętnie w jakim czasie).

2. Samo położenie owych podmokłych łąk i oddalenie ich od Bydgoszczy. Koncepcja Recenzenta pociągnęłaby za sobą wyłącznie do patrymonium miejskiego kilka miejscowości, co jest oczywiście sprzeczne ze źródłami. Poza tym niezmiernie rozległe nadanie ziemskie Kazimierza Wielkiego dla Bydgoszczy powiększyłoby się do rozmiarów wręcz nieprawdopodobnych. Tym bardziej, że zakres nadania królewskiego, choć budzi czasem zdumienie, to jednak daje się dość łatwo wytłumaczyć. Przesunięcie granicy patrymonium w

okolice Palczyna zmieniłoby radykalnie tę sytuację.

3. Palczyn i okolice były w XVI wieku w rękach szlacheckich. Należałoby zatem wskazać czas i przyczyny utraty tych terenów przez miasto.

Dopiero uporanie się z powyżej wskazanymi trudnościami pozwoliłyby na formułowanie jakiejś hipotezy. Ale i wówczas trzeba by rozwikłać kilka problemów, jak np. kwestia zasięgu lasu, który rósł dowodnie nad Jeziorem „Pelczino" w 1711 r.

Dużo, jakże niepotrzebnego zamieszania, wprowadza recenzja do kwestii związanych z najdawniejszymi dziejami Kościoła bydgoskiego oraz lokacją miasta. Obok kardynalnych błędów (np. „uściślenie", iż urząd wójtowski był „członem samorządu miejskiego" [8] oraz nazwanie rejestru dziesięciny sześcioletniej, uchwalonej przez sobór w Vienne, rejestrem świętopietrza) mamy tu do czynienia z dużą ilością nadinterpretacji spowodowanych nieliczeniem się (nieznajomością?) z podstawą źródłową. Bardzo charakterystycznym przykładem jest stwierdzenie o rzekomych dowodach na istnienie przed lokacją kościoła pw. św. Idziego dla osady podgrodowej (... istniał... dowodnie... „). Nie są w stanie dowieść tego nawet ostatnie badania archeologiczne, [9] nie wspominając już o źródłach pisanych. Nie sposób też dociec, co skłania Recenzenta do mniemania, iż drewniana fara bydgoska (zresztą pierwotnie tylko pod wezwaniem św. Mikołaja), wzniesiona jeszcze w XIV wieku, była kościołem filialnym św. Idziego. Oczywistą (choć drobną) pomyłką jest także twierdzenie, iż Bydgoszcz do roku 1765 znajdowała się w diecezji włocławskiej. W rzeczywistości Bydgoszcz wraz z 11 innymi pogranicznymi parafiami znalazła się w archidiecezji gnieźnieńskiej już rok wcześniej. [10]

Tomek z Węgleszyna był także starostą bydgoskim, o czym wyraźnie czytamy w dokumencie króla Władysława Jagiełły dla bydgoskiego Karmelu z 27 października 1410 r. [11] Świadczy o tym także intytulacja na dokumencie, który wystawił sam Tomek dla karmelitów bydgoskich 18 września 1408 r. Dyplom ten zachował się jednak jedynie w późniejszym transumpcie. [12] Jeżeli nie ma o tym informacji w spisie urzędników wielkopolskich, to może dlatego, iż Bydgoszcz leżała na Kujawach? Sprostowania tego typu są zresztą w wykonaniu Recenzenta wyjątkowo niewiarygodne. Z właściwym sobie noszalanckim urokiem twierdzi on np., iż „Andrzej Kościelecki (†1515) mimo, iż skupił w swych rękach liczne dochodowe urzędy i synekury nie figuruje na liście urzędników centralnych jako podskarbi wielki koronny". Prawda jest jednak zgoła inna. Andrzej Kościelecki został mianowany podskarbim 22 grudnia 1509 r. i na urzędzie tym utrzymał się do swojej śmierci. [13]

Podobną do powyższej niespodziankę przygotował Recenzent czytelnikowi w sprawie bulli papieża Bonifacego VIII dla bydgoskiego klasztoru karmelitów. Utrzymuje on mianowicie (powołując się przy tym wprost na znajdujące się w bydgoskim Archiwum Państwowym oryginał), iż dyplom ten został wystawiony w 1404 r. Jak zatem wytłumaczy fakt, iż w datacji tego dokumentu rok określono jako „...pontificatus nostri anno duodecimo" ? [14]

Wracając do kwestii związanych z urzędnikami z całą mocą należy stwierdzić, iż jest absolutnym nieporozumieniem utożsamianie urzędów burgrabiego i starosty. Termin burgrabia jest co prawda wieloznaczny i może oznaczać zarówno urzędnika starosty jak i zarządcę bezpośrednio zależnego od króla, nie można go jednak w żadnym wypadku identyfikować z samym starostą. [15]

Co zaś do wątpliwości Recenzenta odnośnie smutnego końca zamku bydgoskiego, to również nie są one uzasadnione, gdyż w lustracji starostwa bydgoskiego z 1661 r. czytamy

właśnie, iż zamek „per iniuriam belli Suetici minami funditus rozerwany, tak że w nim żadnej do rezydencyjnej sposobności nie masz". [16]

Całkowicie dowolne domysły snuje Recenzent w przypisie 95 na temat autorstwa dzieła pt.: *Chronicon civitatis Bidgostiensis*. Zupełnie bezpodstawny i sprzeczny ze źródłem jest domysł, iż autorem mógł być pisarz miejski Bartłomiej Łykała. Zgodzić się natomiast należy, iż kronika ta zasługuje na bliższe zainteresowanie badaczy dziejów Bydgoszczy.

Powyższe uwagi nie wyczerpują z pewnością tematu. Zostały wybrane tu bowiem przykłady najbardziej jaskrawe, obok których można we wspomnianej recenzji znaleźć jeszcze wiele materiału skłaniającego do polemiki. Pytanie tylko, czy warto zawracać tym głowę czytelnikowi?

Spostrzeżenia te nie mają na celu wyśmiania Autora recenzji, którego pasję historyczną (tym bardziej, że związaną z dziejami naszego wspólnego miasta) bardzo cenię i szanuję. Nie jest przecież rzeczą dziwną, iż nieprofesjonalista gubi się często w meandrach zawiłości źródłowych i problemów metodologicznych. Zamiarem moim było przestrzec ewentualnych czytelników tekstów Rogalskiego przed pochopnym wykorzystywaniem rzekomych ustaleń tego autora. Mam nadzieję także, iż Redakcja *Kroniki Bydgoskiej* więcej troski poświęci systemowi kwalifikacji przekazywanych tam tekstów, które nie wszystkie przecież muszą nadawać się do druku. Dzięki temu niektórym autorom zaoszczędzi się czytania niemiłych replik, takich jak obecna, z korzyścią nie tylko dla nich, ale i dla tego bardzo potrzebnego i cieszącego się coraz większą renomą wydawnictwa.

Przypisy:

1. B. Rogalski, *Recenzja książki Franciszka Mincera pt. „Dzieje Bydgoszczy"*. Zielona Góra 1992, *Kronika Bydgoska*, t. 16, 1994 [druk: 1995], s. 280-314
2. Czas, przestrzeń, praca w dawnych miastach. Studia ofiarowane Henrykowi Samsonowiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin, Warszawa 1991
3. Bibliografię prac H. Samsonowicza za lata 1952-1990 znaleźć można w cytowanej powyżej księdze, gdzie wśród 474 pozycji jest wiele poważnych prac dotyczących historii miast. W tej sytuacji nie ma chyba większego znaczenia, iż Samsonowicz nie napisał monografii konkretnego miasta.
4. Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII wieku, wyd. B. Ulanowski, *Archiwum Komisji Historycznej*, t. 4, Kraków 1888, nr 13, s. 184
5. Z. Guldon, J. Powierski, Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII-XIV wieku, Prace Wydziału Nauk Humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego, Seria C, nr 15, Warszawa-Poznań 1974, s. 68 i 72
6. Bliżej tą kwestią zajmują się J. Maciejewski, Z. Zyglewski, Osadnictwo kujawskiego Wyszogrodu a lokacja miasta we Fordonie, Artykuł ten zostanie wkrótce opublikowany.
7. Okoliczności i czas zerwania przez książąt mazowieckich zależności od korony czeskiej i wejście ich w orbitę wpływów polskich są kwestią ciągle jeszcze sporną. Sam fakt przyłączenia Płocka do Polski nie budzi jednak wątpliwości. Por. J. Wyrozumski, Kazimierz Wielki, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1986, s. 118-119; E. Suchodolska, Dzieje polityczne (połowa XIII - połowa XIV w.), [w:] Dzieje Mazowsza do 1526 r., red. A. Gieysztor, H. Samsonowicz, Warszawa 1994, s. 208-210
8. Wójt dziedziczny (wywodzący się zazwyczaj od zasadźcy) był urzędnikiem patrymonialnym właściciela miasta. W przypadku Bydgoszczy reprezentował więc na terenie miasta władzę królewską i o zabezpieczenie jej interesów był zobowiązany dbać. Sytuacja ta ulegała zmianie np. po wykupieniu wójtostwa przez miasto i związanego z tym przekształcenia tego urzędu. Zob. A. Gąsiorowski, Wójt i starosta. Ramię monarszc w polskim mieście średniowiecznym, [w:] Ars Historica. Prace z dziejów powszechnych i Polski, Poznań 1976, s. 437-444
9. Próbę taką podjął ostatnio Wiewióra, *Komunikaty Archeologiczne*, t. 6, 1994, s. 71-103. Nie wypadła ona jednak zbyt przekonująco.

10. S. Litak, Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 roku, Lublin 1980, s. 72
11. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Bydgoszcz - Karmelici. Kl. A. 3
12. Tamże, A. 10
13. Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy, opr. K. Chłapowski i in., red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 124. Ciekawe, że obaj powołujemy się na to samo wydawnictwo
14. Dokładana data dzienna wystawienia to 5 stycznia 1401 r. Kwestia ta została już wcześniej wyjaśniona, zob. J. Maciejewski, Z. Zygadlewski, Kilka uwag o dziejach Bydgoszczy, *Kronika Bydgoska*, t. 13, 1991, [druk: 1993], s. 156
15. A. Gąsiorowski, Wójt i starosta..., s. 439 i nast.; tenże, Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wydział Historii i Nauk Społecznych, Prace Komisji Historycznej t. 24, z. 3, poznań 1970, szczeg. s. 261-267
16. Opisy starostwa bydgoskiego z lat 1661-1765, wyd. Z. Guldon, Bydgoszcz 1966, s. 11. Przy okazji „minam funditus... „ nie można przetłumaczyć jako „gruntownie rozerwany"

Zenon Jarkiewicz

LIST OTWARTY DO PANA PROFESORA FRANCISZKA NOWAKA

(w sprawie artykułu pt „Nazwy ulic Bydgoszczy")

W „Kronice Bydgoskiej", tom XII z 1993 r. opublikował Pan Profesor artykuł zatytułowany „Nazwy ulic Bydgoszczy". Artykuł ten wydał mi się na tyle interesujący, ważny i jakby niepełny, że postanowiłem zgłosić do jego treści garść uwag. Nie ze swojej winy czynię to dopiero teraz.

Nazwy ulic Bydgoszczy. Jakiż to rozległy i wielkiej wagi, ale też niedoceniany temat i zarazem wdzięczny a trudny problem. W artykule pana Profesora czytamy na wstępie, że decydujące znaczenie dla przestrzennej orientacji w mieście mają nazwy ulic, dzielnic, alej. Do tego dodałbym nazwy placów, skwerów, rond i mostów. Równocześnie nazwy nadają każdemu miastu pewną odrębność i specyfikę, są jakby jego kartą wizytową, świadectwem jego aspiracji i działań, jego kultury i zmysłu praktycznego, gospodarczej troski i poszanowania historii oraz tradycji.

A jak się to wszystko ma do Bydgoszczy, do nazw jej dzielnic - osiedli, ulic i placów, skwerów, rond i mostów? Na to pytanie Pan Profesor daje jedynie odpowiedź ogólnikową, z której tak niewiele wynika: „Ustalone typy nazw Bydgoszczy nie odbiegają od stosunków nazewniczych innych miast polskich". A co można powiedzieć o samych nazwach dzielnic - osiedli, ulic i placów bydgoskich?

Nie ulega wątpliwości, że Bydgoszcz rozwijała się w ciągu wieków przestrzennie, zmieniając równocześnie charakter swej zabudowy, wygląd architektoniczny, przebieg ulic, nawet cieków wodnych; obrastała w liczne urządzenia miejskie, służące różnym celom, np. obronnym czy gospodarczym, takie jak fosy, groble, mury obronne, baszty, wieże , mosty, tamy itp., które z czasem przerabiano, przemieszczano lub likwidowano. Miasto rozrastało się i wchłaniało okoliczne miejscowości, pola, łąki, lasy, stopniowo zmieniając ich charakter, pokrywając je zabudową miejską. Dawne stare peryferie miasta stawały się jego nowym centrum, niekiedy o nazwach wskazujących na ich pierwotną peryferyjność.

Dalej Pan Profesor wskazuje, że współczesne nazwy ulic stanowią jeden z wielu typów nazw, jakie istnieją w języku polskim na określone miejsce. W wyniku długotrwałego procesu rozwojowego podlegały różnym zmianom, które doprowadziły do wykształcenia się strukturalnych nazw ulic już zupełnie skonwencjonalizowanych...

Po tych ogólnych uwagach i spostrzeżeniach, umieścił Pan Profesor w swoim artykule tabelę 1 - Nazwy ulic Bydgoszczy według typów znaczeniowych.

I. Od nazw miejscowości	22,9 %
II. Od nazw topograficznych	21,9 %
III. Od nazw osobowych	20,2 %
IV. Nazwy przyrodnicze	11,8 %
V. Od nazw ludzi	8,5 %
VI. Nazwy metaforyczne	7,7 %
VII. Nazwy kulturowe	3,7 %

VIII. Nazwy związane z faktami historycznymi 3,3 %

Interesująca to tabela. Wynika z niej, jakie typy znaczeniowe nazw ulic posiada nasze miasto i jaki jest ich udział w ogólnej ilości nazw ulic i placów. Wskazuje też na olbrzymią przewagę pierwszych trzech typów: od nazw miejscowości, od nazw topograficznych i od nazw osobowych, bowiem obejmują one łącznie aż 65 % wszystkich nazw ulic w Bydgoszczy.

Tu jednak rodzą się poważne i nie bez uzasadnienia wątpliwości, co do ścisłości danych zawartych w przytoczonej tabeli. Okazało się bowiem, że te szczegółowe wyliczenia nie zostały dokonane w ostatnim czasie, dla potrzeb publikacji zamieszczonej w „Kronice Bydgoskiej" z 1993 r. lecz znacznie wcześniej i były one później bez najmniejszych zmian i poprawek - jedynie powielane.

Tu musimy cofnąć się w czasie. W marcu 1984 r. Pan Profesor był uczestnikiem sesji, która odbyła się w Bydgoszczy, a poświęcona była nazewnictwu miejskiemu. I wygłosił tam Pan swój referat. Po upływie 5 lat, w 1989 r. ukazało się wydawnictwo BTN/PWN, zatytułowane: „Nazewnictwo miejskie", którego zawartość stanowią referaty wygłoszone podczas wspomnianej, bydgoskiej sesji. Jest w tym zbiorze także referat Pana Profesora pt. „Semantyczne i słowotwórcze typy nazw ulic Bydgoszczy". I w tym referacie - artykule umieszczona została znana nam już tabela 1, tu nazwana: „Typy semantyczne nazw ulic Bydgoszczy". Wprawdzie numeracja typów nie jest rzymska, lecz arabska i nazwy typów zostały nieco zmienione, ale wyliczenia procentowe ich udziału w ogólnej ilości nazw ulic są identyczne. To nie wszystko. W grudniu 1982 r. w „Gazecie Pomorskiej" nr 248 ukazał się artykuł Pana Profesora pt. „Nazwy bydgoskich ulic", gdzie wprawdzie bez tabeli, ale kolejno wyszczególniono wszystkie te same grupy (typy) nazw, wraz z ich procentowym udziałem, który niczym nie różnił się od tych późniejszych danych.

W ten sposób udział poszczególnych grup nazw, typów semantycznych, czy typów znaczeniowych, był identyczny i nie uległ najmniejszym zmianom, ani wahaniom bez względu na upływ czasu, a mianowicie:

Nazwy ulic	1982 r.	1989 r.	1993 r.
od nazw miejscowości	22,9 %	22,9 %	22,9 %
od nazw topograficznych	21,9 %	21,9 %	21,9 %
od nazw osobowych	20,2 %	20,2 %	20,2 %
nazwy przyrodnicze	11,8 %	11,8 %	11,8 %
od nazwań ludzi	8,5 %	8,5 %	8,5 %
nazwy metaforyczne	7,7 %	7,7 %	7,7 %
nazwy kulturowe	3,7 %	3,7 %	3,7 %
nazwy pamiątkowe, historyczne	3,3 %	3,3 %	3,3 %

Czy to jednak możliwe, aby w ciągu 7 i nawet 11 lat w żyjącym i ciągle rozwijającym się mieście nie występowały żadne zmiany w ilości ulic i placów i w ich nazwach i co za tym idzie - w udziale poszczególnych grup (typów) nazw w Bydgoszczy. Niemożliwe i niezgodne ze stanem faktycznym!

Z dokumentów źródłowych (uchwał Miejskiej Rady Narodowej i Rady Miejskiej) wynika, że w latach 1983 - 1992) władze miejskie Bydgoszczy:

- nadały nowe nazwy ca 106 ulicom i 4 skwerom
- zmieniły nazwy ca 53 ulic, 1 ronda i 1 skweru
- zlikwidowały nazwy ca 10 ulic.

Czyżby nadanie nazw nowych 106 ulicom, zmiana nazw 55 ulic i likwidacja 10 ulic nie pociągnęły za sobą żadnych przesunięć w obrębie poszczególnych (typów) nazw i także w żadnym stopniu nie wpłynęły na układ poszczególnych grup (typów) i ich procentowy udział w ogólnej ilości nazw ulic w Bydgoszczy? Z całą pewnością - tak! A o tym., że zmiany były i przesunięcia być musiały, świadczy choćby następujący, skromny przykład: W referacie - artykule pt. „Semantyczne i słowotwórcze typy nazw ulic Bydgoszczy", w grupie wielkich wodzów, bojowników o wolność i niepodległość, Pan Profesor wymienił min. P. Findera, J. Marchlewskiego, J. Olszewskiego, K. Świerczewskiego , a w grupie lotników i kosmonautów min. J. Gagarina. W późniejszym artykule pt. „Nazwy ulic Bydgoszczy" wymienione wyżej nazwiska musiały być pominięte, bowiem na mocy uchwał Rady Miejskiej, patronów tych usunięto ze spisu ulic i z tabliczek z nazwami ulic, zastępując ich innymi patronami. W ten sposób grupa nazw ulic pochodzących od nazw osobowych zmniejszyła się o 5, a podobnych przypadków było znacznie więcej.

W jednym przypadku nie ustrzegł się Pan Profesor błędu. Oto w artykule „Nazwy ulic Bydgoszczy" wymienił Pan por. R. Pazińskiego, którego w 1993 r. w spisie ulic już nie było. Uchwałą nr XVI/168/91 Rady Miejskiej z dnia 26.06.1991 r., R. Paziński został wymieniony na Jana Piwnika - Ponurego. W tym miejscu muszę przyznać, że jestem z dużym uznaniem dla wysiłków pana Profesora, aby cyklicznymi publikacjami przypominać komu należy o istniejących w naszym mieście brakach w nazewnictwie miejskim i upominać się o ich usuwanie. Z drugiej strony nie mogę nie wyrazić żalu, że drukując w 1993 r. artykuł pt. „Nazwy ulic Bydgoszczy" w „Kronice Bydgoskiej", Pan Profesor nie dokonał nowej, aktualnej klasyfikacji nazw ulic, lecz automatycznie powielał swoje w tej materii wyliczenia z początku lat osiemdziesiątych, które z upływem czasu coraz bardziej oddalały się od stanu faktycznego i chociaż sam w swoim artykule „Sementyczne i słowotwórcze typy nazw ulic Bydgoszczy" wyraźnie podkreślił, iż: „Mamy świadomość, że „dzisiejsze" dane o nazwach ulic Bydgoszczy - „jutro" będą nieaktualne, ponieważ wraz z budową nowych dzielnic, rozbudową starych, przybywa nazw ulic. Jeżeli w 1938 r. miała Bydgoszcz 457 ulic, to w kwietniu 1983 r. było ich już 1076".

W swoich kolejnych publikacjach - obok identycznych danych dotyczących klasyfikacji nazw ulic - Pan Profesor podawał także dość liczne przykłady nazw zaliczanych do poszczególnych grup - typów semantycznych, czy znaczeniowych. I przykłady te w części powtarzały się, w części też ulegały zmianom. Szkoda jednak, że ta „wyliczanka" przykładów nie została uzupełniona i wzbogacona krytycznymi uwagami znawcy przedmiotu, dotyczącymi samych nazw ulic pod względem ich właściwości, trafności doboru, wartości historycznych i kulturowych, powiązań z regionem i z miastem, czyli z jego charakterem i położeniem, z jego bogatą przeszłością i specyfiką.

Na początku lat dziewięćdziesiątych dokonano w Bydgoszczy zmiany nazw ponad 50 ulic. Niektórym ulicom przywrócono ich dawniejsze nazwy, w innych przypadkach zmiany dokonane zostały celem „wyeliminowania nazwy nie upamiętniającej wartości ogólnoludzkich, narodowych i regionalnych" lub „utrwalenia nazwy upamiętniającej wartości ogólnoludzkie, narodowe i regionalne", z uwagi na „względy pragmatyczne" itp.

W tamtym czasie byliśmy świadkami zarówno wielkiej fali żądań dokonania zmian nazw jak największej ilości ulic, jak i również silnego oporu wobec już dokonanych zmian. I do dziś mieszkańcy niektórych ulic nie pogodzili się z likwidacją ich dawniejszych nazw oraz zastąpieniem ich nazwami nowymi, rzekomo bardziej właściwymi... I przyznam się, że w tej materii brakowało mi głosu Pana Profesora, który jako fachowiec mógł dokonać obiektywnej oceny przeprowadzonych zmian nazw, jak też dokonać nowej klasyfikacji grup (typów) nazw... Np. w grupie trzeciej nazw pochodzących od nazw osobowych, obejmującej nieco ponad 20 % wszystkich nazw, Pan Profesor podkreślił, że nazwy te bywają wyrażone samym nazwiskiem patrona, lub imieniem i nazwiskiem, z dodaniem stopnia, zawodu czy funkcji, ale nie wskazał, która z tych form jest prawidłowa, a która nie i dlaczego. Dopiero w całkiem innym miejscu cytowanej publikacji można znaleźć następujące zalecenie: „Zmienić należy tablice z nazwami ulic, które podają nazwisko bez imienia, gdyż prowadzi to do dezorientacji co do pochodzenia nazwy" i wymienia Pan dla przykładu tylko dwa, ale może najbardziej znane i popularne nazwiska: Poniatowskiego i Małachowskiego.

Nazwy ulic wyrażone samym tylko nazwiskiem patronów, niewątpliwie prowadzą do dezorientacji, które to osoby są patronami danych ulic. I to powinno być wystarczającym powodem, aby żądać dokonania zmiany takich niepełnych tablic z nazwami, na tablice z pełnymi nazwami, czyli zawierające nazwiska i imiona oraz przysługujące określonym patronom uzupełnienia w postaci stopni, zawodów czy funkcji. Ale - jak się wydaje - nadawanie ulicom niepełnych nazw osobowych w postaci samych tylko nazwisk patronów, to nadawanie tych nazw w formie „okaleczonej", mającej charakter pewnego rodzaju dyskryminacji określonych patronów. Wszak każdy człowiek posiada imię własne i nierzadko pewien tytuł, zawód, stopień czy funkcję, czego pozbawiać go nie można. Tym bardziej dotyczy to patronów, bo są to ludzie albo wybitni, albo szczególnie zasłużeni. Ta dyskryminacja może być świadoma, albo przypadkowa, wynikająca z niezrozumienia lub niedoceniania istoty rzeczy, z niskiej kultury lub niedbalstwa projektodawców nazw ulic oraz czynników nowe nazwy w okaleczonej postaci zatwierdzających.

Może nie od rzeczy będzie dodać, że w latach międzywojennych w większości nowe nazwy nadawano ulicom w postaci samych tylko nazwisk patronów. Na narożnym budynku kina „Polonia" znajdowały się do niedawna dwie tabliczki z nazwami dwóch stykających się w tym miejscu ulic: Krasińskiego i Staszica. Czyżby i ci sławni i zasłużeni patroni własnych imion nie posiadali? Posiadali, ale ktoś o tym zapomniał, zlekceważył sprawę, okazał brak kultury... Zapewne przed zamierzonym remontem budynku kina obie tabliczki z jego ścian zostaną usunięte, aby tu już nie powrócić. Tylko na narożniku tych dwóch ulic, w pobliżu kina umieszczona została na specjalnym słupku nowa tabliczka z nowym napisem: Stanisława Staszica. I dobrze. Na następnym narożniku tejże ulicy miejsce starej tabliczki z nazwą: Staszica, zajęła nowa tabliczka już z imieniem patrona: Stanisława Staszica. Ale znajdująca się na tym samym budynku, tylko z sąsiedniej strony , tabliczka z napisem Hugona Kołłątaja nie została usunięta, chociaż zawiera błąd w imieniu patrona. Już w Małej Encyklopedii Powszechnej PWN z 1970 r. (str. 500) można się dowiedzieć, że imię księdza Kołłątaja brzmiało Hugo, a nie Hugon.

W różnych dzielnicach miasta spotkać można jeszcze wiele tabliczek tylko z nazwiskami patronów ulic, ale bez ich imion, jak np.: Chopina, Korczaka, Matejki, Noakowskiego, Warmińskiego, Wyspiańskiego. Na ulicach Bydgoszczy spotkać także można tabliczki z

nazwiskami i tylko pierwszymi literami imion patronów, co także może prowadzić do dezorientacji, bo nierzadko zdarza się, że kilka różnych imion zaczyna się na tę samą literę alfabetu. Tu wskazać trzeba np. R. Berwińskiego, F. Chopina, Z. Moczyńskiego, I. Paderewskiego , H. Sienkiewicza, K. Szymanowskiego, L. Wyczółkowskiego oraz K.I. Gałczyńskiego, J.U. Niemcewicza. I te tabliczki powinny być wymienione na nowe z prawidłowymi napisami nazw ulic.

Jeszcze większe kłopoty sprawiać mogą tabliczki z niepełnymi nazwami nazw osobowych w przypadku patronów posiadających po dwa imiona własne. Oto konkretny przykład: Na dwóch narożnikach ulicy odchodzącej od ulicy Jagiellońskiej znajdują się dwie tabliczki z nazwą tej ulicy: M. Ogińskiego i Michała Ogińskiego. W tym przypadku dodanie do nazwiska patrona imienia Michał nie załatwia sprawy. W naszej historii było dwóch sławnych Ogińskich. Każdy z nich posiadał po dwa imiona, u każdego pierwsze imię brzmiało Michał i u każdego drugie imię zaczynało się na literę K. Tu więc mamy trudny dylemat, którego Ogińskiego jest ulica M. lub Michała Ogińskiego, biorąca początek od ulicy Jagiellońskiej:

- Michała Kazimierza - hetmana wielkiego litewskiego, budowniczego kanału zwanego Kanałem Ogińskiego, mecenasa sztuk, autora wierszy, bajek, przekładów, czy -

Michała Kleofasa - działacza politycznego, kompozytora, podskarbiego wielkiego litewskiego i twórcy słynnego poloneza „Pożegnanie ojczyzny"?

Dodać trzeba, że tworząc nową nazwę tej nowej ulicy w 1935 r., ówczesne władze miejskie nadały jej za patrona Ogińskiego, bez imienia (imion), a więc bez wskazania, komu ta ulica została naprawdę poświęcona. I jedni twierdzą, że patronem ulicy Ogińskiego jest hetman, inni, że kompozytor...

Nie można w tym miejscu nie wspomnieć o jeszcze jednym, pojedynczym, ale ważnym i aktualnym od wielu lat przypadku, który do typowych nie należy, ale który - jak się wydaje - wymaga wreszcie swego rozwiązania. Oto istnieje w Bydgoszczy ulica Lubeckiego. Na tabliczkach figuruje tylko samo nazwisko patrona, bez imienia, ale i samo nazwisko jest niepełne, a więc zapisane nieprawidłowo. Patronem tej uliczki jest zapewne książę i minister skarbu w Królestwie Polskim, inicjator założenia Banku Polskiego i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, polityk konserwatywny i przeciwnik powstania 1830 - 31. Ale nie nazywał się on Lubecki, lecz Drucki - Lubecki lub Lubecki - Drucki, i posiadał dwa imiona: Franciszek Ksawery.

Czy zechce Pan Profesor wyrazić w tej kwestii swoje zdanie? Czy może nadal pozostać ten daleko niepełny i nieprawidłowy zapis na tabliczkach z nazwą ulicy, czy też należy patrona oznaczyć pełnym nazwiskiem, obu imionami i posiadanym przezeń tytułem?

Część B Artykułu - Pisownia nazw ulic zaczyna się od ważnego stwierdzenia, że pisownia nazw ulic sprawia piszącym wiele kłopotów, stąd niejednokrotnie spotkać można nieprawidłowe zapisy w korespondencji, a nawet na tabliczkach z nazwami ulic. Zapewne to już każdy z nas wie, że wszystkie nazwy pisze się z wielkiej litery, ale niewątpliwie celowe jest tu przypomnienie, że „W nazwach wielowyrazowych piszemy wielką literą wszystkie składniki, jeżeli wchodzą one w sposób ścisły w skład nazwy własnej (...)". Ale co Pan Profesor powie na to, że na narożnym budynku od ul. Jezuickiej, w bezpośrednim sąsiedztwie Ratusza, od lat wisi tabliczka z takim oto nieprawidłowym zapisem nazwy ulicy: „Ku młynom"? Dalej czytamy, że wyrazy występujące jako nazwy pospolite, ale wchodzące jako

składniki członu określającego nazwę ulicy, także piszemy wielką literą, a więc Doktora, Księdza, Świętego, Generała. Ta zasada nie jest jeszcze u nas w pełni przestrzegana. Również na tabliczkach z nazwami ulic spotkać można wymienione wyrazy pisane z wielkiej, jak i małej litery.

Niejednokrotnie wspomniane nazwy pospolite pisze się w skrócie, ale o ile skróty: ks., św. czy gen. nie nasuwają szczególnych wątpliwości, to skrót wyrazu Doktora można spotkać jako: Dr., dr., rzadziej d-ra. I który z tych skrótów jest prawidłowy?

Np. na narożniku ul. Marii Skłodowskiej Curie znajduje się tabliczka z napisem: dr. A. Jurasza, a na frontonie szpitala wielki napis: Szpital Kliniczny IM. DR. A. Jurasza...

Pouczenie Pana Profesora, że wyraz aleja pisze się z małej litery, a Aleje - z wielkiej litery nie dla wszystkich jest zrozumiałe i logiczne. Stąd spotykamy na tabliczkach z nazwami ulic napisy różne, sprzeczne z tym pouczeniem i nieprawidłowe. Np. na narożniku ul. I. Paderewskiego znajduje się tabliczka z napisem: Al. Mickiewicza. Czy z tego skrótu Al. można wyciągnąć wniosek: czy to są Aleje Mickiewicza czy to jest aleja Mickiewicza?

Z pewnością trzeba się zgodzić, że tablica z nazwą ulicy 3-go Maja posiada niewłaściwie zapisany liczebnik, ponieważ niepoprawne jest pisanie liczebników cyframi, do których dodaje się końcówki przypadkowe. A więc powinniśmy pisać: Trzeciego Maja lub 3 Maja. I jest w Bydgoszczy 3 Maja.

„Duże zastrzeżenia budzi tabliczka z nazwą ulicy A. G. Siedleckiego (bydgoskie Wyżyny), ponieważ jest to nazwisko złożone typu Grzymała - Siedlecki i oznacza jedną osobę. Każdy człon tego nazwiska jest znaczeniowo równorzędny i dlatego piszemy je z łącznikiem. A więc jedynie poprawna nazwa tej ulicy to ulica A. Grzymały - Siedleckiego". Tej treści uwaga zamieszczona została nie tylko w artykule „Nazwy ulic Bydgoszczy", ale też we wcześniejszych publikacjach: „Z notatnika poprawiacza" (1987 r.) i w artykule „Pisownia nazw ulic" (1982 r.).

Powyższa uwaga Pana Profesora dotarła do czynników miejskich i obecnie tabliczki z nazwą tej ulicy są nowe i posiadają poprawne napisy. Niestety, nie dotarła ona jeszcze do niektórych innych instytucji, które nadal kierują korespondencję do mieszkańców tej ulicy, adresując na A. G. Siedleckiego.

„Zdziwienie wywołuje tablica z nazwą ulicy M. Curie - Skłodowskiej. Jeśli chodzi o nazwiska kobiet chronologia wymaga, aby nazwisko panieńskie poprzedzało nazwisko z małżeństwa. Ale we Francji, gdzie nasza uczona mieszkała i wyszła za mąż, nazwisko męża wymienia się na pierwszym miejscu, dlatego najczęściej sama stosowała tę kolejność nazwisk: Curie - Skłodowska, stąd nazwy wielu ulic w Polsce i uniwersytetu przyjęły zapis nazwiska zgodnie z tradycją francuską".

Powyższa uwaga pochodzi z artykułu „Nazwy ulic Bydgoszczy" , ale na ten sam temat wzmianki podobnej treści znajdowały się również „W notatniku poprawiacza" z 1987 r. i w „Pisowni nazw ulic" 1982 r. Jak więc w sposób prawidłowy powinno się pisać nazwisko naszej słynnej rodaczki? Szkoda, że Pan Profesor nie wyraził w tej ważnej kwestii swojego zdania, a od kogóż możemy oczekiwać autorytatywnej odpowiedzi, jeśli nie od naukowca i specjalisty w tej dziedzinie wiedzy? Czy nas Polaków i w Polsce żyjących powinna obowiązywać opisana tu tradycja francuska? Wiemy przecież, że nie zawsze obce wzory są słuszne i godne przenoszenia ich na nasz grunt... ale Bydgoszcz także chciała uhonorować naszą słynna rodaczkę oraz jej zasługi. Stało się to w sierpniu 1935 r., kiedy ówczesne władze

miejskie przemianowały ulice Nowomiejską na ulicę Curie Skłodowskiej. W latach powojennych ulica ta była dwukrotnie przedłużana. Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej nr 11/64 z 22 maja 1964 r. - do ulicy Gajowej i uchwałą nr VIII/35/75 z 25.06.1975 r. - do ul. Kijowskiej. Pierwsza z wymienionych uchwał dotyczyła ulicy C. Skłodowskiej, druga ulicy Curie Skłodowskiej. Faktycznie jednak ul. Curie Skłodowskiej przekroczyła ul. Kijowską - i już bez dodatkowej uchwały dotarła do ul. Łęczyckiej Tak więc urzędowa nazwa ulicy brzmi: Curie Skłodowskiej. A jak jest ona oznaczona? Zaczyna się ta ulica od ul. Sportowej z jednej i ul. L. Wyczółkowskiego z drugiej strony. I w tym miejscu znajduje się nowa tabliczka z napisem: Marii Skłodowskiej-Curie. Na narożniku ul. Łużyckiej znajdują się dwie tabliczki z różnymi napisami. Na starej czytamy: Curie Skłodowskiej, a na nowej Marii Skłodowskiej-Curie. Przed wejściem do szpitala nowa tabliczka z napisem: Marii Skłodowskiej-Curie. Na skrzyżowaniu z al. Stefana Kardynała Wyszyńskiego znajdują się 3 tabliczki na 3 narożnikach wszystkie nowe i z jednakowym napisem: Marii Skłodowskiej-Curie. Na dwóch narożnikach z ul. Gajową wiszą dwie stare tabliczki z napisem: Curie Skłodowskiej i na jednym narożniku nowa tabliczka z napisem: Marii Skłodowskiej-Curie. Dalej starych tabliczek już nie ma, a narożniki ulicy Bałtyckiej i Kijowskiej oraz przy ul. Łęczyckiej posiadają nowe tabliczki z jednakowym napisem Marii Skłodowskiej-Curie. Mamy tu więc nieliczne stare tabliczki z nazwą ulicy zgodną z uchwałami władz miejskich i nowe tabliczki z napisami sprzecznymi z tymi uchwałami. Trudno dociec przyczyn, dla których nazwa ulicy na nowych tabliczkach jest niezgodna z treścią uchwał władz miejskich. Może twórcy tych nowych tabliczek chcą naprawić błędy władz miejskich i wskazać, jak powinna brzmieć nazwa tej ulicy?...

Jeśli chodzi o plany miasta Bydgoszczy, to nie tylko na tych ostatnich, najnowszych, ale już na planie z 1975 r. wyraźnie napisano: Marii Skłodowskiej - Curie. Czy Pan Profesor nie sądzi, że czas już sprawę nazwy tej ulicy ostatecznie rozstrzygnąć, tj. ustalić jej prawidłową nazwę i ujednolicić zapisy na wszystkich tabliczkach tej ulicy?

Z kolei Pan Profesor pisze, że w nazwach składających się z właściwego nazwiska i pseudonimu, wskazany jest szyk, w którym pseudonim znajduje się na drugim miejscu, ale nie tylko w nazwie ulicy T. Boya - Żeleńskiego zasada ta nie jest przestrzegana.

Dalej - jakby na usprawiedliwienie - przytacza Pan Profesor prawo językowe Behadhla, według którego szyk równorzędnych członów polega na tym, że jeśli nie wchodzą w grę względy natury rzeczowej, to człon krótszy na ogół poprzedza dłuższy, ale kończy ten fragment swojej wypowiedzi następującym pytaniem: „Jak się ma taki szyk do polskiej tradycji tego typu nazwisk?". Pytanie jak najbardziej uzasadnione, ale dlaczego nie ma na nie naukowej, a przynajmniej praktycznej odpowiedzi?

Czy nie sądzi Pan Profesor, że należało się spodziewać, iż w związku z obchodami 650-lecia narodzin naszego miasta, dokonany zostanie ogólny przegląd oznakowania wszystkich ulic i placów i że w jego wyniku tabliczki stare, z niepełnymi lub błędnymi napisami zostaną usunięte, a na ich miejscu zawieszone będą nowe, z aktualnymi i poprawnymi napisami...? Tymczasem na tabliczkach z nazwami ulic i placów nadal porządku nie ma i spotkać można tabliczki z różnymi nazwami tych samych ulic, jak np.: L. Wyczółkowskiego - Leona Wyczółkowskiego, Chopina - F. Chopina - Fryderyka Chopina, K. K. Baczyńskiego - K. Kamila Baczyńskiego - Krzysztofa K. Baczyńskiego - Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, a na budynku nr 12 tejże ulicy można zobaczyć jeszcze dwie stare tabliczki z nazwi-

skiem patrona tej ulicy, którego już nie ma w spisie ulic Bydgoszczy: Janka Krasickiego.

Na czterech narożnikach ulicy znajdują się cztery tabliczki z identycznym zapisem nazwy tej ulicy: Maksymiliana Piotrowskiego, a nasz słynny polski i bydgoski artysta - malarz miał faktycznie dwa imiona: Maksymilian Antoni. Na Błoniu jest ulica o nazwie: Władysł. Broniewskiego, a na narożniku ul. Kruszwickiej, na metalowym słupku umieszczono tabliczkę z takim napisem: Marszałka Ferdinanda Focha. Na narożniku ulic: Wojska Polskiego i K. K. Baczyńskieg stoi duża tablica zawierająca „Plan sytuacyjny osiedla Kapuściska", a na tym planie błędnie dwukrotnie napisano nazwisko patrona ulicy: Naukowskiego (zamiast Noakowskiego).

Przy wyjściu z peronu stacji Bydgoszcz - Leśna od lat mieści się duża plansza z planem miasta Bydgoszczy, na pewno bardzo w tym miejscu przydatna, ale... jest ona w części nieaktualna i zamiast pomagać, może tylko przyjezdnych wprowadza w błąd. Figurują bowiem na tym planie jeszcze stare i już przed niespełna 6 laty wykreślone ze spisu ulic Bydgoszczy nazwy ulic: Gwardii Ludowej, 1 Maja, Małgorzaty Fornalskiej, Marchlewskiego, Olszewskiego, Świerczewskiego i inne. Nie wiem do kogo ta tablica informacyjna z planem miasta należy, ale prawie 6 lat to chyba wystarczający okres czasu, aby usunąć z tego planu dawno skasowane i na to miejsce nanieść nowe, aktualne nazwy.

Trzeba jednocześnie podkreślić, że tabliczek z nazwami ulic jest w Bydgoszczy zbyt mało. Skrzyżowania ulic nie zawsze zaopatrzone są w tabliczki z ich nazwami i niejednokrotnie trzeba przemierzyć setki metrów i wiele posesji, zanim natrafi się na tabliczkę z nazwą ulicy. Np. idąc ulicą Dworcową od ulicy Gdańskiej natrafiamy na pierwsze z kolei skrzyżowanie tej ulicy z inną, której nazwy nie znajdziemy na żadnym z czterech narożników. Trzeba więc przejść w kierunku południowym aż do ul. Obrońców Bydgoszczy lub w kierunku północnym do ul. Podolskiej, aby się dowiedzieć, że ulica ta nosi nazwę - nazwisko zasłużonego dla Bydgoszczy i polskości działacza i lekarza: dr. Emila Warmińskiego i Warmińskiego.

Idąc ul. 11 Dywizjonu Artylerii Lekkiej w kierunku ul. Szubińskiej na Błoniu natrafiamy na boczną ulicę bez nazwy. I trzeba przejść aż do posesji oznaczonej nr 2, aby dowiedzieć się, że jest to ul. Koszarowa.

Na szeregu skrzyżowań ul. Curie Skłodowskiej czy Marii Skłodowskiej Curie brak jest tabliczek z nazwą tej ulicy i ulic z nią się krzyżujących.

Dwie tabliczki z nazwą ulicy ks. R. Markwarta znajdują się tylko na dwóch krańcach tej ulicy, mianowicie na styku z al. Ossolińskich i na narożniku ul. 3 Maja.

Spotkać jeszcze można na ulicach Bydgoszczy tabliczki białe z ciemnymi napisami. Są one przeważnie zakurzone, szare, nie zawsze dobrze czytelne i mało estetyczne. Szpecą miasto także dziury wybite w murach domów, pozostałe po zdjętych tabliczkach z nazwami ulic. Jest to spowodowane albo brakiem nowych tabliczek, albo umieszczeniem ich w innych miejscach.

* * *

Panie Profesorze! Sam Pan najlepiej wie, że jeśli chodzi o nazwy i oznakowanie ulic Bydgoszczy - wątpliwości i braków jest jeszcze wiele i stąd wprost konieczny jest Pana okresowy „spacerek po mieście" oraz „notatnik poprawiacza".

Łączę wyrazy szacunku.

Z.J.

Bydgoszcz, na początku lipca 1996 r.

Zdzisław Biegański

BYDGOSZCZ - 650 LAT PRAW MIEJSKICH

Jubileusz 650-lecia nadania Bydgoszczy praw miejskich stanowił znakomity pretekst do zintensyfikowania badań nad przeszłością tego miasta. Sprzyjającą okolicznością było powołanie przez władze miejskie Komitetu Obchodów 650-lecia, któremu przewodniczyła Pani mgr Krystyna Woźniak. Wspierał on rozmaite inicjatywy okolicznościowe, w tym zwłaszcza wydawnictwa poświęcone Bydgoszczy i jej historii. Za wcześnie jeszcze by podjąć się pełnej oceny dorobku piśmienniczego, już jednak sama liczba prac (kilkanaście) oraz ich tematyka - uwzględniająca dotąd słabo opracowane zagadnienia - zasługuje na uwagę. Przypomnijmy, z okazji rocznicy lokacji Bydgoszczy pojawiły się m.in. tak wartościowe pozycje, jak: trzy tomy *Bydgoskiego Słownika Biograficznego* (S. Błażejewskiego, M. Romaniuka, J. Kutty), *Bydgoskie wybory 1920-1939* (M. K. Jeleniewskiego), *400-lecie mennicy bydgoskiej 1594-1994, Podzwonne okupacji. Deutsche Volksliste w Bydgoszczy (1945-1950)* (M. Romaniuka) i inne. W druku lub końcowej fazie przygotowań znajdują się m.in. tom drugi Historia Bydgoszczy, pod red. M. Biskupa, *Dzieje Fordonu i okolic*, pod red. Z. Biegańskiego, *75 lat szkolnictwa publicznego w Bydgoszczy*, pod red. A. Boguckiego.

Znakomita okazję do przeglądu aktualnie prowadzonych prac badawczych nad dziejami Bydgoszczy stanowiła konferencja naukowa poświęcona 650 rocznicy nadania Bydgoszczy praw miejskich, która odbyła się w dniach 18-19 kwietnia 1996 roku. Organizatorem konferencji był Instytut Historii WSP w Bydgoszczy przy współudziale wspomnianego Komitetu Obchodów, Oddziału Bydgoskiego Polskiego Towarzystwa Historycznego i Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Program obrad był niezwykle bogaty; wygłoszono aż 25 referatów i komunikatów, które w formie pełnej zostaną opublikowane w tomie pt. *Bydgoszcz. 650 lat praw miejskich*. Zbiór artykułów pod red. M. Grzegorza i Z. Biegańskiego.

Oceniając ogólnie zaprezentowane w trakcie konferencji referaty można dostrzec kilka prawidłowości. Zwraca zwłaszcza uwagę dysproporcjonalne zainteresowanie poszczególnymi okresami dziejów miasta. Większość autorów zajęła się pierwszym jego stuleciem, co biorąc pod uwagę intencję prowadzonych obrad może być uzasadnione, a także czasami najnowszymi (XX wiek). Pozostało wrażenie ogromnej luki w badaniach nad dziejami Bydgoszczy, która objęła praktycznie okres od połowy XV do niemal końca XVIII wieku. Analizując treść przedstawionych referatów trzeba także stwierdzić, że znacząca ich część, właściwie większość dotyczyła szeroko rozumianej problematyki stosunków polsko-niemieckich w Bydgoszczy, wzajemnych relacji pomiędzy jej polskimi i niemieckimi mieszkańcami. Kwestia ta dominowała także w dyskusji. Wydaje się, że wyraźne wciąż stawianie akcentu na relacje polsko-niemieckie dowodzi przede wszystkim skali tego zagadnienia, utrzymujących się kontrowersji, jak i istnienia wielu punktów spornych pomiędzy historykami polskimi i niemieckimi, co także potwierdziła dyskusja nad referatami. Wreszcie - pozostało przekonanie o tym, że dzieje Bydgoszczy i regionu są tradycyjnie przedmiotem zainteresowań badawczych jedynie pracowników naukowych z ośrodka toruńskiego (UMK) oraz młodego, pragnącego nadać problematyce badań regionalnych specjalny status, ośrodka bydgoskiego (głównie Instytut Historii WSP).

Przechodząc do krótkiego zaprezentowania poszczególnych opracowań należy jeszcze podkreślić uroczysty charakter obrad sesji. Ceremonii otwarcia dokonał rektor WSP w Bydgoszczy prof. dr hab. Andrzej Tchorzewski, następnie przemawiali wojewoda bydgoski Wiesław Olszewski oraz wiceprezydent Bydgoszczy Zdzisław Kostkowski, wystąpił ponadto Zespół Pieśni Dawnej przy WSP. Część merytoryczną otworzył prof. M. Grzegorz. Z założenia syntetyczny referat *(650-lecie Bydgoszczy z perspektywy historycznej)* dotyczył przede wszystkim rozważań na temat lokacji Bydgoszczy i uwarunkowań jej rozwoju w średniowieczu na tle innych ośrodków miejskich na Pomorzu i Kujawach. Autor uznał, że stymulatorem rozwoju Bydgoszczy, której lokacja miała charakter aktu politycznego i stanowiła próbę reanimacji zniszczonego dawniej ośrodka kasztelańskiego, było nadgranicznie położone - na styku państwa krzyżackiego i polskiego. Do problematyki tej nawiązał także - w bardzo interesującej formie - dr J. Maciejewski *(Lokacja miasta Bydgoszczy)*. Przedstawił on okoliczności wydania dokumentu lokacyjnego, zwrócił uwagę na jego nietypowe cechy, co podkreślało znaczenie jakie król Kazimierz i kancelaria królewska przywiązywali do tego aktu. Sporo miejsca zajęły też rozważania nad pochodzeniem odbiorców dokumentu lokacyjnego Jana Kesselhuta i tajemniczego Konrada. Za bezpodstawne autor uznał panujące przekonanie, że chodzi tutaj o braci. Również kolejny referat (dr R. Kabaciński) zainteresował bydgoski przywilej lokacyjny. Omówił on dzieje tego dokumentu, a właściwie losy kolejnych jego transumptów. Ich analiza jest o tyle ważna, że nie zachował się oryginał przywileju, który spłonął zapewne w 1425 r. Późniejsze jego transumpty, zwłaszcza Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka, wzbogaciły miasto o dalsze pożytki i uprawnienia. Autor dokonał oceny kolejnych wydań przywileju lokacyjnego. Za najbardziej wierną oryginałowi uchodzi publikacja Ericha Schmidta z 1896 r., biorąca za podstawę transumpt Zygmunta Starego z 1545 r. Analiza dokumentu lokacyjnego została podjęta także przez T. Nowakowskiego. Zwrócił on uwagę na długą, nietypową arengę, dalece odbiegającą od charakterystycznej standaryzacji stosowanej w kancelarii królewskiej.

W pierwszej części obrad zaprezentowano także dwa referaty archeologów. Pierwszy - dr W. Chudziak przedstawił wyniki badań nad bydgoskim ośrodkiem osadniczym w okresie wczesnego średniowiecza, zaś drugi - dr J. Woźny omówił rezultaty systematycznie prowadzonych w centrum miasta prac wykopaliskowych na terenie dawnego podgrodzia i zamku bydgoskiego. Interesujące uwagi na temat kształtowania się społeczeństwa bydgoskiego w pierwszym wieku istnienia miasta poczynił dr Z. Zyglewski. Dokonał on analizy stanu osobowego i uprawnień władz miejskich, a także struktury narodowościowej ludności. Początkowo dominowali w mieście Niemcy, co znajdowało też odzwierciedlenie w jego władzach. Zasadnicze znaczenie dla procesu polonizacji mieszczaństwa bydgoskiego miał początek XV wieku, na co wpływ miała i ówczesna sytuacja polityczna, i naturalnie asymilacja mieszkańców.

Referat prof. M. Grzybowskiego *(Z dziejów Kościoła katolickiego w Bydgoszczy)* można uznać za zachętę do poważnego zajęcia się w najbliższym czasie dziejami najdawniejszych bydgoskich kościołów, zgromadzeń zakonnych, poszczególnych parafii i ludzi kościoła. Autor naszkicował te zagadnienia, podkreślając rolę Kościoła w rozwoju miasta. Pierwszą część obrad zakończył komunikat D. Karczewskiego z prowadzonej od dwóch lat rejestracji źródeł epigraficznych - inskrypcji na terenie Bydgoszczy i okolic. Prowadzone prace są fragmentem ogólnopolskie akcji publikacji inskrypcji w tomach *Corpus Inscriptionum Poloniae*.

Kilku kolejnych mówców podjęło w swych wystąpieniach różne aspekty pruskiej działalności w Bydgoszczy okresu zaborów. Prof. F. Mincer *(Miasta ziemi nadnoteckich w latach 1772-1815 ze szczególnym uwzględnieniem Bydgoszczy)* w nietuzinkowym wystąpieniu skupił się w zasadzie na krytycznym omówieniu dotychczasowej historiografii polskiej i niemieckiej na temat ośrodków miejskich Obwodu Nadnoteckiego. Sporo miejsca zajęła polemika z autorami niemieckimi (np. S. Hartmannem). Autor przeciwstawił się schematycznej ocenie następstw przyjęcia Bydgoszczy, zwłaszcza jednostronnemu powielaniu wizerunku czasów fryderycjańskich w dziejach miasta. Pierwszym dziesięcioleciom panowania pruskiego w Bydgoszczy poświęcony był także referat prof. B. Janiszewskiej-Mincer. Autorka dokonała charakterystyki działalności kilku stowarzyszeń istniejących w Bydgoszczy, jak Bractwo Kurkowe, masoneria, Towarzystwo Upiększania Miasta i in. W początkowym okresie - zdaniem autorki - istniała wręcz wspólnota kulturalna polsko-niemiecka, a udział Polaków w stowarzyszeniach niemieckich nie prowadził wcale do zniemczania, bezkonfliktowe współistnienie zakończyło się w końcu lat 40-tych. Wydarzenia z lat 1846-1850 spowodowały aktywne zwalczanie polskiego ruchu narodowego, a wspólne inicjatywy kulturalne zostały zastąpione przez dwie oddzielne kultury. Jedną z organizacji niemieckich działających w Bydgoszczy szczególnie aktywnie od 1902 r. tzn. Niemieckie Towarzystwo Sztuk i Nauki omówił H. Rasumus, autor kilku prac historycznych dotyczących regionu bydgoskiego, reprezentujący Bidegast Vereinigung. Towarzystwo to przed 1914 r. zrzeszało nawet ponad 700 członków, szczególnie twórczy był jego oddział historyczny. Kolejny referent - J. Wojciak przedstawił problem związków polskich mieszkańców Bydgoszczy z dramatycznymi losami narodu polskiego w dobie powstań narodowych. Przedstawione fakty pozwoliły na sformułowanie tezy, iż silnie germanizowane miasto nigdy nie traciło kontaktów z polskością. Z kolei M. Chamot *(Polski stereotyp Niemców i Rzeszy Niemieckiej w publicystyce „Dziennika Bydgoskiego" do 1914 r.)* zaprezentował zestaw charakterystycznych cech Niemiec i Niemców, jaki wyłania się w rezultacie dokonanej generalizacji na podstawie wnikliwej analizy treści publikacji zamieszczanych na łamach „Dziennika Bydgoskiego". Autor zapowiedział kontynuację swoich zainteresowań badawczych, zwłaszcza dokonanie konfrontacji stereotypów. Część obrad dotyczących Bydgoszczy pod panowaniem pruskim zamknęło wystąpienie prof. M. Wojciechowskiego, który zaprezentował Bydgoszcz w latach I wojny światowej oraz okresie przełomu (1914-1920). Wojna miała istotny wpływ na życie gospodarcze, społeczne i kulturalne miasta. Konieczne okazały się drastyczne środki oszczędnościowe (nawet specjalny jadłospis). Autor przedstawił systematycznie rosnący w siłę rozwój polskiego ruchu narodowego, zwłaszcza w końcowym okresie wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu, co przygotowało powrót miasta do niepodległej Polski.

W kolejnej części sesji zajęto się okresem międzywojennym. Za wiodące można uznać zwłaszcza referaty wygłoszone przez prof. R. Sudzińskiego *(Uwarunkowania i czynniki rozwoju Bydgoszczy w okresie industrializacji)* i dr. J. Kuttę *(Społeczeństwo bydgoskie w latach 1920-1939)*. Pierwszy z wymienionych autorów uznał, że o skali rozwoju Bydgoszczy zadecydowało wiele czynników, jednak nadrzędne było jej położenie geograficzne na pograniczu Wielkopolski i Pomorza, na szlaku dróg wodnych i lądowych. Bardzo dużo miejsca zajęła w tym referacie analiza porównawcza i refleksje na temat czynników rozwoju Bydgoszczy i Torunia, także rywalizacji tych miast o pierwszeństwo w regionie. J. Kutta dokonał wszechstronnego przeglądu elementów charakteryzujących ludność Bydgoszczy

w okresie międzywojennym, zwracając uwagę na jego strukturę zawodową i narodowościową, kwestie autonomiczne, a nawet obyczajowość. Do referatu R. Sudzińskiego nawiązał też dr Z. Biegański, który przedstawił dzieje rywalizacji bydgosko-toruńskiej o lokalizację siedziby władz wojewódzkich w okresie międzywojennym. Spór pomiędzy tymi miastami nieustannie ożywał przy okazji projektowanych zmian granic administracyjnych w kraju, angażując po obu stronach opinię publiczną, prowokując emocjonalne wypowiedzi władz, prasy, instytucji miejskich itp.

Problematyka mniejszości niemieckiej w Bydgoszczy została podjęta w wystąpieniach M. Romaniuka i E. Alabrudzińskiej. Pierwszy z tych referatów w sposób ogólny zaprezentował działalność niemieckiej grupy narodowej nad Brdą. Autor starał się zaakcentować zagadnienia dotąd traktowane drugoplanowo, jak np. wzajemne relacje polsko-niemieckie. Zwrócił uwagę na silną pozycje ekonomiczną Niemców bydgoskich, wysoki stopień zorganizowania i nadzwyczajną aktywność. E. Alabrudzińska ukazała działalność bydgoskich protestantów w latach 1920-1956, a więc w okresach zasadniczo odmiennych pod względem warunków politycznych. W Bydgoszczy funkcjonowały dwa, niemal w całkowitej izolacji od siebie, kościoły ewangelickie: augsburski i unijny. Autorka podkreśliła, że okres wojny i okupacji Bydgoszczy stał się dla władz hitlerowskich okazją do rozprawy z miejscowym ewangelicyzmem. Na uwagę zasługują też wzmianki na temat losów kościoła ewangelickiego w Bydgoszczy po 1945 r.

W okresie międzywojennym sytuowali swoje zainteresowania ponadto: dr Z. Karpus, który zaprezentował zupełnie nieznany epizod związany z uczestnictwem Rosjan i Ukraińców w szkoleniu polskich pilotów i wykonywaniu przez nich prac remontowych w bydgoskiej Niższej Szkole Pilotów i działającej przy niej Szkole Mechaników Centralnych Zakładów Lotniczych w latach 1921-1939; prof. J. Danielewicz - przedstawił sylwetki dowódców 15 dywizji piechoty, przebywających w Bydgoszczy generałów: Władysława Jana Junga, Wiktora Thommee, Jana Chmurowicza i Zdzisława Wincentego Przyjałkowskiego. M. Guzek - ukazał Bydgoszcz jako największy prowincjonalny ośrodek produkcji filmów w pierwszych latach powojennych, z którym powiązane były wielce malownicze postacie kina tego okresu.

Ostatnia część obrad sesji bydgoskiej zainaugurował referat prof. W. Jastrzębskiego, omawiający niezwykle dramatyczny fragment dziejów Bydgoszczy i stosunków polsko-niemieckich, jaki stanowiły wydarzenia z września 1939 r. Autor podtrzymał tezę o podjęciu przez miejscowych Niemców przygotowań sabotażowo-dywersyjnych, które spotkały się ze zdecydowaną reakcją ze strony polskiej i przyniosły niewspółmierne do zamierzonych celów straty - także wśród zupełnie niewinnych i biernych niemieckich mieszkańców Bydgoszczy. Nietypowe było spojrzenie na okupację niemiecką przez dr. A. Perlińską, która omówiła niemieckie, bardzo ambitne, plany przestrzennego zagospodarowania Bydgoszczy i okolic, opracowane na początku lat 40-tych przez niemieckich urzędników.

Stosunkowo mało znany obraz Bydgoszczy po wyzwoleniu spod okupacji niemieckiej w 1945 roku został zaprezentowany w referatach dr W. Stankowskiego i M. Golona. Pierwszy ukazał dzieje Niemców bydgoskich i stosunek do nich społeczeństwa polskiego w latach 1945-1950. W Bydgoszczy pozostało w końcu stycznia 1945 r. około 3-4 tys. Niemców. Autor nie unikał podjęcią kwestii drażliwych, w tym traktowania Niemców w miejscach i obozach internowania, przypominających odwet brany przez Polaków za miniony okres

okupacji. Z kolei M. Golon w bardzo obszernym wystąpieniu przedstawił różne aspekty radzieckiej obecności w Bydgoszczy w 1945 r. W oparciu o bogatą dokumentację archiwalną zajął się problemem deportacji mieszkańców Bydgoszczy do obozów pracy w ZSRR (według ustaleń autora - 1751 osób), działań represyjnych wobec polskiej konspiracji niepodległościowej, polityki władz radzieckich wobec przemysłu bydgoskiego (liczne demontaże zakładów), strat komunalnych powstałych w wyniku stacjonowania radzieckich żołnierzy itd. Ostatnim akordem sesji była informacja E. Puls o przeprowadzanym od kilku lat Konkursie Wiedzy o Bydgoszczy, który cieszy się sporym zainteresowaniem wśród uczniów szkół bydgoskich.

Ogólna ocena dorobku sesji - przed ukazaniem się zapowiadanego wydawnictwa - jest w znacznym stopniu utrudniona. Niewątpliwie jednak zaprezentowane zostały zagadnienia zupełnie nowe, dotąd w ogóle nie podejmowane w badaniach nad dziejami miasta. Dotyczy to zwłaszcza okresu najnowszego. Nawet dla kwestii zdawałoby się nieźle opracowanych (lokacja miasta, okupacja niemiecka) postawiono nowe warunki, zmuszające do ponownego zainteresowania się nimi. Sesja pozwoliła też w jakimś zakresie na sporządzenie bilansu istniejących jeszcze luk w historiografii miasta, a także na refleksje nad nowymi możliwościami tematycznymi i źródłowymi. Stała się znakomitą okazją do zaprezentowania wielu poważnie zajmujących się dziejami Bydgoszczy autorów; tym samym służyła też zintegrowaniu tego środowiska i koordynacji dalszych działań, na których rezultaty należy oczekiwać już wkrótce.

KRONIKA

Aldona Chlewicka

KRONIKA WYDARZEŃ ZA 1995 R.

I Życie polityczne

7-8 I
W Ciechocinku odbyło się spotkanie wojewodów, dyrektorów wydziałów, marszałków sejmików samorządowych województw: bydgoskiego, toruńskiego, włocławskiego i in. tematem rozmów były duże inwestycje w regionie, a także powołanie włocławsko-toruńsko-pomorskiej Rady Regionalnej.

12 I
Na zaproszenie wojewody Wiesława Olszewskiego przebywał z wizytą w Bydgoszczy konsul USA, Pani Janet Weber. Celem wizyty było zapoznanie się z możliwościami współpracy gospodarczej firm amerykańskich z bydgoskimi.

23 II
Prezydent Bydgoszczy Kosma Złotowski zaprezentował nowych dyrektorów wydziałów Urzędu Miejskiego. Nominacje otrzymało 14 osób.

4 III
Odbyły się wybory delegatów regionu na kwietniowy kongres krajowy Unii Wolności. Przewodniczącym wybrano ponownie Michała Joachimowskiego.

IV
Urząd Ochrony Państwa udostępnił dla sądów, prokuratorów i historyków tajne akta Urzędu Bezpieczeństwa z lat 1944-1956.

V
Powstało lokalne koło Partii Konserwatywnej. Jego przewodniczącym został Antoni Janusz Nowak.

11 VI
Z okazji obchodów 100 - lecia ruchu ludowego, złożono po pomnikiem Wincentego Witosa. Odbyła się też uroczysta akademia w Gmachu Urzędu Wielkopolskiego.

22 VI
W Bydgoszczy przebywała z wizytą delegacja chińska wraz z konsulem Chin. Na spotkaniach z wojewodą, szefami UW i sejmiku samorządowego omawiano problematykę współpracy gospodarczej.

19 VII
Rada miejska w Bydgoszczy głosami członków SLD i UW odwołała ze stanowiska prezydenta miasta Kosmę Złotowskiego oraz wiceprezydenta Grzegorza Schreibera. Wiceprezydent Stefan Pastuszewski złożył rezygnację, która nie została przyjęta.

VIII
Na zaproszenie wojewody gościła w Bydgoszczy konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec, Pani Dorothee Bodey. Tematem spotkań z władzami wojewódzkimi była współpraca gospodarcza obu krajów, projekty utworzenia w Bydgoszczy niemieckiej placówki kulturalnej oraz kontakty uczelni bydgoskich z niemieckimi.

4 IX
Zawiązało się nowe zgrupowanie w Radzie Miejskiej - Koalicja dla Miasta. Utworzyły ją dwa kluby: Liga Miejska i Klub Radnych Niezależnych.
IX - X
W Bydgoszczy gościli niektórzy kandydaci na prezydenta RP, m.in. Jacek Kuroń, Janusz Korwin Mikke, Hanna Gronkiewicz-Waltz.
26 X
Henryk Sapalski, kandydat centroprawicy, został wybrany prezydentem Bydgoszczy. Do nowego zarządu weszli: Zdzisław Kostkowski, Teresa Piotrowska, pozostali w nim wiceprezydenci: Stefan Pastuszewski i Roman Dembek, a także członkowie: Ryszard Urbaniak i Ludwik Cichoradzki.
5 XI
Odbyła się pierwsza tura wyborów prezydenta RP. W Bydgoskiem największe poparcie uzyskał Aleksander Kwaśniewski - 44,8% głosów, a po nim: Lech Wałęsa - 27,1%, Jacek Kuroń - 8,7%. Głosowało 69,4% uprawnionych.
29 XI
w drugiej turze wyborów prezydenckich wygrał Aleksander Kwaśniewski. Poparło go 52,4% głosujących, a Lech Wałęsa 47,6%. W wyborach wzięło prawie trzy czwarte uprawnionych.

II Życie społeczne

8 I
Po raz kolejny ruszyła Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tym razem zbierano pieniądze na leczenie dzieci chorych na nowotwory. W regionie zebrano ponad 2 mld starych złotych.
II
Zebrane w styczniu na Starym Rynku dary dla szpitala dziecięcego w Groznym, dzięki Polskiej Akcji Humanitarnej, Gazecie Regionalnej, TVB, dotarły w konwoju do Czeczenii.
1 II
W Bydgoszczy otwarty został pierwszy w Polsce Ośrodek Ochrony Praw dziecka i Pomocy Rodzinie. Jego zadaniem jest pomoc maltretowanym dzieciom i rodzinom mającym trudności wychowawcze.
14 III
Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji pozytywnie zaopiniował skład rady Programowej bydgoskiego oddziału TVB.
17 III
Przewodniczącym Zarządu Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność" wybrany został ponownie Zbigniew Michalski.
20 III
W Bydgoszczy gościł ostatni prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski. W czasie pobytu odwiedził m.in. targi INTERPIEK'95 i spotkał się z władzami miasta.
III
W bydgoskim Urzędzie Pracy zarejestrowanych było prawie 28 tys. bezrobotnych.
12 IV
Po decyzjach wspólnej komisji ZNP, „Solidarności" i władz gminy na sesji Rady Miejskiej zadecydowano o sprywatyzowaniu 11 przedszkoli. Zagwarantowano część praw nauczycielom w sprywatyzowanych placówkach.

24 IV
Były dyrektor Teatru Polskiego w Bydgoszczy Andrzej Maria Marczewski został przewodniczącym Rady Programowej Radia Pomorza i Kujaw.
IV
Stopa bezrobocia w Bydgoszczy wynosiła 12,1%.
6 V
Na wniosek wojewody Kapituła Orderu Uśmiechu wyróżniła medalem holenderskiego dobroczyńcę Hubertusa Haijena, który od czterech lat opłacał operacje dzieci chorych na skoliozę.
8 V
Odbyły się uroczyste obchody 50 rocznicy zakończenia II wojny światowej. Mszę św. na Starym Rynku odprawił arcybiskup Henryk J. Muszyński.
20 - 21 V
Polska Akcja Humanitarna zbierała w Bydgoszczy dary przeznaczone dla Polaków mieszkających w Kazachstanie.
24 V
Zakończono budowę pierwszej ścieżki rowerowej w parku nad Starym Kanałem.
31 V
Płatna stacja telewizyjna Canal Plus rozpoczęła nadawanie programu w Bydgoszczy.
V
Średnie zarobki w maju wynosiły w bydgoskim 648 zł.
22 VI
Radni przegłosowali ustawę o zakazie picia alkoholu w parkach i na ulicach.
30 VI
Powstał oddział lokalny Międzynarodowego Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Społecznego. Według założeń Bydgoszcz ma stać się ośrodkiem edukacji alternatywnej, w którym powstanie nowa szkoła realizująca program alternatywny i organizowane będą kursy dla pedagogów. Prezesem rady programowej został wojewoda Wiesław Olszewski.
12 VII
W Ratuszu podpisano umowę z Bydgoskim Towarzystwem Naukowym na sfinansowanie przez miasto wydania drugiego tomu „Historii Bydgoszczy".
8 VIII
W bydgoskiej Klinice Ginekologii i Położnictwa przyszły na świat bliźnięta syjamskie.
9 VIII
W tej samej Klinice urodziło się pierwsze w regionie dziecko „z probówki". Bydgoszcz jest trzecim ośrodkiem w Polsce stosującym metodę zapładniania „in vitro".
10 VIII
148 mieszkańców województwa bydgoskiego otrzymało medale za „50 lat Zwycięstwa w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej". Odznaczenia wręczył konsul generalny Federacji Rosyjskiej Walentin Żydariew.
15 VIII
Odbyły się uroczyste obchody Dnia Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, rocznicy Cudu nad Wisłą i święta Wojska Polskiego. W obecności władz POW, przedstawicieli samorządów lokalnych i kombatantów biskup Jan Nowak celebrował mszę św. w kościele garnizonowym.

VIII
300 harcerzy reprezentowało region na IV Światowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Zegrzu.
VIII
Od początku roku oddano w Bydgoszczy do użytku 832 mieszkania.
1 IX
Z okazji jubileuszu 30-lecia działalności Specjalistycznego Ośrodka Diagnozy i Rehabilitacji Dzieci i Młodzieży z Wadą Słuchu zorganizowano warsztaty oraz ogólnopolską konferencję.
11 IX
Na spotkaniu władz miejskich z biznesmenami powstała Rada Obchodów 650-lecia Bydgoszczy. Wśród inwestycji zaplanowanych na jubileusz znalazły się propozycje: przebudowanie deptaku przy ul. Długiej i części ul. Gdańskiej, dokończenie jednego z kręgów gmachu opery, podświetlenie niektórych zabytków, odnowienie elewacji kilku kamienic, adaptacji pałacu w Ostromecku i rekonstrukcja fragmentów murów miejskich.
16 IX
Bydgoszczanka Agnieszka Jarecka zwyciężyła w konkursie Best Model of Poland i wywalczyła prawo startu w światowych wyborach modelki roku.
IX
Bydgoski Klub Przyjaciół Animalsów otrzymał pierwszą nagrodę Fundacji za działalność (m.in. opiekę nad psami i kotami).
IX
W Wilhelmshaven odbył się kolejny zjazd Brombergerów. Wśród uczestników znaleźli się także delegaci władz Bydgoszczy: wiceprezydent Stefan Pastuszewski, szef Rady Miejskiej Krzysztof Chmara, przewodniczący Komisji Kultury Jerzy Sulima-Kamiński i dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy Janusz Kutta.
16 X
Odbyło się wręczenie statuetek „Friendów" - nagród przyznawanych przez „Gazetę Regionalną „ osobą z zagranicy, które w jakiś sposób okazały pomoc społeczeństwu Bydgoszczy. Wśród wyróżnionych znalazła się Sue Ryder z Anglii, która przyczyniła się do stworzenia Regionalnego Centrum onkologii.
20 X
Na zaproszenie Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność" przebywał w Bydgoszczy prezydent RP Lech Wałęsa. Na zamkniętym spotkaniu rozmawiał ze związkowcami.
20 X
Przedstawiono publiczny plan inwestycji w regionie na przyszły rok z 50 mln. złotych najwięcej przeznaczono na kanalizację i wodociągi oraz budowę hali sportowej w Fordonie, a także remonty szkół, ochronę zabytkowych obiektów, budowę oczyszczalni i rozbudowę wysypiska.
23 X
Uroczystym bankietem w hotelu City Ilustrowany Kurier Polski obchodził 50 rocznicę powstania.
23 X
Otwarto Dom Sue Ryder przeznaczony dla pacjentów przyjeżdżających na kurację do Regionalnego Centrum Onkologicznego.

10 XI
W Bydgoszczy gościł minister zdrowia prof. Jacek Żochowski. Na spotkaniu z przedstawicielami służby zdrowia rozmawiał o problemach związanych z niedofinansowaniem służby zdrowia i jej reformowaniem.
17 XI
Sześciu osobom z regionu (w tym jednej z Bydgoszczy) wręczono honorowe medale „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata" W uroczystości uczestniczył ambasador Izraela Gerson Zochar.
XI
Powstał oddział Towarzystwa Polska-Niemcy, które ma wspierać inicjatywy pomiędzy narodami. Prezesem oddziału został prof. Włodzimierz Jastrzębski.
5 XII
Radio PiK wraz z Polską Akcją Humanitarną zorganizowało pomoc charytatywną dla Polaków w Kazachstanie.
21 XII
Przewodniczącym Rady Fundatorów Jubileuszu 650-lecia Bydgoszczy został dyrektor „Zachemu' Henryk Nierebiński. Przedstawiono też nowe projekty związane z obchodami rocznicy m.in. program święta secesyjnej ulicy Cieszkowskiego, plany rekonstrukcji „Potopu" - rzeźby z parku Kazimierza Wielkiego.
XII
Średnia płaca w Bydgoszczy wynosiła 760,40 zł.
XII
Bydgoski Szpital dziecięcy znalazł się na liście 28 klinik i oddziałów onkologii, obdarowanych przez Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy sprzętem niezbędnym dla onkologii dziecięcej.
XII
Ruszyło „Pogotowie św. Mikołaja", akcja charytatywna dla najbiedniejszych dzieci zorganizowana przez Radio Zet, Bank Żywności i Gazetę Wyborczą.

III Życie gospodarcze

3 I
Nastąpiło podpisanie aktu notarialnego Kujawsko-Pomorskiej Agencji rozwoju Regionalnego, która ma wspierać projekty restrukturyzacji, rozwoju gospodarczego miasta i regionu poprzez udzielanie poręczeń i gwarancji bankowych.
9 II
Odbyło się uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego pod Bydgoski Port Lotniczy, w czym uczestniczył minister transportu Przemysław Liberadzki.
28 II
Bydgoska Fabryka Kabli SA otrzymała prestiżową nagrodę Srebrnego Asa, przyznawaną przez Polis Promotion Corporation. W uzasadnieniu podano, że fabryka mieści się w światowej piątce producentów najlepszych kabli.
1 III
odbyła się druga Międzynarodowa Debata EIEE, poświęcona działalności instytucji rządowych, regionalnych i finansowych w dziedzinie energooszczędności. Rozmowy dotyczyły budownictwa energooszczędnego, nowoczesnych technik i ochrony środowiska.

21 III
Rozpoczęły się targi Polgastro i Interpak pod hasłem: „Technika Pomaga w Żywieniu Człowieka". W imprezie uczestniczyło ok. 66 wystawców.
21 III
Wiceminister współpracy gospodarczej z zagranicą Jerzy Lewiński spotkał się w bydgoskim Urzędzie Wojewódzkim z przedstawicielami największych w regionie przedsiębiorstw. Tematem rozmów była m.in. ocena rynków dla polskiego handlu zagranicznego.
26 IV
Rada Warszawskiej Giełdy Papierów Wartościowych dopuściła do obrotu giełdowego akcje bydgoskiej „Jutrzenki".
IV
W kwietniu zorganizowano szereg imprez targowych m.in. Targi Budownictwa Gryf-Bud, Specjalistyczne Targi Gazownictwa Gryf-Gaz, Targi Poltarol.
IV
Bydgoska Fabryka Kabli wygrała przetarg na dostawę kabli telefonicznych dla Telekomunikacji Polskiej SA.
12 V
W Bydgoszczy przebywał prezes Business Center Club Marek Goliszewski. Na spotkaniu z lokalnymi przedsiębiorcami skupionymi w BCC rozmawiał o problemach związanych z systemem podatkowym VAT.
15 V
Sąd ogłosił upadłość Przedsiębiorstwa Budowy „Piecobudowa".
V
Na krajowej liście trucicieli znalazły się dwa zakłady z Bydgoszczy Zachem i Nitrotech.
1 VI
Zarząd Bydgoszczy sprzedał Przedsiębiorstwo Oczyszczania Miasta belgijskiej firmie Lobbe, która przejęła 60% udziałów w przedsiębiorstwie.
VIII
Bydgoszcz otrzymała na realizację pilotażu z budżetu wojewody 72,7 mln złotych. Zmniejszone będą wydatki na budowę i remont dróg, takie same na ochronę zdrowia, opiekę społeczną i oświatę.
1 IX
NBP zawiesił działalność Bydgoskiego Banku Budownictwa i złożył wniosek o ogłoszenie jego upadłości. Zadłużenie banku wynosi 22 mln. zł.
6 - 8 IX
Po raz 11 odbyło się Krajowe Sympozjum Telekomunikacji, zorganizowane przez Wydział Telekomunikacji i Elektroniki ATR. Uczestniczyło w nim ok. 800 naukowców, producentów i przedstawicieli firm zajmujących się eksploatacją sprzętu telekomunikacyjnego. Referaty wygłosili m.in. minister łączności i prezes Telekomunikacji Polskiej SA.
IX
Powstał oddział Stowarzyszenia Syndyków , Likwidatorów i Sanatorów. Prezesem została Barbara Łopatka.
12 IX
Akcje BFK osiągnęły rekordowe notowanie na giełdzie.

15 IX
W Bydgoszczy nastąpiło otwarcie oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie Commercial Union.
5 X
Do Bydgoszczy dotarła koncesja wydana przez Ministerstwo Transportu. Otrzymał ją Port Lotniczy Bydgoszcz na prowadzenie lotniska. Pierwsze rejsy mają ruszyć na 650 urodziny miasta.
14 X
Z okazji Dni Brytyjskich w Polsce, organizowanych m.in. przez British Council, odbyły się w Bydgoszczy Targi Brytyjskie Consum'95, a także koncerty, dzień Otwarty „International House" i warsztaty dla nauczycieli języka angielskiego.
23 X
W Bydgoszczy przebywała delegacja banku Światowego, która na spotkaniach z dyrekcją wodociągów negocjowała warunki kredytu ok. 26 mln dolarów przeznaczonych na oczyszczalnię, kanalizację, ujęcia wody i budowę oczyszczalni w Fordonie.
X
Bydgoskie firmy: Famor, Sklejka, Multi Bacutil, AT&T Telfa, Eltra otrzymały międzynarodowy certyfikat eksperta projektanta w ramach Programu Czystej Produkcji.
22 XI
Do sądu wpłyną wniosek o upadłość bydgoskiej firmy ubezpieczeniowej „Gryf". Wcześniej minister finansów cofnął PTU „Gryf" pozwolenie na prowadzenie działalności ubezpieczeniowej.
22 XI
W PKO BP rozpoczęto wydawanie powszechnych świadectw udziałowych NFI.
XI
Odbyły się kolejne targi: Wynalazczości i Nowoczesnej Techniki INPRO'95 oraz „Wszystko dla Wojska".
XII
Głównym producentem skażeń w Bydgoszczy są elektrociepłownie. Na miasto spada rocznie 23 tony zanieczyszczeń. Najbardziej narażone są tereny zachodnie Śródmieścia, okolice dworca kolejowego i dzielnica Bocianowo.

IV Oświata i szkolnictwo wyższe.

1 I
Powstałą Fundacja na Rzecz Utworzenia Uniwersytetu Bydgoskiego. Wśród założycieli znaleźli się: przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Chmara, marszałek sejmiku Ryszard Brejza, wiceprezydent miasta Stefan Pastuszewski. Prezesem fundacji został dyrektor Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego Julian Ziemkowski.
17 I
Bydgoskie Technikum Elektroniczne, jako pierwsza szkoła w województwie, włączone zostało do Sieci Stowarzyszenia w UNESCO.
II
Pięciu młodych naukowców z regionu otrzymało stypendia Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Wśród nagrodzonych znaleźli się pracownicy bydgoskich uczelni: WSP i ATR.

V

Biuro Wystaw Artystycznych zorganizowało nowy program edukacji plastycznej. Zgodnie z nim w 33 szkołach: liceach, technikach, szkołach zawodowych i podstawowych, artyści prowadzą zajęcia plastyczne.

V

Bydgoska „Solidarność" włączyła się do akcji protestujących nauczycieli, którzy nie zgadzają się na program oszczędnościowy MEN-u. Program ten mający na celu zwiększenie liczby uczniów w klasach w rzeczywistości spowoduje redukcje etatów nauczycielskich w szkołach.

7 VI

Kierownik Katedry Pedagogiki Specjalnej WSP w Bydgoszczy Eugeniusz Bielicki otrzymał z rąk prezydenta RP nominację profesorską.

8 VI

Powstał regionalny oddział Polskiego Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół. Skupia on blisko 60 dyrektorów z Bydgoszczy i okolic; ma na celu opiniowanie aktów prawnych, decyzji władz państwowych i samorządowych dotyczących oświaty. Prezesem stowarzyszenia został Andrzej Bogucki.

1 IX

W Bydgoszczy ruszyło pierwsze liceum dwujęzyczne, liceum techniczne i pierwsza katolicka szkoła podstawowa.

IX

Technikum Mechaniczne przy ul. Św. Trójcy obchodziło 85 rocznicę powstania. Z tej okazji w Teatrze Polskim odbyła się uroczysta akademia.

IX

Trzy bydgoskie szkoły zawodowe przystąpiły do realizacji programu MOVE. Wytypowane przez kuratorium: Zespół Szkół Mechanicznych nr 1, Zespół Szkół Spożywczych i Zespół Szkół Chemicznych, otrzymały z Funduszu Europejskiego sprzęt dydaktyczny.

5 X

Prezydent RP Lech Wałęsa wręczył nominacje profesorskie Mieczysławowi Łojkowi z Zakładu Dydaktyki Literatury i Języka Polskiego oraz Marianowi Pawlakowi z Zakładu Historii Nowożytnej WSP w Bydgoszczy.

7 X

Państwowe Liceum Plastyczne w Bydgoszczy obchodziło 50 rocznicę powstania. Z tej okazji w bydgoskim BWA wystawione zostały prace uczniów i nauczycieli „Plastyka".

21 X

Zespół Szkół Muzycznych w Bydgoszczy obchodził jubileusz 70-lecia. Utworzony w 1925 r. Miejski Instytut Muzyczny był jedną z pierwszych placówek w regionie.

X

W Wyższej szkole Pedagogicznej gościła grupa studentów i nauczycieli akademickich z Danii. Na spotkaniach z pracownikami i studentami bydgoskich uczelni omawiano problemy związane z edukacją dorosłych.

V Kultura - zagadnienia ogólne

II

Nowym wicedyrektorem ds. Kultury Urzędu Wojewódzkiego został Ireneusz Frelichowski, dotychczasowy pracownik Wydziału Spraw Obywatelskich, Kultury i Sportu.

I III

Radni miejscy podjęli uchwałę o objęciu mecenatem wybitniejszych artystów i naukowców. Będą oni otrzymywali dotację z gminy w wysokości sześciu pensji w sektorze przedsiębiorstw.

5 IV

Jerzy Turowicz, redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego" został laureatem honorowego „Feliksa", nagrody przyznawanej corocznie przez Gazetę regionalną. Brązowe statuetki otrzymali także: Andrzej Masiakowski - dyrektor ZOZ w Czarnkowie, Wojciech Krajewski - trener koszykarzy „Nobilesu", Mirosław Sapruniuk - pracownik Biblioteki Głównej UMK w Toruniu, Aleksander Wolszczan - astronom z Torunia, Maciej Figas - dyrektor Opery Nova w Bydgoszczy, ks. Roman Kneblewski - dyrektor I Katolickiego Liceum.

21 IV

W Filharmonii Pomorskiej odbyło się wręczenie nagród „Otwartego Konkursu na Wspomnienia i Pamiętniki o Tematyce Bydgoskiej". Nagrodę główną otrzymał Jerzy Nowakowski za „Szczęśliwe lata, gorzki czas. Wyróżnienia uzyskali: Tadeusz Brukwicki za „Przyczynki do dziejów Inspektoratu Walki Zbrojnej AK w Bydgoszczy", Hubert Dembek za „Moje młodzieńcze lata w mieście nad Brdą" i Hugo Rasmus za „Niezapomniane młodzieńcze lata w Bydgoszczy i jej okolicach".

V

30-lecie twórczości poetyckiej obchodził wiceprezydent Bydgoszczy Stefan Pastuszewski. Niedawno ukazały się jego dwie nowe książki: tomik poezji pt. „Listy do Pani" i zbiór opowiadań pt. „Szczególny zbieg okoliczności".

V

Rozdzielono dotacje z budżetu miasta na rzecz bydgoskich imprez kulturalnych. Najwięcej pieniędzy zarezerwowano na imprezy muzyczne: festiwal operowy, wrześniowy festiwal muzyczny i festiwal laureatów konkursów pianistycznych. Poza tym dofinansowane zostaną bydgoskie spotkania teatralne „Off-Prezentacje" i pionierski program edukacji plastycznej realizowany przez BWA.

8 VI

W Bydgoszczy gościł poeta Czesław Miłosz. W Filharmonii Pomorskiej odbyło się spotkanie z miłośnikami jego twórczości.

16 VI

Odbyły się Spotkania Wydawców Dobrej Książki. Głównymi organizatorami były instytucje: Państwowy Instytut Wydawniczy, spółka „Tetris" i Pomorski Dom Książki. Wręczono złote statuetki „Łuczniczki" dla najlepszych publikacji roku. Jury przewodniczył profesor Franciszek Nowak.

27 VI

Małgorzata Winter zwyciężyła w konkursie na dyrektora Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego.

26 - 27 VIII

W Przeglądzie Twórczości Artystycznej Seniorów „Babie Lato'95" uczestniczyło ponad 40 zespołów z Polski i z Litwy.

VIII
Do gmachu Biblioteki Miejskiej przy ul. Długiej przenoszone są zbiory z magazynów w Fordonie. Wkrótce ruszy także czytelnia regionalna.
IX
Dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury w Bydgoszczy wybrana została Krystyna Bujak, dotychczasowa kierowniczka pracowni humanistycznej w Pałacu Młodzieży.
X
Mottem XIV Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej było zdanie papieża Jana Pawła II „Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności". W ramach „Tygodnia" odbywały się prelekcje, wystawy, wykłady otwarte, spotkania autorskie i koncerty.
XI
W Bibliotece Głównej WSP w Bydgoszczy zorganizowano wystawę ok. 500 książek Wydawnictwa Naukowego PWN. Ekspozycji pod hasłem „Sapere Aude" towarzyszyły wykłady m.in. prof. Anny Świderkówny i prof. Bronisława Geremka.
XI
Z okazji „Dni Austrii" w Bydgoszczy odbywały się spotkania, wystawy i koncerty.

A. Teatr

12 I
Bydgoskie Towarzystwo Teatralne ogłosiło wyniki konkursu na najlepszych aktorów roku 1994. Kapituła pod przewodnictwem Jerzego Koeniga wybrała laureatów „Złotych Wawrzynów Grzymały". Zostali nimi: Irena Kwiatkowska, Anna Seniuk i Jan Peszek.
12 III
Na Scenie O-Bok Teatru Polskiego w Bydgoszczy odbyła się prapremiera sztuki pt. „Kabaret Metafizyczny" wg. powieści Manueli Gretkowskiej.
9 IV
W Teatrze Polskim odbyła się premiera „Teatrzyku Zielona Gęś" K. I. Gałczyńskiego w reżyserii Ryszarda Majora.
V
Redakcja Dziennika Wieczornego przyznała tegoroczne „Złote Maski" Magdalenie Kusińskiej, Piotrowi Milnerowiczowi i Witoldowi Szulcowi z Teatru Polskiego oraz Andrzejowi Nowakowskiemu z Opery Nova.
VI
Po raz trzeci odbył się w Bydgoszczy Międzynarodowy Mityng Teatralny zorganizowany przez Pałac Młodzieży i organizację - Polsko-Niemiecka Współpracą Młodzieży. W imprezie wzięło udział 13 trup teatralnych z kraju (m.in. z Gdańska, Krakowa, Poznania, Łodzi, Żnina, Brodnicy i Bydgoszczy) i trzy zespoły niemieckie (z Kassel i Wilhelmshaven).
17 XI
Bydgoski Teatr Polski obchodził 75-lecie swego istnienia. Z tej okazji w miejscu dawnej siedziby teatru wmurowano pamiątkową tablicę. W ramach obchodów jubileuszu zaplanowano liczne premiery m.in. sztuk: „Ubu-Król" Alfreda Jarry, „Poeta zamordowany" Guillaume'a Appolinaire'a, „Wiosna" Brunona Szulca, „Łysa śpiewaczka" Eugine'a Ionesco i in. Wręczona zostanie także nagroda im. Hieronima Konieczki dla wybitnego młodego aktora.

B. Plastyka

25 II

Otwarta została największa w kraju wystawa współczesnej sztuki ludowej Kaszub. W salonie BWA pokazano 500 prac będących pokłosiem konkursu odbywającego się pod patronatem Ministerstwa Kultury i Sztuki. Wystawione były wyroby ceramiczne, malarstwa, rzeźba, zabawki i plecionki.

30 III

W Muzeum Okręgowym im. Leona Wyczółkowskiego wystawiono prace Miłosza Benedyktowicza, malarza tworzącego od lat w Stanach Zjednoczonych.

22 IV

W BWA otwarto trzy wystawy: ekspozycję fotografii niemieckiego artysty Petera Schneidera, malarstwa Zbigniewa Steca i Bogdana Kraśniewskiego z Torunia.

24 VI

Z okazji święta Kupały Wojewódzki Ośrodek Kultury i Bydgoskie Towarzystwo twórców Ludowych i Nieprofesjonalnych zorganizowało Jarmark Sztuki Ludowej i Nieprofesjonalnej.

VI

W ogólnopolskim konkursie na najciekawsze wydarzenie muzealne 1994 r. wyróżniono m.in. cykl wystaw pod tytułem „Oikos" zorganizowanych przez Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy.

28 VII

W rozstrzygniętym Przeglądzie Fotografii Bydgoszczy główną nagrodę zdobył Tytus Żmijewski.

1 IX

W BWA otwarto ekspozycje: grafiki Haliny Chrostowskiej, malarstwa Kiejstuta Bereźnickiego i rzeźby Ryszarda Litwiniuka.

21 IX

W Muzeum Okręgowym w Bydgoszczy otwarto wystawę prezentującą dokonania środowiska bydgoskich artystów lat 70.

15 XII

W salonie BWA pokazane zostały prace Zbigniewa Makowskiego m.in. obrazy wystawiane w warszawskiej „Zachęcie", a także rysunki i książki-dzieła sztuki.

C. Muzyka

2 I

Na zaproszenie niemieckiego impresaria, bydgoski zespół Opery Nova odbywał turnee po Niemczech. Z baletem „Dziadek do orzechów" i „Śpiącą Królewną" Piotra Czajkowskiego oraz „Czarodziejską miłością" Manuela de Falli zespół odwiedził Bayreuth i Hannover.

3 III

W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert pod dyrekcją Macieja Niesiołowskiego. Przedstawiono najpopularniejsze utwory Feliksa Mendelssonhna.

8 IV

Odbyły się finały XV Ogólnopolskiego Konkursu Chórów a Capella Dzieci i Młodzieży Szkolnej. Złoty Kamerton i Puchar Ministra Edukacji Narodowej otrzymał chór z IX LO „Serioso Giocoso" pod dyrekcją Mariusza Kończaka.

29 IV - 16 V

II Bydgoski Festiwal Operowy zapoczątkowała premiera „Nabucca" G. Verdiego w wykonaniu bydgoskiej Opery Nova. W trakcie kolejnych dni festiwalowych przedstawiono: „Pół dnia Północy" J.P. Nystr(msa i „Święto wiosny" I. Strawińskiego w wykonaniu Polskiego teatru Tańca - baletu Poznańskiego; „Don Pasquale'a" G. Donizettiego - operę przygotowaną przez Operę Kameralną z Warszawy. Teatr Wielki w Warszawie wystawił „Makbeta" G. Verdiego; Teatr Wielki z Łodzi „Cyganerię G. Pucciniego, a Opera Wrocławska „Don Carlosa" G. Verdiego. Na zakończenie wystąpił akademicki Wielki Teatr Baletu Białorusi w przedstawieniu „Spartakus" A. Chaczaturiana.

4 V

Chór Akademicki WSP z Bydgoszczy zajął I miejsce w kategorii chórów mieszanych na Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym w Kalundborgu w Danii. Prowadzony przez Sylwestra Matusiaka zespół otrzymał też zaproszenie na następny festiwal w 1998 r.

14 V

Bydgoszczanka Joanna Krempeć zdobyła pierwszą nagrodę w X Międzynarodowym Konkursie Kontrabasowym w Kromeriz w Czechach.

20 VI

W Filharmonii Pomorskiej wystąpił skrzypek Daniel Stabrawa - koncertmistrz Filharmoników Berlińskich. W programie zaprezentował utwory Mozarta i Schuberta.

VII

Po raz XVIII odbyły się Bydgoskie Impresje Muzyczne. Grand Prix - Nagrodę Ministra Edukacji Narodowej otrzymał chór „Rezonans" z Zabrza, natomiast w kategorii muzyki rozrywkowej „Złotą Strunę" otrzymał zespół Big Band z Bydgoskiego Pałacu Młodzieży.

26 - 27 VIII

W Filharmonii Pomorskiej odbył się koncert, w którym Orkiestrę Symfoniczną poprowadził amerykański dyrygent Simca Heled. W programie znalazły się utwory operowe, koncert na obój i poemat symfoniczny „Finlandia" Sibeliusa.

IX

W czasie XXXIII Bydgoskiego Festiwalu Muzycznego wystąpili: Philharmonia Quartet z Berlina, Chór Kameralny Teatru Wielkiego z Łodzi. W programie znalazły się utwory Rimskiego-Korsakowa, kompozycje Haydna, Dworzaka, pieśni Żydów sefardyjskich, utwory jazzowe. Festiwal zakończyło „Oratorium" Haendla w wykonaniu Poznańskich Słowików pod dyrekcją Stefana Stuligrosza.

6 X

Wojewódzki Ośrodek Kultury zorganizował po raz drugi Dni Muzyki Dawnej.

Z ŻYCIA TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW MIASTA BYDGOSZCZY

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKOW MIASTA BYDGOSZCZY ZA 1995 ROK

Towarzystwo Miłośników Miasta Bydgoszczy w roku sprawozdawczym realizowało zadania statutowe. Działalność Towarzystwa skupiała się wokół następujących głównych celów:

1. Szerzenie przywiązania do miasta wśród jego mieszkańców i przyjaciół zamiejscowych.
2. Upowszechnianie znajomości dziejów miasta, jego historii, teraźniejszości i przyszłości.
3. Opieka nad zabytkami.
4. Popieranie rozwoju oraz troska o estetyczny wygląd miasta.

Swoje cele Towarzystwo realizuje poprzez działalność Sekcji i Kół Terenowych.

SEKCJA WYDAWNICZA

Efektem całorocznej pracy było wydanie następujących pozycji:
- „Kalendarz Bydgoski" na 1996 rok
- „Kalendarz ścienny" na 1996 rok
- „Kronika Bydgoska" - tom XV
- „Kronika Bydgoska" - tom XVI
- „Patroni bydgoskich ulic, cz. I Fordon"

Przygotowano do druku:
- „Kieszonkowy Przewodnik po Bydgoszczy"
- kolejny zeszyt „Biblioteki Bydgoskiej" pt.: „Bydgoska „Łuczniczka" i jej kopie".

Rozpoczęto prace nad „Kalendarzem Bydgoskim" na 1997 rok i XVII tomem „Kroniki Bydgoskiej", a kontynuowano nad częścią II „Patronów bydgoskich ulic" oraz dalszymi zeszytami „Biblioteki Bydgoskiej".

Posiedzeniom Sekcji, które odbywają się zawsze w pierwszy czwartek miesiąca o godz. 17^{00} w siedzibie Towarzystwa, przewodniczy Pan Stanisław Jakubowski.

SEKCJA ARCHITEKTONICZNO-URBANISTYCZNA

Sekcja kontynuowała starania o realizację zadań, wymienionych w opracowanym „Memoriale", dotyczących estetyki miasta, ratowania pamiątek kultury materialnej oraz walorów przyrodniczych i krajoznawczych miasta i okolicy. W działalności swojej kierowała się hasłem: „BYDGOSZCZ - moje miasto ludziom życzliwe". Współpracowała z instytucjami i gronem odpowiedzialnych osób z zakresu urbanistyki, architektury, ochrony przyrody i środowiska, konserwacji zabytków i gospodarki przestrzennej. Włączała się do dyskusji nad

zagadnieniami dotyczącymi regionalizacji i podziału administracyjnego kraju. Złożyła wniosek do władz miejskich o uporządkowanie poszczególnych fragmentów miasta na 650-lecie Bydgoszczy. Wyrażała opinie w sprawie zakończenia budowy gmachu Opery Nova. Zabierała głos w prawach lokalizacji ważnych obiektów infrastruktury miasta np.: lokalizacje stacji benzynowych. Omawiała na specjalnym zebraniu problem zagospodarowania Starego Kanału Bydgoskiego.

Przedstawiciele Sekcji brali czynny udział w zebraniach Towarzystwa Urbanistów Polskich, Forum Ochrony Środowiska i Sekcji Gospodarki Przestrzennej Rady Miejskiej oraz Komitetu Obchodów 650-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy zgłaszając propozycję posadzenia dębu oraz wykonania makiety m. Bydgoszczy.

Realizując wnioski i ustalenia podjęte w wyniku pracy Sekcji, opracowane zostały i przekazane adresatom na piśmie uwagi i postulaty kierowane do: Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego, Wydziału Polityki Gospodarczej Urzędu Miejskiego, przewodniczącego Rady Miejskiej dr inż. Krzysztofa Chmary, Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, Komitetu Obchodów 650-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy, wiceprezydenta miasta Bydgoszczy inż. Romana Dembka.

Członkowie Sekcji publikowali artykuły w czasopismach oraz nawiązali kontakt z Kolegium Redakcyjnym „Kroniki Bydgoskiej".

Działalność Sekcji koordynował jej przewodniczący, mgr inż. arch. Kazimierz Józefczyk.

SEKCJA EKONOMICZNA

W okresie sprawozdawczym odbyła osiem posiedzeń, w niezmienionym składzie osobowym, pod przewodnictwem Pani Ludwiki Szymańskiej.

Na posiedzeniach zajmowała się zagadnieniami finansowo-ekonomicznymi Towarzystwa objętymi planem pracy oraz sprawami bieżącymi. Analizowała plan finansowy oparty na założeniach merytorycznych, sprawozdania finansowe ze szczególnym uwzględnieniem uzyskiwanych wyników z działalności wydawniczej, handlowej, wpływy z tytułu składek członkowskich. Opiniowała kalkulacje wydawnictw, organizowanych imprez i konkursów. Pisemne propozycje i wnioski przedstawiała każdorazowo Prezydium Zarządu do rozpatrzenia. Dokonała weryfikacji członków na podstawie analizy opłaconych składek członkowskich. Przeprowadziła inwentaryzację roczną środków trwałych i nietrwałych, kasy głównej i portoryjnej oraz wydawnictw własnych i obcych.

SEKCJA MŁODZIEŻOWA

Zorganizowała konkursy:

- coroczny na odznakę „Młodego Przyjaciela Bydgoszczy"
- „Wielki Konkurs Wiedzy o Bydgoszczy"
- krasomówczy pod hasłem „Znam legendy i przypowieści związane z Bydgoszczą" - dla uczniów klas 1 - 4 szkół podstawowych
- „Moje miasto ma 650 lat" - dla uczniów klas 3 i 4 szkół podstawowych
- wiedzy o Bydgoszczy dla uczestników Polonijnych Warsztatów Artystycznych.

Z bogatej działalności Sekcji wymienić należy również współpracę przy opracowaniu trasy XXI Nocnego Biegu Harcerskiego, organizowanie wycieczek, biesiad historycznych, spotkań i wykładów.

Współpracowała z Pałacem Młodzieży, Komendą Hufca ZHP Bydgoszcz-Miasto, Komitetem Obchodów 650-lecia nadania praw miejskich Bydgoszczy, Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Bydgoskim Towarzystwem Naukowym, Redakcją „Dziennika Wieczornego".

Za pośrednictwem Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego prowadziła współpracę ze szkołami podstawowymi i średnimi.

Przewodnicząca Sekcji Pani mgr Ewa Puls doprowadziła do powołania szkolnych kół TMMB.

Bogata działalność wynikała z bliskiej współpracy z Sekcją Odczytowo - Historyczną.

SEKCJA ORGANIZACYJNA

Sekcji przewodniczyła Pani mgr Anna Jarocińska-Wilk. W ramach swojej działalności zorganizowała konkurs „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni" oraz sprzedaż wydawnictw Towarzystwa na różnych imprezach.

KOMISJA REWIZYJNA

Przeprowadziła kontrolę działalności merytorycznej i finansowej, do których nie wniesiono zastrzeżeń. Wystąpiła z wnioskiem o przyjęcie sprawozdania finansowego, którego bilans wykazał zysk i jego zatwierdzenie bez jakichkolwiek poprawek. Zaproponowano również następujące wnioski do realizowania w 1996 roku:

1. Powołać dalsze koła terenowe w poszczególnych dzielnicach miasta
2. Opracować nowy regulamin konkursu „Bydgoszcz w kwiatach i zieleni"
3. Sfinalizować wydanie „Kieszonkowego Przewodnika po Bydgoszczy" i wydawnictwa „Bydgoska „Łuczniczka" i jej kopie"
4. Nasilić starania o pozyskanie nowych członków indywidualnych i wspierających
5. Poczynić starania w Wydziale Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Bydgoszczy o uzyskanie środków finansowych na działalność kulturalną i publicystyczno - wydawniczą.

Prezydium Zarządu na posiedzeniu w dniu 22 marca 1996 r. zatwierdziło sprawozdanie finansowe za 1995 r. oraz zobowiązało do zrealizowania powyższych wniosków.

KOŁO MIŁOŚNIKOW SZWEDEROWA

Dzięki przewodniczącej, Pani Krystynie Gawek, sympatycy tej dzielnicy podejmowali szereg działań mających na celu ożywienie atmosfery na Osiedlu. Spotkania członków Koła odbywały się co miesiąc w Klubie BSM „Arka" i były połączone zawsze z prelekcją Pana Alojzego Bukolta na temat Szwederowa.

Wspólnie z organizacjami społecznymi na Szwederowie zorganizowano:

- Dni Szwederowa, po raz jedenasty
- wydawanie gazetki dzielnicowej „Szwederowo"

- konkurs wiedzy o Szwederowie
- postawienie i odsłonięcie obelisku J.H. Dąbrowskiego na Wzgórzu Dąbrowskiego, w dniu 12 listopada 1995 r.

Na zebraniach omawiano aktualne wydarzenia kulturalne miasta i osiedla.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

W roku sprawozdawczym odbyły się cztery posiedzenia Zarządu i siedem posiedzeń Prezydium Zarządu. Zebrania Sekcji i Kół Terenowych odbywały się według ustalonych terminarzy.

W składzie Zarządu Towarzystwa nastąpiły następujące zmiany:

- z funkcji wiceprzewodniczącego Zarządu d.s. organizacyjnych odwołano Pana Henryka Śliża. Uchwałą Zarządu powołano do pełnienia tej funkcji Pana Janusza Kuttę.
- z funkcji Sekretarza Zarządu odwołano Panią Małgorzatę Maliszewską. Uchwałą Zarządu powierzono tę funkcję Pani Bożenie Dorszewskiej.

Nastąpiła również zmiana przewodniczącego Sekcji Odczytowo - Historycznej. Nadzór nad jej działalnością objął Pan Marek Romaniuk. Zwiększono stan zatrudnienia Biura Zarządu. Z dniem 4 września 1995 roku, na stanowisko starszego referenta d.s. administracyjnych w wymiarze 1/2 etatu, zatrudniono Panią Jolantę Sowińską.

Działalność Towarzystwa wzbogacona została poprzez powołanie Kół Terenowych w dzielnicach: Jachcice, Piaski i Wyżyny oraz 20 szkolnych kół TMMB.

Podsumowując działalność Towarzystwa Miłośników Miasta Bydgoszczy w 1995 r. należy zaznaczyć, iż był to rok intensywnej pracy na rzecz miasta.

Sekretarz Zarządu

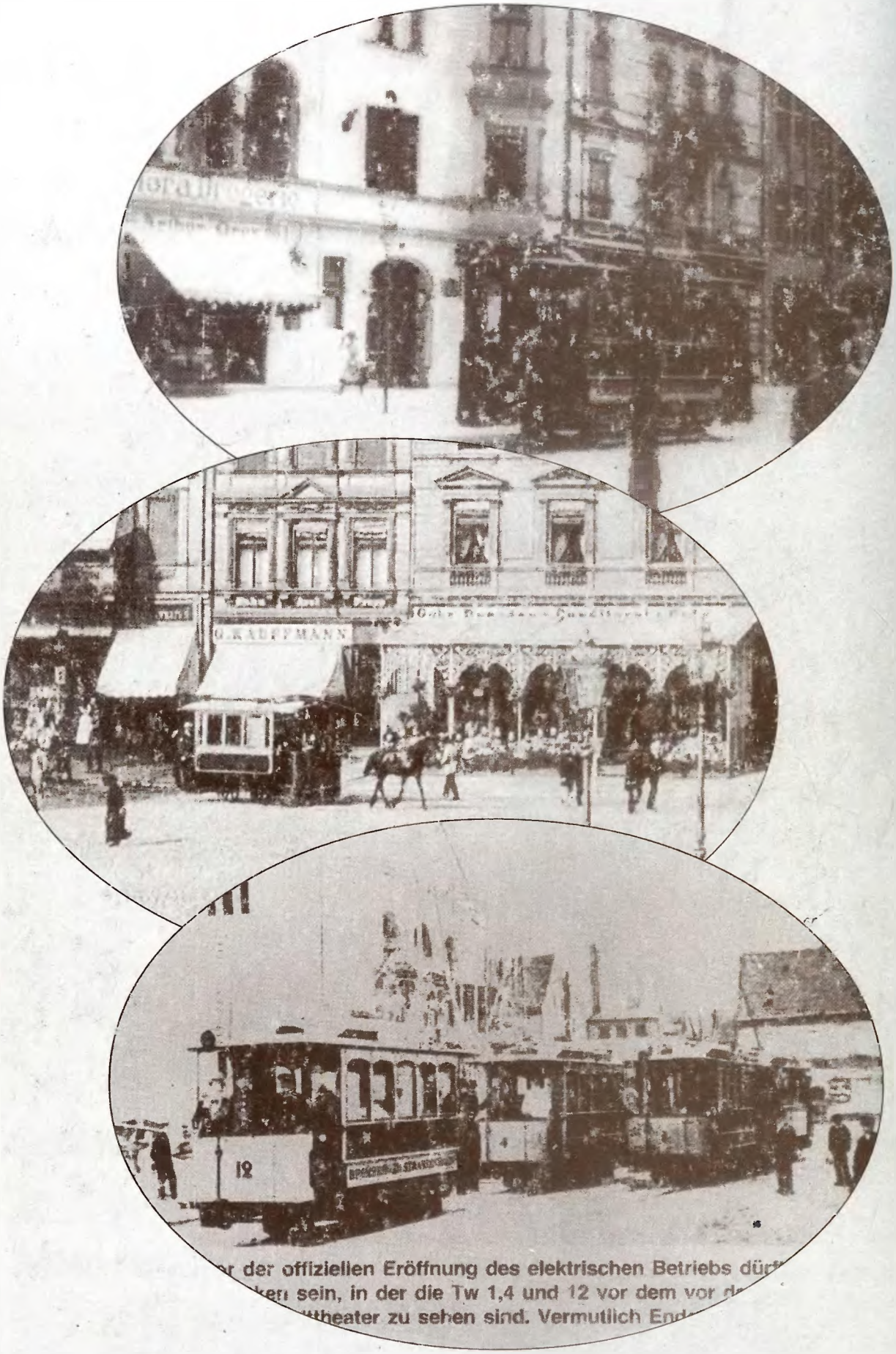

r der offiziellen Eröffnung des elektrischen Betriebs dürf
ker sein, in der die Tw 1,4 und 12 vor dem vor d
theater zu sehen sind. Vermutlich End

ISSN-0454-54-51